Joanna Szadura

CZAS JAKO KATEGORIA JĘZYKOWO-KULTUROWA W POLSZCZYŹNIE

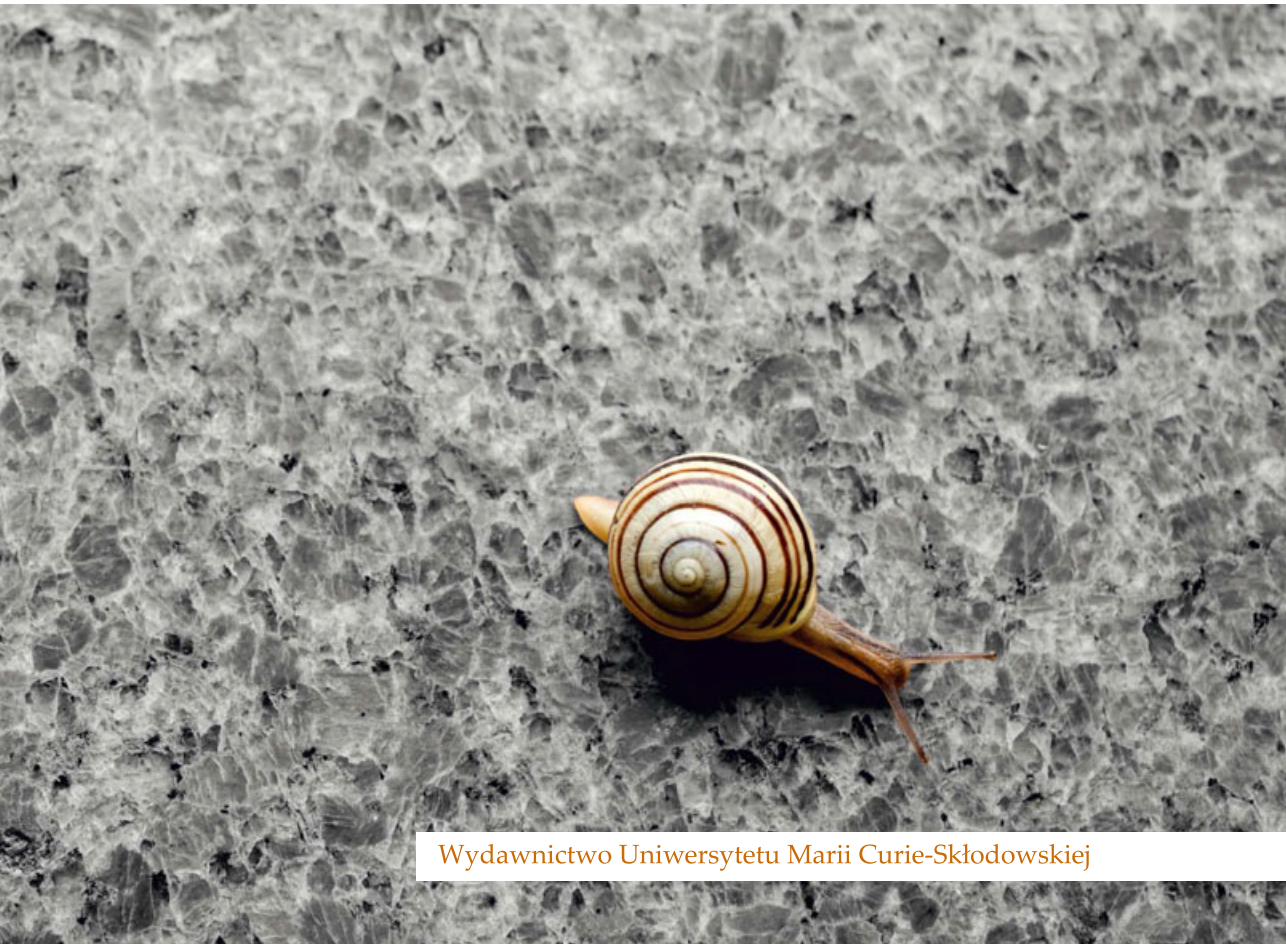

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

CZAS JAKO KATEGORIA JĘZYKOWO-KULTUROWA W POLSZCZYŹNIE

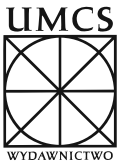
UMCS
WYDAWNICTWO

Joanna Szadura

CZAS JAKO KATEGORIA JĘZYKOWO-KULTUROWA W POLSZCZYŹNIE

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2017

Recenzent
dr hab. Marzena Marczewska, prof. UJK

Redaktor
Anna Adamczyk

Redakcja techniczna
Aneta Okuń

Projekt okładki i stron tytułowych
Krzysztof Trojnar

Skład i łamanie
Marta Świca

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2017

ISBN 978-83-7784-974-3

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
20-031 Lublin, ul. Idziego Radziszewskiego 11
tel. 81 537 53 04
www.wydawnictwo.umcs.lublin.pl
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy
tel./faks 81 537 53 02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Druk i oprawa
Mazowieckie Centrum Poligrafii Wojciech Hunkiewicz
ul. Lisi Jar 29, 05-270 Marki

Spis treści

Wstęp 9

I. Pojęcie kategorii w filozofii języka i językoznawstwie 17
1. Od substancji do struktury. Arystotelesa nauka o kategoriach a kategorie intelektu Immanuela Kanta 18
2. Kategoria w słownikach języka polskiego i opracowaniach lingwistycznych 23
3. Obiektywność, subiektywność czy intersubiektywność kategorii – refleksja językoznawcza 43

II. Wymiary czasu 53
1. Czym jest czas? Obiektywne i subiektywne rozumienie czasu w filozofii i socjologii 54
1.1. Czas jako byt samoistny (atomiści, I. Newton) 54
1.2. Relacyjna teoria czasu (Arystoteles, G.W. Leibniz) 57
1.3. Czas jako forma poznania rzeczywistości (eleaci, sceptycy, I. Kant) 60
2. Społeczno-kulturowy wymiar czasu 62
2.1. Czas wytworem życia zbiorowego (É. Durkheim) 63
2.2. Koncepcja czasu społecznego (E. Tarkowska) 65
2.3. Czas – kluczowa idea kulturowa (M. Eliade, A. Guriewicz) 66
3. Różnorodność czasów 69
3.1. Czas jakościowy 71
3.2. Czas ilościowy 77
3.3. Rywalizacja dwu modeli czasowości i jej skutki 81
4. Opisać (wielo)czas 81
4.1. Strefowa teoria czasu L. Bielawskiego 83
4.2. Strefowa teoria czasu a lubelska etnolingwistyka kognitywna 95

III. Lingwistyczne ujęcie czasu 99
1. Język w czasie 101
2. Czas w języku 107
3. Czas językowy 116
3.1. „Przyjęzykowe" wykładniki kategorii czasu 116
3.2. Językowe wykładniki kategorii czasu w polszczyźnie 121

3.2.1. Leksykalne wykładniki kategorii czasu 121
3.2.1.1. Konceptualizacja czasu w świetle danych etymologicznych . . 122
3.2.1.2. Czas w leksyce 128
3.2.1.2.1. „Jednoczesność" 128
3.2.1.2.2. „Poprzedzanie w czasie" 131
3.2.1.2.3. „Następowanie w czasie" 139
3.2.1.2.4. „Trwanie" 143
3.2.1.2.4.1. „Krótkotrwałość" 143
3.2.1.2.4.2. „Długotrwałość" 147
3.2.1.2.4.3. Dokładne i niedokładne jednostki czasu 151
3.2.1.2.5. „Powtarzalność w czasie" 206
3.2.1.2.6. „Tempo" 215
3.2.2. Morfologiczne wykładniki kategorii czasu 229
3.2.2.1. Słowotwórcze wykładniki kategorii czasu 230
3.2.2.1.1. Teraźniejszość („teraz") 230
3.2.2.1.2. Przeszłość („przed") 230
3.2.2.1.3. Przyszłość („po" i „na nowo") 239
3.2.2.1.4. Ponadczasowość („zawsze") 249
3.2.2.1.5. Trwanie („początek-koniec", „krótko-długo") 249
3.2.2.2. Aspekt 251
3.2.2.3. Czas gramatyczny 255
3.2.2.4. Nieokreślone formy czasownika – bezokolicznik i imiesłów . 261
3.2.2.5. Nieosobowe formy czasownika 262
3.2.3. Składniowe wykładniki kategorii czasu 263
3.2.3.1. Tok czasowy orzeczenia – „długo-" i „krótkotrwałość", „powtarzalność", „fazowość" 264
3.2.3.2. Okolicznik 271
3.2.3.3. Złożone konstrukcje temporalne 273
3.2.3.3.1. Zdania współrzędne 275
3.2.3.3.2. Zdania podrzędne czasowe 275
3.2.3.3.3. Imiesłowowy równoważnik zdania 279
3.2.4. Czas w metaforze pojęciowej 282
3.2.4.1. Polskie metafory czasu 284
3.2.4.2. Pojęciowe modele czasu 288
3.2.4.2.1. Model ruchomego czasu 289
3.2.4.2.2. Model ruchomego 'ja' 291
3.2.4.2.3. Model ruchomego 'ja' i ruchomego czasu 292
3.2.4.3. Model ruchomego czasu cyklicznego 292

IV. Polskie strefy czasu. Wybrane analizy etnolingwistyczne 297
1. Strefa czasu regulowana rytmami natury. Konceptualizacja polskiego tygodnia z perspektywy etnolingwistycznej 297
2. Strefa czasu socjologicznego regulowana rytmem biologicznym życia człowieka. *Niedzielnik – lygus albo kościelnik*. Językowo-kulturowy aspekt prognostyków narodzinowych 307

3. Strefa czasu „płytkiej" historii. *Pomożecie? Pomożemy!* Polskie lata 70. XX w. a mit Edwarda Gierka 335
4. Strefa czasu historii i tradycji. *W Zwiastowanie i robaczek, i żmija z ziemi zmartwychwstanie*. O pewnej różnicy w interpretacji słowiańskiego kalendarza ludowego w kontekście *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa* 353

Podsumowanie 373

Bibliografia 379

Wykaz źródeł 411

Summary 435

Wstęp

O czym jest ta książka? Na pewno nie jest o czasie ujmowanym jako wielkość fizyczna. Jest o człowieku i o tym, jak człowiek czas rozumie, jak go przeżywa, mierzy, segmentuje, ocenia, jak wpisuje weń swoje życie. Traktuje o czasie jako „nieuniknionym fakcie życia społecznego i istnienia kulturowego" – ujmowanym jako kluczowa kategoria kulturowa, na której nadbudowana została tożsamość każdej wspólnoty. Mówi o czasie społecznym, polskim, związanym z różnymi obszarami naszego bycia w świecie – regulowanym rytmami natury, rytmem biologicznym życia człowieka oraz związanym z historią i tradycją. Czasie, którego rozumienie zostało zakodowane w zwyczajach, obrzędach oraz języku.

Rozprawa składa się z dwu części – teoretycznej i analityczno-opisowej. Pierwsza z nich obejmuje dwa rozdziały. Omawiam w nich kolejno pojęcie kategorii w filozofii języka i językoznawstwie oraz rozumienie czasu w filozofii i socjologii.

Wychodzę od prezentacji stanowisk Arystotelesa i Kanta, które uważam za kluczowe dla dyskusji nad ontologicznym statusem kategorii. Kategoryzowanie to bowiem jedna z podstawowych umiejętności człowieka pozwalająca mu na sprawne funkcjonowanie w świecie. Jest umiejętnością właściwą każdemu, a będące jej efektem kategorie pojęciowe są podstawą myślenia. Kwestią fundamentalną jest, czy – za Arystotelesem – uznamy je za obiektywną własność świata, która jest rzutowana na ludzki umysł i język, czy – za Kantem – przyjmiemy, że są „zadaniami intelektu" ułatwiającymi ludziom strukturyzowanie zbiorowego doświadczenia. Obydwa stanowiska w sposób znaczący wpłynęły na rozwój nauki i językoznawstwa. Ich efektem było powstanie dwu alternatywnych modeli kategoryzacji (klasycznego i przez prototypy), a także dwu modeli językoznawstwa – strukturalistycznego i kognitywnego. Kognitywizm przeciwstawił klasycznym kategoriom matrycowym kategorie „krojone na ludzką miarę", a za zadanie językoznawstwa uznał opis świata przetworzonego przez ludzkie zmysły i kulturę. Wprawdzie jednoznaczne przeciwstawienie tych dwu ujęć jest wygodne metodologicznie, jednak – jak pisze Anna Wierzbicka [1999: 29] – „pojęcia

w języku naturalnym są często połączeniem elementów obu tych rodzajów [kategoryzacji – J.S.]". Dlatego, jej zdaniem, nie należy rezygnować z możliwości, jakie dają, lecz poszukiwać takiej metody opisu języka, która pozwoli tę złożoność adekwatnie ująć. Badaczka proponuje, by w tym celu przyjąć podejście semantyczne pozwalające zintegrować wszystkie poziomy języka. Wychodzenie od kategorii semantycznych, a następnie poszukiwanie ich wykładników (językowych i „przyjęzykowych") i łączenie ich w spójną całość zaproponował w badaniach nad językowym obrazem świata Jerzy Bartmiński. I to podejście – jako dające możliwość holistycznego opisu kategorii czasu w polszczyźnie – przyjmuję.

W rozdziale II omawiam ujmowanie czasu w filozofii i socjologii. W świetle niezwykłego bogactwa opracowań, jakie poświęcono temu zagadnieniu, koncentruję się na myślach przewodnich, które pozwolą mi w kolejnym rozdziale opisać lingwistyczne teorie czasu. Przedstawiam trzy filozoficzne stanowiska: substancjalne rozumienie czasu (atomiści, Izaak Newton), relacyjne (Arystoteles, Gottfried Leibniz) oraz przyjmujące czas za formę poznania rzeczywistości przez człowieka (eleaci, sceptycy, Immanuel Kant). Ostatnie z nich pozwala uznać, że czas nie istnieje sam dla siebie, ale tylko dzięki człowiekowi, który go doświadcza i dla którego jest on zasadą porządkującą świat. Jest pojęciem mentalnym. W zmodyfikowanej przez Émila Durkheima koncepcji Kanta czas nie jest już jednak kategorią intelektu, lecz „koniecznym zbiorowym wyobrażeniem", zawsze kształtowanym w odniesieniu do wspólnej kultury i organizacji życia zbiorowego, której nawykowość utrwala język i tradycja. Tezy postawione przez Durkheima rozwijali inni badacze, m.in. Mircea Eliade i Elżbieta Tarkowska. W ich rozumieniu czas jest kategorią, dzięki której można badać dokonujące się w kulturze zmiany. Zbieżne z oceną roli, jaką Durkheim i Tarkowska przypisali kategorii czasu, jest stanowisko historyka idei, Arona Guriewicza, zdaniem którego czas najsilniej identyfikuje kultury. Guriewicz postuluje rekonstrukcję („odkrywanie") kategorii określających ludzką świadomość w powiązaniu ze sobą i bez narzucania im naszych współczesnych ocen.

Postulat całościowego opisu czasu spełnia lubelska etnolingwistyka. Jej twórca – Jerzy Bartmiński – w artykule *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku* [2001] zaproponował systematyczny opis językowego obrazu świata zgodnie z minimalnym programem opartym na modelu komunikacji językowej. Jednym z elementów tego programu jest badanie „czasu wspólnotowego, w którym żyjemy". Językowy kształt polskiej czasowości lubelski etnolingwista proponuje odkrywać na drodze stawiania pytań o potoczną konceptualizację czasu, rozumienie „współczesności", „przeszłości", „przyszłości" i stosunek do nich, segmentowanie czasu i jego wartościowanie. Zadanie to komplikuje

różnorodność czasów, w jakich żyjemy. Funkcjonujemy w dwu układach temporalnych – czasów jakościowych i ilościowych, które różnią się własnościami typologicznymi oraz formami. Pierwszy jest reprezentowany m.in. przez czas słoneczny, biologiczny, agrarny, liturgiczny, polityczny, psychologiczny, zaś drugi – przez czas zegarowy. Obydwa porządki temporalne rywalizują ze sobą, przy czym dominujący charakter ma współcześnie w naszej kulturze czas ilościowy. Zegar bowiem wywarł ogromny wpływ nie tylko na rozwój techniki, ale też na zmianę stosunków społecznych i skutecznie przemodelował nasze życie.

Multiplikacja czasów, w jakich żyjemy, skłania do poszukiwania takiego modelu opisu, który tę różnorodność uwzględni. Postulat holistycznego opisu czasu ludzkiego spełnia opracowana w latach 70. XX w. strefowa teoria czasu Ludwika Bielawskiego. Została ona wprawdzie opracowana na potrzeby antropologii muzycznej, ale w związku z tym, że punktem odniesienia jest dla niej człowiek i jego wyczucie czasu, może zostać zaaplikowana na potrzeby opisu czasu jako kategorii językowo-kulturowej, który chcę powiązać z programem etnolingwistyki.

Związek kultury i języka twórca lubelskiej szkoły etnolingwistycznej, Jerzy Bartmiński, ujmuje w kategoriach „relacji dynamicznego wzajemnego oddziaływania" [Bartmiński 2014]. W tekście programowym *Czym zajmuje się etnolingwistyka* czytamy, że język to:

> Składnik niezwykły, bo nie tylko skupiający w sobie cechy istotne kultury jako całości, nie tylko zawierający inwentarz jej zasobów, ale też ujawniający przyjęte w tej kulturze sposoby konceptualizacji i kategoryzacji rzeczy, systemy stosowanych wartościowań, punktów widzenia, utrwalonych społecznie postaw wobec świata. W efekcie składnik, który gwarantuje jedność całej kultury w stopniu wyższym niż jakikolwiek inny. Tę szczególną jego rolę trafnie ujął Émile Benveniste, pisząc: „Język jest interpretantem wszystkich systemów semiotycznych. Żaden inny system nie dysponuje »językiem«, w którym mógłby się skategoryzować i zinterpretować według własnych wyróżników semiotycznych, podczas gdy język może w zasadzie wszystko skategoryzować i zinterpretować, włącznie z sobą samym". Dlatego w odróżnieniu od tzw. etnografii mowy czy badań etnograficzno-językowych, etnolingwistyka wyraźnie na planie pierwszym stawia język. Wierzenia, obyczaje, kultura – wszystko to daje się odczytać z języka lub poznać poprzez język. Równocześnie etnolingwistyka, badając język w jego utrwalonej społecznie strukturze i w jego konkretnych użyciach komunikatywnych (aktach mowy), stara się wydobyć z niego to wszystko, co jest mu właściwe ze względu na to, że jest on składnikiem kultury,

> jej aspektem, jej żywiołem i „powietrzem". Etnolingwistyka stara się o to, by wychodząc od języka, docierać do człowieka, do jego sposobu pojmowania świata [Bartmiński 1986: 16–17].

Kluczem dla tak rozumianej relacji języka i kultury jest człowiek, jego percepcja i konceptualizacja świata, mentalność i przede wszystkim system wartości [Bartmiński 2001: 27; 2003: 65]. Utrwalona w językowym obrazie świata (wspólnotowa) interpretacja rzeczywistości jest możliwa do rekonstrukcji, gdyż ma językowe wykładniki, tj. ujęzykawia się w leksyce, formach gramatycznych, modelach gatunkowych, narracjach.

Rozdział III nie ma wyłącznie referującego charakteru. Zdaję w nim relację z lingwistycznego ujęcia czasu. Ponadto omawiam rolę parametru temporalnego w strukturalizmie (synchronia i diachronia) i kognitywizmie (panchronia) oraz funkcjonowanie czasu w języku. Za Karlem Bühlerem przyjmuję, że 'teraz' obok 'ja' i 'tu' sytuuje się w centrum deiktycznym. Instancja 'ja' narzuca antropologiczną perspektywę widzenia świata i sposób mówienia o nim, natomiast relacje przestrzenne stają się wzorem relacji temporalnych. Przestrzeń ujmowana jest w wymiarze substancjalnym doświadczanym zmysłowo, zaś czas – w procesualnym, jako parametr służący do opisu zmian zachodzących w przestrzeni.

Przyjmuję, że czas jako kategoria językowo-kulturowa ma w polszczyźnie wykładniki językowe: leksykalne, morfologiczne (słowotwórcze i gramatyczne), składniowe i tekstowe. Ich użycie jest podporządkowane wiedzy „przyjęzykowej", tj.:

> […] całej społecznie relewantnej komunikacyjnie i utrwalonej społecznie wiedzy o świecie, wiedzy wspólnej nadawcy i odbiorcy, wraz z towarzyszącymi wiedzy przekonaniami i wierzeniami, bez odwołania do których niemożliwe jest normalne porozumiewanie się językowe i interpretacja wypowiedzi [Bartmiński 2001: 28].

Do wykładników „przyjęzykowych" należą obserwowalne cykle naturalne („czas świata") oraz cykle fizjologiczne („czas ciała"). Stanowią one obiektywne przesłanki służące orientacji temporalnej i rachubie czasu.

Spośród wykładników językowych w pierwszej kolejności omawiam wykładniki leksykalne. Słowa są bowiem najbardziej wyrazistymi „klasyfikatorami doświadczeń społecznych" [Bartmiński 2000: 42], werbalnymi inwentarzami wiedzy i potrzeb człowieka. Dokumentują one sposoby konceptualizacji świata i zmiany w życiu społeczno-kulturowym danej wspólnoty. Słowa to znaki czasu.

Ich repertuar zmienia się razem z otaczającą człowieka rzeczywistością. Reagują, jak czuły sejsmograf, na wszelkie zmiany społeczne i kulturowe. W ich znaczeniach są zawarte nie tylko charakterystyki nazwanych przedmiotów, ale i samego człowieka, twórcy nazw, z przyjętym przezeń punktem widzenia, perspektywą interpretacyjną i systemem wartości. Jądro tego leksykalnego repertuaru stanowią słowa o najmocniejszej stabilizacji. Ich repertuar wydobyłam z najnowszych słowników języka polskiego (*Uniwersalnego słownika języka polskiego* wydanego pod red. Stanisława Dubisza oraz *Wielkiego słownika języka polskiego* powstającego pod red. nauk. Piotra Żmigrodzkiego). Za wyjściową w prezentacji polskiej leksyki temporalnej przyjmuję propozycję Jadwigi Kowalik [1981], która w polu leksykalnym 'czas' wyróżniła takie mikropola, jak: 1) „jednoczesność"; 2) „poprzedzanie w czasie"; 3) „następowanie w czasie"; 4) „trwanie"; 5) „powtarzalność w czasie"; 6) „tempo". Analizę znaczeń poszczególnych słów ilustruję przykładami ich użycia pochodzącymi z reprezentatywnego dla współczesnej polszczyzny ogólnej Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Uważam, że zaproponowany przez Jadwigę Kowalik zestaw wykładników leksykalnych, chociaż bogaty, należy jednak rozbudować. Nie obejmuje on bowiem wielu – ważnych dla tożsamości Polaków – obszarów czasu społecznego. Nie uwzględnia zarówno notowanych przez słowniki ogólne języka polskiego tradycyjnych jednostek czasu (np. *zdrowaśka* czy *pacierz*), jak i chrononimów będących nazwami epok, świąt i uroczystości oraz wydarzeń historycznych, których – jako odnoszących się do jednostkowych wydarzeń – tradycyjnie nie notuje się w słownikach języka polskiego. Chrononimy dla analizy polskiego czasu społecznego stanowią jednak cenny materiał. Nie tylko wskazują „punkty" i okresy czasu kalendarzowego, ale przede wszystkim przekazują niezwykle wrażliwe informacje o stosunku Polaków do tradycji, przeszłości i teraźniejszości historycznej. Ujawniają one sądy utrwalone w świadomości społecznej, a nie indywidualnej. Słownictwo temporalne warto zaprezentować w sposób ukazujący związek sposobu rozumienia i oceny czasu przez człowieka jako członka określonej wspólnoty z jej kulturą i historią. Sądzę, że ten wymóg spełnia uporządkowanie tej leksyki odpowiednio do stref bycia człowieka w świecie, tj. do stref czasu proponowanych przez Ludwika Bielawskiego, co prezentuję w rozdziale IV.

Kolejnymi językowymi wykładnikami czasu są wykładniki morfologiczne: słowotwórcze formanty wyspecjalizowane w wyrażaniu relacji temporalnych, aspekt czasownika, formy czasu gramatycznego oraz nieokreślone i nieosobowe formy czasownika. Ich prezentacja ma charakter przeglądowy. Korzystam na tym etapie przede wszystkim z gramatyk współczesnego języka polskiego, ilustracyjnie przywołuję materiał ze słowników języka polskiego Narodowego Korpusu

Języka Polskiego. Analogicznie omawiam wykładniki składniowe: formy gramatyczne orzeczenia, okolicznik, zdania współrzędne, zdania podrzędne czasowe oraz imiesłowowe równoważniki zdań.

Rozdział ten zamyka rekonstrukcja polskich pojęciowych metafor czasu, która pozwoliła stwierdzić, że niedostępny bezpośredniemu poznaniu czas jest w polszczyźnie metaforycznie ujmowany substancjalnie, jak elementarne składniki otaczającego człowieka świata (takie jak woda i powietrze). Przejawem uprzestrzennienia czasu liniowego jest natomiast traktowanie go jako drogi lub rzeki oraz nadawanie poszczególnym wydarzeniom wymiaru materialnych przedmiotów i umieszczanie ich w przestrzeni, w jakiej znajduje się człowiek. W substancjalnym rozumieniu czasu mieści się również traktowanie go w kategoriach dobra naturalnego, artykułu wartościowego i środka płatniczego. Metafory tego typu są charakterystyczne dla społeczeństw uprzemysłowionych. Są one efektem racjonalizacji i laicyzacji czasu. Wyobrażenie czasu w kategoriach istoty żywej wiąże się z ujmowaniem go jako niebezpiecznego dzikiego zwierzęcia oraz człowieka pełniącego różne role społeczne (np. sędziego, lekarza, rywala, przeciwnika, sprzymierzeńca, ofiary).

Zrekonstruowane modele temporalne ujawniają, że polszczyzna utrwaliła egocentryczne postrzeganie czasu. Punktem odniesienia jest w nich ‘ja’, usytuowane ‘tu’ i ‘teraz’. Relacje temporalne między momentami i zdarzeniami a ‘ja’ wyrażają modele temporalne czasu liniowego i cyklicznego. Model czasu liniowego w języku polskim ma charakter dominujący. Funkcjonuje on w trzech wariantach (model ruchomego czasu; model ruchomego ‘ja’; model ruchomego ‘ja’ i ruchomego czasu) i koresponduje z czasem życia człowieka. Model czasu cyklicznego naśladuje z kolei „czas natury”. Jest charakterystyczny dla kultury tradycyjnej, dla której wartością jest „czas powrotów”. Zorientowany na systematyczną reaktywację przeszłości, jest zamknięty na nowatorstwo. Dominacja modelu czasu liniowego wynika ze zmian cywilizacyjnych, jakich jesteśmy uczestnikami.

Próbę możliwości, jakie daje wykorzystanie w opisie słownictwa temporalnego wydzielonych przez Ludwika Bielawskiego stref czasu, prezentuję w opisowej części monografii. Jako że celem badań etnolingwistycznych jest rekonstrukcja kultury z płaszczyzny językowej, interesują mnie te obszary wyróżnione przez Ludwika Bielawskiego, które wykraczają poza wyznaczaną naszą biologią (możliwościami percepcyjnymi) strefę „bezpośredniej teraźniejszości” i posiadają kulturowe nacechowanie wyróżniające Polaków spośród innych wspólnot narodowych. Staram się przy tym poszukiwać źródeł tej specyfiki. W strefie regulowanej rytmami natury omawiam segmentację tygodnia dokonywaną przez współczesnych

użytkowników polszczyzny, w strefie regulowanej rytmem biologicznym życia człowieka – kulturową interpretację polskich prognostyków narodzinowych, w strefie czasu „płytkiej" historii – utrwalony w polszczyźnie obraz polskich lat 70. XX w., w strefie czasu historii i tradycji porównuję konceptualizację polskiego katolickiego święta Zwiastowania (obchodzonego 25 marca) ze świętem prawosławnym (obchodzonym 7 kwietnia).

* * *

Niektóre z przedstawionych w rozprawie rozdziałów lub ich fragmenty prezentowałam podczas międzynarodowych konferencji naukowych (w Nitrze [Szadura 2014c][1], Warszawie[2], Lublinie [Szadura 2012][3] i Puławach [Szadura 2014d]) oraz konferencji ogólnopolskich (w Tarnowie[4], Sandomierzu [Szadura 2013a] i Mielniku [Szadura 2014b]). Dwa teksty zostały opublikowane w czasopismach o zasięgu międzynarodowym [Szadura 2013b, 2014a][5]. Kilka, tematycznie związanych z prezentowaną pracą, artykułów ukazało się drukiem w zbiorowych wydawnictwach [np. Szadura 2016].

Rozdział poświęcony kategorii przedstawiłam i poddałam pod dyskusję na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (Oddział w Lublinie). Całość rozprawy systematycznie była dyskutowana podczas poniedziałkowych zebrań naukowych w gronie kierowanego przez Profesora Jerzego Bartmińskiego zespołu etnolingwistycznego i pracowników Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS. Za poświęcony CZAS oraz życzliwą i uważną krytykę wszystkim uczestnikom tych naukowych spotkań dziękuję. Dziękuję rodzinie i przyjaciołom. Przede wszystkim dziękuję Tobie, Mamo…

---

[1] Tekst ten został wykorzystany w monografii w nieco zmodyfikowanej formie.

[2] Referat pt. *„W Zwiastowanie i robaczek, i żmija z ziemi zmartwychwstanie*. O pewnej różnicy w interpretacji słowiańskiego kalendarza ludowego w kontekście kategorii *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*" wygłosiłam podczas konferencji „Dynamika rozwoju gwar słowiańskich w kontekście dziedzictwa narodowego i kulturowego" (Warszawa, 11–12 czerwca 2015 r.).

[3] Tekst ten uzupełniłam o dodatkowy materiał i wykorzystałam w rozprawie w zmodyfikowanej postaci. Podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej pn. „*Sacrum* w kulturze tradycyjnej i współczesnej", zorganizowanej w ramach XC Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie (18–21 września 2014 r.), wygłosiłam referat „Dzieci Maryi. O polskim przeżywaniu czasu". W monografii wykorzystałam fragmenty tego wystąpienia.

[4] Referat pt. *„Chcesz cukierka, idź do Gierka*. Polskie lata 70. XX wieku a mit Edwarda Gierka" zaprezentowałam podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej pn. „Świat słowa" (Tarnów, 21–22 maja 2015 r.).

[5] Artykuł pt. *Segmentacja tygodnia w świadomości współczesnych Polaków* [2013b] wykorzystałam w rozprawie w całości.

ROZDZIAŁ I

Pojęcie kategorii w filozofii języka i językoznawstwie

Posługiwanie się kategoriami jest elementarną zdolnością poznawczą człowieka umożliwiającą mu orientację w potencjalnie niewyczerpanym napływie informacji przez ich upraszczanie i grupowanie. Kategorie odpowiednio do wyobrażeń i przekonań pozwalają porządkować informacyjny chaos. Są podobne do zarzucanej na rzeczywistość siatki splecionej na wzór, jaki podsuwa człowiekowi jego biologia i kultura. Zarazem wymykają się one jednoznacznym ustaleniom. Kwestią fundamentalną, o którą od wieków trwa filozoficzny spór, jest ontologiczny status kategorii – to, czy dotyczą rzeczywistości samej w sobie (obiektywizm) czy istniejącej w świadomości człowieka i od niego zależnej (subiektywizm).

1.
Od substancji do struktury. Arystotelesa nauka o kategoriach a kategorie intelektu Immanuela Kanta

Filozofia ma znaczenie. Ma znaczenie większe,
niż przeważnie zdajemy sobie sprawę, ponieważ idee filozoficzne,
które powstawały na przestrzeni wieków, przenikają do kultury pod
postacią światopoglądu i dotykają nas na tysiące sposobów.

G. Lakoff, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*

Do najważniejszych filozoficznych perspektyw, z jakich w europejskiej myśli filozoficznej ujmowano kategorie, należą ujęcie semiotyczno-metafizyczne reprezentowane przez teorię Arystotelesa oraz konceptualno-transcendentne związane z kategorialną analityką pojęć Immanuela Kanta[1].

1. W metafizyce realistycznej Arystotelesa kategorie to podstawowe formy gramatyczne języka naturalnego i orzekania o rzeczywistości (*schémata tes kategorías*) oraz podstawowe sposoby bytowania substancji (przedmiotów). Słowa *κατηγορία* (*katēgoria* – 'orzekanie, zwłaszcza twierdzące', 'orzeczenie') użył Arystoteles do nazwania rodzajów orzeczeń (orzeczników) języka naturalnego. W związku z tym, że w pismach Stagiryty pojawiają się również uwagi na temat kategorii rozumianej jako klasa bytów[2], z czasem stała się ona w greckiej filozofii terminem dotyczącym podstawowych pojęć odzwierciedlających najogólniejsze i najistotniejsze związki i stosunki przedmiotów oraz zjawisk.

Badacze pism Arystotelesa sformułowali trzy koncepcje genezy jego doktryny kategorialnej: lingwistyczną, ontyczną i logiczną[3]. Zdaniem Friedricha A. Trendelenburga [1846], zwolennika ujęcia lingwistycznego, inspiracją dla Stagiryty była analiza struktury gramatycznej języka greckiego[4], natomiast według Hermanna Bonitza [1853] – ontyczna struktura rzeczy, ponieważ „kategorie […] wyrażają klasyfikację czy strukturalizację świata rzeczywistego" [Wesoły 1983: 27]. W opinii

[1] Jacek Wojtysiak, autor hasła *kategorie*, opublikowanego w *Encyklopedii katolickiej* [Enc Katol 2/1064–1069; zob. też: Wojtysiak 2002: 93], omawia również *podejście* ontologiczno-krytyczne wywodzące się z analizy kategorialnej Hartmanna.

[2] Zwrócił uwagę na ten problem we *Wstępie* (*Isagoga*) do przetłumaczonych przez siebie Arystotelesowych *Kategorii* Porfiriusz [Grzegorczykowa 1996a: 13].

[3] Szeroko omawia je Marian Wesoły [1983: 27].

[4] Friedrich A. Trendelenburg – autor tzw. odkrycia gramatycznego – analizując budowę greckiego zdania prostego, uznał, że „kategorie są najogólniejszymi predykatami", a „substancja jest właściwą kategorią podmiotu" [Wojtysiak 2002: 99]. Teza ta była wielokrotnie poddawana krytyce, m.in. przez Émila Benveniste'a w tekście *Catégories de pensée et catégories de langue* [1958].

Otto Apelta [1891] źródłem koncepcji kategorii jest logiczna struktura orzekania – kategoria w tym ujęciu to model predykacji. Jednak Marian Wesoły [1983: 27], powołując się na stanowisko Lambertusa M. de Rijka [1952], pisze:

> Wydaje się […], że powyższe dwa stanowiska [mowa o hipotezie ontycznej i logicznej – J.S.] niezbyt wiernie oddają istotny sens koncepcji Arystotelesa, gdyż można wykazać, że zarówno jedno, jak i drugie ujęcie kategorii występuje w tekstach Stagiryty.

Ostatecznie konkluduje:

> […] kategorie Arystotelesa to przede wszystkim teoria orzekania, zgodnie z którą tworzy się nazwy-predykaty wchodzące w skład zdań kategorycznych (podmiotowo-orzecznikowych), które denotują strukturę substancjalno-przypadłościową. W systemie Arystotelesa nauka o kategoriach w swym zasadniczym zakresie przynależy do logiki pojmowanej z czasem jako „narzędzie" do uprawiania nauk [wyróżn. – J.S.]. Teoria kategorii wiąże się zasadniczo z semantyczno-syntaktycznymi wzorcami dotyczącymi struktury i zasad tworzenia zdań kategorycznych[5]; z tej też racji stanowi właściwą podstawę dla formułowania przesłanek dowodzenia i wyjaśniania naukowego według założeń sylogizmu epistemicznego [Wesoły 1983: 27].

Jacek Wojtysiak [2002: 98–99] również eksponuje interpretację semantyczną:

> Choć powstały różne interpretacje kategorii Arystotelesa […], powszechnie przyjmuje się, że do ich ustalenia „niemało przyczynił się wzgląd na mowę" (język potoczny) [F. Gabryl 1897: 47 n.]. Geneza Arystotelesowej listy kategorii prawdopodobnie tkwi w (wyraźnie określonym przez Platona) gramatycznym

[5] Zdania kategoryczne, o których tu mowa, to w logice zdania proste, podmiotowo-orzecznikowe. Nazwę zawdzięczają właśnie temu, że są tworzone według schematów syntaktyczno-semantycznych, jakie Arystoteles przedstawił w swej nauce o kategoriach i które „wyraża się wzorem ogólnym: »Predykat *P* przysługuje podmiotowi *S*« – z kwantyfikacją podmiotu *S* lub bez niej, z uwzględnieniem negacji *kopuli* [forma osobowa czasownika łącząca podmiot z orzecznikiem – J.S.] lub bez niej. W związku z tym wszelkie formy zdań kategorycznych określane są według ilości (kwantyfikacja), jakości (twierdzenie – przeznaczenie) i modalności (realność, możliwość, konieczność)" [Wesoły 1983: 37–38]. W nauce Arystotelesa pojęcie „podmiot" dotyczy i rzeczy, i ciał materialnych, i pojęcia syntaktycznego, podobnie „predykat" – i cech, własności, stanów, i odpowiedniego typu pojęć. Oba dotyczą zatem charakterystyki ontologicznej (sposobu istnienia, *modi essendi*) i predykatywnej (sposobu orzekania, *modi praedicandi*).

> rozróżnieniu części mowy/zdania: nazwy/podmiotu (ὄνομα/ὑποκειμένον) i słowa/(czasownika)/orzeczenia (ῥῆμα/κατηγορουένον) oraz w swobodnym wyliczeniu odmian orzeczeń (orzeczników), na które nadają się różne rodzaje czasowników, przymiotników i przysłówków [por. G. Reale 1996: 533–536].

Zatem ile i jakie kategorie wyróżnił Arystoteles? W *Metafizyce* czytamy:

> Tyle jest rodzajów bytu, ile jest sposobów orzekania [tzn. kategorii – J.S.], bo tyle jest znaczeń „bytu", ile jest kategorii. Skoro więc niektóre predykaty orzekają, czym rzecz jest, inne jej jakość, inne ilość, inne stosunek, inne działanie albo doznawanie, inne miejsce, a inne czas, wobec tego „byt" jest brany w tylu znaczeniach, ile jest tych kategorii [Arystoteles 2009: 100].

Pomimo tej deklaracji Arystoteles nie zestawił jednoznacznie określonej listy kategorii. Otto Apelt [1891] wydobył 64 konteksty z różnych pism greckiego filozofa, w których bezpośrednio pojawiło się to słowo-pojęcie [za: Wesoły 1983: 26]. Z tego rejestru wynika, że kanon 10 kategorii (tj. substancja i dziewięć tzw. kategorii przypadłościowych: ilość, jakość, relacja, czas, miejsce, działanie, doznawanie, posiadanie i położenie) został wymieniony i opisany w IV rozdziale traktatu *Kategorie* [Kat. 1b 25], w traktacie *O duszy* [O dusz. 410a 13–15] oraz w *Topikach* [Top. 103b 20]. Natomiast w *Analitykach wtórych* Arystoteles wymienił ich tylko osiem[6] [An. wt. 83a 21–23]; niektóre z nich, jak np. czas i miejsce, łączył [An. pr. 83a 21–23], a niektóre pomijał – stąd czasami jest ich w jego tekstach sześć, a nawet cztery lub trzy [Met. 1003b 8–10][7]. Wyróżnioną jest u Arystotelesa kategoria podmiotu/substancji, o której orzekają kategorie przypadłościowe. To one właśnie „są kategoriami w sensie dosłownym, czyli orzecznikami (łac. *praedicamenta*)" [Wojtysiak 2002: 99]. Wspólnie wyznaczają „obraz świata złożonego z substancji (rzeczy), ich własności (przypadłości) oraz zachodzących między nimi relacji (stosunków)" [SłFil Hart 116–117]. W tym ujęciu są własnością świata, która jest rzutowana na umysł i język.

Poglądy Stagiryty wielokrotnie poddawano krytycznej ocenie i choć jego podział na kategorie oceniano jako „z logicznego i gramatycznego punktu widzenia wadliwy, [to – J.S.] otworzył [on – J.S.] drogę rozważaniom na temat głównych odmian bytów i wyrażeń językowych, w których wyrażamy naszą wiedzę o świecie" [SłFil Hart 116]. Podstawowe założenia Arystotelesowskiej, klasycznej

[6] Zabrakło wśród nich takich kategorii, jak: „stan-dyspozycja" oraz „położenie".

[7] Zagadnienie to jest poruszane przez większość komentatorów pism Arystotelesa [szerzej zob. np. Wojtysiak 2002: 97–98].

teorii kategorii John Taylor [1989/2001: 47; zob. też: Mikołajczuk 2000: 88; Tokarski 2013: 117–120] podsumowuje następująco:

1. Kategorie są definiowane za pomocą cech wystarczających i koniecznych (o przynależności do kategorii decyduje zamknięty minimalny zbiór cech wspólnych, które stanowią podstawę kategoryzowania).

2. Cechy mają charakter binarny (definiowany obiekt posiada daną cechę albo jej nie posiada).

3. Kategorie mają wyraźne granice (zgodnie z zasadą wyłączonego środka, jeden i ten sam obiekt nie może należeć do dwu kategorii).

4. Wszystkie elementy danej kategorii są równorzędne, mają ten sam status (nie ma obiektów wyróżnionych).

Podsumowując, kategorie w rozumieniu Arystotelesa istnieją obiektywnie, a więc niezależnie od jakiegokolwiek umysłu, i należą do świata rzeczywistego. Umysł, stanowiąc zwierciadło natury, jest w stanie trafnie je odtworzyć i to stanowi o istocie obiektywnej racjonalności, zgodnie z którą „racjonalne jest to, co jest zgodne […] z relacjami logicznymi, jakie obiektywnie zachodzą między kategoriami przedmiotów w świecie rzeczywistym" [Krzeszowski 1988: 9].

2. Arystotelesową naukę o kategoriach poddał krytycznej analizie, opartej na dedukcji, Immanuel Kant. Miejsce ontologii zajęła epistemologia poszukująca źródeł ludzkiego poznania. Kant przyjął bowiem rozumienie kategorii jako zasady, według której porządkujemy doświadczenie. Odnosząc się do teorii Stagiryty, pisał ironicznie:

> Zamiarem Arystotelesa, godnym człowieka naprawdę bystrego, było znaleźć te pojęcia podstawowe. Że jednak nie posiadał on żadnej zasady, więc zgarnął je, jak mu się nastręczyły, i wynalazł ich najpierw dziesięć, nazywając je kategoriami (*praedicamenta*). Później znalazł ich – jak mniemał – jeszcze pięć, dodając je do poprzednich pod nazwą orzeczników pochodnych (*postpraedicamenta*). Jednakże zestawienie jego pozostało wciąż jeszcze niezupełne [Kant 2001: B 107].

Sam, przyjmując, że w logice nowożytnej formułuje się cztery rodzaje sądów, ustalił kanon odpowiadających im 12 kategorii[8], tj. (1) dla ilości/zakresu – jedność, mnogość, wszystkość; (2) dla jakości – realność/treściowość, (za)przeczenie, ograniczenie; (3) dla stosunku – substancja, przyczyna, wspólność; (4) dla modalności – możliwość, istnienie, konieczność.

[8] Kant wyszedł wprawdzie od kryterium formalnego (rodzaj sądów logicznych), ale rodzaje kategorii, co podkreślają komentatorzy i krytycy jego teorii, zostały ustalone jednak sztucznie [Wojtysiak 2002: 111].

> Oto jest zestawienie wszystkich pierwotnie czystych pojęć syntezy, które intelekt w sobie zawiera *a priori* i z uwagi na które jest on też tylko czystym intelektem, jedynie przez nie mogąc coś zrozumieć w różnorodności danych naocznych, tj. mogąc pomyśleć przedmiot oglądania [Kant 2001: B 106].

Do problemu sposobu istnienia kategorii Kant powrócił w *Krytyce praktycznego rozumu*, gdzie pisał:

> Każdy użytek rozumu w odniesieniu do przedmiotu wymaga czystych pojęć intelektu (kategoryj), bez których żaden przedmiot nie daje się pomyśleć. Można je stosować do teoretycznego użytku rozumu, tj. do tego rodzaju poznania, tylko o tyle, o ile podkłada się pod nie zarazem daną naoczną (która zawsze jest zmysłowa), a więc jedynie celem przedstawienia sobie przez nie przedmiotu możliwego doświadczenia. Tym jednak, co musiałbym przy pomocy kategoryj pomyśleć, aby to poznać, są tutaj idee rozumowe, które w żadnym doświadczeniu nie mogą być dane. Ale nie chodzi tutaj o teoretyczne poznanie przedmiotów tych idej, lecz tylko o to, że one w ogóle mają przedmioty. Tę realność nadaje [im – J.S.] czysty rozum praktyczny, a rozum teoretyczny nie ma przy tym nic więcej do czynienia, jak przy pomocy kategoryj jedynie pomyśleć owe przedmioty, co też, jak to wyraźnie zresztą pokazaliśmy, zupełnie dobrze daje się uskutecznić bez danych naocznych (czy to zmysłowych, czy też nadzmysłowych); kategorie bowiem mają, niezależnie od wszelkich danych naocznych i przed nimi, swą siedzibę i źródło w czystym intelekcie jedynie jako władzy myślenia, i zawsze oznaczają tylko przedmiot w ogóle bez względu na sposób, w jaki mógłby nam być on dany. Otóż, wprawdzie niepodobna dać kategoriom, o ile ma się je stosować do owych idej, przedmiotu w naoczności; ale to, że taki przedmiot w rzeczywistości istnieje, że więc kategoria jako sama jedynie forma myślowa nie jest tu pusta, lecz ma znaczenie […] [Kant 1984: 218–219].

W koncepcji królewieckiego filozofa przedmiot może być zatem pomyślany tylko za pomocą kategorii, które funkcjonują jako „zadania intelektu". Barbara Skarga komentuje:

> Możemy powiedzieć, że owe zadania to są właśnie problemy i że te problemy, uznane powszechnie za najważniejsze, takie które dotyczą samego człowieka, jego osobowości, jego przeznaczeń i te dotyczące przyrody, całości wszechświata itp. są czymś w rodzaju owych idei transcendentnych, które regulują i kierują

naszym poznaniem i które, jak to pisał Kant, „nie są dowolnie wymyślone, lecz są zadane przez naturę samego rozumu" [Skarga 2005: 37].

W ujęciu Kanta kategorie to warunkujące poznanie czyste pojęcia intelektu (rozumianego jako zdolność myślenia i wydawania sądów), niedające się wyprowadzić z doświadczenia. Są naczelnymi zasadami poznania, wedle których „można zdobyć […] wszystkie czyste poznania *a priori* [tj. mające swe źródło w umyśle, niezależne od doświadczenia – J.S.]" [Kant 2001: B 25] i formułować bezwzględnie prawdziwe sądy o świecie. Dziedziną poznania w myśl transcendentalnej filozofii Kanta jest sposób, w jaki strukturalizujemy (kategoryzujemy) dane naszego doświadczenia [zob. Wojtysiak 2002: 113].

2.
Kategoria w słownikach języka polskiego i opracowaniach lingwistycznych

Ustalenia filozofów dotyczące rozumienia kategorii mają swoje odbicie w języku – w etymologii i semantyce.

1. W języku greckim słowo *κατηγορία* (pol. *kategoria*) miało kilka znaczeń. Podstawowe i najstarsze 'oskarżenie, skarga na kogoś' [SłGrPol 2/628] dotyczyło aktu ujawnienia i wykazania czyjegoś czynu (ukazania prawdy o rzeczywistości); por. z gr. *κατηγορεί* 'ganić, zarzucać, obwiniać' [Vas ES 2/210, zob. też: SłGrPol 2/628].

2. Z greki słowo *kategoria* zostało zapożyczone do polszczyzny. Leksykografowie poświadczają jego użycie w XVII stuleciu w znaczeniu 'rodzaj, typ': fraz. *być inakszej kategoryjej* 'być innym, odmiennym typem człowieka'; *Niezałowałem go choc umarł Supponendo* [przypuszczając] *ze Succedaneus* [następca] *brat iego Iozef będzie inakszey kathegoryiey bo się widział stateczny y dobrey Natury* [Jan Chryzostom Pasek, *Pamiętniki*, 1656–1688, zob. ESJPXVIIiXVIII].

Linde w SJP definiuje *kategorię* jako termin prawny: jurid. 'punkt poiedynczy, artykuł', a użycie słowa ilustruje m.in. takimi przykładami: *Punkta pozwu nazywają się kategorye, abo rożne powoda do strony pozwanéj pretensje* (*X. Ostrowskiego historyja kościelna*, 1787); *Projekta odtąd nie kategryami, ale całkowicie przyjmujemy abo odsuniemy* („Gazeta Narodowa i Obca" 4 maja 1791).

Pod wpływem języka niemieckiego z czasem zaczęto słowa *kategoria* używać w znaczeniu rozszerzonym, nawiązującym do myśli filozoficznej Arystotelesa, rozumiejąc przez nią ‘jeden z dziesięciu sposobów umysłowego (językowego) ujmowania bytu’ [Bań ESJP 1/645]. Znalazło to potwierdzenie w *Słowniku wileńskim*, który powtarza definicję Lindego ‘punkt pojedynczy, artykuł’ (*Na sejmach zwyczajne było decydowanie projektów przez kategorje*), odnotowuje również fraz. *to znowu inna kategorja* zam. *inna rzecz, co innego*. Jako przykłady użycia podany jest tu kontekst odwołujący się do nauki Arystotelesa (*Dziesięć kategorij Arystotelesa*) oraz mówiący o trzech typach kategorii: *kategorjach prawdy*, które *zowią się w logice prawdobłamami*; *kategorjach wiedzy,* nazywanych też *wiedzobłamami*; *kategorjach poznania – poznaniobłamach*. Pod hasłem *błam* w tym samym słowniku czytamy: fil. ‘kategorja w ogóle’ (*rzecz umiejętną rozkłada się w wydobywające się z niéj same przez się błamy. Są prawdobłamy i wiedzobłamy. Ma się również poznaniobłamy*).

Słownik warszawski rozróżnił natomiast następujące znaczenia słowa *kategorja*:

> 1. fil. w logice a) ‘orzeczenie ogólne, stosowane do poszczególnych przedmiotów; pojęcie ogólne, z którego stanowiska rozważamy rzeczy, sądzimy o nich, analizujemy je’, b) a. *kategoremat* ‘pojęcie ogólne, uważane jako rodzaj, gatunek, klasa, dział w klasyfikacji’; 2. ‘dział, grupa, rodzaj, klasa’; 3. ‘punkt pojedyńczy [!], artykuł’.

Struktura hasła jest w tym leksykograficznym opracowaniu oparta na logicznych powiązaniach znaczeń, które układane są od najczęstszych do najrzadszych [Piotrowski 1994: 35]. W tym przypadku na pierwszym miejscu postawiono stosowane w logice znaczenie *kategorii* jako językowego ujęcia pojęcia ogólnego odnoszącego się do obiektywnie istniejącego świata rzeczy, w kolejności jako pojęcia ogólnego używanego w systemach klasyfikacyjnych, następnie rodzaju (ale wydzielanego na podstawie grupowania) i dopiero na końcu jako terminu prawnego. Dla *kategorii* w znaczeniu ‘jednostka klasyfikacyjna’ podano tu jako synonim *kategoremat* (powtórzy go później SJP Dor)[9]. *Słownik warszawski* na pierwszym miejscu stawia zatem odniesienie obiektywne (przedmiotowe), a na drugim odniesienie mentalne (świat pojęć).

[9] Współcześnie *kategoremat* stosuje się jako termin filozoficzny w znaczeniu ‘słowo mające samodzielne znaczenie i dlatego niewymagające dopełnienia’ [SJP.PWN.pl], w sensie logicznym to sąd zupełny. Pojęcia niesamodzielne semantycznie, wymagające współobecności wskazań przedmiotów lub innych pojęć, noszą nazwę *synkategorematów*.

W opublikowanym później ilustrowanym słowniku Arcta odnotowano trzy znaczenia analizowanego słowa:

> *kategorja* ‘orzeczenie ogólne, stosowane do poszczególnych przedmiotów; podział pojęć, pojęcie ogólne, z którego stanowiska rozważamy przedmioty; klasa, dział, rodzaj, gatunek’ [Arct ISJP].

Natomiast w słownikach języka polskiego wydanych po II wojnie światowej konsekwentnie wydzielane są już tylko dwa znaczenia. Wprawdzie w SJP Dor podtrzymane zostały zastosowane w *Słowniku warszawskim* zasady rozróżnienia znaczeń, ale na pierwsze miejsce wysunięto pojęcie mentalne, ujmujące kategorię jako jednostkę klasyfikacyjną, zaś na drugim, jako filozoficzne, umieszczono znaczenie odnoszące się do rzeczy i zjawisk:

> *kategoria* 1. ‘rodzaj lub klasa wyróżniona w klasyfikacji; typ, klasa, rodzaj, grupa’, 2. filozof. ‘podstawowe pojęcia odzwierciedlające najogólniejsze i najistotniejsze związki i stosunki przedmiotów i zjawisk’ [SJP Dor].

Ale już w SJP Szym oba znaczenia traktowane są jako mentalne, bez odniesienia do rzeczywistości:

> *kategoria* 1. ‘rodzaj lub klasa wyróżniona w jakiejś klasyfikacji; typ, rodzaj, grupa’, 2. filozof. ‘pojęcie; podstawowe pojęcie danej nauki’ [SJP Szym].

Aspekt czysto ontologiczny *kategorii* jest osłabiany w kolejnych słownikach języka polskiego [SWJP Dun; PSWP Zgół; NSJP Sob; USJP Dub]. Wyróżnia się w nich dwa znaczenia: pierwsze – klasyfikacyjne, drugie – dotyczące podstawowych dla danej dziedziny nauki pojęć, np.:

> *kategoria* a) ‘rodzaj lub klasa wyróżnione w jakiejś klasyfikacji; typ, grupa’, b) ‘podstawowe pojęcie danego systemu filozoficznego lub danej dziedziny wiedzy’ [USJP Dub].

Do obiektywizującego rozumienia *kategorii* powraca dopiero, odwołujący się do potoczności, ISJP Bań:

> *kategoria* 1. ‘określona kategoria rzeczy, ludzi, zjawisk itp. to grupa rzeczy, ludzi zjawisk itd. mających pewne cechy wspólne’; 2. ‘kategorie to również pewne

> ogólne pojęcia, za pomocą których ujmujemy rzeczywistość, np. czas, przestrzeń, dobro, zło, honor, prawda'.

Nie wyklucza go także SJP.PWN.pl:

> *kategoria* 1. 'grupa ludzi, przedmiotów, zjawisk itp. wyróżniona ze względu na jakąś cechę wspólną'; 2. 'ogólne pojęcie, za pomocą którego w filozofii i nauce ujmowana jest rzeczywistość',

oraz WSJP Żmigr:

> *kategoria* 1. 'grupa jednostek wyróżniona ze względu na jakąś wspólną cechę'; 2. nauk. 'ogólne pojęcie właściwe jakiejś dziedzinie wiedzy'.

Począwszy więc od ISJP Bań, *kategoria* w słownikach jest ujmowana jako obiektywnie istniejąca grupa rzeczy, ludzi, zjawisk itd., mających pewne cechy wspólne [ISJP Bań] albo wyróżnianych ze względu na jakąś cechę wspólną [SJP.PWN.pl; WSJP Żmigr]. To istotna modyfikacja, albowiem mentalistyczne rozumienie kategorii zakłada istnienie podmiotu, który dokonuje operacji kategoryzacji (i klasyfikacji) rzeczy obiektywnie istniejących albo przedmiotów pojęciowych.

Kwestią dyskusyjną jest to, czy rzeczywiście słowo *kategoria* w polszczyźnie potocznej funkcjonuje w znaczeniu łączącym je z klasyfikacją będącą złożonym procesem poznawczym o charakterze naukowym. Z uwagi na unaukowienie potoczności takiej możliwości nie można wykluczyć. Coraz większym problemem staje się dziś bowiem w praktyce leksykograficznej wytyczenie granicy między naiwnym a naukowym obrazem świata [Żmigrodzki 2010: 37]. Znajduje to odzwierciedlenie w definicjach słownikowych, które często mają charakter pośredni i łączą wiedzę naukową z potoczną (i na odwrót). Krytykę definicji leksykograficznych eksponujących naukowy punkt widzenia, opartych na cechach koniecznych i wystarczających, mających zagwarantować tej metodzie definiowania osiągnięcie maksymalnej obiektywności, przeprowadził Jerzy Bartmiński w artykule *Definicja leksykograficzna a opis języka* [1984/2006], postulując uwzględnianie w definicji lingwistycznej wszystkich elementów składających się na znaczenie słowa:

> Redukcja cech podawanych w definiensie do niewielkiego zespołu cech dyferencjalnych nie tylko nie jest celowa, lecz wręcz wydaje się niedopuszczalna. Zawiera bowiem element dowolności i osłabia siłę eksplikującą definicji na

> gruncie opisu języka. Nie widać powodu, dla którego objaśnienie leksykograficzne wyrazu nie miałoby zebrać wszystkich pozytywnych składników jego znaczenia, relewantnych z punktu widzenia użycia wyrazu w tekstach językowych oraz jego stosunku do innych wyrazów języka. Szereg właściwości przypisywanych przedmiotowi hasłowemu znacznie by się wydłużył, ale równocześnie zostałby ograniczony do tego, co rejestruje świadomość potoczna, a nie naukowa wiedza o świecie [Bartmiński 1984/2006: 40–41].

W powstającym w lubelskim zespole etnolingwistycznym słowniku [SSiSL] definicje są budowane właśnie tak, by uwzględniać wszystkie składniki semantyczne relewantne z językowego punktu widzenia.

Pojawiły się również postulaty budowania dwu typów definicji („dwuocznych", tj. uwzględniających wiedzę naukową i zdroworozsądkową, jak proponuje Chlebda [1993]) oraz słowników hybrydycznych, pozwalających na ich współistnienie w jednym opracowaniu [Żmigrodzki 2010: 39]. Ten problem jednoznacznie rozwiązuje Anna Wierzbicka, odróżniając definicje językowe oparte na wspólnej wiedzy językowej utrwalonej w języku potocznym od definicji encyklopedycznych, tj. specjalistycznych, operujących wiedzą naukową [Wierzbicka 1993: 264].

Podmiot w analizowanych definicjach eksponowany jest również przez użycie kwalifikatora. Bywa nim opatrywane drugie znaczenie słowa *kategoria* ('ogólne pojęcie, za pomocą którego w filozofii i nauce ujmowana jest rzeczywistość'). W SJP Dor, SJP Szym i SWJP Dun jest to kwalifikator odsyłający do pojęć filozoficznych (*filozof.*), natomiast w WSJP Żmigr – do naukowych (*nauk.*). O ile definicja w SJP Dor koresponduje z zaproponowanym kwalifikatorem, to już w SJP Szym i SWJP Dun nie, gdyż w tych ostatnich słownikach *kategoria* jest ujmowana wyłącznie jako podstawowe pojęcie danej nauki. Znaczenie to pojawia się także bez kwalifikatora. Tylko w ISJP Bań, zgodnie z przyjętą metodologią, *kategorie* zdefiniowano jako 'pewne ogólne pojęcia, za pomocą których ujmujemy rzeczywistość, np. czas, przestrzeń, dobro, zło, honor, prawda', nie wiążąc ich ani z nauką, ani z filozofią, lecz z potocznym doświadczaniem świata.

Podsumowując, ustaleniom leksykografów odpowiadają dwa sposoby rozumienia kategorii. Pierwsze łączy się z Arystotelesem, dla którego kategoriami są najogólniejsze klasy bytów (= przedmiotów); drugie – z Kantem, który kategorie odniósł do zasad klasyfikacji, tj. operacji mentalnych, jakie człowiek wykonuje, wyodrębniając poszczególne klasy przedmiotów [Brożek 2007: 6]. George Lakoff [1987/2011: 155] mówi, nie powołując się wprawdzie wprost na tę tradycję filozoficzną, o dwu aspektach paradygmatu obiektywistycznego: pierwszy dotyczy kategoryzacji istniejącego niezależnie od człowieka świata (aspekt metafizyczny),

zaś drugi – wynikającej z natury ludzkiego poznania, języka i wiedzy (aspekt epistemologiczny).

3. Przenikanie słowa *kategoria* z języka filozoficznego do polszczyzny standardowej potwierdzają utworzone na jego bazie derywaty. Do najwcześniej zapisanych przez słowniki wyrazów pochodnych należą: przymiotnik *kategoryczny*, rzeczownik *kategoryczność* oraz przysłówek *kategorycznie*. Jako pierwszy podał je XIX-wieczny *Słownik wileński*. Dopiero w 2. połowie XX w. poświadczono w słownikach rzeczownik *kategoryzacja*, czasownik *kategoryzować* i przymiotnik *kategoryzacyjny*. Z punktu widzenia chronologii słownictwo to układa się w dwie grupy. I jest to układ znaczący.

3.1. Przymiotnik *kategoryczny* (gr. *katēgorikós* 'orzekający') początkowo wiązano z Arystotelesowskim hierarchicznym podziałem na kategorie i wzmacnianiem siły orzekania. Klasyczna koncepcja kategorii, jako rozłączna i wyczerpująca, dopuszczała bowiem tylko dwie możliwości, tzn. albo coś jednoznacznie jest elementem danej kategorii, albo nie. Wszelkie podziały miały charakter wyraźny, bezwarunkowy, stanowczo orzekający. Przymiotnik *kategoryczny*, jak czytamy w *Słowniku wileńskim*, znaczył zatem 'na kategorje podzielony, wyraźny, dokładny, stanowczy' [SWil]. Pół wieku później w *Słowniku warszawskim* odnotowano już dwa znaczenia tego przymiotnika: *fil*. 1. 'stanowczy, stanowczo orzekający, bezwarunkowy, wyraźny': a) w logice *sąd kategoryczny* 'sąd, w którym orzeczenie bezwarunkowo ściąga się do podmiotu', b) w etyce *nakaz kategoryczny*; 2. 'według kategorii, a. na kategorje podzielony, ułożony, rozklasyfikowany' [SJP War]. Znaczenie związane z podziałem na kategorie (ujmowanym jako klasyfikacja), jako abstrakcyjne, zostało tu podane w drugiej kolejności. Na pierwszym miejscu postawiono 'stanowczy, stanowczo orzekający, bezwarunkowy, wyraźny', dla którego podano filozoficzną obudowę, tj. logikę Arystotelesa i etykę Kanta. O ile jednak Arystotelesowski *sąd kategoryczny* dotyczy orzekania o sposobie istnienia rzeczywistości, o tyle postulaty zawarte w sformułowanym przez Kanta imperatywie kategorycznym (niem. *kategorischer Imperativ*) są formą etycznego nakazu, który królewiecki filozof ujął w trzy maksymy: „postępuj tak, abyś mógł chcieć, aby zasada twego postępowania była prawem powszechnym", „postępuj tak, aby ludzkość nigdy tobie ani innym jednostkom nie służyła za środek, lecz zawsze była celem" i „postępuj tak, abyś swoją wolę mógł uważać za źródło prawa powszechnego". Ich bezwzględny charakter eksponuje *Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, w którym znaczenie analizowanego przymiotnika powiązano wyłącznie z pojęciem imperatywu kategorycznego Kanta, pomijając tradycję Artystotelesowską; por. z artykułem hasłowym:

'stanowczy, bezwarunkowy'; *kategoryczny imperatyw Kanta* 'nakaz moralny, za którym bezwzględnie iść należy' [Arct ISJP].

Ten i wszystkie późniejsze słowniki już nie odnotowują znaczenia odnoszącego się do podziału na kategorie. Koncentrują się one na semantycznej funkcji wzmocnienia siły orzekania i nakazowości. Odwołują się przy tym do dwu tradycji filozoficznych, na pierwszym planie stawiając imperatyw kategoryczny Kanta (jak w SJP Dor, PSWP Zgół, USJP Dub)[10] albo odnosząc się tylko do tradycji Kanta (jak w SWJP Dun, ISJP Bań, NSJP Sob, SJP.PWN.pl, WSJP Żmigr)[11].

3.2. Znaczenie rzeczownika *kategoryczność* rozwijało się analogicznie do motywującego go przymiotnika *kategoryczny*, do którego odsyła większość notujących to słowo leksykografów [zob. SJP War; SJP Szym; SWJP Dun; ISJP Bań; USJP Dub]. Ale o ile jeszcze w XIX w. jego znaczenie łączono z 'wyraźnością, dokładnością, stosowną do szczegółów' [SWil], o tyle współcześnie eksponuje się wyłącznie wzmocnienie siły predykacji (nakazu), stąd znaczenie 'stanowczość, bezwzględność' [SJP Dor].

3.3. Ewoluowało również znaczenie przysłówka *kategorycznie*[12]. Pierwotnie łączono je w pierwszej kolejności z precyzją orzekania („po kategoriach"), a następnie – z siłą predykacji i nakazowością. Stopniowe wycofywanie się pierwszego znaczenia dokumentują definicje leksykograficzne, por. 'wyraźnie, dokładnie, po szczegółach; stanowczo' [SWil; podobnie SJP War i Arct ISJP]. Współczesne słowniki znaczenia związanego z precyzyjnością orzekania nie notują [zob. SJP Dor; PSWP Zgół; USJP Dub].

3.4. Podsumowując, definicje słownikowe udokumentowały ewolucję znaczeniową analizowanych tu słów. Pierwotnie, zgodnie z klasycznym rozumieniem

---

[10] Por. np. z definicją USJP Dub: *książk.* 'niedopuszczający sprzeciwu, zastrzeżeń, wyrażający czyjąś stanowczość; stanowczy, zdecydowany'; *filoz. imperatyw kategoryczny* 'w etyce Kanta: bezwarunkowy nakaz moralny zobowiązujący człowieka do przyjęcia tylko takich zasad postępowania, jakie w każdej chwili mogłyby się stać normami powszechnymi'; *log. zdanie kategoryczne* 'zdanie asertoryczne ('sąd, zdanie stwierdzające dany stan rzeczy, tzn. orzekające, że jest tak a tak, a nie, że musi być czy może być tak a tak'), zdanie problematyczne ('zdanie wyrażające możliwość istnienia określonego stanu rzeczy') lub zdanie apodyktyczne ('zdanie, w którym występuje np. słowo *musi* lub zwrot *jest rzeczą konieczną, aby*')', tj. *log.* 'wypowiedź, wyrażenie sensowne oznajmiające (orzekające coś o czymś), które może być tylko albo prawdziwe, albo fałszywe'.

[11] Por. np. 'zdecydowany i niedopuszczający sprzeciwu'; *imperatyw kategoryczny* 'w etyce Kanta: nakaz moralny zobowiązujący do przyjęcia tylko takich zasad postępowania, jakie w każdej chwili mogłyby się stać normami powszechnymi' [SJP.PWN.pl].

[12] Wiele słowników w przypadku przysłówka *kategorycznie* odsyła do znaczenia przymiotnika *kategoryczny*. Taką zasadę przyjęto w SJP Szym, SWJP Dun, ISJP Bań. Niektóre słowniki (np. NSJP Sob, WSJP Żmigr) nie odnotowały tej formy.

kategorii, odnosiły się one do precyzyjnego opisu obiektywnej rzeczywistości. Jako że z precyzją tego opisu łączyło się rozstrzyganie, czy coś do danej kategorii należy czy nie, miały silny walor prawdziwościowy. Pojęcie imperatywu kategorycznego Kanta wzmocniło ich dyrektywną semantykę. Współcześnie intensyfikują siłę orzekania i nakazowości, co ilustrują zamieszczane w słownikach oraz w NKJP[13] przykłady ich użycia.

3.5. W centrum drugiej grupy sytuuje się rzeczownik *kategoryzacja*. Definicje słownikowe ukazują, że kontynuuje on pierwotne znaczenie przymiotnika *kategoryczny*, tj. 'na kategorje podzielony' [SWil]. Począwszy od SJP Dor, podają je wszystkie słowniki języka polskiego. Niektórzy leksykografowie odnotowują utożsamianie kategoryzacji i klasyfikacji przez postawienie znaku równości między kategorią i klasą [zob. SWJP Dun; NSJP Sob; USJP Dub]. Z klasyfikacją bywa łączone również znaczenie rzeczownika *kategoryzowanie* [zob. PSWP Zgół] i czasownika *kategoryzować* [SJP Dor; SWJP Dun; ISJP Bań; NSJP Sob; USJP Dub].

Na definiowanie *kategorii* i *klasy* oraz *kategoryzacji* i *klasyfikacji*, prowadzące do powstania błędnego koła, zwróciła uwagę Grażyna Habrajska [1996]. Oparła się wprawdzie na hasłach ze *Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka [SJP Szym], ale zjawisko, co ukazują definicje słownikowe, ma charakter ogólny. Sama badaczka odróżnia kategoryzację od klasyfikacji, pierwszą łącząc z „nienaukowym, potocznym doświadczaniem świata", a drugą z (poprzedzonym kategoryzacją) opisem naukowym. Pisze:

> Operowanie otwartym, niepełnym zbiorem pojęć, swoboda w doborze kryteriów porządkowania, możliwość dowolnego profilowania, pozwalająca na tworzenie kategorii będących zbiorami wzajemnie się niewykluczającymi [wyróżn. autorki] […], to cechy charakteryzujące KATEGORYZACJĘ porządkującą rzeczywistość wyłącznie w celu ułatwienia porozumienia się ludzi między sobą. Bazą kategoryzacji są stereotypowe wyobrażenia desygnatów [por. Bartmiński 1992: 49], które w procesie porównywania grupuje się w określone zbiory, mogące się w sobie zawierać i krzyżować. Nieco innym procesem jest KLASYFIKACJA. Popularna, logiczna definicja klasyfikacji podkreśla, że „każda poprawna klasyfikacja [wyróżn. autorki] powstaje w rezultacie zastosowania metodologicznego zabiegu tworzenia podziału logicznego" tylko wtedy, gdy spełnia dwa warunki: podział jest wyczerpujący i rozłączny [wyróżn.

[13] Korzystam z informacji podanych w słownikach oraz z danych tekstowych z NKJP, gdzie dla słowa *kategorycznie* podano 1000 kontekstów, dla *kategoryczny* – 876, a dla *kategoryczność* – 36.

autorki] [Gumański 1990: 22]. Żaden z tych warunków nie jest zakładany w procesie kategoryzacji [Habrajska 1996: 231].

Z opinią Grażyny Habrajskiej wypada się zgodzić. Kategorie nie stanowią bowiem zamkniętego i niezmiennego systemu podstawowych pojęć, a ich liczba, ranga i charakterystyka są elastyczne, ponieważ odzwierciedlają wiedzę i sposób myślenia o świecie obowiązujące (wiodące) w określonym momencie czasowym w danej wspólnocie. Tak jak procesy społeczne i kulturowe, są one dynamiczne, giętkie i powiązane ze sobą, a stopień ich trwałości jest różny.

4. „Przekonanie, iż poprzez słownik docieramy bezpośrednio do rzeczywistości językowej i że na dodatek jest ona obiektywną rzeczywistością, jest złudzeniem" – pisze Wojciech Chlebda [2010: 14]. Definicja leksykograficzna jest bowiem zawsze interpretacją rzeczywistości, a różnorodność definicji tego samego słowa-pojęcia uzmysławia, że owa interpretacja podlega jeszcze interpretacji dokonywanej przez leksykografa (jest „interpretacją interpretacji" [Chlebda 2010: 16]). Słownik zatem, jako utrwalający stan języka w danym momencie, może być tylko jednym ze źródeł wiedzy o semantyce słowa [Chlebda 1993; Bartmiński, Chlebda 2008; Piotrowski 2001, 2010]. Dlatego w analizie lingwistycznej, obok danych słownikowych (utrwalających to, co w znaczeniu stabilne i przewidywalne), należy uwzględnić zróżnicowane dane tekstowe.

Obecnie największym, morfologicznie adnotowanym, zbiorem tekstów współczesnego języka polskiego jest Narodowy Korpus Języka Polskiego (NKJP). Można rozważać, czy jest bazą reprezentatywną i zrównoważoną dla współczesnej polszczyzny (głównie z uwagi na niewielki udział języka mówionego – 10%), nie zmienia to jednak tego, że ma on odzwierciedlać świadomość językową przeciętnego użytkownika współczesnej polszczyzny ogólnej i że jest bazą źródłową współczesnych słowników języka polskiego, np. *Słownika dobrego stylu* (Bań SDS) czy *Wielkiego słownika języka polskiego* (WSJP Żmigr). Korpus ma charakter współczesny – rejestruje przede wszystkim teksty powstałe po 1990 r. (80%), pozostałe pochodzą z lat 1945–1990 (15%) oraz sprzed 1945 r. (5%) [Górski, Łaziński 2012: 36]. Odnotowano w nim liczne potwierdzenia słowa *kategoria*. Dla poszczególnych słowoform rzeczownikowych podano łącznie ok. 5500 kontekstów[14].

[14] Szczegółowo zestaw reprezentują konteksty ze słowoformami: *kategoria* – 1000, *kategorii* – 1000, *kategorię* – 1000, *kategorią* – 570, *kategorie* – 1000, *kategoriom* – 69, *kategoriach* – 48, *kategoriami* – 681, a także *podkategoria* – 15, *podkategorii* – 55, *podkategorią* – 2, *podkategoriami* – 5, *podkategoriach* – 9, *subkategoria* – 1, *subkategorie* – 1 [dostęp do NKJP: 17.02.2016].

Analiza zarejestrowanych w NKJP użyć słowa *kategoria* ukazuje, że posługujemy się nim wobec grup ludzi, przedmiotów i zjawisk oraz wobec pojęć ogólnych.

W odniesieniu do ludzi *kategoria* dotyczy ich pochodzenia (*kategoria etniczna*, *narodowa*), płci (*kategoria kobiet*, *mężczyzn*), wieku (*kategoria juniorów*, *młodzieżowa*, *seniorów* itp.), zdrowia (*poborowi z kategorią zdrowia A, B, C, D, E*), wagi (*kategorie wagowe*), charakteru (*kategoria pieniaczy*, *desperatów*, *buntowników*, *oportunistów*), roli społecznej (*kategoria matek*, *ojców*, *dzieci*), pozycji (*obywatele pierwszej* i *drugiej kategorii*), umiejętności (*kierowca kategorii A, B, C*; *zawodnik z I, II, III kategorią*), zawodu (*kategoria pracowników umysłowych* i *fizycznych*) czy popełnionymi czynami i rodzajem kary (*więzień z kategorią „N”*). Możliwości jest tyle, ile różnicujących ludzi cech, działań i zachowań.

W analogiczny sposób jest porządkowany świat rzeczy, np. *gleba I, II kategorii*, *hotel pierwszej, drugiej kategorii*, *wydział z 1., 2. kategorią*, *kategoria słabego i mocnego pieniądza*. W podanych przykładach o przynależności do odpowiedniej grupy decyduje szeroko rozumiana jakość.

Innym typem są kategorie obiektów geograficznych (miejscowości, ulic, budynków), które łączy jakaś wspólna cecha czy funkcja, np. *kategoria zabytków województwa lubelskiego*.

Na mocy odpowiednio dobranych parametrów kategoryzowane są również zdarzenia, np. przestępstwa z użyciem siły (*kategoria pierwsza – uszczerbek na zdrowiu*, *kategoria druga – bójka i pobicia* i *kategoria trzecia – rozbój i wymuszenia rozbójnicze*) czy procedury administracyjne (*kategoria postępowania wykonawczego* i *egzekucyjnego*).

Kategorie wydzielane są także w różnego typu katalogach. Odpowiednio do przyjętych kryteriów umożliwiają porządkowanie i przeszukiwanie zbiorów, stąd ich powszechne stosowanie w nawigatorach stron internetowych.

Kategoriami są też pojęcia ogólne, takie jak życie i śmierć, dobro i zło, piękno i brzydota, uczciwość, moralność, wiara, wolność, patriotyzm, ojczyzna, państwo, naród, władza, praworządność, poprawność. W NKJP odnotowano jednak i takie użycia słowa *kategoria*, jak np. *kategoria interwencji dla podstawowego obszaru działań projektu* [NKJP: Kasprzak 2009] czy *kategoria objaśniająca wartość rynkową spółki*, *kategoria pomiaru systemu rachunkowości* [NKJP: Walińska 2004]. Podane przykłady świadczą o tym, że słowo *kategoria* jest współcześnie nadużywane. W rezultacie traci wyrazistość.

5. Kategoria, jeśli jest łączona ze sferą prawną, urzędową, zawodową czy sportową, ma odniesienie obiektywne, jednoznacznie określone granice i wewnętrzną strukturę pozwalającą na wydzielanie podkategorii. Językowym wykładnikiem hierarchizacji jest używanie liczebników porządkowych (*kategoria 1, 2*; *I, II*) lub

wykładnika literowego (*A, B*). Każda podkategoria może mieć własną nazwę[15]. Przynależność do określonej kategorii jest w tym przypadku kwestią przyjęcia obiektywnej miary i ma charakter klasyfikacyjny[16]. Warunkiem jest wyróżnienie w zbiorze przynajmniej dwu jednostek.

W przypadku kategorii, które są efektem dokonywanych ocen, trudno natomiast mówić o tym, by były klasyfikacyjne; przynależność do nich często miewa charakter wartościujący, jak choćby w przypadku *Polaków lepszego i gorszego sortu* (*kategorii*)[17]. Są to przy tym podziały względne i subiektywne, bo jak inaczej określić wartość semantyczną *kategorii kluczowej*, *podstawowej*, *fundamentalnej*, *sztandarowej*, *prestiżowej*, *rozwojowej* itd. Nieokreśloność tak rozumianej kategorii wynika ze złożonej interpretacji otaczającej człowieka rzeczywistości i z różnych możliwości jej ujęcia, o czym Władysław Tatarkiewicz [1968: 13–14] pisał:

> Świat przedstawia się każdemu jako zespół rzeczy materialnych rozmieszczonych w przestrzeni i trwających w czasie […] składa się z mnogości powiązanych ze sobą materialnych rzeczy. Drugą zaś jego cechą jest to, że rzeczy te posiadają różnorodne własności […]. Przypisujemy im te własności na podstawie tego, co z nich postrzegamy; także na podstawie tego, co z nich odczuwamy.

Dobitnie wyraził to światowej sławy pisarz – Sławomir Mrożek. W jednym z jego tekstów czytamy:

> *Jakąkolwiek kategorię stworzę i cokolwiek do niej włożę, wystaje bokami, przypływa w inną, w sto innych, a z tych innych jeszcze w inne, kategorie rozłażą się*

[15] Na przykład w polskim boksie amatorskim mężczyzn wyróżnia się kategorie: *papierową* (do 48 kg), *muszą* (do 51 kg), *kogucią* (do 54 kg), *piórkową* (do 57 kg), *lekką* (do 60 kg), *lekkopółśrednią* (do 64 kg), *półśrednią* (do 69 kg), *średnią* (do 75 kg), *półciężką* (do 81 kg), *ciężką* (do 91 kg), *supersciężką* (powyżej 91 kg).

[16] Kategoryzacja jest rodzajem klasyfikacji. Kategoryzacja nie musi być przy tym pełną klasyfikacją (tj. rozłączną, pełną i nasyconą), musi być jednak homogeniczna, czyli dokonywana według jednej zasady [Brożek 2007: 16].

[17] Nawiązuję do wypowiedzi Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego z dnia 11 grudnia 2015 r., gdy z rozmowie prowadzonej w Telewizji Republika, pytany o próbę przeprowadzenia na forum Parlamentu Europejskiego debaty o aktualnej sytuacji w Polsce, powiedział: „W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej. I to jest właśnie nawiązywanie do tego. To jest jakby w genach niektórych ludzi, tego najgorszego sortu Polaków" [www.tvn24.pl]. Słowa Kaczyńskiego spotkały się z oburzeniem polskiego społeczeństwa. Szczególnie, że ten najgorszy sort Polaków został przez polityka utożsamiony z obywatelami aktywnymi publicznie, z powodu – jego zdaniem – poczucia zagrożenia własnych interesów. „Proszę zwrócić uwagę – mówił – że wojna, potem komunizm, później transformacja tak, jak ją przeprowadzono, to właśnie ten typ ludzi promowała, dawała mu wielkie szanse".

> *jak tekturowe pudełka zanurzone w oceanie. Nawet sama kategoria „hotele", choć wyraźna i solidna, puszcza i dziurawieje. Czy pensjonat to jeszcze hotel, trochę jeszcze hotel, a trochę już nie, raczej już nie czy raczej jeszcze tak?* […] *I podejrzewam, że tak samo jak kategoria „hotele" puszcza w szwach – kategoria „życie" się rozłazi. I nie wiadomo, gdzie ono, to życie, zaczyna się czy kończy i co ono właściwie oznacza, a raczej przez co właściwie ono jest oznaczone* [NKJP: Mrożek 2004].

Refleksje te znajdują wyraz w stawianej przez kognitywistów tezie o rozciągliwości kategorii [Langacker 2008/2009; Kardela 1992: 44]. Kategoryzacja bowiem zależy nie tyle od własności samego przedmiotu, co od tego, jak ludzie te przedmioty:

> […] postrzegają, jak je sobie wyobrażają, jak porządkują informacje na ich temat, a także jak podchodzą do nich fizycznie. Cechy, które tworzą wiązki definiujące te kategorie, nie są inherentnymi cechami przedmiotów, lecz cechami interakcyjnymi, które dotyczą tego, jak ludzie wchodzą z tymi przedmiotami w interakcje [Lakoff 1987/2011: 49–50].

Typ interakcji podmiot-przedmiot współdecyduje zatem o przyjmowanych kryteriach kategoryzacji.

Przykładem zróżnicowania wynikającego z odmienności kryteriów kategoryzacji (będących pochodną przyjętego punktu widzenia) jest klasyfikacja współpracowników Służby Bezpieczeństwa PRL, którzy – z uwagi na swoją „przydatność" – zaliczani byli do *kategorii konsultanta*, *informatora*, *kontaktu informacyjnego*, *operacyjnego* lub *poufnego* oraz *rezydenta*. Po 1989 r. IPN wobec tej samej grupy osób przyjął kwalifikację opartą na kryterium motywacji do współpracy i wyróżnił *kategorię A: współpracownicy SB z powodów ideowych*; *kategorię B: współpracownicy SB zajmujący się stroną teoretyczną (raporty, analizy, opracowania)*; *kategorię C: współpracownicy SB, których motywacją są niskie pobudki moralne (np. zawiść, zazdrość)* i *kategorię D: współpracownicy SB przymuszeni do działalności*.

Swoistym rodzajem kategorii jest *kategoria open*[18] czy *uniwersalna*, tj. o szerokich i dość ogólnie określonych granicach. To przykład o tyle ważny, że potwierdza opinię Guriewicza [1972/1976: 17–18] o tym, że myślenie o świecie

[18] W przypadku np. zawodów sportowych otwarta dla zawodników z różnych krajów, bez ściśle określonego limitu wagi, wieku itd.; w przypadku biletów lotniczych – bez określonej daty powrotu.

bez posługiwania się kategoriami (będącymi swoistym semantycznym inwentarzem kultury) jest równie niemożliwe, jak myślenie poza kategoriami języka. Dlaczego? Albowiem sprawne posługiwanie się kategoriami umożliwia rozumienie świata, siebie i innych. I dzieje się tak zarówno w myśleniu potocznym, jak i naukowym. Z tym jednak, że w potocznej komunikacji, używając kategorii, ustalamy status rzeczy czy zjawisk, „przymierzając" je do naszych stereotypowych wyobrażeń[19], np.:

> […] *nigdy nie miałem świadomości, że jestem przywódcą politycznym. Nie myślałem o sobie w t y c h kategoriach. Ale czułem, że znalazłem się w specyficznej, przez siebie nawet nie wypracowanej sytuacji – że jestem tym człowiekiem, któremu na pięć minut Pan Bóg powierzył honor Polaków* [NKJP: Michnik, Tischner, Żakowski 1995].

Gdy nasze wyobrażenia rozmijają się z rzeczywistością, mawiamy, że coś jest *poza* ogólnie przyjętymi *kategoriami* (stereotypami), np.:

> *Nie pił na żołnierskich ogniskach, nie pił podczas inspekcji koszar, nie pił na manewrach. Nie pił nawet na ćwiczeniach Układu Warszawskiego! To było poza kategoriami. W tym był rys odmowy wykonania rozkazu, rys dezercji, a nawet rys zdrady* [NKJP: Pilch 2008].

> *Wedle naszych luterskich zasad paląca kobieta była poza kategoriami. Palić mógł tylko mężczyzna, i to pod warunkiem, że uzależnił się od tytoniu w obozie koncentracyjnym. Palenie z powodu bólu zębów? Palenie z powodu – jakby powiedział apostoł Paweł – upalenia cielesnego? Nie pytajcie. Jak idzie o kobiety – nie było żadnych uzasadnień* [NKJP: Pilch 2006].

Podane przykłady nie wyczerpują możliwości użycia słowa *kategoria*. Ilustrują jednak, że służy ona uporządkowaniu przestrzeni społecznej zgodnie z pewną umową. Podstawowy walor ma tu różnica między kategoryzacją specjalistyczną (naukową) i potoczną (naturalną).

Kategorie definiowane w zgodzie z narzuconymi kryteriami Taylor nazywa „eksperckimi" (*expert categories*), natomiast te, którymi posługujemy się intuicyjnie na co dzień, określa mianem „potocznych" (*natural categories*).

[19] Językowo proces ustalania określonego stanu rzeczy nazywamy *myśleniem*, *postrzeganiem*, *rozpatrywaniem*, *wyjaśnianiem*, *analizowaniem*, *odbieraniem*, *ujmowaniem* itp. czegoś w jakichś *kategoriach*.

Eksperckie kategorie to „wynalezione systemy klasyfikacyjne" [Kempton 1981][20]. O przynależności do nich decydują cechy wystarczające i konieczne, których zestaw określają specjaliści w danej dziedzinie. Wyznaczają oni tym samym granice kategorii[21], dzięki czemu powstają terminy naukowe i prawne. Kategorie potoczne odpowiadają natomiast temu, jak ludzie postrzegają świat. Nie mają one precyzyjnie zakreślonych granic, gdyż nie bazują na abstrakcyjnym, wypracowanym intelektualnie schemacie, lecz na prototypie[22]. I to one stanowią podstawę poznania. Taylor ten problem ilustruje znaczeniem słowa *dorosły*:

> Z jednej strony, rozstrzygając, czy ktoś jest dorosły, odwołujemy się do takich kryteriów, jak emocjonalna dojrzałość, niezależność finansowa oraz – w dosyć szerokim zakresie – wiek. Z drugiej strony, obok tej niezbyt ścisłej interpretacji dorosłości, istnieje narzucona nam przez biurokratów definicja, zgodnie z którą człowiek staje się dorosły z ukończeniem osiemnastego, czy któregoś tam, roku życia [Taylor 1989/2001: 107].

Różnica między tymi dwoma typami kategoryzacji dotyczy także wyróżnianych poziomów. Jerzy Bartmiński komentuje ten problem, odnosząc go do polskich stylów (potocznego i naukowego):

> Potocznie *żyto*, *pszenica*, *jęczmień* i *owies* są rozumiane jako *zboża*, które dzieli się dalej na *żyto jare* i *ozime*, *pszenicę jarą* i *ozimą* i generalnie ostro odróżnia się od *chwastów* (*zielska*), *traw* i *ziół*. Jest to układ trzypoziomowy: *zboże* → *żyto* → *żyto jare/ozime*, uważany przez etnobiologów za podstawowy [Berlin 1978]. Ogólniejsza, nadrzędna nazwa *roślina* jako superkategoria nie jest w potocznym słownictwie polskim zaznaczona zbyt wyraźnie, można nawet wątpić w jej istnienie jako osobnej kategorii pojęciowej. *Roślina* jako wyraz i pojęcie o wysokim stopniu ogólności jest natomiast bez wątpienia obecna w stylu naukowym, który klasyfikacji roślin poświęca od lat wiele uwagi i rozbudowuje ją pionowo. Taksonomia naukowa wyróżnia *rośliny* → *trawy* → *trawy chlebowate* (im odpowiada

[20] Psycholog Jerom S. Bruner wypowiada się w podobnym duchu, stwierdzając, że: „Kategorie istnieją jako wynalazki (*inventions*), a nie odkrycia (*discoveries*)" [za: Maćkiewicz 1990/1999: 48].

[21] Komentując kwestię rozmytości kategorii potocznych i jej likwidacji w kategoryzowaniu „eksperckim", Taylor [1989/2001: 108] pisze: „Można powiedzieć, że jednym z głównych zajęć specjalistów od rozmaitych dziedzin życia jest właśnie »wytyczanie granic« [por. Wittgenstein 1972: 52] kategorii, które są w istocie kategoriami rozmytymi, oraz formułowanie kryteriów decydujących o przynależności".

[22] Rozróżnienie kategoryzowania przez schemat i prototyp wprowadza w swoich pracach Ronald Langacker [za: Taylor 1989/2001: 107].

> potoczna nazwa *zboża*) → *żyto* → *żyto jare/ozime*. Klasyfikacja naukowa roślin nie tylko obejmuje więcej poziomów niż potoczna, ale wykazuje też charakterystyczne różnice w układzie poziomym; np. zboża są w niej traktowane jako rodzaj trawy (Doroszewski w swoim słowniku definiuje żyto „naukowo" – jako 'roślinę z rodziny traw, Gramineae…'), zaś pojęcie *chwastu* w naukowym obrazie świata roślin nie istnieje w ogóle [Bartmiński 1992: 46–47].

Odnosząc się do problemu zróżnicowania kategoryzacji naukowej i opartej na myśleniu potocznym, Jerzy Bartmiński i Jolanta Panasiuk podkreślają rolę stereotypu, tj. pojęcia wyrastającego z utrwalonych doświadczeń zbiorowych i organizującego językowy obraz świata. Zauważają:

> Zdaniem wielu badaczy, istnieje głęboka różnica między naukową a potoczną kategoryzacją rzeczywistości oraz odpowiednio między pojęciami a stereotypami. Pierwsza wykorzystuje koncepcję klasy, druga typu [wyróżn. – J.S.]. Podkreśla się, że pojęcia z założenia odpowiadają wymogom myślenia naukowego, podlegają weryfikacji na podstawie doświadczenia, stereotypy przeciwnie, są impregnowane na wpływ doświadczenia, są od niego w dużym stopniu niezależne; że w pojęciach dominuje składnik intelektualny, w stereotypach – emocjonalny; że stereotypy są odporne na zmiany, pojęcia zaś są na zmiany otwarte, ulegają modyfikacjom odpowiednio do postępu wiedzy; że wreszcie funkcja społeczna pojęcia ma charakter poznawczy, funkcja stereotypu – integracyjny i obronny [Schaff 1981]. Ostrość tego przeciwstawienia zostaje jednak znacznie osłabiona, kiedy – co uważamy za zasadne – potraktować stereotyp jako pewną szczególną podklasę pojęć, mianowicie pojęć potocznych, które są silnie zabarwione podmiotowo, swoiście wewnętrznie zorganizowane i wchodzą w skład językowo-kulturowego obrazu świata danej wspólnoty komunikatywnej [Bartmiński, Panasiuk 1993: 365].

6. Kategorie to również podstawowe pojęcia ogólne, za pomocą których w danej dziedzinie wiedzy jest ujmowana rzeczywistość. Każda dziedzina nauki wypracowuje na swój użytek ich zespół i odpowiednio do swoich potrzeb je organizuje. Barbara Skarga [2005: 108, 110–111] uznaje je za „*explicans* właściwy myśli intelektualnej danej epoki", swoisty kierunkowskaz intelektualny, którego zasadnicza funkcja „polega na ukierunkowaniu myśli, a nie wyjaśnianiu". Zwraca też uwagę na to, że wbrew obiegowym opiniom kategorie naukowe pozostają w specyficznym związku z poznaniem potocznym, a dzieje tych związków i ich siłę utrwala język. Pisze:

> Kiedy [...] śledzimy historię niektórych kategorii, narzuca się nam prawdziwość starej tezy, że język pełni funkcje nie tylko komunikacji, lecz także utrwalania różnych zdobyczy intelektualnych o wartości zarówno pozytywnej, jak i negatywnej. Zdumiewająca jest owa zdolność języka do zachowywania zarówno osiągnięć ludzkiej wiedzy, jak i przesądów, do usztywniania swych form, jak i nieustannego przetwarzania. Są więc takie kategorie, które nie giną, lecz przekształcają się w stereotypy. Myśl ludzka tylko z trudem daje się od nich oderwać, wykazując tu nieraz zdumiewającą bezwładność i bezwzględność. Porusza się wówczas w kleszczach tych językowych nawyków [...] [Skarga 2005: 112].

Analiza naukowych pojęć ogólnych wypracowanych na rzecz różnych dyscyplin wiedzy powinna zatem uwzględniać także szeroki kontekst kulturowy. Dokumentuje go i utrwala język.

7. Językoznawstwo, odpowiednio do uprawianego modelu nauki o języku, wypracowało własne inwentarze kategorii językowych i sposób ich opisu. Ich definicję oraz zestaw podały takie lingwistyczne opracowania, jak *Encyklopedia języka polskiego* (EJP) i *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (EJO)[23]. W EJP Kazimierz Polański zdefiniował kategorię jako „grupę form pełniących, podobne pod pewnymi względami, funkcje w języku [wyróżn. – J.S.]" [EJP 156], natomiast w EJO znacząco zmodyfikował swoje stanowisko, uznając, że jest to „zbiór elementów pełniących tę samą funkcję [wyróżn. – J.S.] w systemie języka" [EJO 290]. Wprowadzony do definicji warunek pełnienia przez elementy językowe identycznych funkcji (kategoria to klasa, tj. zbiór elementów równoważnych) jest konsekwentnie eksponowany w artykułach dotyczących poszczególnych kategorii językowych. Powtórzono go również w słownikach języka polskiego[24]. Odpowiada to wprawdzie założeniom myślenia naukowego, ale przeczy ustaleniom psychologów poznawczych, zdaniem których zdolność kategoryzowania jest oparta na dostrzeganiu podobieństwa w różnorodności, a jako część zdolności poznawczych człowieka pozostaje w ścisłym związku z językiem. Kazimierz Polański, autor tej definicji, wyróżnił następnie kategorie: fonologiczne (fonemy i ich grupy), gramatyczne (w tym np. przypadka, liczby, osoby oraz w węższym zakresie np. dopełniacza, trybu przypuszczającego, pierwszej osoby), leksykalne

[23] Hasło „kategorie językowe" zostało opracowane przez Kazimierza Polańskiego również w *Encyklopedii języka polskiego* [EJP 156–157]. Omawiam jednak – jako nowsze – opracowania opublikowane w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* [EJO 290–297].

[24] Por. z definicją leksykograficzną 'zbiór elementów pełniących tę samą funkcję w systemie językowym, np. kategoria liczby, osoby, przypadka' [USJP Dub; podobnie SJP.PWN.pl].

(np. nazwy narzędzi, nazwy miejscowe) oraz syntaktyczne i semantyczne [EJO 290]. Każda z nich (oprócz kategorii fonologicznej) została omówiona w formie odrębnych artykułów hasłowych przez różnych autorów (kategoria gramatyczna i leksykalna – przez Kazimierza Polańskiego, syntaktyczna – przez Stanisława Karolaka i Kazimierza Polańskiego, semantyczna[25] – przez Stanisława Karolaka) oraz jako typy kategorii gramatycznych: morfologiczna – słowotwórcza (opracowana przez Romana Laskowskiego) oraz fleksyjna (przez Zygmunta Saloniego). Autorzy tych artykułów hasłowych dają wprawdzie wgląd w rozumienie kategorii językowych, uwzględniając dorobek szkół i kierunków językoznawczych, w tym głównie ujęcia strukturalnego oraz transformacyjno-generatywnego, ale sposób prezentacji kategorii nie został w nich skorelowany. Jest niesystematyczny i niespójny. W rezultacie nie ma charakteru normatywnego.

Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności definicji kategorii językowej:

> Termin używany w językoznawstwie bardzo szeroko i w różnych znaczeniach. Najogólniej oznacza zbiór elementów pełniących tę samą funkcję w systemie jęz. Dystrybucyjnie można ją zdefiniować jako zbiór elementów, które występują w identycznych otoczeniach jęz. W tym znaczeniu „k." znaczy tyle, co „klasa" […]. Rozróżnia się k. fonologiczne (przede wszystkim fonemy i ich klasy), k. gramatyczne, k. leksykalne, k. syntaktyczne i k. semantyczne […] [EJO 290].

Kategoria językowa jest tu definiowana jako klasa elementów pełniących tę samą funkcję w systemie językowym. Równolegle kategoria gramatyczna, wyróżniana jako jeden z typów kategorii językowej, to:

> Zespół wzajemnie wykluczających się funkcji gramatycznych [wyróżn. – J.S.], przysługujących wszystkim członom danej części mowy i wyra-

[25] „Termin używany w logice w dwojakim sensie. W sensie szerszym k.s. [kategoria semantyczna – J.S.] jest równoznaczna z k. syntaktyczną, w sensie węższym jest definiowana – zgodnie z założeniami logiki ekstensjonalnej – poprzez kategorię przedmiotów będących denotacjami odpowiednich wyrażeń, przy czym przedmiot rozumie się tutaj w sposób specyficzny. […] W gramatyce tradycyjnej za k.s. uważane były klasy znane jako części mowy, w odróżnieniu od części zdania traktowanych jako k. syntaktyczne. Wyróżniano je bowiem m.in. na podstawie kryteriów semantycznych. […] W innym ujęciu przez k.s. rozumie się klasy pojęciowe wyrazów, znane jako pola semantyczne lub pola pojęciowe. Wyrazy należące do poszczególnych pól semantycznych łączą pewne wspólne wartości semantyczne. Wyróżniono m.in. takie k.s., jak nazwy pokrewieństwa, nazwy barw, nazwy istot żywych, nazwy narzędzi, nazwy zawodów i in." [EJO 291–292].

żanych za pomocą określonych wykładników morfologicznych, np. k. przypadka, k. rodzaju gramatycznego, k. liczby, k. osoby, k. czasu, k. trybu itd. Często także jedna z poszczególnych funkcji współtworzących k.g. w powyższym znaczeniu, np. genetivus, masculinum, singularis, 1. osoba itd. [EJO 290].

Na ten logiczny błąd zwraca uwagę Włodzimierz Pianka [2009: 12]. Kolejne niejasności rodzą się w momencie przywołania definicji kategorii gramatycznej z *Podręcznego słownika językoznawstwa stosowanego*, w którym ujęto ją jako „klasę wyrazów o tej samej funkcji gramatycznej" [PSJS 109], oraz definicji Jerzego Kuryłowicza, zdaniem którego kategoria gramatyczna to „klasa wyrazów o jednakowym znaczeniu gramatycznym" [Kuryłowicz 1968: 3]. W obu eksponowano jednorodny funkcjonalnie charakter kategorii gramatycznej (terminy „funkcja gramatyczna" i „znaczenie gramatyczne" zostały w nich użyte wymiennie) klas wyrazów, nie uwzględniono jednak tego, że służą semantyce. W analogiczny, klasyfikacyjny i asemantyczny, sposób opisano kategorię morfologiczną[26] i jej rodzaje, tj. słowotwórczą[27], fleksyjną[28], oraz kategorię składniową[29].

Kategorie leksykalne zdefiniowano w EJO także jako klasę wyrazów o wspólnych cechach znaczeniowych. Pominięto to, że mają one swoje regularne wykładniki morfologiczne oraz składniowe wymagania:

---

[26] „Kategoria gramatyczna wyznaczona przez zespół opozycji funkcjonalnych, sygnalizowanych przez charakterystyczny dla danej k.m. [kategorii morfologicznej – J.S.] zespół morfologicznych wykładników" [EJO 291].

[27] „Jednostka klasyfikacyjna systemu słowotwórczego wyznaczona przez: 1. gramatyczną charakterystykę podstawy słowotwórczej (struktury odrzeczownikowe, odczasownikowe…); 2. charakter funkcjonalnego stosunku między leksemem fundującym a fundowanym (czynność – nazwa wykonawcy czynności, nazwa przedmiotu – zdrobniała nazwa przedmiotu, określenie właściwości w funkcji atrybutywnej: *biały dom* – określenie właściwości w funkcji predykatywnej: *dom bieleje*); 3. określony zespół środków słowotwórczych (formantów słowotwórczych) wchodzących w struktury tożsame z punktu widzenia obu powyższych wymogów (np. zespół sufiksów charakterystyczny dla polskich odczasownikowych nazw wykonawców czynności)" [EJO 292].

[28] „1. Opozycja form gramatycznych należących do tego samego leksemu, mająca charakter regularny, tj. powtarzalny dla wielu leksemów tego samego typu […]. 2. Człon k.f. [kategorii fleksyjnej – J.S.] w sensie zdefiniowanym wyżej. W tym rozumieniu k.f. jest np. liczba pojedyncza, rodzaj męski, osoba, czas teraźniejszy, tryb oznajmujący i in." [EJO 290].

[29] „1. Zbiór wyrażeń mających jednakową wartość składniową, czyli charakteryzujących się jednakowymi potencjalnymi zastosowaniami składniowymi. […] 2. W gramatyce transformacyjno-generatywnej – klasa składników (wyrażeń jęz.), które mogą pełnić funkcje syntaktyczne w zdaniu. Dzielą się na leksykalne (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, przysłówki) i frazowe (fraza nominalna, fraza werbalna)" [EJO 292–297].

> 1. Klasa wyrazów wykazujących wspólne cechy znaczeniowe, np. kategoria żywotności (tj. klasa rzeczowników oznaczających istoty żywe), koloru (klasa przymiotników oznaczających kolory), męskości, żeńskości (u rzeczowników żywotnych), czynności, stanu (u czasowników, por. *iść* wobec *spać*). 2. W gramatyce transformacyjno-generatywnej – kategoria syntaktyczna dominująca bezpośrednio nad węzłem (zob. Drzewo derywacyjne), do którego ma być wprowadzona jednostka leksykalna (zob. Insercja leksykalna). K.l. odpowiadają w przybliżeniu częściom mowy. […] [EJO 290].

Jak zauważa Marta Nowosad-Bakalarczyk:

> Prezentowany w *Encyklopedii* izolacjonistyczny (ograniczony do jednego podsystemu) sposób wydzielania i opisu kategorii, reprezentatywny dla polskich badań językoznawczych II połowy XX wieku, nie oddaje w pełni istoty języka i jego funkcjonowania. Przede wszystkim zdaje się pomijać fakt, że język jest tworem ludzkim, a jego struktura i funkcjonowanie są ściśle związane z człowiekiem. Człowiek jako twórca i użytkownik języka jest uwzględniany we współczesnym językoznawstwie o nachyleniu kognitywnym [Nowosad-Bakalarczyk 2013].

W lingwistycznej teorii kognitywnej kategoryzacja ma charakter subiektywny. Jest interpretacją rzeczywistości, zgodnie z którą, bazując na podobieństwie między obiektami oraz typowości zjawisk, segmentujemy świat. Wyrażeniu tej interpretacji służy język na wszystkich swoich poziomach.

Renata Grzegorczykowa i Bogdan Szymanek [1993: 463–464], przywołując prace Lakoffa [1982], Jackendoffa [1983], Langackera [1987], zauważają, że językoznawstwo kognitywne wyróżnia ok. 25 uniwersalnych kategorii pojęciowych, które znalazły odbicie w strukturze języka. Należą do nich: przedmiot, substancja, osoba, liczba, istnienie, posiadanie, negacja, właściwość, kolor, kształt, wielkość, podobieństwo, płeć, przestrzeń, czas, pozycja (miejsce), ruch, trasa, proces, zdarzenie, akcja, kauzacja oraz możliwość i prawdopodobieństwo; za problematyczne z punktu widzenia kognitywizmu uznano kategorie agensa oraz instrumentu. Dla kategorii pojęciowych wyrażanych słowotwórczo w polszczyźnie badacze zaproponowali wyróżnienie takich najważniejszych klas, jak: całość – część, zbiór – elementy; ilość, wymiar, intensywność; emocje i oceny; przynależność, pochodzenie; materiałowość, płeć; osobowość; porównywanie, podobieństwo; przeciwstawienie, przeciwieństwo, negacja; powodowanie, rezultatywność; czas: początek, koniec; przestrzeń, ruch, kierunek; możliwość, faktywność, powinność [Grzegorczykowa, Szymanek 1993: 466–473].

Odnosząc się do tradycji filozoficznej (Arystoteles, Kant) oraz współczesnego stanu badań, w tekście z 1996 r. Renata Grzegorczykowa przedstawiła autorski zestaw utrwalonych w strukturze języka kategorii pojęciowych. Zaliczyła do nich:

I. Kategorie pierwszego stopnia (opisujące zjawiska świata):
   1. Substancje (rzeczy): ujęte ze względu na relację do predykatu, np. agens, subiekt, obiekt, odbiorca, narzędzie, rezultat, materia pomocnicza.
   2. Cechy: wielkości, jakości, np. wymiary, temperatura, kształt, kolor, gęstość, a także cechy psychiczne, skłonności do działań i stanów.
   3. Relacje: posiadanie (bycie posiadanym), podobieństwo (identyczność, odmienność), położenie (lokalizacja), przynależność do zbioru (składanie się z elementów), bycie częścią całości, bycie przyczyną i skutkiem.
   4. Zdarzenia (cechy i relacje na osi czasu): procesy, czynności, wypadki (zdarzenia niezamierzone), kauzacja (czynności wywołujące skutek), ruch (zmiana lokalizacji), stany (bliskie relacjom i cechom).

II. Kategorie drugiego stopnia, nakładane na kategorie pierwszego stopnia:
   1. Ilość: wielość (powtarzalność przy zdarzeniach), miara wielkości i powtarzalności (częstość), intensywność.
   2. Czas: składnik obecny w klasie I.4, por. początek, koniec, nakładany także na I.3, por. relacja 'wcześniej' – 'później'[30].
   3. Modalności: istnienie (faktywność), negacja, możliwość, konieczność, prawdopodobieństwo.
   4. Ewaluacje i ekspresje: oceny 'dobrze' – 'źle', emocje 'miło' – 'przykro' [Grzegorczykowa 1996a: 22–23].

Z każdą z tych kategorii pojęciowych są skonfigurowane zespoły językowych wykładników będących środkiem ich wyrażania. Stanowią one podstawę ich identyfikacji, wszystkie formy językowe są bowiem nasemantyzowane. Jest to jedna z podstawowych tez językoznawstwa kognitywnego [Langacker 1987, 2008/2009; Taylor 1989/2001].

[30] Pojęciowa kategoria czasu zajmuje w tej propozycji miejsce specyficzne. Sytuuje się ona zarówno wśród kategorii pierwszego stopnia (zdarzenia), jak i drugiego.

3.
Obiektywność, subiektywność czy intersubiektywność kategorii – refleksja językoznawcza

Obiektywne i subiektywne rozumienie kategorii zaowocowało wypracowaniem dwu stanowisk filozoficznych, określanych mianem obiektywizmu poznawczego (kategorie istnieją niezależnie od człowieka) i poznawczego subiektywizmu (kategorie są tworzone przez umysł człowieka), oraz dwu modeli językoznawstwa.

1. Arystotelesowski paradygmat obiektywistyczny zdobył szerokie uznanie w nauce, kształtował też przyjmowaną przez badaczy wizję świata, człowieka i języka. Krytyczne omówienie wpływu obiektywizmu poznawczego na teorie związane z naturą języka znajduje się m.in. w drugim rozdziale książki George'a Lakoffa *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne* [1987/2011] oraz w opracowaniu Johna Taylora *Kategoryzacja w języku* [1989/2001: 48–64]. Taylor, dokonując skrótowego przeglądu klasycznych[31] teorii językoznawczych XX w., omówił formalne modele fonologii, semantyki i składni, które rozwinęły się za sprawą strukturalizmu. To istotne, ponieważ dążący do zobiektywizowania badań strukturalizm, zrywając z XIX stuleciem, jednocześnie wskrzesił i rozwinął Arystotelesowski model kategorii, „przyjmując szereg kolejnych założeń, zwłaszcza dotyczących charakteru definicyjnych cech kategorii". Fonolodzy, oprócz binarności, zaliczyli do tego zestawu pierwotność, uniwersalność, abstrakcyjność oraz wrodzoność cech definicyjnych [Taylor 1989/2001: 48–54]. Ustalenia fonologów wykorzystywała semantyka i syntaktyka, np. zainicjowana przez Noama Chomsky'ego gramatyka transformacyjno-generatywna, operująca pojęciem wrodzonej, uniwersalnej struktury głębokiej języka i umysłu. Poszukiwania empirycznej metody opisu języka posłużyły ustaleniu inwentarza znaków, ich funkcji i dystrybucji. W ujęciu strukturalistycznym język traktowano autonomicznie jako system znaków niezależny od czynników pozajęzykowych. Ferdinand de Saussure [1991: 50] pisał:

> […] język jest systemem, który uznaje jedynie swój porządek. Najlepiej nam to uzmysłowi porównanie z grą w szachy. Tu stosunkowo łatwo można odróżnić to, co zewnętrzne od tego, co wewnętrzne: fakt, że przyszły one z Persji do Europy, należy do rzędu zewnętrznych [pozasystemowych – J.S.], wewnętrzne

[31] Taylor – jako przedstawiciel kognitywizmu – „klasycznymi" nazywa wszystkie teorie (filozoficzne, językoznawcze, psychologiczne), jakie rozwinęły się od czasów starożytnej Grecji do „przełomu antystrukturalistycznego", tj. do połowy XX w. [Taylor 1989/2001: 45].

natomiast jest to wszystko, co dotyczy systemu i reguł gry. Jeśli zastąpię figury drewniane figurami z kości słoniowej, zmiana ta jest całkowicie obojętna dla systemu; lecz jeśli zwiększę lub zmniejszę liczbę figur, taka zmiana wpłynie wybitnie na „gramatykę" gry.

2. Kantowskie konceptualne ujęcie kategorii znalazło natomiast przedłużenie w postulatach psychologii poznawczej badającej mentalne reprezentacje rzeczywistości. Inspirowane przez ideę podobieństwa rodzinnego Ludwiga Wittgensteina i teorię zbiorów rozmytych Lotfiego Zadeha[32] eksperymentalne badania prowadzone przez psycholog Eleanor Rosch w latach 70. XX w. unaoczniły, że powstałe na gruncie logiki kategorie klasyczne różnią się pod wieloma względami od tego, „jak w rzeczywistości ludzie kategoryzują swój świat" [Evans 2007/2009: 52]. Za pomocą testów psychologicznych dowiedziono, że przynależność jakiegoś obiektu do określonej kategorii dokonuje się na podstawie podobieństwa do prototypu (najlepszego egzemplarza) i ma charakter stopniowalny. Odrzucono istnienie cech dystynktywnych i ustalono, że granice między kategoriami są nieostre, a między poziomami kategoryzacji istnieje wyraźna hierarchizacja. Za podstawowe zasady kategoryzacji uznano oszczędność poznawczą motywującą człowieka do budowania pojęć o ograniczonej złożoności poznawczej (kategorie poziomu podstawowego bazują na minimalizowaniu wysiłku poznawczego) oraz postrzeganie struktury świata jako korelacyjnej. Prototypy i efekty prototypowe powstają zgodnie z tymi zasadami [Taylor 1989/2001: 68–86].

Chociaż koncepcja Eleanor Rosch i jej zespołu była wielokrotnie poddawana krytycznej ocenie, stała się ona impulsem dla rozwijanych na szeroką skalę

[32] O prekursorach teorii kategorii naturalnych – L. Wittgensteinie i L. Zadehu – szerzej pisze G. Lakoff [1987/2011: 15–17, 21–22]. Wittgenstein, analizując pojęcie „gry", dostrzegł, że jej kategoria nie odpowiada klasycznej definicji, ponieważ nie istnieją cechy wspólne wszystkim grom. Pisał: „Przypatrz się np. kiedyś temu, co nazywamy »grami«. Chodzi mi tu o gry typu szachów, gry w karty, w piłkę, gry sportowe itd. Co jest im wszystkim wspólne? – Nie mów: »*Muszą* mieć coś wspólnego, bo inaczej nie nazywałyby się grami« – tylko *patrz*, czy mają coś wspólnego. – Gdy im się bowiem przypatrzysz, to nie dojrzysz wprawdzie niczego, co byłoby *wszystkim* wspólne, dostrzeżesz natomiast podobieństwa, pokrewieństwa – i to cały szereg. […] wynik tych rozważań brzmi: Widzimy skomplikowaną siatkę zachodzących na siebie i krzyżujących się podobieństw; podobieństw w skali dużej i małej. Podobieństw tych nie potrafię scharakteryzować lepiej niż jako »podobieństwa rodzinne«, gdyż tak właśnie splatają się i krzyżują rozmaite podobieństwa członków jednej rodziny: wzrost, rysy twarzy, kolor oczu, chód, temperament itd., itd. […]" [Wittgenstein 1972, par. 66]. Powstała tym samym pierwsza poważna rysa klasycznej teorii kategoryzacji. Zadeh [1965] natomiast opracował teorię zbiorów rozmytych, w którym między stanem 0 (fałszem) a stanem 1 (prawdą) możliwe jest zawarcie szeregu wartości pośrednich, które określają stopień przynależności elementu do zbioru.

kognitywnych badań psychologicznych, antropologicznych i językoznawczych (głównie z zakresu semantyki). Jej efektem było powstanie dwu alternatywnych dróg ujmowania i porządkowania rzeczywistości, dwu modeli kategoryzacji – kategoryzacji klasycznej i kategoryzacji przez prototypy[33] [Rosch 1983], a także dwu modeli językoznawstwa[34]. Klasycznym (logicznym) kategoriom o charakterze matrycowym [Trzebiński 1981: 13–14] przeciwstawiono elastyczne pojęcia ogólne „krojone na ludzką miarę" [Condor, Antaki 2001: 243]. Uznano, że kategoria nie istnieje sama w sobie i sama dla siebie, nie istnieje bez człowieka i zawsze jest przezeń kształtowana. W ujęciach obiektywistycznych przyjmowano, z dużym uproszczeniem rzecz ujmując, że istnieje świat niezależny od człowieka, a zadaniem semantyki jest go jak najwierniej opisać i skategoryzować. Zgodnie z ujęciem subiektywistycznym natomiast znaczenie jest:

> […] mniej lub bardziej swobodną kreacją podmiotu, który z chaosu danych percepcyjnych powołuje do istnienia swój świat. Subiektywiści uświadamiają sobie fundamentalny fakt: nie ma znaczenia bez podmiotu. Zarazem jednak nie wierzą, że odkrywamy kształt rzeczywistości; uważają, że doświadczenie dostarcza podstawy dla dowolnie wielu równoprawnych interpretacji [Pawelec 2005: 17].

Zadaniem językoznawstwa kognitywnego jest zatem nie tyle badanie sposobu istnienia świata realnego („opis obiektywnej, absolutnej prawdy"), co „świata przetworzonego przez nasze zmysły (projektowanego, doświadczanego)" [Kardela 1990/1999: 37]. Przetworzenie to dokonuje się – jak twierdzą George Lakoff i Mark Johnson – w korelacji z wyposażeniem biologicznym człowieka (*bodycentryzm*):

---

[33] Jolanta Maćkiewicz w tekście poświęconym roli kategoryzacji w badaniach nad językowym obrazem świata stwierdza, że o ile w kategorii logicznej najważniejszy jest zbiór cech istotnych, o tyle w kategorii naturalnej istotne są cechy charakterystyczne, czyli zewnętrzne cechy obiektu odbierane zmysłami, szczególnie wzrokiem. Następnie dodaje, że te „dwa modele kategoryzacji sąsiadują ze sobą nie tyle w czasie, ile w przestrzeni, współwystępując nie jako dwa konkurencyjne, lecz uzupełniające się sposoby tworzenia kategorii. Rozróżnienie: kategoria logiczna (klasyczna) – kategoria naturalna dałoby się […] zastąpić przez rozróżnienie kategoria naukowa – kategoria nienaukowa. Sposób tworzenia kategorii logicznych odpowiada naukowemu dążeniu do ostrości i jednoznaczności używanych pojęć. Struktura pojęć naturalnych wiąże się z nienaukowym porządkowaniem świata na zasadzie podobieństwa do stereotypowych przykładów i kontrprzykładów, z kompleksowym charakterem poznania potocznego i jego antropocentryzmem" [Maćkiewicz 1990/1999: 51–52]. Wybór modelu kategoryzacji pozostaje w ścisłym związku z nienaukowym i naukowym obrazem świata.

[34] Jest to kwestia omawiana przez wielu językoznawców zdających sprawę z konsekwencji metodologicznych przyjętej filozofii języka [zob. np. Krzeszowski 1988: 9–15; Kardela 1990/1999; Grzegorczykowa 1990/1999; Maćkiewicz 1990/1999; Tabakowska (red.) 2001; Tabakowska 2004; Pawelec 2005; Mikołajczuk 2000: 88; Tokarski 2013: 117–200].

> Aby zrozumieć świat i móc w nim funkcjonować, musimy dokonywać kategoryzacji rzeczy i doświadczeń, jakie nas dotyczą, w sposób dla nas sensowny. Niektóre kategorie wynikają bezpośrednio z naszego doświadczenia, co ma związek z tym, jakie jest nasze ciało, jaka jest istota naszego współdziałania z innymi ludźmi oraz z otoczeniem fizycznym i społecznym [Lakoff, Johnson 1980/1988: 190].

Lakoff, deklarując realizm doświadczeniowy (*eksperiencjalizm*)[35], zakłada, że „myśl wyrasta z ucieleśnienienia":

> Ludzki rozum nie jest konkretyzacją rozumu transcendentnego, lecz wyrasta z natury organizmu i z tego wszystkiego, co składa się na jednostkowe i zbiorowe doświadczenie: z tego, co odziedziczył na drodze genetycznej, z cech środowiska, w jakim żyje, ze sposobu, w jaki funkcjonuje w tym środowisku i w społeczności itp. [Lakoff 1987/2011: XIII].

W myśl tej koncepcji głównym przedmiotem nauki o kategoriach powinien być nie tyle opis kategoryzowanych „przedmiotów", co sposób ich konceptualizacji przez człowieka, uwzględniający przede wszystkim cielesne doświadczenie (ale – jak wynika z przytoczonych wyżej deklaracji – nie tylko)[36]. Czytamy:

> Rozum nie jest bynajmniej tym, za co go na ogół uważano w filozoficznej tradycji Zachodu. Wbrew tej tradycji nie jest on oderwany od ciała, lecz jest zakotwiczony w naturze naszych mózgów, ciał i cielesnych doświadczeń. Racjonalność

[35] G. Lakoff realizm doświadczeniowy przeciwstawia skrajnemu obiektywizmowi dziedziczonemu z filozofii antycznej. Uznaje bowiem, że: „Filozofia obiektywistyczna jest niezgodna zarówno z faktami dotyczącymi kategoryzacji ludzkiej, jak i podstawowymi wymogami, które stawia się teorii znaczenia. […] Potrzebujemy nowych teorii znaczenia, prawdy, rozumu, wiedzy, rozumienia, obiektywizmu itd." [Lakoff 1987/2011: 261]. Realizm doświadczeniowy stanowi taką alternatywę, pozwala bowiem uznać „(*a*) rzeczywistość świata istniejącego niezależnie od ludzi, (*b*) ograniczenia naszych systemów pojęciowych, które wynikają z natury owej rzeczywistości, (*c*) koncepcję prawdy, która wykracza poza zwykłą wewnętrzną spójność, (*d*) przywiązanie do obiektywizmu oraz (*e*) wyjaśnienie, w jaki sposób wiedza naukowa może być stabilna" [Lakoff 1987/2011: 261].

[36] Rolę doświadczenia kulturowo-społecznego podkreśla Zoltán Kövecses. Jego zdaniem schematy wyobrażeniowe wyrastają z doświadczenia cielesnego, ale pod wpływem kultury ulegają przetworzeniom: „Metafora jest zjawiskiem językowym, a zarazem pojęciowym, społeczno-kulturowym, neuralnym i cielesnym. Aktywizuje dwie dziedziny doświadczenia, między którymi zachodzi systematyczny związek, a które znajdują się w odległych od siebie częściach układu poznawczego (i mózgu). Połączenia między domenami pojawiają się, ponieważ wykazują ogólne podobieństwo strukturalne lub korelują w naszym doświadczeniu" [Kövecses 2011: 197].

nie jest transcendentną właściwością kosmosu bądź bezcielesnego umysłu. Przeciwnie, stoi ona w konkretnym związku z cechami ludzkich ciał, własnościami sieci neuronowych w naszych mózgach oraz naszym codziennym istnieniem w świecie.

Rozum nie jest w pełni świadomy, lecz na ogół przejawia się nieświadomie.

Rozum nie wyraża się w kategoriach całkowicie dosłownych, lecz zasadniczo metaforycznych bądź będących w inny sposób produktem wyobraźni.

Rozum nie jest beznamiętny, lecz emocjonalnie zaangażowany.

Rozum nie jest oderwany od doświadczeń cielesnych (np. percepcji koloru lub przestrzeni); przeciwnie, te same mechanizmy neuronowe i poznawcze kształtują ucieleśnione doświadczenie świata, generują również ludzkie systemy pojęciowe i formy racjonalności.

Rozum jest ewolucyjny, co oznacza, iż abstrakcyjne rozumowanie jest nadbudowane na formach percepcyjnego i motorycznego „wnioskowania", obecnego już u „niższych" zwierząt, i formy te wykorzystuje. Rozum – nawet w postaci najbardziej abstrakcyjnej – jest nieuchronnie zakotwiczony w naszej naturze zwierzęcej i nie może jej nigdy całkowicie przekroczyć. Odkrycie ewolucyjnego charakteru rozumu kompletnie zmienia relacje między nami a innymi zwierzętami oraz naszą koncepcję wyjątkowości człowieka jako jedynej istoty racjonalnej [Lakoff, Johnson 1999: 25–26].

„Podejście doświadczeniowe" komentuje Andrzej Pawelec:

W *Metaforach w naszym życiu* [Lakoff i Johnson – J.S.] opowiadali się za przyjęciem „mitu doświadczeniowego", który miał stanowić alternatywę dla obiektywizmu i subiektywizmu, a zarazem być syntezą tych stanowisk [(1980)/1988: 220, 254]. „Mit" nie ma tu znaczenia pejoratywnego i jest rozumiany pragmatycznie – jako sposób organizacji doświadczenia: „ludzie nie mogą bez mitu funkcjonować" [s. 213–4]. „Stanowisko doświadczeniowe" (*experientialism*) jest definiowane w opozycji do wymienionych opcji. Nie jest obiektywistyczne, gdyż odrzuca roszczenia do prawdy absolutnej; nie jest – zdaniem autorów – subiektywistyczne, gdyż głosi, że rozumienie wiąże się z poprawnym funkcjonowaniem w środowisku, a wyobraźnia jest racjonalna [Pawelec 2005: 115].

Badacz uważa też, że koncepcja Lakoffa i Johnsona nie jest ani przełomem, ani rewolucją w zachodniej tradycji filozoficznej, zaś autorzy *Metafor w naszym życiu* nie tylko pomijają dorobek swoich poprzedników (szczególnie tradycji

fenomenologiczno-hermeneutycznej), ale też niejednokrotnie błędnie go interpretują, naginając do swoich potrzeb [Pawelec 2005: 25].

Stanowisko Lakoffa nie znalazło jednoznacznego empirycznego potwierdzenia. Marina Rakova [2002] np. twierdzi, że powszechność pewnych doświadczeń fizycznych wcale nie oznacza, że są one źródłowe w genezie poznania. Tym samym rodzi się pytanie:

> […] skoro wszyscy posiadamy takie same ciała – jesteśmy wyposażeni w ten sam aparat konceptualizacyjny i nasze doświadczenia fizyczne są zbliżone – to jak wyjaśnić różnice międzykulturowe? […] Inaczej mówiąc: jak pogodzić naukowy, redukcjonistyczny uniwersalizm z kulturowym relatywizmem? [Pawelec 2005: 132].

I w końcu, czy można sprowadzić język – narzędzie konceptualizacji i kategoryzacji – do struktury biologicznej?

Badania prowadzone nad rozwojem pojęć pozwalają przypuszczać, że kategoryzacja jest przedteoretyczną czynnością pojęciową. Potwierdzeniem tej tezy, zdaniem Anny Papafragou, są wyniki eksperymentów przeprowadzonych z udziałem 4,5-miesięcznych dzieci. Badania te ukazują, że dzieci ujawniają zdolność kategoryzowania jeszcze przed opanowaniem języka. Istnieją więc podstawy, aby uznać, że sama kompetencja kategoryzacji ma charakter przedjęzykowy:

> Od stadium noworodka ludzie rozporządzają kryteriami indywidualizowania, subtelniejszymi niż proste rozróżnienie na przedmiot i substancję. Te kryteria to być może właśnie rdzeniowa wiedza, uniwersalne pierwotne pojęcia, które poprzedzają i nadają strukturę nabywaniu i rozwojowi języka [Papafragou 2005: 271, cyt. za: Piłat 2007: 210].

„Rdzeniowa" wiedza uniwersalna, wynikająca z naszej biologicznej konstrukcji, ma charakter przedteoretyczny i przedjęzykowy. Opiera się ona na pierwotnym, zmysłowym doświadczaniu świata.

Zoltán Kövecses [2011: 38–39], za psychologiem poznawczym Lawrencem Barsalou, przedstawia pięć etapów procesu tworzenia kategorii. Stworzenie strukturalnego opisu obiektu to etap pierwszy. Polega on na dostrzeżeniu najbardziej podstawowych własności obiektu, takich jak np. rodzaj powierzchni, położenie, ciężar, kształt, twardość lub miękkość, słodki lub gorzki smak itp. Etap drugi to poszukiwanie w obrębie kategorii przedstawicieli zbliżonych do opisu strukturalnego, jaki tworzymy na pierwszym etapie (może on pasować

do kilku przedstawicieli kategorii). Etapem trzecim jest wybór najbardziej zbliżonej reprezentacji. Czwarty to sformułowanie wniosków dotyczących obiektu, np. jeżeli uznamy przedmiot za łóżko, możemy na nim leżeć, a jeżeli za krzesło, może nam ono służyć do siedzenia itp. Przechowanie informacji o przeprowadzonej kategoryzacji jest etapem końcowym, dostarczającym wiedzy na poziomie generalizowania i scalania, tzn. umożliwiającym sięganie do tej wiedzy przy każdym następnym akcie kategoryzowania obiektów.

W ramach językoznawstwa kognitywnego sytuuje się również – nawiązująca do alfabetu myśli ludzkiej Leibniza – semantyka międzykulturowa Anny Wierzbickiej. Badaczka przyjmuje nadrzędność semantyki nad innymi poziomami języka i uzasadnia to tym, że język „jest systemem złożonym, w którym wszystko »współdziała« dla wyrażenia znaczenia: słowa, konstrukcje gramatyczne i mechanizmy pragmatyczne (łącznie z intonacją)" [Wierzbicka 1999: 49]. Stwierdza ponadto, że w związku z tym „naukę o języku można więc zintegrować, tylko odwołując się do znaczenia" [Wierzbicka 1999: 51]. Tym samym to semantyka (leksykalna, gramatyki, aktów illokucyjnych i tekstów), jako główna płaszczyzna odniesienia, integruje wszystkie poziomy języka i pozwala na jego całościowe ujęcie. Semantycyzm Wierzbicka postulowała już w książce *The Semantics of Grammar* (1988), gdzie wykazała, że każda konstrukcja gramatyczna koduje określone struktury znaczeniowe, które mogą być ujawnione na drodze empirycznej. Jej analizy były ukierunkowane na precyzyjne odtwarzanie charakterystyki znaczeń zakodowanych przez jednostki leksykalne języka naturalnego, środki gramatyczne (składniowe i morfologiczne) i wzorce gatunkowe.

W kwestii statusu kategorii Wierzbicka przyjmuje stanowisko elastyczne:

> Odwoływanie się do prototypów wiąże się często z przekonaniem, że istnieją dwa podejścia do ludzkiej kategoryzacji: „podejście klasyczne" (wiązane z Arystotelesem) i „podejście prototypowe" (wiązane przede wszystkim z Rosch i Wittgensteinem). Zwykle, kiedy przeciwstawia się je sobie, dowodzi się, że „podejście klasyczne" jest błędne, a „podejście prototypowe" właściwe. Jednak moim zdaniem takie „konfrontatywne" stawianie sprawy jest niefortunne. Potrzebujemy bowiem raczej syntezy obu tych tradycji, a nie stawiania na jedną z nich kosztem drugiej. W analizie semantycznej jest miejsce dla prototypów, ale jest również i dla inwariantów – jedno nie wyklucza drugiego [Wierzbicka 1999: 27].

Zgodnie z tą deklaracją badaczka korzysta z obu ujęć. Nie wyklucza ich przede wszystkim dlatego, że „pojęcia w języku naturalnym są często połączeniem elementów obu tych rodzajów [kategoryzacji – J.S.]" [Wierzbicka 1999: 29].

W związku z tym, że w języku naturalnym znaczenia „obiektywne" i „subiektywne" łączą się ze sobą nierozerwalnie, proponuje opracowanie koncepcji unifikującej, „wydolnej" adekwatnie opisać różne rodzaje znaczeń, stosownie wobec sposobu rozumienia słów i ich użycia, a nie metody opisu. Metoda bowiem nie może narzucać interpretacji, lecz powinna ją umożliwiać[37].

Wychodzenie od kategorii semantycznych (pojęć), a w kolejności poszukiwanie ich wykładników językowych oraz „przyjęzykowych"[38] i łączenie ich w spójną całość w badaniach nad językowym obrazem świata, zaproponował Jerzy Bartmiński[39]. Podejście to znalazło praktyczne zastosowanie na gruncie lubelskiego *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (SSiSL)[40]. Przyjęto w nim model

[37] To, przed czym przestrzega, dotyczy umiejętnego korzystania z narzędzi badawczych oraz nadmiernego „przywiązania" do określonego stylu myślenia, który nie pozwala wyjść poza narzucone przez przyjęty paradygmat schematy i w rezultacie „zniewala" badacza. W latach 60. XX w. Russel Hanson w książce *Perception and Discovery* sformułował tezę mówiącą o tym, że teorie naukowe czasami determinują wyniki badań, są „okularami za oczami", które uniemożliwiają weryfikację badań. Problem jest zresztą nienowy. Pytanie o empiryczne możliwości obiektywnego poznania świata zadawano wielokrotnie w historii nauki, o czym szeroko pisze np. Joachim Wehler w książce *Zarys racjonalnego obrazu świata* [1998] czy Kitty Ferguson w pracy *Ogień w równaniach* [2001]. Wprawdzie zwykle poznanie naukowe utożsamia się właśnie z obiektywizmem, ale przecież sami uczeni nie twierdzą, że nauka odkryła prawdę ostateczną o czymkolwiek. Wręcz przeciwnie, nadal nie traci na aktualności opinia, że najlepsze, co można powiedzieć o jakiejś teorii, to to, że jeszcze nie została obalona. Stephen W. Hawking pisał: „Każda teoria fizyczna jest zawsze prowizoryczna, pozostaje tylko hipotezą; nigdy nie można jej udowodnić. Niezależnie od tego, ile razy rezultaty eksperymentu zgadzały się z teorią, nadal nie można mieć pewności, czy kolejne doświadczenie jej nie zaprzeczy. Z drugiej strony łatwo obalić teorię, znajdując choć jeden wynik eksperymentalny sprzeczny z jej przewidywaniami. Jak podkreślał filozof nauki Karl Popper, dobrą teorię naukową cechuje to, że wynikają z niej liczne przewidywania, które w zasadzie nadają się do eksperymentalnego obalenia. Ilekroć wynik eksperymentu zgadza się z przewidywaniami, sprawdzana teoria zyskuje na wiarygodności, a nasze zaufanie do niej wzrasta, ale jeśli tylko nowy wynik eksperymentalny zaprzecza teorii, musimy ją porzucić lub poprawić. Tak przynajmniej być powinno, lecz w praktyce zawsze można kwestionować kompetencje eksperymentatora" [Hawking 1990: 20–21].

[38] Wykładniki „przyjęzykowe" to „cała społecznie relewantna komunikacyjnie i utrwalona społecznie wiedza o świecie, wiedza wspólna nadawcy i odbiorcy, wraz z towarzyszącymi wiedzy przekonaniami i wierzeniami, bez odwołania do których niemożliwe jest normalne porozumiewanie się językowe i interpretacja wypowiedzi" [Bartmiński 2001: 28; zob. też: Bartmiński 2003: 63; 2006: 14].

[39] Bartmiński przyjmuje, że kategorie mentalne są związane ze świadomością społeczną i znajdują swój wyraz w języku oraz w danych „przyjęzykowych", np. obrzędzie, wierzeniach, zachowaniach czy ikonografii.

[40] Przyjęli go również badacze z kręgu lubelskiej etnolingwistyki w opracowaniach na temat kategorii przestrzeni [Adamowski 1991, 1995, 1998, 1999a], podmiotu [Majer-Baranowska 2003, 2005], płci [Nowosad-Bakalarczyk 2003, 2006a, 2006b, 2007, 2009], ilości i miary [Nowosad-Bakalarczyk 2010, 2012, 2013, 2014], czasu [Szadura 2013a, 2013b, 2014a, 2014b, 2014c, 2014d].

kategoryzacji będący rezultatem „obserwacji stosunku zwykłego śmiertelnika do otaczającego świata" [Jodłowski 1971: 14]. We *Wstępie* do *Zeszytu próbnego* słownika Jerzy Bartmiński deklarował:

> Przyjęta siatka rozróżnień semantycznych ma wartość pomocniczą, ma funkcjonować tak, jak współrzędne geograficzne na mapie, tzn. ułatwiać operowanie materiałem, jego analizę i porównywanie. Kategorie jako takie nie są ważne, stanowią pomoc, punkt wyjścia, nie cel w sobie. Dlatego nie zabiegamy o oryginalność. Przeciwnie: za dobrą kategoryzację należałoby uznać najbardziej banalną, taką, która w maksymalnym stopniu zbliżałaby się do doświadczeń, odczuć, intuicji człowieka prostego, plebejusza, nosiciela kultury ludowej [Bartmiński 1980: 21].

Ustalony w słowniku zestaw podkategorii semantycznych, nazwanych za Anną Wierzbicką *fasetami*[41], to: nazwy, hiperonimy, hiponimy, kolekcje, opozycje, pochodzenie, wygląd, właściwości, części, ilość, czynność, działania sprawcze, przeżycia, przyczyna, skutek, obiekt, adresat i rozmówca, zastosowanie, użytek, narzędzie, lokalizacja, lokalizator, czas, przepowiednie, ekwiwalencje, symbolika[42]. Nie jest to zbiór zamknięty, gdyż przewidziano możliwość jego uzupełniania przez fasety mniej typowe lub mniej częste. Sam sposób uporządkowania faset w opisie przedmiotu hasłowego ma dążyć do odwzorowania struktury kognitywnej przedmiotu. Jest on „wydobywany" w toku analizy i uzależniony od typu hasła oraz przyjętego pojęcia nadrzędnego. Ostatecznym celem analiz jest, jak pisze Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska:

> […] próba rekonstrukcji tradycyjnego obrazu świata, utrwalonego w polskiej kulturze ludowej, tj. w języku, folklorze, wierzeniach, obrzędach, oraz próba odtworzenia systemu wartości, który stanowi klucz do poznania kultury, a więc postawy wobec świata, swoistej mentalności i zachowań [Niebrzegowska-Bartmińska 2010: 23].

---

[41] Używany w słowniku termin *faseta* pochodzi z prac Anny Wierzbickiej [1985: 54–56]. Badaczka stosuje go jako nazwę jednorodnych zespołów cech przypisywanych w eksplikacji przedmiotowi.

[42] Proponowany inwentarz ma swoje oparcie zarówno w klasycznej tradycji kategorii logicznych Arystotelesa, jak i we współczesnych badaniach językoznawczych Miloša Dokulila [1979], Renaty Grzegorczykowej [1979], Zenona Klemensiewicza [1958], Charlesa Filmore'a [1971], Janosa Petöfiego [1971], Jurija Apresjana, Igora Mielczuka i Aleksandra Żołkowskiego [Apresjan 1980] oraz koncepcjach Anny Wierzbickiej [1985]. Podobny zestaw kategorii Jerzy Bartmiński zaproponował dla projektowanego *Słownika aksjologicznego* [Bartmiński 1989].

Przyjęcie semantycznych kategorii za punkt wyjścia analiz lingwistycznych pozwala zadawać pytania o to, jakie pojęcia są kodowane w języku oraz o sposób ich ujęzykowienia. Daje też możliwość holistycznego, a nie separacyjnego opisu kategorii [Niebrzegowska-Bartmińska 2014: 89][43], rozumianej jako narzędzie organizacji językowego obrazu świata. Za Jerzym Bartmińskim przyjmuję, że:

> Językowy obraz świata jest zawartą w języku interpretacją rzeczywistości, dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie, o ludziach, rzeczach, zdarzeniach. Jest interpretacją, a nie odbiciem, jest subiektywnym portretem, a nie fotografią przedmiotów realnych. Interpretacja ta jest rezultatem subiektywnej percepcji i konceptualizacji rzeczywistości przez mówiących danym językiem, ma więc charakter wyraźnie podmiotowy, antropocentryczny, jest zarazem intersubiektywna w tym sensie, że podlega uspołecznieniu i staje się czymś, co łączy ludzi w danym kręgu społecznym, czyni z nich wspólnotę myśli, uczuć i wartości; czymś, co wtórnie wpływa (z jaką siłą – to już jest przedmiotem sporu) na postrzeganie i rozumienie sytuacji społecznej przez członków wspólnoty [Bartmiński 2010: 158; wersja wcześniejsza, opublikowana w języku angielskim: 2009a: 23][44].

Intersubiektywny charakter ma również potoczna kategoryzacja. Kategorie kształtują się w interakcji. Dotyczą doznań, przeżyć, wyobrażeń jednostki i jednocześnie wykraczają poza nie, stając się podstawą komunikacji i narzędziem skutecznego działania. Utrwalają się w języku – przede wszystkim w słowie potocznym, metaforze pojęciowej i językowym stereotypie.

---

[43] Kształt opisu „separacyjnego" w badaniach językowego obrazu świata, jak pisze Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska [2014: 89], „wyznaczony jest przez typ danych (system – ankieta – teksty) i ich izolowane analizy. Wydobywane w toku analiz charakterystyki (sądy stereotypowe) porządkowane są w bloki, których nazwy stanowią albo typy danych systemowych (derywaty słowotwórcze i semantyczne, wyrażenia i zwroty frazeologiczne, opposita, etymologia itp.) […]". Natomiast opis „holistyczny" integruje wszystkie typy danych.

[44] Przywołana definicja jest zmodyfikowana wobec swej wersji pierwotnej, opublikowanej w artykule *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. Por. „Językowy obraz świata jest zawartą w języku interpretacją rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy utrwalone w samym języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowanych tekstach (np. przysłów), bądź przez formy i teksty języka implikowane" [Bartmiński 1990: 110]. Odnosi się ona też do definicji językowego obrazu świata sformułowanej w artykule *Językowy obraz świata a spójność tekstu* [Bartmiński, Tokarski 1986: 72] oraz tekstów późniejszych [zob. m.in. Bartmiński 2000: 41–42].

ROZDZIAŁ II

Wymiary czasu

Istniejemy w czasie. Czujemy go naszym ciałem. Doświadczamy i przeżywamy go, obserwując dokonujące się wokół zmiany. Mierzymy, kontrolujemy jego upływ, przeliczamy. Czy tego chcemy czy nie – jesteśmy w nim „uwięzieni" i każda nasza aktywność w nim się urzeczywistnia. Czas porządkuje nasze bycie w świecie. Jest jednym z podstawowych wymiarów naszego istnienia. Jest przy tym wymiarem uniwersalnym, znanym każdej kulturze i każdemu językowi[1].

[1] Pojęcia temporalne, takie jak KIEDY/CZAS, TERAZ, PRZED, PO, DŁUGO, KRÓTKO, PRZEZ PEWIEN CZAS, CHWILA (W JEDNEJ CHWILI), Anna Wierzbicka zalicza do pojęć uniwersalnych stanowiących alfabet myśli ludzkich [zob. Wierzbicka 1999: 8, 449; 1996/2006: 75–77, 121–125; 2011: 18–19]. Wierzbicka pisze: „Badania wielu języków opisane w tomie *Semantic and Lexical Universals* [Goddard, Wierzbicka (red.) 1994] świadczą o tym samym – pomimo wszystkich różnic w konceptualizacji i w podejściu do czasu, omawianych na przykład przez Geertza [1966] i Halla [1983/1999], mimo istotnych różnic w sposobach językowego kodowania czasu [zob. np. Hopper (ed.) 1982; Bybee, Dahl 1989], wydaje się, że podstawowe pojęcia temporalne odzwierciedlone w językach świata są takie same. Są to KIEDY, PO i PRZED […]" [Wierzbicka 1996/2006: 76]. I dalej: „[…] idę znów za głosem kartezjan, którzy uznawali zarówno 'czas' (*temps*, przypuszczalnie w sensie 'kiedy', choć nigdy tego nie sprecyzowali) i 'trwanie' (*durée*) za idee jasne, nieredukowalne i niedefiniowalne […]" [Wierzbicka 1996/2006: 122].

1.
Czym jest czas? Obiektywne i subiektywne rozumienie czasu w filozofii i socjologii

Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem.
Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem.
św. Augustyn, *Wyznania*

Parafrazując słowa św. Augustyna, wypada powiedzieć, że czas jest, ale jego tajemnica jest dla człowieka niepojęta[2]. Istoty czasu dociekali jednak filozofowie, rozważając jego naturę, realność i iluzoryczność. W tej kwestii przyjmowali zasadniczo trzy stanowiska, traktując go w kategoriach substancjalnych, relacyjnych lub jako formę poznania rzeczywistości przez człowieka[3].

1.1. Czas jako byt samoistny (atomiści, I. Newton)

1. Zgodnie z pierwszym stanowiskiem czas istnieje niezależnie od zdarzeń i od człowieka. Jest bytem samoistnym (*ens per se* 'substancją'). Pojmowano go w kategoriach materialnych, uznając, że jest zbudowany z dyskretnych, nieustannie łączących się i podlegających podziałowi atomów, tj. nieskończenie małych i niezniszczalnych „zarodków" będących niezmienną istotą wszechświata [Adam 2004/2010: 36]. Tym samym czas rozumiano jako rzeczywistość tego samego rodzaju, co świat rzeczy. Najdobitniej wyraża ten kierunek myślenia atomizm Demokryta[4] (IV–V w. p.n.e.), jednego z twórców materialistycznego poglądu na świat i zwolennika rygorystycznego determinizmu. Zdaniem filozofa nic nie porusza się bez przyczyny, powodu i konieczności. Ład natury ma zatem dowodzić istnienia rozumnego ducha panującego nad ruchem świata, a więc i nad czasem.

---

[2] Dla św. Augustyna czas pozostaje w gestii Boga. Człowiek, by czas zrozumieć, może Stwórcę jedynie prosić o ten dar. W filozofii natomiast często przyjmuje się, że czas jako pojęcie pierwotne jest niedefiniowalne lub że wielość podejść, z jakich taką definicję można zbudować, czyni je dyskusyjnym [zob. Snihur 1990: 15, 18; Adam 2004/2010; Szulakiewicz 2011: 25–26].

[3] Zob. Szumilewicz [1964: 10]; podobnie: Pawełczyńska [1986: 12–17], Rokoszowa [1989: 24–25], Szulakiewicz [2011: 25–33]. Krzysztof Pomian [1984/2014: 267] mówi o trzech statusach ontologicznych czasu.

[4] Omówienie poglądów Demokryta zob. Tatarkiewicz [1983: 1/52].

Przeciwstawny charakter miała „teoria trwałości" Heraklita. Wszelkie zmiany pojawiają się jako efekt nieustannego ścierania się przeciwstawnych sił, np. ciepła i zimna, dnia i nocy, dobra i zła. Nic poza prawem (*logos*), które rządzi tym konfliktem, nie jest stałe – *Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki* [Adam 2004/2010: 36]. Rzeczywistość czasu wynika z rzeczywistości zmian.

2. Substancjalne rozumienie czasu, niewątpliwie pod wpływem rozpowszechnienia mechanicznego zegara, rozwinął Isaac Newton[5] (1643–1727). Jednym ze składników jego matematycznej wizji świata był czas absolutny – samoistny, jednorodny, ciągły, jednowymiarowy i nieodwracalny. Newton przeciwstawił mu czas względny, pozorny i potoczny, przeżywany przez człowieka i poznawany zmysłowo. W *Scholium* do *Principiów* pisał:

> Absolutny matematyczny i prawdziwy czas sam w sobie i przez jego własną naturę płynie równo w odniesieniu do wszystkiego zewnętrznego, który inaczej zwie się trwaniem; względny, pozorny i powszechny czas jest pewną zmysłową postrzegalną, zewnętrzną (czy to dokładną, czy to nierówną) miarą trwania poprzez ruch, który jest powszechnie używany zamiast czasu, tak jak nasza godzina, dzień, miesiąc, rok [Newton 2011: 190].

Czas względny (pozorny) jest obserwowalny przez człowieka, czego wykładnią jest właśnie m.in. wspomniane przez Newtona wyróżnianie pór dnia i roku odpowiednio do układu ciał niebieskich. Jest to czas jakościowy, odmienny od czasu nauki – absolutnego, prawdziwego, matematycznego, tj. ujmowanego w kategoriach ustalanej mierzalnej przyrządami wielkości, np. wyliczonej na podstawie pomiarów średniej doby słonecznej [szerzej zob. Pomian 1984/2014: 266]. Czas absolutny i przestrzeń absolutna Newtona „nie są pochodne ontycznie w stosunku do świata fizycznego i nie dają się do niego zredukować" [Gołosz 1995]. Odnoszone są przez Newtona do Boga, który stworzył świat w czasie (co oznacza, że niewypełniony zdarzeniami czas istniał jeszcze przed stworzeniem świata):

> Nie jest [Bóg – J.S.] odwiecznością, ani nieskończonością, lecz jest odwieczny i nieskończony. Nie jest on trwaniem, ani przestrzenią, lecz trwa i jest obecny. Zawsze trwa on i jest wszędzie obecny, i poprzez swoje istnienie, które jest

[5] Omówienie poglądów Newtona zob. Tatarkiewicz [1983: 2/83–86], Pomian [1984/2014: 264–269], Whitrow [1988/2004: 193–196], Hawking [1990: 24–27, 166–167], Adam [1990; 2004/2010: 40–42, 75, 162].

> istnieniem zawsze i wszędzie [wyróżn. – J.S.], konstytuuje trwanie i przestrzeń [Newton 2011: 692].

Czas absolutny jest zatem „organem" (*sensorium*), przez który Bóg jest wszędzie obecny i czynny [Tatarkiewicz 1983: 2/85]. Newtonowski czas absolutny, jako mechanicznie mierzalny (czyli potencjalnie precyzyjnie), godzi matematykę z metafizyką.

Wprawdzie istnienie abstrakcyjnego wiecznego trwania, niezależnego od czasu ludzkiego, filozofowie poddawali krytyce[6], jednak koncepcje Newtona stały się podwalinami fizyki obowiązującej do początku XX w., tj. do ogłoszenia teorii względności[7]. Podsumowuje ten stan Stephen Hawking, pisząc:

> Przed rokiem 1915 przestrzeń i czas uważane były za niezmienną arenę zdarzeń, która w żaden sposób od tych zdarzeń nie zależała. Twierdzi tak nawet szczególna teoria względności. Ciała poruszają się, siły przyciągają lub odpychają, ale czas i przestrzeń tylko niezmiennie trwają.
>
> Zupełnie inny pogląd na czas i przestrzeń zawiera ogólna teoria względności. Czas i przestrzeń są tu dynamicznymi wielkościami: poruszające się ciała i oddziałujące siły wpływają na krzywiznę czasoprzestrzeni – a z kolei krzywizna czasoprzestrzeni wpływa na ruch ciał i działanie sił. Przestrzeń i czas nie tylko wpływają na wszystkie zdarzenia we Wszechświecie, ale też i zależą od nich. […] Nowe rozumienie czasu i przestrzeni zrewolucjonizowało naszą wizję Wszechświata [Hawking 1990: 42].

---

[6] Myślę przede wszystkim o Leibnizu i Berkeleyu [Pomian 1984/2014: 267]. Obydwaj krytycznie wypowiadali się właśnie na temat koncepcji czasu absolutnego: Leibniz ze stanowiska racjonalizmu filozoficznego, Berkeley – empiryzmu [Tatarkiewicz 1983: 2/86]. Niezgodę Leibniza z Newtonem ilustruje jego ożywiona korespondencja z Clarke'em. Berkeley natomiast „już na początku XVIII stulecia twierdzi, że oddzielony od myśli, które pojawiają się kolejno w umyśle i rozpatrywany jako abstrakcyjne trwanie – czas jest zupełnie niezrozumiały, a więc jest niczym w tym sensie, że żadne uchwytne pojęcie nie odpowiada takiemu zlepkowi słów. Parę paragrafów dalej [mowa o traktacie Berkeleya *A Treatise Concerning the Principles of Human Knowledge*, Dublin 1710 – J.S.] Berkeley sygnalizuje zresztą, że ma na myśli *Principia*, a dokładnie – *Scholium*, którego część poświęconą czasowi tutaj przytoczyliśmy, co pokazuje, że chodzi mu właśnie o wyeliminowanie czasu »absolutnego« Newtona na korzyść wyłącznie czasu psychologicznego, konstytuowanego przez następstwo myśli" [Pomian 1984/2014: 267].

[7] Albert Einstein pracował nad teorią względności w latach 1907–1915, a opublikował ją w 1916 r.

1.2. Relacyjna teoria czasu (Arystoteles, G.W. Leibniz)

1. W ujęciu relacyjnym również przypisuje się czasowi charakter obiektywny, ale nie uznaje się go za byt samoistny. Czasowość dotyczy bowiem stosunku między zdarzeniami zachodzącymi w świecie obiektywnym. Za pierwowzór tej teorii przyjmowana jest koncepcja Arystotelesa[8] (IV w. p.n.e.). Zgodnie z nią czas nie istnieje niezależnie od poruszającej się substancji. W księdze IV *Fizyki* znajdują się jego definicje jako ilościowej strony ruchu wyróżnianej ze względu na „wcześniej" i „później" czy „przed" i „po":

> […] czasu nie można określać jako szybki lub wolny, lecz raczej jako wiele lub mało, albo jako długi lub krótki. […] Co więcej, czas jest równocześnie wszędzie ten sam; lecz jako „przed" i „po" nie jest ten sam, bo zmiana zachodząca teraz jest jedna i ta sama, natomiast zmiana, która się już dokonała, jak również ta, która się dokona w przyszłości, różnią się od obecnej. A czas nie jest liczbą, za pomocą której liczymy, lecz jest ilością rzeczy policzonych, a zgodnie z tym, czy przebiega „przed" czy „po", jest zawsze różny, bo różne są „teraz" [Arystoteles 1968: IV, 12][9].

Doświadczamy upływu czasu – stwierdza Arystoteles – gdy obserwujemy zmianę. Czas zatem wiąże się ze zmianą (wydaje się od niego zależeć), ale zmianą nie jest:

> […] czas nie istnieje bez zmiany; bo gdyby stan naszej myśli w ogóle nie podlegał zmianie, albo gdybyśmy nie doznawali tych zmian, nie odczuwalibyśmy upływu czasu [Arystoteles 1968: IV, 11].

Obserwowalność zmian zakłada istnienie świadomego obserwatora, zatem tego, kto liczy czas i kto dostrzega skutki zmiany związanej z upływem czasu (destrukcję):

---

[8] Szerzej zob. Lloyd [1988: 245–250], Whitrow [1988/2004: 73–74], Adam [2004/2010: 38–40].

[9] Czas jest tym w ruchu, co jest liczone lub tym, dzięki czemu ruch poddaje się liczeniu. Zob. też: „[…] czas jest właśnie ilością ruchu ze względu na »przed« i »po«. […] Nie jest więc czas ruchem, lecz jest ilościową stroną ruchu" [Arystoteles 1968: IV, 11]; „[…] czas jest ilością ruchu ze względu na »wcześniej« i »później« i jest ciągłością, bo jest atrybutem tego, co ciągłe" [Arystoteles 1968: IV, 11].

> Skoro jednak istnienie w czasie jest podobne do istnienia w liczbie [w układzie liczbowym – J.S.], można pomyśleć czas o wiele większy od tego wszystkiego, co się w nim znajduje […]. Co więcej: rzeczy istniejące w czasie podlegają wpływom czasu; w naszym sposobie mówienia „czas wszystko trawi" albo „wszystko pod wpływem czasu się starzeje", albo „w miarę upływu czasu coś ulega zapomnieniu". Nie mówimy jednak, że czas czyni człowieka coraz mądrzejszym, młodszym, piękniejszym. Albowiem czas jest z natury destrukcyjnym, jest bowiem pewną ilością zmian, a zmiana usuwa to, co istnieje [Arystoteles 1968: IV, 11].

Arystoteles zakłada ścisły związek czasu i ruchu, zmiany i spoczynku, ale nie utożsamia czasu i ruchu:

> […] oczywiste [jest – J.S.], że czas nie jest ruchem, lecz nie jest niezależny od ruchu [Arystoteles 1968: IV, 11].

> Nie tylko mierzymy ruch za pomocą czasu, lecz również czas za pomocą ruchu, ponieważ się nawzajem określają. Czas określa ruch, bo jest jego liczbą, a ruch określa czas. Mówimy o czasie, że jest go wiele lub mało, mierząc ruchem, właśnie tak, jak poznajemy ilość za pomocą tego, czym liczymy, np. liczbę koni za pomocą pojedynczego konia jako jednostki. Dowiadujemy się o ilości koni, posługując się do tego celu liczbą; a znowu posługując się pojedynczym koniem jako jednostką, poznajemy samą ilość koni. Podobnie ma się sprawa z czasem i ruchem; albowiem mierzymy ruch za pomocą czasu i na odwrót. Jest to naturalny sposób postępowania: bo przecież ruch odpowiada wielkości [odległości – J.S.], a czas ruchowi, ponieważ to są ilości, a ilości są ciągłe i podzielne. Wskutek tego, że wielkość posiada taką naturę, ruch obdarzony jest takimi samymi własnościami; a czas je posiada dlatego, że ma je ruch. Mierzymy przeto odległość ruchem, a ruch odległością; mówimy, że droga jest długa, jeżeli marsz trwa długo, i że na odwrót, marsz trwa długo, jeżeli droga jest długa; tak samo czas jest [długi lub krótki – J.S.], jeżeli ruch jest [odpowiednio długi lub krótki – J.S.] i na odwrót [Arystoteles 1968: IV, 12].

Zdaniem Michała Hellera skojarzenie przez Arystotelesa czasu z ruchem jako jego miarą oraz liczbą jako „wymiarem" miary stworzyło zaczątki mechaniki [Heller 1995: 79].

2. Arystotelesowskie rozumienie czasu powróciło w czasach nowożytnych w koncepcjach Gottfrieda Wilhelma Leibniza[10] (1646–1716), który – o czym wspominałam – zakwestionował Newtonowski czas absolutny. Zdaniem Leibniza czas absolutny (substancjalny) nie istnieje:

> Próżnia nie istnieje, albowiem rozmaite części próżnej przestrzeni byłyby zupełnie do siebie podobne, w pełni odpowiadałyby sobie i nie dałyby się same przez się rozróżnić, a nadto różniłyby się jedynie liczbą, co jest absurdem. W ten sam sposób dowodzę również, że czas nie jest rzeczą [Leibniz 1969: 92].

Nie istnieje „czas sam w sobie". Leibniz uznał go za porządek tego, co przeżywamy (a nie ilość czy wielkość). W liście do Clarke'a[11] pisał:

> […] mam *przestrzeń* za coś czysto względnego[12], podobnie jak *czas*, mianowicie za porządek współistnienia rzeczy, podczas gdy czas stanowi porządek ich następstwa [Leibniz 1969: 336].

Zdaniem Leibniza czas nie istnieje bez zdarzeń go wypełniających, nie istniał zatem przed stworzeniem świata: „Bóg nie stworzył więc Wszechświata w czasie i w przestrzeni [jak twierdził Newton – J.S.], lecz z czasem i z przestrzenią" [Heller 2008: 12].

W obu dotychczas omówionych ujęciach fundamentem obiektywnego istnienia czasu jest trwanie boskie lub jakieś wyobrażenie Boga [Pomian 1984/2014: 271]. Czas jest zatem opisywany w kategoriach relacji między światem rzeczy i Bogiem, a nie człowiekiem.

---

[10] Omówienie poglądów Leibniza zob. Tatarkiewicz [1983: 2/76–81], Whitrow [1988/2004: 195–196]. Na temat czasu zob. szczególnie: Pomian [1984/2014: 268–271], Heller, Staruszkiewicz [1995], Heller [2008], Woszczek [2012]. O sporze relacjonizmu, którego wyrazicielem był Leibniz, z substancjalizmem Newtona zob. Gołosz [1995].

[11] Leibniz, z uwagi na konflikt z Newtonem, nie korespondował z nim bezpośrednio [więcej zob. Hawking 1990: 166–167]. Jego polemika z Clarke'em, jako wyrazicielem poglądów Newtona, była traktowana jak dyskusja z samym Newtonem [zob. Heller 1970; Heller, Staruszkiewicz 1995; Heller 2008: 11].

[12] Stawiane przez Leibniza tezy o względności czasu i przestrzeni powróciły za sprawą teorii Alberta Einsteina [zob. np. Klein 2006/2009: 234; Woszczek 2012: 110].

1.3. Czas jako forma poznania rzeczywistości (eleaci, sceptycy, I. Kant)

Czas nie istnieje obiektywnie, lecz subiektywnie – to trzecie stanowisko. Tak sądzili w starożytności eleaci i sceptycy [zob. Szumilewicz 1964: 10; Pawełczyńska 1986: 13], zaś w nowożytności – Immanuel Kant (1724–1804)[13].

1. Eleaci odrzucali istnienie czasu i ruchu. Do historii przeszły paradoksy Zenona z Elei (ok. 490–430 r. p.n.e.) ukazujące trudności w rozumieniu czasu i przestrzeni jako wielkości ciągłych i nieskończenie podzielnych, a tym samym podważające atomistyczną teorię czasu. Literatura dotycząca paradoksów Zenona – *Dychotomia*, *Achilles i żółw*, *Strzała*, *Stadion* – jest niezwykle bogata i przynosi szereg prób ich rozwiązania [zob. Lloyd 1988: 234–239; Whitrow 1988/2004: 71–72]. Jeszcze w starożytności odniósł się do nich w *Fizyce* Arystoteles. Ostatecznie, jak komentuje Lloyd [1988: 240]: „[…] nie atakują one [paradoksy – J.S.] »atomizmu jednostek-punktów«, lecz różnorodne, potoczne niekiedy poglądy na ruch".

2. Dla Kanta „czas jest formalnym warunkiem *a priori* [tj. niezależnym od doświadczenia, ale mającym swe źródło w umyśle; koniecznym i powszechnym – J.S.] wszelkich zjawisk" [Kant 2001: B 51]. Razem z przestrzenią jest źródłem poznania w ogóle [Kant 2001: B 56, zob. też: B 51]. W *Krytyce czystego rozumu* filozof stawia tezę, że porządek świata został narzucony naturze przez ludzki umysł/ducha oraz przez aprioryczne, poprzedzające wszelkie poznanie, intuicje przestrzeni i czasu [Adam 2004/2010: 45]. Czytamy:

> Czas nie jest pojęciem empirycznym, wyprowadzonym abstrakcyjnie z jakiegokolwiek doświadczenia. […] Czas jest koniecznym wyobrażeniem, które leży u podłoża wszelkich danych naocznych. Nie można ze zjawisk w ogóle usunąć samego czasu, choć całkiem dobrze można z czasu usunąć zjawiska. Czas jest więc dany *a priori* [Kant 2001: B 46].

Czas więc ma swoje źródło w człowieku, a nie w świecie zewnętrznym, nie istnieje sam dla siebie. Jest „formą zmysłu wewnętrznego, tj. oglądania nas samych i naszego wewnętrznego stanu" [Kant 2001: B 50]. Nie jest on dla królewieckiego filozofa obiektem, lecz trybem/formą postrzegania, określa „stosunek

[13] Poglądy Kanta nt. czasu i przestrzeni zob. m.in. Tatarkiewicz [1983: 2/168–170], Pawełczyńska [1986: 13], Heller [1995: 83], Adam [2004/2010: 45–46], Pomian [1984/2014: 271–278], Leszczak [2003: 302], Kowalski [2016].

przedstawień w naszym stanie wewnętrznym" [Kant 2001: B 50]. Dotyczy tego, jak postrzegamy, ma zatem charakter konceptualny (subiektywny), „jest podmiotowym warunkiem naszej (ludzkiej) naoczności (która jest zawsze zmysłowa, tj. [występuje wtedy tylko – J.S.], gdy pobudzają nas przedmioty)" [Kant 2001: B 51]. „Kant dostrzegł – pisze Szulakiewicz [2011: 30] – że my nie doświadczamy czasu jako przedmiotu, lecz »doświadczamy czasu przedmiotów«", że czas bez człowieka nie istnieje:

> Nie jest on niczym innym jak formą naszej wewnętrznej naoczności. Jeżeli odbierze się jej ten szczególny warunek naszej zmysłowości, to znika też pojęcie czasu; czas przywiązany jest bowiem nie do samych przedmiotów, lecz tylko do podmiotu, który je ogląda [Kant 2001: B 54].

Krytykując substancjalne poglądy na czas i przestrzeń, Kant pisze:

> […] ci, którzy głoszą absolutną realność przestrzeni i czasu, bez względu na to, czy przyjmują je jako występujące w rzeczach momenty substancjalne, czy też tylko jako momenty im przysługujące, muszą być w niezgodzie z zasadami samego doświadczenia. Albowiem jeżeli zdecydują się na pierwsze, jak to czyni zwykle grupa matematycznych przyrodników, to muszą przyjąć dwa wieczne i nieskończone, dla siebie istniejące byty-niebyty (*Undinge*) – czas i przestrzeń – które (choćby naprawdę nie istniało nic rzeczywistego) istnieją po to tylko, żeby zawierać w sobie wszystko, co rzeczywiste. Jeżeli natomiast zajmują drugie stanowisko (co czynią niektórzy metafizycznie nastawieni badacze przyrody) i jeżeli przestrzeń i czas uchodzą dla nich za stosunki między zjawiskami [istniejącymi – J.S.] (obok siebie lub po sobie), wyabstrahowane z doświadczenia, jakkolwiek w tym wyodrębnieniu mętnie przedstawiane, to muszą oni teoriom matematycznym *a priori* odmówić ważności w zastosowaniu do rzeczywistych rzeczy (np. przestrzeni), a przynajmniej apodyktycznej konieczności. Nie zachodzi ona bowiem wcale *a posteriori*, a aprioryczne pojęcia przestrzeni i czasu są wedle tego poglądu tylko wytworami wyobraźni, których źródła trzeba rzeczywiście szukać w doświadczeniu, wyobraźnia zaś zrobiła z wyabstrahowanych z doświadczenia stosunków coś, co wprawdzie zawiera w sobie to, co ogólne w tych stosunkach, ale co nie może zachodzić bez ograniczeń, jakie z nimi związała przyroda [Kant 2001: B 57].

2.
Społeczno-kulturowy wymiar czasu

Rewolucja einsteinowska przeorganizowała wyobrażenie o czasie jako wielkości fizycznej, przynosząc pojęcie jego względności i wielości[14]. Einstein odrzucił koncepcję czasu absolutnego. Zgodnie z jego szczególną teorią względności czas jest układem „stosunków zachodzących między zdarzeniami" [Flis 1984: 37], a jego upływ jest względny, zależny od obserwatora. Innymi słowy, nie ma możliwości zaistnienia jednoczesności dwu zdarzeń, chyba że zachodzą one w tym samym miejscu. Decydujące znaczenie w konceptualizacji czasu ma obserwator. Jednoczesność dwu zdarzeń usytuowanych w odległej przestrzeni zależy bowiem „od wzajemnego położenia owego odległego wydarzenia i śledzącego je obserwatora, a także od sposobu, w jaki dochodzi do owej percepcji" [Whitrow 1988/2004: 257]. Jeden czas, jednakowy dla wszystkich, przestał istnieć. Każdy obiekt fizyczny ma własny czas. Whitrow komentuje:

> Ważną konsekwencją szczególnej teorii względności Einsteina jest to, że zegar znajdujący się w ruchu powinien chodzić wolniej od podobnego zegara znajdującego się w stanie spoczynku względem obserwatora; tym wolniej, im jego prędkość będzie bliższa prędkości światła. Owo zjawisko spowalniania się poruszającego się zegara określa się jako dylatację czy „wydłużanie czasu". Spośród wszystkich konsekwencji teorii Einsteina właśnie ta wydaje się wielu ludziom najtrudniejsza do zaakceptowania, gdyż kłóci się z naszym zdroworozsądkowym poczuciem czasu [Whitrow 1988/2004: 258].

Najnowsze ustalenia fizyki kwantowej wręcz zakwestionowały istnienie czasu[15], prowadząc do stwierdzenia, że obiektywnie na poziomie materii nie istnieje. Istnieje i upływa tylko dzięki człowiekowi, albowiem dopiero świadoma obserwacja zmian powoduje, że doświadczamy „czegoś", co nazywamy upływem czasu. Jest zatem czas „bytem" ludzkim, społecznym[16].

---

[14] *Ogólna teoria względności* oparta jest właśnie na twierdzeniu, że nie poznajemy nigdy rzeczy takiej, jaka ona jest sama w sobie, lecz jedynie taką, jaka jest w relacji do nas [zob. Pietras 2007: 9].

[15] Czas nie istnieje na poziomie materii – to teza Bryce'a De Witta i Johna Wheelera [zob. Taylor, Wheeler 1975].

[16] Anna Pawełczyńska, przyjmując takie stanowisko, monografię na temat czasowości zatytułowała *Czas człowieka* [1986]; Jan Szczepański nadał taki tytuł jednemu z rozdziałów *Fantazji na temat czasu* [1999]; książka Marka Szulakiewicza nosi tytuł *Czas i to, co ludzkie* [2011].

Jako taki stanowi kluczową kategorię kulturową, ponieważ przyjęty w danej zbiorowości stosunek do czasu stanowi fundament, na którym buduje się tożsamość danej wspólnoty[17]. Otwiera tym samym perspektywę opisu *universum* kultury rozumianej jako próba ustystematyzowania wszechświata [Szadura 2014c: 179].

2.1. Czas wytworem życia zbiorowego (É. Durkheim)

W tym miejscu otwiera się perspektywa spojrzenia na czas jako fenomen kultury; perspektywa pozwalająca na przeciwstawienie kantowskiego subiektywnego istnienia czasu jako kategorii ludzkiego umysłu (podejście empiryczne) wytworom życia zbiorowego, tj. kategoriom społecznym[18]. Takie (socjologiczne) rozumienie czasu znajdziemy w pracach Émila Durkheima[19]. Czas, jego zdaniem, jest wpisany w życie wspólnoty i porządkuje (organizuje) jej rzeczywistość:

> Jest to pewna rama abstrakcyjna i bezosobowa, która otacza nie tylko nasze istnienie jednostkowe, ale również istnienie ludzkości. Jest to jak niczym nieograniczony widok, gdzie wszelakie trwanie ukazuje się oglądowi umysłu i gdzie wszystkie możliwe zdarzenia można usytuować względem na stałe określonych punktów orientacyjnych. To nie *mój czas* jest w ten sposób zorganizowany, tylko czas, który został pojęty obiektywnie przez wszystkich ludzi tej samej cywilizacji. Już tylko to wystarczy, aby domyślić się, że powinna to być

W literaturze przedmiotu określenia „czas ludzki" używa również Krzysztof Pomian [1984/2014]. Socjolodzy posługują się natomiast terminem „czas społeczny" [Tarkowska 1992], podkreślając jego wspólnotowy wymiar.

[17] Stanowisko to przyjmuję za socjolog Elżbietą Tarkowską [1992: 22], która deklaruje: „Podzielam przekonanie tych badaczy życia społecznego i kultury, którzy twierdzą, że czas jest fundamentalnym elementem społecznego funkcjonowania ludzi oraz kluczową kategorią kultury. Na porządkującą uniwersum symboliczne, na regulującą życie społeczne funkcję czasu zwracają uwagę socjologowie od Durkheima począwszy [Durkheim 1912/1990], na Giddensie skończywszy [Giddens 1984], także antropologowie czy psychologowie".

[18] Barbara Adam [2004/2010: 60] uzasadnia odrzucające empirię podejście Durkheima m.in. tym, że „to, co zmienia swoją formę w historii, musi mieć źródło społeczne, ponieważ jeżeli nie ma zgody co do znaczenia czasu, przestrzeni, liczby i przyczyny, niemożliwa jest jakakolwiek komunikacja; niemożliwe byłoby również życie społeczne".

[19] Omówienie koncepcji Durkheima zob. zwłaszcza: Tarkowska [1974: 29–79], Adam [2004/2010: 60–62], Pawełczyńska [1986: 14–15], Niczyporuk [2002: 14–16], Borowiec [2013: 116–117].

> organizacja zbiorowa. I rzeczywiście, obserwacja wskazuje, że owe niezbędne punkty orientacyjne, względem których klasyfikuje się w czasie wszystkie rzeczy, zaczerpnięte zostały z życia społecznego. Podział na dni, tygodnie, miesiące, lata itd. odpowiada periodyzacji obrzędów, świąt, ceremonii publicznych. Kalendarz wyraża rytm zbiorowej aktywności, a jednocześnie ma na celu zapewnienie mu regularności [Durkheim 1912/1990: 9–10].

To spostrzeżenie dało Durkheimowi argument przemawiający za tym, że czas nie jest kategorią intelektu jednostki, tylko koniecznym zbiorowym wyobrażeniem[20], ukształtowanym na bazie wspólnej historii i organizacji życia. Jawi się on jako abstrakcyjna i pozaczasowa rama, w której mają miejsce zdarzenia i działania społeczne. Jego forma utrwala i ujawnia rytm życia zbiorowości, której jest dziełem i który jest przez nią narzucany jednostce. Jest „zbiorowym nawykiem myślenia" utrwalonym „dzięki takim siłom społecznym, jak język lub tradycja" [Tarkowska 1974: 65][21].

Czas w rozumieniu Durkheima ma charakter konwencjonalny i dynamiczny. Zmienia się wraz z człowiekiem i jego środowiskiem społecznym. Jego wyobrażenia (podobnie jak innych uniwersalnych kategorii myśli, tj. przestrzeni, rodzaju, liczby, przyczyny, substancji, osoby itp. [zob. Durkheim 1912/1990: 8]) nie można sprowadzić do wyobrażenia „jedynej cywilizacji człowieka rozumnego":

> […] kategorie ludzkiego myślenia nigdy nie zyskają jednej określonej postaci, bezustannie się tworzą, rozpadają, powstają na nowo, bezustannie zmieniają się, zależnie od miejsca i czasu. Rozum, przeciwnie, jest niezmienny. W jaki więc sposób owa stałość mogłaby uzasadnić nieprzerwaną zmienność? [Durkheim 1912/1990: 14].

Różnorodność modeli i organizacji czasowości, jakie odnajdujemy w różnych kulturach, pozostaje zawsze w związku ze zróżnicowaniem doświadczeń określonej wspólnoty i jest wykładnią jej tożsamości.

---

[20] Koncepcja czasu Durkheima jest modyfikacją propozycji Kanta – czas jest kategorią myśli, pozwala na poznawanie i porządkowanie rzeczywistości, ale struktura logiczna tej kategorii, z uwagi na społeczną genezę, ma jednak charakter wtórny. I to tłumaczy wielość rozumień czasu.

[21] Zdaniem Durkheima znajdują one wyraz w „określonych formach, normach prawnych, moralnych, powiedzonkach ludowych, faktach struktury społecznej" [za: Tarkowska 1974: 64].

2.2. Koncepcja czasu społecznego (E. Tarkowska)

Koncepcję czasu społecznego (ujmowanego, co trzeba podkreślić, także jako zjawisko kulturowe [zob. Tarkowska 1987: 6]) na gruncie polskiej socjologii współczesnej przyjęła i najpełniej rozwinęła Elżbieta Tarkowska[22]. W jej rozumieniu czas to jedna z podstawowych kategorii ludzkiego poznania, kategoria konieczna, „wbudowana w życie społeczne" [Tarkowska 1992: 22, 32]. Czas jest zawsze czasem konkretnej zbiorowości:

> […] to znaczy wytworzonym przez tę zbiorowość w procesie interakcji między jej członkami; przeżyty, zinternalizowany, podzielany przez wszystkich lub większość członków zbiorowości; obudowany normami i wartościami; pełni funkcje poznawcze, komunikacyjne i regulacyjne; jest środkiem budowania więzi społecznej i kształtowania się poczucia identyfikacji grupowej [Tarkowska 1992: 23].

Czas identyfikuje i integruje, ale może też skutecznie i głęboko dzielić. Wpływa ponadto na przyjęte wzory zachowań i wyobrażeń społecznych. Wypełniają go „konkretne zdarzenia i zjawiska, ważne dla danego społeczeństwa [wyróżn. – J.S.]" [Tarkowska 1992: 23]. Ich ranga jest tak istotna, że stają się temporalnymi cezurami (punktami orientującymi). Mogą one dotyczyć wszystkich stref życia zbiorowego (tak religii, jak i polityki[23] czy gospodarki)[24]. Czas jest heterogeniczny i zróżnicowany aksjologicznie.

---

[22] Odsyłam do licznych publikacji tej autorki, w tym zwłaszcza: *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań* [1987], *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje* [1992] oraz *Ciągłość i zmiana socjologii francuskiej. Durkheim, Mauss, Lévi-Strauss* [1974].

[23] Pojęcie czasu politycznego wprowadził Edmund Leach [1956]. W kontekście przemian ustrojowo-cywilizacyjnych, związanych z przełomem 1989 r., polski czas polityczny jest szczególnym przedmiotem zainteresowania socjologów [zob. Tarkowska 1992, 1994, 1996 i in.; Szacka 2000, 2006; Sawisz, Szacka 1990; Śpiewak 2005; Kwiatkowski 2008; Szpociński, Kwiatkowski 2006] i politologów [Borowiec 2013]. Czas polityczny jest również przedmiotem opisu historyka Krzysztofa Pomiana [1984/2014]. Nie używa on terminu „czas społeczny", nie odnosi się także w swoich badaniach do socjologicznych ujęć czasu.

[24] W zależności od przyjętego układu odniesienia Tarkowska mówi o czasie politycznym i gospodarczym, które traktuje jako konkretyzacje czasu społecznego. Czas polityczny charakteryzuje się jednak – jej zdaniem – na tyle wyrazistą specyfiką, że proponuje wyodrębnić równolegle dwa czasy: społeczny i polityczny. Uzasadnia to następująco: „[…] czas polityczny wyraża w charakterystycznym nasileniu pewne cechy czasu społecznego. Na podkreślenie zasługuje element kontroli, realizacji zamierzonych celów, oddziaływania poprzez kategorie temporalne na świadomość społeczną, kształtowanie określonej świadomości temporalnej, związanej

Stosunek społeczeństw do czasu pozostaje w ścisłym związku z typem kultury, „jest jednym z zasadniczych elementów strukturalizujących *ethos*, obraz świata, światopogląd" [Tarkowska 1992: 32]. Badaczka stoi na stanowisku, że nie ma jednego czasu społecznego; jest ich tyle, ile odrębnych grup społecznych. Każda z nich „ma swą własną pamięć i swe własne wyobrażenia czasu" [Halbwachs 1980: 104, za: Tarkowska 1992: 124]. „Wszystkie kultury – pisze Tarkowska [1992: 22] – mają jakieś nastawienia wobec czasu, a więc wobec zjawisk trwania, przemijania, zmiany, następstwa". Czas to zatem kategoria, dzięki której można badać dokonujące się w kulturze zmiany.

Czas społeczny jest czasem jakościowym (ale niepozbawionym aspektu ilościowego). Jego jakościowy charakter powoduje, że – w odróżnieniu od arytmetycznego czasu ilościowego – jest nieciągły, niejednorodny, ma zmienne tempo (zatrzymuje się i przyspiesza), nie biegnie w jednym kierunku (jest odwracalny), reprezentują go różne modele, jest linearny, cykliczny, spiralny i powracający.

Uznając czas za kluczową i wieloaspektową kategorię społeczną, Tarkowska widziała „potrzebę pewnego szczególnego podejścia do problemów czasu: podejścia jakościowego, całościowego, uwzględniającego wartości i znaczenia wiązane z czasem" [Tarkowska 1987: 158].

2.3. Czas – kluczowa idea kulturowa (M. Eliade, A. Guriewicz)

1. Dla etnologa – Mircei Eliadego – kluczem do zrozumienia człowieka i jego kultury jest religia. Przyjmując tę tezę, filozof rozwija myśl Durkheima, który jako pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę rozróżniania sfery sakralnej i świeckiej i uważał, że:

> W historii myśli człowieka nie istnieje inny przykład dwóch kategorii rzeczy tak głęboko odmiennych i tak zdecydowanie opozycyjnych [jak kategorie *sacrum* i *profanum* – J.S.]. Tradycyjne przeciwstawienie dobra i zła jest niczym wobec tej opozycji, albowiem dobro i zło – to dwa przeciwne sobie rodzaje tego samego gatunku, to znaczy moralności. Podobnie jak zdrowie i choroba są jedynie dwoma różnymi aspektami jednego porządku faktów: życia. Podczas gdy *sacrum* i *profanum* umysł człowieka zawsze i wszędzie pojmuje jako dwa

z interpretacją przeszłości i z wizją przyszłości. Czas polityczny związany jest z dążeniami do zdobycia bądź utrzymania władzy" [Tarkowska 1992: 24].

> odrębne gatunki, jako dwa światy niemające ze sobą nic wspólnego [Durkheim 1912/1990: 33].

Z perspektywy człowieka religijnego nie istnieje jeden liniowy i jednorodny czas historyczny z rozciągającą się daleko wstecz przeszłością i otwarty na przyszłość. Istnieje czas *profanum* (świecki, codzienny) i czas *sacrum* (sakralny, świąteczny). Czas świecki to czas liniowy, z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, nieodwracalny, wypełniony i warunkowany codziennymi zajęciami. Czas sakralny jest czasem specjalnym, pozahistorycznym, pozaspołecznym, pozaludzkim i pozaczasowym. Właściwie nie jest czasem w potocznym rozumieniu, nie ma bowiem charakteru sekwencyjnego, lecz momentalny – jest tą chwilą, w której dokonuje się transcendentalne ustanowienie stanu rzeczywistości (*in illo tempore* 'w owym czasie') i która cyklicznie powraca (jest reaktualizowana) w rytuale. Czas sakralny przełamuje monotonię czasu świeckiego. Jest „wyłomem" w jego strukturze, chwilowym „zawieszeniem", „znieruchomieniem" i „paraliżem" czasu *profanum* [Kołakowski 1993: IV]. Istotą czasu święta jest „przeżycie" wydarzenia będącego jego przedmiotem. I nie chodzi o stan poruszenia emocjonalnego, ale o autentyczne zanurzenie się w tym czasie, rodzaj temporalnego skoku, „odegranie" w teraźniejszości wydarzenia pierwotnego. „Ożywiano" je, uobecniając. Powtarzanie czasu początku stawało się pomostem między „teraz" i wiecznością, gwarantowało przywrócenie ładu pierwotnego, wzorcowego, powrót do idealnej jedni. W myśl zasady „Tak uczynili bogowie, tak czynią ludzie" [Adam 2004/2010: 93], naśladowano „akt pierwotny", zapewniając sobie w nim uczestnictwo. Eliade pisał:

> Jakiś przedmiot lub akt staje się rzeczywisty jedynie wtedy, gdy naśladuje lub powtarza archetyp. W ten sposób rzeczywistość osiąga się wyłącznie przez powtórzenie lub uczestnictwo; wszystko, co nie ma wzorcowego modelu, jest „ogołocone z sensu", to znaczy brak mu rzeczywistości [Eliade 1998: 46].

Tak konceptualizowany czas nie tylko nadaje rytm życiu społecznemu, „nabiera nowego wymiaru, który można by nazwać wymiarem hierofanicznym; dzięki niemu trwanie jako takie nabiera nie tylko nowego swoistego rytmu, ale również i nowego »przeznaczenia«" [Eliade 1949/1993: 374–375]. Jest ucieczką przed czasem historycznym, jego zmiennością i przemijaniem, jest „wiecznym powrotem". Jan Kajfosz o roli czasu sakralnego pisze:

> Subiektywne (między innymi rytualne) zniesienie czasu czyni świat stabilnym, pozbawiając go przygodnych i nieodwracalnych transformacji. W tym

> rozumieniu daje człowiekowi określone poczucie kontroli nad rzeczywistością i towarzyszące mu poczucie bezpieczeństwa [Kajfosz 2009: 185].

Wieczne powracanie do tego, co było początkiem, znosi zmienność i stanowi jeden z przejawów tendencji do kategoryzacji polegającej na podobieństwie i uogólnieniu [Kajfosz 2009: 185–186].

Wzorem powracającego czasu sakralnego były cykle natury. Społeczeństwa pierwotne żyły w ich rytmie, natomiast nowoczesne odrzucały je stopniowo, przedkładając nad nie rytmy społeczno-kulturowe, a czas świecki i społeczny – nad sakralny.

2. Zbieżne z oceną roli, jaką Durkheim i Tarkowska przypisali kategorii czasu, jest stanowisko historyka idei, Arona Guriewicza. Czas najsilniej identyfikuje kultury – to jedna z jego kluczowych tez. W czasie „ucieleśnia się […] cały system pojmowania świata danej epoki, zachowania ludzi, ich świadomość, rytm życia, stosunek do przedmiotów" [Guriewicz 1972/1976: 95].

Czas, przestrzeń, zmianę, przyczynę, los i liczbę Guriewicz uznał za kategorie określające ludzką świadomość. Powiązane ze sobą, składają się na obowiązujący w danej wspólnocie model świata, „rodzaj »układu współrzędnych«, za pośrednictwem którego ludzie postrzegają rzeczywistość i budują taki obraz świata, jaki istnieje w ich świadomości" [Guriewicz 1972/1976: 17]. Od ich interpretacji zależy zachowanie grup społecznych. Kategorie te badacz określił mianem kosmicznych (tj. służących przyswajaniu świata) i odróżnił je od społecznych, takich jak jednostka, grupa, praca, bogactwo, własność, wolność, prawo, sprawiedliwość. Oba typy kategorii wzajemnie się przenikają i warunkują; są niezbędne dla zbudowania modelu świata.

Guriewicz, uznając, że każda społeczność posługuje się charakterystycznym dla danego czasu i miejsca zestawem takich pojęć ogólnych, nie zaproponował uniwersalnego zestawu kategorii, ale postulował odkrywanie zarówno ich inwentarza, jak i struktury bez narzucania im naszych współczesnych ocen [Guriewicz 1972/1976: 8]. Przyjęcie takiej perspektywy badawczej pozwala – jego zdaniem – odtwarzać na gruncie antropologii historycznej obrazy świata i systemy wartości właściwe różnym epokom i kulturom. Gdzie jednak poszukiwać danych z epoki, by odtworzyć klimat epoki? Guriewicz wielokrotnie podkreśla, że tę wiedzę utrwaliły język i kultura. Pisze m.in.:

> […] ponieważ wszystkie wymienione wyżej kategorie przenikają wszystkie formy życia społeczeństwa i jednostki i mogą być ujawnione zarówno w języku, jak i we wszystkich pozostałych semiotycznych systemach, to dla ich odsłonię-

cia należałoby przestudiować wszystkie pozostawione przez to społeczeństwo zabytki, gdyż w nich mogą być utrwalone niektóre z tych kategorii [Guriewicz 1972/1976: 21].

3. Wydaje się, że władna wyjść naprzeciw postulatu „całościowego" opisu czasu – uwzględniającego wartości z nim związane – stawianego przez socjologów (Tarkowska), etnologów (Eliade) czy antropologów historii (Guriewicz), jest lubelska etnolingwistyka kognitywna. Jerzy Bartmiński w artykule *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku* [2001] proponuje systematyczny opis językowego obrazu świata zgodnie z minimalnym programem opartym na modelu komunikacji językowej. Jednym z elementów tego programu jest badanie „czasu wspólnotowego, w którym żyjemy" [Bartmiński 2001: 34]. Językowy kształt polskiej czasowości okresu przełomu badacz proponuje odkrywać na drodze stawiania pytań o potoczną konceptualizację czasu, rozumienie „współczesności", „przeszłości", „przyszłości" i stosunek do nich (orientację temporalną), segmentowanie czasu i jego wartościowanie. Ta analiza, bazująca na okresie polskiej rzeczywistości społecznej po 1989 r., jest wycinkiem zdecydowanie szerszego opisu. Powinien on objąć wszystkie strefy naszego bycia w świecie na różnych etapach jego rozwoju i pozwalającego na rekonstrukcję polskiej temporalnej mapy świata. Z punktu widzenia etnolingwistyki zadanie jest wykonalne, język bowiem stanowi archiwum naszych konceptualizacji. Problemem jest przyjęcie odpowiedniej strategii opisu.

3.
Różnorodność czasów

Czasu nie mierzy się jedną miarą, czas może być jak mróz,
albo jak błyskawica, jak łza, jak oblężenie,
burza, zachód słońca, a nawet jak kamień.
J. Clavell, *Shōgun*

Czas jako „byt" ludzki (jednostkowy) i społeczny (zbiorowy) nie jest jednorodny. Jest zbitką cykli i rytmów obejmujących szeroki zakres zjawisk. Opisywać go można z różnych perspektyw i w różnych konfiguracjach [Szadura 2014c: 179]. Pierwszorzędną rolę odgrywa jednak, moim zdaniem, obserwowalność

i mierzalność zmian. Obserwowalność jest subiektywna, bazuje na zmysłowym poznaniu świata rzeczywistego przez obserwatora i jest ograniczona jego obecnością. Mierzalność ma dwojaki charakter: naturalny i mechaniczny. Miarą czasu są z jednej strony doświadczane przez człowieka cykliczne zmiany[25], a z drugiej segmenty czasowe wyznaczane przez narzędzia – zatem niezależnie od obserwatora i od wypełniających czas zdarzeń. Te dwa rodzaje konceptualizacji czasu są podstawą wyróżniania czasu jakościowego i ilościowego[26].

Podzielam przekonanie Krzysztofa Pomiana [1984/2014: 331], że dla życia zbiorowego (i indywidualnej aktywności każdego z nas) najważniejsze są dwie rodziny czasowe, tj. czas jakościowy i ilościowy[27]. Czas człowieka jest zakotwiczony w tych dwu układach temporalnych. Różnią się one własnościami typologicznymi. Są też reprezentowane przez różne formy czasowości – pierwszy np. przez czas słoneczny, biologiczny, agrarny, liturgiczny, polityczny, psychologiczny, a drugi – czas zegarowy. Nie da się tych form czasowości sprowadzić do jednego czasu, np. ujmowanego w kategoriach wielkości fizycznej. Funkcjonujemy bowiem w swoistym wieloczasie[28], który Pomian określa jako zjawisko rzeczywiste i nieredukowalne:

> Granica, która przecina wielość czasów, oddziela czasy jakościowe od czasów ilościowych; różnicują je zarówno zmiany, których są koordynacjami, jak natura samych instancji koordynujących. I to jej przebieg wytyczają problemy filozoficzne, naukowe, społeczne, gospodarcze, psychologiczne, jakie stawia przed społeczeństwami i jednostkami konfliktowe współistnienie tych dwóch rodzin czasów [Pomian 1984/2014: 336].

---

[25] Whitrow [1988/2004: 34] zwraca uwagę na to, że naturalny czas jest kojarzony z rachowaniem, czyli „najprostszą z czynności rytmicznych" .

[26] Podział ten jest uznawany za podstawowy [zob. Pawełczyńska 1986: 18; Borowiec 2013: 107]. Przeciwstawienie czasu jakościowego i ilościowego to również podstawa temporalnej teorii Mertona i Sorokina [1937; zob. też: Tarkowska 1987: 100–102; Borowiec 2013: 120–121].

[27] Krzysztof Pomian [1984/2014: 335] przyjmuje: „Jako koordynacja wielu zmian [bez zmiany nie ma czasu – J.S.], czas jest relacją. A dokładniej: klasą relacji jakościowych i ilościowych".

[28] Symultaniczne istnienie wielu czasów jest najważniejszym zagadnieniem chrononomii – twierdzi Stefan Symotiuk [1983: 22]. Problem wielości czasów, w jakich żyje każde społeczeństwo, to także teza postawiona w latach 50. XX w. przez socjologa Georgesa Gurvitscha [1969]. Przyjął on, że czas społeczny „to czas koordynacji i zmiany ruchów całościowych zjawisk społecznych" [Tarkowska 1987: 106]. Badacz koncentrował się na identyfikacji czasów właściwych danej społeczności i adekwatnym umieszczaniu ich na odpowiednim szczeblu drabiny czasu. Wyróżnił osiem czasów społecznych: 1) czas długiego trwania i czas zwalniający; 2) czas łudzący oko; 3) czas nieregularny; 4) czas cykliczny, tańczący w miejscu; 5) czas spóźniony względem siebie; 6) czas naprzemienności między opóźnieniem i wyprzedzaniem; 7) czas wyprzedzający sam siebie; 8) czas wybuchowy. Zwracał również uwagę na właściwe zbiorowościom strategie ujednolicania czasu [za: Tarkowska 1987: 104–106].

Te dwa porządki czasowe wzajemnie ze sobą rywalizują, tworząc rodzaj złożonej z nakładających się na siebie w ciągu dziejów warstw architektury czasowej [Pomian 1984/2014: 336].

3.1. Czas jakościowy

1. Czas jakościowy[29] ma charakter pierwotny, intuicyjny[30] i naturalny. Jest oparty na obserwacji łatwo rozpoznawalnych i powtarzających się rytmów świata – dziennej wędrówki słońca po nieboskłonie, odmian księżyca oraz wszelkich powtarzających się pod ich wpływem w świecie natury przemian: następstwa dnia i nocy, pór roku, przypływów i odpływów, cykli biologicznych (w tym naszej fizjologii). Ustalenia zajmujących się działaniem zegara biologicznego chronobiologów pozwoliły stwierdzić, że ludzki organizm charakteryzuje cykliczna organizacja czasowa[31]. Na tej podstawie Krzysztof Pomian [1984/2014: 309] przyjmuje, że: „Organizacja czasowa samych czynności życiowych wydaje się zatem fundamentem, na który nakłada się sensomotoryczna organizacja czasowa; na nią z kolei nakłada się myślenie czasowe […]".

Jakościowy model czasowego myślenia Anna Pawełczyńska [1986: 20] uznaje za „pojęcie uniwersalne, niezbędne do całościowego rozumienia świata – świata, który składa się z elementów niejednorodnych, wzajemnie się przenikających i powtarzalnych". Jako zakorzeniony w świadomości człowieka, jest on zatem kategorią poznawczą[32]. A jako że jest to czas codziennego życia – ma również charakter użytkowy i konkretny (a nie abstrakcyjny, tak jak czas ilościowy). Eksponując podobieństwo powtarzających się zdarzeń, czas jakościowy daje się segmentować na niekoniecznie równe części. Przecież chociaż każdy dzień powraca, to wedle zasady, że „nic dwa razy się nie zdarza" – nigdy nie jest taki sam. Jest

[29] Szerzej na ten temat zob. Whitrow [1972: 13], Pomian [1984/2014: 215–219, 309–310], Pawełczyńska [1986: 19–22], Tarkowska [1987: 14–18], Adam [2004/2010: 25–26, 31].

[30] Zdaniem Michała Hellera [1995: 75] jest „raczej instynktem niż przemyśleniem".

[31] Na przykład wydzielanie hormonów jest uzależnione od cyklu dobowego, a nawet godzinowego. Szereg procesów zachodzących w naszych organizmach jest uwarunkowany obecnością lub brakiem światła słonecznego. Większość roślin i zwierząt też funkcjonuje zgodnie z własnym rytmem okołodobowym [zob. np. Klein 2006/2009: 32–33].

[32] Dzięki świadomości cykliczności zmian człowiek, gdy jego potrzeby kolidowały z naturalnym rytmem natury, w pewnym zakresie nauczył się np. skracać czas dojrzewania owoców, przyspieszać wylęg drobiu. Poza tym częściowo nadał cyklom charakter konwencjonalny, np. wprowadzając czas zimowy i letni.

różny, ponieważ zmienia się kontekst wydarzeń. Istotę kontekstowości czasu jakościowego ilustrują przybywające każdego roku słoje drzewa. Ich szerokość zależy od zespołu zjawisk związanych z: jakością siedliska drzewa (zasobność gleby i jej uwilgotnienie), klimatem (temperatura, opady) oraz czynnikami losowymi (np. pożar, powódź, susza, obecność szkodników).

Koncepcja czasu cyklicznego (gr. *kýklos* 'krąg, koło') oparta jest na obserwacji natury, szczególnie biegu ciał niebieskich, uznanego już przez Arystotelesa za właściwą miarę ruchu[33] i niejako z natury najlepiej służącego pomiarowi czasu.

Cykl to czas nawrotów. Jest „przeszłością i przyszłością wyrażoną w żywej teraźniejszości" [Adam 2004/2010: 31], „wiecznym teraz"[34]. Ale przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie następują po sobie w cyklicznej temporalności jednoznacznie, albowiem ten model czasowości ma kilka formatów. Jeżeli czas „wraca wciąż do swego początku"[35] i jest zamkniętym cyklem zmian – jego wizualizacją jest koło. Jeżeli jego nawroty są złożone z „powtarzających się przeciwieństw" (jak np. dzień – noc, lato – zima) – wizualnym obrazem czasowości jest wahadło[36]. Gdy jednak z zatoczeniem kolejnego koła czasu wiąże się zmiana i kolejne cykle określają proces rozwoju, wtedy odpowiada im spirala. Reprezentuje ona zarówno regres, jak i progres [Pawełczyńska 1986: 19–20].

Obserwacja powtarzających się rytmów natury i związanych z nimi prawidłowości daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa wynikające z przewidywalności rodzajów zmian. Czas cykliczny jest zatem czasem oczekiwania na przewidywaną zmianę i niepokoju, gdy coś ten powrót zakłóca. Aktywna postawa wobec rzeczywistości nakazuje więc wspomaganie reaktywacji czasu (przywracanie porządku) w momentach krytycznych, np. podczas przesileń – przypominanie pierwotnego ładu przez odtwarzanie wydarzeń początkowych. Praktyki tego typu opisuje literatura etnologiczna [zob. np. Zadrożyńska 1985, 1988, 2000].

---

[33] Arystoteles twierdził, że Słońce, Księżyc, planety i gwiazdy poruszają się wokół Ziemi po kołowych orbitach. „Przekonanie to wyrastało z jego poglądów religijno-filozoficznych – zgodnie z nimi Ziemia stanowiła środek wszechświata, a ruch kołowy był ruchem najbardziej doskonałym" [Hawking 1990: 13].

[34] W wielu kulturach idea wiecznego powrotu stanowi podstawowy sposób pojmowania czasu, „świadomość wielu ludów, które w starożytności stworzyły wielkie cywilizacje, krąży po obwodzie koła" [Guriewicz 1972/1976: 33].

[35] Do tej formuły nawiązuje Anna Zadrożyńska tytułem książki *Powtarzać czas początku* [1985, 1988].

[36] Czas wahadłowy nie zawsze jest traktowany jako rodzaj czasu cyklicznego. Niektórzy badacze (np. M. Eliade) traktują go jako odrębny rodzaj czasowości. Edmund Leach [1971] uznał, że czas wahadłowy był pierwotnie dominującą formą czasu społecznego, motywowaną doświadczaniem skrajnych przeciwieństw, i w efekcie umożliwił podział na dwa współistniejące stany rzeczywistości – religijny (mityczny) i świecki, oraz analogicznie na dwa czasy.

Na potrzebę zachowania stanu wiecznej teraźniejszości przez kultury pierwotne zwracał uwagę filozof kultury i religioznawca Mircea Eliade. Systematyczny mentalny powrót do idealnego miejsca w idealnym czasie stawał się możliwy właśnie dzięki powracającym stale momentom umożliwiającym swoisty skok w przeszłość. Ten specjalny czas to czas sakralny:

> […] jakaś chwila czy dany okres czasu mogą stać się *w każdym momencie* hierofaniczne: wystarczy, aby w danej chwili miała miejsce jakaś kratofania, hierofania lub teofania, a już ta chwila się przekształci, uświęci i będzie mogła być wspominana i powtarzana, a zatem i nieustannie powtarzalna. Każdy więc czas ma „okno" otwarte na czas sakralny, czyli innymi słowy może objawić to, co byśmy mogli określić wygodnym terminem jako *absolut*, tzn. coś, co jest nadprzyrodzone, nadludzkie i ponadhistoryczne [Eliade 1949/1993: 374].

Czas święty (nadprzyrodzony, nadludzki, ponadhistoryczny i pozahistoryczny) Eliade przeciwstawił świeckiemu (rzeczywistemu, ludzkiemu i chronologicznemu) – tajemnica czasu *sacrum* zderza się z oczywistością fizycznego doświadczania czasu *profanum*[37]; to, czego nie znamy (przyszłość) – z wiedzą o przeszłości; wyobrażenie wieczności – z czasem ograniczonym naszym życiem doczesnym. Zarazem obie rzeczywistości temporalne, dla człowieka w nie wierzącego, są prawdziwe:

> Zbieranie magicznych ziół odbywa się w przełomowych momentach, w których zaznacza się wyraźnie przerwanie płaszczyzny między czasem świeckim a czasem magiczno-religijnym, a więc np. o północy w dniu św. Jana. W ciągu kilku sekund – jak ma to miejsce w wypadku paproci, „zioła żelaznego" – według wierzeń ludowych „niebiosa się otwierają", zioła magiczne nabierają wyjątkowych cech, a ten, kto je zbiera, w tym momencie może stać się niewidzialny, uodporniony na rany itp. [Eliade 1949/1993: 376–377].

Te wyjątkowe chwile otwarcia wrót czasu na świętość są przewidywalne i powtarzalne. Folklor dostarcza szeregu danych pozwalających na ich skatalogowanie. Hubert i Mauss piszą:

---

[37] O przeciwstawieniu *sacrum* (sakralność, świętość) – *profanum* (powszedniość, świeckość) pisał m.in. Roger Caillois w książce *Człowiek i sacrum* [1939/1995]; szerzej o morfologii *sacrum* – Mircea Eliade w *Traktacie o historii religii* [1949/1993].

> W legendach opowiadających o zamczyskach, miastach, klasztorach i kościołach pochłoniętych przez wodę katastrofa nigdy nie ma charakteru nieodwracalnego: powtarza się ona periodycznie. Co roku, co siedem, co dziewięć lat, w rocznicę klęski miasto zmartwychwstaje, dzwony biją, pani wychodzi z zamczyska, skarby się otwierają, stróże zasypiają, ale o określonej godzinie urok gaśnie i wszystko znika. […] te same daty przywracają te same wydarzenia [za: Eliade 1949/1993: 377].

Rytm powrotów do czasu początkowego, czasu maksymalnie nasyconego świętością, a tym samym niezwykle skutecznego i niebezpiecznego, pierwotnie był związany ze zjawiskami przyrodniczymi (np. zmianami pór dnia i roku). Tym samym fundament czasu świątecznego to cykle przyrodnicze. Z czasem jednak ten naturalny związek przestał być tak oczywisty. Ważniejsze stało się odtwarzanie czasu mitycznego, jego uaktualnienie, ustanowienie na nowo, używając terminologii Eliadego [1949/1993: 377] – uobecnienie. W tak realistycznie rozumianym czasie sakralnym odbywają się rytuały magiczno-religijne. Stąd waga, jaką przywiązywano do ich terminów oraz do tego, czy wykonano je w czasie mocnym czy słabym, szczęśliwym czy feralnym.

Na inny aspekt czasu nawrotowego zwracał uwagę Aron Guriewicz. Jego zdaniem ten typ czasowości „określał nie tylko zależność człowieka od pór roku, ale także specyficzną strukturę świadomości" [Guriewicz 1972/1976: 99]. Na przykład w średniowieczu dominowała przeszłość – i to ją starano się naśladować. Ceniono to, co powtarzalne. Powtarzalność stanowiła bowiem gwarant odwiecznego porządku. Wszelkie zmiany tego, co utrwalone tradycją, przyjmowały się wolno i z oporami. Ten rodzaj postawy badacze kultury określają mianem kultury statycznej, zmieniającej się głównie pod wpływem przekształcania starych wartości. I właśnie taką, obciążoną przeszłością, kulturą była kultura średniowiecznej Europy [Guriewicz 1972/1976]. Podobny charakter ma polska tradycyjna kultura chłopska, o której Stefan Czarnowski pisał:

> Tradycjonalizm chłopski nie na tym polega, że wszystko, co jest w kulturze ludowej odziedziczone, zostało od prawieków, ale na tym, że wszystkie elementy tej kultury, zarówno zupełnie nowe, jak bardzo dawne, prezentują się w jednej płaszczyźnie jako to, co „zawsze było", jako to, „co zawsze się robiło", jako dobro przekazane, rzekomo odwieczne. Inaczej mówiąc, kultura chłopska, „sposób chłopski", obyczaj, jest w rozumieniu chłopskim poza czasem [Czarnowski 1956: 2/168].

Człowiek tym samym stał się więźniem czasu wiecznych powrotów[38], co czyniło „z koła symbol bezsensownej, wiecznej, ziemskiej, wędrówki" [Borowiec 2013: 109].

2. Czas cykliczny stanowił podstawę kalendarzy[39], które – wedle zasady „jeden dla wszystkich" [Pomian 1984/2014: 216] – ułatwiały społecznościom orientację w świecie, wyznaczały terminy praktyk religijnych, regulowały czas pracy i odpoczynku oraz czynnego udziału w życiu publicznym. Odpowiednio do strefy naszej aktywności wyróżnia się więc czas religijny, polityczny i gospodarczy. Łączy je jakościowy charakter, natomiast różni strefa zaangażowania, przyjęty punkt początkowy oraz ukierunkowanie.

2.1. Czas religijny w chrześcijaństwie jest czasem liniowym i ukierunkowanym, ale nie od narodzin do śmierci (jak w życiu człowieka), lecz odwrotnie – odpowiednio do Historii Zbawienia. Za punkt początkowy przyjmuje narodziny Zbawiciela, a za kres – koniec świata [Pomian 1984/2014: 218, 219]. W judaizmie rok zerowy poprzedza, wedle Tory, stworzenie Ziemi. Islam liczy czas od chwili przeniesienia się proroka Mahometa z Mekki do Medyny. Kalendarz hinduski z kolei odmierza go od powrotu Kriszny do swojej wiecznej siedziby [Evers 2014: 48–51].

2.2. Czas polityczny jest czasem oficjalnego kalendarza państwowego. Jego orientacja nie jest jednoznaczna. W różnych społecznych formacjach przyjmuje ukierunkowanie na przeszłość, przyszłość lub teraźniejszość. To czas posiedzeń parlamentu, wyborów, funkcjonowania instytucji rządowych (np. szkolnictwa), organizowanych cyklicznie imprez kulturalnych (festiwali) i sportowych

---

[38] Przykładem zmagań z czasem nawrotowym jest film Harolda Ramisa *Dzień Świstaka* (1993).

[39] Pierwsze kalendarze opierały się na naturalnym systemie słonecznym lub księżycowym. Najstarszy kalendarz, jaki wprowadzili egipscy kapłani w Heliopolis w 4241 r. p.n.e., miał charakter słoneczny. Zgodnie z nim rok liczył 365 dni podzielonych na 12 miesięcy. Natomiast rok księżycowy, obowiązujący m.in. w starożytnej Grecji i Rzymie, był wyznaczany na podstawie łatwych w obserwacji lunacji (tj. średniego czasu między kolejnymi nowiami księżyca) i liczył 354 dni. Różnica między rokiem słonecznym i księżycowym stwarzała szereg problemów z dokładnym liczeniem miesięcy i lat. Starano się je likwidować, wprowadzając okresowo dodatkowe miesiące (nazywane *przestępnymi* od *przestąpić* 'przejść, przekroczyć jakąś przeszkodę, granicę albo miarę'). W V w. p.n.e., zgodnie z obliczeniami Metona z Aten, który stwierdził, że cykl księżyca powtarza się co 19 lat, liczono kolejno po 12 lat zwykłych i siedem przestępnych. Cykl Metona, o którym mowa, stał się dla kościoła rzymskokatolickiego podstawą wyznaczania terminu świąt Wielkiejnocy [Jurewicz, Winniczuk 1970: 234]. Uporządkowanie tych dwu układów kalendarzowych przyniósł dopiero opracowany w 45 r. n.e. kalendarz juliański. Niestety, również niedokładny. Jego modernizację zawdzięczamy edyktowi papieża Grzegorza XIII. Jednego dnia – 4 października 1582 r. – w całej podlegającej Watykanowi Europie zaczął panować wspólny kalendarz: gregoriański.

(olimpiad[40], spartakiad, mistrzostw). Mieszczą się w nim również państwowe święta i rocznice. Na skali czasu politycznego odznaczane są okresy ważne dla danej społeczności, jej historii i tożsamości. Każdej takiej jednostce przypisana jest określona waloryzacja. Mimo że mawiamy, iż historia lubi się powtarzać, jest to czas nieodwracalny. Snujemy analogie, porównując ze sobą niekiedy bardzo odległe w czasie wydarzenia i ich skutki. Aktualizujemy przeszłość, organizując obchody i rekonstrukcje wydarzeń. I dla tego czasu ważne są wydarzenia założycielskie.

W starożytnym Rzymie czas ten liczono od założenia Rzymu (735 r. p.n.e.). Chińczycy przyjmują, że autorem ich kalendarza był cesarz Huang-di, który miał go spisać w pierwszym roku swojego panowania (tj. 2637 r. p.n.e.) [Evers 2014: 50–51]. W rewolucyjnej Francji kalendarz nowych czasów wprowadzono 5 października 1793 r., przy czym lata liczono od 22 września 1792 r. – daty ustanowienia pierwszej republiki. W Japonii – i dawniej, i dziś – oficjalny kalendarz rozpoczyna wstąpienie na tron nowego cesarza [Evers 2014: 50].

Czas polityczny pierwotnie był ściśle powiązany z kalendarzem liturgicznym, a ten z naturalnymi cyklami słońca i księżyca. James G. Frazer [1965: 247–248] uważa, że istnieją podstawy, by przypuszczać, że w starożytnej Grecji wielu królów wybierano na osiem lat, a po tym okresie władca poddawał się „ocenie niebios"[41]. Dlaczego co osiem lat? Prawdopodobnie z uwagi na to, że jest to najkrótszy czas, w którym pełnia księżyca zbiega się z najdłuższym lub najkrótszym dniem. I to stanowi o wyjątkowości tego – godzącego zmienność księżyca i słońca – cyklu. Współcześnie kadencja, niezależnie od układu planet, po prostu, *nomen omen*, wygasa…

2.3. Czas gospodarczy jako kategoria ekonomiczna współcześnie jest miarą umiejętności gospodarowania, nakładów społecznych i rzeczowych oraz efektywności pracy i jako taki jest przedmiotem zarządzania [Fołtyn 2012: 23, 156–158]. Jego charakterystyka jest wieloaspektowa, obejmuje planowanie, organizację i koszt czasu pracy oraz czasu wolnego. Przedmiotem przeliczania na wymierną wartość finansową jest czas pracy człowieka (*roboczogodzina*, *osobogodzina*, *dniówka*, *roboczomiesiąc*, *osoborok*) i sprzętu (*motogodzina*,

[40] Erę olimpijską, tj. obliczanie czasu według czteroletnich okresów między igrzyskami, wprowadził w III w. p.n.e. historyk Timajos z Tauromenion (ok. 352–260 r. p.n.e.). Punktem wyjścia był 776 r. p.n.e. W Koryncie datowano według dwuletnich *istmiad*, a w Delfach według *pytiad* [Jurewicz, Winniczuk 1970: 235].

[41] „Konstytucja spartańska nakazywała, by co osiem lat eforowie wybierali czystą, bezksiężycową noc i w milczeniu obserwowali niebo. Jeśli zobaczyli w czasie swego czuwania meteor lub spadającą gwiazdę, wyciągali z tego wniosek, że król zgrzeszył przeciwko bóstwu, i zawieszali go w czynnościach […]" [Frazer 1965: 247].

maszynogodzina, *wozogodzina*), rzadziej zwierząt (*koniodoba*). Koszt czasu pracy każdego z jej wykonawców oraz narzędzi jest zróżnicowany. Decydują o nim nie tylko względy ekonomiczne, ale także kulturowe. Na przykład w naszym społeczeństwie wciąż jeszcze pokutuje przekonanie, że kobieta zajmująca się domem i rodziną nie pracuje. Niezatrudniona – niewynagrodzona.

Forma gospodarowania czasem to również jego wymiana. W latach 80. XX w. pojawiły się w USA tzw. banki czasu. Za wykonane na rzecz lokalnej społeczności prace wykonawca otrzymywał *timedollars*, którymi mógł „opłacać" określone usługi. Podobny charakter ma polska inicjatywa *banku czasu*.

W obrębie czasu gospodarczego wyróżnia się też rok agrarny, który otwiera rozpoczęcie prac polowych, a kończy zbiór płodów rolnych. Wprawdzie ich terminy są zwyczajowo ustalone, ale jako rytmy naturalne ostatecznie są uzależnione od warunków klimatycznych.

Rok budżetowy jest natomiast jednostką ściśle określoną. W większości krajów pokrywa się z rokiem kalendarzowym i rozpoczyna się 1 stycznia, ale np. w Wielkiej Brytanii otwiera go dzień 1 kwietnia, a w Stanach Zjednoczonych – 1 października.

Czasowi cyklicznemu podporządkowany był współistniejący z nim czas linearny, tj. wszelkie rozwijające się od przeszłości do przyszłości, ale postrzegane jako cykliczne, wydarzenia [Guriewicz 1972/1976: 33].

3.2. Czas ilościowy

1. Czas ilościowy, jakim go postrzegamy współcześnie, jest wynalazkiem człowieka[42]. To czas abstrakcyjny, sztuczny, homogeniczny, pusty zdarzeniowo, zracjonalizowany i zlaicyzowany, niezależnie od wszystkiego równo odmierzany, wyrażany liczbowo i policzalny. Rozwija się liniowo w kierunku przyszłości[43]. Jego konwencjonalne, tworzące system, jednostki wraz z rozwojem techniki są

[42] O czasie ilościowym zob. m.in. Pawełczyńska [1986: 18–19], Adam [2004/2010: 54–57, 146], Borowiec [2013: 107].

[43] Fizycy operują pojęciem „strzałki czasu" (po raz pierwszy użył go Arthur Eddington w 1927 r., a następnie termin ten pojawił się w jego książce *The Nature of the Physical World*, opublikowanej w 1928 r.) odnoszącym się do upływu czasu, który ukierunkowany jest od przeszłości do przyszłości, a nigdy odwrotnie, jest asymetryczny i nieodwracalny. Jednak „współczesna fizyka, operując pojęciem relatywizmu czasoprzestrzennego, kwestionuje już oczywistość jednego kierunku czasu" [Pawełczyńska 1986: 18].

coraz czulsze[44]. Ale nie zawsze tak było. Czas jakościowy – pierwotnie „żywy", naturalny – był odrywany od swego podglebia stopniowo. Stopniowo też uzależniał człowieka. Miary czasu ilościowego pierwotnie były bowiem oparte na obserwacji przyrody. Nie były dokładne, ale zaspokajały potrzeby społeczeństwa żyjącego w zgodzie z naturalnym rytmem świata, liczącego przede wszystkim lata, pory roku i dni, a nie sekundy.

2. Zdaniem wielu badaczy kultury pierwszym naturalnym czasomierzem jest księżyc (miesiąc). Nawet jego nazwa w niektórych językach jest motywowana słowem *mierzyć*:

> Najstarszy rdzeń indoaryjski odnoszący się do gwiazd oznacza księżyc […] jest to rdzeń *me*, który w sanskrycie daje *mami* – „mierzę". Księżyc jest zawsze powszechną miarą (czasu). Cała terminologia dotycząca księżyca pochodzi w językach indoeuropejskich od tego rdzenia: *mas* (sanskryckie), *mah* (awestyjskie), *mah* (staropruskie), *menu* (litewskie), *mena* (gockie), *mene* (greckie), *mensis* (łacińskie) [Eliade 1949/1993: 155–156].

Oprócz miesiąca cyklem księżycowym był pierwotnie również 7-dniowy tydzień [szerzej zob. rozdział IV podrozdział 1. niniejszej monografii]. Naturalną jednostką czasu była również doba [szerzej zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.4.3.]. Za jej początek uznawano wschód słońca (Egipcjanie, mieszkańcy zachodniej Europy) lub jego zachód (Babilończycy, Żydzi i Muzułmanie) albo północ (starożytni Rzymianie) [więcej zob. Whitrow 1988/2004: 35–36], która wraz z upowszechnieniem zegara mechanicznego stała się początkiem doby urzędowej w Europie.

3. Pierwszych pomiarów czasu dokonywano, używając naturalnych zegarów słonecznych (gnomonów), wodnych, piaskowych. Pozwalały one orientować się w jego upływie ze względną dokładnością. Dopiero w momencie pojawienia się zegara mechanicznego precyzja rachuby wzrosła. Wynalezienie wskazówki minutowej i sekundowej oraz przyjęcie innej niż astronomiczna metodologii pomiaru czasu spowodowało, że od XIV w. niedokładność pomiaru na dobę wynosi 0,0000001 sekundy [Whitrow 1988/2004: 250–251]. Tak precyzyjne określanie czasu zdominowało życie współczesnego człowieka i uzależniło go od siebie. Doświadczamy tego, patrząc na przesuwające się po tarczy zegara

[44] Fizycy używają jednostek podwielokrotnych sekundy służących do określenia bardzo krótkich przedziałów czasu: 1 milisekunda = 10^{-3} s, 1 mikrosekunda = 10^{-6} s, 1 nanosekunda = 10^{-9} s, 1 pikosekunda = 10^{-12} s, 1 femtosekunda = 10^{-15} s, 1 attosekunda = 10^{-18} s.

wskazówki. Nie możemy ani przyspieszyć, ani zwolnić ich biegu. Swoją aktywność dostosowujemy do ich rytmu.

Aby czas zegarowy mógł pełnić funkcję regulatora życia społecznego, musi jednak być zsynchronizowany, a synchronizacja to umowne przyjęcie przez wszystkich punktu „0"[45]. Historia czasu zegarowego pokazuje, że jego ujednolicanie miało charakter stopniowy. Zdecydowanie proces ten przyspieszył w XX stuleciu wraz z doskonaleniem pomiaru czasu [Whitrow 1988/2004: 249–252]. W polskich warunkach takim momentem ustalania wspólnego czasu jest nadawany przez Polskie Radio o godz. 12:00 *Sygnał czasu* i hejnał z Wieży Mariackiej. Po raz pierwszy sygnał został wyemitowany z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego 1 października 1928 r.[46] w południe przez rozgłośnię warszawską Polskiego Radia [Zajdler 1978]. Hejnał mariacki natomiast jest emitowany od 16 kwietnia 1927 r. To przykład o tyle ciekawy, że łączy czas ilościowy (sygnał czasu) z jakościowym (hejnał) oraz podejście naukowe z tradycją. Temporalna synchronizacja w systemach informatycznych jest obecnie precyzyjnie kontrolowana w skali globalnej[47]. Gwarantuje to sprawne funkcjonowanie stechnicyzowanego społeczeństwa.

Abstrakcyjny czas zegarowy stał się także jednostką ekonomiczną. W myśl zasady „czas to pieniądz" jest wiązany z funkcjonowaniem kupiectwa i systemów finansowych (z wynagrodzeniami za pracę, kredytami, terminami płatniczymi,

[45] Niegdyś każde miasto żyło według swojego czasu, który ustalano na podstawie zegara najbardziej wpływowego środowiska lub osoby. Najczęściej był to najbardziej widoczny zegar umieszczony na wieży kościoła lub ratusza. Z czasem wprowadzono oficjalne strefy czasowe. Na ziemiach polskich w okresie zaborów przyjął się czas „warszawski" i „petersburski", a w czasie I wojny światowej w zaborze rosyjskim – „środkowoeuropejski" [Zajdler 1978]. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości koniecznością było ujednolicenie stref czasowych. Jedną z gałęzi gospodarki, w której synchronizacja czasu była niezbędna, był transport, zwłaszcza kolej. W tym okresie obsługa ruchu pociągów była wyposażona w specjalne zegarki, a czas przyjazdów i odjazdów stał się sygnałem regulacyjnym (o punktualności pociągów mawiano, że zgodnie z nimi można *zegarki ustawiać*).

[46] Do 1984 r. sygnał był nadawany ręcznie (z dokładnością do 0,5 sekundy) przez astronomów z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[47] Synchronizacja czasu zapewnia jednolitą czasowość zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Jest strategicznym elementem każdej komunikacji. „Obecnie do znakowania zdarzeń jest używany międzynarodowy czas skoordynowany UTC (*Universal Time Coordinated*). W poszczególnych państwach do przybliżenia czasu urzędowego do czasu astronomicznego jest stosowany czas strefowy UTC, różniący się od międzynarodowego czasu UTC o określoną, całkowitą liczbę godzin. W części państw czas strefowy występuje w odmianie letniej i zimowej. Zgodnie z dawniejszym nazewnictwem czas UTC bywa niekiedy nazywany nieprecyzyjnie jako *czas Greenwich*, obydwa bowiem czasy są związane ze strefą czasową otaczającą zerowy południk ziemski" [Łoniewski, Skonieczny, Stachnik 2002: 52]. Czas UTC jest ustalany na podstawie czasu odmierzanego przez wyselekcjonowane zegary atomowe świata [Whitrow 1988/2004: 251].

odsetkami, zyskami i ze stratami). Wprawdzie nauka chrześcijańska zabraniała handlu czasem (lichwy)[48], ale protestantyzm stał już na innym stanowisku, o czym szeroko pisał Max Weber w *Etyce protestanckiej* [1905/1994], gdzie przywołał m.in. wezwanie Benjamina Franklina:

> Pamiętaj, że czas to pieniądz; ten, kto mógłby przez dzień zarobić dziesięć szylingów, lecz pół dnia sobie spaceruje lub leży w swoim pokoju, nie może tego sam obliczyć, choćby na swoje przyjemności wydał tylko sześć pensów, gdyż prócz tego wydał jeszcze, czy raczej zmarnował, pięć szylingów.
>
> Pamiętaj, że kredyt to pieniądz. Jeśli ktoś zostawia mi swoje pieniądze, to przekazuje mi przez to interesy, czyli tyle, ile w tym czasie mogę z tym począć. Będzie to znaczna suma, jeżeli człowiek ten ma dobry i duży kredyt i potrafi z niego zrobić dobry użytek.
>
> Pamiętaj, że pieniądz ma naturę polegającą na rozmnażaniu się i tworzeniu nowego. Pieniądz robi pieniądz, każdy nowy rodzi następny i tak dalej. Pięć szylingów daje sześć, w dalszym obrocie siedem, aż dojdzie do stu funtów. Im więcej jest pieniądza, tym więcej zysku w obrocie, a zysk ten rośnie coraz szybciej. Kto zabija maciorę, niszczy całe przyszłe potomstwo do tysięcznego pokolenia. Kto zabija pięcioszylingówkę, morduje (!) wszystko to, co można by z niej wyprodukować: całe góry funtów szterlingów.
>
> Pamiętaj, że zgodnie z przysłowiem, dobry płatnik jest panem sakiewki każdego. Kto jest znany jako punktualnie płacący, ten w każdej chwili może pożyczyć pieniądze, których jego przyjaciele akurat nie potrzebują. […]
>
> Ten, kto dziennie marnuje swój czas warty jednego grosza (może to być choćby parę minut), ten traci w skali całego roku sumę równą obracania stoma funtami. Ten, kto traci bezproduktywnie czas warty pięciu szylingów, stracił te pięć szylingów, jakby je wyrzucił do morza. Kto traci pięć szylingów, ten traci nie tylko tę sumę, lecz i wszystko, co mógłby na niej zarobić, obracając nią, a to oznacza w przypadku młodego człowieka sumy bardzo znaczne [za: Weber 1905/1994: 32–33].

Niemarnowanie czasu, umiejętne nim zarządzanie i pomnażanie majątku to obowiązek i cnota protestanta, podobnie jak punktualność i planowanie przyszłości. A wszystko to stało się możliwe dzięki upowszechnieniu czasu zegarowego:

[48] Czerpanie zysku ze sprzedaży czasu w chrześcijaństwie i islamie (ale nie judaizmie) jest grzechem, gdyż czas należy nie do człowieka, lecz do Boga [Guriewicz 1972/1976: 144]. Konflikt między czasem kupca i kościoła, zdaniem J. Le Goffa [1988], był jednym z najważniejszych epoki średniowiecza. W wiekach późniejszych utrudniał rozwój kapitalizmu i gospodarki pieniężnej.

> Założenia dotyczące przewidywalności i obliczalności uwidoczniły się w wymogu punktualności, która stała się wysoce pożądanym elementem etyki protestanckiej. Punktualność oznacza, że ludzie potrafią obliczać i kontrolować swoje przyszłe działania oraz że są w stanie organizować swoje życie zgodnie z wymogiem stawiania się o czasie na umówione spotkanie. […] Innymi słowy, przestano wierzyć, że człowiek zdany jest na ślepy los i pozostaje na łasce zewnętrznych sił poza jego kontrolą. Nie postrzegano już przyszłości przede wszystkim jako okresu nieznanego i niepoznawalnego lub powrotu *podobnego* […] [Adam 2004/2010: 56].

3.3. Rywalizacja dwu modeli czasowości i jej skutki

Czasy jakościowe i ilościowe nie są względem siebie symetryczne, a ich dyssymetria jest możliwa do usunięcia [Pomian 1984/2014: 336]. Oba porządki czasowe rywalizowały i nadal rywalizują ze sobą, czego rezultatem jest stopniowe odchodzenie człowieka od czasu jakościowego na rzecz ilościowego. Sądzę, że efekty tego procesu można porównać ze skutkami przejścia z oralności na piśmienność [Ong 1982/1992]. Czas ilościowy zmienił nie tylko sposób naszego myślenia i działania, ale przede wszystkim nas samych.

4.
Opisać (wielo)czas

Żyjemy zatem w swoistych czasach równoległych, w których poruszamy się, przełączając odpowiednio do sytuacji i zgodnie z naszymi społeczno-kulturowymi kompetencjami. Jak jednak ów wieloczas w społeczno-kulturowym multiwersum opisać? Czy istnieją ujęcia umożliwiające ogarnięcie różnorodnych wymiarów naszego bycia w świecie i różnorodność ludzkiej konceptualizacji czasu? [Szadura 2014c: 180]

Podzielam w tym miejscu opinię Krzysztofa Pomiana, że spośród nauk o czasie jedynie chronozofia, łącząc w harmonijną całość naturę kosmosu z naturą człowieka, daje taką możliwość. Chronozofia jest interdyscyplinarną nauką o wszelkich – ujmowanych w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym

– rodzajach czasu. Nazwę tej wielkiej kategorii integrującej dyskurs o czasie nadał w 1966 r. Julius Thomas Fraser, autor *The Interdisciplinary Study of Time* [1967] i założyciel International Society for the Study of Time. Programem badań chronozoficznych objęto wartości czasu w naukach ścisłych i w wymiarze ludzkim (jak emocje, życie, śmierć, wolność, religia, historia, filozofia, literatura). Przyjęto, że na wartość czasu życia ludzkiego mają wpływ: zdarzenia kosmiczne (zmiany w strukturze materii, położenie gwiazd i planet względem siebie, pojawianie się komet), geologiczne (trzęsienia ziemi, powodzie, ruchy górotwórcze, zmiany pola grawitacyjnego i elektromagnetycznego), biologiczne (życie człowieka jest etapem końcowym przemian filogenetycznych), kulturowe (ideologie, obyczaje, zwyczaje i stosunki społeczne, sztuka) oraz religijne (kariologia, tj. nauka o roli Kościoła i chrześcijaństwa w czasach współczesnych)[49]. Jej przestrzeń przekracza więc zwykłe ludzkie wyobrażenie. Jak pisze Krzysztof Pomian:

> […] rozciąga się od początkowej jedni, która eksplodując, miała zapoczątkować wszechświat, aż po pojawienie się *Homo sapiens*, czyli do dzisiaj. […] Historia kosmiczna, której częścią jest historia ludzka, jawi się zatem jako wyznaczana przez wydarzenia, z których każde opatrzone jest jakąś datą, oraz podzielona na ery, którym przypisuje się trwanie wyrażane w sekundach, opierając się na obliczeniach i pomiarach. I jedna tablica chronologiczna obejmuje całą przeszłość [Pomian 1984/2014: 14].

Postulaty chronozofii integrującej różne perspektywy, z jakich ujmowany jest czas, odpowiadają potrzebom współczesnej lingwistyki, która – poszukując możliwości całościowego opisu semantycznego kategorii czasu – wymaga uwzględniania kontekstów interdyscyplinarnych.

[49] Zob. Fraser [(ed.) 1966], Fraser [1967, 1978, 1979/1980], Fraser, Haber, Müller [(eds.) 1972], Egorov, Mejlach, Saparov [(eds.) 1974], a także prace takich polskich badaczy, jak Voisé [1963, 1974, 1976], Ziemski [1977] i Szulakiewicz [2011].

4.1. Strefowa teoria czasu L. Bielawskiego[50]

Czas jest obecny wszędzie.
Arystoteles, *Fizyka*

1. Postulat holistycznego opisu czasu ludzkiego spełnia strefowa teoria czasu opracowana przez Ludwika Bielawskiego w latach 70. XX w. [1970]. Powstała wprawdzie z myślą o antropologii muzycznej, ale nie przekreśla to jej uniwersalnego charakteru, ponieważ ideą tej koncepcji jest jej systemowość i interdyscyplinarność.

Wyjściowym założeniem temporalnej teorii Ludwika Bielawskiego jest skonfrontowanie dwu porządków czasowych – naukowego (obiektywnego – czas istnieje, o ile istnieje, niezależnie od człowieka) i antropologicznego, dla którego podstawowym punktem odniesienia jest człowiek oraz „jego sposób istnienia w czasie i przestrzeni, jego sposób obserwowania i odczuwania czasu i przestrzeni, jego sposób organizowania czasu i przestrzeni udokumentowany w wytworach własnej aktywności" [Bielawski 1976: 13][51].

Przyjęcie przez Bielawskiego jako punktu odniesienia ludzkiej perspektywy wynika z jego głębokiego przekonania o związku człowieka ze światem natury i uznaniu istnienia stałej „ludzkiej skali czasu i przestrzeni"[52] [Bielawski 1976: 222] wyznaczanej przez naturalne prawa percepcji. Jak pisze Sławomira Żerańska-Kominek:

> […] wiodącą tezą [teorii Bielawskiego – J.S.] jest pogląd o głębokim pokrewieństwie człowieka z warunkującym go i kształtującym światem natury. Prawa porządku naturalnego odzwierciedlają się w jego działaniu, myśleniu i poznaniu, z czego wynika, że poznanie jest odkrywaniem tych praw za pośrednictwem biologicznie zdeterminowanych mechanizmów umysłowych. Wynika z tego również, że poznanie obiektywnej rzeczywistości jest zawsze

[50] W rozdziale II w podrozdziałach 4.1. i 4.2. wykorzystuję w nieco zmodyfikowanej formie artykuł *Strefowa koncepcja czasu w badaniach nad językowym obrazem świata* [Szadura 2014c].

[51] Ludwik Bielawski nawiązuje w swojej teorii do pitagorejskiej koncepcji świata i człowieka, powiązanych ze sobą modelem matematycznym i muzycznym.

[52] Owa ludzka miara zamyka się w zaproponowanym przez Bielawskiego „trójkącie świata", którego „środek wyznacza ludzka sekunda i ludzki metr" [Bielawski 1976: 212–213], „przez punkt przecięcia się ludzkiego metra i ludzkiej sekundy przechodzi również średnie tempo chodu, a więc podstawowego ruchu związanego z przemieszczaniem naszego ciała w przestrzeni" [Bielawski 1976: 216, tu zob. rys. 57].

> podmiotowe i subiektywne, limitowane możliwościami percepcji i własnościami ludzkiego systemu kognitywnego [Żerańska-Kominek 2000: 4].

Z przyjęciem tego założenia łączy się – oczywiste dla strukturalisty – ryzyko subiektywizmu. Ludwik Bielawski sam jednak oddala to zagrożenie, uznając paradoksalnie, że:

> Przyjęcie […] ludzkiej perspektywy nie musi wcale prowadzić do subiektywnych, niesprawdzalnych stwierdzeń i rezygnacji już na wstępie z naczelnych postulatów nauki, dążącej przecież do ustalenia obiektywnych wyników. Obiektywność tę zapewniają, jak sądzę, dwa podstawowe czynniki: oparcie się nie na introspekcji, lecz na obserwacji zachowań człowieka utrwalonych w wytworach jego aktywności artystycznej i nieartystycznej, oraz konfrontacja danych wynikających z tych obserwacji z obiektywną skalą fizycznego czasu [Bielawski 1999: 137].

Punktem odniesienia w strefowej teorii czasu jest człowiek i jego wyczucie czasu. Wyczucie, dzięki któremu może on, nie dysponując sformalizowaną miarą czasu (mierzonego odpowiednimi mechanizmami), orientować się w otaczającym świecie. Takim naturalnym miernikiem czasu (oprócz cykli natury) jest ludzka fizjologia, np. rytm pracy serca, wykonanie jednego kroku, zgięcie palca, zabliźnianie się ran, cykle hormonalne, oscylacja fal mózgowych, metabolizm komórkowy [Lubański, Ślaga 1984; Klein 2006/2009]. I ta ludzka skala czasu rządzi naszą codziennością.

Inspiracji Ludwikowi Bielawskiemu dostarczył w tym punkcie Le Corbusier – francuski architekt, malarz i rzeźbiarz, autor *Le Modulor* [1948], mistrz proporcji, który ludzką skalę przestrzeni wywiódł ze skali wysokości dźwięków, interwałów naturalnych „wynalezionych przez człowieka" [za: Bielawski 1976: 195]. Człowiek i to, co ludzkie, stanowi zatem najlepszą miarę wszystkiego. Każda miara oderwana od tego odniesienia staje się człowiekowi obca[53].

---

[53] Le Corbusier, poszukując podstawowej jednostki miary, za punkt wyjścia przyjął 175 cm (typowy dla Francuza) – wzrost, któremu w krajach anglosaskich ma odpowiadać typ mężczyzny takiego, jak angielski policjant, tj. mierzącego sześć stóp (co daje 182,88 cm). Bielawski [1976: 199] komentował ten wybór następująco: „[…] to było ważne o tyle, że nadawało skali bardziej uniwersalny charakter, niezależny od systemu metrycznego. Le Corbusier nie szukał więc średnich wysokości człowieka, jakiejś neutralnej wielkości jako punktu wyjścia. Chodziło mu wyraźnie o wielkości o charakterze jakościowym, i to w maksymalnym sensie pozytywnym. Ani we Francji przeciętną wzrostu nie jest 175 cm, ani w krajach anglosaskich taką nie jest wysokość 183 cm. Są to wyraźnie wartości większe od przeciętnych, ale z nimi, w rozumieniu Le Corbusiera, łączyła się pozytywna jakość, o p t y m a l n a w a r t o ś ć l u d z k a [wyróżn. – J.S.], którą chciał wcielić

Kolejnym, kluczowym dla opisu ludzkiego doświadczania czasu, założeniem teoretycznym jest przyjęcie przez Bielawskiego tezy o dwuwymiarowej (arytmetycznej i logarytmicznej) skali czasu. Badacz stwierdza:

> W pojmowaniu czasu, świadomie czy też bezwiednie, stosuje się dwie różne skale: skalę liniową kontinuum czasu oraz skalę logarytmiczną w ocenie podobieństw trwania lub częstości [Bielawski 1999: 140].

Czas liniowy biegnie wektorowo od przeszłości do teraźniejszości, zachowuje chronologiczny porządek zdarzeń i jest mierzalny. Czas pojmowany logarytmicznie jest kategorią niemierzalną, a tylko wyróżniającą – jako jakości – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ma on charakter cykliczny i wskazuje powtarzalność nie zawsze regularnych zdarzeń [Pawełczyńska 1986: 17–22].

Przedmiotem badań Bielawskiego nie jest czas pojmowany matematycznie, punktowo (arytmetyczny), lecz czas postrzegany w kategoriach trwania, tj. w kategoriach interwałów czasowych[54]. Każda aktywność człowieka (np. wypowiedź językowa, muzyczna, artystyczna, proces historyczny) „polega na wypełnieniu okresów pozostających ze sobą w styczności" [Bielawski 1999: 139]. Owo wypełnienie może jednak różnić się jakościowo, o czym pisał m.in. Kazimierz Ajdukiewicz:

> […] „trwanie", długość okresu czasu (na przykład czasu połowicznego rozpadu radu) – w odróżnieniu od samego tego okresu; dwa różne okresy mogą mieć to samo trwanie, podobnie jak dwa różne odcinki prostej mogą mieć tę samą długość (np. okres między godz. 12.00 a 13.00 w dniu dzisiejszym jest innym okresem niż okres między godz. 13.00 a 14.00, oba jednak te okresy mają to samo trwanie); trwanie jakiegoś okresu procesu można zdefiniować (przez abstrakcję), na podstawie pojęcia stosunku równości trwania, jako cechę wspólną wszystkich i tylko tych okresów czasu, które trwają równie długo, co dany okres [Ajdukiewicz 1963: 703].

---

w architekturę". Poszukując złotej proporcji miary, Le Corbusier dostrzegł ją w ludzkim ciele. Złotą proporcję starał się rozpoznać także Witruwiusz – i dla niego wzorcem *eurythmi* (dobrego rytmu) stało się ciało ludzkie.

[54] Omawiając własną teorię, Ludwik Bielawski deklaruje: „Pojęcia punktu czasowego […] używam też w innym znaczeniu, rozumiejąc przezeń zmianę w czasie, zwykle nagłą, otwierającą (i zamykającą) interwał czasowy [wyróżn. – J.S.]. W realnym świecie chwila, dokładna data, nie jest nigdy punktem w rozumieniu matematycznym; jej »punktowość« jest względna, zależna od perspektywy widzenia, od czułości rejestrującej aparatury itp." [Bielawski 1999: 138; zob. też: 2015: 19].

Ta obserwacja prowadzi Bielawskiego do następującego wniosku:

> Sposoby określania jakościowych aspektów czasu (czyli trwania) przy użyciu jednostek czasu (sekund, godzin, lat itd.), a częstości – ilością na jednostkę czasu, mają poważne wady: jednostki takich miar nie ujawniają stopni podobieństwa trwania (lub tempa). Przy małych liczbach różnice sąsiednich jednostek są bardzo duże (np. 1, 2), przy wielkich – bardzo małe (np. 1001, 1002) [Bielawski 1999: 140].

Skalę podobieństw wyrażają natomiast skale logarytmiczne. Uzasadnień jej zastosowania Bielawski wskazuje więcej. Po pierwsze, nasze zmysły (wzrok, słuch, węch, poczucie temperatury) są wrażliwe na światło i dźwięk właśnie w skali logarytmicznej[55]. Jest to naturalny sposób funkcjonowania ludzkiego organizmu, potrzebny do ochrony przed nadmierną ilością bodźca, która może się okazać groźna dla zdrowia i życia. W podobny sposób (tj. w skali logarytmicznej) ujmujemy czas, np. im jesteśmy starsi, tym bardziej (w naszym odczuciu) czas przyspiesza[56]. Bielawski [1999: 140] ostatecznie stwierdza: „Odległość na skali logarytmicznej jest więc naturalną [wyróżn. – J.S.] miarą podobieństwa".

Po drugie, kod czasu będący przedmiotem opisu Ludwika Bielawskiego [1976: 206] ma charakter logarytmiczny. Podobny charakter ma struktura znaku językowego w koncepcji Romana Jakobsona i Morrisa Hallego [1964], do której Bielawski się odwołuje. Zgodnie z nią:

---

[55] Dotyczy tego prawo percepcji Webera-Fechnera. Niemiecki psycholog i fizjolog, Ernst Heinrich Weber (1795–1878), sformułował podstawowe prawo psychofizyczne wyrażające relację między fizyczną miarą bodźca a reakcją zmysłów, np. wzroku, słuchu, węchu czy poczucia temperatury (siła wrażenia). Mówi ono, że „jeśli porównywane są wielkości bodźców, na naszą percepcję oddziałuje nie arytmetyczna różnica pomiędzy nimi, lecz stosunek porównywanych wielkości" [*Prawo Webera-Fechnera*]. Wymiar ostateczny nadał temu prawu fizyk i filozof, Gustav Theodor Fechner (1801–1887). Najprościej rzecz ujmując, istotą opisanej prawidłowości jest to, że nawet jeśli mamy bezpośredni kontakt z dwa razy wyższą temperaturą, to oparzenie nie boli nas dwa razy bardziej. W kwestiach formalnych Weber i Fechner używają logarytmu naturalnego (ln), a nie dziesiętnego (lg), jak Bielawski, ale charakter opisywanych zjawisk jest analogiczny.

[56] Przez dziecko i przez osobę starszą ten sam odcinek czasu odczuwany jest inaczej. Jest tak, bowiem ich perspektywy są różne. Dla 10-letniego dziecka 10 lat będzie trwać długo, ponieważ jest to czas jego całego życia, natomiast dla człowieka 50-letniego jest to tylko jego fragment. Oznacza to, że w tym wypadku subiektywne odczucie czasu zależy od liczby przeżytych lat. Inną kwestią jest to, że czas jak guma (metafora często używana na określenie elastyczności czasu) rozciąga się i kurczy także w zależności od sytuacji i naszego stanu wewnętrznego. Ilustruje to lapidarne stwierdzenie Einsteina: „Minuta przesiedziana na gorącym piecu jest jak godzina, a godzina z piękną kobietą jak minuta" [szerzej zob. Klein 2006/2009: 68–70].

> […] każdy znak językowy wykazuje dwa rodzaje związków, które dostarczają dwóch serii interpretantów. Jeden związek wyraża się w stosunku do kodu, a drugi – w stosunku do kontekstu (zakodowanego lub wolnego). […] Składniki każdego tekstu związane są w sposób konieczny z kodem – związkiem wewnętrznym, i z tekstem – związkiem zewnętrznym. Język w swych aspektach operuje obu związkami [Bielawski 1976: 59].

Tym samym pionowa oś czasu logarytmicznego – w zaproponowanej przez Bielawskiego skali – stanowi „kod czasowych upostaciowań", natomiast pozioma (arytmetyczna) „jest tą osią, na której chwile sąsiadujące ze sobą ukazują się w pewnym kontekście zabarwiającym daną chwilę w swoisty sposób" [Bielawski 1976: 59]. Każdy czasowy element muzyki (długość dźwięku, fraza, szlagier, opera) jest określony stosunkiem do kodu (na osi logarytmicznej), który – będąc precyzyjnie zakreślony – jest antydynamiczny. Dynamiczny charakter ma natomiast (oddawana na osi czasu arytmetycznego) „przemiana jakości, ich następstwo w czasie" [Bielawski 1976: 60]. To niezmiernie istotny dla tej teorii moment. Bielawski bowiem deklaruje:

> […] poprzez konkretne teksty muzyczne starać się będziemy zrozumieć system, który je warunkuje. To zorientowanie na system cechować będzie nasze analizy czasu w muzyce. Ogólne zasady tego systemu są uwarunkowane fizjologicznie i psychologicznie, są właściwe wszystkim ludziom. Tylko w ramach tych możliwości możemy wybierać. Kultura bowiem to wybór, to ograniczenie różnorodności, ograniczenie ukierunkowane, ograniczenie zmienne w przestrzeni historycznej i geograficznej [Bielawski 1976: 60].

Przyjęta przez Ludwika Bielawskiego skala logarytmiczna to skala systemowa, na której zostały wyrażone „wszystkie możliwe wielkości czasu ułożone według ich podobieństwa, od najkrótszych do najdłuższych" [Bielawski 2015: 23]. Najważniejszą rolę odgrywają w tym podziale nie tyle dokładnie mierzalne wartości, co „zachodzące między nimi proporcje" [Bielawski 1976: 192 i n.].

Po trzecie, przyjęcie logarytmicznej konwencji zapisu, ze względów czysto technicznych, jest bardzo wygodne, ponieważ pozwala odwzorować wielkości, które przyjmują wartości z niezmiernie szerokiego zakresu oraz uzmysławia naturę związków niekiedy bardzo odległych zjawisk[57] (zob. ryc. 1).

[57] Przy użyciu skali arytmetycznej ujmowany przez Ludwika Bielawskiego na wykresie okres „mierzyłby" kilka metrów. Zakres skali logarytmicznej czasu fizycznego obejmuje bowiem „62 dekady i w kosmologii zaczyna się od 10^{-43} sekund [tj. od czasu Plancka, najmniejszej znanej nauce

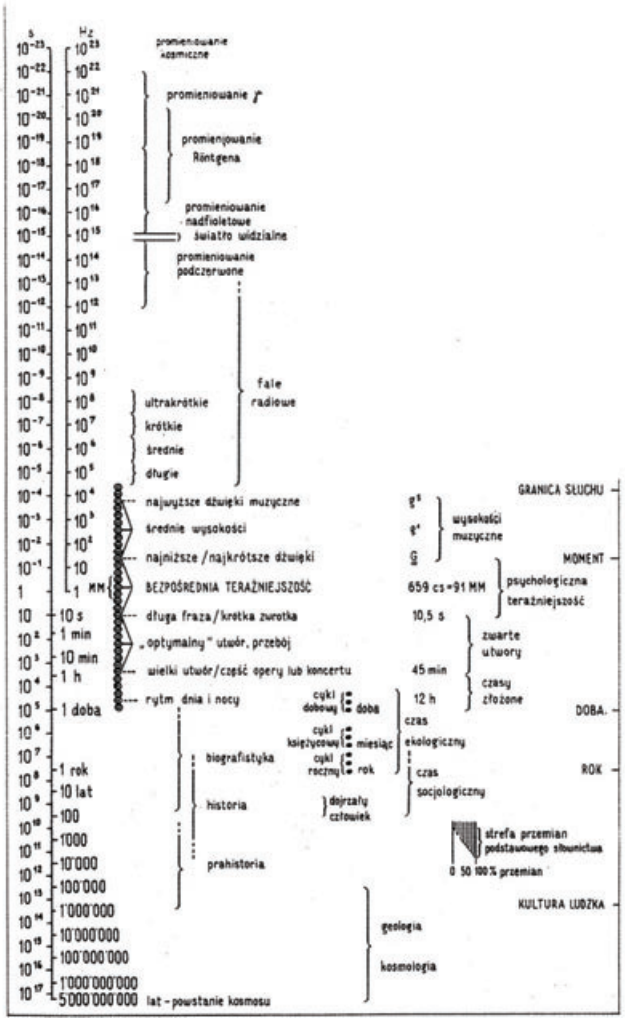

Ryc. 1. Logarytmiczna skala czasu fizycznego a antropologiczne strefy czasowe
Źródło: [Bielawski 1976: 193].

Rozróżnienie skal (arytmetycznej i logarytmicznej) pozwoliło Bielawskiemu uwzględnić równocześnie orientację ukierunkowaną na mierzalne (ilościowe) i jakościowe aspekty czasu. Jest to o tyle uzasadnione, że te dwa wymiary czasu funkcjonują obok siebie równolegle, aczkolwiek to logarytmiczna skala czasu jest w ludzkim poznaniu pierwotna. Pomiary czasu były bowiem najpierw

jednostce czasu – J.S.], a kończy na powstaniu kosmosu ocenianym na 13,7 miliardów lat (10^{17} sekund)" [Bielawski 2015: 23].

dokonywane na drodze doświadczania zmian sezonowych (cyklu słonecznego i księżycowego, wegetacji roślin), zmian własnej biologii (dorastania, starzenia się) oraz przemian życia wspólnoty (zmian pokoleń). Dopiero pojawienie się zegara mechanicznego (a w zasadzie jego upowszechnienie) przebudowało nasze postrzeganie czasu[58]. Lewis Mumford, pisząc o rewolucji zegara, twierdzi, że w jej wyniku „kategorie czasu i przestrzeni przeszły niezwykłą przemianę, która nie oszczędziła żadnego aspektu naszego życia" [Mumford 1955: 3]. Mechaniczny czasomierz (używam tego określenia celowo, by odróżnić go od zegarów naturalnych, np. słonecznych), jako niezależny od wpływów zewnętrznych, mierzy czas obiektywnie, równo odmierzając sekundy, minuty i godziny. Zracjonalizowanie i kontrola mierzonego precyzyjnie czasu przyczyniły się do zmian relacji międzyludzkich i stosunków społecznych. Zegar stał się narzędziem służącym organizacji i synchronizacji czasu, a ten – wartością, którą można wymienić na pieniądze. Zmiany te następowały wprawdzie powoli, bo na przestrzeni ok. 400 lat, ale „ich znaczenia nie sposób przecenić: czas mechanizmu powoli przenikał tkankę życia społecznego i oblepił jak pajęczyna cały świat" [Adam 2004/2010: 134]. Czas zegara nie zastąpił jednak naturalnego charakteru naszej cielesności i natury, gdyż pomimo „pustych, neutralnych, godzin narzuconych w życiu publicznym jako norma, nasze doświadczenie czasu nie zmienia się tak bardzo" [Adam 2004/2010: 136]. Te dwa porządki czasu (mechanicznego/ilościowego i naturalnego/jakościowego) mieszają się i współcześnie, nawet w przestrzeni publicznej zdominowanej przez czas mechaniczny. Przykład: niewielka przeprawa promowa Mielnik Przedmieście-Zabuże na rzece Bug kursuje *od 8:00 do zmierzchu* (informacja z października 2014 r.); wiele klubów nocnych ustala czas otwarcia lokalu nie od godziny do godziny, lecz elastycznie, np. na zasadzie *od zmierzchu do świtu*[59]; analogicznie punkty usługowe reklamują swą dostępność formułą *otwarte od świtu do zmierzchu*[60].

Na poziomie skali podobieństw interwałów czasowych (logarytmicznej) Ludwik Bielawski wyróżnia siedem zhierarchizowanych stref naturalnego czasu ludzkiego. Są one wyznaczone przez granicę słuchu z jednej strony i granicę ludzkiego życia z drugiej (zob. ryc. 2).

---

[58] Analogiczne zmiany naszej świadomości spowodowały upowszechnienie pisma [zob. Ong 1982/1992].

[59] *Od zmierzchu do świtu* to nazwa klubu muzycznego w Poznaniu (ul. Wrocławska 23), we Wrocławiu (ul. Krupnicza 15), krakowskiej jadłodajni dowożącej posiłki pod wskazany adres (ul. św. Sebastiana 33), domu weselnego i kawiarni w Janowicach (woj. śląskie). Wedle tej formuły organizowane są imprezy kulturalne, np. nocne czytanie czy zwiedzanie muzeów.

[60] Jak np. studio tatuażu w Łodzi (ul. Piotrkowska 82).

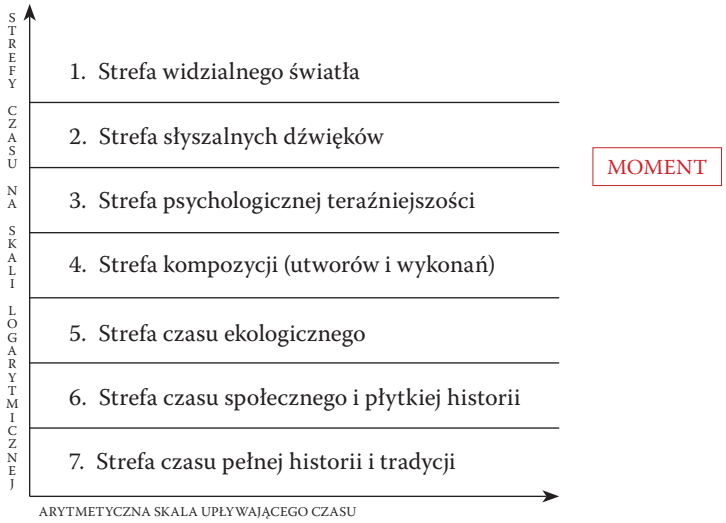

Ryc. 2. Strefy czasu Ludwika Bielawskiego

Źródło: opracowanie na podstawie: [Bielawski 2015: 25].

Należą do nich kolejno:

1) Strefa widzialnego światła – jako podstawa ludzkiej percepcji wizualnej stanowi dla tej teorii tło opisu zjawisk o ściśle muzycznym charakterze; w poznaniu potocznym nie jest postrzegana jako czasowa.

2) Strefa słuchu i słyszalnych dźwięków, a w jej ramach strefa wysokości mowy i dźwięku muzycznego (tj. strefa wysokości dźwięków najwyższych, średnich i najniższych), podobnie jak poprzednia „dla percepcji człowieka nie ma charakteru czasowego [choć taka jest ich fizyczna natura – J.S.], prawdziwy czas zaczyna się bowiem dla nas dopiero od momentu ludzkiego [wyróżn. – J.S.]" [Bielawski 1976: 190].

3) Strefa psychologicznej teraźniejszości to strefa najważniejsza dla czasowości zjawisk, ponieważ warunkuje „ludzką perspektywę czasu i bezpośrednią obserwację wszelkiego ruchu" [Bielawski 1976: 190][61]. Obejmuje ona zdarzenia dźwiękowe, których wartości mieszczą się w granicach od ok. 50 milisekund do ok. 10 sekund (czyli nie przekraczają teraźniejszości percepcyjnej człowieka). Centrum tej strefy stanowi jedna ludzka sekunda, tj. średni czas, w jakim

[61] Bielawski nawiązuje w tym punkcie do pitagorejczyków, wedle których czas pozostaje w ścisłym związku z ruchem i zmianą, stanowiąc ich miarę. Twierdzi: „Średnie wielkości człowieka i części jego ciała najbardziej bezpośrednio narzucają nam ocenę wielkości otaczającego świata, a tworzenie przedmiotów i organizowanie przestrzeni pozostaje w oczywistym związku z ludzkimi wielkościami" [Bielawski 1976: 206].

pokonujemy średnio jeden ludzki metr (= jeden krok)[62]. Na tym poziomie kształtuje się morfologia dźwięku (tempo, rytmika, długość dźwięku, akcent, sylaba, segmentowanie, budowa motywów i fraz). W niej sytuują się podstrefy (odpowiednio do zjawisk, jakich dotyczą), np. podstrefa fonemów języka odpowiada muzycznej podstrefie drobnych ornamentów muzycznych, strefa sylab – w tzw. muzycznych „czasach krótkich" [Bielawski 1999: 142–143]. W centrum tej strefy lokują się słowa (język), w muzyce i tańcu – „czasy długie" lub czasy normalnej reakcji człowieka na bodźce [Bielawski 1999: 143].

4) Strefa utworów i czasu muzykowania jest strefą, w której sytuują się wszystkie odcinki segmentacji czasowej, wykraczające poza strefę psychologicznej teraźniejszości, tj. strefa miniutworów (miniatur muzycznych), utworów średnich, długich, koncertów i oper. Obejmuje zakres od 10 sekund do kilku godzin.

5) Strefa czasu ekologicznego jest regulowana rytmami procesu muzycznego analogicznie do rytmów natury (cyklu dobowego, księżycowego i rocznego). Tu rytm muzykowania podporządkowany jest rytmom świata, np. porze dnia, czego wykładnią jest granie hejnału w południe.

6) Strefa czasu społecznego i płytkiej historii (w propozycji z 1976 r. – ontologicznego i socjologicznego) jest związana z biologicznym (wedle etapów życia: dzieciństwo, młodość, starość[63]) i społeczno-kulturowym rozwojem jednostki i grupy społecznej. W obrębie tej strefy etapy rozwoju biologicznego determinują repertuar muzyczny (stąd odmienność folkloru dzieci i dorosłych). Jak komentuje Sławomira Żerańska-Kominek [2000: 15], „układ między klasami wieku stanowi statyczne odwzorowanie upływającego czasu, unieruchomionego w quasi-czasowej strukturze społecznej istniejącej synchronicznie". W późniejszych pracach Ludwik Bielawski nieco modyfikuje ten poziom opisu, nazywając omawianą strefę „czasem socjologicznym i płytkiej historii". Tym samym obszar „przeszłości poświadczonej bezpośrednio pamięcią ludzi żyjących w danej grupie społecznej" (tj. obejmujący, zdaniem Bielawskiego, okres do I wojny światowej)

[62] Ludwik Bielawski przyjmuje w swoim opracowaniu modulator Le Corbusiera oparty na proporcjach ludzkiego ciała, gdzie wzorcowy metr ludzki (Lm) to 87,5 cm [Bielawski 1976: 211–212]. Pozwoliło mu to obliczyć wartość ludzkiej sekundy (LS). W efekcie stwierdził zbieżność ludzkiej przestrzeni (Lm) z „długością fal akustycznych średnich wysokości muzycznych", tj. 1 Lm równa się długości fali średniego dźwięku mezzosopranu, a 2 Lm – długości fali średniego dźwięku barytonu [Bielawski 1976: 211].

[63] Grupy wiekowe w wielu kulturach stanowią naturalną miarę czasu, organizując przeszłość w swoisty makrokalendarz, w którym czas jest liczony grupowo (tj. w odniesieniu do klas wiekowych przechodzących kolejne etapy struktury społecznej podczas odpowiednich ceremonii, np. odbywającej się co kilka lat w danej społeczności inicjacji). Na skali logarytmicznej, jak pisze Ludwik Bielawski [1976: 169–171], rytm następstwa grup wieku tworzy sferę, której zakres może się wahać w różnych kulturach od siedmiu do 10 lat.

badacz usytuował ostatecznie w strefie szóstej. Jej wysoka ranga wynika z tego, że jest „pierwszym wglądem w przeszłość, bezpośrednim przedłużeniem teraźniejszości" [Bielawski 2015: 35] i ma przy tym szczególny charakter. Historia utrwalona w pamięci – a nie w źródłach historycznych – jest subiektywna. Jej rolą jest nie tyle rejestracja faktów historycznych, co to, jak utrwaliły się one w świadomości wspólnoty. Bielawski formułuje w tym miejscu ważne – z punktu widzenia zarówno etnomuzykologii, jak i etnolingwistyki – zastrzeżenie:

> W tradycyjnych kulturach ludowych płytka historia nie przechodzi w pełną historię w jej naukowym rozumieniu, lecz rozpływa się w tradycji i micie. Jeśli chcemy na przeszłość i źródła muzyki patrzeć nie tylko z perspektywy obiektywnej historii, tak jak ją dziś rozumiemy, lecz także z wewnętrznej perspektywy danej kultury […] [Bielawski 2015: 36].

7) Strefa pełnej historii i tradycji [Bielawski 1999, 2015] (w propozycji z 1976 r. to strefa historii, tradycji i mitu). Choć zlokalizowana jest poza granicą ludzkiego życia i czasu bezpośrednio organizowanego przez człowieka, stanowi podstawę rozumienia procesów oraz zdarzeń historycznych i kulturowych. Jest bardzo ważna i dla prymitywnych kultur ludowych, i dla współczesnych kultur narodów wysoko rozwiniętych, w których ujawnia się m.in. w formie narodowych mitów.

Poza wyróżnionymi na osi skali logarytmicznej strefami ujmowanego antropologicznie czasu fizycznego Ludwik Bielawski umieszcza obszary będące – jak sądzi – przedmiotem zainteresowania innych niż muzykologia dziedzin nauki, np. biografistyki, prehistorii, geologii czy kosmologii. Pozwala to rozbudowywać proponowany model czasowy odpowiednio do przedmiotu opisu. Na każdym z tych poziomów przedmiotem opisu jest jednak czas fizyczny.

2. Teoria Ludwika Bielawskiego okazała się komplementarną wobec naturalnej teorii czasu Juliusa Thomasa Frasera [1978]. Obie – powstałe w tym samym okresie i niezależnie od siebie – koncepcje łączy systemowy i interdyscyplinarny charakter oraz eksponowanie wartości czasu w ludzkiej egzystencji indywidualnej i społecznej. Różnią je przyjęte paradygmaty i punkty odniesienia. Fraser od analizy natury dochodzi do człowieka i jego kultury. Bielawski natomiast, rozpoczynając od szczegółowych analiz czasu w muzyce, dochodzi do czasu człowieka i jego kultury i jedynie zbliża się do czasu natury [Bielawski 2015: 12; Czekanowska 1999: 11]. Pomimo innego ukierunkowania, teorie te – jak uznaje Bielawski [1993: 195; 2015: 12] – się dopełniają. Ich synteza na poziomie organologii (dział muzykologii zajmujący się historią, budową i własnościami instrumentów

muzycznych; instrumentologia) pozwoliła Bielawskiemu na stworzenie kompletnego systemu wiedzy instrumentologicznej.

Skondensowane wyłożenie koncepcji Juliusa T. Frasera zostało opublikowane po polsku w artykule *Wyjście z jaskini Platona: naturalna historia czasu* [Fraser 1979/1980; zob. też rec.: Heller 1979/1980]. Tezą wiodącą tej teorii jest odpowiedniość struktury natury i czasu oraz ich hierarchiczność. Czytamy:

> Utrzymuję, że czas nie jest jednokierunkowym strumieniem, w którym wszystkie zjawiska świata uczestniczą w takim samym stopniu, lecz jest on hierarchią różnych kategorii czasowych (temporalności): od czasu człowieka aż do całkowitego bez-czasu. Każda kategoria czasowa ma swoje odmienne cechy i każda odpowiada pewnemu stabilnemu poziomowi integracyjnemu przyrody [Fraser 1979/1980: 2].

Fraser wyróżnia pięć temporalności, dla których odniesieniem jest pięć poziomów natury. Integracyjne poziomy natury to: 1) poziom cząstek z zerową masą spoczynkową (fotony) – odpowiada mu poziom atemporalności; 2) poziom cząstki z niezerową masą spoczynkową – z prototemporalnym poziomem czasu; 3) agregaty materii – poziom eotemporalny; 4) organizmy – poziom biotemporalny; 5) umysły i poziom nootemporalny. Na ostatnim z poziomów sytuuje się uczasowiony świat człowieka, który „obejmuje nasze, ludzkie środowisko językowe, odczucia, cywilizację", a wyraża się przez świadomość czasu i ma jasno określoną przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poprzedza go biotemporalność, która:

> […] w całym kontekście czasu polega głównie na szeroko rozumianej teraźniejszości, z przyszłością i przeszłością pojawiającymi się tylko jako mgliste, ale różne od siebie brzegi teraźniejszości. Mam tu na myśli czasowy świat wyżej rozwiniętych zwierząt, dzieci i świat instynktownego, podświadomego działania dojrzałego rozumu człowieka [Fraser 1979/1980: 4].

Poziom eotemporalny (od *Eeos* 'bogini poranku') to czas braku określenia kierunkowości czasu (trwanie). Nie istnieje w tym obszarze ani 'teraźniejszość', ani wyznaczane w kontekście do 'teraz' – 'przeszłość' i 'przyszłość'. Fraser pisze:

> Wszechświat gwiazd, galaktyk, ogólnie – świat ciężkich, nieożywionych ciał, jest eotemporalny. W fizyce nie ma niczego, co można by użyć do zdefiniowania „teraz" (możliwość zdefiniowania „teraz" […] pojawia się dopiero wraz z pojawieniem się życia). A przyszłość i przeszłość mają sens tylko w odniesieniu do

> teraźniejszości. Całkiem w zgodzie z tym pozostaje fakt, że równania fizyki są nieczułe na zmianę kierunku czasu. […] Gdy fizyk w swojej pracy, polegającej na przekładaniu języka świata martwego na język ludzki, mówi o przeszłości, przyszłości i o teraźniejszości, zapożycza te pojęcia ze stosunków, które nie mają odpowiednika w równaniach fizyki [Fraser 1979/1980: 4].

W świecie cząstek elementarnych można mówić tylko o prototemporalności. Dalej pojawia się już atemporalny chaos.

Wyróżnione hierarchie temporalne nie są izolowane, ale kolejno przyswajane przez człowieka. Z poznawczego punktu widzenia proces ten odpowiada, podkreślanej przez Piageta, idei wieloetapowego tworzenia się struktury pojęcia czasu.

Tym samym historia świata jest historią czasu… a historia czasu naturalnego – wielką filozoficzną syntezą: „[…] od zagadnień filozofii przyrody, kosmologii i biologii, poprzez problemy psychologii, teorii poznania, historii i socjologii, aż do dziedziny etyki i estetyki" [Heller 1979/1980].

3. Zestawiając te dwie temporalne hierarchizacje (strefy i poziomy czasu), Ludwik Bielawski zaproponował osiem podstawowych poziomów istnienia przejawów muzyki i sztuki w antropologicznej perspektywie (zob. tab. 1).

Tab. 1. Poziomy istnienia przejawów muzyki i sztuki L. Bielawskiego, poziomy temporalne J.F. Frasera oraz strefy czasu L. Bielawskiego

	Poziomy istnienia przejawów muzyki i sztuki L. Bielawskiego	Poziomy temporalności J.F. Frasera	Strefy czasu L. Bielawskiego
1.	Poziom nominalny, potencjalny	1. A-temporalność	
2.	Poziom porządkowy, intencjonalny	2. Proto-temporalność	
3.	Poziom interwałowy, fizyczny	3. Eo-temporalność	
4.	Poziom działania i percepcji, teraz	4. Bio-temporalność	1. Strefa psychologicznej teraźniejszości
5.	Poziom zdarzeń, współuczestnictwa		2. Strefa utworów i wykonań
6.	Poziom środowiska naturalnego i kulturowego		3. Strefa środowiska naturalnego i kulturalnego
7.	Poziom życia jednostkowego i społecznego	5. Noo-temporalność	4. Strefa życia jednostkowego i społecznego
8.	Poziom wizji świata, mitu, historii, nauki		5. Strefa mitu, historii, nauki

Źródło: opracowanie na podstawie: [Bielawski 2015: 355].

Zdaniem Bielawskiego wyróżnione poziomy istnienia:

> […] tworzą […] system wzajemnie powiązanych perspektyw, tylko do pewnego stopnia możliwych do wyodrębnienia, do wyabstrahowania z tej całości.

> Wydaje się, że w wiedzy człowieka perspektywy te istnieją zawsze, zakodowane są w strukturze ludzkiego umysłu, choć nie zawsze są uświadomione i mogą być różnie konceptualizowane. Konkretna wiedza jest często wyborem z tych perspektyw, wyborem historycznie zmiennym, uwypuklającym jedne perspektywy i przytłumiającym inne [Bielawski 2015: 354].

Podsumujmy. Zaproponowany przez Ludwika Bielawskiego model stref czasowych mieści się w strukturalistycznym (ale zorientowanym antropologicznie i kulturowo) paradygmacie metodologicznym. Nastawiony jest na wydobywanie cech ograniczających różnorodność kulturową na rzecz cech ujmowanych jako wzory tkwiące w umyśle człowieka, czyli wynikające „z jedności psychik ludzkich". Kluczowe tezy teorii Ludwika Bielawskiego to:

1. Czas jest kategorią ludzkiego poznania.
2. Każdy człowiek ma stałą, ludzką skalę czasu i przestrzeni, wyznaczaną przez naturalne prawa percepcji.
3. Każdy doświadcza czasu w dwuwymiarowej skali: logarytmicznej i arytmetycznej (liniowej), co pozwala uwzględnić i mierzalne (ilościowe), i jakościowe aspekty czasu.
4. Każda aktywność człowieka (np. wypowiedź językowa, muzyczna, artystyczna, proces historyczny) istnieje w czasie i mieści się w obrębie określonej strefy ludzkiego czasu.
5. Strefy czasu mają charakter hierarchiczny. Należą do nich: 1) strefa widzialnego światła; 2) strefa słyszalnych dźwięków; 3) strefa psychologicznej teraźniejszości; 4) strefa utworów i wykonań; 5) strefa czasu ekologicznego; 6) strefa czasu społecznego i płytkiej historii; 7) strefa pełnej historii i tradycji.
6. Granice czasu przeżywanego przez człowieka wyznaczają jego możliwości percepcyjne.

4.2. Strefowa teoria czasu a lubelska etnolingwistyka kognitywna

Co łączy strefową teorię czasu Ludwika Bielawskiego z lubelską etnolingwistyką kognitywną? Antropologiczne, a nawet antropocentryczne, nastawienie na człowieka jako podmiot doświadczający.

A co je różni? Zacznijmy od tego, że przedmiotem badań antropologii muzycznej, w ramach której Bielawski opracował strefową teorię czasu, jest

wprawdzie badanie muzyki w kontekście kultury, ale z założeniem konieczności wydobycia cech ograniczających różnorodność kulturową, cech „dających się interpretować jako uwarunkowane przez wzory tkwiące w umyśle człowieka" [Czekanowska 1999: 9]. Jest to zatem podejście psychologiczne eksponujące wspólne gatunkowi ludzkiemu możliwości percepcyjne. Ta psychologiczna orientacja ograniczyła rolę czynnika kulturowego.

Jest to zarazem podejście strukturalistyczne, obiektywizujące, poszukujące prawidłowości. Powołując się na stanowisko Williama Ashby'ego, Ludwik Bielawski pisze:

> Nauka, jeśli ma być nauką, musi poszukiwać tego, co tę różnorodność ogranicza. Im więcej ograniczeń różnorodności, tym większe bogactwo informacji, im więcej ograniczeń różnorodności, tym więcej prawidłowości. Z różnymi ograniczeniami różnorodności mamy do czynienia w antropologii muzycznej. Pierwszym ograniczeniem jest ludzka perspektywa, ludzkie możliwości muzycznych zachowań, tak różne w odmiennych kulturach, a mimo to posiadające wspólny, ludzki mianownik. Gdy się patrzy z tej perspektywy, kultura jest ograniczeniem różnorodności. Żadna kultura nie wykorzystuje wszystkiego, co mieści się w ludzkich możliwościach. Ludzkie możliwości obejmują wszystkie kultury, jakie na świecie istnieją, istniały lub mogłyby powstać. Ograniczeniem różnorodności jest każdy styl, każdy kierunek artystyczny, każda moda, każda indywidualna preferencja, każdy gatunek, każdy utwór, każde wykonanie, każda właściwość formalna, każda jakość [Bielawski 2015: 16].

Celem badań etnolingwistycznych jest natomiast rekonstrukcja utrwalonej w języku tożsamości kulturowej. Kulturowe podobieństwa w konceptualizacji świata świadczą o wspólnocie doświadczeń – integrują na poziomie ogólnoludzkim, ale to różnice nadają kulturom charakter odróżniający. Ich zrozumienie umożliwia więc niezakłóconą komunikację międzykulturową. Można do nich dotrzeć, analizując archiwum kultury, czyli język. Nie-etnolingwista, Julius T. Fraser, dostrzegał ten potencjał i pisał:

> Ogromna złożoność mózgu umożliwia przechowywanie w umyśle niezliczonych map ludzkiego środowiska, siebie samego, rzeczy i zdarzeń, jakie miały miejsce, jakie mogły były mieć miejsce i jakie mogą mieć miejsce. Co ważniejsze, nasz umysł jest także praktycznie nieskończonym zbiorem map tych zdarzeń i rzeczy, które nie mogą mieć miejsca. Nasz nootemporalny *unwelt* [*sic!*; *umwelt* – J.S.] jest określony przez cechy tego rodzaju map, bytów rzeczywistych oraz

> map możliwych i niemożliwych światów. Sprawozdania z podróży po tych światach najskuteczniej są wyrażane w ludzkim języku [wyróżn. – J.S.] [Fraser 1979/1980: 12].

Chociaż natura czasu wydaje się wykraczać poza ludzkie poznanie, to jednak język pozwala się nam zbliżyć do tego, jak ludzie rozumieją czasowość. By to „uchwycić", lingwistyka powinna wyjść poza formalne, strukturalne ograniczenia. Czytamy:

> Nie ma możliwości, aby w sposób niesprzeczny wyrazić myśl, że czas ewoluował w czasie. Ale trudności obciążające język nie przeszkodziły poetom w wyśpiewywaniu ich pieśni, ponieważ czuli oni i wiedzieli, że możliwości języka rozciągają się daleko poza jego formalne granice. Dlatego też George Steiner nalegał, że autentyczna lingwistyka nie może być formalna i rygorystyczna, że język jest zawsze tylko czymś częściowym i że ta „nieoznaczoność" jest zarazem wewnętrzna i konieczna [Fraser 1979/1980: 5].

Badanie języka w powiązaniu z kulturą Jerzy Bartmiński uznał za najważniejsze i najtrudniejsze zadanie współczesnej humanistyki (nie tylko językoznawstwa):

> Jednym z najważniejszych zadań stojących przed lingwistyką antropologiczną jest wypracowanie narzędzi pojęciowych i metod badawczych, które swoją precyzją mogłyby dorównać metodom strukturalistycznym, w szerokim sensie słowa. Praca ta musi się oprzeć na gruntownej analizie teoretycznej związków zachodzących między językiem a kulturą [wyróżn. – J.S.], związków, których uchwycenie stanowi jedno z najtrudniejszych zadań humanistyki [Bartmiński 1988/1991: 10].

Postulat badania kultury w języku spełnia etnolingwistyka. Jej celem jest – jak pisze Bartmiński – rekonstrukcja przyjętych w kulturze sposobów konceptualizacji i kategoryzacji rzeczy, systemów, wartościowań, punktów widzenia, utrwalonych społecznie postaw wobec świata; etnolingwistyka chce, „wychodząc od języka, docierać do człowieka i jego sposobu pojmowania świata" [Bartmiński 1986: 16–17].

Czy zatem – z ducha strukturalistyczna – strefowa teoria czasu Ludwika Bielawskiego może być aplikowana na potrzeby kognitywnych badań etnolingwistycznych nad kategorią czasu? Odpowiedź brzmi: tak.

Nie jest przeszkodą to, że została opracowana na potrzeby antropologii muzycznej. Ma bowiem charakter otwarty, co umożliwia jej wykorzystanie przez inne dziedziny, szczególnie te o nachyleniu antropologicznym, a taka jest etnolingwistyka.

Nie jest też przeszkodą, że eksponuje biologiczne uwarunkowania konceptualizacji świata przez człowieka, gdyż są one bez wątpienia podstawą naszej percepcji. I etnolingwistyka tego nie kwestionuje.

Nie przeszkadza w aplikacji tej teorii i to, że ogranicza rolę czynnika kulturowego. Ogranicza, ale przecież nie wyklucza. Oznacza to, że etnolingwistyka może podjąć swoje badania nad czasem tam, gdzie Bielawski proponuje je zakończyć.

Jeśli więc nie ma powodów, dla których etnolingwista zajmujący się czasem jako kategorią językowo-kulturową powinien odrzucić tę teorię, to dlaczego może, a nawet powinien ją wykorzystać? Po pierwsze, dlatego, że jest ona precyzyjnym narzędziem wypracowanym w odwołaniu do naturalnych praw ludzkiej percepcji, co stanowi doskonałą podstawę teoretyczną dla etnolingwistycznej analizy czasu w kategoriach językowo-kulturowych. Po drugie, obejmuje swym zakresem wszystkie obszary ludzkiej aktywności, w których funkcjonujemy. Po trzecie, uwzględnia dwie skale ludzkiego doświadczania czasu – logarytmiczną (naturalną) i arytmetyczną („techniczną"). Po czwarte, za punkt odniesienia, tak jak etnolingwistyka, przyjmuje antropocentryczną perspektywę podmiotu doświadczającego. Tym samym można za Ludwikiem Bielawskim [1976: 45] powtórzyć, że „ostatecznym sensem badania kultury jest i pozostanie przecież człowiek, jego sposób widzenia, jego sposób wypowiadania się, jego sposób odczuwania i istnienia w świecie", oraz uznać, że te dwa paradygmaty nie wykluczają się, lecz uzupełniają.

ROZDZIAŁ III

Lingwistyczne ujęcie czasu

Istnieją pojęcia, które jakby „uciekają" językoznawcom,
choć wydaje się na pozór, że językoznawstwo
nie może bez nich istnieć.

J. Rokoszowa, *Czas a język…*

1. Czas ujmowany jest zwykle jako jeden z czterech wymiarów rzeczywistości[1] i rozumiany w kategoriach obiektywizujących (substancjalnych) jako byt samoistny albo subiektywnych (podmiotowych) jako konstrukt mentalny, istniejący dzięki konceptualizacji, doświadczaniu i przeżywaniu przez człowieka zachodzących zmian. Ta dwoistość pojmowania czasu opiera się, najogólniej rzecz ujmując, „na odróżnieniu istnienia i poznania, ontologii i epistemologii" [Rokoszowa 1989: 19] i jest powodem braku spójnej i powszechnie akceptowanej teorii czasu[2]. Skutkuje to wyróżnianiem czasu obiektywnego i subiektywnego (Brentano, Husserl,

[1] Pierwsze trzy wymiary tworzą przestrzenną siatkę, nadając wszystkim obiektom materialnym takie wymiary, jak: wysokość, szerokość i głębokość. Czwartym wymiarem jest czas. Teoria strun, rozwijana przez współczesną fizykę, dopuszcza jednak możliwość istnienia jeszcze co najmniej siedmiu innych wymiarów, które nie są dostępne naszemu codziennemu doświadczeniu. Zob. np. publikacje Michio Kaku *Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar* [1997] czy Briana Greene'a *Piękno Wszechświata. Superstruny, ukryte wymiary i poszukiwanie teorii ostatecznej* [2001].

[2] Jolanta Rokoszowa oceniła ten stan następująco: „Trudno znaleźć próby systematycznego uporządkowania i wzajemnego odniesienia poszczególnych sposobów ujmowania czasu w rozwoju myśli filozoficznej. Wiadomo, że każde ujęcie uwikłane jest w odmienny system interpretacyjny i każde sformułowane jest z uwzględnieniem innych aspektów wyobrażanego zjawiska. Przeciwstawienie człowieka i świata, poznania i istnienia, wydaje się aspektem najważniejszym, wobec którego ustosunkować się musi każdy myśliciel i które determinuje każdorazowo szczegółowy sposób rozwiązywania zjawisk związanych z czasem" [Rokoszowa 1989: 20].

Heidegger), fizycznego i psychologicznego (Reichenbach), „czasu świata", istniejącego niezależnie od człowieka i będącego jego częścią „czasu podmiotu poznającego", tj. czasu będącego cechą naszego umysłu (Benveniste). Pomimo różnych założeń we wszystkich tych koncepcjach wyróżniono czas fizyczny, albowiem:

> Nawet jeśli próbowałoby się abstrahować od czasu obiektywnego, charakteryzując jego właściwości i sposób konceptualizacji jako 'minddependent' 'zależne od umysłu', nie sposób uciec od bazy fizycznej […]. Intuicja odróżnienia c z a s u p o d m i o t o w e g o i c z a s u o b i e k t y w n e g o [wyróżn. autorki] jest intuicją bardzo powszechną, bliską każdemu filozoficznemu ujęciu problematyki czasu. Wszystkie dotychczasowe ujęcia dadzą się właściwie sprowadzić do następującego rozróżnienia: 1) fakt istnienia czasu, 2) rozumienie (odczuwanie, odbieranie) czasu [Rokoszowa 1989: 22–23].

W tej sytuacji językoznawcy pozostaje przyjąć, że czas JEST, że odczuwamy go i konceptualizujemy, obserwując zmiany, jakim podlega świat i my sami[3]. Wiele z tych zmian (jak np. następstwo pór dnia i roku czy procesy fizjologiczne) jest od nas niezależnych. Są cechą świata. Tym samym można uznać, że stanowią one „obiektywne przesłanki dla subiektywnie (mentalnie i językowo) dokonywanej konceptualizacji czasu" [Grzegorczykowa 2006: 34].

Ze zdroworozsądkowego punktu widzenia czas rozwija się liniowo, na zasadzie następstwa zachodzących procesów i zdarzeń (historyzm), ma swój początek i jest nieodwracalny. Równocześnie w jego liniowość wpisane są obserwowane przez człowieka, równie obiektywne, powtarzające się cykle natury. Zanurzenie czasu liniowego w czas cyklu powoduje, że modelem temporalnym nie jest ani linia, ani koło, lecz łącząca obie reprezentacje spirala [Grzegorczykowa 2006: 35], która wyraża „przeszłość i przyszłość w teraźniejszości" [Adam 2004/2010: 31]. Dowodów na takie postrzeganie czasu dostarczają fakty kulturowe i językowe. Warto w tym miejscu przywołać symbolikę wrzeciona – przyrządu do skręcania włókien, na który nawija się równomiernie, obrotowym ruchem, przędziwo, który w wielu kulturach obrazuje przemijanie ludzkiego życia oraz cykl wieczystego powrotu [Herd Lek 181; Bied Sym 416; Szczuka 2000]. Jego nazwa – *wrzeciono* – jest przez

[3] „Przyjęcie założenia, że czas (oraz przestrzeń fizyczna) istnieją obiektywnie, tzn. niezależnie od podmiotu poznającego oraz podlegają one ludzkiemu oglądowi, wydaje się być przydatne językoznawcy. Możliwość redukcji tego dualizmu w którymkolwiek kierunku jest dla językoznawcy w gruncie rzeczy niezbyt istotna. Jego problemem nie jest bowiem rozwiązywanie zagadki bytu, lecz stosunek dwu realności: człowieka mówiącego językiem naturalnym oraz rzeczywistości, której sam ten człowiek jest cząstką" [Rokoszowa 1989: 23].

etymologów łączona z prasłowiańskim czasownikiem **vę́těti* (*sę*) ‘kręcić się, obracać się’ [Bor SEJP 711]. Na tym samym rdzeniu jest oparta również staropolska nazwa czasu – *wrzemię* [szerzej na ten temat zob. rozdział III podrozdział 3.2.2.1.].

Nie jest jednak tak, że te naturalne doświadczenia czasu przełożyły się na jednakową jego interpretację – jest ona już bowiem funkcją ludzkiego umysłu i kultury. Utrwala ją i współtworzy język:

> Oba ruchy: liniowy i cykliczny, zwłaszcza ten ostatni, mają swoją mentalną, symboliczną (kulturową) interpretację [por. Tolstoj 1997a], a to już należy do subiektywnego sposobu ujmowania świata przez człowieka poznającego i mówiącego. Należy do mentalno-językowej konceptualizacji świata [Grzegorczykowa 2006: 35].

2. Uznanie czasu fizycznego za konieczny składnik rzeczywistości, atrybut istnienia materii, stało się podstawą monistycznego podejścia do czasu we współczesnej filozofii i fizyce [Kleszczowa 2005/2012: 58]. Okazało się także istotne dla każdego modelu języka i językoznawstwa[4]. Czas jest wyrażany w każdym języku niezależnie od tego, jaki status ontologiczny przyznała mu filozofia[5]. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala zatem językoznawcy, a szczególnie etnolingwiście, postawić pytanie, jakie interpretacje czasu utrwala język. Nie chodzi tu o badanie czasu jako takiego, lecz o badanie jego konceptualizacji przez człowieka.

1.
Język w czasie

Słowa przynależą do czasu,
milczenie do wieczności.
T. Carlyle, *Sir Walter Scott*

1. W badaniach lingwistycznych parametr temporalny odegrał bardzo ważną rolę na poziomie ustalania przedmiotu badań językoznawczych. Wprawdzie od starożytności zadawano pytanie o sposób istnienia języka, ale filozofię języka

[4] Przyjęcie monistycznego ujęcia czasu deklarują m.in. Jolanta Rokoszowa [1989: 25–26] i Grażyna Sawicka [2006].

[5] Na temat uniwersalnego charakteru czasu zob. np. Benveniste [1966/2008: 25], Horton

łączono z filozofią bytu i poznania. Pierwotnie, co podkreśla Mieczysław Krąpiec [1985: 16], „nie rozdzielano i nie parcelowano warunkujących się w poznaniu obszarów bytu, myśli i języka". Dopiero w XX w. wypracowano teoretyczne przedmioty wielu dziedzin nauki. Doniosłość ewolucji, jaką przeszło językoznawstwo, Krzysztof Pomian ocenia następująco:

> Nowe przedmioty, które pojawiły się w XX wieku w naukach humanistycznych i społecznych, przedmioty teoretyczne, otrzymują zazwyczaj miano „struktur". Nie jest ono całkiem przypadkowe; w językoznawstwie ubiegłego wieku, na przykład u Whitneya, oznaczało ono typ gramatyki określający rodzinę języków. A to właśnie językoznawstwo – jako pierwsze i najbardziej konsekwentnie – uległo rozdwojeniu na teoretyczne i historyczne, przy czym to ostatnie badało ewolucję języków, a to pierwsze zwróciło się ku strukturom. To ono posłużyło w tym względzie za model innym dyscyplinom […] [Pomian 1984/2014: 165].

Wspomniane przez Pomiana rozdwojenie badań językoznawczych na historyczne (uwzględniające parametr czasowy) i teoretyczne (aczasowe) lingwistyka zawdzięcza stanowisku Ferdinanda de Saussure'a, zdaniem którego język jako narzędzie komunikacji powinien być ujmowany przede wszystkim w perspektywie aktualnej i jako taki powinien zostać poddany naukowej refleksji. Proponowane w *Kursie językoznawstwa ogólnego* [de Saussure 1961] rozstrzygnięcia przyczyniły się do ostrego podziału językoznawstwa na synchroniczne i diachroniczne. W *Kursie* czytamy: „Opozycja między dwoma punktami widzenia – synchronicznym i diachronicznym – jest absolutna i nie dopuszcza żadnych kompromisów" [de Saussure 1961: 92][6].

Językoznawstwo synchroniczne miało badać język w danym momencie jego rozwoju[7], diachroniczne zajmować się pochodzeniem słów i zachodzącymi

[1982], Wierzbicka [1996/2006: 75–77, 121, 160–162; 2011: 18]. Natomiast kognitywiści z kręgu Lakoffa ujmują czas jako jedną z domen podstawowych [zob. Evans 2009: 24].

[6] Tymczasem, jak komentuje Jolanta Rokoszowa: „Próby odnalezienia źródła czy przyczyny dla aczasowego rozumienia systemu mijają się z celem. Źródła takiego nie ma. Jak wskazuje egzegeza dzieła de Saussure'a, radykalne stosowanie »miecza synchronii i diachronii« rozpoczęło się po nim. Nie on jest jego autorem. Nie spotykamy także wśród następców żadnego teoretyka synchronii i diachronii, autora czy dzieła, formułującego pryncypia dualizmu, określającego zasady funkcjonowania systemu języka jako zjawiska aczasowego lub ponadczasowego" [Rokoszowa 1989: 47].

[7] Synchronicznie patrzył na język również Wihelm von Humboldt. O związku poglądów de Saussure'a z tezami stawianymi przez tego niemieckiego filozofa Adam Heinz pisze: „Tę przerwaną nić tradycji podjął na nowo F. de Saussure, nadając opisowi synchronicznemu charakter naukowy przez zastosowanie metody funkcyjnej […]" [Heinz 1988: 50].

w czasie zmianami językowymi [zob. EJO 279, 281]. Z uwagi na funkcjonalne nachylenie językoznawstwa rolę nadrzędną przyznano synchronii.

Konsekwencją nowego spojrzenia na język stało się uznanie go za abstrakcyjny system, którego elementy wzajemnie się warunkują i są względem siebie hierarchiczne. Ujęcie to znalazło się w opozycji wobec koncepcji ewolucjonistycznych, traktujących język w kategoriach organizmu (Bopp, Schleicher) [zob. Furdal 2000: 14–15].

W związku z czasowością pozostaje wydzielenie przez de Saussure'a planu *langue* (język) i *parole* (mówienie/mowa indywidualna)[8], dotyczące podnoszenia kwestii aktualności mówienia (jako zjawiska konkretnego i jednostkowego) i potencjalności systemu funkcjonującego w oderwaniu od czasu. W ten sposób „XIX-wiecznemu materializmowi (= konkretyzmowi) został przeciwstawiony abstrakcjonizm, a równocześnie miejsce dawnego indywidualizmu zajęło traktowanie języka jako zjawiska społecznego" [Heinz 1988: 51]. W efekcie doszło do przesunięcia zainteresowań lingwistycznych w kierunku badań teoretycznych, a celem językoznawcy stało się poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o istotę „języka jako takiego", a nie jednostkowego [Heinz 1988: 51].

Tezy opublikowane po śmierci de Saussure'a w *Kursie językoznawstwa ogólnego* znacząco wpłynęły na rozwój innych nauk, w tym językoznawstwa. Zdaniem Taylora:

> Jednym z powodów [tak znaczącego wpływu de Saussure'a na rozwój teorii języka – J.S.] jest […] „otwarty" charakter *Kursu*. De Saussure'a nie interesowała analiza danych ani nawet stworzenie teorii, lecz problemy związane z ustalaniem zasad, metodologii i odpowiedniego podejścia do badań nad językiem. Ustanowił ogólne schematy, które przedstawiciele szeregu różnych dyscyplin wykorzystali, rozwijając i dopracowując stosownie do własnych programów badań. Do myśli de Saussure'a nawiązują językoznawcy-strukturaliści, antropolodzy, krytycy literaccy, a także teoretycy postmodernizmu. Robi to również gramatyka kognitywna [Taylor 2002/2007: 47].

2. Polski językoznawca, Jan N. Baudouin de Courtenay[9], poszukując sposobu opisu języka w jego współczesnej (synchronicznej) formie, w miejsce proponowanych przez Ferdinanda de Saussure'a dychotomii (synchronia i diachronia,

[8] Szersze omówienie zob. np. Heinz [1988: 49–59], Milewski [1976: 37–39], Mańczak [1996], Furdal [2000: 15–17], Łuczyński, Maćkiewicz [2005: 22–25], Walczak [2013].

[9] Omówienie poglądów Jana N. Baudouina de Courtenaya zob. m.in. Ułaszyn [1934, 1955, 1956], Doroszewski [1976], Milewski [1976: 37–38], Stankiewicz [1986, tu wykaz ważniejszych

langue i *parole*, zewnętrzne i wewnętrzne podejście do języka) postulował przyjęcie (zarówno wobec synchronii, jak i diachronii) praw statyki i dynamiki, a w miejsce zbiorowego *langue* przeciwstawianego indywidualnemu *parole* – interakcję między zachowawczą normą społeczną a użyciem języka[10] [Stankiewicz 1986: 9–10]. Podkreślając rolę nieprzerwanej ciągłości rozwoju języka, Baudouin de Courtenay pisał:

> […] w języku, podobnie jak w innych objawach życia, panuje ciągła zmienność, wieczny ruch (πάντα ῥεῖ), a wpływ czynników, chwilowo nieskończenie małych, ale stale działających, wytwarza potężne zmiany [Baudouin de Courtenay 1974: 160].

Zmienność polski lingwista łączył z językiem *indywidualnym*, zaś tradycję i historię – z językiem *społecznym* i *plemiennym* [Baudouin de Courtenay 1974: 162]. Językowi *indywidualnemu* przypisał realne istnienie w jednostkowej psychice konkretnej jednostki. Czasowe ramy języka *indywidualnego* to zatem ramy życia konkretnego człowieka [Kowalski 2016]. Język *społeczny* natomiast uznał za konstrukt teoretyczny i fundament historii:

> Indywiduum może rozwijać się językowo tylko w społeczeństwie, ale język społeczny rozwoju nie posiada i posiadać nie może. On może mieć tylko historję. Historja jest to następstwo zjawisk jednorodnych, ale różnych, powiązanych ze sobą przyczynowością nie bezpośrednią, ale tylko pośrednią [wyróżn. autora] [Baudouin de Courtenay 1974: 183].

3. Zwolennikiem idei czasowości języka był Eugenio Coşeriu [1974]. Uznał on, że nie ma sprzeczności między synchronią a diachronią, ponieważ historyczność języka obejmuje również system[11]. Jego zdaniem każdy stan języka łączy się

---

prac o Baudouinie], Heinz [1990]. Porównanie stanowisk badawczych de Saussure'a i Baudouina de Courtenaya przynosi monografia Mateusza Kowalskiego [2016].

[10] W rozumieniu Baudouina de Courtenaya język „nie może istnieć niezależnie od człowieka […] co więcej, język, jako język, fizycznie wcale nie istnieje" [Baudouin de Courtenay 1974: 159]. *Indywidualny* język jest zespołem zjawisk fizycznych i psychicznych: „W języku […] każdego osobnika rozróżniamy stronę wewnętrzną, centralną i stronę zewnętrzną, peryferyczną; t.j. rozróżniamy stronę duchową czyli mózgową i stronę zmysłową czyli dziedzinę nerwów pozamózgowych; inaczej rozróżniamy mówienie i wymawianie [wyróżn. autora]" [Baudouin de Courtenay 1974: 188].

[11] Synchronia i diachronia, zdaniem Coşeriu, to przyjęte przez badaczy metody opisu języka. Jako takie nie są składnikami języka [za: Rokoszowa 1989: 36].

z określoną strukturą, język bowiem zawsze „staje się" w czasie, jest to „system w ruchu". Dynamiczna koncepcja języka znalazła swoich zwolenników. Nawiązała do niej m.in. Jolanta Rokoszowa, której zdaniem:

> Teza o tym, że w każde funkcjonujące zjawisko, mające związek ze światem ożywionym, wpisane jest pojęcie kształtu czasu, może stać się punktem wyjścia dla propozycji metodologicznej, która, rezygnując z pojęcia ZMIANY, próbowałaby interpretować pewne właściwości języka jako zjawiska czasowego. […] Kształt czasu przysługuje wszystkiemu bez względu na to, czy to coś ulega zmianie czy też nie. Jest to kategoria niezależna od naszych konceptualizacji czasu, w szczególności niezależna od koncepcji czasu podzielonego. Uwzględnia zatem teraźniejszość, przeszłość i przyszłość, pamięć, czyli konceptualizację, zapis, ruch lub bezruch, zmianę lub jej brak. Pojęcie kształtu czasu uwzględnia istnienie obiektywnego czasu świata oraz czasu podmiotu poznającego, subiektywnego odbioru czasu, jego konceptualizacji. Ujęcie to jest monistyczne, zakłada, że język zawsze istnieje w czasie w każdym przejawie swojego istnienia […]. Czas jest atrybutem języka, cechą konieczną [wyróżn. – J.S.] […] [Rokoszowa 1989: 53].

4. Język jest zatem uczasowiony. Każda nasza wypowiedź jest osadzona w kontekście temporalnym, jakim jest z jednej strony moment mówienia (zawsze teraźniejszy), a z drugiej – czasowość tego, o czym mówimy. Wzajemne przełożenie tych dwu momentów nie zawsze jest symetryczne. Wyrażenia językowe tylko pozornie są uporządkowane temporalnie [Rokoszowa 1989: 55–57].

5. Opierający się na absolutnej opozycji strukturalistyczny podział językoznawstwa na synchroniczne i diachroniczne został poddany rewizji i zreinterpretowany przez kognitywizm, który zjednoczył oba ujęcia [Mikołajczuk 2000: 88]. Innowacyjność ujęcia zaproponowanego przez kognitywizm, jak relacjonuje Przemysław Łozowski [1999], dotyczyła raczej przesuwania granicy między diachronią i synchronią albo prób jej zacierania, ale nie jej wykluczenia[12]. „W konsekwencji więc – pisze – kognitywiści ulegają ułudzie strukturalizmu" [Łozowski 1999: 26]. Sam proponuje w opisie języka przyjęcie perspektywy panchronicznej (globalnej, holistycznej, scalającej), która znosi konieczność rozgraniczenia synchronii i diachronii:

[12] Krytyczne omówienie panchronicznych ujęć języka w kognitywizmie przynosi artykuł Przemysława Łozowskiego [1999].

> Panchronia to myślenie o języku w kategoriach poznawczych, relatywnych i podmiotowych projekcji językowych. To, co w języku jest panchroniczne, bierze się stąd, że język występuje jako poznawczy instrument kategoryzacyjny [wyróżn. autora]. Innymi słowy, panchronia to diachronia plus poznanie [wyróżn. autora], zmiana językowa osadzona w kontekście ewolucji ludzkiego rozumienia, wiecznie ewoluujące nieostre kategorie jako wypadkowa napięć poznawczych. Obecność czynnika kognitywnego w opisie diachronicznym powoduje, że zamiast linearnego następstwa wydzielonych stanów językowych w czasie [wyróżn. autora] otrzymujemy wielokierunkową ciągłość procesów kategoryzacyjnych w języku [wyróżn. autora]. W przeciwieństwie do diachronii, w panchronii język przestaje funkcjonować w czasie, a zaczyna w ludzkiej świadomości [wyróżn. – J.S.]. W stosunku do czasu pozostaje w zależności relacyjnej, a nie w odwzorowaniu funkcyjnym. To, co stanowi o styczności punktów widzenia diachronicznego i panchronicznego, to pojęcie zmiany językowej i silne osadzenie w realiach czasowo-przestrzennych, to, co różni, to odmienne motywowanie tychże zmian (historyczne w diachronii, a poznawcze w panchronii) oraz odmienna rola czasoprzestrzeni (zmiennej języka w diachronii, a pochodnej poznania i panchronii) [Łozowski 1999: 40–41].

Uzasadnieniem dla takiego rozumienia panchronii jest, zdaniem Łozowskiego, teza kognitywizmu o ścisłym związku języka i poznania. Przyjmują ją kognitywiści różnych orientacji:

> [Kognitywizm obejmuje – J.S.] […] wiele różnych podejść, metodologii i tendencji, które łączą pewne wspólne założenia. Głównym z nich jest przekonanie, że język stanowi integralną część ludzkiego poznania oraz że każda wnikliwa analiza zjawisk językowych powinna być osadzona w kontekście wiedzy na temat zdolności poznawczych człowieka. Dlatego też językoznawstwo kognitywne stawia sobie za cel udzielenie mieszczącej się w ramach teorii poznania odpowiedzi na pytania, co to znaczy znać język, w jaki sposób człowiek go przyswaja oraz jak go używa [Taylor 2002/2007: 4].

2.
Czas w języku

1. W ogólnej teorii języka Karla Bühlera [1934/2004] najpełniejszą formą mowy jest komunikowanie się, a podstawowymi składnikami aktu komunikacji są nadawca, odbiorca, zjawisko, o którym mowa (treść) oraz zjawiska, które tę treść wyrażają. Typowy komunikat, jako że ma zakotwiczenie w sytuacji mówienia, odsyła do kontekstu przestrzenno-czasowego („tu" i „teraz") tworzonego przez nadawcę („ja" – osobowe centrum deiktyczne[13]) aktem wypowiedzi [GWJP-S 307; Topolińska 2008: 150]. Tym samym taka wypowiedź ma charakter egocentryczny, tj. mówiący znajduje się w punkcie zerowym współrzędnych przestrzenno-czasowych kontekstu deiktycznego [Lyons 1977/1989: 250]. „Ja", „tu" i „teraz" to triada pojęć podstawowych bazujących na poznaniu zmysłowym[14]. Stanowi ona jądro naszego systemu poznawczego i jest kanonem wielu badań z zakresu dydaktyki języka.

Szczególny status przestrzeni („tu") i czasu („teraz") podkreślał już Kant, uznając je za formy naszej „wewnętrznej naoczności", stanowiącej o istocie człowieczeństwa [Leszczak 2013]. Kant pisał:

> Przestrzeń nie jest pojęciem empirycznym, które by zostało wysnute z doświadczeń zewnętrznych. Albowiem, żebym pewne wrażenia odniósł do czegoś poza mną (tzn. do czegoś, co znajduje się w innym miejscu przestrzeni niż ja), a podobnie żebym je mógł przedstawić jako pozostające na zewnątrz siebie i obok siebie, a więc nie tylko jako różne, ale i jako występujące w różnych miejscach, na to trzeba już mieć u podłoża wyobrażenie (*Vorstellung*) przestrzeni. Wyobrażenie przestrzeni nie może więc być zapożyczone przez doświadczenie ze stosunków [występujących – J.S.] w zjawisku zewnętrznym, lecz przeciwnie, to zewnętrzne doświadczenie staje się dopiero możliwe tylko przez wspomniane wyobrażenie.
>
> Przestrzeń jest koniecznym wyobrażeniem *a priori* leżącym u podłoża wszelkich zewnętrznych danych naocznych. Nie można sobie wyobrazić, że

[13] Przez deiktyczność (gr. *deiksis* 'pokazywanie') w lingwistyce rozumiane jest wyznaczanie przez dane wyrażenia językowe (przede wszystkim przez zaimek i przysłówek) przedmiotu lub zjawiska za pomocą określenia jego stosunku do odpowiednich punktów odniesienia w konsytuacji lub w kontekście [EJO 638].

[14] Podstawowym punktem odniesienia wypowiedzi jest nadawca, miejsce i czas [EJO 638]. Uniwersalizm „ja" podkreślał już Wilhelm von Humboldt i Franz Boas [1911]. Zob. też: Wierzbicka [1996/2006: 55], Dirven, Radden [2001: 20–21], Evans [2013b: 245].

> nie ma przestrzeni, jakkolwiek można sobie pomyśleć, że nie spotykamy w niej żadnych przedmiotów. Uważa się ją więc za warunek możliwości zjawisk, a nie za określenie od nich zależne […] [Kant 2001: 76].

> Czas jest w istocie czymś rzeczywistym, mianowicie jest rzeczywistą formą wewnętrznej naoczności. […] Jeżeli odbierze się jej ten szczególny warunek naszej zmysłowości, to znika też pojęcie czasu; czas przywiązany jest bowiem nie do samych przedmiotów, lecz tylko do podmiotu, który je ogląda [Kant 2001: 86].

Za kategorie kluczowe opisujące makro- i mikrokosmos obok „człowieka" i „słowa" Władimir Toporow uznał właśnie „miejsce" i „czas" [Tołstojowa 2007: 24–25].

Kompleks pojęć „ja", „tu" i „teraz" jest modyfikowany przez wprowadzenie „ty". Odpowiada to postulatom Jerzego Kuryłowicza [1971], który za kategorie deiktyczne stanowiące szkielet komunikacji uznał właśnie *ego*, *tu*, *hic*, *nunc*.

2. Język zatem nie jest tylko narzędziem komunikacji. Jest również, a może przede wszystkim, formą wyrażania „ja", albowiem „to w języku i poprzez język człowiek ustanawia siebie jako podmiot, ponieważ to tylko język, sam w sobie ustanawia pojęcie *ego*" [Benveniste 1966/2008: 23]. Instancja „ja" narzuca antropologiczną perspektywę widzenia świata i sposób mówienia o nim. Jest punktem odniesienia umożliwiającym lokalizację „ja" (i innych obiektów) w przestrzeni („tu") i czasie („teraz"). Funkcja subiektywności językowej, zdaniem Benveniste'a, wyraża się szczególnie wyraziście, gdy mowa o czasie, bowiem:

> W każdym typie języka stwierdzić można pewną językową organizację pojęcia czasu. Nieistotne, czy pojęcie to wyraża się we fleksji czasownika czy w słowach należących do innych klas (partykułach, przysłówkach itp.), jest to kwestia struktury formalnej. W ten czy inny sposób język odróżnia zawsze „czasy", czy chodzi tu o czas przeszły i przyszły rozdzielone czasem „teraźniejszym", jak we francuskim, czy o czas przeszły-teraźniejszy przeciwstawiony przyszłemu lub teraźniejszy-przyszły różniący się od przeszłego, jak w niektórych językach indiańskich […] Ale punkt odniesienia zawsze stanowi „teraźniejszość" [Benveniste 1966/2008: 25].

3. Te trzy parametry zostały w empiryzmie doświadczeniowym uznane za podstawę dokonującej się w umyśle człowieka interpretacji świata. Lakoff pisze:

> Myśl jest ucieleśniona [wyróżn. autora] to znaczy, [że – J.S.] struktury tworzące nasz system pojęciowy wyłaniają się z doświadczenia somatycznego i są pojmowane w jego kategoriach; co więcej, nasze systemy pojęciowe są w swojej istocie bezpośrednio zakorzenione w postrzeganiu, motoryce ciała i doświadczeniu o charakterze fizycznym i społecznym [Lakoff 1987/2011: XII].

Ucieleśnienie myśli to jedna z podstawowych tez amerykańskiego kognitywizmu z kręgu Lakoffa. Pochodną od „myśli ucieleśnionej" jest „myśl wyobrażeniowa", pozwalająca umysłowi wykraczać poza to, co człowiek widzi i czuje. „Myśl ucieleśniona" nie jest bezpośrednio dostępna zwykłej introspekcji, „jest – jak piszą Lakoff i Johnson [1999: 30] – elementem poznawczej nieświadomości". Ma ona charakter przedteoretyczny i niejęzykowy (przedjęzykowy, o ile uznać, że ostatecznie zostanie ujęzykowiona, ale nie musi). Niewiele o niej wiemy, chociaż w ostatnich dziesięcioleciach stała się przedmiotem eksperymentalnych badań prowadzonych przez psychologów poznawczych. Myśl „wyobrażeniowa" jest interpretacją nałożoną na to, czego doświadczamy w kontakcie z rzeczywistością. Ma swoje wykładniki językowe (operuje metaforą, metonimią i obrazowaniem [Lakoff 1987/2011: XII]), dzięki którym poddaje się rekonstrukcji. Zdaniem Jerzego Bartmińskiego utrwalają ją również dane „przyjęzykowe", tj. cała ustabilizowana społecznie wiedza umożliwiająca interpretację wypowiedzi [Bartmiński 2001: 28; zob. też: 2003: 63; 2006: 14].

W ujęciu kognitywnym wynikająca z doświadczenia sensoryczno-motorycznego człowieka i powiązana z reprezentacją niejęzykową struktura konceptualna jest odróżniana od struktury semantycznej właściwej językom naturalnym. Konceptualizacja jest zatem „procesem tworzenia znaczenia z udziałem języka" [Evans 2007/2009: 54]. Konsekwencją przyjęcia tych założeń jest uznanie, że analiza semantyki w powiązaniu z danymi kulturowymi umożliwia dostęp do systemu pojęciowego. System pojęciowy, jak czytamy w *Leksykonie językoznawstwa kognitywnego*, to:

> Repertuar pojęć, z którego korzysta każda istota ludzka. 'Magazyn' ów jest ustrukturyzowanym i uporządkowanym inwentarzem – jego wewnętrzna organizacja wspomaga procesy kategoryzacji i konceptualizacji [wyróżn. autora]. Zasadniczo każde pojęcie z owego systemu może zostać zakodowane i wyrażone za pośrednictwem języka. Pojęcia zakodowane w języku przyjmują postać pojęć leksykalnych [wyróżn. autora] [Evans 2007/2009: 155–156].

4. Stanowisko Lakoffa i Johnsona znalazło przedłużenie w pracach kognitywisty Vyvyana Evansa [2004a, 2004b, 2005, 2013a, 2013b], specjalizującego się m.in. w opisie domen poznawczych czasu i przestrzeni, które – obok koloru, tonu, temperatury, ciśnienia, bólu, zapachu i emocji – wchodzą w skład domen podstawowych[15], których źródłem są doświadczenia zmysłowe i subiektywne. Jednak o ile przestrzeń doświadczana jest wzrokowo, przez receptory ruchu i pozycji rozmieszczone w skórze, mięśniach i stawach oraz przez zlokalizowany w uchu wewnętrznym układ przedsionkowy, natomiast kolor przez zmysł wzroku, ton – zmysł słuchu, temperatura – zmysł dotyku, zapach – zmysł węchu, o tyle czas nie jest doświadczany przez żaden ze zmysłów. Jako ludzie dysponujemy bowiem jedynie świadomością jego upływu, w tym szczególnie doświadczamy rozciągania i kompresji czasu [Evans 2007/2009: 21, 24].

Według Evansa [2007/2009: 21–22] „domena CZASU jest w języku kodowana na dwóch poziomach reprezentacji: jako pojęcie leksykalne i jako model kognitywny", a jego konceptualizacja bazuje na pojmowaniu go w kategoriach substancji fizycznej, tj. funkcjonującej w przestrzeni w sposób dostępny ludzkiemu poznaniu zmysłowemu. W przestrzennej konceptualizacji czasu Evans wyróżnił trzy typy ram odniesienia: deiktyczne, sekwencyjne i zewnętrzne.

Odniesienie deiktyczne – „egocentryczne", to odniesienie do przeszłości i przyszłości, które dokonuje się z perspektywy osoby mówiącej na podstawie doświadczenia teraźniejszości, np.: *Zbliża się Boże Narodzenie*. Model ten może być realizowany w różnych wariantach.

Odniesienie sekwencyjne – „allocentryczne" (gr. *állos* 'obcy, inny'), jest niezależne od perspektywy mówiącego, a więc pozbawione stałego punktu odniesienia, jakim jest 'ja' w teraźniejszości[16]. Bazuje na relacji następstwa

[15] Domena pojęciowa to w gramatyce kognitywnej spójna struktura wiedzy w przestrzeni semantycznej, mająca odniesienie do spójnych aspektów doświadczenia. Dostarcza „względnie stałego kontekstu wiedzy, w kategoriach którego możemy rozumieć inne rodzaje jednostek pojęciowych" [Evans 2007/2009: 23; zob. też: *domena kognitywna* Langacker 1995: 164]. Domena podstawowa ma swoje źródło w doświadczeniu zmysłowym i subiektywnym [Evans 2007/2009: 24], jest nieredukowalna do pojęć prostszych. Por. z definicją domeny bazowej Langackera: „[…] basic domain – a domain that is primitive and not characterized in terms of more-fundamental domains. Examples are time, three-dimensional space, temperature, color space, and pitch" [Langacker 1987: 486]; „It is however necessary to posit a number of »basic domains«, that is, cognitively irreducible representational spaces or fields of conceptual potential. Among these basic domains are the experience of time and our capacity for dealing with two- and three-dimensional spatial configurations. There are basic domains associated with the various senses: color space (an array of possible color sensations), coordinated with the extension of the visual field; the pitch scale; a range of possible temperature sensations (coordinated with positions on the body); and so on" [Langacker 1986: 5].

[16] Allocentryczne postrzeganie rozwija się pomiędzy 3. a 5. rokiem życia, kiedy dziecko

i względnej kolejności poszczególnych zdarzeń (na zasadzie wcześniej – później), np.: *Sylwester jest po Bożym Narodzeniu*.

Odniesienie zewnętrzne – ma również charakter „allocentryczny", ale jest oparte na matrycy, tj. bezwzględnym systemie odniesienia, takim jak kalendarz, np.: *Sylwester jest 31 grudnia*.

Uwzględniając położenie (rozumianego w kategoriach obiektu) czasu lub obserwatora względem dziejących się zdarzeń, Evans wyróżnił w języku angielskim dwa językowe modele czasu: *Ego-based* ('ego' w ruchu) i *Time-based* (czas w ruchu). Obydwa są oparte na relacji przeszłość – teraźniejszość – przyszłość.

W modelu ruchomego 'ego' człowiek porusza się w przestrzeni czasowej w kierunku wydarzeń, które są konceptualizowane jako miejsca na linii czasu. Model ten zakłada statyczność czasu. Graficznie przedstawia go ryc. 1. Wyrażają ten model takie użycia[17], jak np.: *Zbliżamy się do świąt*; *Zaraz dojdziemy do mojego ulubionego fragmentu tego utworu*.

Ryc. 1. Model ruchomego 'ja'

Źródło: opracowanie za: [Evans 2007/2009: 80].

W modelu ruchomego czasu to obserwator jest statyczny w przestrzeni czasowej. Ruchome wydarzenia (konceptualizowane jako obiekty) poruszają się w jego kierunku, zbliżają się doń i mijają z przodu do tyłu. Tę relację przedstawia ryc. 2. Językowo wyrażają ten model przykłady: *Zbliżają się święta*; *Nadchodzi mój ulubiony fragment tego utworu*.

Ryc. 2. Model ruchomego czasu

Źródło: opracowanie za: [Evans 2007/2009: 81].

zaczyna sobie wyobrażać świat z innej perspektywy niż tylko egocentryczna. Jest skupione na obiektach, ich relacjach, własnościach, położeniu.

[17] Przykłady podaję za leksykonem V. Evansa [2007/2009: 81, 82].

5. Proponowane przez Evansa pojmowanie czasu w kategoriach substancji fizycznej, funkcjonującej w dostępnej ludzkiemu poznaniu zmysłowemu przestrzeni, nie jest propozycją nowatorską. Za ujęciem czasu w kategoriach przestrzennych opowiedzieli się w latach 70. XX w. zwolennicy hipotezy lokalistycznej [np. Anderson 1971; Miller, Johnson-Laird 1976]. Zgodnie z nią wyrażenia przestrzenne są bardziej podstawowe niż wyrażenia nieprzestrzenne i jako takie służą w różnych niepowiązanych ze sobą językach za „szablony" dla wyrażeń nieprzestrzennych, szczególnie temporalnych [Lyons 1977/1989: 318].

6. Polszczyzna przynosi szereg argumentów na poparcie tezy mówiącej o tym, że sposób ujmowania przez człowieka pojęć abstrakcyjnych (takich jak czas) wywodzi się z lokalistycznego widzenia świata [Grzegorczykowa 1993b: 18].

6.1. Na gruncie etymologii poszukująca związków słownictwa przestrzeni i czasu Maria Wojtyła-Świerzowska [2006] podkreśla pierwotny charakter konceptualizacji przestrzeni. Mówiąc o czasie, używamy bowiem języka odnoszącego się do ruchu i lokalizacji w trójwymiarowej przestrzeni. Dzieje się tak dlatego, że trwania zdarzeń nie umiemy wyobrazić sobie inaczej. Wyobrażenia przestrzenne, jako bardziej realne, dominują pod względem plastyczności nad temporalnymi. Czas jako niewidoczny i nienamacalny jest przez nas doświadczany pośrednio jako wywołana ruchem zmiana dokonująca się w jakiejś przestrzeni. Jest „poprzez ruch związany najściślej z przestrzenią, wtopiony w nią, nabiera dopiero wartości fizycznej, którą można nazwać i zmierzyć" [Wojtyła-Świerzowska 2006: 69][18].

6.2. O tym, że czas i przestrzeń wykazują wymienność pojęciową, świadczy także zwrotność nominacji [Evans 2007/2009: 25]. Czas oznacza się przez odległość (*najbliższy*, *bliski*, *bliższy* i *odległy*, *daleki*, *dalszy*), a odległości przez czas (*dwa dni drogi*, *tam się leci cały dzień samolotem*, *dystans czasu* 'odległość w czasie między dwoma punktami', *rok świetlny* 'jednostka długości stosowana w astronomii: odległość, którą światło przebywa w próżni w ciągu jednego roku zwrotnikowego', np. *Syriusz jest oddalony o osiem lat świetlnych od Ziemi*). Bywa też oznaczany przez obszar (*szmat*, *hektar czasu*). Skomentował ten mechanizm już Tomasz Mann w *Czarodziejskiej górze*:

> Czas mierzymy […] przestrzenią, ale to jest tak samo, jak gdybyśmy przestrzeń chcieli mierzyć czasem, co robią przecież tylko ludzie zupełnie niewykształceni. Z Hamburga do Davos jest dwadzieścia godzin – no tak, koleją; ale ile będzie na piechotę? A w myśli? Mniej niż sekunda! [Mann 1965: 87].

[18] Etymologię nazw czasu omawiam w rozdziale III w podrozdziale 3.2.1.1.

To, jak radzą sobie z tym problemem ci, którzy mają podstawową znajomość praw fizyki i zasad matematyki[19], ilustruje fragment powieści *Droga do Ite* Jacka Głębskiego:

> *Zastanawiając się, jak rozległa jest ta miejscowość i jak mierzyć* ***czas*** *lub przebyte odległości, mając zepsuty zegarek, wpadłem na pomysł, by obserwować wskazania szybkościomierza i licznika kilometrów. Kilka prostych działań arytmetycznych pozwoli mi zorientować się zarówno w czasie, jak i w przestrzeni* [NKJP: Głębski 2006].

6.3. Za ujmowaniem czasu w kategoriach przestrzennych przemawia również znaczenie wywodzących się z semantyki miejsca przyimków temporalnych. Kognitywne ujęcie wybranych polskich przyimków znajdziemy w pracach Renaty Przybylskiej [1985, 1988, 2002, 2006]. Badaczka za wyjściową przyjmuje, ugruntowaną w językoznawstwie, tezę, że:

> […] podstawowe znaczenie przyimków (inaczej: znaczenie centralne; ang. *core meaning*) jest definiowalne w ramach podstawowej domeny poznawczej – fizycznej przestrzeni postrzeżeniowej. Pozostałe znaczenia [w tym temporalne – J.S.] są natomiast znaczeniami derywowanymi w różny sposób ze znaczenia centralnego [Przybylska 2002: 105].

Pisze także:

> Jakaś inna domena pojęciowa tzw. domena docelowa (ang. *target domain*) jest postrzegana jakby „przez okulary" domeny źródłowej. Domena źródłowa, która zwykle jest domeną fizyczną, nie tylko dostarcza materiału leksykalnego do wyrażania domeny docelowej, ale – co najistotniejsze – przenosi strukturę schematyczno-obrazową domeny źródłowej do domeny docelowej, umożliwiając jej całkowite lub częściowe odwzorowanie w nowym polu pojęciowym. […] Znaczenia nieprzestrzenne, przenośne przyimka są więc wynikiem rzutowania (ang. *mapping*) struktury konceptualnej schematów wyabstrahowanych z użyć przestrzennych na pojęcia i relacje w innych domenach [Przybylska 2002: 193–194].

[19] Tu niezbędna jest wiedza na temat charakteryzującej ruch ciała *prędkości*, tj. 'stosunku drogi do czasu, w którym dane ciało tę drogę przebywa'.

Przyjmując, że przestrzeń uporządkowana jest zasadniczo egocentrycznie (z konceptualizatorem 'ja' w jej centrum), lingwistka odwołuje się do modelowej sytuacji, w której „człowiek (konceptualizator) znajduje się w tzw. kanonicznej pozycji ciała, czyli stoi wyprostowany na powierzchni ziemi, patrząc (lub idąc) przed siebie" [Przybylska 2002: 109]. Z tej jego pozycji wyprowadzane są trzy podstawowe osie orientacji (góra – dół, przód – tył, prawy – lewy), które stanowią o trójwymiarowości przestrzeni[20]. Z przeprowadzonych przez badaczkę analiz temporalnego znaczenia wybranych przyimków wynika, że metaforyczne przeniesienie znaczenia przestrzennego bazuje na analogiach związanych m.in. z ujęciem czasu jako bytu quasi-przestrzennego i odwzorowywaniem lokalizacji w czasie odpowiednio do relacji w przestrzeni na zasadzie substytucji. W tej konfiguracji przestrzeń jest strukturalnym wzorcem, na którego bazie konstruowane jest pojęcie czasu.

6.4. Znamienne jest też to, że czas w polszczyźnie (i generalnie w językach europejskich) jest ujmowany jak policzalne przedmioty materialne i tak jak one podlega kwantyfikacji. Mówimy więc *sześć sekund* analogicznie jak *sześć domów*. Ten sposób konceptualizacji czasu ujawnia się w metaforze. Oznacza to, że konceptualizacja czasu opiera się na doświadczeniu przedmiotów materialnych [Goddard, Wierzbicka 2001: 190], a więc zajmujących określoną przestrzeń. Problematyka ta jest rozwijana przez Martę Nowosad-Bakalarczyk w pracach nt. ilościowego porządkowania świata w polszczyźnie [Nowosad-Bakalarczyk 2012, 2014].

7. Interesujących spostrzeżeń dotyczących przestrzennego ujmowania czasu dostarcza również konfrontacja ustaleń kognitywistów z technikami wyrażania czasowości w językach migowych. Informacje o czasie są w nich kodowane przestrzennie, zgodnie z liniami czasowymi będącymi wielowymiarowymi reprezentacjami informacji temporalnej.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość jest określana przez odniesienie do wizualnej linii przebiegającej wzdłuż klatki piersiowej migającego. Teraźniejszość wyraża miganie w pozycji neutralnej – bezpośrednio przed klatką piersiową, przeszłość – znaki skierowane w stronę barków lub za plecy, przyszłość – znaki artykułowane przed ciałem migającego. Znaki te są wzmacniane ruchami ciała, np. wychyleniem głowy. Dystans czasowy oddaje odległość dłoni od

[20] Renata Przybylska obudowuje ten egocentryczny model przestrzeni ustaleniami psychologii poznawczej. Przywołuje m.in. ustalenia Millera i Johnsona-Lairda [1976: 375–410] dotyczące kolejności nabywania pojęć przestrzennych przez dzieci. Wynika z nich, że dzieci najpierw przyswajają układ góra – dół, następnie przód – tył, a zdecydowanie później (średnia wieku to 11 lat) układ prawy – lewy [Przybylska 2002: 113].

ciała migającego. Im dalej jest odsuwana, o tym odleglejszej przyszłości migający informuje [Łozińska, Rutkowski 2014; zob. też: Krasnych 2002: 240–241]. Orientacja tył – przeszłość, przód – przyszłość okazuje się jednak w językach migowych nieuniwersalna, kulturowo zróżnicowana[21]:

> Orientacja odwrotna spotykana jest niezwykle rzadko. Występuje m.in. w języku migowym urubu-ka'apor, używanym w niewielkiej wiosce indiańskiej w stanie Maranhão w północno-wschodniej Brazylii. Fakt, iż w tym języku znaki odnoszące się do przyszłości migane są z tyłu ciała, a odnoszące się do przeszłości – z przodu, tłumaczony bywa konceptualizacją przyszłości jako tego, czego jeszcze nie znamy (nie widzimy), a przeszłości jako rzeczywistości już poznanej (widzianej) [Łozińska, Rutkowski 2014: 173].

Do opisu wydarzeń bezpośrednio niezwiązanych z czasem wypowiedzi wykorzystywana jest sekwencyjna linia czasowa przebiegająca wzdłuż ciała człowieka, najczęściej od lewej (oznaczającej wydarzenia najwcześniejsze) do prawej (oznaczającej wydarzenia najpóźniejsze) strony [Łozińska, Rutkowski 2014: 173–174]. I to ukierunkowanie nie jest uniwersalne:

> Niektórzy badacze przypuszczają, że orientacja linii od lewej do prawej strony jest uwarunkowana kulturowo przez systemy pisma [Tversky i in., 1991], co potwierdzać może fakt, iż np. w jordańskim języku migowym linia ta jest zorientowana od strony prawej do lewej [Łozińska, Rutkowski 2014: 174].

W językach migowych wykorzystuje się jeszcze kilka innych linii czasowych, np. linię wzrostu (ukierunkowaną dół – góra) i linię kalendarzową (której poszczególne pola odpowiadają np. dniom tygodnia). Wszystkie linie gestyczne, zdaniem Łozińskiej i Rutkowskiego, „można uznać za odpowiedniki struktur mentalnych występujących także w komunikacji fonicznej" [Łozińska, Rutkowski 2014: 175]. Interpretacja ukierunkowania czasu w językach migowych jest jednak zróżnicowana, co – jak sądzę – jest wynikiem przyjmowanej w danych społecznościach orientacji temporalnej.

8. Przestrzeń i czas jako podstawowe kategorie poznania sytuują się w centrum całościowego postrzegania świata przez człowieka[22]. Są

[21] Tak bywa również w językach naturalnych.

[22] Synchronizacja tych dwu wymiarów jest niezbędna w codziennym funkcjonowaniu (poruszaniu się, wykonywaniu nawet najprostszych czynności). Zaburzenia orientacji czasowo-przestrzennej skutkują problemami z odróżnianiem lewej i prawej strony, orientacji pionowej (góra,

pojęciami stycznymi, ale nietożsamymi. Przestrzeń ujmowana jest w wymiarze substancjalnym doświadczanym zmysłowo, natomiast czas – w wymiarze procesualnym, przez człowieka odczuwanym i konceptualizowanym przestrzennie jako parametr służący do opisu zmian zachodzących w przestrzeni. Wspólnie tworzą czasoprzestrzeń[23]. Z jednej strony pojmowanie czasu jest oparte na somatycznych doświadczeniach organizujących nasze poznanie w sposób uniwersalny, z drugiej jest konstruowane w „interakcji ze środowiskiem" (społecznym i kulturowym) i w różny sposób realizowane w różnych językach i kulturach [zob. szczególnie: Whorf 1982: 91–107, 153–180].

3. Czas językowy

Czas jako kategoria językowo-kulturowa ma w polszczyźnie wykładniki językowe: leksykalne, morfologiczne (słowotwórcze i gramatyczne), składniowe i tekstowe, których funkcją jest wyrażanie ludzkiego doświadczania temporalności. Ich użycie jest podporządkowane wiedzy „przyjęzykowej", tj.:

> […] całej społecznie relewantnej komunikacyjnie i utrwalonej społecznie wiedzy o świecie, wiedzy wspólnej nadawcy i odbiorcy, wraz z towarzyszącymi wiedzy przekonaniami i wierzeniami, bez odwołania do których niemożliwe jest normalne porozumiewanie się językowe i interpretacja wypowiedzi [Bartmiński 2001: 28; zob. też: 2003: 63; 2006: 14].

3.1. „Przyjęzykowe" wykładniki kategorii czasu

1. Myślowe ujęcie rzeczywistości przez człowieka jest procesem, który dokonuje się na drodze złożonych operacji poznawczych. Problem ten był i jest

dół) i poziomej (przód, tył), określeniem trwania zdarzeń i ich lokalizacji, zakłóceniem pamięci krótko- i długotrwałej, rozsynchronizowaniem cyklu dobowego oraz wywołują dezorientację.

[23] Pojęcie czasoprzestrzeni pojawiło się wprawdzie w teorii względności Einsteina, jednak – na co wskazują dane językowe – niewykluczone, że pojęcia czasu i przestrzeni są łączone ze sobą intuicyjnie w poznaniu potocznym [Pajdzińska 1995: 90].

przedmiotem rozważań filozofów, psychologów i lingwistów. Mieczysław Krąpiec [1985: 60] jest zdania, że realne poznanie rozpoczyna usytuowany poza ludzką świadomością „moment egzystencjalny". Jest nim ta chwila, w której coś „uderza" człowieka faktem swojego istnienia. W momencie tego styku poznawczego „pojawia się w naszym poznaniu »obecność« czegoś, czego jeszcze nie znamy" [Krąpiec 1985: 61]. Jest to pierwszy akt intelektualny (przedteoretyczny i przedjęzykowy), który filozof określa mianem *błysku poznawczego*[24]. By wyrazić efekty myślowej analizy, człowiek musi użyć narzędzia (znaku), np. gestu albo słowa[25]. Tym samym efekt analizy myśli jest utrwalony w języku i przez język jest dostępny.

2. Dla rozumienia czasu przez człowieka najważniejsze były łatwo zauważalne i powtarzalne w otoczeniu i w samym człowieku zmiany. Dokonując oceny upływu czasu, odwołujemy się do nich w sposób konieczny.

2.1. Dla konceptualizacji czasowości kluczowy (o czym pisałam w rozdziale II) okazał się obserwowany przez człowieka cykl księżycowy oraz słoneczny (dobowy i roczny)[26]. Jak pokazują prace archeologów i historyków, właśnie te cykle były pierwszymi źródłami struktur czasowych, ponieważ „zainteresowanie rytmem kosmosu kształtowało rozwój ludzkości od samego początku życia społecznego" [Adam 2004/2010: 124]. Cyklom kosmosu podporządkowano organizację życia zbiorowego w każdym wymiarze. Odwzorowywano je w orientacji i strukturze budowli sakralnych (świątynie Inków i Majów, egipskie piramidy, kamienne kręgi – najstarsze z nich budowano już w okresie od 4000 do 1500 r. p.n.e.). Stały się one podstawą kalendarzy – narzędziem organizacji czasu i kultury [Zerubavel 1985: 31]. Kalendarze nie tylko ułatwiały rachubę czasu, pozwalały także ujmować czas historycznie: ustalać chronologię zdarzeń i projektować przyszłość. Ich historia to pasjonujące i rozległe zagadnienie, któremu poświęcono szereg opracowań[27].

---

[24] Podobne stanowisko reprezentuje filozof języka Robert Piłat: „[…] wydaje się, że doświadczenie ma treści, które nie dadzą się ująć pojęciowo, a mogą być realizowane jedynie przez schematy psychomotoryczne, scenariusze przestrzenne, rytmy i inne środki niepojęciowe" [Piłat 2007: 79].

[25] Szerzej problem omawia Mieczysław Krąpiec [1985: 17–19].

[26] Wiele argumentów przemawia za tym, że to „księżyc był pierwszym źródłem pomiaru czasu i związanych z nim zwyczajów obejmujących wszystkie sfery życia. Obserwacje słońca rozpoczęły się dużo później" [Adam 2004/2010: 125]. Nikita I. Tołstoj [1997], analizując m.in. słowiańskie nazwy pór, dowodzi, że dla Słowian podstawowym odniesieniem był cykl słoneczny.

[27] Zob. np. Adam [2004/2010: 123, tu bibliograficzne zestawienie analiz i historii systemów kalendarzowych z całego świata], Zajdler [1958], Zawielski [1981], Brzegowy [2001], Wąsowicz [2001a, 2001b], Duncan [2002], Whitrow [1988/2004].

W ostatnich latach wydano kilka kalendarzy opracowanych w duchu etnolingwistycznym. Są to ludowy kalendarz poleski [Tolstaja 2005], rosyjski [Atrošenko, Krivoščapova, Osipova 2015] oraz kalendarz Czechów i Słowaków [Valencova 2016].

2.2. Innym odniesieniem mającym wpływ na naszą orientację temporalną są cykle fizjologiczne (biorytmika), np. rytm pracy serca, oddechu, cykle hormonalne, wydzielania melatoniny, adrenaliny, testosteronu, produkcji żółci. Są ukrytym w nas, zaprogramowanym od urodzenia zegarem biologicznym, „tykającym" w każdej naszej komórce [Klein 2006/2009: 31]. Jego działanie, na co wskazują badania chronobiologów i psychologów, jest sprzężone z obecnością światła słonecznego[28]. Jest więc zależne od warunków zewnętrznych i determinowane koniecznością przystosowania się człowieka do warunków życia na Ziemi[29]. To naturalne doświadczenie własnego ciała jest przenoszone metaforycznie na temporalny opis rzeczywistości (por. np. *puls dnia*, *miasta*, *życia* 'rytm obserwowalnych zdarzeń', podobnie *tętno miasta*, *regionu*).

2.3. Status wykładników przyjęzykowych nie jest jednakowy. Rytmy natury (w tym naszej fizjologii) są niezależne od naszej woli. Pozostałe są pochodne od nabytych indywidualnie i zbiorowo doświadczeń. Tym samym doświadczane przez człowieka „czas świata" i „czas ciała" stanowią obiektywne przesłanki służące orientacji temporalnej i rachubie czasu. Na nich został nadbudowany czas społeczny, który w kulturach tradycyjnych odwzorowywał przyjęte w danej społeczności wyobrażenia o sposobie funkcjonowania świata.

3. Z konceptualizacją czasu związany jest sposób wykonywania jego pomiarów. Jeśli czas postrzegamy w kategoriach naturalnych, sięgamy po techniki pozwalające na zorientowanie się w „czasie świata" i poznanie jego rytmu. Gdy myślimy o nim jak o wielkości matematycznej, potrzebujemy mechanizmu, który niezależnie od otaczających warunków precyzyjnie odliczy jego porcje.

3.1. Najstarszymi przyrządami, które pomagały określić porę dnia na podstawie położenia słońca na nieboskłonie, były gnomony (prawdopodobnie wynalazek egipski sprzed 1500 r. p.n.e.). W związku z tym, że najłatwiej było zorientować się, kiedy słońce na swoim szlaku osiągnęło punkt najwyższy, skupiano się

[28] Zegar biologiczny człowieka spóźnia się w stosunku do rytmu dnia i nocy zaledwie kilka minut. Aktywizuje się każdorazowo pod wpływem sygnałów świetlnych. Omówienie badań chronobiologów oraz psychologów zob. w pracy Kleina [2006/2009: 32, 33].

[29] Mam na myśli przyjęcie ziemskiego punktu widzenia. Stosowany przez nas pomiar czasu bazuje bowiem na obrocie Ziemi wokół własnej osi (doba) oraz jej obrocie wokół Słońca. „Gdybyśmy jednak żyli na Księżycu, stwierdzilibyśmy niewątpliwie, że ponieważ Księżyc obraca się wokół własnej osi o wiele wolniej niż Ziemia – dzień zdeterminowany jego rotacją trwałby około miesiąca" [Whitrow 1988/2004: 19].

na odnalezieniu czasu południowego[30]. Chociaż stosowanie gnomonów było ograniczone (porą dnia i roku, warunkami atmosferycznymi), a uzyskiwane były pomiary nieprecyzyjne, to systematyczne prowadzenie obserwacji słońca pozwalało obliczać naturalne rytmy świata i do nich dostosowywać własną aktywność oraz integrować życie społeczne z naturą.

Godziny nocne odmierzały niepotrzebujące słońca zegary wodne[31] i piaskowe[32], które znane były już w starożytności. Mogą one być uznane za pierwsze właściwe czasomierze, odmierzały bowiem zaprogramowane przez człowieka, niezależne od rytmów astronomicznych, „porcje" czasu.

Przełomem w pomiarach czasu było skonstruowanie w XIII w. zegara mechanicznego. Pierwsze zegary wybijały pełne godziny (por. ang. *clock* 'zegar', z łac. *clocca* 'dzwon'), później też kwadranse. Umieszczano je w miejscach widocznych, zwykle na wieżach kościołów. Przypuszcza się, że potrzebą, która stała się bodźcem dla ich budowy, było zwoływanie na modlitwę. Rozwój zegarmistrzostwa – konstruowanie zegarów domowych i naręcznych wyposażonych w coraz mniejsze napędy oraz wskazujących minuty i sekundy – przyczynił się do upowszechnienia czasu mechanicznego i stałej godziny. Lewis Mumford uznał wręcz, że „zegar wyodrębnił czas z powodzi wydarzeń i przyczynił się do powstania koncepcji niezależnego świata matematycznie mierzalnych ciągów zdarzeń: specyficznego świata nauki" [Mumford 1966: 6].

Przez stulecia techniki pomiaru czasu były udoskonalane na tyle, że w połowie XX w. przyjęty jako podstawa obliczeń czas obrotu Ziemi uznano za niedokładny. Chodziło wprawdzie o różnicę jednej milisekundy na dobę, ale dla przyszłych zdobywców kosmosu wielkości te okazały się znaczące na tyle, że zaczęto poszukiwać bardziej precyzyjnych wzorców czasu. Whitrow relacjonuje:

> Najskuteczniejszą tego rodzaju metodę opracował dr L. Essen z National Physical Laboratory. W rezultacie ustalono w 1967 roku nową definicję sekundy, w odniesieniu do promieniowania elektromagnetycznego generowanego w wyniku szczególnej przemiany w stanie podstawowym atomu cezu. Nazywa się ją „sekundą SI" (*Système Internationale*). Oficjalnie została zdefiniowana

[30] Techniki pomiaru czasu naturalnego, wykorzystujące położenie słońca, znane były również Słowianom. Mierzono w tym celu długość własnego cienia lub specjalnie do tego celu przygotowanych przedmiotów [szerzej zob. Mosz Kul 1/128–129, 131].

[31] Powstanie zegara wodnego mitologia egipska łączy z bogiem księżyca, panem czasu, Thotem [Zajdler 1958]. Najstarszy zachowany egzemplarz zegara wodnego pochodzi z XIV–XV w. p.n.e. Zob. też: Whitrow [1988/2004: 107–108], Wollek [2014: 411–412], Evers [2014: 56–59].

[32] Por. niem. *Seiger* 'waga; zegar'; pierwotnie 'zegar wodny lub piaskowy, klepsydra' [WSJP Żmigr].

> jako czas trwania 9 192 631 770 okresów radiacyjnych, odpowiadających przejściu pomiędzy dwoma nadsubtelnymi poziomami atomu cezu-133. […] Wybrano atom cezu, gdyż częstotliwości, o których mowa, znajdują się w zakresie fal radiowych i mogą być mierzone technikami standardowymi. […] Dokładność czasu astronomicznego, stosowanego do celów praktycznych, kontrolowana jest za pomocą częstotliwości tego promieniowania. Wzorzec częstotliwości atomowej jest obecnie określony tak precyzyjnie, że w pojedynczych przypadkach jego dokładność może być rzędu jednej części na 10^{14}, co odpowiada błędowi jednej sekundy na trzy miliony lat [Whitrow 1988/2004: 250–251].

Dzieje pomiaru czasu jak w soczewce skupiają niezwykle istotne kwestie ewolucji rozumienia temporalności. Czas rytmów natury to czas „żywy", jakościowy, elastyczny (sezonowy), wypełniony zdarzeniami, dzięki którym jest doświadczany. Czas zegara to czas mechanizmu („martwy"), ilościowy, zawsze taki sam, pozornie neutralny, zdarzeniowo pusty. Jako matematyczna wielkość, dzielony na niewyobrażalnie małe, abstrakcyjne segmenty. Czas natury – wprost przeciwnie – jest realny w tym sensie, że doświadczamy go tylko wtedy, kiedy coś się dzieje. W intuicyjnym poznaniu jest zawsze związany z ruchem i pamięcią. To rodzaj kontinuum, ma swój początek i koniec.

Zegar – mechanizm odmierzający równe odcinki czasu niezależnie od geograficznego położenia, pory roku i warunków pogodowych – stał się źródłem nowej konceptualizacji czasu. Przemodelował człowieka i całe struktury społeczne. Współczesny człowiek to człowiek nowego czasu – w dosłownym znaczeniu tego słowa. To zegar spowodował, że dominujący w naszym doświadczaniu stał się czas ilościowy. Zegar uwolnił i jednocześnie uzależnił współczesnego człowieka w wielu wymiarach. Chociaż mechaniczny czas nie zastąpił czasowego charakteru ciała, ziemi, kosmosu, nie zmienił ani cyklu dziennego, ani rocznego [Adam 2004/2010: 136], to uwolnił człowieka mentalnie od rytmów świata. Za przykład mogą służyć zmiany w sprawowaniu czynności liturgicznych w Kościele katolickim w godzinach zegarowych, np. na mszę rezurekcyjną udajemy się wprawdzie tradycyjnie o zmroku albo o świcie, ale o ustalonej godzinie zegarowej. Zdaniem Landesa [1983: 60] jest to pierwszy krok „w stronę liturgii niezależnej od naturalnego cyklu". Socjolodzy i kulturoznawcy podkreślają, że zegar przyczynił się do zmian relacji i stosunków społecznych:

> Pozwolił on na stworzenie i narzucenie zupełnie nowych skojarzeń, powiązań i treści. Jako niezmienną miarę długości czas można było poddać obliczeniom matematycznym, nieskończonym podziałom i precyzyjnym obliczeniom. Jako

> ilość stał się on nie tylko istotnym parametrem badań naukowych, ale również dobrem gospodarczym, które można było rozdzielać, zużywać lub oszczędzać. Jako wartość abstrakcyjną, czas można było wymieniać na inne wartości abstrakcyjne, na przykład pieniądze. W ten sposób czas stał się częścią obliczeń ekonomicznych, bankowych i księgowych, stał się kosztem i został powiązany z prędkością, wydajnością i tworzeniem zysku. Czas maszynowy został zneutralizowany jako czas *per se*, i stał się, jak pisze Mumford [1955], „nowym medium istnienia" [Adam 2004/2010: 133–134].

Wynalazek mechanicznego pomiaru czasu zmienił człowieka. Z poszukiwacza właściwego czasu, odpowiedniego dla podejmowania każdej czynności zapewniającej byt w wymiarze ziemskim i transcendentalnym, człowiek stał się jego kontrolerem. We współczesnym stechnicyzowanym świecie część z nas żyje bowiem pod ogromną presją zegara, terminów, systemów reglamentacji czasu pracy i odpoczynku. Świadectwem ewolucji wyobrażeń o czasie jest język. To w nim ujawnia się biologiczna i społeczno-kulturowa natura ludzkiej konceptualizacji czasu.

3.2. Językowe wykładniki kategorii czasu w polszczyźnie

3.2.1. Leksykalne wykładniki kategorii czasu

Polskie słownictwo temporalne jest bogate i zróżnicowane. Sytuuje się na pograniczu kilku kategorii funkcjonalno-semantycznych (temporalności, fazowości, aspektualności), pozostaje również w związku z kategorią przestrzeni, ilości, jakości, rytmu, tempa, miary [Kowalik 1981: 107–108]. Uwzględniając wieloaspektowość charakteru leksykalnych wykładników kategorii czasu, Jadwiga Kowalik w artykule *Czas leksykalny jako jeden z komponentów czasu językowego* [1981] wyróżniła sześć mikropól leksykalnego pola CZAS[33]. Odniosła je do czasu względnego (zależnego od warunków) oraz bezwzględnego (niezależnego od warunków). Za punkt odniesienia przyjęła „dany moment", wobec którego odnoszone są wszystkie wydarzenia jako poprzedzające, równoczesne lub następujące. Do pierwszej grupy zaliczyła mikropola z podstawowym składnikiem semantycznym: 1) „jednoczesność"; 2) „poprzedzanie w czasie"; 3) „następowanie

[33] Swoją propozycję badaczka oparła na pracy Aleksandra W. Bondarki [1971].

w czasie", natomiast do drugiego: 1) „trwanie"; 2) „powtarzalność w czasie"; 3) „tempo". Propozycję Jadwigi Kowalik przyjmuję jako wyjściową w prezentacji polskiej leksyki temporalnej.

Charakteryzując leksykalne wykładniki kategorii czasu, korzystam z najnowszych słowników współczesnej polszczyzny, tj. *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza (USJP Dub) oraz *Wielkiego słownika języka polskiego* pod red. Piotra Żmigrodzkiego (WSJP Żmigr). W miarę potrzeb uzupełniam dane uzyskane z eksploracji tych słowników materiałami z innych słowników polszczyzny ogólnej, ze słowników wyrazów obcych oraz słowników gwarowych. Ilustracje współczesnego użycia analizowanych słów pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Całość poprzedza analiza etymologiczna polskich nazw pojęcia 'czas'.

3.2.1.1. Konceptualizacja czasu w świetle danych etymologicznych

Słowo nigdy – no, prawie nigdy –
nie odrzuca swej etymologii i sposobu,
w jaki zostało utworzone.

J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie*

Małgorzata Brzozowska w zarysie historii badań etymologicznych, jaki zamieściła w książce *Etymologia a konotacja słowa* [2009: 32–33], wyróżniła trzy podejścia językoznawstwa do etymologii[34]:

1. Strukturalistyczne, którego celem było docieranie do najstarszego, możliwego do rekonstrukcji, kształtu słowa i poszukiwanie na tym gruncie pokrewieństwa między językami (w tym duchu badania porównawcze języków prowadzili XIX-wieczni młodogramatycy).

2. Strukturalistyczno-semiotyczne ujęcie szkoły moskiewskiej, w ramach której wyróżniono etnolingwistykę etymologiczną (W.N. Toporow, W.W. Iwanow, T.W. Gamkrelidze) oraz dialektologiczną (N.I. Tołstoj, S.M. Tołstaja) [Berezovič 2000: 5; Bartmiński 2013: 233–234]. Pierwsza wyrosła ze strukturalizmu, a za cel miała rekonstrukcję „dawnych stanów kultury z akcentem na język", w tym zwłaszcza dawnych systemów ontologicznych i społecznych wyobrażeń kosmologicznych (wyobrażeń mitologicznych, rytuałów, instytucji społecznych). Etnolingwistykę dialektologiczną Nikita I. Tołstoj rozumiał wąsko (jako relację

[34] Rozróżnienie to przyjmuję z pewnymi modyfikacjami.

między językiem i kulturą duchową) oraz szeroko (jako dyscyplinę kompleksową, semiotyczną, której przedmiotem jest nie język, lecz plan treści kultury niezależnie od środków i sposobów jej formalnego wyrażania, tj. słowa, przedmiotu, obrzędu, wyobrażenia [por. Tolstaja 2006]). Jednym z efektów prowadzonych przez ten zespół badań jest etnolingwistyczny słownik *Slavjanskie drevnosti* (Slav Tol). Oba ujęcia – etymologiczne i dialektologiczne – łączy nastawienie historyczne i ukierunkowanie badań na najstarsze okresy w dziejach narodów słowiańskich.

3. Ujęcie kognitywne – jak pisze Małgorzata Brzozowska [2009: 33] – „zakłada patrzenie na dzieje języka jako na nieprzerwany proces, *continuum*, w którym teraźniejszość języka, a zwłaszcza jego semantyka, podlegają nieustannej metaforyzacji, jest analizowana i zrozumiała przez pryzmat przeszłości”[35]. W tym nurcie sytuują się badania lubelskiej etnolingwistyki nad rekonstrukcją językowego obrazu świata. W powstającym w tym środowisku *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* (SSiSL) przyjęto, że analiza etnolingwistyczna powinna zmierzać do rekonstrukcji cech przedmiotu (jego wyobrażenia) utrwalonych w nazwie i pytać o jej motywację słowotwórczą. Dane etymologiczne ujawniają sposób postrzegania i konceptualizacji świata przez daną wspólnotę językową, pozwalają „hierarchizować znaczenia słów wieloznacznych i odtwarzać historyczny proces narastania znaczeń” [Bartmiński 2013: 236]. Kwestię ich praktycznego wykorzystania omawiali Małgorzata Brzozowska [2009] na przykładzie *pracy* i *roboty*, Jerzy Bartmiński [2013] – *świata*, Anna Kaczan [2015] – *jęczmienia* oraz Olga Kielak [2015] – *jałowca* i *kaliny*. W swoich analizach badacze ci koncentrowali się na wzajemnym odniesieniu etymologii oraz danych językowych i „przyjęzykowych”. W poszukiwaniu podstawy onomazjologicznej przyjęli podejście panchroniczne, nie rozgraniczając diachronii i synchronii. W podobnym duchu utrzymane są rekonstrukcje Michała Łuczyńskiego poświęcone *Marzannie* [2008], *Perunowi* [2011] i *Wołosowi* [2012], a także Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej [2016] – na temat *pioruna*.

Przyjęte przez lubelskich etnolingwistów zasady korzystania z danych etymologicznych korespondują ze stanowiskiem tych etymologów, którzy jak Maria Wojtyła-Świerzowska[36] postulują sięganie do żywych tekstów i odwoływanie się do podstawowych doświadczeń człowieka:

---

[35] Na temat wykorzystania etymologii przez kognitywizm zob. Malkiel [1993], Wojtyła-Świerzowska [1998]. Problem konieczności uwzględnienia w analizach etymologicznych „czynnika ludzkiego”, często niepoddającego się regułom historyczno-językowym, podnosi w swojej rozprawie poświęconej etymologizowaniu i etymologii Piotr Sobotka [2015].

[36] O wykorzystaniu etymologii w badaniach etnolingwistycznych zob. Jakubowicz [1999, 2012], Niewiara [2000], Popowska-Taborska [2012].

> […] rekonstrukcje wychodzące poza okres historyczny […] to byty abstrakcyjne, uzyskane przy zabiegu sztucznego skrócenia ogromnej nieraz perspektywy czasowej, semantycznie wypreparowane […] oparte nie na żywych tekstach, lecz na słownictwie zawartym w dykcjonarzach […] [Wojtyła-Świerzowska 1998: 18].

Podejście Wojtyły-Świerzowskiej nawiązuje do postulatów stawianych w latach 50. XX w. przez Franciszka Sławskiego, według którego podstawowym zadaniem etymologa jest „dokładna analiza morfologiczna badanego wyrazu, mająca na celu odtworzenie pierwotnego uzasadnienia słowotwórczego" [Sławski 1962/2011: 560]. „Niewielką tylko wartość" – jego zdaniem – ma analiza etymologiczna ograniczająca się do wskazania rdzenia prasłowiańskiego czy indoeuropejskiego bez odtworzenia jego dawnej motywacji słowotwórczej, dlatego etymolog powinien wykorzystać „wszystkie realne dane, mogące przyczynić się do rekonstrukcji pierwotnego uzasadnienia słowotwórczego badanego wyrazu" [Sławski 1962/2011: 561]. W pierwszej kolejności Sławski wskazuje na dane historyczne, potem gwarowe i w kolejności porównawcze. Uważa również za niezbędne, by etymolog, badając pochodzenie jakiegoś wyrazu, zapoznał się z samym obiektem, zdarzeniem, który ten wyraz nazywa oraz ze sferą kultury, jakiej dotyczy. Nie wystarczy bowiem przywołać materiał językowy; warto zestawiać go z danymi kulturowymi, ponieważ mogą one stanowić o wzmocnieniu, osłabieniu lub odrzuceniu rekonstrukcji etymologicznej.

Jakie zatem informacje o obrazie czasu utrwalonym w języku polskim i kulturze przynosi etymologia?

1. *Czasem* w języku polskim nazywamy konkretny moment wskazany lub odpowiedni ze względu na wykonanie czynności, o której mowa, a także odstępy między kolejnymi zdarzeniami i sytuacjami, jakich doświadczamy. Słowo to należy do zasobu ogólnosłowiańskiego (czes. *čas* 'czas; pora; pogoda', ros. *čas* 'godzina', *časý* 'zegar, zegarek', sch. *čas* 'chwila, godzina', scs. *časъ* 'czas, chwila, moment, godzina' [Dług WSEH 114; Bor SEJP 91]), ale – jak zauważa Maria Wojtyła-Świerzowska [1994b: 23] – jest „tworem zagadkowo niejasnym". Sformułowano wprawdzie kilka hipotez dotyczących jego pochodzenia, wszystkie są jednak dyskusyjne.

1.1. Pierwsza z poszlak etymologicznych łączy prasłowiańską formę **časъ* z czasownikiem **čati*, **čajati* 'czaić się, zauważać, oczekiwać, spodziewać się; zauważenie' i prowadzi do uznania, że pierwotnym znaczeniem formy bazowej było 'doczekanie się, zauważenie', a w kolejności 'moment, w którym to nastąpiło, chwila' [Sł SE 1/114; SPr 2/116; Dług WSEH 114; zob. też: Brüc SE 73]. Na

poparcie tych przypuszczeń podaje się ros. dial. *часи́ть* ‘czekać’, *почаси́ть* ‘poczekać’, brus. dial. *часова́ць* ‘czekać’ [SPr 2/116]. Semantyczny komponent oczekiwania na to, co nadejdzie, odnajdziemy też w polszczyźnie, zawarty jest bowiem w znaczeniu gwarowego czasownika *wycasować*, tj. ‘pozbawiać ścięte rośliny (zwykle trawę lub zboże) świeżości, trzymając je w polu przez kilka dni’ [Kąś Oraw 1/76], czyli czekać, aż uzyskają odpowiednią wilgotność. Zdaniem Wojtyły-Świerzowskiej znaczenia te mogły rozwinąć się na zasadzie analogii do czasownika *czekać*, a ich powiązanie z *czasem* może wynikać z tego, że „semantyczny komponent oczekiwania [wyróżn. autorki] pojawia się bezwyjątkowo we wszystkich nazwach czasu” [Wojtyła-Świerzowska 1994b: 24].

1.2. Innym tropem etymologicznym jest związek z prasłowiańskim czasownikiem **česati* ‘iść szybko, spieszyć się’ i ustalenie jako znaczenia pierwotnego słowa *czas* ‘to, co upływa, bieg, upływ (czasu)’ [Sł SE 1/114; Dług WSEH 114]. W tym znaczeniu słowa *czas* w polszczyźnie używamy w takich połączeniach wyrazowych, jak np. *z biegiem*, *z upływem czasu*, *czas ucieka*, *biegnie* [Sych SGKasz 1/161], *idzie* [Sych SGKasz 1/161, 2/103], *leci*, *pędzi*, *ucieka*, *płynie* (w pieśni *Bo dziewczęta – czas jak woda/ bardzo prędko płynie/ – tańcuj każda pókiś młoda,/ z jutrem wszystko minie* [K 6 Krak 196]), *upływa*, *przemija*, *mija* (*Byli czasy, byli, ale sia minuli,/ a po marnej chwili miniemy sia i my* [K 45 Gór 258]); we frazeologii, np. *wyścig z czasem*, *ścigać się z czasem* ‘o dążeniu do zrobienia czegoś w bardzo krótkim czasie’; wyrażeniach porównawczych: *czas jak z furą gna* [Kul Wiel 3/200], […] *lejci jakbë krod* [Sych SGKasz 1/161], […] *leci jakbë go gnał… batugą pogóńał* [SGP PAN 5/1/21]. Ten sposób konceptualizacji czasu odnajdujemy również w zagadce *Cóż to jest, co wciąż ucieka, a nigdy nie wraca?* <Czas> [Folf Zag 6].

1.3. Kolejna hipoteza łączy prasłowiańskie słowo **časъ* z formacją **čes-*/**kos-* w znaczeniu ‘ociosywać, ciąć, obcinać’ i kojarzy ją z karbem, tj. nacięciem wykonanym na czymś w celu oznaczenia odcinka czasu [Wojtyła-Świerzowska 1994b: 24–25; Dług WSEH 114]. I ten kierunek rekonstrukcji, chociaż badawczo atrakcyjny, budzi poważne wątpliwości z uwagi na brak formalnego uzasadnienia pozwalającego łączyć te dwie formacje, szczególnie że – jak pisze Wojtyła-Świerzowska [1994b: 25] – „Dla wszelkiego typu nacięć, karbów, znaków służących do rachuby czy oznaczania Słowianie używali określeń opartych przede wszystkim na podstawie **čer-*, **čr̥t-*, **sek-*, **tes-*”.

1.4. Kolejna z proponowanych przez etymologów rekonstrukcji łączy **časъ* z rzeczownikiem **čěsъ* ‘stosowna pora, termin’ [Dług WSEH 114]. Etymolog Andrzej Bańkowski wiąże **česъ* z og.-słow. **kēs-o-s* ‘nakaz (obowiązek) wykonania czegoś w określonym terminie’ [Bań ESJP 1/216], eksponując tym samym

semantyczny komponent deontyczny. Takie rozumienie czasu dominuje, jego zdaniem, w wyrażeniach przyimkowych [Bań ESJP 1/216], np. *na czas coś zrobić* 'terminowo', *za czasu* 'w porę, w terminie', też 'po terminie', *w czas* 'w porę, w terminie', *przed czasem* 'przed terminem', *rychło w czas* 'nie w porę'. Odnajdujemy je także w takich konstrukcjach, jak *cas wyseł* 'upłynął wyznaczony limit czasu' [Kąś Oraw 1/76], por. z pieśnią kierowaną do panny (*Oj, blaszany zameczek,/ da, miedziane zawiasy,/ oj, Kasieńku, ożeń się,/ da, wychodzóm ci czasy./ Oj, czasy ci wychodzą,/ da, starość na cię bije,/ oj, poduszki butwieją,/ da, pierzyna ci gnije* [K 1 Pieś 361][37]), *czekać czasu* 'czekać na właściwą porę' (*Jasiu, mój, Jasiu,* [...] *wziąłeś mi wianeczek,/ nie czekałeś czasu* [K 1 Pieś 435]). W znaczeniu 'stosowna pora, termin' słowo *czas* jest używane we współczesnej polszczyźnie, np. *zdążyć na czas*, *dotrzeć na czas*, *dostać (coś) na czas*, *stawić się na czas*, *zareagować na czas*, *cofnąć się na czas*, *wyrobić się w czasie*.

Ostatecznie, jak pisze Wojtyła-Świerzowska [1994b: 24]: „Próby wyjścia poza daną formę **čas-*, która jest jednocześnie formą-bazą, obracają się w sferze domysłów, skojarzeń, analogii niemających jednak potwierdzenia w realnie poświadczonym materiale". Na ich podstawie można stwierdzić, że **časъ* jest terminem *stricte* temporalnym, na co wskazuje zarówno etymologia, jak i pochodząca od niego rodzina wyrazów, ukazujące, że pojęcie czasu ma charakter relacyjny – zawsze jest wkomponowane w układ odczytywany jako dla człowieka odpowiedni, stosowny (na który się oczekuje).

Stosowność pory podejmowanych działań reguluje zasada mówiąca o tym, że *Każda rzecz ma swój czas* [NKPP czas 63, tu liczne warianty][38]. Nakazowość jest w niej wyrażona dyskretnie. Jej przestrzeganie gwarantuje pomyślność, bo *Co w czas, to dobrze* [NKPP czas 63c], a *Kto nie według czasu czyni, nie według rzeczy mu się dzieje* [NKPP czas 63d]. Rozumienie czasu jako właściwego terminu zaprowadza porządek we wszystkich sferach aktywności człowieka, stając się swoistym przewodnikiem życia. Dokumentują to przekonanie liczne zalecenia, nakazy i zakazy związane właściwie z każdą sferą życia.

---

[37] W wariancie: *Szklanne okieneczka, żelazne zawiasy,/ – ożeń że się mała, uchodzą ci czasy./ Czasy ci uchodzą, pierzynka ci gnije,/ poduszki pleśnieją, uroda ci ginie* [K 13 Poz 116].

[38] Przysłowie to wyraża prawdę ogólną, o której mowa w *Piśmie Świętym*: [1] *Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem:* [2] *Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono,* [3] *czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania,* [4] *czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas pląsów,* [5] *czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieszczot cielesnych i czas wstrzymywania się od nich,* [6] *czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania,* [7] *czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia,* [8] *czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju* [Koh 3, 1–8].

Można, jak sądzę, w takich kategoriach interpretować odnoszone do kobiety w staropolszczyźnie i gwarach takie znaczenia słowa *czas*, jak ‘menstruacja’ [Lin SJP 1/349] i ‘brzemienność’ [Lin SJP 1/349; SWil 188].

Menstruacja to inaczej *miesięczny czas*, który *przychodzi na kobietę* [SGP PAN 5/1/39]. W jednej z relacji informatorka mówi:

> *A mnie zaś mamusia pedziała pote, ze ji pedziała ciotka niebozycka, ze paniynka Maryjá, kie miała dwanáście roków, to rzuciyła na cały świat kwiat i to jes to, ze dziywcynta có miesionc bedo mieć krawiynie i to jes tyn kwiat, ze bez to bedo mieć dzieci, no cas* [Kąś Oraw 1/76].

O menstruującej kobiecie mówiono, że *ma już ten swój czas* [SGP PAN 5/1/25, 37; Kul Wiel 3/92; Kąś Oraw 1/76], *czas jest na niej* [SGP PAN 5/1/39], *ma go na sobie* [Kąś ILGiKPodh 1/32], jest *w czasie*, *przy czasie*, *na czasie* i nazywano ją *czasową* [Sych SGKasz 1/162]. O tej, która menstruować przestała, że *zgubiła, utraciła czas* [SGP PAN 5/1/38, 39; zob. też: Sych SGKasz 1/162; Kąś ILGiKPodh 1/32, 34; Kąś Oraw 1/76; SGŚ Wyd 6/26]. Gdy natomiast młodej kobiecie *strzymuje się cas*, zwykle znaczy to, że spodziewa się dziecka (*Tyn cas się ji strzymał, to wiedziała, ze bydzie choro na dziecko* [MAGP 40, ts.; SGP PAN 5/1/23]) i *jest przy czasie*, *na czasie*, *w czasie*, tj. ‘w ciąży’ [Lin SJP 1/349; SWil 188].

1.5. Z oceną wymierzonego odcinka czasu i dopasowywania go do innych związane jest prasłowiańskie słowo **godъ*, powstałe na bazie ie. **ghedh-*/**ghodh-* ‘łączyć, jednoczyć, godzić’. Maria Wojtyła-Świerzowska proponuje przyjęcie dlań, jako pierwotnego, znaczenia ‘coś, co jest oceniane [wyróżn. autorki] jako odpowiednie, pasujące, zgodne’ [Wojtyła-Świerzowska 1994b: 17–18]. Odpowiada to konceptualizacji czasu jako momentu sprzyjającego podejmowaniu rytualnych i gospodarczych działań. W polszczyźnie od psł. rdzenia **god-* pochodzą m.in. słowa: *gody* ‘dogodny, odpowiedni na coś czas’; *godzina* ‘odpowiedni czas; krótki moment, gdy coś się dzieje’; *pogoda* ‘sposobność, dogodna chwila’; *gadać* ‘wróżyć’.

1.6. Staropolszczyzna znała także słowa *wrzemię* ‘czas’ i *wrzemienny* ‘doczesny, czasowy, współczesny’, związane z psł. **vermę*, pierwotnie oznaczającym pogodę – zmienny, niestały, pojawiający się nieoczekiwanie żywioł [Wojtyła-Świerzowska 1994b: 21]. Nazwa jest łączona z ruchem i obserwacją powtarzalności zmian, co wydaje się potwierdzać jej wyprowadzenie od psł. rdzenia **vьrt-* ‘kręcić (się), obracać (się)’. Rdzeń ten stał się również podstawą słowa *wrzeciono*. Okrężny ruch, w jaki się je wprawia (*kręć się, kręć, wrzeciono*), uczyniło zeń wielokulturowy symbol wiecznego powrotu.

1.7. We współczesnej polszczyźnie czasu dotyczą też słowa *temporalny* ‘czasowy; doczesny’ i *temporalizacja* ‘odnoszenie aktualnego zdarzenia do zdarzenia je poprzedzającego’. Ich źródłem jest rzeczownik łac. *tempus*, *-oris* ‘czas, okres czasu, przeciąg czasu’, ‘chwila’, urobiony od *temperāre*, pierwotnie ‘dokonywać ograniczenia, dokładnego pomiaru, wytyczenia’. Zdaniem Wojtyły-Świerzowskiej [1994b: 16] w tym przypadku za pierwotną sytuację nazwotwórczą można uznać czynność mierzenia.

1.8. Z pomiarem łączy się także słowo *miesiąc* ‘jednostka czasu licząca ok. 30 dni’ oraz ‘księżyc’. Zdaniem niektórych badaczy słowo *miesiąc* powstało na bazie ie. rdzenia **mē-* ‘wytyczać, wymierzać’. Rdzeń ten stał się podstawą nazw czasu w kilku odległych od siebie językach, np. litewskim (*mẽtas* ‘czas’) i albańskim (*mot* ‘czas, pora; rok’) [Wojtyła-Świerzowska 1994b: 17; zob. też: Długi WSEH 423].

Przegląd etymologicznych hipotez związanych z poszukiwaniem motywacji nazw czasu pozwala przypuszczać, że ujawniająca się w nich konceptualizacja czasu miała przede wszystkim charakter przestrzenny. Czas postrzegano jako obserwowany w jakiejś przestrzeni powtarzający się ruch (np. księżyca). Na bazie takich konkretnych doświadczeń ukształtowało się abstrakcyjne dziś pojęcie temporalności [szeroko zob. Wojtyła-Świerzowska 1994b, 2001].

3.2.1.2. Czas w leksyce

3.2.1.2.1. „Jednoczesność”

Wartości kategorialne tego obszaru leksykalnego wskazują na współwystępowanie zdarzeń, które są odnoszone do momentu mówienia, okresu (interwału czasowego) wskazanego przez mówiącego lub do innego zdarzenia.

1. W centrum tego pola sytuuje się w języku polskim rzeczownik *teraz* w znaczeniu ‘moment mówienia’ (a)[39] oraz przysłówek *teraz* w znaczeniu ‘w chwili, w której nadawca mówi’ (b). Deiktyczny charakter *teraz* potwierdza etymologia, pozwalająca łączyć to słowo z wyrażeniem *ten raz* (*tenraz*) ‘teraz’ [Bor SEJP 630].

(a) *Więc czego pan* ***teraz*** *szuka?* [NKJP: Szczypiorski 1990].

(b) *Na* ***teraz*** *to musi wystarczyć* [NKJP: Antoszewski 2000].

[39] Przywoływane znaczenia ilustruję przykładami z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Odsyłając do nich, stosuję w obrębie każdego numerowanego bloku kolejne litery alfabetu, tj. (a), (b), (c) itd.

Od dawnego *teraźni* pochodzi rzeczownik *teraźniejszość* ‘wszystko to, co dzieje się współcześnie i ma cechy dla czasów współczesnych charakterystyczne’ (c) i przymiotnik *teraźniejszy* (d):

(c) *Przeszłość określa* ***teraźniejszość*** *i przyszłość* [NKJP: Zaworska 1993].

(d) *Urany, wulkany, kaszuby, merkury, nawet, nie daj Boże, leniny, takie są* ***teraźniejsze*** *kartofle* [NKJP: Pilot 2002].

Ramy czasowe teraźniejszości nie są ostro określone. Zawężają się, gdy przyjmujemy moment jednoczesności zdarzenia i mówienia o niej albo poszerzają się w ramach okresu, który rozumiemy jako teraźniejszy, tj. nam współczesny. Leksykalnymi wykładnikami „wąskiego” odesłania są, obok *teraz*, przysłówki: *aktualnie* ‘w chwili, w której lub o której mówimy’ (e), *obecnie* ‘w czasie obejmującym chwilę, gdy o tym mówimy’ (f), a także przymiotnik *obecny* ‘taki, jaki trwa lub istnieje teraz’, czyli w momencie mówienia (g). O teraźniejszości w węższym rozumieniu mówimy również, używając takich wyrażeń, jak: *w tej (samej) chwili* (h), *w bieżącej chwili* czy *teraz zaraz* (i).

(e) ***Aktualnie*** *trwają poszukiwania zbiega* [NKJP: MB 2003].

(f) ***Obecnie*** *trwają prace nad nowelizacją ustawy z 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych* [NKJP: Turkiewicz 2005].

(g) *Czy sądzisz, że* ***obecny*** *mój stan jest najodpowiedniejszy do aroganckich i niesłusznych uwag?* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1989a].

(h) *Co będziesz robił, jeśli ci nie dam rozgrzeszenia? – powiedział nagle. Przyszła mu* ***w tej chwili*** *do głowy jakaś myśl, która go olśniła i przeraziła zarazem jak błyskawica. – Wrócę do lasu* [NKJP: Iwaszkiewicz 2006b].

(i) *Proszę dzisiaj,* ***teraz zaraz****, Prezydium, czyli państwa wicemarszałków, a o godzinie l5 Konwent Seniorów. Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie* [NKJP: *Sprawozdanie z 1. posiedzenia Senatu RP w dniu 27 listopada 1991 r.*].

W szerszym rozumieniu teraźniejszości punktem odniesienia jest dzień trwający w chwili, kiedy się o czymś mówi, tj. *dziś* (*dzisiaj*) (j), por. też ze znaczeniem przysłówków *dziś* (*dzisiaj*) ‘w dniu, w którym się o tym mówi’ (k), przymiotnika

dzisiejszy ‘przypadający na dzień lub odbywający się w dniu, który mówiący określa słowem *dzisiaj*’ (l) oraz wyrażeń takich, jak *w dniu dzisiejszym*, *w dniu bieżącym*.

(j) *Więc to koniec na **dziś**. Jedziemy do domu, bo już najwyższa pora* [NKJP: Sławińska 2008].

(k) *Tata **dziś** nie przyjechał. Wczoraj dzwonił do mamy do biura, że źle się czuje i dziś całą niedzielę przeleży w swoim mieszkaniu* [NKJP: Kowalewski 1993].

(l) *Zamknął oczy i usiłował przypomnieć sobie wypadki **dzisiejszego** dnia* [NKJP: Krajewski 2006].

Dziś jest również odnoszone do okresu, którym jest współczesna (tj. dostępna bezpośredniemu poznaniu mówiącego) sytuacja, por. ze znaczeniem rzeczowników *dziś* (*dzisiaj*) ‘czas współczesny sytuacji, w której się mówi’ (ł), przysłówków *dziś* (*dzisiaj*) ‘w czasie współczesnym sytuacji, w której się mówi’ (m). Znaczenie żywego doświadczania teraźniejszości oddaje przymiotnik *dzisiejszy*, tj. ‘istniejący w czasach, w których żyje mówiący’ (n). O teraźniejszości w szerszym rozumieniu mówimy także, używając takich wyrażeń, jak np. *dzisiejsze czasy*, *w obecnej dobie, na naszych oczach* w znaczeniu ‘teraz, współcześnie, w dający się właśnie zaobserwować sposób’ (o, p).

(ł) *Skończę to i na **dziś** starczy* [NKJP: Banek 2010].

(m) ***Dziś** podpalają pomniki, a jutro – być może – będą podpalać domy* [NKJP: *Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 25.03.1994 roku*].

(n) *W **dzisiejszym** świecie wiedza jest bardzo ważna. Można być wykształconym i zachowywać własne tradycje* [NKJP: Jakubowski 2006].

(o) *Ekumenizm **w obecnej dobie** musi obejmować całe postępowanie człowieka: kulturalne, gospodarcze, polityczne* [NKJP: Burnetko, Bereś 2008].

(p) *Zbudowana z niemałym trudem monarchia śląskich Henryków rozsypywała się zatem **na naszych oczach** jak nieukończona wieża legnickiego kościoła Marii Panny i nikt nie był w stanie się temu przeciwstawić* [NKJP: Jabłoński 2003].

2. Jednoczesność komunikowanych przez mówiącego zdarzeń względem innych zdarzeń jest wyrażana przez konstrukcje złożone z udziałem form pochodnych od staropolskiego przymiotnika *czasny* (*czaśny*, *czesny*) w znaczeniu ‘doczesny, ziemski, zależny od czasu, ówczesny; odbywający się we właściwym czasie’ [Dług WSEH 115]. Są to przymiotniki *jednoczesny* i *równoczesny* w znaczeniu ‘dokonujący się w tym samym czasie, w którym trwa coś innego’ (a, b), analogicznie *współczesność* znaczy ‘występowanie czegoś równocześnie z czymś innym’ (c), a także przysłówki *jednocześnie* i *równocześnie* ‘tak, że to, o czym mowa, zachodzi w tym samym czasie, co coś innego, o czym mowa’ (d, e) oraz rzeczownik *jednoczesność* ‘cecha czegoś dokonującego się w tym samym czasie, w którym trwa coś innego’ (f).

(a) *Dla świętego Tomasza poczęcie nie było* ***jednoczesne*** *ze stworzeniem ludzkiej istoty obdarzonej duszą* [NKJP: Gretkowska 2001].

(b) *Obaj określili się jako zwolennicy* ***równoczesnego*** *włączenia Polski do NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej* [NKJP: Wroński 1994].

(c) *Podstawą takiego datowania zdaje się być właśnie założenie o* ***współczesności*** *obu tych wydarzeń, ale nie znalazłem jakieś dokładniejszej analizy […]* [NKJP: Internet, Usenet--pl.sci.historia].

(d) *Wreszcie Róża poruszyła nieznacznie palcem prawej stopy,* ***jednocześnie*** *syknęła: – Dosyć! Boli…* [NKJP: Kuncewiczowa 1995].

(e) *Potępił obłudę bogaczy, którzy pościli i składali ofiary w świątyni jerozolimskiej, a* ***równocześnie*** *uciskali ubogich, sieroty i dzieci* [NKJP: Kosidowski 1996].

(f) *Dźwięki uniosły się nagle i pod drzwiami pojawiły się koperty, jakby siła muzyki zassała je z korytarza. Kamila rozbawiła ta* ***jednoczesność*** [NKJP: Gretkowska 2003].

3.2.1.2.2. „Poprzedzanie w czasie”

Poprzedzanie w czasie komunikujemy, przyjmując za punkt odniesienia moment mówienia lub jakieś wyznaczone przez mówiącego zdarzenie.

1. Poprzedzanie w czasie oparte na odniesieniu do momentu mówienia komunikuje stawiane w opozycji do *teraz – przedtem*, tj. ‘czas poprzedzający jakąś sytuację lub zdarzenie albo chwilę, w której mówimy’ (a), oraz używane w tym samym znaczeniu *wcześniej* (b).

(a) *Ciebie tutaj nigdy* ***przedtem*** *nie widziałem* [NKJP: Grych 2008].

(b) *Czemu mi o tym* ***wcześniej*** *nie powiedziałeś?* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

W nieodległej przeszłości względem momentu mówienia sytuuje zdarzenia *niedawno* ‘w czasie nieodległym od momentu, w którym lub o którym mowa’ (c).

(c) *Następnym razem przyniosę zdjęcia z Londynu. Spędziłem tam* ***niedawno*** *dwa miesiące* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

W zdecydowanie dalszej perspektywie lokalizuje temporalnie *dawno* ‘w czasie bardzo odległym od momentu, w którym lub o którym mowa’ (d), podobnie przysłówek *dawno* ‘na dłuższy czas przed chwilą, w której lub o której mowa’ (e), reduplikowany i opatrzony zaimkiem *ten – dawno dawno temu* – zwiększa dystans czasowy wobec chwili mówienia (f). Poprzedzanie w czasie komunikuje również przysłówek *dawniej* ‘w przeszłości, w przeciwieństwie do tego, co jest teraz’ (g), przymiotnik *dawny* ‘odległy od momentu, w którym lub o którym mówimy’ (h) oraz takie wyrażenia, jak np. *z dawna*, *z dawien dawna*, *od dawien dawna*, *dawnymi czasy/laty*.

(d) *Musiała to być jakaś opowieść wędrująca i słyszałem ją kiedyś* ***dawno****, bo zaraz po wojnie napisałem dramat, niegrany i niedrukowany, o bardzo podobnej treści* [NKJP: Iwaszkiewicz 2006b].

(e) *Cała trójka jest już* ***dawno*** *po studiach* [NKJP: Olszewski 2005].

(f) *Kapryśna pamięć podsuwa czasem zapisywaczowi not nieoczekiwane prezenty – przypomniała mi się dyskusja na ten temat w radzieckiej prasie literackiej,* ***dawno dawno temu****, bo w kilka miesięcy po śmierci Stalina* [NKJP: Hen 2009].

(g) *Teraz często wspominamy, jak to* ***dawniej*** *było* [NKJP: Adk 2006].

(h) *Jeżeli okaże się, że ty,* ***dawny*** *oficer skompromitowanych Wojskowych Służb Informacyjnych, jesteś zamieszany w zniknięcie córki ministra reformującego służby specjalne i walczącego ze zżerającymi je patologiami, to będzie z tego gruba afera* [NKJP: Rębacz 2006].

Do tej grupy leksyki zalicza się *wczoraj* w znaczeniu ‘dzień poprzedzający ten dzień, w którym o tym mówimy’ (i), także w znaczeniu przysłówkowym (j), oraz *wczorajszy* ‘przypadający lub odbywający się, zaistniały w dniu poprzedzającym dzisiaj’. Przymiotnik ten przyjmuje również znaczenie oceniające ‘zrobiony lub użyty poprzedniego dnia, dlatego nieświeży’ (k).

(i) *Od* ***wczoraj*** *nikt tu nie wchodził* [NKJP: Czubaj 2010].

(j) *Co pani robiła* ***wczoraj*** *rano, między szóstą a siódmą?* [NKJP: Matuszkiewicz 2007].

(k) *Dobrze, że postawiła kawałek* ***wczorajszej*** *babki, bo smaczna. Nadgryzam upalony brzeg i dziwię się, że jeszcze nie ma tu much* [NKJP: Kosmowska 2008].

Do tej grupy należy też *ówczesny* ‘przypadający na minione czasy, o których jest mowa’, tj. wskazany przez mówiącego (l), oraz takie wyrażenia, jak np. *dzień wczorajszy*, *dzień wcześniej*, *poprzedni dzień*.

(l) *Sportowcom stworzono, jak na* ***ówczesne*** *czasy, doskonałe warunki treningowe. To był wtedy wielki sport, z wielkim mecenasem, jakim było państwo* [NKJP: Szwed 2007].

2. *Wczoraj*, jako interwał czasowy, a nie moment mówienia, jest punktem odniesienia dla użytego w znaczeniu rzeczownikowym i przysłówkowym *przedwczoraj* (daw. *pozawczoraj*, *zawczoraj*, *zawczora*), tj. ‘dnia poprzedzającego dzień wczorajszy’ (a), analogicznie dla przymiotnika *przedwczorajszy* (*pozawczorajszy*). Rzeczownik *wczoraj* przyjmuje również znaczenie ogólne ‘niedawna przeszłość’ (b). Znaczenie ‘wcześniej niż wczoraj’ ma *onegdaj* (c), we współczesnej polszczyźnie zwykle w znaczeniu ‘dawniej, kiedyś’, por. też z *ongiś*, *onegdaj*, *niegdyś* ‘w przeszłości (zwykle odległej)’ oraz *kiedyś*, tj. ‘w bliżej nieokreślonej przeszłości albo przyszłości’.

(a) *Szukałem go od **przedwczoraj**, byłem wszędzie* [NKJP: Borzestowski 2008].

(b) *Właśnie znajomi są łącznikiem między **wczoraj** i dziś* [NKJP: Ostałowska, Smoleński 1995].

(c) *Słyszałeś pewnie, że **onegdaj** ze dworu zniknęła panna. Szukamy jej, ale jak dotąd bez skutku* [NKJP: Surmik 2005].

3. Przeszłość odnoszoną do wskazanego przez mówiącego zdarzenia bezpośrednio poprzedzającego inne zdarzenie nazywa przysłówek *przedtem* ‘w czasie poprzedzającym coś’ (a).

(a) *Jeśli miałem mojego gościa zaprowadzić do lasu, musiałem **przedtem** coś zjeść* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

4. Ważną grupę stanowią nazwy i określenia dotyczące poprzedzania w czasie, oparte na ujmowaniu go w kategoriach obiektu przemieszczającego się względem obserwatora. W centrum tej grupy jest rzeczownik *przeszłość* ‘czas, czasy, które minęły, wszystko, co przeszło, przeminęło; historia, dzieje’ (a). Jeśli mówimy o czyjejś *przeszłości*, jej temporalny horyzont jest ograniczany do ‘minionego okresu czyjegoś życia’ (b).

(a) *Nie wolno cały czas **żyć przeszłością**, trzeba patrzeć w przód – i w życiu, i w interesach* [NKJP: Pleś 2004].

(b) *Jakkolwiek skąpo i niechętnie mówił o sobie, przecież wiedziano we wsi, że **miał przeszłość** burzliwą i pełną przygód* [NKJP: Kruczkowski 1979].

Przymiotniki temporalne oparte na czasownikach ruchu (*biec*, *iść*, *mijać*) sygnalizują przemijanie. Łącząc się z nazwami określanych przez nie jednostek czasu (np. pór dnia, dni tygodnia, miesięcy, pór roku, minionych lat), lokalizują wydarzenia na osi czasu. I tak:

a) *ubiegły* ‘taki, który właśnie minął’ (c), por. też z formacjami *ubiegłotygodniowy*, *ubiegłoroczny*.

(c) *Rozmawiałem z nim latem **ubiegłego roku**, na dwa miesiące przed śmiercią Pawła VI* [NKJP: Zuchniewicz 2009].

b) *zeszły* ‘taki, który poprzedził obecny’ (d), *przeszły* ‘taki, który jest ostatnim z szeregu minionych do danego momentu okresów czasu’ (e), *zaprzeszły* ‘o odcinkach czasu: będący przed tym, który był ostatnio; przedostatni’ (f). W tej grupie sytuują się również formacje temporalne z członem *zeszło-*, wnoszącym znaczenie ‘taki, który minął’, łączonym z określeniami jednostek czasu, np. *zeszłotygodniowy*, *zeszłoroczny*, *zeszłowieczny*.

(d) *Marek Szot, dyrektor basenu,* ***zeszłej zimy*** *ogrzewał mieszkanie gazem* [NKJP: Pączek 2007].

(e) *Dlatego, do kolejnych zawodów muszę się lepiej przygotować, tym bardziej, że w czerwcu* ***przeszłego roku*** *organizowane są mistrzostwa świata, gdzie konkurencja na pewno będzie mocniejsza* [NKJP: les 2003].

(f) *Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę* ***rok zaprzeszły****, to przyznać będziemy musieli, że w zakresie malarstwa portretowego żaden z portretów nie przewyższa Damy pędzla Boznańskiej, któremu Komitet zastrzegł prawo do ubiegania się o nagrodę w roku bieżącym* [NKJP: Rostworowska 2003].

c) *miniony* ‘poprzedni, ubiegły, zeszły’ (g):

(g) *Na drugi dzień, co było do przewidzenia, kapitan wszystko odkręcał i przepraszał za* ***miniony wieczór*** [NKJP: Idczak 2007].

Przymiotniki te mogą być stosowane wymiennie, np. *Rozmawiałem z nim latem ubiegłego/zeszłego/minionego/przeszłego* rzadziej *zaprzeszłego roku, na dwa miesiące przed śmiercią Pawła VI*. Jeśli nie są określnikami konkretnych jednostek czasu, odsyłają do przeszłości ogólnie, np. *przeszły* ‘taki, który minął’ (h), *miniony* ‘taki, który minął; przeszły, dawny’ (i), *zaprzeszły* ‘bardzo dawny; zamierzchły’ (j).

(h) *To, kim jesteśmy, zawdzięczamy twórczości* ***przeszłych pokoleń*** [NKJP: Maj 2008].

(i) *Zalały go nagle wspomnienia dzieciństwa, siano pachniało wokoło i czuł, że ten zapach siana dane mu jest czuć po raz ostatni na tym świecie i do woni lubej, przypominającej dawno* ***miniony czas****, poczyna się mieszać inny zapach, Boże, jakiż mdły, słodkawy i okropny* [NKJP: Iwaszkiewicz 2006a].

(j) *Nie wiem, dlaczego mamy teraz wracać do tamtych zamierzchłych spraw – odrzekłem, siląc się zachować spokój, co było zadaniem niełatwym. – To plus quam perfectum,* ***zaprzeszły czas dokonany*** [NKJP: Jabłoński 2006].

5. Kolejną grupę tworzą leksykalne wykładniki przeszłości oparte na przestrzennej opozycji daleko – blisko. Do grupy tej należą przymiotniki *odległy* i *oddalony*, ale aby mogły pełnić funkcję retrospektywną, muszą się łączyć z leksykalnymi i gramatycznymi wykładnikami przeszłości, np.: *odległa przeszłość*, *młodość*; *odległe dzieciństwo*, *wspomnienie*, *lata*; *odległy w czasie*, *odległy czasowo* (a, b). Z użycia wychodzi notowane przez słowniki jako przestarzałe słowo *het* (*het*) 'bardzo dawno temu' (c).

(a) *Oboje pomyśleli w tej chwili o Smugu i o czasach, które usunęły się były w* ***czas tak odległy****, iż prawie nierzeczywisty* [NKJP: Andrzejewski 2001].

(b) *Podejrzewam, że zabójstwa Gelfrerta, Honnefeldera i Geissena, dokonane przez „kalendarzowego zabójcę", mają jakiś związek z miejscami, w których znaleziono ciała. Związek ten może być znacznie* ***oddalony w czasie****. Stąd moje poszukiwania biblioteczne i archiwalne, w których nieocenioną pomocą służy mi dyrektor Hartner* [NKJP: Krajewski 2003].

(c) *W tamtych latach –* ***het-het*** *kiedy, przed wszystkimi wojnami, za cesarza Wilusia jeszcze – żaden pisarz, nawet na największym urzędzie siedzący, obyć się nie obywał bez piasecznicy* [NKJP: Pilot 2002].

6. Poprzedzanie w czasie komunikuje także *poprzednio*, tj. 'w czasie poprzedzającym ten, w którym lub o którym mówimy' (a), podobne znaczenie ma słowo *uprzednio* (b).

(a) *Sześćdziesiąt sekund, a faktycznie nawet nieco mniej – dokładnie tyle minęło od chwili, gdy* ***poprzednio*** *patrzyła na tarczę* [telefonu] [NKJP: Kaszyński 2008].

(b) *Nawet gdybym* ***uprzednio*** *nie wiedział, kim był ojciec Elżbiety, z łatwością mógłbym to z tej twarzy wyczytać* [NKJP: Sokołowski 2007].

Natomiast *najpierw* 'w pierwszej kolejności, wyprzedzając (najczęściej w czasie) wszystko inne' może dotyczyć tego, co się zdarzyło (c) i tego, co nastąpi (d);

w gwarach: *pierw*, *pierwej*. Znaczenie słowa *najpierw* jest uzależnione od formy czasownika, z jakim się łączy – z formą przeszłą odsyła do przeszłości, w tym samym znaczeniu *najprzód* (e). W gwarach: *przody*, *przodziej* ‘dawniej’ [Kuc Młp 216].

(c) *Zabiłeś **najpierw** te dwie w Jelitkowie. Cztery lata temu. Latem dwa tysiące trzeciego* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(d) *Może **najpierw** odpoczniemy?* [NKJP: Barczyński 1999].

(e) ***Najprzód** (**najprzód!**) trzeba rozłożyć szachownicę. Następnie (następnie!) wysypać z pudełka figury. Wysypać na szachownicę!* [NKJP: Pilch 2006].

7. O czasie minionym mówimy też *stary* ‘dawny, poprzedni, nieaktualny’, np. *stary rok* to rok, który właśnie się zakończył; przymiotnik ten zwykle odnosi się jednak do bardziej odległego okresu, np. *stare czasy* (a), *starodawny* ‘właściwy dawnym czasom, sięgający czasów odległych, bardzo stary’ (b).

(a) *Antek z Kryśką wspominają **stare czasy*** [NKJP: Chutnik 2009].

(b) *Od pola, od północy szedł po rannej rosie oberek rokiciński, oberek **starodawny**, oberek, jakich mało. Taki, który od czasów Macieja mogli grać tylko Wichrowie* [NKJP: Szostak 2007].

8. Przymiotnik *zamierzchły* ‘bardzo dawny, odległy w czasie’ (a) łączy się z brakiem widoczności, por. ze znaczeniem czasownika *zmierzchać się* ‘o dniu: skończyć się (kończyć się); o zmierzchu: nastąpić (następować), zapaść (zapadać); ściemnić się (ściemniać się)’.

(a) *Na terenach wokół wyspy toczy się akcja powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Stara baśń”, która wskrzesza **zamierzchłe czasy** pogańskiej Słowiańszczyzny* [NKJP: Forecka, Fabjański 1998].

9. Do leksykalnych wykładników oznaczających poprzedzanie w czasie należą wyrażenia przyimkowe.

Od wprowadza określenie czasu, w którym zaczął mieć miejsce dany stan rzeczy, np. *od świtu*, *wczoraj*, *tygodnia*, *lat*, *miesiąca*, *wieków*; *od dzieciństwa*,

młodych lat; *od pierwszego wejrzenia* (a, b), ale jeśli łączy się z leksykalnymi wykładnikami prospektywności, wtedy sygnalizuje czas, od którego coś zacznie mieć miejsce (c).

(a) *Kaśka! Przecież my już* ***od wieków*** *nie używamy dyskietek!* [NKJP: Rekosz 2010].

(b) *Filmy mnie interesują… I to mnie pasjonuje, wie pani, okropnie,* ***od młodych lat*** [NKJP: Kościelska 2004].

(c) *Powiedz mamie, że* ***od jutra*** *ostro drożeje benzyna* [NKJP: Baniewicz 2004].

Do wraz z użytym po nim rzeczownikiem określa czas zakończenia zdarzenia, o którym mowa w zdaniu (d).

(d) *Jednak bez niego* ***do dziś dnia*** *byłbyś referentem* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1989b].

Za wraz z rzeczownikiem nazywającym dany okres wprowadza określenie czasów, w których nastąpiło dane zdarzenie, np. *za* (*czasów*) *króla Ćwieczka*/*Piasta*/*Gierka*, *za komuny*, *za Solidarności* (e) [szerzej o tych konstrukcjach zob. Lesz-Duk 1995; Frankowska 1987; Przybylska 2002: 386].

(e) *Kobieta wiedziała wszystko o wszystkich i, co gorsza, dzieliła się tą wiedzą równie chętnie jak opowieściami, jak to* ***za czasów generała Ziętka*** *sadziła drzewka w Parku Rozrywki* [NKJP: Czubaj 2010].

Na poprzedza nazwę odcinka czasu, w którym trwało dane zdarzenie (f, g) oraz nazwę punktu czasowego, w którym odbyło się dane zdarzenie (h).

(f) *W drodze powrotnej do kraju zatrzymałem się* ***na tydzień*** *w Hiszpanii. Madryt i Toledo!* [NKJP: Jarosz 2001].

(g) *Zostawiłeś Hankę samą* ***na całą noc*** *zaraz po tym wszystkim?* [NKJP: Bielecki 1997b].

(h) *W niedzielę pojechaliśmy do kościoła* ***na dwunastą*** [NKJP: Orłoś 1996].

Przed wraz z użytym po nim rzeczownikiem nazywa zdarzenie, względem którego stan rzeczy, o którym mowa w zdaniu, nastąpił wcześniej, np. *przed obiadem*, *przed południem* (i). W połączeniu z nazwą jednostki czasu odsyła w przeszłość na innej zasadzie – wprowadza określenie czasu, jaki upłynął od momentu zajścia danego zdarzenia, np. *przed godziną*, *przed tygodniem* (j); niektóre z tych nazw, jak *rok*, *wiek*, użyte w liczbie mnogiej, otrzymują znaczenie 'bardzo dawno' (*przed* [*dawnymi*] *laty*, *przed wiekami*) (k).

(i) *Goprowcy radzą, by **przed spacerem** po górskich szlakach wszyscy ciepło się ubrali i założyli odpowiednie obuwie* [NKJP: CG 2005].

(j) *Przyszedł tu **przed rokiem**, nieznany, obojętny, ot, zwykły urzędnik kontraktowy, którego dyplom i świadectwa były nieco lepsze od kwalifikacji innych kandydatów* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 2000].

(k) *Przeczytał w Biblii, że **przed wiekami** w obronie Żydów Bóg kazał aniołom śmierci zabić wszystkich pierworodnych w egipskich domach* [NKJP: Szostak 2007].

Po wprowadza określenie stanu rzeczy lub punktu czasowego wcześniejszego w stosunku do zdarzenia, o którym mowa w zdaniu (l).

(l) *Jakiś czas **po studiach** złapała fuchę na Hawajach* [NKJP: Sławińska 2008].

10. Formacje przymiotnikowe z cząstką *wczesno-* wskazują na początek okresu, na zapoczątkowanie tego, co nazywa druga część złożenia, np. *wczesnochrześcijański*, *wczesnorenesansowy*, *wczesnowiosenny* (ł).

(ł) *Ponadto są tu obiekty poświadczające osadnictwo **wczesnośredniowieczne**, m.in. fragmenty ceramiki* [NKJP: Zientara 2004].

3.2.1.2.3. „Następowanie w czasie"

1. Następowanie w czasie jest zorganizowane wokół słowa *przyszłość*. *Przyszłość* to czas, który nastąpi lub ma nastąpić, przyjść (wyprowadzane od psł. czasownika **prichoditi* 'przychodzić, nadchodzić' [Bor SEJP 500]). Jak pokazują dane językowe, przyszłość w polszczyźnie jest metaforycznie lokalizowana przed mówiącym – por. z fraz. *mieć przyszłość przed sobą* 'mieć szanse zdobycia powodzenia

w życiu, szanse zrobienia kariery' (a); *wybiegać, sięgać myślą, myślami w przyszłość*, tj. 'myśleć o przyszłości, o tym, co się może zdarzyć, przewidywać bieg wypadków' (b). Coś, co będzie, nastąpi lub ma się pojawić (np. ustrój, wydatek, pokolenie, sukces) określa się mianem *przyszłego* (c).

(a) *Dziewczyno, uspokój się.* ***Masz przed sobą przyszłość****, widzę ją jasno…* [NKJP: Gretkowska 1997].

(b) *Teraz z ufnością* ***patrzymy w przyszłość*** [NKJP: Smektała 2006].

(c) ***Przyszłe pokolenia*** *nie głosują dzisiaj!* [NKJP: Dukaj 2001].

2. Następowanie w czasie, dla którego punktem odniesienia jest moment mówienia, komunikuje słowo *jutro*, tj. 'następnego dnia po dniu, w którym się o tym mówi' (a). Na zasadzie następstwa *pojutrze* znaczy 'w drugim dniu następującym po tym dniu, w którym o tym mówimy' (b). *Popojutrze* to 'w dwa dni po dniu dzisiejszym, następnego dnia po dniu pojutrzejszym'. Analogiczne znaczenie leksemy *jutro*, *pojutrze* i *popojutrze* przyjmują w znaczeniu rzeczownikowym.

(a) *A ja mam przeczucie, że pora się żegnać. A więc bywaj,* ***do jutra*** [NKJP: Przybylska 1995].

(b) *Mogę ci go dać dopiero* ***pojutrze*** *rano* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

Jutro ma również znaczenie rozszerzone na przyszłość (c), np. w połączeniach *nowe jutro*, *niepewność jutra*, ale frazeologizmy *jutro będzie futro*, *jutro w grudniu po południu* znaczą 'w bliżej nieokreślonej przyszłości; nigdy' (d, e).

(c) *Lęk przed* ***jutrem****, strach przed przyszłością ogarniał Julię przeważnie późnym wieczorem* [NKJP: Zaniewski 1997].

(d) *Niech dzisiaj odpowie, bo* ***jutro będzie futro****, panie księgowy* [NKJP: Łoziński 2006].

(e) *Po mamę kiedy jedziesz?* ***jutro w grudniu po południu****…* [NKJP: *Koleżeńskie rozmowy* 2003].

Wyrażenie *na dniach* znaczy ‘tak, że to, o czym mowa, zdarzyło się niedługo przed momentem mówienia lub zdarzy się niedługo po tym momencie’ (f, g).

(f) ***Na dniach*** *został podpisany przez PCM kontrakt z NFZ. Obowiązuje on do końca roku* [NKJP: NFZ 2004.

(g) *Seria „Rocky’ego” (część ostatnia, świeżutka,* ***na dniach*** *będzie w kinach)* [NKJP: Łuczyński 2007].

3. Następowanie w czasie, oparte na odniesieniu nie tyle do momentu mówienia, co mówienia o czymś, komunikuje *potem*, tj. ‘w chwili następującej po czymś, o czym była mowa’ (a). Połączenie *zaraz potem* komunikuje natychmiastowość następujących po sobie zdarzeń (b). W porządku chronologicznym kolejne miejsce zajmuje *następnie*, tj. ‘w czasie, który nastąpił zaraz po tym, o czym była mowa’ (c).

(a) *Sophie usłyszała szmer krzątaniny w przedpokoju, jakiś znajomy męski głos, a* ***potem*** *trzaśnięcie drzwiami* [NKJP: Krajewski 2003].

(b) *Skoczek przygryzł wargi i poczerwieniał, ale* ***zaraz potem*** *przyłączył się do ogólnego śmiechu* [NKJP: Tomaszewska 2001b].

(c) *Wiktor Suchowiak rozpiął guziki płaszcza, lekko pochylił głowę, a* ***następnie*** *zgiętym łokciem gwałtownie uderzył Lola w szczękę* [NKJP: Szczypiorski 1990].

4. Leksykalnym wykładnikiem następstwa czasowego ustalanego względem zdarzenia wcześniejszego jest *nazajutrz* ‘dzień później w stosunku do jakiegoś określonego dnia lub wydarzenia’ (a). Rzeczownik ten bywa łączony z wykładnikami czasu, które dookreślają temporalność, np. *nazajutrz rano*/*o piątej*/*po południu*/*po obiedzie*/*podczas konferencji* itp. (b).

(a) *Andrzej spuścił głowę. Rozmawiali w jego pokoju hotelowym.* ***Nazajutrz*** *miał wyjechać do Paryża* [NKJP: Nurowska 1993].

(b) *Obaj młodzieńcy szli szybko mimo gorąca i* ***nazajutrz przed wieczorem*** *zeszli z gór w dolinę Siddim* [NKJP: Kossak 1996].

5. Szybkie następowanie w czasie komunikują: *wkrótce* ‘w niedługim czasie w stosunku do tego, o czym mowa’ (a), *niebawem* ‘po upływie krótkiego czasu; w niedalekiej przyszłości, wkrótce’ (b) oraz *wnet* ‘w najbliższej przyszłości, za moment, w krótkim czasie po czymś; niebawem, wkrótce, niedługo, bardzo prędko, zaraz’ (c). Znaczenie temporalne ma również *blisko* ‘w krótkim czasie, niezadługo’ (d). Intensyfikatorem bywa wykładnik temporalny *już* (zob. b, d).

(a) *Borowski trochę oponował, ale i on* ***wkrótce*** *dał się przekonać* [NKJP: Bojarska 1996].

(b) *Już* ***niebawem*** *rozpocznie się szoł* [NKJP: Górniak 2009].

(c) *Z bijącym sercem opuścił się kilka stopni, lecz* ***wnet*** *się zatrzymał* [NKJP: Bahdaj 1996].

(d) *Już* ***blisko****. Autobus na południe* [NKJP: Olszewski 2005].

6. Leksykalnymi wykładnikami sygnującymi następstwo są wyrażenia przyimkowe.

Za w połączeniu z nazwą określonego segmentu czasowego informuje, w jakim czasie, od momentu mówienia lub od momentu, o którym mowa do momentu, w którym stanie się to, o czym mowa, upłynie określona ilość czasu (a, b); wskazuje na odcinek czasu, który pozostał do danego punktu czasowego (c).

(a) *Nie ma sprawy, będę* ***za godzinę*** [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(b) *Nagranie rozpoczyna się* ***za kwadrans*** *dziesiąta* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(c) *Zbliża się* ***za kwadrans*** *osiemnasta* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

Od w połączeniu z leksykalnymi wykładnikami następowania w czasie wprowadza określenie czasu, w którym zacznie mieć miejsce dany stan rzeczy, np. *od zaraz* ‘od tej chwili, jak najszybciej’ (d), *od jutra* ‘w dniu następującym po dniu, w którym się o tym mówi’ (e).

(d) *Gosposia do samotnego małżeństwa potrzebna* ***od zaraz****. Tel. 707 15* [NKJP: Kwietniewski 2008].

(e) *Już wszystko załatwione, **od jutra** zaczynamy* [NKJP: Sokołowski 2007].

Na poprzedza nazwę odcinka czasu, w którym ma trwać dane zdarzenie, np. *na chwilę*, *na zawsze* (f, g), poprzedza nazwę punktu czasowego, który ma zapoczątkować zaplanowane zdarzenie, np. *na poniedziałek*, *na dwunastą* (h, i) oraz przyłącza nazwę odcinka czasu, który pozostał do określonego zdarzenia (j, k).

(f) *My tylko **na chwilę*** [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(g) *Zapamiętam tę datę **na zawsze*** [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(h) *Umówiliśmy się **na poniedziałek**, na poniedziałkową noc, która bywa o tej porze roku jeszcze bardzo jasna* [NKJP: Dobrzaniecki 2007].

(i) *Ojciec powiedział, że telefonowano z KC PZPR, by zaprosić na godzinę dziesiątą rano w sprawie wznowienia studiów, i telefonował Antoni Słonimski, który zaprosił mnie **na dwunastą** do kawiarni Marca przy placu Trzech Krzyży* [NKJP: Kumaniecka 2003].

(j) ***Na godzinę** przed końcem pracy zwołano zebranie* [NKJP: jj 2003].

(k) ***Na rok** przed śmiercią zachorowała znowu* [NKJP: Filipiak 2006].

3.2.1.2.4. „Trwanie"

Trwanie jest ujmowaną ilościowo charakterystyką zdarzeń, stanów i procesów. Ocena tego, czy coś trwa niewiele czasu (krótko) czy jego znaczną ilość (długo), ma charakter antropocentryczny. Punktem odniesienia jest bowiem przyjęcie istnienia naturalnej miary odnoszonej do trwania człowieka i otaczających go obiektów.

3.2.1.2.4.1. „Krótkotrwałość"

1. Leksyka komunikująca krótkotrwałość jest zorganizowana wokół przysłówka *krótko*, znaczącego ‘tak, że trwa niewiele czasu’ (a), oraz przymiotnika *krótki* w znaczeniu ‘trwający przez niedługi okres’ (b). Obie formy podlegają stopniowaniu (*krótko*, *krócej*, *najkrócej*; *krótki*, *krótszy*, *najkrótszy*). Urabiane są od nich również formy zdrobniałe (np. *króciutko*, *króciuchno*, *króciusieńko*; *króciutki*, *króciuchny*, *króciusieńki*).

(a) *Odpowiadajcie **krótko**, a przede wszystkim otwarcie i szczerze* [NKJP: Smektała 2006].

(b) *To był czerwiec, **krótka noc**, i dopiero jak się robiło jasno, zasnąłem* [NKJP: Stasiuk 1996].

Przymiotnik *krótki* w swoim podstawowym znaczeniu ('mający małą długość w stosunku do zwykłej długości czegoś') jest określeniem czegoś, co ma wymiar fizyczny, substancjalny, ma nadto w swoim znaczeniu zakodowaną informację o tym, że przyjmujemy w opisie świata istnienie jakiejś „zwykłej" miary czegoś. Tę ostatnią obserwację potwierdza etymologia pozwalająca łączyć słowo *krótki* z pie. **(s)ker-* 'ciąć, obcinać' i za pierwotne uznać znaczenie 'skrócony, obcięty' [Bor SEJP 263; zob. też: Sł SE 3/159; Wojtyła-Świerzowska 2006: 67]. W użyciu temporalnym przymiotnik *krótki* znaczy 'trwający przez niedługi okres', np. *krótka chwila*, *pauza*, *przerwa*; *krótki czas*, *moment*, *okres*; *krótkie spojrzenie*, *życie* (c).

(c) *Wystarczyła **krótka chwila**, by jej dłoń pokryła się warstwą świeżej krwi* [NKJP: Kaszyński 2009].

W wyrazach złożonych człon *krótko-* wskazuje na niewielki okres trwania tego, co nazywa drugi człon, np. *krótkodystansowy* 'zamierzony, obliczony na krótki czas', *krótkoterminowy* 'taki, który trwa krótko', 'taki, którego termin upływa w niedługim czasie', *krótkowzroczny* 'wynikający z braku zdolności przewidywania, obliczony tylko na najbliższy czas' (d).

(d) *Awangarda nie musi być bezduszna – ani skazana na **krótkotrwały** żywot jętki jednodniówki* [NKJP: Brzozowicz, Łobodziński 2000].

Interesujący jest przymiotnik *krótkowieczny* 'żyjący, trwający relatywnie krótko' (e). Tu odniesieniem miary jest przeciętny czas życia człowieka, o czym świadczy etymologia słowa *wiek*, pozwalająca je łączyć z czasem życia jednego pokolenia [szerzej zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.4.2.].

(e) *Glaucium flavum Siwiec żółty Gatunek występuje na wysokich, suchych i jałowych brzegach wokół Morza Śródziemnego. Jest **krótkowieczną** byliną o sztywnych, rozgałęzionych, do 40–80 cm wysokich pędach* [NKJP: Radziul 2009].

Jeśli jednak przyjąć religijny punkt widzenia zakładający życie po śmierci, czas związany z życiem człowieka na ziemi okaże się *doczesny* ‘krótkotrwały’ (f):

(f) *Papież ogarnia myślą dziesięciolecia, a nawet – stulecia. Jego plany wpisane są nie tylko w czas* ***doczesny****, mierzony wskazówkami zegara, ale także w czas eschatologiczny, którego nie da się określić na żadnej skali* [NKJP: Kozielecki 1995].

2. Najkrótsze z doświadczanych naszym ciałem i językowo udokumentowanych segmentów czasu to: mrugnięcie okiem, stąd *okamgnienie* ‘czas tak krótki, jak mrugnięcie oka; chwila, moment’ (a), *mgnienie* ‘bardzo krótki odcinek czasu; chwila, moment [jak ruch powiek]’ (b); gest dłonią – mig, z czego *migiem* ‘w bardzo krótkim czasie’ (c), *migawkowy* ‘trwający bardzo krótko, obejmujący mały fragment czegoś’ (d); pstryknięcie palcami – *pstryk* ‘bardzo szybko’ (e). Tak ujmowana krótkotrwałość zwykle łączy się z szybkim tempem [zob. też: rozdział III podrozdział 3.2.1.2.6.].

(a) *Może nawet przez* ***okamgnienie*** *pomyślała o mnie przed zaśnięciem, tak że mógłbym odwiedzić ją we śnie* [NKJP: Czcibor-Piotrowski 2001].

(b) *Nigdy na nic nie czekałem tak czujnie i stale, z mgnienia na* ***mgnienie****, ze ściśnięcia serca na ściśnięcie, z jego zamarcia na zamarcie* [NKJP: Pilot 2002].

(c) *Nie chciałem nikogo spotkać, więc* ***migiem*** *skręciłem w pola* [NKJP: Śliwiński 2007].

(d) *Przy ciągłej spinoskopii powstałby obraz bez wszelkiej wartości – jakby prześwietlany rentgenem człowiek obracał się podczas robienia zdjęć. Dlatego przeszliśmy na tomografię* ***migawkową*** *w mikrosekundach* [NKJP: Lem 1987].

(e) *Nadchodzi taki dzień…* ***pstryk*** *i koniec* [NKJP: Gretkowska 2001].

3. Spośród otaczających nas zjawisk natury jako krótkotrwałego doświadczamy błysku błyskawicy, stąd *błyskawicznie* ‘tak, że coś następuje w niezwykle krótkim czasie od wiadomego momentu’ (a) [szerzej o tym i innych wykładnikach tego typu zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.6.: „Szybko”].

(a) *Schylił się* ***błyskawicznie****, podniósł coś z podłogi i schował do kieszeni* [NKJP: Tomaszewska 2001b].

4. Nazwami krótkich odcinków czasu są zapożyczenia *moment* i *chwila*.

Moment ‘odcinek czasu odczuwany jako bardzo krótki’ (a) jest pożyczką łacińską od *momentum* ‘ruch, poruszenie’ [Kop SWO 486]. W istocie ma ona rodowód grecki. Warto w tym miejscu przywołać relację Bedy Czcigodnego piszącego o starożytnych Grekach, którzy „*momenta* wzięli od bardzo szybkiego biegu (*motus*) gwiazd, w którym zauważa się, że jakaś gwiazda wykonuje zauważalny przez ludzi bieg” [Beda Czcigodny 2015: 121, zob. też 89]. Za pośrednictwem łaciny nazwa *moment* trafiła do języka angielskiego, w którym jest starą miarą czasu (= 90 sekund).

Używane w polszczyźnie wyrażenia: *lada moment* ‘w takim czasie, że stan rzeczy lub zdarzenie, o którym mowa, nastąpi w ciągu jednego z najbliższych wskazanych określeń czasu’ (b), *chwila moment* ‘w krótkim czasie’ (c) oraz *na moment* ‘na krótki czas’ (d) nie są kojarzone ze zjawiskami astronomicznymi, trudno również jednoznacznie określić, jak krótko mają trwać. W *Innym słowniku języka polskiego* sformułowano taką oto definicję: „[…] moment to bardzo krótki odcinek czasu, np. kilka sekund lub kilka minut” [ISJP Bań 1/885]. O jego nieokreśloności pisała Maria Peisert [2006].

(a) *Nie mogę do teraz określić, co to było. To wszystko trwało* ***moment*** [NKJP: Siecieński 2006].

(b) *Obawiałem się, że* ***lada moment*** *rozsypie się na kawałki* [NKJP: Głębski 2006].

(c) *Oczywiście, minister sprawiedliwości nie wprowadził jeszcze swoich udoskonaleń prawnych, ale* ***chwila moment*** *i będą* [NKJP: Kucharski 2006].

(d) *Chciałem przyjrzeć się jej twarzy, ale bałem się odwrócić choćby* ***na moment*** *wzrok od drogi* [NKJP: Głębski 2006].

Współcześnie słowa *moment* używa się też w mechanice bryły i układu punktów materialnych przy opisie pewnych charakterystycznych wielkości fizycznych i ich miar (np. *moment pędu*, *bezwładności*).

Słowo *chwila* zapożyczono z języka niemieckiego (stwniem. *hwil/(h)wila* ‘czas, godzina’ [Bor SEJP 73]) na nazwanie bardzo krótkiego odcinka czasu, np. kilku

sekund [ISJP Bań 1/180] (e). Chcąc zaakcentować duże tempo zdarzeń, używamy wyrażenia *w jednej chwili* ‘bardzo szybko’ (f), a wydając polecenie *Zrób to w tej chwili*, oczekujemy, że zostanie ono wykonane natychmiast (g).

(e) *Proszę zaczekać* ***chwilę****, zaraz będę gotów* [NKJP: Krajewski 2003].

(f) *Na jego widok myśli, które i tak zbierałem długo i mozolnie, rozpierzchały się* ***w jednej chwili*** [NKJP: Głębski 2006].

(g) *Otwórz, otwórz* ***w tej chwili*** [NKJP: Mrożek 2004].

Do tej grupy zaliczyłabym również *niedługo*, tj. ‘przez niezbyt długi czas’ (h), i *niezadługo* (i), które zapowiadają mające nastąpić wkrótce zdarzenia.

(h) *Ta kobieta z siwymi włosami, które jak szron opadają na wyblakły szlafrok z konturami dużych kwiatów, którym urodę zabrały proszki po wielokrotnych praniach, chętnie opowiada o swoich współlokatorkach i o jednej, i o tej co leży pod oknem mówi, że tak ciężko oddycha, no* ***niedługo*** *pociągnie…* [NKJP: Niedźwiadek 2010].

(i) *Razu jednego poznał ów chłop kobietę we wsi, dziewczynę młodą. I taką miłością ku sobie zapałali, że rychło ślub się odbył, a* ***niezadługo*** *potem rozkrzyczała się dzieckiem uśpiona do tej pory izba górala* [NKJP: Surmik 2005].

3.2.1.2.4.2. „Długotrwałość”

1. W centrum leksykalnego pola „długotrwałość” sytuuje się przysłówek *długo* ‘przez znaczny okres’ (a) oraz przymiotnik *długi* ‘trwający przez znaczny okres’, który w znaczeniu temporalnym łączy się ze słowem *czas* oraz nazwami jego jednostek, np. *długi czas*, *długie godziny*, *długi wieczór* (b). Obie formy podlegają stopniowaniu (*dłużej*, *najdłużej*; *dłuższy*, *najdłuższy*). Mogą też podlegać reduplikacji (*długo długo* ‘bardzo długo’). Podstawą konceptualizacji temporalnej długotrwałości jest doświadczenie przestrzeni. Znajduje to potwierdzenie w łączeniu przymiotnika *długi* z psł. formą **dlʲgъ* < **del-*, pierwotnie zapewne ‘sięgać po coś’ [Wojtyła-Świerzowska 2006: 67].

(a) *Mojej kilkunastoletniej córce musiałem* ***długo*** *tłumaczyć, jak to „za Stalina” było, i też nie sądzę, aby wszystko pojęła* [NKJP: Smektała 2006].

(b) *Fakt, że spędził **długi czas** za granicą i znał dobrze języki, napawał go optymizmem i pewnością siebie* [NKJP: Kapelański 2006]; *Profesor znikał na **długie godziny** w swoim gabinecie; nikomu nie zwierzał się, nad czym pracuje, może po prostu rozmyślał, wpatrując się w zieleń za oknem* [NKJP: Sosnowski 2003]; *Pamiętam jeden taki **długi wieczór**, kiedy oglądaliśmy Żywot Chrystusa Zeffirellego* [NKJP: Kobuszewski 2008].

Do tej grupy leksykalnej należą także czasowniki: *dłużyć się* ‘wydawać się dłuższym niż zwykle, niż w rzeczywistości, zbyt wolno mijać’ (c), *wydłużać się* ‘trwać dłużej, stać się (stawać się) dłuższym w czasie’ (d), *przedłużać się* ‘trwać dłużej niż przewidywano lub za długo, przeciągnąć się poza wyznaczony czas’ (e).

(c) *Całe dwa dni, oczekiwanie **dłużyło się**, wlokło, przeciągało. Dwa dni! Ileż to czasu w trzecioświatowej skali! I dlaczego tak długo czekamy?* [NKJP: Guzek 2009].

(d) *Ambasador świadomie **wydłużał** opowieść, wplatając wtręty o niczym, zyskując czas na uspokojenie emocji, które powróciły wraz z pytaniami, które za chwilę zada* [NKJP: Żor 2009].

(e) *Tymczasem publiczność na sali gadała już w najlepsze, bo oczekiwanie wciąż się **przedłużało*** [NKJP: Krzysztoń 1983].

Długo- jest pierwszą częścią przymiotników i rzeczowników złożonych określających czas trwania tego, co nazywa druga część złożenia, np. *długowieczny* i *długowieczność* (f, g), *długookresowy* i *długookresowość*.

(f) *Na starość wyglądał naprawdę jak olimpijczyk. Jak stary **długowieczny** dąb, pokryty różnymi naroślami. Takim go zachowałem w pamięci* [NKJP: Kwiatkowski 1995].

(g) *W mojej rodzinie **długowieczność** jest genetyczną chorobą* [NKJP: Jastrun 2005].

2. Jeśli coś trwa długo (wydaje się dłuższe niż zwykle), mówimy, że *ciągnie się* (a), *przeciąga się* (b), *wlecze* (c), *przewleka* (d), *nie ma końca* (e).

(a) [Rozmowa] *Trwała może pół godziny, lecz miałem wrażenie, że* ***ciągnie się*** *bardzo długo, jakbyśmy spędzili przy stoliku cały wieczór i mieli siedzieć przy nim jeszcze przez lata* [NKJP: Piątkowska 2009].

(b) *Kiedy cisza* ***przeciąga się*** *i wyraźnie zaczyna męczyć* [NKJP: Kuriata 1985].

(c) *Czas* ***wlecze się****, każda sekunda kapie na mózg niby w chińskiej torturze* [NKJP: Berwińska 1995].

(d) *Sprawa się jednak* ***przewleka****. Sąd zapewne czeka na odgórne rozwiązanie problemu* [NKJP: PM 2005].

(e) *Wieczorem przy wielu płonących ogniskach rozmowom, wspomnieniom, opowieściom i wspólnemu śpiewaniu* ***nie ma końca*** [NKJP: Herz 2010].

3. Wyrażaniu długotrwałości służy także użycie nazw niektórych jednostek czasu w liczbie mnogiej, np. coś trwa *godzinami*, *tygodniami*, *miesiącami*, *latami* (a, b).

(a) *Ja sama bardzo lubię* ***godzinami*** *rozmawiać przez telefon* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(b) *To się oczywiście nie stało z dnia na dzień, musiało narastać* ***latami****, wżerać się niepostrzeżenie w pory skóry* [NKJP: Olszewski 2005].

4. Długi okres czasu, zwłaszcza gdy jest to czas przykrego oczekiwania lub dotkliwej kary, w polszczyźnie jest nazywany *ruskim miesiącem* albo *ruskim rokiem*. Wprawdzie ruski miesiąc i rok trwa tyle samo, co polski, jednak – jak pisze Julian Krzyżanowski – „Miesiące w kalendarzu juliańskim (ruskim) kończą się o 12 dni później, stąd urosło mniemanie ludowe, że ruski miesiąc jest dłuższy" [NKPP Ruś, Rusin 17]. Przyczyną tego zróżnicowania jest to, że od XVI stulecia w prawosławnej Rosji obowiązuje kalendarz juliański, a w katolickiej Polsce – gregoriański.

Współczesna polszczyzna operuje zwrotami *czekać na coś ruski miesiąc/rok, robić coś ruski miesiąc/rok*, tj. 'bardzo długo', *za ruski miesiąc* 'w bardzo odległej przyszłości'; *nie widzieć kogoś ruski miesiąc/rok* 'nie widzieć go dawno' (a), *spotkać się raz na ruski rok* 'rzadko (w długich odstępach czasu)' czy *zrobić coś raz na ruski rok* 'bardzo rzadko, czasami' (b), rzadziej niż zwykle. Frazeologizm

popamiętać ruski miesiąc Samuel Linde wykładał jako ‘dotkliwą, zapamiętaną na długo, karę’ [Lin SJP 3/101–102] – znaczenie to ukształtowało się zapewne w okresie zaborów.

(a) *słuchaj a co u Zygi? żyje… bo go **ruski rok** nie widziałam…* [NKJP: *Turystyka* 2000].

(b) *na wsi gdzie są 3 domy na krzyż nie dziwne że jest interwencja raz na **ruski rok** kiedy kot wejdzie na drzewo!* [NKJP: laski203 2007].

5. Nieograniczone trwanie komunikują takie wyrazy pochodne od słowa *wiek*, jak *wiecznie* ‘tak, że trwa nieskończenie’ (a), *wieczność* ‘nieprzerwane trwanie bez początku i końca’ (b), *wiekuisty* ‘nieograniczony w czasie, trwający wiecznie; wieczny (używane zwykle w odniesieniu do życia pozagrobowego)’ (c), *wiecznotrwały* ‘nieograniczony w czasie, niemający końca; wieczny, wieczysty’ (d), oraz zwrot *wieki całe*.

(a) *Listkom rosnąć, opadać, ptakom też **wiecznie** nie żyć, słońcu wschodzić, zachodzić* [NKJP: Gałczyński 1994].

(b) *My, tutaj, na Słowacji, nie rozpaczamy. Rozstajemy się z krewnym dosłownie na parę chwil. Bo co to jest kilka lat w obliczu **wieczności?*** [NKJP: Waimer 2001].

(c) *Twórca dnia, **wiekuisty** i nigdy nie gasnący ogień niebieski, doskonały krąg żywota, światów i bytów, złote słońce, stacza się oto z nieboskłonu* [NKJP: Żeromski 1924].

(d) *Miodna pszczoła na mej róży – miód piękności **wiecznotrwały!*** [NKJP: Berent 1918].

Badania etymologiczne pokazują, że konkretne ilościowe znaczenia nazw odcinków (jednostek) temporalnych mają charakter późniejszy niż jakościowe. Reprezentatywna w tym sensie jest właśnie etymologia słowa *wiek*. We współczesnym języku polskim wprawdzie pierwsze znaczenie tego słowa to ‘lata życia, liczba lat przeżytych, całe życie’, drugie ‘okres 100 lat; stulecie’, a kolejne ‘późne lata życia, starość’, zaś w liczbie mnogiej ‘długi, dłużący się okres; lata’, ale kwantyfikatywne znaczenie jest rezultatem długotrwałego procesu. Pierwotna

semantyka słowa *wiek* to bowiem ‘życiowa siła; moc’ [Vas ES 1/475], dopiero później zaczęło oznaczać okres życia jednego pokolenia ludzkiego, a jego ilościowy wymiar określono jako 100 lat [Guriewicz 1972/1976: 92].

Ciekawy związek łączy z ilościową charakterystyką słowo *wieczysty*. W polszczyźnie ogólnej przyjmuje znaczenie ‘trwający bardzo długo, bez końca’ (e), ale w języku prawnym *wieczyste użytkowanie nieruchomości* jest określone na 40 lat (f).

(e) *Pan był! Pan zeszedł! Nie opuścił swojego sługi! Zawarł Przymierze* ***wieczyste*** *z plemieniem hebrajskim* [NKJP: Kossak 1996].

(f) *1983 – Naczelnik Dzielnicy Warszawa Wola ustanawia na rzecz Centralnego Związku Rzemiosła (późniejszy sukcesor prawny: Związek Rzemiosła Polskiego)* ***wieczyste użytkowanie*** *na 40 lat terenu położonego przy ulicy Brackiej 25* [NKJP: Jabłkowski 2005].

Czasownika *wiekować* używa się natomiast w znaczeniu ‘przebywać, pozostawać gdzieś na długo, zbyt długo; tkwić’ (g).

(g) *A to ksiądz do mnie, żebym się nie obawiał, że sąsiedzi, którym oddał paczkę, ją ukradną, bo „przy viale Vaticano mieszkają tylko sami godni zaufania ludzie”. To znowu ja do niego, żeby się nie bał, że będę u niego* ***wiekował****. A dowód na to – trochę rzeczy w małej torbie* [NKJP: Breza 1984].

6. Znaczenie nieograniczonego trwania niosą słowa: *nieprzemijający* ‘taki, który nie przemija; trwały, wieczny’ (a) i *nieskończony* ‘niemający granic ani końca’ (b).

(a) *Bo jak świat światem* ***nieprzemijające*** *były i wiara, i moda* [NKJP: Antczak 2005].

(b) *Czas Boga jest* ***nieskończony****, a więc nieskończenie doskonały* [NKJP: Komar 1998].

3.2.1.2.4.3. Dokładne i niedokładne jednostki czasu

Jadwiga Kowalik [1981: 117] wyróżniła wśród jednostek krótko- i długotrwałych: a) dokładne jednostki czasu (*sekunda*, *minuta*, *kwadrans*, *godzina*, *dzień*, *doba*, *tydzień*, *dekada*, *miesiąc*, *kwartał*, *rok*, *wiek*), b) niedokładne (*epoka*, *era*, *okres*, *etap*, *stadium*, *moment*, *mig*, *mgnienie*, *okamgnienie*, *chwila*) oraz c) nazwy zjawisk

cyklicznych: pór roku (*wiosna*, *lato*, *jesień*, *zima*, też: *przedwiośnie*, *pozimie*, *przymrozki*, *ruszanie lodów*, *roztopy*), miesięcy (*styczeń*, *luty*, *marzec*, *kwiecień* itd.), dni tygodnia (*niedziela*, *poniedziałek*, *wtorek*, *środa* itd.), pór doby (*brzask*, *świt*, *rano*, *przedpołudnie*, *południe*, *popołudnie*, *wieczór*, *zmierzch*, *zmrok*, *noc*, *północ*). Omawiając polskie jednostki czasu, wyjdę od tej propozycji jako reprezentującej podstawowy zbiór używanych w polszczyźnie nazw jednostek czasu.

Dokładne jednostki czasu

We współczesnym naukowym systemie pomiaru czasu centralne miejsce zajmuje *sekunda* (jednostka podstawowa w SI i CGS). Dzieli się ją na mniejsze segmenty i precyzyjnie wylicza wartość *attosekundy*, *femtosekundy*, *pikosekundy*, *nanosekundy*, *mikrosekundy*, *milisekundy*[40]. Wymierną wartość mają też: *minuta* (= 60 sekund), *kwadrans* (= 15 minut), *godzina* (= 60 minut), *doba*/*dzień* (= 24 godziny), *tydzień* (7 dni), *miesiąc* (= 28, 29, 30 lub 31 dni), *kwartał* (= 3 miesiące), *rok* (= 12 miesięcy), *dekada* (= 10 dni w odniesieniu do miesiąca albo 10 lat w odniesieniu do wieku), *wiek* (= 100 lat), *tysiąclecie*/*milenium* (= 1000 lat).

Pierwotnie podstawą pomiaru czasu jednak nie była obliczana mechanicznie sekunda, minuta czy godzina, ale kompleks zjawisk przyrodniczych złożony z doby (czasu obrotu ziemi wokół własnej osi), miesiąca (czasu cyklu księżycowego) oraz roku (czasu obiegu ziemi wokół słońca). Rolę tych naturalnych cykli w rozwoju temporalnej świadomości dokumentuje język:

> Jeśli przypatrzymy się bliżej współczesnemu zasobowi nazw miar czasu w polszczyźnie i prześledzimy choćby pobieżnie ich historię, to spostrzeżmy, że odzwierciedlają one swoiste dochodzenie [wyróżn. autorki] do pewnego stanu wiedzy. Słownictwo to jest świadectwem kultury myślowej naszych dalszych i bliższych przodków.
>
> Spośród […] [nazw jednostek czasu – J.S.] tylko 3 są stare, wraz z funkcją odziedziczone z odleglejszych czasów. Te trzy nazwy to *dzień*, *miesiąc*, *lato* (funkcjonujące w języku literackim jako forma pluralna do *rok*) – nazwy odnoszące się do zjawisk przyrodniczych, które poprzez swą łatwo obserwowalną cykliczność narzuciły się niemal jako nazwy miar czasu. Wszystkie inne, jak zobaczymy, związane są z czynnikami cywilizacyjnymi [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 148–149].

[40] *Attosekunda* = 0,000000000000000001 sekundy, *femtosekunda* = 0,000000000000001 sekundy, *pikosekunda* = 0,000000000001 sekundy, *nanosekunda* = 0,000000001 sekundy, *mikrosekunda* = 0,000001 sekundy, *milisekunda* = 0,001 sekundy.

Dlatego w swojej analizie, wbrew współczesnym stechnicyzowanym przyzwyczajeniom, wyjdę od podstawowych dla czasu naturalnego jednostek, tj. od dnia (doby), miesiąca i roku. Obok danych językowych uwzględnię „przyjęzykowe", gdyż tylko wtedy ujawni się kulturowy, nadrzędny, aspekt ich charakterystyk.

Dzień (doba)

1. Dziennej obecności światła słonecznego i pory jego braku (*dzień* i *noc*) pierwotnie nie łączono w jedną 24-godzinną jednostkę. Żyjący na przełomie VII i VIII w. Beda Czcigodny wyjaśniał ten problem z chrześcijańskiego (przedkopernikańskiego) punktu widzenia:

> Dzień (*dies*) to powietrze oświetlane przez Słońce, a bierze on swą nazwę stąd, że rozłącza (*disiungit*) i rozdziela (*dividit*) ciemności. Albowiem, gdy „na początku" dzieła stworzenia były ciemności nad powierzchnią bezmiaru, rzekł Bóg: „Niechaj się stanie światłość!". I stała się światłość; i „nazwał Bóg światłość dniem". Określenie „dzień" ma podwójne znaczenie, to znaczy pospolite i właściwe. Wszystek bowiem prosty lud dniem nazywa obecność Słońca nad Ziemią. Właściwie zaś dzień składa się z dwudziestu czterech godzin, co stanowi czas obrotu Słońca oświetlającego cały okrąg Ziemi. Słońce, przynosząc zawsze i wszędzie ze sobą dzienne światło, przemierza – jak się sądzi – nocą pod Ziemią nie mniejsze przestrzenie powietrza niż podczas dnia nad Ziemią [Beda Czcigodny 2015: 125].

2. Znaczenie „właściwe" słowa *dzień*, tj. 'okres, w ciągu którego Ziemia dokonuje pełnego obrotu wokół własnej osi, dzielony na dwadzieścia cztery godziny, rozpoczynający się o północy i o północy się kończący' (a), wbrew temu, o czym pisał Beda Czcigodny, ma jednak charakter wtórny. Rozwinęło się ono na bazie znaczenia 'okres od wschodu do zachodu słońca, kiedy jest jasno (w opozycji do nocy)' (b) na zasadzie *pars pro toto* [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 153], stąd *dziś* i *dzisiaj* w polszczyźnie znaczą 'obecny dzień' (np. *w ostatnich dniach*, *liczyć dni*, *odliczać dni*, *dzień dzisiejszy*), a *dzisiejszy* to 'przypadający na dzień lub odbywający się w dniu, który mówiący określa słowem „dzisiaj"' (np. *dzisiejszy dzień*, *dzisiejsza gazeta*) [WSJP Żmigr].

(a) *Zginął tragicznie* ***następnego dnia*** *rano w okolicznościach, w moim mocnym przeświadczeniu, nie wyjaśnionych* [NKJP: Głowacki 1997].

(b) *Będę jechała tylko* ***za dnia****, i to po głównych drogach, nocowała w dużych miastach* [NKJP: Nurowska 2008b].

O umowności tej 24-godzinnej jednostki czasu świadczy to, że wiele języków nie ma dla niej odrębnej nazwy. Polszczyzna wprawdzie nią dysponuje, ale *doba*, bo o niej tu mowa, w znaczeniu ‘jw.’ notowana jest dopiero od XVIII stulecia. Pierwotnie psł. słowo **doba* znaczyło ‘to, co jest odpowiednie, stosowne, właściwe’, zwłaszcza ‘odpowiednia, właściwa, stosowna pora, odpowiedni, pomyślny, sprzyjający czas’ [Bor SEJP 115]. Od XV w. słowo to jest notowane w piśmiennictwie; zazwyczaj było używane w wyrażeniach przyimkowych, np. *do tej doby* ‘do tej pory’, *w tej dobie* ‘w tej chwili’, *w tę dobę* ‘wtenczas’ [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 153].

Umowny charakter ma również ustalenie momentu początkowego doby. Wprawdzie liczenie jej od północy do północy obowiązuje współcześnie w skali czasu globalnego, jednak taki podział – chociaż technicznie wygodny – dla człowieka starającego się nadążyć za naturą lub usiłującego naśladować boski porządek, nie był taki oczywisty. I tak oto Babilończycy[41], Żydzi[42] i Muzułmanie dzień (dobę) liczyli od zachodu słońca, Egipcjanie – od świtu[43], Słowianie – od wschodu,

[41] W systemie religijnym Babilonii wysokie miejsce zajmował Sin – bóg księżyca i nocy, który miał decydować o wzrastaniu roślin i pomnażaniu stad. Dlatego Babilończycy bardzo uważnie obserwowali przemiany księżyca. Odpowiednio do nich, oraz ruchów słońca, stworzyli kalendarz lunisolarny, w którym każdy kolejny miesiąc synodyczny rozpoczynał pierwszy dzień po nowiu, czyli po nowym pojawieniu się księżyca na niebie po zachodzie słońca. Tym samym początkiem babilońskiej doby był wieczór [Whitrow 1988/2004: 58; zob. też: Brzegowy 2001: 42].

[42] Żydzi swój lunisolarny kalendarz zawdzięczają znanym ze swojej matematycznej i astronomicznej wiedzy Babilończykom. W warstwie interpretacyjnej są jednak wierni słowom Świętej Księgi, w której o pierwszym d n i u t w o r z e n i a powiedziano: „I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy” [Rdz 1,5], tym samym hebrajski dzień (dobę) rozpoczyna zachód słońca i Hebrajczycy *szabaty* obchodzą *od wieczora do wieczora* [Kpł 23,32]. Nie naśladują więc natury, lecz akt stworzenia. Zdaniem niektórych badaczy, o czym pisze Whitrow [1988/2004: 89], w kulturze żydowskiej natura nie była boska, stanowiła świadectwo kunsztu Stwórcy: „W ich [Hebrajczyków – J.S.] religii, jako jedynej, człowiek związany był z Bogiem rodzajem prawnej umowy, która zrywała odwieczne więzy łączące ludzkość z naturą. Z tego powodu uznawano niegdyś Żydów za »ludzi czasu«, tak jak Greków za »ludzi przestrzeni«, Rzymian za »ludzi imperium«, a chrześcijan za »ludzi niebios«. Eric Voegelin [1956 – J.S.] podkreśla zasadniczą różnicę między cywilizacjami »kosmologicznymi«, zakładającymi polityczną symbolikę kosmosu (typowy przykład stanowi Babilonia z epiką dotyczącą Marduka), a cywilizacjami »eschatologicznymi«, jak Żydzi czy wcześniej Irańczycy, wyznawcy Zaratustry” [Whitrow 1988/2004: 89].

[43] W Egipcie zauważono, że „Nil zaczyna przybierać, kiedy ostatnią gwiazdą pojawiającą się na horyzoncie (zanim brzask sprawi, że wszystkie gwiazdy staną się niewidoczne) jest »psia gwiazda« Sothis, czyli nasz Syriusz. Jej *heliakalne wzejście* – by użyć terminu stosowanego przez astronomów greckich – uznano więc za naturalny stały punkt kalendarza” [Whitrow 1988/2004: 50–51]. Pojawienie się Syriusza stało się początkiem roku, a brzask był początkiem dnia [Brzegowy 2001: 42; Wollek 2014: 411]. Osiągnięciem Egipcjan, dla których Re (bóg światło) to pan wszystkiego, było stworzenie kalendarza solarnego. To również (obok roli Syriusza) tłumaczy uznanie świtu za początek doby.

Rzymianie – od północy, a Umbrowie i Ateńczycy – od południa[44]. W kulturach tradycyjnych decydowały o tym względy religijne. Każda religia jest bowiem – co podkreślał Durkheim [1912/1990: 8] – kosmogonią. O podziale doby decydują także względy ekonomiczne, czego przykładem jest *doba hotelowa* (c).

(c) *Z kąpieli na razie nic nie wyszło, bo się okazało, że* ***doba hotelowa*** *zaczyna się o drugiej po południu* [NKJP: Tryzna 2010]; *Czekali do ostatniej chwili (****doba hotelowa*** *kończyła się o czternastej)* [NKJP: Malicki 2006].

3. Dzień i noc – jako podstawowe pory doby – tworzą całość (*robić coś dniem i nocą* ‘nieustannie, bez przerwy’, zob. a), ale jakościowo nie przystają do siebie i stanowią swoje przeciwieństwo (*różnić się jak dzień od nocy*, zob. b). Opozycyjność dnia i nocy ujawnia się w wielu wymiarach, zarówno fizycznych, jak i psychicznych i kulturowych. Obecność światła dziennego umożliwia człowiekowi widzenie, poznanie świata i daje poczucie bezpieczeństwa; jego brak ogranicza percepcję i stwarza poczucie zagrożenia (*jasny dzień*, *ciemna noc*). Dzień jest czasem aktywności (pracy), noc – odpoczynku (*dzień do pracy*, *noc do spania*). Obie pory dnia uzyskały też skrajnie różną waloryzację – dzień jest oceniany pozytywnie, a noc – negatywnie. Szeroko na temat tego dualizmu pisze Anna Brzozowska-Krajka [1994].

(a) *Leżałem w domu* ***dniem i nocą****, pielęgniarki przychodziły i znikały jak fantomy* [NKJP: Kowalewski 2000].

(b) *Fatma i Fajed różnią się od siebie* ***jak dzień i noc*** [NKJP: Smoleński 2006].

3.1. W polszczyźnie w znaczeniu „pospolitym” *dzień* to ‘okres od wschodu do zachodu słońca, kiedy jest jasno’. Segmentację potwierdza frazeologia, np. *ma się na dzień* znaczy ‘jest prawie widno’, *do dnia białego* – ‘do wschodu słońca’ (a), *za dnia* – ‘przed zachodem słońca, gdy jest jasno’ (b), *dzień gaśnie* ‘robi się ciemno’ (c). Związek nazwy z obecnością światła słonecznego potwierdza etymologia łącząca *dzień* z pie. pierwiastkiem **deį̯-/*di-* ‘świecić, błyszczeć’ [Bor SEJP 141].

(a) *Bawili się z jak największą wesołością aż* ***do dnia białego*** [NKJP: Brandys 1996].

[44] Szerzej zob. Matuszewski [1978: 18–19], Whitrow [1988/2004: 39], Evers [2014: 39].

(b) *Wszystko się zmieniło, kiedy za sprawą elektrowni wodnej, wśród indiańskich wzgórz, przeplatanych siecią strumyków i kaczych stawów, umieściła się lustrzana, niezgłębiona, nierozwikłana nawet w snach, wynurzająca się z mgieł o świcie, **za dnia** podwajająca zawieszone nad nią brzegi tafla jeziora* [NKJP: Filipiak 2006].

(c) *Czy lubi pan, kiedy **dzień gaśnie** w szarej mgle?* [NKJP: Współpracownik 2004].

3.2. Część doby od zachodu do wschodu słońca, kiedy jest ciemno, nazywana jest *nocą*; por. z ustabilizowanymi połączeniami, takimi jak *ciemna noc* (a), *czarna noc* (b), *pod osłoną nocy* (c). Brak światła w sensie fizycznym i duchowym motywuje również znaczenia wtórne i przenośne, tj. 'ciemność', 'zaślepienie', 'zapomnienie', 'śmierć' [Dług WSEH 453]. Słowo ma charakter ogólnosłowiański i zostało odziedziczone z psł. **noktь* i pie. **nok't-i-s* 'noc' [Dług WSEH 453].

(a) *Spojrzałem w okno, **ciemna noc**, iskrzące gwiazdy, błękitne, ciemne, granatowe niebo* [NKJP: Stamm 2008].

(b) *Bezksiężycowa **czarna noc** zapadła nad Warszawą* [NKJP: Mathea 2005].

(c) *Wjechaliśmy do wsi pod **osłoną nocy**, budząc jedynie psy* [NKJP: Jabłoński 2003].

4. Na postrzeganie dnia i nocy jako elastycznych miar czasu naturalnego wskazują dane językowe[45].

4.1. Za początek dnia uważa się czas, kiedy dzięki załamaniu się promieni słońca, pozostającego jeszcze poza horyzontem, niebo się rozjaśnia. We współczesnej polszczyźnie ogólnej tę porę dnia nazywa się *brzaskiem* [WSJP Żmigr] (a), w gwarach też *rozbrzaskiem*, *przedbrzaskiem* [Kup Temp 10]. Pierwotne znaczenie słowa *brzask* etymolodzy łączą z błyszczeniem i blaskiem [Bor SEJP 42]. Informację o początkowości odnajdujemy natomiast w ustabilizowanych

[45] Na temat obrazu pór dnia i nocy utrwalonych w polszczyźnie ogólnej zob. Różyło [2001, 2002]. Powstały również analizy porównawcze uwzględniające poetycką konceptualizację dnia i nocy, np. w poezji Haliny Poświatowskiej [Różyło 2004a, 2004b, 2006] oraz Wacława Mrozowskiego [Sadowska-Dobrowolska 2013: 61–162]. Na temat obrazu pór dnia w kulturze ludowej i gwarach zob. Brzozowska-Krajka [1994, tu szczególnie rozdziały IV–VII], Kup Temp [9–65 o porach dnia, 66–84 o porach nocy].

połączeniach (*pierwszy*, *poranny brzask*) oraz w znaczeniu wtórnym słowa *brzask* ‘początek czegoś’ (*brzask chrześcijaństwa*, *dziejów*) [WSJP Żmigr]. Inny model nazewniczy reprezentują nazwy *jutrzenka* i *zorza poranna* [Kup Temp 10–14]. Pierwsza pochodzi od stp. przymiotnika *jutrzny*/*jutrzni* ‘poranny’ (od psł. **utrьnъ* ‘poranny’ [Bor SEJP 217]), natomiast druga motywowana jest obserwacją rozświetlanego czerwienią nieba (*czerwona zorza* [Kup Temp 10, 11]), por. z psł. czasownikiem **zьrěti* ‘patrzeć, spoglądać’ [Bor SEJP 745].

(a) *Otwieram oczy na pierwszy* ***brzask****, widzę światło świtu, nastaje ranek* [NKJP: Kofta 2010].

4.2. Nazwy *przedświt* [Kup Temp 15–20] i *doświatek* [Karł SGP 1/359] zapowiadają nadejście świtu, tj. czasu, kiedy niebo rozjaśnia się aż do pojawienia się światła słonecznego (a); por. z kolokacjami *blady świt*, *biały świt* ‘najwcześniejsza pora dnia’ [WSJP Żmigr] oraz ze słowem *doświtki* ‘robota odbywająca się ranem’ [Karł SGP 1/359]. Związek *świtu* ze *światłem* i *światem* potwierdzają inne języki (np. w ukr. *svit* znaczy ‘świt’ i ‘świat’ [Żajw Ukr 527–528; zob. też: SSiSL 1/4/19–20]). Znaczeniowo *świat* był najpierw antonimem ‘ciemności’, ‘nocy’ i oznaczał ‘blask’, ‘jaskrawość’, później rozszerzył swój zakres znaczeniowy na ‘życie’ i ‘ziemię, na której istnieje życie; *universum*’. *Świt* natomiast to w swoim pierwotnym znaczeniu ‘blask światła dziennego, zorza poranna, jutrzenka’, wtórnie ‘początek’ (jak np. w użyciu *świt lepszego czasu*), a *świtać* to ‘stawać się widocznym, ukazywać się, wstawać (o słońcu, księżycu, dniu)’ [Bor SEJP 624]. Kulturowo świt kojarzy się z tym, co pozytywne. To czas początku (por. znaczenie przenośne przytoczone wcześniej), kreatywny i dobry[46].

W polskich gwarach zachowały się też nazwy tej pory doby motywowane: zapowiedzią wschodu słońca (opisowe: *nim słońce wzejdzie*), pojawienia się wraz ze słońcem światła dziennego (np. *przedednie*, *przede dniem*, *dodnie*, *dodnek*, *dodniówka*, *do dnia*, *nade dniem*, *na dniu*, *ku dniowi*), ustępowaniem ciemności (np. *szarówka*, *szarza*), lepszą widocznością (np. *widno*, *rozwidnionek*) oraz wczesną porą (np. *zaranek*, *zaranie*, *bardzo rano*, *wczas* czy *rychło*) [szerzej zob. Kup Temp 15–37].

(a) *Lato, ciepło,* ***świt*** *zaczynał się przecierać* [NKJP: Myśliwski 2007].

[46] Znalazło to potwierdzenie w wielu językach, np. łac. *mane* ‘rano’, pochodzi od *manus* ‘dobry, przyjemny’, franc. *bonne heure* ‘wcześnie rano’ to literalnie ‘dobry czas’, podobnie niem. *zu gute Zeit*, ros. *dobroje utro*.

4.3. Czas, kiedy słońce ukazuje się nad horyzontem i robi się jasno, nazywany jest *wschodem słońca* (a). Nazwa *wschód*, podobnie jak gwarowe *wychód słońca*, konotuje jego ruch [SSiSL 1/1/145]. Mówi się też, że słońce ujmowane jak istota żywa *wstaje*, *budzi się* (b).

(a) *Zamierzali wyruszyć dalej zaraz* ***o wschodzie słońca*** [NKJP: Szklarski 1996a].

(b) *W moim kraju* ***słońce wstaje*** *o 6.30, a zachodzi mniej więcej po dwunastu godzinach* [NKJP: Biegański 2010]; *W sierpniu* ***słońce wstaje*** *wcześniej niż obywatele Krakowa* [NKJP: Baniewicz 2003].

W nazwie *wschód* ujawnia się ścisłe powiązanie czasu i przestrzeni; por. ze znaczeniem ‘strona świata przeciwna względem zachodu, prostopadła do kierunku północ – południe, strona, z której ukazuje się wschodzące słońce; także: kierunek geograficzny’, np. *Bliski* i *Daleki Wschód*, *Kraina Wschodzącego Słońca*.

4.4. Początkowa część dnia po wschodzie słońca nazywana jest *ranem* (a). *Rano* to urzeczownikowiona postać psł. przymiotnika **ranъ* ‘wczesny’ lub przysłówka **rano* ‘wcześnie, rankiem’ [Bor SEJP 510]. Inaczej jest nazywana *porankiem*, *zarankiem*, *odrankiem* [Kup Temp 2 –34]. Notowane w staropolszczyźnie wyrażenia przyimkowe *z jutra*, *za jutra* ‘rano’ nawiązują do psł. **utro* ‘rano, ranek’ [Bor SEJP 217]. Inne nazwy tej pory dnia nawiązują do pozornego ruchu słońca (np. *po wschodzie słońca*, *słońce już na chłopa* ‘późniejsze rano’), pojawienia się pełnego światła dziennego (np. *już dzień*, *hola na dzień* ‘późniejsze rano’, *kawał*(*ek*) *na dzień* ‘późniejsze rano’) oraz pory posiłku, jaki jest spożywany po przebudzeniu (*do*/*koło śniadania*, *godziny śniadaniowe*, *śniadanna pora*/*godzina*) [Kup Temp 41].

(a) *Na tym wydziale, który jako pierwszy, o szóstej* ***rano*** *14 sierpnia 1980 roku, rozpoczął historyczny strajk* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

4.5. Pora między rankiem a południem, poprzedzająca południe, to *przedpołudnie* (a); w gwarach są licznie notowane nazwy o analogicznym charakterze, np. *do południa*, *dopołudnie*, *pod* (*samo*) *południe*, *podpołudnie*, *śródpołudnie*. Inne nazwy odnoszą się do czasu spożywania posiłków, stąd np. *po śniadaniu*, *pod obiad*, *podobiad*(*ek*), *do obiadu*, *przed obiadem* i *przedobiedzie*, oraz do codziennych zajęć gospodarskich, np. *bydłożenie* ‘pędzenie bydła’ [Kup Temp 51–54].

(a) *Przy śniadaniu decydują, że spędzą* ***przedpołudnie*** *nad morzem* [NKJP: Cechnicka 1997].

4.6. Godzina 12 w dzień, będąca tym momentem, w którym słońce znajduje się w najwyższym punkcie nad horyzontem, nazywana jest *południem* [WSJP Żmigr] (a). *Południe* to również wtórna nazwa strony świata, w której słońce świeci w środku (połowie) dnia. Drugą nazwą środka dnia był *obiad*. Obie mają swoje warianty, np. *połednie*, *połdnie*, *połnie*, *południeń*, *przypołnie*, *przypołudnie*; *obiadowa godzina*, (*w sam*) *obiad* [Kup Temp 55–59]. Przesunięcie semantyczne nazwy *obiad* na porę dnia odnotował SWil i SPXVI. Kazimierz Nitsch na Kaszubach zarejestrował natomiast znaczenie lokatywne – *obiadowy wiatr* 'wiatr wiejący z południa' [Nitsch 1954: 99].

(a) *Dokładnie w **południe** miałem stawić się na rozprawie sądowej w sprawie Pękali* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

4.7. Nazwy okresu między porą, kiedy zwykle je się obiad a zmrokiem tworzą trzy grupy wyrazowe zorganizowane wokół słów *południe*, *obiad* oraz *wieczór*. W pierwszej grupie są derywaty, np. *popołudnie* (a) i wyrażenia przyimkowe, np. *po południu*, *z południa* (b), opatrywane w zależności od zaawansowania określeniem *wczesne*, *późne*, też *hola*, *kawał*; w drugiej – wyrażenia przyimkowe (np. *po obiedzie*, *z obiadu*) oraz nazwy opisowe (*poobiadowe godziny*); w trzeciej – *odwieczerz*(*e*), przy czym środek popołudnia to *półodwieczerz*(*e*), *śródowieczerz*(*e*), *odwieczór*, *odwieczorek*, *podwieczorek*. Odnotowano ponadto nazwy związane ze spożywanym w tym czasie posiłkiem – *podwieczorkiem*, nazywanym *jużyną* i *swaczyną* [Kup Temp 60–65; Fit Oraw 27], a także wypędzaniem bydła na pastwisko (*w wyganianie*) oraz dojeniem (*w dojenie*).

(a) *Było wczesne **popołudnie**, na zewnątrz jeszcze całkiem jasno* [NKJP: Satała 2003].

(b) *Chcemy wrócić przed czwartą i pójść nad morze **po południu**, kiedy słońce słabiej grzeje, a na plaży jest mniej ludzi* [NKP: Krajewski, Czubaj 2009].

4.8. Czas, gdy słońce stopniowo znika z nieba i robi się coraz ciemniej nazywa się *zachodem* (*słońca*) (a), w gwarach (i staropolszczyźnie) – *zapadem* [SSiSL 1/1/151]. Obie nazwy są motywowane czasownikami ruchu – *zachodzić* (*słońce zachodzi*) i *zapadać* (*słońce zapada*) (b) i – oprócz znaczenia temporalnego – mają też znaczenie przestrzenne.

(a) *Już całkiem **o zachodzie** poszedł do kościoła* [NKJP: Iwaszkiewicz 2006b].

(b) *Trzeba wracać,* ***słońce zachodzi*** [NKJP: Konwicki 2006]; *Czasem, zwłaszcza o zachodzie, gdy* ***słońce zapada*** *już za horyzont i światło zgarnia z ziemi wszystkie domy, drzewa, martwe pegeery, dawne więzienia, przechodniów i pijaków, krowy, motocyklistów i żółty pekaes z Dukli, gdy ukośne promienie porywają jak magnes wszystkie widzialne rzeczy – wtedy chmury są lustrem świata* [NKJP: Stasiuk 1995].

„Formułami lokalizującymi" położenie słońca na niebie pod koniec dnia są takie wyrażenia, jak *słońce nisko* 'zbliża się wieczór, czas odpoczynku', w gwarach: *słońce na dwa chłopa*, *na dwie topole*; *na chłopa*, *na człowieka*, *na topolę* [SSiSL 1/1/127].

4.9. Porę dnia, kiedy zaszło słońce i ściemnia się stopniowo aż do zapadnięcia nocy, nazywa się *zmierzchem* [WSJP Żmigr] (a). Nazwy synonimiczne nawiązują do braku słońca nad horyzontem, np. *po zachodzie słońca* (b), stopniowo zapadającej ciemności, np. *szarówka*, *szarota*, *szara godzina* (c), zanikania światła, np. *zmrok*, *mrok*, *pomrok*(*a*), *na pomroku* (d), zbliżającego się wieczoru, np. *przed wieczorem*, *podwieczór*, *odwieczerz* (e, f) oraz spożywanego z końcem dnia posiłku, np. *wieczerz*(*a*) [Kup Temp 66–74].

(a) ***Zmierzch*** *zaczął zapadać, zalew, domki, las, wszystko zasnuł* ***zmierzch****, wkrótce zrobi się ciemno, jak pan trafi z powrotem?* [NKJP: Myśliwski 2007].

(b) *A wieczorkiem,* ***po zachodzie słońca****, gdy już wszelkie roboty będą skończone, chciałbym sobie tutaj siadywać albo tam pod lipami, patrzeć na tę wodę szeroką – szeroką, gdy ją księżyc oświeci albo gwiazdy ukażą* [NKJP: Żeromski 1997].

(c) *Zapada* ***szarówka****. Zapalają się światła latarni i prowadzą nas szlakiem wydeptanym przez pokolenia* [NKJP: Nowakowski 2010]; *Kiedy Adrian wychodził ze szpitala, zbliżała się już* ***szara godzina*** *zmierzchu* [NKJP: Nowakowski 2008].

(d) *Zerknąłem na zegarek – dochodziła dziewiętnasta, powoli zaczął zapadać* ***zmrok*** [NKJP: Sokołowski 2007].

(e) *Wychodziła* ***przed wieczorem****, wracała nad ranem i większą część dnia właściwie przesypiała* [NKJP: Nurowska 2008a].

(f) *Ktoś z sąsiedztwa nagodził się na* ***odwieczerz****… I oto Maciejunio znów się krząta i pobrzękuje. Ma się ku kolacji* [NKJP: Żeromski 1997].

4.10. *Wieczór* (z pie. **u̯e* ‘ku’ i **kᵘsep-* ‘noc’ [Bor SEJP 692]) to ‘pora przed nocą’ (a). W zależności od zaawansowania określany jest jako *wczesny*, *późny*, w gwarowych wyrażeniach też *hola/kawał na wieczór* ‘późny wieczór’ [Kup Temp 74]. „Wcześniejszość” w gwarach mogą sygnalizować zdrobnienia, np. *wieczoreczek*, *wieczorek* [Kup Temp 74].

(a) *5 marca 1953 roku, w piątek, o godzinie dziewiątej minut pięćdziesiąt* ***wieczorem*** *amarantowe płótno rozdartego nieba obwieściło, że zmarł Koba, Wódz Postępowej Ludzkości, Józef Wissarionowicz Dżugaszwili vel Stalin* [NKJP: Smektała 2006].

4.11. Część doby od zachodu do wschodu słońca, kiedy jest ciemno, nazywana jest *nocą* [WSJP Żmigr] (a). Z brakiem światła słonecznego związane są nazwy *ćma* (b), w gwarach *ciemnica*, *ciemnota*, *ciemrawa*, *ciemrza*; z brakiem widoczności – *nocka-niewidocka*. Głęboka noc nazywana jest *ciemną nocą*, porą *przed północkiem*, *dopółnockiem* [Kup Temp 75–77].

(a) *Wrócił do domu* ***późną nocą****, gdy już spała* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1990].

(b) *Noc była jeszcze głęboka, miasto spało, w ulicach leżała nieprzenikniona* ***ćma****, jeno w górze nieco spłowiałe niebo dawało dojrzeć zarysy dachów, wież* [NKJP: Reymont 1918].

4.12. Godzina 12 w nocy, będąca momentem, w którym Słońce znajduje się najniżej pod linią horyzontu i od którego zaczyna się liczyć dobę, to we współczesnej polszczyźnie ogólnej *północ* [WSJP Żmigr] (a). Nazwa *północ* komunikuje, że jest rozumiana jako środkowa część nocy; por. z nazwą *śródnoc* oraz określeniami *połowa nocy*, *środek nocy*; punktowość – wyrażenie *o północy*, *o 12. w nocy* (b). Określenia *zła godzina*, *godzina duchów* są związane z wierzeniami o szczególnej aktywności złego *sacrum* w tym czasie [Kup Temp 78–84].

(a) *Jest* ***północ****, klasztor to nie klub nocny. Wszyscy śpią* [NKJP: Gretkowska 1997].

(b) *My, dzieci, przeważnie już podsypialiśmy, bo pasterka była* ***o północy****. Musieliśmy jednak iść* [NKJP: Myśliwski 2007]; *Balmore miał wyznaczoną wachtę od* ***dwunastej w nocy*** *do czwartej rano* [NKJP: Szklarski 1996b].

4.13. Pora nad ranem, kiedy pieją koguty oraz posiłek podawany nad ranem po całonocnej pracy lub zabawie jest nazywany *podkurkiem* [USJP Dub] (a). Pianie kogutów jako wykładnik rachuby czasu utrwaliły wyrażenia *pierwsze pianie*, *drugie* i *trzecie* (b), np. w Małopolsce kogut ma piać po raz pierwszy o północy, drugi o 1 godzinie, trzeci – koło godziny 3 [szerzej zob. Mosz Kul 2/140; Brzozowska-Krajka 1994: 196–197; Kow Lek 220].

(a) *Słowem, krótki i skromny „****podkurek****" przed śródnocnym pianiem koguta* [NKJP: Żeromski 1997].

(b) *Czyż każdemu człowiekowi nie wystarcza stary podział doby na sześć części: jutrznię, południe, wieczór, północ,* ***pianie kogutów*** *i brzask?* [NKJP: Kossak 1996].

5. Przywołana segmentacja polskiego dnia, na co wskazują dane językowe, jest motywowana czynnikami naturalnymi (obserwacją barwy nieba, przybywania i ubywania światła dziennego, narastania ciemności; wysokości słońca na horyzoncie; pory piania kogutów) oraz społecznymi (np. scenariusze czasu spożywania posiłków). Na ostatni z tych aspektów zwracają uwagę kulturolodzy. W studium na temat etykiety zachowań konsumpcyjnych w kulturze ludowej Anna Brzozowska-Krajka [1998] uznaje posiłki za rytualne znaki życia lokalizowane w mikrocyklu dobowym i makrocyklu rocznym. Pory trzech podstawowych posiłków spożywanych w ciągu dnia są – jej zdaniem – związane z trzema czasami przejścia:

> Posiłek ranny był pierwszym darem ofiarnym (por. scs. *žreti* 'żreć' i *žr'tva* 'żertwa, ofiara'), znakiem włączenia jednostki do wspólnoty, wieczorny natomiast – ostatnim, z zakodowaną weń projekcją ponownej re-kreacji życia po śnie, symbolicznej śmierci. Wpisany w tę siatkę czasu posiłek południowy nabierał natomiast szczególnego waloru jako sygnał najwyższej sakralności, odzwierciedlony również w etykietalnej gramatyce [Brzozowska-Krajka 1998: 78].

Rytuał kulinarny we współczesnej Polsce zachowywany jest jeszcze w okresach świątecznych, tj. w niedzielę (*obiad niedzielny*), podczas świąt wielkanocnych (*śniadanie wielkanocne*) i Bożego Narodzenia (*wieczerza wigilijna*). Na co dzień godziny posiłków to po prostu przerwy w pracy. Miejsce takich tradycyjnych posiłków, jak drugie śniadanie i obiad zajęły brancze (ang. *breakfast + lunch*), które jada się od godz. 10 do 11:30, oraz biurowe i biznesowe lancze (ang. *luncheon*) spożywane między godz. 11 a 13. Codzienny posiłek utracił rytualny charakter, a czas nań przeznaczony zaczął być limitowany.

6. Sposób konceptualizacji doby odgrywa niezwykle ważną rolę w każdej kulturze. Na problem pozorności ekwiwalencji nazw części doby w języku polskim, rosyjskim oraz w językach zachodnioeuropejskich zwrócił uwagę Aleksej D. Šmelev [2005]. Zdaniem badacza różnice w rozumieniu takich słów, jak pol. *rano*, ros. *utro*, ang. *morning*, franc. *matin* czy niem. *Morgen*, są konsekwencją przyjęcia innych zasad dzielenia doby. W zachodnim pojęciu podział doby zależy od „obiektywnego" czasu pokazywanego przez zegar, przy czym centralne miejsce zajmują – powiązane z czasem pracy i odpoczynku – południe i północ. W polskim i rosyjskim ujęciu konceptualizacja czasu dobowego jest uzależniona przede wszystkim od tego, jak człowiek działa w przedziale czasu, o jakim mowa. I tak, jeśli w językach zachodnich rano jest rozumiane jako część doby poprzedzająca południe, to dla Polaków i Rosjan jest to wczesna pora, kiedy człowiek już się przebudził i zajmuje się przygotowaniem do podstawowych czynności dziennych (myje się, ubiera, je śniadanie), ale jeszcze do nich nie przystąpił.

Zróżnicowanie konceptualizacji podziału doby potwierdza szereg faktów językowych. Bardzo wyrazista jest różnica w sposobie nazywania dokładnego czasu. W tradycji zachodniej podstawą tych nazw jest południe – odpowiednio rozróżnia się zatem np. piątą przed południem (*a.m.*, tj. *ante meridiem*) i piątą po południu (*p.m.*, tj. *post meridiem*), stąd: *piąta przed południem* to inaczej *piąta rano*; równocześnie, co może dziwić użytkowników polszczyzny, w językach zachodnich można mówić o pierwszej i drugiej godzinie rano (por. ang. *one, two in the morning*, franc. *une heure, deux heures du matin*). To dziwi Polaków i Rosjan, dla których rano to czas, kiedy człowiek się budzi. Jeśli o pierwszej albo drugiej w nocy nie śpi, to oznacza to, że jeszcze nie położył się spać, a nie że już się obudził i zamierza przystąpić do dziennych czynności. W NKJP odnotowano tylko jeden kontekst z frazą *o pierwszej rano* (a). Zwykle, jeśli coś ma miejsce o pierwszej po północy, nawet jeśli właśnie wtedy się budzimy, sytuujemy jednak w nocy (b), np.:

(a) *Wstałem **o pierwszej w nocy**. Wyjechałem z tak zwanej Kępy Gocławskiej jeszcze za ciemka* [NKJP: Białoszewski 2010].

(b) *pójdę na angielski, wrócę do domu, może pojadę do taty, a jeśli nie pójdę spać, obudzę się **o pierwszej w nocy** i do siódmej rano będę siedzieć przy komputerze xD* [NKJP: www.forumowisko.pl].

Polskie i rosyjskie rozumienie podziału doby pokrywa się z zachodnim tylko częściowo. Wschodnioeuropejską dobę można dzielić na dzień, kiedy wykonywane są czynności dzienne, i noc będącą przerwą w działaniu, przeznaczoną na sen. Dzień nie ma wyraźnych granic. W zachodniej konceptualizacji doby rano, jako pierwsza połowa dnia pracy (do przerwy obiadowej), przeciwstawione jest popołudniu, czyli drugiej połowie dnia (po przerwie obiadowej). Obserwacje te mogą być rozpatrywane jako świadectwo różnic w konceptualizacji czasu dobowego przez różne narody i – zdaniem Šmeleva [2005] – mogą służyć jako klucz do rozumienia kulturowo znaczących aspektów percypowania świata.

Miesiąc

Podstawą miary miesięcznej, tj. 30-dniowego okresu stanowiącego 1/12 część roku, w wielu kulturach była obserwacja zmienności księżyca. Następujące po sobie fazy księżyca (pełny cykl liczy około 29,5 dnia) doskonale obrazują upływ czasu, a ich regularność umożliwia jego pomiar. Związek cykli lunarnych z okresem miesięcznym potwierdza etymologia nazwy *miesiąc* ‘księżyc’, którą etymolodzy łączą z ie. czasownikiem **mēs* (**mēns*) ‘mierzyć’ [Vas ES 2/609; zob. też: Brüc SE 334]. W związku z tym, że czas obiegów księżyca wokół ziemi w ciągu roku i obiegu ziemi wokół słońca nie są równe, rok księżycowy (synodyczny) jest krótszy od słonecznego. Jednym ze stosowanych rozwiązań uzgodnienia kalendarza lunarnego i słonecznego było dodawanie lub ujmowanie dni poszczególnym miesiącom księżycowym. Tym tłumaczy się to, że uwzględniający te dwa naturalne cykle współczesny miesiąc kalendarzowy liczy od 28 do 31 dni, a w roku przestępnym – od 29 do 31. Zanim jednak ten system miesięczny się ustalił, posługiwano się kalendarzem lunarnym. Wedle przekazów etnograficznych jeszcze w XIX w. polski lud mierzył czas fazami księżyca. Archaiczny sposób pomiaru „na księżyce” odnotował Bernard Sychta (*Le ješ dva ksążëce do god*; *V tim ksążëcu ona mdze sėtmedzesąt lat* [Sych SGKasz 2/281]):

> Taka rachuba była dlań [ludu – J.S.] niewątpliwie łatwiejsza do zrozumienia i zapamiętania niż umowne miesiące kalendarzowe, zawierające różną rachubę

> dni. Jeszcze w okresie międzywojennym na niektórych terenach Polski południowej zachowała się u ludu forma szczątkowa owej rachuby, a nawet nazwa 13 miesiąca, przypadającego między lutym a marcem: *podmarcyk*[47]. Na Śląsku pamięć o takiej rachubie czasu zachowano jeszcze do niedawna [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 154].

Praktykę tę ilustruje zapisana przez Mieczysława Gładysza [1971] w 1966 r. wypowiedź 85-letniego mieszkańca Śląska Cieszyńskiego:

> […] *mój uociec nie umiał cytać kalyndorza, miesionce liczył podług miesioncka. Mówiył tak: piyrso ćwierć – 7 dni poła ku pełni – drugo ćwierć, pełnio 14 dni, ubywo miesioncka – trzecio ćwierć ta już 21 dni, potym cworto ćwierć – rózek, koniec miesioncka, koniec światła, idzie ku 28 dniowi.*

Jednostkami tak odmierzanego czasu były zatem fazy księżyca. Ich szczegółową charakterystykę przynoszą źródła i opracowania [zob. np. Kup Astr; Kup Pol; Kup WiM], zaś syntezę – seria haseł (*Nów*, *Półpełnia*, *Pełnia*, *Księżyc po pełni*, *Wiotek*, *Puste dni*) w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* [SSiSL 1/1/158–200]. Fragment jednego z nich przytoczę:

> K[sieżyc] ma cztery kwadry Dej Kiel 1977/285. W zasadzie jednak podział na fazy K[sieżyca] jest w tradycji ludowej – podobnie jak w ogólnej polszczyźnie potocznej – inny niż w języku naukowym. W zbadanym przez nas materiale wyróżniane są trzy podstawowe fazy K[sieżyca]: początkowa – kiedy K[sieżyc] pojawia się i *rośnie*: → *nów*, środkowa – kiedy K[sieżyc] osiąga kształt koła i świeci najjaśniej: → *pełnia*, i końcowa – kiedy K[sieżyc] zanika: → *wiotek*; oraz trzy fazy pośrednie: → *półpełnia*, → *księżyc po pełni* i → *puste dni*. Na Warmii i Mazurach (i nie tylko) cały okres dzieli się ogólnie na dwie części: okres wzrostu, gdy K[sieżyc] jest *na młodzie*, i okres ubywania, gdy K[sieżyc] jest *na starze* Szyf MiW 142 [SSiSL 1/1/160].

Wielość i zróżnicowanie nazw faz księżyca dowodzi, że był on bacznie obserwowany. Do jego postaci dostosowywano bowiem terminy rozpoczynania i kończenia czynności gospodarskich, kultowych czy magicznych. Najbardziej ogólną zasadą jest dostosowywanie fazy księżyca do potrzeb człowieka. Wszystko to, co

[47] Jak podaje Kazimierz Moszyński, „na znacznych obszarach Polski, licząc dawniej" [Mosz Kul 2/169].

dąży do osiągnięcia pełni, łączy się bowiem z odnawianiem, witalnością, młodością, siłą, zdrowiem, powodzeniem. Natomiast to, co zaczyna być wygaszane i ostatecznie się kończy – ze starością, słabością, z chorobą, brakiem szczęścia [SSiSL 1/1/189]. Dlatego widziano konieczność synchronizacji podejmowanych działań z cyklami księżyca [Niebrzegowska 1992: 77–78; Masłowska 2012: 263–267]. Tym samym to, co z nowym księżycem zasiane lub posadzone, z księżycem rośnie. Oczywiście zasada ta dotyczyła również zjawisk niepożądanych. Z tego powodu np. przestrzegano, aby nie stosować w czasie nowiu żadnej kuracji, bo choroba i tak będzie się odnawiać [K 17 Lub 70; szerzej na temat związku przybywania i ubywania księżyca z chorobą i jej leczeniem zob. Marczewska 2012: 144–145]. Problem czasu w ludowym lecznictwie jest zresztą bardziej złożony:

> Likwidowanie choroby, próby jej unicestwienia lub odesłania, aby były skuteczne, winny nastąpić o określonej porze doby, w określone dni tygodnia, miesiąca i cyklu księżycowego oraz roku kalendarzowego i liturgicznego. Niekiedy – dla wzmożenia działań należało zadbać o skumulowanie punktów cyklu tygodniowego i miesięcznego (księżycowego) [Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 179].

W kulturze ludowej podporządkowanie działań człowieka cyklom księżycowym „pokazuje głęboką tożsamość tego, co i jak dzieje się w całym Biokosmosie" [Kow Lek 269]. Wydzielane odpowiednio do faz księżyca jednostki temporalne nie są puste zdarzeniowo – wyznaczają pory właściwe określonym działaniom. Dla człowieka żyjącego zgodnie z rytmem natury ten aspekt cyklu lunarnego był najważniejszy.

Potwierdzeniem rangi czasu naturalnego jest proces ustalania polskich nazw miesięcy kalendarzowych. Na ich obecne nazewnictwo, co pokażę w dalszej części analizy, miały wpływ czynniki naturalne, gospodarskie i duchowe oraz kontakty z innymi narodami. Przebieg tego procesu utrwaliły język i kultura.

• Pierwszy miesiąc roku
styczeń, *tyczeń*, *sieczeń*, *prosiniec*, *grudzień*, *luty*; *godnik*; *januar*

Pierwszy miesiąc roku jest współcześnie nazywany *styczniem*. Nazwa ta wydaje się mieć przejrzystą motywację słowotwórczą wyłożoną w przysłowiu kalendarzowym *Styczeń rok stary z nowym styka, czasem zimnem do kości przenika, czasem w błocie utyka* [NKPP styczeń 28]. Byłaby zatem urobiona za pomocą sufiksu *-eń* od czasownika *styczeć* ‘zetknąć’ [Lin SJP 5/492], *stykać się* ‘przylegać do siebie, graniczyć ze sobą’. Jej znaczenie wykłada się zwykle jako ‘miesiąc, w którym stary

rok styka się z nowym' [Lin SJP 5/494; Gier Szczodr 11]. Interpretacja ta spotkała się jednak z krytyką etymologów, m.in. dlatego, że w staropolskim wykazie nazw odnosiła się także do drugiego miesiąca roku [Hołyńska-Baranowa 1969: 73].

Za wariant nazwy *styczeń* Aleksander Brückner uznał *tyczeń*, od *tyczka* 'długi, cienki, sztywny pręt drewniany'. Jako uzasadnienie tego kierunku motywacji podał to, że w tym czasie miano przygotowywać potrzebne np. do uprawy grochu tyczki [Brüc SE 334; zob. też: Bor SEJP 585; Lin SJP 5/494; Gier Szczodr 11].

Na określenie pierwszego miesiąca roku używano również nazwy *sieczeń* (którą odnoszono też do miesiąca drugiego i dwunastego [Mosz Kul 2/147–148; Bor SEJP 585]). Nazwa ta ma charakter ogólnosłowiański, notują je wszystkie języki słowiańskie oprócz czeskiego, w którym dotyczyła ona miesiąca siódmego i ósmego [Hołyńska-Baranowa 1969: 10]. Jest spokrewniona m.in. z takimi słowami, jak *siek* 'sieczenie, rąbanina', 'cios' [Lin SJP 5/259], *siekiem* 'ciętym sposobem' [Lin SJP 5/260], *siekiera* 'narzędzie do rąbania drzewa' [Lin SJP 5/260], *sieczba* 'sieczenie, koszenie zboża' [Lin SJP 5/255]. Zdaniem etymologów została urobiona za pomocą sufiksu *-eń* od psł. czasownika **sěkti* 'siec, rąbać, ciąć'. Pomimo przejrzystej motywacji słowotwórczej padają różnorodne interpretacje pochodzenia tej nazwy. Omawia je szczegółowo Tatiana Hołyńska-Baranowa [1969: 10–15]. Przywołam w tym miejscu tylko kilka z nich. Pierwsza łączy nazwę *sieczeń* z okresem pozyskiwania drewna (por. z *siecza* 'wyrąb drzewa' [Hołyńska-Baranowa 1969: 10]). Przemawiają za nią względy praktyczne – w sezonie zimowym soki drzew zatrzymują się, dzięki czemu drewno jest trwałe, poza tym łatwo można je transportować. Hołyńska-Baranowa [1969: 14–15], powołując się na prace historyków kultury materialnej, opowiada się jednak za inną interpretacją: łączy nazwę *sieczeń* z żarową techniką uprawy roli opartą na pozyskiwaniu gruntu pod uprawę przez wyrąb drzew i wypalenie ich pozostałości. Aleksander Brückner natomiast oparł się na wtórnym znaczeniu czasownika *siec* i nazwę *sieczeń* skojarzył z działaniem mrozu i wiatru (*siecze wiatrem*, *deszczem*, *śniegiem*) [Brüc SE 334].

Dla pierwszego i dwunastego miesiąca roku używana była w języku staropolskim także nazwa *prosiniec*. Odnotowano ją i w innych językach słowiańskich (np. starobułgarskim, chorwackim, serbskim, słoweńskim, czeskim). Jej słowotwórcza motywacja jest nieprzejrzysta, co szeroko omawia Hołyńska-Baranowa [1969: 15–29]. Łączy się ją bowiem z czasownikiem *prosić* i motywuje tym, że w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku *prosi się* Boga o pomyślność, *zaprasza się na święta* oraz *chodzi po prośbie*. Inny kierunek interpretacyjny wiąże nazwę *prosiniec* z *prosem*. I za tą interpretacją przemawiają względy kulturowe. Proso, jak pisze Łowmiański [1953: 93], to jedno z najbardziej rozpowszechnionych

ogólnosłowiańskich roślin uprawnych. Miało też ogromne znaczenie obrzędowe. W okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku służyło do wróżenia o urodzaju lub do życzeń urodzaju i zdrowia (obsypywanie prosem). Przygotowywano zeń również obrzędowe potrawy. Hołyńska-Baranowa [1969: 28] podkreśla, że za przyjęciem tej hipotezy przemawia i to, że w „żadnym języku słowiańskim nie ma nazwy miesiąca, która byłaby związana z jakimś pojęciem innym niż gospodarcze (np. *sierpień*) lub najogólniej ze zjawiskami przyrody (*grudzień*, *kwiecień*)". Tym samym za mniej przekonujące uważa łączenie nazwy *prosiniec* z okresem przejaśniania się, przybywania światła dziennego i wyprowadzanie jej od psł. czasownika **pro-sijati* 'zajaśnieć, zaświecić, błysnąć' [Mosz Kul 2/147].

O nazwach: *luty* [Bor SEJP 291] zob. dalej: „Drugi miesiąc roku"; *grudzień* i *godnik* [Gier Szczodr 11] zob. dalej: „Dwunasty miesiąc roku".

Lokalnie, np. na Orawie, odnotowano dla pierwszego miesiąca nazwę *januar* [Kąś Oraw 2/407]. Na ziemie polskie trafiła ona za pośrednictwem języka niemieckiego. Ma rodowód rzymski – jest związana z patronatem *Janusa* (łac. *ianuarius*, dosłownie 'Janusowy'), staroitalskiego boga wszelkich początków – życia ludzkiego, roku, każdego miesiąca, brzasku dnia [Kemp SInd 205].

• Drugi miesiąc roku
luty, *ledzień*, *strąpacz*, *sieczeń*; *gromnicznik, mięsopustnik*; *februar*

Nazwą drugiego miesiąca roku używaną obecnie w polszczyźnie jest *luty*. Zapewne dlatego, że dotyczyła najtrudniejszego okresu zimy, por. z przymiotnikiem *luty* 'srogi, okrutny, dziki', np. *luty czas* 'zimno, ostre powietrze' [Bor SEJP 291–292], *luty mróz* 'srogi, ostry', *luta zima* 'wielkie mrozy' [Hołyńska-Baranowa 1969: 30]; w dobie staropolskiej odnoszono ją również do miesiąca pierwszego [Bor SEJP 291]. *Luty* jest nazwą ogólnosłowiańską prawdopodobnie o genezie wschodniosłowiańskiej [Bor SEJP 291–292]. Na rozprzestrzenienie się wschsłow. przymiotnika *luty* w odniesieniu do mroźnej pogody i ostrego chłodu wskazywał Max Vasmer, por. ukr. *ljut'* 'ostry chłód, zimno' [Vas ES 2/547].

Etymolodzy przywołują jako podstawę tej nazwy psł. przymiotnik **l'utъ* 'dziki, okrutny, srogi; ostry, piekący', przy czym Wiesław Boryś łączy go z pie. czasownikiem **leu̯(ə)* 'odcinać, oddzielać' i komentuje: „[…] pierwotnym było przypuszczalnie znaczenie 'odcięty, z ostrą krawędzią', z którego rozwinęły się realnie istniejące znaczenia, przede wszystkim 'ostry, piekący'" [Bor SEJP 292].

Z charakterystyką lutego jako miesiąca ostrych mrozów korespondują także takie nazwy, jak *ledzień* od lodu, *strąpacz*, bo drogi, *strzępi* 'grudzi', tj. mrozi

[Brüc SE 304, 334; zob. też: Gier Szczodr 11] oraz *sieczeń* [zob. wyżej: „Pierwszy miesiąc roku"].

Motywacją nazwy *gromnicznik* [Brüc SE 334; Gier Szczodr 11] jest obchodzone 2 lutego (w Kościele katolickim i ewangelickim) i 15 lutego (w Kościele prawosławnym) święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Miesiąc ten, jako że przypada na okres *odpustu mięsa* i karnawału, nazywano również *mięsopustnikiem* [Baz Tatr 132; Gier Szczodr 11].

Na Orawie odnotowano niemiecką nazwę *februar* [Kąś Oraw 1/536; Fit Oraw 19] od łac. *februum* 'oczyszczanie'. Nazwa ta jest związana z rzymskim rytuałem oczyszczania dokonywanym z końcem każdego roku (w rzymskim systemie datacji nowy rok rozpoczynał się w marcu).

• Trzeci miesiąc roku

marzec, brzezień, dębień, suchy miesiąc, strumiannik, kazidroga; józefski miesiąc

Trzeci miesiąc roku nazywany jest współcześnie *marcem*. W popularnym przysłowiu *Gdy przyjdzie marzec, umrze niejeden starzec* ([NKPP marzec 6, tu liczne warianty, np. *Ano marzy mraką, Marzec – niejeden nam zamrze starzec, W marzec – niejeden zadrze brodę starzec, Radował się starzec, kiedy minął marzec, nie baj baju, umrzesz w maju*, nadto: *Marzec dziwne stroi fochy, zmiata starce i macochy* [Wit Baj 304]) jest to miesiąc kojarzony z naturalną śmiercią starych ludzi. Związek ze starością jest też udokumentowany we frazeologizmie *marcowy kawaler* 'stary, podstarzały' [SJP Dor 4/454]. Z uwagi na częste przymrozki doszukiwano się związku *marca* z czasownikiem *marznąć* [Gier Szczodr 11] oraz z *Marzanną* (słowiańskim bóstwem albo demonem zimy), której kukłę palono i/lub topiono na przełomie zimy i wiosny [Kop SMit 665; Ogrod Zwycz 112–114]. Pokrewieństwa słowa *marzec* z czasownikami *morzyć* 'uśmiercać, doprowadzać do umoru' i *marznąć* 'odczuwać dojmujące zimno; ziębnąć; ścinać się, krzepnąć od mrozu, zamieniać się w lód; zamarzać' etymologia jednak nie potwierdza. Powstały one bowiem z różnych rdzeni.

W istocie *marzec* jest nazwą zapożyczoną z języka łacińskiego[48], w którym *Mārtius mensis* to 'miesiąc Marsa'. W kalendarzu rzymskim był pierwszym miesiącem roku. Poświęcono go rzymskiemu bogu wojny, gdyż „jak wiadomo, w tym miesiącu Junona urodziła Marsa we Frygii" [Beda Czcigodny 2015: 163].

Inną, staropolską i ludową, nazwą trzeciego miesiąca jest *brzezień*. Ma przejrzystą budowę słowotwórczą. Jej szczegółowe interpretacje prowadzą do uznania

[48] Przejętą jednak bezpośrednio z języka niemieckiego [Bor SEJP 316].

trzeciego miesiąca roku za ten, w którym zielenieją brzozy [Brüc SE 334; Mosz Kul 2/148] albo w którym rusza w nich sok [szerzej zob. Hołyńska-Baranowa 1969: 33–36]. Z powodu kwitnienia dębów miesiąc ten nazywany był też *dębniem* [Brüc SE 334]. Obydwu nazw używano również w odniesieniu do czwartego miesiąca roku.

Nazwa *suszący miesiąc* jest motywowana osuszaniem ziemi przez wiosenne słońce [Mosz Kul 2/152]. Z wiosennymi zmianami w naturze i wierzeniami o otwarciu wód w dniu Zwiastowania (25 marca) łączy się kaszubska nazwa *strëmańni* [Sych SGKasz 5/179].

Staropolską nazwą trzeciego miesiąca roku była również *kazidroga* – od uszkodzonych po zimie dróg [Hołyńska-Baranowa 1969: 40].

Spośród dni marca szczególną rangę ma 19 marca. Dzień ten jest uznawany za jeden z terminów końca zimy, co dokumentują wierzenia i praktyki, np. w przysłowiach: *Święty Józef kiwnie brodą, pójdzie zima razem z wodą* [NKPP Józef św. 17], *Na święty Józef bocian przylatuje* [NKPP Józef św. 10], *Na świętego Józwa przez pole bruzda* [NKPP Józef św. 9]. Ranga tego dnia jest tak wysoka, że patronat św. Józefa przeniesiono na cały miesiąc, stąd nazwa *józefski miesiąc* [Baz Tatr 132].

• Czwarty miesiąc roku
kwiecień, ludzikwiat, zwodzikwiat, łżykwiat, brzezień, dębień;
miesiąc św. Wojciecha; *apryl*

Ogólnopolską nazwą czwartego miesiąca jest obecnie *kwiecień*. Jest to nazwa ogólnosłowiańska, którą odnoszono także do piątego miesiąca roku [Hołyńska-Baranowa 1969: 43]. Nawiązuje do pory kwitnienia kwiatów (psł. **květьńь* ‘okres kwitnienia roślin’ od psł. **květъ* ‘kwiat’ [Bor SEJP 278]). Pozostają z nią w związku takie inne nazwy tego miesiąca, jak *ludzikwiat*, *zwodzikwiat* i *łżykwiat* od kwiatów przedwcześnie „wywabianych” z ziemi wiosennym słońcem [Brüc SE 287, 334; Gier Szczodr 63].

Czwarty miesiąc roku był nazywany również *brzeźniem* i *dębniem* (zob. wcześniej: „Trzeci miesiąc roku”).

W roku agrarnym istotny dla wegetacji roślin jest stan pogody przełomu kwietnia i maja. W kulturze ludowej jednym z takich prognostycznych dni jest dzień św. św. Wojciecha i Jerzego (w Kościele katolickim obchodzony 23 kwietnia, w prawosławnym – 7 maja). Właśnie wtedy spodziewano się pojawienia się ciepłej rosy oznaczającej ostateczne nadejście wiosny [SSiSL 1/3/45–68, szczególnie 50], rozpoczynano wypas bydła na świeżej trawie (*Na świętego Wojciecha kobyla*

pociecha [NKPP Wojciech św. 13]), oczekiwano wzejścia ozimin (*Na świętego Wojciecha wrony z żyta nie widać* [NKPP Wojciech św. 17]). Na Podhalu patronat św. Wojciecha objął cały miesiąc, stąd nazwa *miesiąc św. Wojciecha* [Baz Tatr 132].

Na Orawach odnotowano nazwę *apryl*, *april* [Kąś Oraw 1/515; Fit Oraw 8] od łac. *Aprilis mensis*, prawdopodobnie z łac. *āpĕrĭō* 'otworzyć, odmykać, wyłamywać, odkopywać (źródła), torować (drogę)' [SłŁacPol 42; zob. też: Beda Czcigodny 2015: 163]. Nazwa oznaczałaby więc miesiąc, w którym ziemia się otwiera, ruszają wody i zaczynają być dostępne żegludze, drogi zaczynają być przejezdne, drzewa i krzewy zaczynają pączkować, a zwierzęta – wydawać potomstwo.

• Piąty miesiąc roku
maj, mały maj, trawień; miesiąc maryjny, jakubski miesiąc

Powszechnie używana dziś w polszczyźnie nazwa piątego miesiąca to *maj*, w gwarach też *mały maj* [Gier Szczodr 63]. Polszczyzna dokumentuje bogatą leksykę zorganizowaną wokół tego słowa. Semantycznie nazwa związana jest przede wszystkim z wiosną i jej powitaniem, np. *maik* 'ludowy obchód witania wiosny polegający na obnoszeniu po domach przystrojonej gałęzi i śpiewaniu tradycyjnych pieśni wiosennych; sama ta gałąź przystrojona', *maić* 'przybierać, zdobić coś zielonymi gałązkami, liśćmi, kwiatami', a także z praktykami religijnymi, np. *majówka*, tj. 'nabożeństwo katolickie odprawiane (codziennie) wieczorem w maju (na cześć Najświętszej Marii Panny)' [SJP War 2/851; SJP Szym 2/90–91].

Nie jest to jednak rodzime słowo, ale zapożyczenie z języka łacińskiego, w którym (*mēnsis*) *Māius* to miesiąc poświęcony rzymskiej bogini przyrody Mai [Bor SEJP 310; zob. też: Beda Czcigodny 2015: 163]. Konkurencyjna interpretacja wyprowadza tę nazwę z łac. *Jupiter Maius* 'Jupiter powodujący rozwój, rośnięcie' [Podracki 1994: 144–145].

W staropolszczyźnie piąty miesiąc roku otrzymał nazwę *trawień* (ogólnosłow. *travьńь*) od zielonych, bujnych i rozkwitających w maju traw [Mosz Kul 2/149], wypędzania bydła na zieloną paszę oraz pierwszych sianokosów [Hołyńska-Baranowa 1969: 44–45].

Maj, z uwagi na organizowane w tym miesiącu nabożeństwa ku czci Matki Boskiej, jest nazywany również *miesiącem maryjnym*[49]. Zapisana na Podhalu

[49] W 1815 r. papież wydał bullę, w której zatwierdził i polecił praktykowanie nabożeństwa majowego, ubogacając je odpustem zupełnym. Spowodowało to szybki jego rozwój na całym świecie, a dodatkowo umocniły go objawienia maryjne (Guadalupe, Fatima). W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe zostało odprawione w 1852 r. w kościele Ojców Misjonarzy pw. św. Krzyża w Warszawie, a arcybiskup Szczęsny-Potocki wydał 24 kwietnia 1863 r. przepis nakazujący

nazwa *jakubski miesiąc* motywowana jest patronatem św. Jakuba przypadającym 1 maja [Baz Tatr 132].

• Szósty miesiąc roku
czerwiec, *wielki maj*, *ugornik*, *zok*; *miesiąc świętojański*; *juń*

Czerwiec to współczesna nazwa szóstego miesiąca roku. Łączy się ją ze zbiorem larw cennego czerwia barwierskiego (*Porphyrophora polonica*), odbywającym się w Polsce i na Polesiu w szóstym i ewentualnie na początku siódmego miesiąca roku [Mosz Kul 2/144]. Skojarzenie tego okresu z czerwiem utrwaliła notowana przez Glogera żartobliwa gra słów *W czerwcu pod czerwcem* [roślina o łac. nazwie *Scleranthus*] *siedzi czerwiec* [Glog EncStp 1/289]. Inne tropy interpretacyjne prowadzą do czerwia pszczelego i czerwienia się owadów i robaków [szerzej zob. Hołyńska-Baranowa 1969: 46–50]. Związek nazwy *czerwiec* z okresem nasilonego pojawiania się robactwa czy pozyskiwania owadów dostarczających czerwonego barwnika potwierdzają etymolodzy, wyprowadzając ją od *czerw* ‘robak’ [Bor SEJP 96].

W staropolszczyźnie szósty miesiąc roku był nazywany także *zokiem* [Brüc SE 334; Gier Szczodr 63]. Znaczenie słowa *zok* wyjaśnia się przez odwołanie do stbułg. *zokъ* ‘konik polny’, gdyż właśnie w tym okresie zaczynają one być słyszane i widoczne.

Inne nazwy tego miesiąca to *wielki maj* [SJP War 1/387; Gier Szczodr 63; znaczenie słowa *maj* zob. „Piąty miesiąc roku”, przymiotnik *wielki* konotuje następczość] i *ugornik* [Gier Szczodr 63] od ugoru, czyli nieobsianego pola w uprawie trójpolowej [Brüc SE 334].

Nazwa *miesiąc świętojański* [Baz Tatr 132] eksponuje pamiątkę św. Jana obchodzoną w dniu 24 czerwca. Noc z 23 na 24 czerwca, nazywana *nocą Kupały*, *sobótkową* czy *świętojańską*, to najkrótsza noc w roku, jeden z najważniejszych momentów słonecznego cyklu rocznego [szerzej na temat obrzędów świętojańskich zob. Rokosz 2016].

Na Orawach funkcjonuje określenie *juń* [Fit Oraw 27], z łac. *Iunius*. Nazwa tego miesiąca najczęściej jest łączona z imieniem bogini Junony (*Iuno*) [Beda Czcigodny 2015: 164; Evers 2014: 38]. Beda Czcigodny odnotował również inną interpretację, zgodnie z którą Romulus, nadając miesiącom nazwy:

---

regularne odprawianie nabożeństwa majowego w całej archidiecezji warszawskiej. Wkrótce celebrowano je w diecezji sandomierskiej, włocławskiej i płockiej, a następnie w pozostałych. W ciągu kolejnych 30 lat rozpowszechniło się już w całej Polsce. Oskar Kolberg wspomina o powszechności odprawiania nabożeństwa majowego w kościołach.

> […] czwarty Iunius, [poświęcił – J.S.] jakby dla uczczenia starszych i młodszych, na których podzielił lud w ten sposób, że jedna część troszczyła się o państwo za pomocą oręża, a druga służyła radą [Beda Czcigodny 2015: 163].

• Siódmy miesiąc roku
lipiec; *jul*

Siódmy miesiąc roku jest w polszczyźnie nazywany *lipcem*. Swoją nazwę zawdzięcza kwitnieniu lip [Mosz Kul 2/144] i pozyskiwaniu cenionego miodu, którego bazą jest lipowy nektar, por. z *lipiec* ‘miód lipowy’. Kierunek tej interpretacji potwierdzają etymolodzy, wskazując na pochodzenie tej nazwy od psł. **lipa* [Bor SEJP 288].

Na Orawach notowana jest nazwa *jul* [Kąś Oraw 1/529; Fit Oraw 27], będąca pożyczką z języka łacińskiego, w którym *Iulius mensis* to miesiąc Juliusza Cezara. Na marginesie warto dodać, że miesiąc ten pierwotnie nosił nazwę numeryczną (*quintilis*), dopiero rzymski senat, by uhonorować cesarza Juliusza Cezara, zadecydował, że miesiąc mu poświęcony będzie miesiącem jego urodzin i będzie liczył 31 dni [Beda Czcigodny 2015: 164].

• Ósmy miesiąc roku
sierpień, stojączka; *bartłomiejski miesiąc*; *august*

Ósmy miesiąc roku we współczesnym języku polskim nosi nazwę sierpień. Nazwa nawiązuje do tradycyjnego sprzętu zbóż (por. *sierpować* ‘żąć sierpem’ [SJP War 6/108]) i należy do najstarszych nazw miesiąca. Etymologicznie z psł. **sь́rьпь* ‘okres żęcia zboża’ od **sь́rь* ‘sierp’ [Bor SEJP 547; zob. też: Brüc SE 335; Mosz Kul 2/144].

Nazwą synonimiczną była *stojączka*, „bo przyroda, dosięgłszy pełni, na chwilę niby się unieruchamia, przystaje” [Brüc SE 334; zob. też: Gier Szczodr 87]. Tłumaczy się też tę nazwę tym, że większość prac wykonuje się wtedy na stojąco.

W cyklu agrarnym ósmy miesiąc roku kojarzony jest z końcem żniw, odlotem bocianów i początkiem końca lata. Takim granicznym dniem jest dla katolików 24 sierpnia, któremu patronuje św. Bartłomiej. Stąd też ósmy miesiąc nosi miano *bartłomiejski*.

Na Orawach natomiast ósmy miesiąc roku to *august*/*agust* [Kąś Oraw 2/315; Fit Oraw 8], z łac. *Augustus mensis* ‘miesiąc Oktawiana Augusta’. Pierwotnie miesiąc ten nosił nazwę numeryczną (*sextilis*), dopiero rzymski senat, by zaakcentować, iż Oktawian August był równy Juliuszowi Cezarowi, zadecydował

o uhonorowaniu go takim patronatem oraz o tym, by miesiące poświęcone tym cesarzom liczyły po 31 dni [Beda Czcigodny 2015: 164].

• Dziewiąty miesiąc roku
wrzesień, winnik, pajęcznik, jesiennik, séwnik;
(*święto*)*michalski miesiąc*; *september*

Wrzesień to ogólnopolska nazwa dziewiątego miesiąca. Jej motywacja jest przejrzysta – nawiązuje do pory kwitnienia wrzosów [Mosz Kul 2/144; SJP War 7/730–731; Lin SJP 6/409]. Etymologiczna rekonstrukcja łączy ją z psł. **versъ* 'wrzos' [Bor SEJP 712; Brüc SE 514].

Do nazw tego miesiąca należą również: *winnik* 'pora zbioru winogron' (kalka niem. *Weinmonat* [zob. Brüc SE 334]), *pajęcznik*, gdyż w tym okresie w powietrzu pojawia się babie lato, tj. nici przędne niektórych pająków [Brüc SE 335; Gier Szczodr 87], *jesiennik* (kalka niem. *Herbstmonat* [zob. Brüc SE 334; SJP War 2/171; Gier Szczodr 87]), na Kaszubach – *séwnik* 'miesiąc siewów' [Sych SGKasz].

Wrzesień to okres bardzo ważny w wiejskim cyklu rocznym. Kończy się wtedy ostatecznie sprzęt wszystkich upraw z pól, rozwiązuje się umowy ze służbą rolną na dzierżawę gruntu. Zwyczajowym terminem, jaki przyjęto dla tych wydarzeń, jest w polskiej kulturze ludowej 29 września, któremu patronuje św. Michał. Wierzenia i praktyki związane z tym dniem można odnaleźć w licznych przysłowiach. Udokumentowały one informację o końcu lata – *Święty Michał lato spychał* [NKPP Michał św. 26], początkach zimy – *Święty Michał śniegiem kichał* [NKPP Michał św. 30], zbiorze upraw z pól oraz możliwości wypasu bydła na polach i miedzach bez zwracania uwagi na miedze własne i sąsiedzkie – *Święty Michał* (*płoty*) *porozpychał* [NKPP Michał św. 32], *Po świętym Michale wolno paść i na skale* [NKPP Michał św. 16], końcowym terminie siewu oziminy – *Święty Michał blisko, posiałeś już wszystko?* [NKPP Michał św. 21], rozwiązaniu umów o dzierżawę – *Michał ludzie wypychał* [NKPP Michał św. 9], wydzielaniu służbie skromniejszych posiłków – *Święty Michał ser z chleba spychał* [NKPP Michał św. 16], rozpoczęciu okresu kojarzenia małżeństw – *Święty Michał baby wypychał* [NKPP Michał św. 18b], posłaniu dzieci do szkoły – *Święty Michał do szkół wypychał* [NKPP Michał św. 22]. Obserwowano również stan pogody w tym dniu i na tej podstawie prognozowano przyszłą aurę i urodzaj. Dla wiejskiej społeczności był to zatem najważniejszy dzień tego okresu, stąd nazwa całego miesiąca – (*święto*)*michalski* [Gier Szczodr 87].

Lokalnie, np. na Orawach, *september* (z łac. *september* ‘siódmy miesiąc’ od *septem* ‘siedem’) [Kąś Oraw 2/604]. Nazwa ta ma charakter numeryczny, zgodny ze strukturą kalendarza rzymskiego, w którym rok rozpoczynał się w marcu [Beda Czcigodny 2015: 164].

• Dziesiąty miesiąc roku
październik, *winnik*, *pościernik*, *grudzień*; *oktober*

Współczesną nazwą dziesiątego miesiąca roku jest *październik*. Nazwa powstała od *październ*, *październ* ‘zdrewniałe, ostre części suchych łodyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien łykowatych przez międlenie i trzepanie’ i odnosi się do zwyczajowego okresu międlenia lnu i konopi [Mosz Kul 2/145]. Etymolodzy łączą ją również z przymiotnikiem *październy* utworzonym od rdzenia *-der-* ‘drzeć’ z prefiksem *paz-* [Hołyńska-Baranowa 1969: 67; zob. też: Bor SEJP 419]. Nazwa ta (w różnych wariantach morfologicznych) powtarza się na prawie całym terenie słowiańskim, tyle tylko, że na terenach dawnej Wielkorusi miała też znaczenie ‘zimny, północny wiatr zdzierający liście’ [Mosz Kul 2/146]. Jednak „choć obie te nazwy pochodzą od jednego rdzenia i w ten sam sposób są utworzone, specjalizacja znaczeniowa jest bardzo dawna i nie pozwala na ich identyfikowanie” [Hołyńska-Baranowa 1969: 68].

Notowane są także takie zwyczajowe nazwy, jak *winnik* od winobrania [Gier Szczodr 107] oraz *pościernik* od ściernisk pozostałych po zbiorze zbóż [Gier Szczodr 107]. O nazwie *grudzień* zob. dalej: „Dwunasty miesiąc roku”.

Uznanie dziesiątego miesiąca roku za *maryjny* łączy się z dniem Matki Boskiej Różańcowej (7 października), ustanowionym na pamiątkę bitwy pod Lepanto (1571), w której wojska Świętej Ligi pokonały flotę Imperium Osmańskiego. W 1572 r. papież Pius V ogłosił ten dzień świętem Matki Bożej Zwycięskiej. Grzegorz XIII w 1573 r. zmienił nazwę na Święto Różańca.

Na Orawach funkcjonuje też nazwa *oktober* [Kąś Oraw 2/19; Fit Oraw 40]. Ma ona charakter numeryczny. Pochodzi z łac. *october* ‘ósmy miesiąc’, od *octo* ‘osiem’ [Beda Czcigodny 2015: 164].

• Jedenasty miesiąc roku
listopad, *grudzień*; *nowymber*

Ogólnopolską nazwą jedenastego miesiąca roku jest *listopad*, którą możemy wyłożyć jako ‘okres padania liści’. Ma ona charakter ogólnosłowiański, ale ze względów klimatycznych może dotyczyć różnych miesięcy (np. Wielkorusini

nazywali *listopadem* cały okres opadania liści, tj. [u nich] wrzesień i październik [Mosz Kul 2/146]). Ten kierunek motywacji potwierdza etymologia od psł. **listъ* i **padъ* [Bor SEJP 289].

O nazwie *grudzień* zob. dalej: „Dwunasty miesiąc roku".

Na Orawach odnotowano nazwę *nowymber* [Kąś Oraw 1/531]. Ma ona charakter numeryczny. Pochodzi z łac. *november* 'dziewiąty miesiąc', od *novem* 'dziewięć' [Beda Czcigodny 2015: 164].

• Dwunasty miesiąc roku
grudzień, *studeń*, *prosiniec*, *sieczeń*; *godnik*, *adwent*; *decymber*

Ogólnopolską nazwą dwunastego miesiąca roku jest *grudzień*. Używano jej w polszczyźnie również w odniesieniu do dziesiątego, jedenastego i pierwszego miesiąca roku. Wiąże się ją z rzeczownikiem *gruda* 'zamarznięta ziemia', 'twarda, sklejona bryła czegoś, najczęściej ziemi'. Nazwę jednak lepiej wyjaśnia nieużywany już przymiotnik *grudny*, np. *grudna droga* 'droga pokryta zamarzniętymi grudami ziemi', *grudny miesiąc* 'okres, w którym ziemia zamarza w grudy' [Hołyńska-Baranowa 1969: 71]. Za takim kierunkiem rekonstrukcji opowiadają się etymolodzy, wyprowadzając nazwę tego miesiąca od psł. przymiotnika **grudьnъ* 'pełen grud, pokryty grudami, wyboisty, nierówny' [Bor SEJP 182].

Starą, nieużywaną już, nazwą dwunastego miesiąca jest *studeń* – zapewne od czasownika *studzić* 'chłodzić' (*studenъ* dosłownie 'chłodny, zimny' [Mosz Kul 2/146]). Była ona rozpowszechniona w językach południowo- i wschodniosłowiańskich [Hołyńska-Baranowa 1969: 72–73].

Dla dwunastego miesiąca roku używano także nazw *prosiniec* [Hołyńska-Baranowa 1969: 75] i *sieczeń*, szerzej zob. „Pierwszy miesiąc roku".

Do cyklu liturgicznego nawiązują nazwy *adwent* [Gier Szczodr 107] oraz *godnik* [Gier Szczodr 107]. Pierwsza (z łac. *adventus* 'przyjście') jest w liturgii rzymskokatolickiej nazwą 4-tygodniowego okresu poprzedzającego Boże Narodzenie. Motywacją drugiej nazwy jest słowo *gody* w znaczeniu 'święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku; też okres od Bożego Narodzenia do Nowego Roku albo święta Trzech Króli'.

Lokalnie, np. na Orawach, zarejestrowano nazwę *decymber* [Kąś Oraw 2/604; Fit Oraw 15], z łac. *december* 'dziesiąty miesiąc', od *decem* 'dziesięć' [Beda Czcigodny 2015: 164].

Przedstawiony zestaw nazw pozwala na sformułowanie kilku wniosków.

Po pierwsze, nazwy nadawane poszczególnym miesiącom mają zróżnicowany rodowód: rodzimy i obcy. Rodzime motywowane są stanem natury (np. *kwiecień*,

brzezień, *dębień*, *czerwiec*, *lipiec*, *wrzesień*, *listopad*, *grudzień*) oraz czynnościami gospodarskimi, jakie w danych okresach podejmowano (np. *sieczeń*, *sierpień*). Genetycznie obce są nazwy związane z chrześcijańskim kalendarzem liturgicznym (np. *gromnicznik*, *józefski miesiąc*, *miesiąc św. Wojciecha*) oraz zapożyczone z tradycji rzymskiej (*januar*, *februar*, *marzec*, *apryl*, *maj*, *juń*, *jul*, *august*, *september*, *oktober*, *nowymber*, *december*).

Po drugie, nazwy rodzime budowane są wedle innych wzorów niż nazwy przeniesione z cywilizacji rzymskiej czy chrześcijańskiej, co zdaniem Kazimierza Moszyńskiego dowodzi tego, że Słowianie, wbrew opinii wielu badaczy, mieli własne nazwy miesięcy jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa [Mosz Kul 2/142].

Po trzecie, nadawanie dwu lub trzem następującym po sobie miesiącom tej samej nazwy (np. *grudzień* dla jedenastego, dwunastego i pierwszego miesiąca roku kalendarzowego) może, tak jak sądzi część badaczy (np. Brückner, Hofmann), być świadectwem dzielenia przez Słowian roku na sezony („małe pory roku") odpowiednio do stanu natury, a nie faz księżyca. Zdaniem Kazimierza Moszyńskiego nie przeszkadza to uznać, że słowiańskie miesiące:

> […] nie były pierwotnie wyłącznie nazwami t. zw. małych pór roku, zupełnie należnemi od księżycowej rachuby czasu; przeciwnie, biorąc początek od zjawisk przyrody lub zajęć człowieka, charakteryzujących dane czasokresy, od dawna przeważnie służyły księżycom, na owe czasokresy przypadającym [Mosz Kul 2/142].

W podobnym duchu wypowiedział się Bronisław Geremek:

> Przybliżenie ludowej obserwacji nieba do cyklicznego zestawu sezonów prowadziło z wolna do połączenia rejestracji kolejnych miesięcy, tj. księżyców z sezonami życia wiejskiego, aby w rezultacie sprzyjać systematyzacji kalendarzowej. Kolejno pojawiającym się księżycom przypisze się nazwy odpowiednich sezonów, a zbudowany w ten sposób układ ulega konwencjonalizacji i jako system roczny staje się przedmiotem operacji wiążących rok księżycowy z rokiem słonecznym [Geremek 1976].

Tydzień

Słowo *tydzień* w polszczyźnie współcześnie znaczy (1) 'okres siedmiu dni, liczony obecnie od poniedziałku do niedzieli lub od niedzieli do soboty, stanowiący część miesiąca i powtarzający się cyklicznie' (a) oraz (2) 'każdy okres liczący 7 następujących po sobie dni' (b) [przegląd definicji słownikowych zob. Szadura 2014a:

153]. Na temat segmentacji polskiego tygodnia oraz kulturowej charakterystyki poszczególnych dni szerzej piszę w dwu podrozdziałach części analitycznej [zob. rozdział IV podrozdział 1. i 2.].

(a) *To się stało **w zeszłym tygodniu**, we wtorek* [NKJP: Rekosz 2010].

(b) *Nie przychodź jutro. Za **tydzień**, o zwykłej porze* [NKJP: Gretkowska 1997].

Koncept 7-dniowego tygodnia w kształcie, jaki znają dziś Polacy, trafił na nasze ziemie wraz z chrześcijaństwem. Genetycznie jest prawdopodobnie babilońską jednostką miary czasu związaną z cyklem księżycowym (jedna faza księżyca odpowiada mniej więcej siedmiu dniom). Pod wpływem zmian cywilizacyjnych związek tygodnia z cyklem lunarnym przestał być odczuwalny. Jako jednostka czasu 7-dniowy tydzień jest wyjątkowy. To:

> […] jedyne w swoim rodzaju zjawisko cywilizacyjne, w którym łączą się elementy tak wielu kultur. Nazwy dni tygodnia, ich systemy i rozmieszczenie są jednocześnie najbardziej wyrazistym przykładem oddziaływania czynników pozajęzykowych [wyróżn. – J.S.], takich jak kultura, w szczególności religia, wiedza o świecie (tu zwłaszcza astronomia) oraz przebieg wydarzeń historycznych. Przeto nazw dni tygodnia nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od zjawisk kulturowych i historii, w tym wypadku nie mamy bowiem do czynienia z umową społeczną, jak to się dzieje przy powstawaniu nazwy czegokolwiek innego. To systemy wierzeń i stan wiedzy motywowały strukturę nazw […] [Waniakowa 1998: 163].

7-dniowy tydzień nie był jedyną jednostką czasu wyodrębnianą w cyklu miesięcznym. Starożytni Egipcjanie używali okresu 10-dniowego. Niektóre miasta starożytnej Grecji dzieliły miesiąc na trzy dekady, a w Rzymie co dziewiąty dzień był dniem targowym (*nundinae*)[50] [Kop SMit 1217]. Tydzień 7-dniowy zaczął go zastępować w I stuleciu. Urzędowo wprowadził go dopiero Konstantyn Wielki w 321 r. W czasach nowożytnych zmiany w segmentacji czasu wprowadzano instytucjonalnie. Przykładami są kalendarze rewolucyjne – francuski i radziecki.

Francuski kalendarz republikański obowiązywał we Francji w latach 1793–1806. Rok podzielono na miesiące liczące trzy dekady po 10 dni. Natomiast

[50] W Rzymie ok. VII w. p.n.e. kalendarz dostosowano do cyklu lunarnego. Rok został podzielony na 8-dniowe okresy nazwane *nundinami* (łac. *nundis* ‘dziewiąty’, bo do danego okresu zaliczano też dzień zamykający okres poprzedni).

w Rosji Radzieckiej w latach 1929–1931 tydzień liczył pięć dni. 1 grudnia 1931 r. zastąpiono go tygodniem 6-dniowym nazywanym *šestidnevką* lub *nepreryvką* (nazwa motywowana potrzebą zapewnienia nieprzerwanego cyklu produkcji, dla zagwarantowania którego społeczeństwo radzieckie podzielono na sześć grup). Każdy dzień nazwano numerycznie, żaden nie był świętem, a każdemu członkowi określonej grupy w innym terminie przysługiwał dzień wolny od pracy. Dodatkowymi dniami wolnymi były wyłącznie dni upamiętniające ważne dla Rosji Radzieckiej wydarzenia, np. *Dzień Lenina* (następny dzień po 30 stycznia). Powrót do 7-dniowego tygodnia nastąpił 26 czerwca 1940 r. [szeroko: Lek Ros 1/190–196; zob. też: Sobczak 2010: 526; Szadura 2014c: 188–190].

Rok

Rok jako jednostka czasu naturalnego jest okresem, w jakim Ziemia obiega Słońce. Jako jednostka czasu kalendarzowego w skali globalnej rozpoczyna się 1 stycznia, a kończy 31 grudnia (a). Odnosi się również do okresu 365 dni, liczonego od dowolnego dnia wstecz lub w przód (b).

Niezależnie od tego, jak tłumaczono istotę cyklu solarnego, we wszystkich kulturach odegrał on istotną rolę. W starożytnej Mezopotamii jego początek wiązano z pojawieniem się wiosennego słońca, symbolizującego odrodzenie i początek nowego życia [Whitrow 1988/2004: 57]. W Egipcie uznano zań pojawienie się Syriusza. Żydowski rok kalendarzowy rozpoczyna jesienna równonoc, religijny – od wyjścia z Egiptu – miesiąc Nisan podczas wiosennej równonocy. Początkiem rzymskiego roku kalendarzowego był pierwotnie 1 marca. Od 153 r. p.n.e. ustalono, że będzie nim 1 stycznia. Kościół chrześcijański także miał z tym problem, ponieważ obowiązywały różne style datacji roku. Jednym z nich był styl Zwiastowania, zgodnie z którym początek roku miałoby rozpoczynać Wcielenie Chrystusa, czyli 25 marca.

Polska nazwa *rok*, według etymolog Marii Wojtyły-Świerzowskiej, nie ma nic wspólnego ze zjawiskami przyrodniczymi, odnosiła się bowiem pierwotnie do faktów społecznych, tj. do sądowego orzecznictwa: „**Rokъ* jest starym abstractum na *–o–* od **rekǫ, rěšti* ‘oznajmić, zawyrokować’, a więc oznaczał to samo, co ‘wyrok, orzeczenie’ – w odniesieniu do sądów ‘orzeczony, nakazany termin, czas sądu, rozprawy’” [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 156]; podobnie ‘to, co zostało wyrzeczone, wypowiedziane’, czyli ‘ustny pozew sądowy’ [Długi WSEH 579]. Zdaniem Wiesława Borysia temporalne znaczenie słowa *rok* rozwinęło się bezpośrednio z ‘umówiony okres (np. zatrudnienia, wynajęcia do służby)’, gdyż takie umowy zawierano zwykle na okres roczny [Bor SEJP 517].

Singularna forma *rok* z czasem zdominowała i wyparła w polszczyźnie ogólnej psł. **lato*. Pluralnej formy słowa *lato* używamy współcześnie w znaczeniu ‘wielokrotność roku’ (c) oraz ‘dłuższy czas, okres trudny do precyzyjnego zmierzenia; czasy’ (d); fraz. *od (niepamiętnych, wielu) lat* ‘od bardzo dawna’, *przed laty* ‘dawno temu’.

(a) *Zaczął się właśnie 1953* ***rok*** [NKJP: Smektała 2006].

(b) *Z prostej kalkulacji wynika, że w tym tempie dotrę tam* ***za rok*** *i cztery miesiące* (NKJP: Sapkowski 2001a].

(c) *Trzy* ***lata*** *mijają od rozwodu. Dwa od związku z Rudą* [NKJP: Pluszka 2007].

(d) *Kiedy podejmie się jakieś postanowienia w sprawie słynnych afer w Polsce? Przecież to ciągnie się* ***latami****, to jest po prostu kompromitacja!* [NKJP: *Sprawozdanie z 98. posiedzenia Senatu RP w dniu 25 kwietnia 1997 roku*].

Różnie dokonywano też wewnętrznej segmentacji roku na okresy klimatyczne. Współcześnie wyróżnia się cztery pory roku, a za momenty je początkujące przyjmuje się słoneczne przesilenia i równonoce. Ten podział również jest umowny[51]. Można jednak przypuszczać, że pierwotnie Słowianie dzielili rok na dwie pory – ciepłą (wiosnę i lato) i zimną (jesień i zimę). Nikita Tołstoj uważa, że argumentem przemawiającym za tą tezą jest to, że na nazwanie zimy i lata wszystkie języki słowiańskie posiadały dwie nazwy – **zima* i **lěto*. Natomiast nazwy wiosny i jesieni są w tych samych językach zróżnicowane [Tolstoj 1997a: 20].

Oprócz *wiosny* (e), *lata* (f), *jesieni* (g) i *zimy* (h) na polski rok składają się także okresy przejściowe, tj. *pozimie*, *przymrozki*, *ruszanie lodów*, *przedwiośnie*, *roztopy*. Wymienione nazwy związane są ze stanem natury.

(e) *W górze przesuwają się gałęzie drzew, zimno już zaczyna świtać, mieniące się chustki kobiet i gołe głowy mężczyzn, pochód naokoło kościelnego budynku, wzdłuż murku z głazów i to wszystko Tomasz przyzwyczaił się uważać za* ***początek wiosny*** [NKJP: Miłosz 1993].

[51] W Indiach wyróżnia się sześć pór roku (ciepłą, deszczową lub monsunową, jesienną, zimową, chłodną i wiosenną); w niektórych rejonach Afryki – dwie (suchą i deszczową); w starożytnym Egipcie – trzy (wylewu Nilu, zimę i lato); ludy germańskie znały ich dwie (zimę i lato) [Evers 2014: 37].

(f) *To akurat **pełnia lata**, tuż po drugich zbiorach* [NKJP: Białołęcka 2002].

(g) *Za oknem świeciło słońce. – Złota **polska jesień**, co?* [NKJP: Plebanek 2005].

(h) *Był **środek zimy**. Powietrze przezroczyste, pachnące, jak ostrze noża* [NKJP: Bolecka 2009].

Jednostki czasu zegarowego

Prezentację nazw jednostek czasu zegarowego rozpocznę od godziny, która była pierwszą z odmierzanych mechanicznie jednostek czasu i która podlega podziałowi na mniejsze segmenty (kwadranse i minuty). Pełni nadto nadrzędną rolę w ustalaniu struktury doby [zob. wcześniej „Dzień (doba)" 4.5, 4.10, 6].

Godzina

60-minutowy system godzinowy, jakim się współcześnie posługujemy, jest wielopokoleniowym dziełem człowieka. W przeszłości funkcjonowały bowiem dwa modele – *godziny nierówne* (*sezonowe*) i *równe*. Systemem godzin sezonowych jako pierwsi (między XXI a XVII w. p.n.e.) posługiwali się Egipcjanie. Godziny równe, stałe – to system babiloński stosowany już przed 1750 r. p.n.e. [Whitrow 1988/2004: 54–60]. Obydwa podziały prawdopodobnie wywodziły się jeszcze z tradycji sumeryjskiej [Bielicki 1996].

System egipski polegał na podziale doby na dwie 12-godzinne części. Godzina to zatem 1/24 część doby, ale w zależności od pory roku i pory dnia trwająca dłużej lub krócej. W systemie babilońskim każda godzina liczyła 60 minut, a każda minuta – 60 sekund[52]. W starożytnej Grecji oficjalnie obowiązywał system babiloński. Miał charakter matematyczny, więc doskonale nadawał się do obliczeń. Na co dzień jednak posługiwano się egipskimi godzinami sezonowymi [Wollek 2011 685]. System egipski od Greków przejęli Rzymianie [Kop SMit 1330; Whitrow 1988/2004: 38; Evers 2014: 54; Wollek 2011: 685]. Za greckim i rzymskim pośrednictwem elastycznym systemem podziału czasu dobowego posługiwano się powszechnie w średniowiecznej Europie do XV w. Koncepcja egipska odpowiadała naukom Kościoła. Za *Nowym Testamentem* chrześcijańska Europa przyjęła, że Pan „w zwyczajnym porządku ludzkiej rachuby czasu

[52] Babilończycy początkowo podzielili dobę „na 6 równych części (po 3 nocne i 3 dzienne) zwane *strażami*. Jak łatwo się domyśleć, stanowiły one okres czuwania jednej zmiany warty. Każdą z owych straży podzielono na 60 części, które z kolei podzielono na następne 60. Łatwo zauważyć tu zastosowanie wynalezionego przez Sumerów systemu sześćdziesiątkowego" [Wollek 2011: 685].

ustalił liczbę godzin" słowami *Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin?* [Jn 11,9][53]. Liczbę, ale nie czas ich trwania.

Obecny system liczenia czasu jest „rezultatem hellenistycznej modyfikacji praktyki stosowanej przez Egipcjan przy użyciu babilońskiej techniki rachunkowej" [Whitrow 1988/2004: 54]. Upowszechnieniu równej godziny matematycznej służyło pojawienie się zegarów mechanicznych[54].

Własną rachubą czasu dobowego posługuje się w liturgii chrześcijaństwo, stosując godziny kanoniczne:

> System godzin kanonicznych kształtował się przez stulecia. W szóstym wieku było ich około dziesięciu, w średniowieczu osiem, w XIII w. – siedem, a w XVI w. zmniejszono ich liczbę do sześciu. Podstawą tego nowego systemu były żydowskie godziny modlitw: *tertia*, *sexta* oraz *nona* (odpowiadały one wyróżnionym spośród innych godzin nierównych godzinom 3, 6 i 9), a także praktyka pierwszych chrześcijan modlących się o zmierzchu i o świcie w godzinach nazwanych *vespera* (dawna *duodecima*) oraz *matutina*, a także o północy. W VI w. św. Benedykt w swojej regule rozszerzył ten pierwotny skład godzin kanonicznych o *completorium* oraz *prymę* [Piotrowski, Maziarz 2006: 101].

System ten jest podstawą liturgii godzin[55], podczas której należy odmawiać modlitwy kanoniczne nazywane *godzinkami*[56] [Whitrow 1988/2004: 167–168; Mikołajczuk 2014].

---

[53] Ten fragment *Nowego Testamentu* odnosi się wprawdzie do alegorii, jakiej Jezus, nazywając siebie dniem, użył wobec swoich 12 uczniów, ale ustalił podział doby na dwie liczące po 12 godzin części [zob. Beda Czcigodny 2015: 120].

[54] Powstanie pierwszego, znanego współcześnie, trybowego mechanizmu, który uznano za kalendarzowe urządzenie obliczeniowe, jest datowane na I w. p.n.e. Natomiast najstarsza przekładnia zębata – serce zegara – „pochodząca z Zachodu łacińskiego jest zamocowana do francuskiego astrolabium z około 1300 roku" [Whitrow 1988/2004: 157–158]. To, jak doszło do skonstruowania mechanicznego wychwytu zegarowego, jest owiane tajemnicą. Przyjmuje się, że miało to miejsce prawdopodobnie z końcem XIII w. [zob. Whitrow 1988/2004: 158; Evers 2014: 63].

[55] Dokumentuje go język, por. ze znaczeniami nazw godzin kanonicznych we współczesnej polszczyźnie [za: USJP Dub]: *jutrznia* 'w Kościele katolickim: modlitwa odmawiana przed wschodem słońca'; *pryma* 'część zbioru modlitw w liturgii łacińskiej, odmawiana pierwotnie o godzinie pierwszej (po wschodzie słońca)'; *tercja* 'w liturgii rzymskiej: część oficjum, czwarta w kolejności godzina kanoniczna, odpowiadająca trzeciej godzinie dnia, liczonego od godziny 6. rano (tj. godzinie 9.); także: modlitwy odmawiane przez księży o tej porze'; *nona* 'część oficjum kościelnego, odprawiana dawniej o godzinie dziewiątej według rachuby rzymskiej'; *seksta* 'część modlitwy brewiarzowej odmawiana w południe'; *nieszpory* 'w liturgii katolickiej: śpiewane nabożeństwo wieczorne, odprawiane zazwyczaj w niedziele i dni świąteczne'; SJP Dor uwzględnia drugie znaczenie 'część modlitwy brewiarzowej odmawiana wieczorem'.

[56] W słownikach współczesnego języka polskiego odnotowano: *godzinki* 'w Kościele

W celu ujednolicenia liczenia godzin w skali globalnej za wyjściowy przyjęto czas związany z południkiem zerowym (przechodzącym przez obserwatorium astronomiczne w Greenwich). Czas średni słoneczny tego południka, zwany czasem uniwersalnym lub zachodnioeuropejskim, jest podstawą obliczania czasu strefowego. Na podstawie międzynarodowego porozumienia w 1884 r. przyjęto czas Greenwich jako uniwersalny. Po raz pierwszy został on użyty na szeroką skalę wcześniej, bo 11 grudnia 1847 r. wprowadziła go brytyjska kolej, stąd też nazwa *czas kolejowy*. W 1883 r. zastosowała go również kolej amerykańska i kanadyjska [Evers 2014: 101]. Kolei zatem zawdzięczamy upowszechnianie dobowego czasu standardowego. Model ten przyjmował się stopniowo, okazał się jednak konieczny, ponieważ – jak zauważa Barbara Adam [2004/2010: 131] – „o ile tworzenie narodowych systemów pomiaru czasu kończyło się porażką, przystosowanie do szeroko przyjętych norm okazywało się możliwe do zrealizowania. Normalizacja i globalizacja zaczęły wyznaczać kierunki organizacji czasowej".

Poświadczone w polszczyźnie od XIV w. słowo *godzina* jako jednostka miary licząca 60 minut wchodziła do polszczyzny stopniowo wraz z upowszechnianiem czasu zegarowego. Jeszcze w XIX-wiecznym słowniku języka polskiego Samuel Linde wyróżniał godziny „dnia politycznego" i „przyrodzonego", por. z definicjami 'dwunasta część dnia politycznego' (tj. liczonego od północy do południa, a od południa do północy), 'dwudziesta czwarta [część] dnia przyrodzonego' [Lin SJP]. Współcześnie słowo *godzina* funkcjonuje w znaczeniach 'dwudziesta czwarta część doby, licząca sześćdziesiąt minut' (*godzina zegarowa*), 'dokładny czas, liczony od północy i podawany (lub odczytywany na zegarze) w postaci liczebnika od jeden do dwadzieścia cztery lub jeden do dwanaście, również z liczbą minut' (*godzina trzecia trzydzieści*, *godzina piętnasta trzydzieści*), 'określona pora lub określony termin' (*godzina poranna*, *dobra godzina*, *czarna godzina*, *ostatnia godzina*), 'jednostka zajęć w szkole lub na wyższej uczelni, zwykle licząca czterdzieści pięć minut' (*godzina lekcyjna*) [WSJP Żmigr]. Polszczyźnie znane są również wyrażenia *łacińska godzina* (*hora latina*) i *afrykańska godzina* – obie liczą grubo ponad 60 minut, a decydują o tym względy kulturowe[57].

Historia rozwoju znaczenia słowa *godzina* odpowiada zmianom w konceptualizacji czasu, o czym przekonuje etymologia. Prasłowiańskie słowo **godina* pierwotnie nie miało bowiem znaczenia jednostki miary czasu, lecz był to

katolickim: poranne nabożeństwo do Matki Boskiej, ułożone dla wiernych na wzór brewiarza, składające się z modlitw śpiewanych; także: same te modlitwy' [USJP Dub].

[57] Szerzej na temat kulturowych uwarunkowań punktualności zob. Hall [1983/1999] i Krasnych [2002: 198–199].

'odpowiedni, określony czas, odpowiednia pora' [Bor SEJP 170]. Zdaniem Marii Wojtyły-Świerzowskiej [1994a: 152]: „Chodziło o czas wyróżniony, początek czegoś, np. obrzędów (najprawdopodobniej zadusznych), stąd potem świąt w ogóle (por. […] *gody*), czas nadchodzącej śmierci (*zbliża się czyjaś godzina* [wyróżn. autorki]; *nadchodzi godzina* [wyróżn. autorki]), czas ożenku, zamążpójścia".

Kwadrans

Czwartą część godziny nazywa się we współczesnej polszczyźnie ogólnej *kwadransem* (a). Nazwa łączy się z budową mechanizmów służących odmierzaniu czasu. Przed zegarami, które wskazywały minuty i sekundy, czasomierze miały bowiem tylko jedną wskazówkę, a ich tarcza składała się z czterech części (ćwierci), po 15 minut każda [Evers 2014: 70]; por. z łac. *quadrans* 'ćwiartka' [Kop SWO 289].

W słownikach języka polskiego po raz pierwszy odnotował tę nazwę Samuel Linde w znaczeniu 'czwarta część godziny, z piętnastu minut złożona; ćwierć godziny' [Lin SJP]. Jest to jedyne znaczenie odnotowywane przez wszystkie nowsze słowniki polszczyzny ogólnej. Synonimami słowa *kwadrans* są *ćwierć* [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 151] oraz *piętnastominutówka* i *piętnaście minut*.

Słowniki polszczyzny ogólnej odnotowały wyrażenie *kwadrans akademicki*. Jego znaczenie na przestrzeni czasu jednak znacząco się zmieniało[58]. W najnowszym słowniku języka polskiego *kwadrans akademicki* to 'możliwość 15-minutowego spóźnienia początkowo [wyróżn. – J.S.] praktykowana jako zwyczaj na wyższych uczelniach' [WSJP Żmigr]. Tradycja kwadransa akademickiego sięga średniowiecza. Podyktowana była względami praktycznymi. Studenci i nauczyciele o upływie pełnej godziny byli wtedy informowani biciem dzwonów. Dla wszystkich był to sygnał, że mają 15 minut na dotarcie na kolejny wykład. Współcześnie ten zwyczaj nie jest praktykowany oficjalnie. Bywa przywoływany w formie usprawiedliwienia (b) lub na zasadzie anegdoty (c).

(a) *Po podwórzu można łazić* ***kwadrans****, no ostatecznie pół godziny…* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

[58] W SJP Dor, SJP Szym i USJP Dub to 'zwyczajowe piętnastominutowe opóźnienie, z jakim rozpoczynane są wykłady na wyższych uczelniach'; w SWJP Dun, PSWP Zgół – 'zgodna z niepisaną umową obowiązującą studentów i pracowników naukowych możliwość [wyróżn. – J.S.] piętnastominutowego spóźnienia się na ćwiczenia i wykłady bez żadnych negatywnych konsekwencji'; podobnie w ISJP Bań – 'zwyczajowe dopuszczalne, piętnastominutowe opóźnienie zajęć na wyższych uczelniach. Po upływie kwadransa akademickiego studenci mają prawo nie czekać na wykładowcę'.

(b) *Desygnowany premier zaprosił wczoraj dziennikarzy na swoją pierwszą konferencję. Spóźnił się 15 minut, za co przeprosił żartem: – Jestem profesorem i obowiązuje mnie* ***kwadrans akademicki*** [NKJP: nn 1997].

(c) […] osobą, która w Krakowie nawiązała do zwyczaju **kwadransa akademickiego** był papież Jan Paweł II. 22 czerwca 1983 roku przy okazji odbierania doktoratu *honoris causa* UJ papież przybył do Collegium Novum nie o godzinie 8:00, ale o 8:15. Stwierdził bowiem, że nie może przeciwstawić się akademickiej tradycji: *I dobrze się stało, bo w ten sposób ta wielka godność, którą dzisiaj otrzymałem, nie trafiła w próżnię tylko w podmiot po studencku i po akademicku wrażliwy. Wiadomo bowiem, że* ***kwadrans akademicki*** *należy do struktury akademickiej wrażliwości* – skomentował Jan Paweł II [Andrysiak 2014: 2].

Minuta

We współczesnej polszczyźnie jednostkę miary czasu równą 1/60 godziny nazywa się *minutą* (a), potocznie to też ‘krótka chwila’ (b). W polszczyźnie staropolskiej *minuta* znaczyła nadto ‘koncept, wstępną redakcję dokumentu, nieposiadającą mocy prawnej’ [SStp Urb]. W takim znaczeniu odnotował ją także Linde: ‘wypis, krótkie zebranie czego; oryginalne kreślenie czego, co się ma na czyste wypracować’ [Lin SJP]; słownik wileński i warszawski podaje je już jako ostatnie, a w słowniku pod red. Witolda Doroszewskiego znaczenie ‘kopia dokumentu nieopatrzona pieczęcią, wypis, streszczenie; brudnopis referatu, listu itp.’ [SJP Dor] zostało opatrzone kwalifikatorem „dawny”. Samuel Linde w swoim słowniku na pierwszym miejscu stawia znaczenie ‘drobnica’ [Lin SJP]. Minuta to zatem coś małego, zmniejszonego. Ten kierunek interpretacji potwierdza łacińska geneza słowa *minuta* – r. żeński od łac. *minutus* ‘mały, drobny’, utworzonego od *minuere* ‘zmniejszać’ [Kop SWO 334].

(a) *W czwartek, kilka* ***minut*** *po godzinie 12.00, w piwnicy domu wybuchł pożar* [NKJP: acz 2008].

(b) *Wystarczyła jednak* ***minuta*** *spędzona w towarzystwie przybysza z kontynentu, by cały ten stabilny układ został zburzony* [NKJP: Białołęcka 2005].

Do znaczenia związanego z mechanicznym odmierzaniem czasu nawiązuje słowo *minutnik* ‘wskazówka w zegarze minuty pokazująca’ [SJP War SJP Dor; PSWP Zgół; USJP Dub], ‘przyrząd do odmierzania krótkich odcinków czasu

potrzebnych do wykonania jakiejś czynności' [NSJP Sob] oraz *minutaż* 'czas wyrażany w minutach, przeznaczony na emisję określonej audycji radiowej lub telewizyjnej' [PSWP Zgół]. Dokładny, mechaniczny pomiar czasu komunikuje wyrażenie *co do minuty* 'bardzo punktualnie, z dużą dokładnością' [S SFr; SJP Szym; USJP Dub; ISJP Bań], *za minutę* 'po upływie minuty' [SJP Szym; S SFr], systematyczną następczość *minuta po minucie* 'dokładnie po kolei' [USJP Dub; ISJP Bań], ciągłość zmian *z minuty na minutę, z każdą minutą* 'bez przerwy, ciągle, w miarę upływania minut' [S SFr].

Szereg wyrażeń z udziałem słowa *minuta* dotyczy krótkotrwałości, np. *lada minuta* 'w najbliższym terminie, lada chwila, za chwilę, wkrótce, niebawem' [S SFr], *na minutę* 'na chwilę' [S SFr], *za minutę* 'za chwilę' [SJP Szym; S SFr], *co minutę* 'co chwilę', np. *co minutę patrzeć na zegarek* [SJP Szym; S SFr], ale *dobra minuta* znaczy już 'dłuższą chwilę'. Minuta odnosi się również do krótkiego i ważnego czasu, np. *minuta ciszy* 'chwila milczenia dla uczczenia czyjejś śmierci' [USJP Dub], *mieć* (*swoje*) *5 minut* 'krótki okres w czyimś życiu, w którym ten ktoś ma wyjątkowo duże szanse na zaprezentowanie swoich możliwości i zyskanie popularności lub odniesienie sukcesu w danej dziedzinie' [WSJP Żmigr].

Współczesnej polszczyźnie znane jest też zapożyczone z języka angielskiego wyrażenie *nowojorska minuta* (c). W grach komputerowych to najszybszy z wybieranych przez graczy tryb.

(c) *To New York Minute – **nowojorska minuta** – jest jednostką pośpiechu. Zaledwie jedno uderzenie serca, jeden szybszy oddech, jedno mgnienie oka zmęczonego nieustannym śledzeniem zmieniających się obrazów. Tu* [w Nowym Jorku] *każdy się spieszy, jak gdyby w planach na przyszłość nie było jutra; jak gdyby cały świat miał skończyć się w następnej chwili* [NKJP: Sławińska 2008].

Sekunda

Jednostkę miary czasu równą 1/60 minuty nazywa się *sekundą*. Podrzędność sekundy wobec minuty sygnalizuje sama nazwa – z łac. *secunda* 'następna; druga (po minucie) miara czasu' [Kop SWO 460]. Jako nazwa jednostki czasu zegarowego słowo *sekunda* upowszechniło się późno, bo dopiero z wprowadzeniem wskazówki sekundowej, tj. w 2. połowie XV w. [Evers 2014: 70]. Związek *sekundy* z mechanicznym odmierzaniem czasu został udokumentowany w znaczeniach wyrazów pochodnych[59].

[59] Na przykład: *sekundnik* 'maleńka tarcza z podziałkami, mieszcząca się na głównym cyferblacie, na której strzałka wskazuje sekundy' [SJP War], 'dodatkowa, trzecia wskazówka zegarka odmierzająca sekundy; w niektórych zegarkach: malutka tarcza z podziałką sekundową

Jako dokładna jednostka czasu jest obiektem liczenia (*jedna, dwie… sekundy*, *ileś drgań na sekundę*, *liczyć sekundy*). Przestrzeganie terminów *co do sekundy* łączy się z najwyższą precyzją odmierzania drobnych porcji czasu, stąd wyrażenie to znaczy ‘niezwykle punktualnie’ (a).

(a) *Jak zwykle punktualny **co do sekundy*** [NKJP: Zbych 2000].

W potocznym rozumieniu sekunda to krótka chwila, moment, jak w wyrażeniach *na sekundę* (b), *po sekundzie* (c), *przez sekundę* (d), *przed sekundą*, *w sekundę*, *w jednej sekundzie*, *w ułamku sekundy* ‘na krótko, w krótkim czasie’, ‘bardzo szybko’.

(b) *Wyglądał naprawdę jak w transie. Jak człowiek **na sekundę** przed wielkim odkryciem. Rzeczywiście był na sekundę przed wielkim odkryciem. – Eureka! – krzyknął, zrywając się z miejsca. – Mam!* [NKJP: Tomaszewska 2001b].

(c) *Piotr najpierw odruchowo nacisnął hamulec, ale **po sekundzie** cofnął nogę* [NKJP: Rębacz 2006].

(d) *Kobietą jestem od urodzenia, nigdy – nawet **przez sekundę** – nie przestałam nią być* [NKJP: Makowski 2007].

Nazwy miar czasu będących wielokrotnością dni, tygodni, miesięcy, lat

Pentada, dekada

Okres złożony z pięciu jednostek czasu (dni, tygodni, miesięcy, lat) nazywany jest *pentadą* (gr. *pentás*, dpn. *pentádos* ‘piątka’ [Kop SWO 388]) [USJP Dub], zob. dalej: *pięciolecie*. Słowo rzadkie. W NKJP nie odnotowano jego temporalnego użycia.

Nazwa okresu, na który składa się 10 jednostek czasu (dni, tygodni, miesięcy, lat), nazywana jest *dekadą* (gr. *decás*, dpn. *decádos* ‘dziesiątek’ [Kop SWO 110]) [USJP Dub], zob. dalej *dziesięciolecie*. Użycie tej nazwy ma charakter kontekstowy i jest ograniczone stylistycznie do tekstów polszczyzny oficjalnej (a).

---

i wskazówką obiegającą koło w ciągu 60 sekund’ [SJP Dor; podobnie: SJP Szym; SWJP Dun; PSWP Zgół; USJP Dub; NSJP Sob]; *sekundomierz* ‘czasomierz w formie zegarka służący do mierzenia krótkich odcinków czasu z dokładnością do ułamków sekundy’ [SWJP Dun; podobnie: SJP Dor; USJP Dub].

(a) *Za miesiąc będzie Nowy Rok i rozpocznie się ostatnia **dekada** przed Wielkim Jubileuszem dwóch tysięcy lat od narodzenia Chrystusa* [NKJP: Zuchniewicz 2009].

Trymestr

Okres trzymiesięczny nazywany jest w polszczyźnie *trymestrem* (łac. *trimestris* 'trzymiesięczny' [Kop SWO 526]). Nazwa używana jest, gdy mowa o organizacji roku akademickiego, w znaczeniu 'okres trzymiesięczny stanowiący trzecią część roku akademickiego; też: kurs nauki przypadający na ten okres' [USJP Dub], oraz o etapach ciąży – 'każdy z trzech trzymiesięcznych okresów, na jakie dzieli się okres ciąży u kobiety' [USJP Dub]. Trymestry są opatrywane określeniami sytuującymi je w strukturze większej jednostki czasu (a, b).

(a) [o ciąży] ***Pierwszy trymestr** = od 4 do 12 tygodnia. **Drugi trymestr** = od 13 do 25 tygodnia. **Trzeci trymestr** = od 26 do 40 tygodnia* [NKJP: www.forumowisko.pl 2005].

(b) *Rektor jeszcze młody, energiczny i życzliwy. Jest tu Kleiner, który doradza, aby J. objął tu wykłady na **trymestr letni*** [NKJP: Kowalska 2008].

Kwartał

Czwartą część (roku) równą trzem miesiącom we współczesnej polszczyźnie nazywa się *kwartałem* [WSJP Żmigr]. Podobnie jak *semestr* i *trymestr* słowo *kwartał* jest zapożyczeniem z języka łacińskiego (łac. *quartale* 'ćwierć' [SWO Tok 413]). Jego obecność w polszczyźnie poświadcza już SP XVI. Zwykle jest używane w tekstach związanych z finansami i sprawozdawczością (a, b, c). W obrębie roku kwartały są opatrywane liczebnikami, tj. *pierwszy*, *drugi*, *trzeci* i *czwarty kwartał*.

(a) *Dorobiłabym do pensji, co **kwartał** płacę więcej za czynsz* [NKJP: Gretkowska 1997].

(b) *W **trzecim kwartale** wzrost gospodarczy miał przekroczyć trzy procent, a jest zero!* [NKJP: Siemion 2004].

(c) *Tylko w **pierwszym kwartale** 2003 roku ujawniono w Polsce trzysta trzydzieści cztery przestępstwa seksualne wobec dzieci* [NKJP: Surmiak-Domańska 2007].

Jak pisze Maria Wojtyła-Świerzowska [1994a: 155], dawniej dla okresu kwartalnego stosowano zestawienie *ćwierć roku*, ale „Dzisiaj nikt już tak nie mówi. Ćwiartki, ćwierci czy to roku, czy miesiąca lub godziny – wyszły już, a w każdym razie wychodzą z użycia".

Półrocze, semestr

Okres trwający sześć miesięcy (1/2 roku) nazywany jest *półroczem*. Słowa tego zwykle używa się w odniesieniu do zamkniętego okresu, np. w cyklu szkolnym lub gospodarczym – *pierwsze* i *drugie półrocze* (a).

(a) *Górnicy domagali się bowiem – jest rok 1980 – takiego ustawienia systemu płac, by mimo zlikwidowania czterobrygadówki mogli zarabiać mniej więcej tyle samo, co w* ***pierwszym półroczu*** *1980 roku, gdy pracowali w znienawidzonym systemie* [NKJP: Szczepański 2005].

W języku polskim połowę roku akademickiego lub szkolnego [USJP Dub] nazywamy *semestrem* (łac. *semestris* 'półroczny', od *sex* 'sześć' i *mensis* 'miesiąc' [Kop SWO 461] (b).

(b) *Studia, mimo śmierci matki, przeszedłem bez zakłóceń i życiowych burz. Mieszkałem na stancjach we Wrzeszczu i na Przymorzu, uczyłem się akurat tyle, ile było trzeba, nigdy więcej, piłem wódkę raz w* ***semestrze****, po sesji. Przez całe cztery lata nie zdarzyło mi się zdawać egzaminu w „kampanii wrześniowej", magisterkę też napisałem i obroniłem terminowo* [NKJP: Kowalewski 2000].

Pięciolecie, dziesięciolecie, dwudziestolecie, trzydziestolecie itp.

Wielokrotności roku nazywane są konstrukcjami złożonymi z udziałem liczebnika, np. *pięciolecie*, *dziesięciolecie*, *dwudziestolecie*, *trzydziestolecie*, *stulecie*, *tysiąclecie* (a). Na tym tle wyróżnia się *pięciolatka* – potoczne określenie z czasów PRL-u pięciolecia, zwłaszcza pięcioletniego okresu objętego planem gospodarczym (b).

(a) *Chodziliśmy kiedyś po Powązkach, bodaj po złożeniu kwiatów na grobie Tuwima w* ***pięciolecie*** *jego śmierci* [NKJP: Szymańska 2001].

(b) *To są przejściowe zjawiska, tu się odbywa wielka industrializacja, pierwsza* ***pięciolatka****, z olbrzymimi obciążeniami, inwestycjami, z dużą fluktuacją pracowników* [NKJP: Torańska 1997].

Wiek, półwiecze, ćwierćwiecze

We współczesnej polszczyźnie jeden ze stuletnich okresów, na które dzielimy według kalendarza upływający czas, nazywany jest *wiekiem*, np. *XXI wiek* (a). Słowa *wiek* używamy również w znaczeniach 'okres stu lat' (b), 'okres wyróżniający się czymś charakterystycznym', np. *wiek oświecenia*, *romantyzmu*, *wiek pary*, *Internetu* (c) oraz 'bardzo długi okres', np. *wieki całe*, *od wieków*, *przed wiekami*, *przez wieki* (d).

(a) *Atak 11 września symbolicznie zamknął **XX wiek*** [NKJP: Bendyk 2002].

(b) *Obecnie największym problemem lekarzy – neurologów jest nieuleczalna choroba Alzheimera, odkryta prawie **wiek temu**, przez niemieckiego neurologa, który przez osiem lat zajmował się przypadkiem Augusty Deter* [NKJP: Marklowska, Pustułka 2005].

(c) *Wspaniały wiek XIX, **wiek elektryczności**, parostatku, samochodu, wielkich miast, jeszcze większych fortun i indywidualistycznego liberalizmu bogacącego się mieszczaństwa był dla nas wiekiem żołnierzy, męczenników i poetów opłakujących przegrane krwawo powstania* [NKJP: Surdykowski 2001].

(d) *I trwa to **wieki całe**, od kolebki do mogiły, od świtu, w kołowrocie nędzy, cierpienia, niewoli, powietrza, głodu, ognia i wojny* [NKJP: Krzysztoń 1983].

Podstawowym znaczeniem tego słowa jest jednak 'określony okres w życiu człowieka, zwierzęcia lub długość istnienia czegoś', np. *wiek biologiczny*, *metrykalny*, *niemowlęcy*, *młodzieńczy*, *przedszkolny*, *przedemerytalny*; *średni*, *podeszły*, *zaawansowany*, *dożyć jakiegoś wieku*, *przekroczyć*, *skończyć*, *ukończyć*, *osiągnąć jakiś wiek*; *obniżyć*/*obniżać*, *podnieść*, *podwyższyć*, *skrócić*, *wydłużyć*, *zrównać wiek emerytalny* (e).

(e) *Jego **wiek** był zagadką dla wszystkich* [NKJP: Czubaj 2010].

Kwantyfikatywne znaczenie ('okres stu lat') jest rezultatem długotrwałego procesu. Pierwotna semantyka słowa *wiek* to bowiem 'życiowa siła; moc' [Vas ES 1/475]. Z czasem zaczęło ono oznaczać okres życia jednego pokolenia ludzkiego, a ilościowa semantyka uzyskała konkretną wielkość, tj. sto lat [Bor SEJP 692; Wojtyła-Świerzowska 1994a: 157].

Jednostkami podrzędnymi wobec wieku są *półwiecze* ‘okres trwający pięćdziesiąt lat, połowa wieku, połowa stulecia’ [USJP Dub] oraz *ćwierćwiecze* ‘okres dwudziestu pięciu lat; ćwierć wieku’ [USJP Dub]. Synonimami przywołanych nazw temporalnych są złożenia liczebnikowe: *stulecie*, *pięćdziesięciolecie* oraz *dwudziestopięciolecie*.

Milenium

Jeden z tysiącletnich okresów, na które dzielimy według kalendarza upływający czas, oraz okres tysiąca lat nazywamy *milenium*/*millenium*, z łac. *mille* ‘tysiąc’ i *annus* ‘rok’ [Kop SWO 333]. Słowo to bywa opatrywane wykładnikiem liczbowym (*pierwsze*, *drugie*, *trzecie*), kolejności (*stare*, *nowe*), ilości (*całe*, *połowa*) (a). *Milenium* jest formacją literacką o ograniczonym zakresie stosowania (literatura, głównie historyczna) [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 157]. Synonim tego wyrazu to *tysiąclecie* (b).

(a) *Koniec **drugiego milenium** wzywa nas wszystkich do rachunku sumienia* [NKJP: Zięba 1996]; *Zapytany o wizję **nowego milenium** przez dziennikarzy „The Wall Street Journal” Lem powiedział m.in., że proces zjednoczeniowy Europy nie tylko nie będzie lekarstwem na wewnętrzne sprzeczności na kontynencie, ale spowoduje ich nasilenie* [NKJP: pap 2000]; *Przez **całe milenium** trwania Królestwa święci wzrastać będą w widzeniu Pana i przez Niego nauczą się prawdziwie czcić Boga Ojca, w czym pomagać im będą aniołowie* [NKJP: Kijas 2010].

(b) *Piszemy wiele o **milenium**, o **1000-leciu** naszej historii* [NKJP: Mieroszewski 1997].

Nazwy okresów wyodrębnianych ze względu na ważne wydarzenia lub wyróżniające cechy

Do kolejnej grupy należą jednostki leksykalne, które dotyczą okresów temporalnych, ale nie są nazwami miar czasu. Są nimi słowa: *okres*, *era*, *epoka*, *etap*.

Okres

Słowo *okres* ma współcześnie kilka znaczeń o charakterze temporalnym: ‘wyodrębniona część upływającego czasu’, np. *okres miesięczny*; *długi*, *krótki*; *obecny*; *następny*, *ostatni*; *pierwszy*; *późniejszy*, *wczesny*; *dobry*, *zły*; *ciężki*, *trudny*; *gorący*; *martwy*; *przedświąteczny*, *świąteczny*; *urlopowy*; *jesienny*, *zimowy*; *historyczny*;

gwarancyjny; *próbny*; *przejściowy*; *sprawozdawczy*; *składkowy* (a); ‘wyodrębniony etap w trwaniu lub rozwoju czegoś’, np. *okres średniowiecza*, *romantyzmu*; *buntu*; *dzieciństwa*, *dojrzewania* (b); ‘czas trwania jednej, powtarzającej się fazy jakiegoś procesu cyklicznego’, np. *okres drgań*, *obrotu* (c); ‘jedna z części, na jakie dzieli się rok szkolny’ (d); ‘krwawienie z dróg rodnych kobiety, powtarzające się co miesiąc, związane z cyklem płodnym’ (e) [WSJP Żmigr]. Łączy je wyróżniony początek i koniec, por. z *okresić* ‘wytyczyć granicę’ [Bor SEJP 388].

(a) *Wtedy mi się najlepiej powodziło, to był złoty mój* ***okres*** [NKJP: Myśliwski 2007].

(b) *Równocześnie jednak z rozrzewnieniem wspomina najcięższy* ***okres*** *choroby, bo mogła wtedy, bez poczucia winy, nic nie musieć* [NKJP: Raduńska 2008].

(c) *Oznacza to, że moment dipolowy jąder równa się zeru przez cały* ***okres drgań****, zatem jego pochodna* [NKJP: Kowalczyk 2000].

(d) *Na* ***pierwszy okres*** *szykuje się dziesięć niedostatecznych* [NKJP: Samson 2000].

(e) *Szkoda, że mam* ***okres*** *– pomyślała – ale nie można mieć wszystkiego* [NKJP: Gretkowska 2003].

Era

Okres w historii zapoczątkowany ważnym wydarzeniem, od którego niegdyś liczono lata, jest nazywany *erą* (a), z łac. *aera* ‘dana liczba, punkt wyjścia rachunku (lat)’ [Paw SWO 158–159], p.-łac. ‘(miedziane) żetony do liczenia’ [Kop SWO 153]. Wydarzenie to lokowano w roku zerowym – różnym dla różnych kultur[60].

Era przyjmuje współcześnie również znaczenie ‘okres, który wywarł istotny wpływ na życie ludzi’ [Paw SWO 159]. NKJP odnotowuje m.in. takie połączenia:

[60] W kalendarzu gregoriańskim, który obowiązuje w krajach chrześcijańskich, początek *naszej ery* liczony jest od narodzin Jezusa Chrystusa. W krajach islamskich (np. w Iranie i Afganistanie) rok zerowy wyznacza przybycie proroka Mahometa z Mekki do Medyny. Całkiem niedawno, bo w 1978 r., po objęciu władzy w Libii, pułkownik Kadafi uznał, że kalendarz wyznawców islamu powinien rozpoczynać się od daty śmierci proroka Mahometa, a nie jego wędrówki, i tym samym cofnął datowanie o 10 lat w stosunku do innych krajów islamskich. Kalendarz hinduski odmierza czas od 3102 r. p.n.e., tj. od momentu, gdy Kriszna powrócił do swej wiecznej siedziby. W Izraelu natomiast do wyznaczania dni świątecznych za początkowy uznano 3761 r. p.n.e. kalendarza gregoriańskiego, czyli rok poprzedzający, wedle Tory, stworzenie Ziemi [Evers 2014: 48, 51].

era komunizmu, *pierestrojki*; *kupiectwa*, *zysków*, *banków*, *przemysłu* i *maszyny*, *komputerów*, *wideo*, *DVD*, *telefonii obrazkowej*, *seriali telewizyjnych* (b). Wpływ przywódców na dzieje narodów dokumentują kolokacje typu *era Piotra I*, *Katarzyny II*, *Hitlera*, *Stalina*, *Chruszczowa*, *Breżniewa*, *Gomułki*, *Gierka*, *Tuska* (c). Obok nich pojawiają się określenia okazjonalne (d), świadczące o rozszerzaniu znaczenia analizowanego słowa – 'okres, którego początek wyznacza pojawienie się czegoś charakterystycznego', 'okres zapoczątkowany przez…'.

(a) *Przed laty kupił od chłopa urnę z prochami. Mówi, że to bardzo stare, sprzed paru wieków* ***przed naszą erą*** [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(b) *Skończyła się* ***era komunizmu****, przyszła kolej na ekstremizm prawicowy* [NKJP: Lewandowska 1993].

(c) *Zamiana pierwszych sekretarzy i następująca po tym politycznym przełomie tzw.* ***era Gierka*** *utrwaliły się w świadomości powszechnej jako okres cudu gospodarczego i nadzwyczajnej prosperity* [NKJP: Wachowicz-Makowska 2007].

(d) ***Era Multilotka*** *o całkiem innych kuponach* [NKJP: Szczepaniak 2005]; ***Era facecików-pasztecików*** [NKJP: Szlendak 2005].

W geologii to jeden z pięciu wielkich okresów, na które dyscyplina ta dzieli historię Ziemi, np. *era mezozoiczna*, *kenozoiczna*, *paleozoiczna*.

Epoka

Współcześnie okres w historii wyodrębniony ze względu na specyficzne warunki życiowe lub dominujące w nim zjawiska różnego rodzaju, a także okres wyróżniający się czymś charakterystycznym nazywany jest *epoką* [WSJP Żmigr] (a, b); por. z przymiotnikiem *epokowy* 'przełomowy, zwrotny, ważny, znamienny, historyczny'. Nie jest to jednak pierwotne znaczenie tego słowa. Niegdyś, zgodnie z etymologią (gr. *epochē* 'zatrzymanie się, pauza' [Kop SWO 152] powiązane z p.-łac. *epoca* 'dana pozycja planety'), słowo *epoka* jako punkt wyjścia w rachunku lat odnosiło się do momentu rozpoczynającego erę [Wojtyła-Świerzowska 1994a: 158].

(a) *Lata dziewięćdziesiąte to jednak* ***epoka*** *Internetu, medium, którego rząd Meksyku nie docenił* [NKJP: Bendyk 2002].

(b) *To były lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku,* ***epoka*** *kuchni socjalistycznej, barów mlecznych oraz stołówek studenckich* [NKJP: Dziewit, Drotkiewicz 2009].

Etap

Temporalne znaczenie słowa *etap* ‘pewien odcinek w rozwoju jakiegoś procesu, jakiejś działalności; faza, stadium’ [WSJP Żmigr] (a) ma konkretne odniesienie do części przebytej drogi, na co wskazuje pochodzenie słowa z franc. *étape* ‘postój, popas’ [Kop SWO 156].

Połączenia słowa *etap* odnotowane w NKJP dotyczą następstwa składowych procesu i podejmowanych działań (*etap pierwszy, drugi…*; *wstępny, początkowy, następny, ostatni*; *przejściowy*), eksponują okresowy przebieg naturalnych procesów (*etap życia*, *etapy dojrzewania*, *rozwoju*), a także zaplanowanych działań (*etap badań*, *śledztwa*, *poszukiwań*, *produkcji*).

(a) *W gmachu filharmonii dziś ostatni* ***etap*** *przesłuchań do „polskiej piątki”* [NKJP: Lewańska 1996].

Faza

Jeden z okresów wyodrębnionych w jakimś procesie, czynności lub działaniu nazywany jest *fazą* [WSJP Żmigr] (a). Słowo ma stary rodowód, łączący je z obserwacją nieba. Pochodzi z greki, w której *phàsis* znaczy ‘ukazanie się (gwiazdy); faza (księżyca)’, z *phainein* ‘pokazywać’ [Kop SWO 163, 165], od czego utworzono znaczenie ‘zmieniający się wygląd Księżyca lub jakiejś planety, zależny od padania promieni słonecznych i położenia względem Słońca i Ziemi’ [WSJP Żmigr].

W NKJP notowane są połączenia z określeniami komunikującymi etapowość (np. *końcowa*, *ostatnia*, *początkowa*, *przejściowa*, *wstępna*; *pierwsza*, *druga*, *trzecia*; *kolejna*; *rozwojowa*), procesy (np. *inkubacji*, *rozwoju*), czynności lub działania (np. *walki*, *sporu*, *prześladowań*).

(a) *Pracowałam kiedyś w handlu. Pomyślałam, że handel zaczyna się we wrześniu, a kończy w lutym. Potem jest lekka* ***faza*** *spadkowa, a później dołujemy aż do maja. Wiadomo, w maju są katastrofalnie niskie obroty* [NKJP: Miller 1996]; *Faza wzrostu,* ***faza*** *dojrzałości, faza schodzenia. Ta trzecia oznaczała upadek* [NKJP: Kochan 2005].

* * *

Zaprezentowana analiza dokładnych i niedokładnych nazw jednostek miary trwania pozwala na poczynienie pewnych uwag dotyczących pochodzenia tej leksyki, jej użycia, utrwalonej w niej konceptualizacji czasu oraz sposobu opisu tego słownictwa.

1. Pochodzenie używanych w polszczyźnie nazw jednostek czasu jest znacząco zróżnicowane. Najstarsze z nich (jak *dzień* i *noc* oraz *miesiąc*) należą do zasobów praindoeuropejskich i stanowią nasze najstarsze dziedzictwo językowo-kulturowe. Odnoszą się do czasu naturalnego, mierzonego obecnością lub brakiem światła słonecznego oraz fazami księżyca. Drugą grupę tej leksyki stanowią nazwy ogólnosłowiańskie (np. takie nazwy miesięcy, jak *sieczeń*, *luty*, *kwiecień*, *lipiec*, *sierpień*, *listopad*, *grudzień*). Są świadectwem charakterystycznej dla Słowian interpretacji rzeczywistości. Jej źródłem jest obserwacja otaczającego świata natury. Trzecia grupa to greckie i łacińskie zapożyczenia z kręgu kultury klasycznej. Należą do niej nazwy jednostek czasu mechanicznego (*sekunda*, *minuta*, *kwadrans*) oraz nazwy precyzyjnie określonych przedziałów czasowych (np. *trymestr*, *semestr*, *pentada*, *dekada*, *milenium*). Ich funkcją jest nazywanie ustalonych obiektywnie porcji czasu. Budowa słowotwórcza tych wyrazów ujawnia ujmowanie czasu jako czegoś, co podlega pomiarowi i liczeniu, a więc postrzeganego jako konkretny obiekt. Podobny charakter mają słowa: *era* – przywołujące obraz żetonów służących do liczenia; *etap* – do postoju w podróży. Mają one zasięg międzynarodowy, co jest świadectwem myślenia o czasie na sposób europejski [Maćkiewicz 1993: 528]. Czwarta grupa to wewnętrznie zróżnicowana leksyka z kręgu kultury chrześcijańskiej, w której obok takich przeniesionych z łaciny określeń, jak *przed Chrystusem* ‘przed narodzeniem Chrystusa’ (łac. *ante Christum*), mamy także duchem chrześcijańskie nazwy: dni tygodnia (z *niedzielą* jako dniem świątecznym), miesięcy (np. *gromnicznik*, *mięsopustnik*) czy okresów i dni świątecznych (*Wielkanoc*, *Boże Narodzenie*, *Zwiastowanie*, *Wniebowzięcie*).

2. Kwestią kolejną jest wystarczalność zaproponowanego przez Jadwigę Kowalik zestawu leksykalnego. Sądzę, że omówiony tu zbiór nazw temporalnych, chociaż bogaty, nie obejmuje wielu ważnych dla tożsamości Polaków obszarów czasu społecznego. Nie uwzględnia zarówno notowanych przez słowniki ogólne języka polskiego tradycyjnych jednostek czasu (np. *zdrowaśka* ‘czas potrzebny do odmówienia modlitwy rozpoczynającej się od słów *Zdrowaś Mario*’, *pacierz* ‘czas potrzebny na głośne odmówienie zbioru podstawowych modlitw’), jak i chrononimów (gr. *chrónos* ‘czas’) będących nazwami epok, świąt i uroczystości

oraz wydarzeń historycznych[61]. Jako odnoszących się do jednostkowych wydarzeń[62], tradycyjnie nie notuje się ich w słownikach języka polskiego, „pojawiają się one tylko wówczas, gdy są homonimiczne z wyrazami pospolitymi […] albo tworzą połączenia frazeologiczne lub terminologiczne" [Żmigrodzki 2003: 55]. Dzieje się tak, mimo że należą one do systemu leksykalnego [Rymut 1988: 224]. Ich nieuwzględnianie w ogólnych słownikach języka polskiego wynika z dużej liczebności tej leksyki oraz z jej ekspansywności. Wraz z rozwojem struktury społecznej i instytucjonalizacji życia społecznego jej liczba bowiem stale rośnie:

> Łącznie stanowią ogromną liczbę jednostek leksykalnych. Ten fakt, a także znaczenie encyklopedyczne nazw własnych, inne ich tekstowe usytuowanie przy dominacji w tekstach wyrazów pospolitych sprawia, że proponuje się włączenie do słownika tylko tych ostatnich jednostek. Dla opracowania nazw własnych postuluje się odrębne leksykony (onomastykony), pomyślane jako uzupełnienie tego pierwszego [Kowalik 2008: 192].

Nieuwzględnianie nazw własnych w słownikach ogólnych nie jest jednak bezwzględną zasadą, o czym świadczy to, że w USJP Dub odnotowano jako hasła takie wybrane nazwy świąt, jak np. *bajram*, *Barbórka*, *Boże Narodzenie*, *Boże Ciało*, *Chanuka*, *fiesta*, *Halloween*, *Jom Kippur*, *Matka Boska Zielna*, *Nowy Rok*, *Pascha*, *Popielec*, *prima aprilis*, *Purim*, *Rosz Haszana*, *sobótka*, *Sukot*, *Sylwester*, *Szawuot*, *Święto Pracy*, *Święto Trzech Króli*, *Święto Zmarłych*, *walentynki*, *Wielkanoc*, *Wigilia*, *Wniebowstąpienie*, *Wniebowzięcie*, *Wszystkich Świętych*,

[61] Na rzecz tego opracowania przyjmuję, że termin „*chrononim* odnosi się do faktów jednostkowych związanych z pojęciem czasu, tj. wszelkich rodzajów *nominów propiów* sygnalizujących wydarzenia w czasie" [Furdal 2002: 119]. W literaturze przedmiotu chrononimy traktowane są jako typ chrematonimów (gr. *chrēma*, *chrēmat-os* 'rzecz, towar, zdarzenie'), co omawia Edward Breza [1998: 348; zob. też: Breza 1993; Górnowicz 1979], lub – z uwagi na odnoszące się do faktów lokalizowanych poza aktualną przestrzenią trójwymiarową – traktowane są jako odrębny typ nazw własnych [Furdal 2002: 119]. Jako że odnoszą się do zróżnicowanych warstw leksyki, wyróżnia się wśród nich m.in. *heortonimy* (gr. *heortē* 'święto') na określenie świąt religijnych i państwowych, *akcjonimy* (gr. *actio*, *actionis* 'czynność, zdarzenie') – wojen, festiwali, układów, umów, *aktonimy* (łac. *actus* 'czyn, dokument') – umów dyplomatycznych i porozumień [Breza 1998: 348] czy *kajronimy* (gr. *kairos* 'czas aktualny, moment, stosowna pora'), odnoszone do zdarzeń o charakterze punktowym (jak bitwy, traktaty, daty objęcia władzy czy podpisania umów) [Furdal 2002: 119].

[62] „Nazwa własna jest rzeczownikiem, który posiada referencję jednostkową, tzn. zdolność wyznaczania, wskazywania indywidualnego, niepowtarzalnego obiektu w celu wyróżnienia go od innych, w realnej lub wyobrażonej rzeczywistości pozajęzykowej, współczesnej lub minionej" [Kaleta 1998: 34].

Zaduszki, *Zielone Świątki*, *Zwiastowanie*. Są to nazwy polskich tradycyjnych świąt przedchrześcijańskich i chrześcijańskich, żydowskich, muzułmańskich oraz takich, które pod wpływem kultury masowej zostały zapożyczone z kultury amerykańskiej i zdobywają popularność w polskim społeczeństwie (jak *Halloween* i *walentynki*). Uwzględniono również jako podhasła takie zestawienia terminologiczne, jak np. *Wielki Tydzień*, *Wielki Czwartek*, *Wielki Piątek*, *Wielka Sobota* czy *Wielki Post* i *Tłusty Czwartek*. Jak zadeklarowano we wstępie do słownika, zespół ujętych przez słownik nazw własnych „tworzy podstawowy zasób słownictwa, wystarczający do komunikacji językowej użytkowników współczesnej polszczyzny ogólnej" [USJP Dub]. Nie daje on jednak wglądu w to, jak Polacy konceptualizują czas społeczny. Chrononimy nie tylko wskazują „punkty" i okresy czasu kalendarzowego, ale też pełnią funkcję semantyczną, znaczą – przekazują niezwykle wrażliwe informacje o polskim czasie społecznym, stosunku Polaków do tradycji, przeszłości i teraźniejszości historycznej. Ujawniają sądy utrwalone w świadomości społecznej, a nie indywidualnej. Chociaż ich zakres jest wąski, to – jak pisze Ewa Rzetelska-Feleszko [1993: 400] – treść jest zwykle bogata. Wykazują przy tym silne nacechowanie aksjologiczne i emocjonalne wynikające z powiązania z kulturą i historią danej wspólnoty [Furdal 2002: 120].

Aby uzyskać pełniejszy obraz polskiej leksyki temporalnej, proponowany przez Jadwigę Kowalik zestaw leksyki należy uzupełnić. Warto również uporządkować go w sposób ukazujący związek sposobu rozumienia i oceny czasu przez człowieka jako członka określonej wspólnoty z jej kulturą i historią. Postulat ten spełnia uporządkowanie tej leksyki odpowiednio do stref bycia człowieka w świecie, tj. do strefy czasu: 1) regulowanego rytmami natury; 2) regulowanego rytmem biologicznym życia człowieka; 3) „płytkiej" historii; 4) historii i tradycji.

2.1. W strefie czasu regulowanego rytmami natury sytuuje się, oprócz roku (solarnego i lunarnego), pór roku, miesięcy, tygodnia (o czym piszę w rozdziale IV) czy dnia, także polski rok agrarny, segmentowany odpowiednio do czynności gospodarskich podporządkowanych cyklowi wegetacyjnemu roślin, jak np. *siewy* (a), *sadzenia* (b), *plewienia* (c), *sianokosy* (d), *żniwa* (e), *wykopki* (f).

(a) *jus kawał casu pomarła, cheba* ***w siwy*** *jo pochowali, w marcu* [Kup Temp 85].

(b) ***na sadzenia*** *to było* [Kup Temp 88].

(c) ***w plewinia*** *sie spolili, to w tem czasie* [Kup Temp 89].

(d) *Mamy jedną powódź w marcu, kwietniu i następną w okolicach świętego Jana, jak się* ***sianokosy*** *zaczynają* [NKJP: Kozicka 2010].

(e) *to się stało* ***w samo żniwo*** [Kup Temp 97]; *Pomyślałem sobie, tyle żniw człowiek przeżył i teraz się ich przed doktorem zaprzeć? Niejeden na sali tylko o tym marzył, żeby wyjść* ***na żniwa****, choćby na te ostatnie przed śmiercią, choćby kłosków jeszcze żywą ręką pogłaskać* [NKJP: Myśliwski 2008].

(f) *Powiedzieli, że pobiorą* ***na wykopki*** [NKJP: Białoszewski 1989].

W tej grupie sytuują się także nazwy okresu poprzedzającego nowe zbiory, tj. *przednówek* (g), nazywany w gwarach też *donowinkami*, *przedeżniwiem*, *niedostatkiem*, *głodnym miesiącem* [Kup Temp 85–104]. Nazwy te, oprócz funkcji sytuowania w określonym momencie cyklu agrarnego, przynoszą dodatkowe informacje. *Przednówek*, *donowinki* i *przedeżniwa* informują, że jest to pora poprzedzająca nowe zbiory, natomiast *niedostatek* i *głodny miesiąc* charakteryzują ją jako trudny okres braku żywności.

(g) *Wyprawy myśliwskie powracały z zapasem mięsa i skór tuż przed wczesnowiosenną odwilżą.* ***Na przednówku*** *nieraz doskwierał głód, dopóki klony nie zaczęły wydzielać syropu, w gniazdach nie pojawiły się młode ptaki, a w rzekach ławice ryb* [NKJP: Teplicki 1994].

2.2. Strefa czasu regulowanego rytmem biologicznym życia człowieka jest związana z etapami ludzkiego życia (narodzinami, dzieciństwem, młodością, starością i śmiercią) oraz społeczno-kulturowym rozwojem jednostki i grupy społecznej.

2.2.1. Językowo kodowany jest m.in. termin przyjścia na świat. I tak w polszczyźnie *przypołudniakiem* nazywano urodzonego w południe, *niedzielakiem* – w niedzielę, *wrześniakiem* – we wrześniu, *kuzimkiem* – na początku zimy. Z każdym z tych określeń związana jest charakterystyka jakościowa [szerzej na temat prognostyków narodzinowych piszę w rozdziale IV].

2.2.2. Czynnikiem parametryzacyjnym jest również czas życia określonej grupy społecznej, tj. pokolenia (w rozumieniu socjologicznym to okres ok.

20 lat)[63]. W sensie społecznym pokolenie służyło utwierdzaniu rodowej i historycznej ciągłości. Pierwotnie odnosiło się do potomstwa tych samych rodziców, np. *z pokolenia na pokolenie* (a), *młodsze i starsze pokolenia*, *pierwsze* i *drugie pokolenie* (b), *rodzina wielopokoleniowa* (c).

(a) *Laura ma troje dzieci i dziewięcioro wnucząt, **z pokolenia na pokolenie** coraz lepiej wykształconych* [NKJP: Filipiak 2006].

(b) *To, czego **pierwsze pokolenie** nie potrafiło nawet wyrazić, zostało wypowiedziane w drugim* [NKJP: Sławińska 2008].

(c) *Każda z grup otrzymuje w kopercie zdjęcia, na których znajduje się pełna rodzina, niepełna rodzina, grupa rówieśnicza, dzieci w różnym wieku, **rodzina wielopokoleniowa** itp.* [NKJP: Ganiek 2008].

Współcześnie od biologicznego rozumienia znaczenia słowa *pokolenie* istotniejsze jest to społeczno-kulturowe, dotyczące grupy osób urodzonych mniej więcej w tym samym czasie, ale takich, których nie łączą więzy krwi, tylko wspólne doświadczenie. Źródłem różnic między pokoleniami staje się w tym ujęciu tzw. przeżycie pokoleniowe. Na przykład *dla pokolenia Kolumbów*, tj. generacji młodzieży urodzonej ok. 1920 r., przeżyciem pokoleniowym była II wojna światowa; dla *pokolenia Budowniczych Polski Ludowej*, tj. generacji Polaków zaangażowanych w dzieło budowy ludowego państwa polskiego – okres PRL-u; dla *pokolenia JP II*, tj. młodzieży katolickiej wychowanej latach 1978–2005 i utożsamiającej się z nauką Kościoła – pontyfikat Jana Pawła II (d).

(d) [Mówi się w Polsce] *o **pokoleniu roku 56, 68, o pokoleniu „Solidarności”** i jak na tym tle kształtuje się **pokolenie nazywane JP II**. Jak definiować tych, którzy do niego należą? – Z jednej strony powinny do niego należeć osoby będące w wieku Papieża, ale to przecież **pokolenie Kolumbów**, teoretycznie mogłoby to być pokolenie wzrastające w czasie jego pontyfikatu, czyli ludzie w wieku średnim. Okazuje się jednak, że najczęściej o **pokoleniu JP II** mówi się, mając na myśli młodych ludzi 14-24-letnich* [NKJP: jd 2009].

[63] Od czasów biblijnych pokolenie jest swoistą miarą czasu. Tradycja ludu Izraela opiera się bowiem na strukturze podstawowej 12 pokoleń, których przodkami było 12 synów Jakuba.

Nazwy *pokolenie*, opatrzonej nawiązującym do pokoleniowego przeżycia określeniem, używa się, identyfikując ugrupowania literackie, np. *pokolenie'56*/*pokolenie „Współczesności"*[64], *pokolenie pryszczatych*[65], *pokolenie 1960*/*pokolenie orientacji Hybrydy*[66], *pokolenie'68*[67], *pokolenie'76*/*pokolenie nowej prywatności*[68], *pokolenie „bruLionu"*[69] (e).

(e) *Pryszczaci (**pokolenie pryszczatych**). Tak nazwała Zofia Nałkowska grupę młodych literatów-aktywistów, wprowadzających do literatury zasady realizmu socjalistycznego* [NKJP: nn 1998].

Konstrukcje z wyrazem *pokolenie* są obecnie bardzo produktywne. Podajmy kilka przykładów. Współczesna młodzież przez kojarzenie jej z mediami elektronicznymi określana jest mianem *pokolenia cyfrowego*. Mówi się o niej również *pokolenie dzieci Internetu* (f), *pokolenie sieci* (g), *pokolenie@*, *generation@*, *e-generacja*, *pokolenie.www*, *pokolenie IBM*, *SMS*, *GaduGadu* i *Facebooka*, *pokolenie GNN* (*geek* 'świr komputerowy', *nerd* 'kujon'), *pokolenie MTV*, *MP3*, *3G*, *iPoda*, *iPhone'a* itd. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej pojawiło się *pokolenie.eu* oraz *pokolenie Erazmusa*. Sądzę, że obecnie mówić już należy nie tyle o przeżyciu pokoleniowym, co o obowiązującym w danym momencie stylu życia. Idąc tym tropem, mamy zatem najmłodszą generację Polaków karmioną przetworzonymi produktami spożywczymi (*pokolenie glutaminianu sodu*),

---

[64] Grupa literatów debiutujących w 1956 r. na łamach czasopisma „Współczesność" (m.in. Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski, Stanisław Grochowiak, Stanisław Czycz, Bohdan Drozdowski, Jerzy Harasymowicz, Andrzej Bursa, Halina Poświatowska, Stanisław Stanuch, Magda Lej i in.).

[65] Grupa literatów urodzonych w latach 1925–1930, którzy w latach 40. i 50. zaakceptowali nową władzę i realizowali doktrynę socrealizmu (m.in. Wisława Szymborska, Tadeusz Konwicki, Wiktor Woroszylski, Andrzej Braun, Witold Wirpsza).

[66] Grupa poetów skupionych w latach 60. XX w. wokół warszawskiego klubu studenckiego *Hybrydy* (m.in. Zbigniew Jerzyna, Krzysztof Gąsiorowski, Jerzy Leszek Koperski, Jan Pietrzak, Edward Stachura, Bohdan Wrocławski, Janusz Żernicki).

[67] Grupa poetów, dla których przeżyciem pokoleniowym były wydarzenia marca 1968 i grudnia 1970 (m.in. Stanisław Barańczak, Jacek Bierezin, Krzysztof Karasek, Julian Kornhauser, Ryszard Krynicki, Adam Zagajewski).

[68] Grupa twórców urodzonych po 1950 r. i debiutujących w momencie powstania niezależnego obiegu wydawniczego (Jan Polkowski, Bronisław Maj, Tomasz Jastrun, Antoni Pawlak, Paweł Huelle). Ich przeżycie pokoleniowe to wydarzenia czerwca 1976 r. (strajki robotników, brutalne interwencje milicji, powstanie KOR-u).

[69] Grupa literatów oficjalnie debiutujących po 1989 r. i związanych z czasopismem „bruLion" (m.in. Marcin Świetlicki, Jacek Podsiadło, Marcin Sendecki, Miłosz Biedrzycki, Robert Tekieli, Krzysztof Jaworski, Manuela Gretkowska, Marcin Baran).

wychowaną na popularnych markach (*pokolenie FRUGO* i *Tymbarka*), wzrastającą w przekonaniu o swojej wyjątkowości (*pokolenie jednorożców*, *pokolenie Ja Ja Ja*), coraz później wchodzącą w dorosłość (*pokolenie domisiów*), której państwo nie ma wiele do zaoferowania (*pokolenie 1200 złotych brutto*, *pokolenie NIC* ‘nic dla ciebie nie mamy’).

(f) *Im starsze będzie **pokolenie „dzieci Internetu”**, tym więcej będziecie mieli czytelników* [NKJP: nn 2005].

(g) *Cyfrowa dorosłość. Jak **pokolenie sieci** zmienia nasz świat* [NKJP: nn 2010].

2.3. Strefa czasu „płytkiej” historii obejmuje przeszłość poświadczoną bezpośrednią pamięcią ludzi żyjących w danej grupie społecznej. Ludwik Bielawski za horyzont pamięci przyjął I wojnę światową. Z każdym rokiem przesuwa się on w kierunku współczesności. Uważam, że obecnie można zań uznać okres poprzedzający II wojnę światową.

Za uznaniem II, a nie I wojny światowej za temporalną cezurę „płytkiej” historii przemawiają dane językowe – np. to, że znaczenie przymiotnika *przedwojenny* współcześnie odnosimy do okresu sprzed II, a nie I wojny światowej (por. z definicją w USJP Dub ‘dziejący się, istniejący przed wojną, pochodzący sprzed wojny, charakterystyczny dla czasów sprzed wojny [najczęściej w odniesieniu do II wojny światowej’])[70] (a–c).

(a) […] *wciąż podejrzewano Bernarda Wegnera, że jako **przedwojenny** burżuj gdzieś ukrywa złoto albo biżuterię. Nasyłano ludzi w czerwonych krawatach, którzy robili rewizje, kłując szpikulcami materace, nawet mój w dziecinnym łóżeczku* [NKJP: Kofta 2010].

(b) *Na Ząbkowskiej z kolei Żurek pokazał kawałek starego bruku i odcinek szyn między Targową a Brzeską. – Pan popatrzy, tu odtworzyli **przedwojenny** bruk i zostawili kawałek szyn. I to dopiero po protestach takich wariatów, jak ja. Ale rozstaw szyn jest współczesny, a nie **przedwojenny**!* [NKJP: Konatkowski 2007].

(c) *Roztargnienie to cecha przypisywana przez studentów profesorom starej daty. **Przedwojennym**. A przed wojną wszystko było lepsze, więc i profesor*

[70] Podobnie definicja w ISJP Bań, zob. też notę o użyciu słowa *przedwojenny* w WSJP Żmigr.

> ***przedwojenny*** *musi być lepszy niż współczesny. – Ale ja mam dopiero 65 lat. Wojnę znam z telewizji. – Nie szkodzi.* ***Przedwojenność*** *to stan ducha* [NKJP: Kopaczewski 2007].

Na polskiej temporalnej osi czasu „płytkiej" historii ważne miejsce zajmują 1 i 17 września 1939 r., *kampania wrześniowa 1939 roku* 'walka zbrojna w obronie niepodległości Polski, prowadzona od 1 września do 6 października 1939 r. przeciwko Niemcom i od 17 września również przeciwko ZSRR, będąca początkiem II wojny światowej' [USJP Dub], okupacja hitlerowska i sowiecka (nazywana *czasem pogardy*, *czasem zagłady*, *czasem nieludzkim*), powstanie warszawskie 1 sierpnia – 3 października 1944 r.), zakończenie II wojny światowej (w Polsce przez blisko 70 lat jako datę końca wojny przyjmowano 9 maja 1945 r.), ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (22 lipca 1944 r.) i ukonstytuowanie się Polski Ludowej. Kolejne dziesięciolecia funkcjonowania państwa polskiego miały swą udokumentowaną językowo charakterystykę zależną od: przebiegu transformacji ustrojowych (np. *odwilż*, *okres błędów i wypaczeń*), stylu sprawowania władzy przez najważniejszych funkcjonariuszy partyjnych (np. Bieruta – *bierutowszczyzna*, Gomułkę – *gomułkowszczyzna*, Gierka – *gierkowszczyzna*, Jaruzelskiego – *jaruzelszczyzna*), nastrojów społecznych, którym wyraz dali m.in. uczestnicy wydarzeń tzw. polskich miesięcy (tj. *czerwca 1956*, *października 1956*, *marca 1968*, *grudnia 1970*, *czerwca 1976*, *sierpnia 1980*), oraz kondycji gospodarczej kraju (gospodarka planowa i kolejne PRL-owskie *plany 3-letnie*, *5-letnie* i *6-letnie*, *cud gospodarczy* lat 70. i kryzysy, np. *kryzys paliwowy*). Wprowadzenie stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.) było próbą powstrzymania upadku PRL-u. Zmiany systemowe przypieczętowano 4 czerwca 1989 r. w dniu pierwszej tury wyborów parlamentarnych wygranej przez opozycję. Okres III RP to czas demontażu struktur postkomunistycznych i budowy systemu demokratycznego. Obraz każdego z tych okresów utrwalił język. Utrwalił to, jak o nich mówiła władza i to, jak określała je opozycja oraz zwykli obywatele. Przykładem mogą być wydarzenia, do jakich doszło w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Władza określała je jako *poznańskie zajścia*, *wypadki*, *wydarzenia*, co miało minimalizować skalę problemu. Dla protestujących był to natomiast *bunt* i *powstanie*. Historycy, biorąc pod uwagę gwałtowny przebieg demonstracji i sposób ich stłumienia, uznali je za *poznańską rewoltę*. Szeroko na temat polskich miesięcy symbolizujących kryzys władz komunistycznych pisał Jerzy Eisler [2008; zob. też: 1991, 1992, 2000, 2006].

Po 1989 r., zgodnie z polityką historyczną III RP, jako święta państwowe ustanawiano te wydarzenia, które mają budować społeczną pamięć i tożsamość narodową. Jednocześnie zlikwidowano święta „utrwalające" były system.

Obecnie świętami państwowymi są *Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych"* (1 marca), *Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy* (1 maja), *Święto Narodowe Trzeciego Maja* (3 maja), *Narodowy Dzień Zwycięstwa* (8 maja), *Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego* (1 sierpnia), *Dzień Solidarności i Wolności* (31 sierpnia), *Narodowe Święto Niepodległości* (11 listopada). Ustalone zostały również jako dni świąteczne m.in. *Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej* (13 kwietnia), *Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej* (2 maja), *Dzień Wolności i Praw Obywatelskich* (4 czerwca), *Dzień Papieża Jana Pawła II* (16 października), *Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego* (13 grudnia), oraz święta branżowe, np. *Święto Wojska Polskiego* (15 sierpnia).

2.4. W przywołanym tu (bardzo ogólnie) kalendarium dwa święta państwowe sięgają głębiej w przeszłość. Najstarszym jest upamiętnienie Konstytucji 3-majowej z 1791 r., będącej podwaliną systemu demokratycznego.

Rachuba polskiego czasu historii bazuje na wiedzy o Polsce jako organizmie państwowym. Stąd też czas historyczny odmierzany jest okresami panowania władców i dynastii (*Polska Piastów, Polska Jagiellonów, czasy Jana Kazimierza, czasy saskie*), funkcjonowania określonych form ustroju (*I Rzeczpospolita Polska, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rzeczpospolita Królestwa Polskiego, II Rzeczpospolita Polska*), okresami utraty suwerenności (*I, II, III rozbiór Polski, czas rozbiorów, zabory, niewola*) i prób jej odzyskania (*insurekcja kościuszkowska, I powstanie wielkopolskie, powstanie listopadowe, powstanie krakowskie, powstanie styczniowe, II powstanie wielkopolskie, powstania śląskie*). Na historycznej mapie Polski ważne miejsce zajmuje wiedza na temat działań wojennych i ich charakteru (np. *wyprawa ruska na Grody Czerwieńskie, krucjata przeciwko Słowianom Połabskim, wojna kokosza, potop szwedzki, najazdy tatarskie, dymitriady*), rozegranych bitew i ich roli w kształtowaniu przyszłych losów państwa (np. *bitwa pod Grunwaldem, odsiecz Wiednia*), wewnętrznych konfliktów, np. szlacheckich rokoszy i konfederacji (*rokosz lwowski, Zebrzydowskiego, Lubomirskiego*; *konfederacja Maćka Borkowica, Spytka z Melsztyna, tarnogrodzka, barska*), powstań chłopskich (*powstanie Kostki-Napierskiego*). Istotne z punktu widzenia polityki historycznej były także zawierane porozumienia międzypaństwowe, zarówno te oparte na unii personalnej (np. *unia lubelska*), jak i wyznaniowej (np. *unia brzeska*).

Innym aspektem historycznej charakterystyki polskiego czasu społecznego są epoki i prądy kulturowe (np. *średniowiecze, odrodzenie, oświecenie, romantyzm, pozytywizm* czy *modernizm*).

2.5. Strefa czasu tradycji obejmuje różnorodne obszary naszej aktywności związanej z prawem zwyczajowym oraz obrzędowością rodzinną i doroczną.

2.5.1. Przykładem jednostki miary czasu przyjmowanej w staropolskim prawie zwyczajowym był *rok i sześć niedziel*. Wyrażenia tego nie notują już słowniki współczesnej polszczyzny ogólnej. Utraciło ono również szereg charakterystyk. Nadal jednak funkcjonuje w języku potocznym w znaczeniu 'bardzo długo' lub 'nigdy' [NKPP rok 3] (a, b):

(a) *W takim tempie zanim spadnie temp. w domu to minie* ***rok i 6 niedziel*** [NKJP: forum.muratordom.pl, 11.07.2006].

(b) *Zanim ja to rozgryzę,* ***rok i 6 niedziel*** *minie… wrrrr… chyba już mi się nie chce* [NKJP: forum.szantymaniak.pl, 2.09.2007].

Szereg, nadal żywych, praktyk i wierzeń dokumentuje wysoką niegdyś rangę tej jednostki czasu. Niech za przykłady posłużą wierzenia związane z wychowaniem małego dziecka. Otóż sądzono, że aby miało ono dobrą pamięć, matka powinna je karmić piersią przez rok i sześć niedziel [ŁSE 1963/5/147]. Uważano też, że najpóźniej po roku i sześciu niedzielach od narodzin dziecko powinno już samodzielnie chodzić [Lud 1902/252–253]. Jest to więc okres, w którym osiąga ono jakiś etap samodzielności.

O tym, że postrzegano ten okres jako najdłuższy z możliwych, może świadczyć to, że wierzono, że kołtun można zadać komuś właśnie na rok i sześć niedziel [Fed Lud 2/231] i że można ściąć go dopiero po upływie tego czasu [Lud 1902/366; K 7 Krak 168]. W bajkach po takim okresie podróży bohater dociera do celu [K 8 Krak 98]; na rok i sześć niedziel po zjedzeniu czarodziejskich śliwek baśniowy bohater zapada w sen [Wisła 1888/468–469]. W żartobliwej ludowej opowieści złodziej, chcąc, by kobietę, którą ma zamiar okraść, uznano za szaloną, radzi jej, by ta ochrzciła kawałek drewna, a potem przez rok i sześć miesięcy owinięty w pieluszki nosiła na rękach i nic nie mówiła [Lud 1902/190].

Po takim czasie w baśni król postanawia wydać zaginione córki za mąż, za każdego, kto je odnajdzie [Lud 1900/348]. Ten ostatni przykład jest o tyle interesujący, że nawiązuje do obowiązującego niegdyś prawa nakazującego właśnie przez rok i sześć niedziel uznawać zaginionego za żywego[71].

Rok i sześć niedziel tradycyjnie trwała i trwa żałoba po najbliższych członkach rodziny [NKPP rok 3; Wisła 1894/147; MAAE 1910/37] (c).

[71] Współczesne polskie prawo cywilne przewiduje, iż upływ czasu od zaginięcia musi wynieść 10 lat.

(c) *Taki masz czas: to jest żałoba.* ***Rok i sześć niedziel****, jak nic* [NKJP: Konieczna 2006].

Tyle też trwać miały zawierane umowy oraz wymierzane kary. W bajkach udokumentowany jest motyw trwającej rok i sześć niedziel służby, np. diabła u gospodarza [Cisz Sławk 158], żołnierza w piekle [Wisła 1894/435–436], pięknej u bestii [Wisła 1894/266]. Po upływie roku i sześciu niedziel diabeł, zgodnie z zawartą umową, ma przyjść po sprzedaną mu duszę [K 8 Krak 157].

Za czasów I Rzeczypospolitej osadzenie w wieży na rok i sześć niedziel było najsurowszą karą [Lud 1901/115]; zasługujących na jej wyższy wymiar – tracono:

(d) *Dopiero od XVIII wieku stała się* [kara na dnie wieży] *już wyraźnie więzieniem kryminalnym, chociaż nie uznawano jej za karę hańbiącą i także – jak wieża górna – nie wiązała się z utratą praw stanu. Orzekano ją na ogół „na przeciąg* ***roku i sześć niedziel****”, w poważniejszych sprawach czas ten podwajano. „Jeżeli im tej kary – pisze Koźmian – nie ulżyła przychylność lub litość stróżów, rzadko jej wysiedzenia nie przerywali śmiercią, a jeżeli ją legalnie wysiedzieli, powszechnie na puchliny umierali”* [NKJP: Milewski 2009].

2.5.2. Leksyka związana z tradycyjnymi polskimi świętami dotyczy jednostek kalendarza chrześcijańskiego i przedchrześcijańskiego. Należą do nich m.in. *Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny* (25 marca), *adwent* (od nieszporów czwartej z kolei i poprzedzającej Boże Narodzenie niedzieli do zmierzchu 24 grudnia), *Matki Boskiej Gromnicznej* (2 lutego), *środa popielcowa* (46 dni przez Wielkanocą), *Wielki Tydzień* (czas przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego przypadający na okres od Niedzieli Palmowej do nieszporów Wielkiej Niedzieli), *Wielki Post* (od środy popielcowej do Wielkiego Czwartku), *Wielkanoc* (pierwsza niedziela po pierwszej wiosennej pełni Księżyca), *Wniebowstąpienie* (40 dzień od Wielkanocy), *Boże Ciało* (60 dni po Wielkanocy), *Wniebowzięcie* (15 sierpnia), *Wigilia* (24 grudnia), *Boże Narodzenie* (25 grudnia), *Trzech Króli* (6 stycznia), a także nazwy okresów obrzędów i zwyczajów dorocznych, jak np. *kolędowanie* (24 grudnia – 2 lutego) ‘obchodzenie domów z szopką lub gwiazdą połączone ze śpiewaniem kolęd, składaniem życzeń i zbieraniem datków’, *topienie Marzanny* (21 marca) ‘rytualne palenie i/lub topienie kukły symbolizującej zimę i śmierć’, *śmigus-dyngus* ‘zwyczaj polegający głównie na oblewaniu się wodą w Poniedziałek Wielkanocny’, *majówki* ‘wzorowane na kościelnych nabożeństwa majowe odprawiane ku czci Matki Boskiej przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych’, *sobótki* (23/24 czerwca) ‘zwyczaj rozpalania ogniska w noc letniego przesilenia słonecznego’, *katarzynki*

(24 listopada) ‘wieczór kawalerskich wróżb matrymonialnych’, *andrzejki* (29/30 listopada) ‘noc panieńskich wróżb matrymonialnych’, *mikołajki* (5/6 grudnia) ‘zwyczaj obdarowywania dzieci prezentami przez świętego Mikołaja.

Uznając, że wpisują się one w dwa modele czasu (przedchrześcijański i chrześcijański), można je układać w oddzielne kalendarze lub – jak czynią to autorzy etnolingwistycznych kalendarzy – łączyć [zob. Tolstaja 2005; Atrošenko, Krivoščapova, Osipova 2015; Valencova 2016]. Argumentem przemawiającym za opisem łącznym jest chrystianizacja wielu świąt pogańskich. Dotyczy to przede wszystkim okresów przesileń słonecznych (letniego i zimowego) oraz równonocy (wiosennej, jesiennej). Charakterystyka dni i okresów świątecznych wykazuje przy tym związki z kulturą danej społeczności.

3.2.1.2.5. „Powtarzalność w czasie”

Dwa podstawowe modele czasu to nieprzerwanie płynący czas ciągły (*continuum*) oraz czas powtórzeń.

1. Nieprzerwaną ciągłość zdarzeń komunikują pochodzące od czasownika *ciągnąć* ‘poruszając się, powodować, że pewien obiekt trzymany lub przyczepiony z tyłu, porusza się w tym samym kierunku’ [WSJP Żmigr] słowa: *ciągle* (a), (*jednym*) *ciągiem* (b) oraz *wciąż* (*jeszcze*) (c). W tym samym znaczeniu używane jest nawiązujące do wyobrażenia lejącej się strużką wody słowo *ciurkiem* (d):

(a) *Właśnie, **ciągle** było to „ale”. **Ciągle** żył sam, **ciągle** nie miał do kogo nawet ust otworzyć, chociaż w głębi duszy był osobą bardzo towarzyską* [NKJP: Barczyński 1999].

(b) *Do Mysłowic **jednym ciągiem**, bez noclegu?… Sztuk drogi!* [NKJP: Żeromski 1988].

(c) *My w firmie **wciąż** mamy kłopoty na poziomie supportingu* [NKJP: Czubaj 2010].

(d) *Przejrzałem **ciurkiem** cztery pisma: „Literaturę”, „Kulturę”, „Życie Literackie” i „Politykę”. Boże, co za nuda!* [NKJP: Brandys 1997]

Przysłówki i wyrażenia przyimkowe, jak *nieprzerwanie*, *bez przerwy*, *bez przestanku* (e, f, g), *stale* (h), *bezustannie* i *bez ustanku*, *nieustająco* i *nieustannie*, *ustawicznie* również informują o nieprzerwanej ciągłości działań.

(e) *Nieustannie,* ***nieprzerwanie*** *wojsko idzie, idzie, idzie* [NKJP: Kossak 1996].

(f) *jak bedzie tak* ***bez przerwy*** *gadała o sobie to go zanudzi niech powie pare słow i zapyta go tak żeby rozruszać chłopaka :D* [NKJP: www.forumowisko.pl, 23.02.2006].

(g) *Ludzie w Europie, oglądając w telewizorze te niekończące się kolumny, nie mogli zrozumieć, jaka siła popycha tych wycieńczonych wędrowców, co każe tym szkieletom tak iść i iść, w karnych kolumnach,* ***bez przestanku*** *i odpoczynku, bez jedzenia i picia, bez słowa i uśmiechu, pokornie, posłusznie i z pustką w oczach, przemierzać swoją upiorną drogę przez mękę* [NKJP: Kapuściński 2004].

(h) *Nie uciekać, nie kręcić się, tylko stanąć przed nimi tak samo jak one, ono, to właśnie, stoi przed nim i wytrzymać to bez lęku i nadziei,* ***stale****, cierpliwie, nieustannie* [NKJP: Mrożek 2004].

Znaczenie ‘bez przerwy, ciągle, stale’ mają też zapożyczone z ang. *non stop* (i) oraz z niem. *notorycznie* (j) i *permanentnie*, por. z niem. *Permanenz* ‘ciągłe, nieprzerwane trwanie; stałość, trwałość’ (k).

(i) *Bar był otwarty* ***non stop*** *i razem ze mną siedziała w nim wielka cygańska rodzina* [NKJP: Stasiuk 2009].

(j) *Gość niestary,* ***notorycznie*** *samotny, o wejrzeniu prezesa Klubu Satanistów* [NKJP: Zimecki 2001].

(k) *Do jakiego sanatorium, pani koleżanko? Przecież przez okrągły rok, świątek, piątek i w niedzielę* ***permanentnie*** *przebywa pani w sanatorium* [NKJP: Kowalewski 2007].

Znaczenie ‘bez przerwy, ciągle’ komunikują także *wiecznie* (l), *bez końca* (ł), *nieskończenie*, *w nieskończoność*, *do nieskończoności*, *zawsze*.

(l) *Gdyby pomieszczenie nie było* ***wiecznie*** *zimne, właścicielka domu wynajmowałaby je turystom po czterdzieści złotych za nocleg od osoby, a nie Piotrowi za marne pięćset złotych miesięcznie* [NKJP: Rębacz 2006].

(ł) *Niech pan mi wierzy, jest coś takiego w pieniądzach, że gdy wciągną pana, na cokolwiek później szkoda wydać. Najchętniej by człowiek tylko liczył i* ***bez końca*** *liczył* [NKJP: Myśliwski 2007].

O ciągłych, ale stopniowo postępujących w czasie procesach mówimy m.in., że rozwijają się *z godziny na godzinę*, *z dnia na dzień* (m), *z tygodnia na tydzień*:

(m) *Miałem swoje problemy. Po pierwsze: graniczące z cudem, niespodziewane zjawienie się mojej matki sprawiło, że* ***z dnia na dzień****, a nawet* ***z godziny na godzinę*** *przestałem funkcjonować jako człowiek podziemia* [NKJP: Mandalian 2009].

2. Powtarzalność może mieć charakter regularny lub nieregularny.

2.1. Regularną powtarzalność komunikują słowa semantycznie związane z ruchem kołowym, np. *cykl* (gr. *kýklos* 'krąg; koło' [Kop SWO 103]) 'szereg zjawisk, procesów lub czynności powtarzających się w tej samej kolejności i w tych samych odstępach czasu', *cyklicznie*, *cykliczny*; *period* (gr. *periodikós* 'okresowy', od *periodos* 'obchodzenie wkoło; obieg; regularny nawrót' [Kop SWO 390]) 'czas, po którym zjawisko się powtarza', *periodycznie*, *periodyczny* oraz *okres* 'czas trwania jednej, powtarzającej się fazy jakiegoś procesu cyklicznego', *okresowo*, *okresowy*.

Zgodnie z nawrotowymi zespołami procesów funkcjonuje nasz organizm (*cykle życiowe*, *snu* i *czuwania*, *płodności*), dokonują się przemiany natury (*cykle księżycowe*, *przypływów i odpływów*, *odradzającej się natury*), zmieniają się tygodnie, miesiące, lata (*cykl tygodniowy*, *miesięczny*, *roczny*) (a, b). Cykle to również działania, których powtarzalność jest planowana (np. *cykle audycji*, *reportaży*, *wykładów*) (c).

(a) *Stwierdziwszy, że zimy analogicznych lat poprzednich* ***cykli księżycowych****, tj. 1784 i 1803 r., były bardzo surowe, autor tej notatki przewiduje, iż nadchodząca zima (1821/1822) może być również bardzo surowa* [NKJP: Woś 1997].

(b) […] *dawniej mówiono:* ***cykl miesięczny*** *albo miesiączkowy. Dziś wiemy, że to nie miesiączka jest punktem centralnym w cyklu. Najważniejszym wydarzeniem jest jajeczkowanie* [NKJP: Wołochowicz 2010].

(c) *Premier obiecuje* ***cykl spotkań*** *z szefami zarządów regionów* [NKJP: Grzeszczak, Socha 2006].

Period również dotyczy regularnej powtarzalności określonego zdarzenia, por. z *periodyk* ‘czasopismo wydawane w określonych odstępach czasu’ (d), *periodycznie* (e). Słowo to w polszczyźnie używane jest rzadko, przede wszystkim w języku specjalistycznym.

(d) *Tak naprawdę jednak pierwszy* ***periodyk*** *w pojęciu dzisiejszej gazety narodził się w Niemczech w roku 1609 roku i nosił nazwę „Avise, Relation oder Zeitung”* [NKJP: Ciocia Anielcia 2003].

(e) ***Periodycznie*** *na łamach ZB objawiają się głosiciele wizji apokaliptycznego przeludnienia świata* [NKJP: Piaskowski 1998].

Okresowo dokonuje się przeglądów, wykonuje badania, kontroluje, składa sprawozdania (f–i).

(f) *Cena pierwszego* ***przeglądu serwisowego*** *po 15 tys. kilometrów lub upływie 1 roku wynosi 89 zł,* ***przegląd okresowy*** *po przebiegu 30 tys. km lub upływie 2 lat to koszt 289 zł lub 345 zł, w zależności od wybranego oleju, natomiast za* ***przegląd główny*** *po przebiegu 60 tys. km lub upływie 4 lat klient zapłaci 389 lub 439 zł* [NKJP: Imielski 2005].

(g) *Komisja zauważyła, że książeczka sportowo-zdrowotna Józefa Mocarskiego zaginęła. Powinno być w niej odnotowane badanie EKG i EEG oraz* ***badania okresowe*** *(co trzy miesiące)* [NKJP: Tochman 1998].

(h) *Konieczna też jest* ***okresowa kontrola*** *lekarska, w tym również ortopedyczna* [NKJP: Winczewski 2006].

(i) *Korporacja przedstawia* ***okresowe sprawozdania*** *o stanie rachunku, o którym mowa w art. 10 ust. 1, zawartych ubezpieczeniach eksportowych* [NKJP: *Ustawa o gwarantowanych przez Skarb Państwa ubezpieczeniach eksportowych 1994*].

Częstość, z jaką powtarza się to, o czym mowa, wyraża przyimek *co* łączony z jednostką czasu, np. *co dnia*, *co niedziela*, *co tydzień*, *co miesiąc*, *co roku* (j), oraz konstrukcje z przedrostkiem *co-*, np. *codzienny* i *codziennie*, *cotygodniowy* i *cotygodniowo* (k, l).

(j) *Kobieta **co niedziela** daje na mszę w jego intencji* [NKJP: Czubaj 2010].

(k) […] *uwielbiał **codzienny** prysznic poranny* [NKJP: Sieniewicz 2003].

(l) *Szum fal będzie cię **codziennie** usypiał* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

Funkcję wykładnika regularnej cykliczności pełni także fraza *raz na* w połączeniu z określoną jednostką czasu (ł).

(ł) *Wie pan, **raz na miesiąc** dzieci jadą na weekend do swoich rodzin – tłumaczył Romański – takich, jakie one są. Na co dzień z różnych względów żyć tam nie mogą* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

Po wprowadza określenie odcinka czasu, wraz z którym komunikuje, że to samo zdarzenie powtarza się przez wiele takich odcinków (m).

(m) *Throsta zabili rozbójnicy, lubił włóczyć się **po nocach** i doczekał się* [NKJP: Sapkowski 2002].

Natomiast przyimek *za* przyłącza nazwę odcinka czasu do użytej już wcześniej tej samej nazwy i komunikuje, że te same odcinki następują po sobie kolejno, jeden po drugim, bezpośrednio, np. *godzina za godziną*, *dzień za dniem* (n).

(n) *Proces trwał dalej, **godzina za godziną*** [NKJP: Moon 2005].

O powtarzających się sytuacjach mówimy też, że zachodzą *dzień po dniu*, *dzień w dzień*, analogicznie z innymi jednostkami czasu, takimi jak *sekunda*, *minuta*, *godzina*, *dzień* itd. (o, p).

(o) *Ojca powinno się mieć od samego początku, **dzień po dniu, miesiąc po miesiącu**, zawsze* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(p) *Stałem, patrzyłem, czekałem – i co dzień, **dzień w dzień** to samo, toże samoje…* [NKJP: Jędrasik 2007].

Nawrotowość komunikują wyrażenia *w koło*, *w kółko*, fraz. *w koło Wojtek*; *w koło*/*w kółko Macieju* (r), oraz nawiązujące do regularnego powtarzania działań takie czasowniki, jak *maglować* ‘uparcie powracać do tej samej sprawy,

powtarzać ciągle jedno i to samo, szczegółowo, do znudzenia omawiać coś' (s), *młócić* 'powtarzać ciągle to samo, przytaczać te same argumenty' (t), *wałkować* 'być ciągle omawianym, roztrząsanym do znudzenia' (u). Do tej grupy zaliczyłabym również fraz. *chodzić jak (koń) w kieracie* 'chodzić w koło' (w).

(r) *Nabywca reklamował, usterkę usuwano i tak* ***w koło Wojtek*** [NKJP: wp 2003].

(s) *Trudno pozbyć się wrażenia, że Dębski tyle razy* ***magluje*** *ten sam temat, byle tylko dla przyzwoitości dowlec się do 300 stron* [NKJP: Sasko 2008b].

(t) […] *o zasadniczych, rzeczywiście pobudzających przedsiębiorczość zmianach należy przynajmniej zacząć poważnie rozmawiać, zamiast* ***młócić*** *co miesiąc i do znudzenia polityczny temat: czy Rada Polityki Pieniężnej obniży stopy procentowe* [NKJP: Paradowska 2002].

(u) *Nie ma sensu* ***wałkować*** *tego w kółko, musimy po prostu jakoś przetrwać te pół roku* [NKJP: Hajnicz 1996b].

(w) *Ciekawym – myślał Cedru ze śmiechem, biegając tam i z powrotem* ***jak koń w kieracie*** *– jakie też to chłopczyki będą znowu nasypywały ten piasek w worki?* [NKJP: Żeromski 1988].

Semantycznie powiązane z powrotem do punktu wyjścia (początkowego) 'ciągle to samo, znowu od początku' są wyrażenia *od nowa*, *na nowo* (x).

(x) *Małgorzata ustępowała zazwyczaj i historia działa się jeszcze raz i jeszcze –* ***od nowa****. Król ginął na wojnie, a po godzinie znów był młody i dzielny* [NKJP: Kujawska 2007].

2.2. Powtarzalność wprowadza element arytmiczności i braku urozmaicenia. Dotyczy w tym przypadku częstotliwości rozpiętej na skali „rzadko" – „często".

2.2.1. Powtarzalność o niewielkiej krotności komunikuje słowo *rzadko* (z psł. **rědъkъ* 'niegęsty, o płynnej konsystencji, złożony z oddalonych od siebie elementów; pojawiający się w dużych odstępach czasu, nieczęsty' [Bor SEJP 531]). Stopień nasilenia powtarzalności sygnalizują wyrażenia *bardzo rzadko*, *jak rzadko kiedy*, *z rzadka* (a–c).

(a) *Mył się w umywalce* ***rzadko****. Do zlewu doprowadzali go strażnicy, a często sam Markiz de Sade. Dawał mu rano minutę, dwie na oblanie się zimną wodą z kranu znajdującego się w końcu korytarza* [NKJP: Smektała 2006].

(b) *Portret zrobił szybko, gniewnie, na łapu-capu, i tak wszystko się zaczęło, odtąd widywaliśmy się codziennie, ale* ***rzadko kiedy*** *się zdarzyło, żebym choć pocałunek mu uszczknęła* [NKJP: Dehnel 2007].

(c) *Bogaci ludzie mają wielkie, najczęściej rasowe psy, które* ***z rzadka*** *widują swoich państwa* [NKJP: Sławińska 2008].

Na uwagę zasługują również formy przypadków zależnych rzeczownika *czas*, które uzyskały niezależność i funkcjonują w znaczeniu przysłówkowym, tj. *czasem* i *czasami* (d) oraz frazy *od czasu do czasu*, *co jakiś*/*pewien czas*, *raz na jakiś czas*, tj. ‘od jednej sprzyjającej danym wydarzeniom pory do kolejnej’ (e, f); por. z jedną z etymologicznych hipotez, zgodnie z którą pierwotne znaczenie słowa *czas* to ‘odpowiednia, sprzyjająca pora’. Analogiczny charakter mają określenia *chwilami*, *momentami*.

(d) […] *kontrole* ***czasem*** *ich nachodzą, przyjeżdżają niespodziewane ekipy nadcelników w czarnych mundurach* [NKJP: Olszewski 2005].

(e) *Ale to się człowiek dowiadywał często dopiero przy wódce. I nie od pierwszego razu. Który nie pił, czy tylko* ***od czasu do czasu****, nie był darzony zaufaniem. Przez to się rozpiłem* [NKJP: Myśliwski 2007].

(f) *Rzucą* [talerze] ***raz na jakiś czas*** *do sklepu, to i poobtłukiwane wykupują, bo trzeba przecież na czymś jeść* [NKJP: Myśliwski 1996].

Na oddzielenie tego, co się powtarza, jako pewnej części, od czasowego kontinuum wskazują wyrażenia *wyjątkowo*, *w wyjątkowych wypadkach*, *w drodze wyjątku* (g, h) pochodzące od czasownika *wyjąć* ‘wydostać, wydobyć; wydzielić część z całości’ [Bor SEJP 718].

(g) *Samochodu używam tylko* ***w wyjątkowych wypadkach*** [NKJP: Mrożek 1995].

(h) *Wtedy nastąpiło załamanie Kolumba. Wiedział, jak kocha muzykę, więc zaprosił ją „**w drodze wyjątku**, raz na całą okupację" do Lardellego* [NKJP: Bratny 1977].

Wyjątkowa, odpowiednia do czegoś, korzystna sytuacja, sposobna, ale nieczęsta, chwila to *okazja* (i); znaczenie to mają też *okazjonalnie*, *przy jakiejś okazji*, *z jakiejś okazji* (j). W ten szereg wpisuje się także wyrażenie *od święta* (k) i frazeologizm *od wielkiego dzwonu* (l).

(i) *Lekko speszona powiedziała, że ma bilety na chór Aleksandrowa, a to **rzadka okazja**, bo oni stale jeżdżą po świecie i w Moskwie występują niemal gościnnie* [NKJP: Nurowska 2004].

(j) *Prawa jazdy nie miała, papierosów nie paliła, piła **okazjonalnie** i bez przesady; w zasadzie nie wiadomo, czemu była taka ułożona* [NKJP: Dehnel 2008].

(k) *Noszę więc swoją polskość jak kupioną w przypływie szaleńczej rozrzutności torebkę od Prady, jak coś, na co nie do końca mnie stać, dlatego oszczędzam, używam **od święta*** [NKJP: Sławińska 2008].

(l) *Starczyły jej rzadkie spotkania, raz **od wielkiego dzwonu**, odpękiwane dzięki poczuciu, że oto spełnia chrześcijański uczynek miłosierdzia* [NKJP: Dehnel 2008].

To, że coś dzieje się w danym czasie niewiele razy komunikuje *mało kiedy* (ł) oraz *raz czy dwa* (m). Słowem *sporadycznie* (gr. *sporadikós* 'rozproszony' [Kop SWO 478]) nazywamy zjawiska występujące rzadko i nieregularnie (n), jednostkowe – *incydentalnie* (łac. *incidens* 'zdarzający się' [Kop SWO 227]) (o).

(ł) *Makuszyński **mało kiedy** płacił. Był tak lubiany, że zawsze ktoś mu fundował* [NKJP: Flach 1997].

(m) *Na Dworcu Gdańskim byłem **raz czy dwa**, jak ktoś znajomy jechał. Ale tak dla demonstracji to nie* [NKJP: Burnetko, Bereś 2008].

(n) *Spotykaliście się **sporadycznie** i raczej z przypadku. Siadaliście gdzieś na chwilę. Na kawie albo w parku* [NKJP: Pluszka 2007].

(o) *Z uwagi na trwałość wypełnienia misy wodą można wydzielić jeziora: stale, okresowo, epizodycznie lub jedynie* ***incydentalnie*** *wypełnione wodą* [NKJP: Choiński 2000].

2.2.2. Wielorazową powtarzalność w danym odcinku czasu wyraża słowo *często* (a). Etymologicznie jest łączone ze znaczeniem ‘gęsto’ (pierwotne znaczenie ‘napchany’ > ‘bliski jeden drugiego w przestrzeni, gęsty’ > ‘bliski jeden drugiego w czasie, częsty, wielokrotny’ [Bor SEJP 98]), por. z *często gęsto* (b).

(a) *Wnusia dziadka* ***często*** *odwiedzała, ale do czasu. Po liceum wsiadła w samolot i wyleciała do Ameryki* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(b) *Dobroć społeczna i tolerancja od wieków jest wykorzystywana przez Kościół katolicki,* ***często gęsto*** *w niewłaściwych celach* [NKJP: *Sprawozdanie z 81. posiedzenia Senatu RP w dniu 3 października 1996 roku, 3. kadencja*].

Podobne znaczenie mają wyrażenia z przyimkiem *co* i członem nominalnym wyrażającym krótkotrwałość, np. *co chwila* (c), *co i raz* (d), *co krok* (e), *co* (*i*) *rusz* (f).

(c) *Krok ich był chwiejny,* ***co chwila*** *zbaczali ze ścieżki obok drogi, wpadając w kopkie i głębokie koleiny* [NKJP: Konwicki 1995].

(d) *Wężowe nieruchome oczy spoglądały na mnie przenikliwie, a długi, rozwidlony na końcu język* ***co i raz*** *wysuwał się z ust, aby na powrót błyskawicznie w nich zniknąć* [NKJP: Sarwa 2006].

(e) *Kłamałam. Kłamałam* ***co krok****. W ankietach kłamałam. W szkole* [NKJP: Toeplitz 1998].

(f) *Grzmiało* ***co i rusz****, przeciągle i z ogłuszającym gruchotem* [NKJP: Sapkowski 2001a].

Konstrukcje złożone z członami *-kroć* i *-krotnie* oraz przysłówkiem, liczebnikiem lub zaimkiem tworzą wyrazy oznaczające liczbę powtórzeń czegoś, (ileś) razy, np. *częstokroć* i *częstokrotnie* (g), *niejednokrotnie*, *parokroć* i *parokrotnie*, *kilkakroć* i *kilkakrotnie*, *kilkukrotnie*, *wielekroć*, *wielokroć*, *po wielekroć*, *po wielokroć* i *wielokrotnie*, *stokroć* i *stokrotnie*, *tysiąckroć* i *tysiąckrotnie*.

(g) *Nazi pod swoją swastyką po prostu kłamie kłamstwem, laik religijny* ***częstokroć*** *kłamie Prawdą* [NKJP: Miłosz 1996].

Leksykalnymi wykładnikami powtarzalności są również wyrażenia z członem *raz*, oznaczającym jedno z wielu możliwych powtórzeń określonej czynności lub wystąpień zjawisk, np. *raz w raz*, *raz po raz*, *raz za razem*, *raz i drugi*, *nie raz i nie dwa*, *kilka razy*, *wiele razy*, *po wiele razy*, *coraz to*, a także *nieraz* ‘wiele razy’ (h–l).

(h) *Serce szalonymi ciosy, serce-młot bije* ***raz w raz*** *w głębie miękkich, klekocących fal!* [NKJP: Żeromski 1988].

(i) *Nawet o babkę się nie bił, mimo że mu ją* ***raz po raz*** *do tańca porywali* [NKJP: Myśliwski 2007].

(j) *Spluwał* ***raz za razem*** *i przepychał się łokciami do tyłu* [NKJP: Głowacki 1997].

(k) *Winnych szuka się wytrwale i* ***coraz to*** *znajduje* [NKJP: Mrożek 2004].

(l) *Ale* ***nieraz*** *myślałem, że powinien być duży i odważny. – Dlaczego? – Żeby cię pilnować* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

3.2.1.2.6. „Tempo”

Mówienie o czasie, w jakim dochodzi do zaistnienia wydarzeń, o których mowa lub o których wiadomo, oraz to, w jakim tempie one przebiegają, oscyluje wokół pojęć „szybko” i „wolno”.

„Szybko”

1. Jeśli zapoczątkowanie zdarzenia ma odbyć się bezpośrednio od chwili zdarzenia, o którym mowa lub o którym wiadomo, mówi się, że ma mieć ono miejsce *już*. Słowo *już* używane jest wtedy w połączeniu z językowymi wykładnikami trybu rozkazującego (a). Wolitywny charakter *już* potwierdza jego budowa. Psł. **juže* ‘już, teraz’ to konstrukcja złożona z przysłówka **ju* ‘już, teraz’ oraz partykuły wzmacniającej **-že* [Bor SEJP 217, 753]. *Już* w zdaniach oznajmujących uwydatnia niewielką odległość między czasem wypowiedzi a przewidywanym początkiem lub końcem danego zdarzenia (b).

(a) *Grzesiu, daj **już** spokój* [NKJP: Banek 2010].

(b) *No, muszę się **już** zrywać* [NKJP: Banek 2010].

Bardzo krótki czas, jaki upływa od danego momentu, sygnalizuje przysłówek *wnet* – pierwotnie zapewne '(w) jeden czas, w jedną chwilę' [Bor SEJP 705] (c).

(c) *Zbierajcie się, bierzem nogi za pas, **wnet** mogą tu dalsi nadciągnąć* [NKJP: Sapkowski 2001a].

O tym, że między dwoma zdarzeniami upłynęło lub ma upłynąć mało czasu, informują m.in. wyrażenia *od razu* (d), *od zaraz* (e), *od teraz* (f), *zaraz po* (g). Podstawą tych formacji są przyimki lokatywne *od* i *po* oraz konotujące dynamiczny szybki ruch ręką słowo *raz* wyprowadzane od psł. **razъ* 'cięcie, uderzenie, cios, sztych' [Bor SEJP 511]. Natychmiastowość komunikuje wzmacniające *teraz zaraz* (h).

(d) *Cześć, Asiu – powiedział i **od razu** przeszedł do rzeczy: – I co, namyśliłaś się? Przyjedziesz tutaj? Do Władysławowa?* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(e) *Proszę przeczytać i podpisać na obu kartkach. Moje wynagrodzenie wynosi… – To nieważne. Proszę doliczyć dwadzieścia, nie, trzydzieści procent do normalnej stawki i zająć się **od zaraz** tylko tym, dobrze? – Już się tym zajmuję…* [NKJP: Rębacz 2006].

(f) *Uciekli, zostawiając łup. W tym czasie sąsiad, który dzwonił z ostrzeżeniem, przyjechał samochodem i **od teraz** mężczyźni działali już przy zdwojonych siłach* [NKJP: JŻ 2008].

(g) *Gdzie mnie pan prowadzi? – spytał **zaraz po** otwarciu przed nim kolejnych drzwi* [NKJP: Zaremba 2004]; *Zgłosił się do PAP **zaraz po** wojnie, bodaj w 1945 roku* [NKJP: Morawski 2004].

(h) *Kwiaty! – wydyszał ciężko. – Wiązanka, **teraz zaraz**, natychmiast!* [NKJP: Pałasz 2010].

W wyrażeniach przyimkowych moment zapoczątkowania zdarzenia jest sygnowany przyimkiem *z*. O tym, że wyrażenie przyimkowe uzyskuje znaczenie

'szybko' decyduje przyłączany rzeczownik nazywający początkowy etap określonego rodzaju działań, np. *z punktu* (i), *z miejsca* (j). Zaistnienie jakiegoś zdarzenia szybko po zakończeniu innego komunikuje wyrażenie *z mety* (k), a bez wcześniejszego przygotowania – *z marszu* (l).

(i) *Wkroczyła raźno do kuchni i oświadczyła* ***z punktu****, że umiera z głodu* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(j) *Jako przynęty użyłem żaby. Zarzuciłem w jamę pod brzegiem. Szczupak wziął* ***z miejsca*** [NKJP: Sapkowski 2001a].

(k) *No i na autostradzie, panie Jarosławie, mając już towar w kufrze, huknął w słabo oświetlony wóz. Na szczęście* ***z mety*** *wytrzeźwiał* [NKJP: Abramow-Newerly 2002].

(l) *Tak* ***z marszu*** *mogę panu udzielić dwóch informacji. Dobrej i złej* [NKJP: Baniewicz 2004].

O tym, że jakieś zdarzenie zachodzi w bardzo krótkim czasie po innym, o którym mowa lub o którym wiadomo, mówi się tak, jak o relacji przestrzennej bliskości. Świadectwem są słowa: *natychmiast* – od wyrażenia *na tych miastach* 'na tych miejscach' [Bor SEJP 354] (ł), *wkrótce* (*potem*) – od *krótki*, pierwotnie 'obcięty, odcięty, skrócony' [Bor SEJP 263] (m), *szparko* od *szpara* 'wąska podłużna przerwa między elementami położonymi blisko siebie, zwykle takimi, które powinny przylegać do siebie (np. deskami w podłodze); szczelina' [USJP Dub] (n), *momentalnie* – od łac. *momentum* 'ruch, poruszenie', pierwotnie dotyczący położenia gwiazd [SWO Tok 486] (o).

(ł) *Pociągnął duży łyk coli i* ***natychmiast*** *poczuł, że jego czoło oddaje napój w postaci potu* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(m) *Usłyszała krzątaninę w kuchni, a* ***wkrótce potem*** *poczuła zapach smażonej jajecznicy* [NKJP: Miłoszewski 2005].

(n) *Trzej młodsi bracia: mój rówieśnik białowłosy Henryk i młodszy o rok Konrad, trzymający przed sobą na siodle sześcioletniego Władka, ruszyli za nim* ***szparko****, radzi najwidoczniej, że nie ominą ich przysmaki weselnej uczty* [NKJP: Jabłoński 2003].

(o) *Zdjął kapelusz, deszcz **momentalnie** gładko przylepił do czaszki jego rzadkie włosy* [NKJP: Sapkowski 2001a].

Podobny charakter mają wyrażenia przyimkowe. Przyimek *za* określa czas, po którego upływie, licząc od momentu mówienia, ma nastąpić dane zdarzenie, natomiast *po* wprowadza określenie stanu rzeczy lub punktu czasowego wcześniejszego w stosunku do zdarzenia, o którym mowa w zdaniu. Konstrukcje z ich użyciem mają znaczenie 'szybko', gdy w ich skład wchodzą nazwy krótkich odcinków czasu, np. *za sekundę*/*minutę*/*chwilę*/*moment* (p), *po sekundzie*/*minucie*/*chwili* (r). Zwykle jednak ostatecznie o znaczeniu decyduje kontekst, tj. to, czy zdarzenie przebiega w czasie krótszym niż zwykle, czy nie. Leksykalnym wykładnikiem „przyspieszenia" jest *już* (*już za sekundę*), a „spowolnienia" tempa – *dopiero* (*dopiero za sekundę*).

(p) […] *przecież już **za chwilę**, **za sekundę**, za trzy czy cztery kroki mieli spotkać…* [NKJP: Broszkiewicz 1994]; […] *wkrótce, zaraz, **za minutę** będzie już po wszystkim* [NKJP: Ernest 2003]; *Francuzi! – krzyknął w stronę drzwi i **za moment** stali przed nim wierni podwładni* [NKJP: Smektała 2006].

(r) *Na szczęście nie zauważył mnie. Odetchnąłem z ulgą, ale już **po sekundzie** przemknęło mi przez głowę: „Jak ja się stąd teraz wydostanę?"* [NKJP: Rekosz 2010]; *Spotykacie się i już **po minucie** wiesz, że to jakiś dupek przemiłowany przez mamuśkę i zalizany przez baby* [NKJP: Gretkowska 2004]; *Odwrócił się i **po chwili** pokiwał głową* [NKJP: Barczyński 1999].

Z krótszym niż zwykle czasem rozpoczęcia działań i ich trwania łączy się również niewstrzymywanie podjęcia działań, czego wykładnikami językowymi są: *niezwłocznie*, *bezzwłocznie*, *bez zwłoki*, tj. 'bez zwlekania' (s), *niebawem* będące zaprzeczeniem od *bawić* w dawnym znaczeniu 'zatrzymywać, zwlekać' [Bor SEJP 357] (t), *co żywo* (u), *co prędzej*, *czym prędzej* (w).

(s) *Mój szlachetnie urodzony panicz z pewnością zdał już sobie sprawę, iż jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zapewnienie skrzywdzonej dziewce odpowiedniego posagu, należy bowiem **niezwłocznie** wydać pannę za mąż* [NKJP: Jabłoński 2004]; *Szef mojego sztabu, SS-Sturmbannführer Max Jesuiter, dał rozkaz niemieckiemu zarządcy, aby **bezzwłocznie** wyprowadził Żydów z domów, hal i warsztatów* [NKJP: Moczarski 1996]; *Ruszamy **bez zwłoki!*** [NKJP: Sapkowski 2001a].

(t) *Jakoż Wężownik wrócił **niebawem**, zarumieniony i w dobrym nastroju* [NKJP: Białołęcka 2004].

(u) *Kazałem ruszyć **co żywo**, ażeby odsunąć się w bok jak najdalej od niepożądanego towarzystwa* [NKJP: Fidler 1974].

(w) *Zostaw – rzekła, odchylając głowę. Wstał **co prędzej** i odszedł ku oknu, ale ona dodała: – Zasłaniasz mi fuksje* [NKJP: Dąbrowska 1982]; *Łyknęła wody, wynurzyła się **czym prędzej** i kichnęła parę razy* [NKJP: Białołęcka 2004].

Zapoczątkowanie zmiany tak, że następuje ona w krótkim czasie od wiadomego momentu, łączone jest z nadaniem czemuś przyspieszenia. Przykładem są *rychło* i *co rychlej* (x), pozostające w etymologicznym związku z psł. **rušiti* ‘wprawiać w ruch, popychać, poruszać, naruszać, poruszając, obalać, zwalać’ [Bor SEJP 529].

(x) *Ogarnął mnie strach, ale **rychło** ustąpił miejsca poczuciu bezmiernej pustki, która odebrała mi myśli i wolę działania* [NKJP: Głębski 2006].

O szybkim podjęciu działań mówimy też, używając frazeologizmu *w krótkich/szybkich abcugach* (y), z niem. *Abzug* ‘odejście, wymarsz’.

(y) *Zmykaj stąd w **szybkich abcugach!*** [SJP.PWN.pl].

2. Na określenie większego niż zwykle przebiegu tempa zdarzeń polszczyzna dysponuje słownictwem skupionym wokół leksemów *szybko* i *prędko* (a) – oba informują o tym, że coś trwa krócej niż zwykle, daje efekt w krótszym czasie [por. definicje w WSJP Żmigr]. Funkcję intensyfikatorów pełnią powtórzenia – *szybko szybko*, *prędko prędko* (b), zdrobnienia – np. *szybciutko*, *prędziutko* (c), zgrubienia – *szybciorem* (d).

(a) *Jak stałam na ulicy, to dziewczyny mnie lubiły, bo gadałam i gadałam, a czas **szybko** leciał* [NKJP: Soból 2005]; *Zjadła **prędko**, byle tylko zapełnić żołądek, i wróciła do wyznaczonej klitki* [NKJP: Surmik 2005].

(b) *bo ona się akurat odwróciła a ja aparat brałam brałaś ty od razu **szybko szybko** zdjęcie w ogóle jak ta laska też nie ychy metkę jej było widać od bluzki* [NKJP: *Pogadanki przy robieniu projektu na ćwiczenia*]; *Toby Ada*

natychmiast – mówi Roman – ***prędko prędko*** *przytachała od Joaśki nowego kota…* [NKJP: Białoszewski 1989].

(c) *Już, już,* ***szybciutko*** [NKJP: Dehnel 2007]; *Amerykański paszport dostanę, jako żona obywatela,* ***prędziutko****! W trzy lata!* [NKJP: Redliński 1997].

(d) *Załatwimy to* ***szybciorem*** [NKJP: Konatkowski 2010].

Wydaje się jednak, że większe tempo komunikuje słowo *prędko*, co dokumentują definicje leksykograficzne przymiotników fundujących oba przysłówki, tj.:

szybki (*bieg*) 'przebiegający w większym niż zwykle tempie' [WSJP Żmigr],

prędki (*bieg*) 'przebiegający w dużym tempie' [WSJP Żmigr].

Jeśli weźmiemy pod uwagę znaczenie tych przymiotników odnoszone do usposobienia człowieka, ujawni się nadto ocena obydwu „przyspieszeń". I tak oto w WSJP Żmigr czytamy:

szybki (*ktoś*) 'reagujący zbyt szybko i działający zwykle bez zastanowienia' [WSJP Żmigr],

prędki (*ktoś*) 'działający pochopnie' [WSJP Żmigr].

W obu definicjach wyeksponowano pospieszne (zbyt szybkie) i nieprzemyślane działanie (e).

(e) *Bez urazy, ale… wskakiwanie komuś do łóżka to też wysiłek dla takich kobiet. Nie jest z tych łatwych,* ***szybkich*** *i głupich* [NKJP: Baniewicz 2005]; *Zdążyliście się poznać? – zainteresował się Szamocki. – Ależ* ***szybki*** *z ciebie zawodnik* [NKJP: Baniewicz 2005]; *Bronek młody, okrutnie* ***prędki****, zanim pomyśli, już coś powie, już coś zrobi* [NKJP: Auderska 1974]; *Wypijewskiego pan widziałeś? A Rajdka? Lewe skrzydło, szybszy niż wiatr… – Pamiętam. – Przebiegł dziesięć kilometrów i piłki nie dotknął. Za* ***prędki*** *był… Nazywano go Luxtorpeda…* [NKJP: Zalewski 2001].

W wyjaśnieniu różnicy znaczenia słów *szybki* i *prędki* pomocna jest etymologia. Słowo *szybki* jest przymiotnikiem urobionym od psł. czasownika **šibati*

'smagać czymś elastycznym, chłostać; bić, uderzać; popychać, przesuwać' [Bor SEJP 609], *prędki* łączy się natomiast z psł. przymiotnikiem **prǫdъkъ* 'gwałtowny, nagły, szybki', powiązanym z psł. **prǫdъ* 'wykonujący szybkie, gwałtowne ruchy całym ciałem lub częścią ciała, trzęsący się, dygocący, drżący (np. z powodu zdenerwowania, niepokoju, strachu); gwałtowny, nagły, szybki' [Bor SEJP 482]. *Prędki* zatem jest szybki, ale i gwałtowny, powodowany np. silnymi emocjami.

Szybkie tempo przebiegu zdarzeń wyraża użycie nazw jednostek czasu mających znaczenie '(bardzo) krótki odcinek czasu' w wyrażeniach przyimkowych, np. *w (jedną) sekundę*/*minutę*, *chwilę*, *moment* (f).

(f) *Ratując jajka, parzę się diabelnie i rozlewam je na stole, z którego* ***w sekundę*** *zjeżdżają na kanapkę i podłogę* [NKJP: Urbańczyk 1997]; *Przebrała się* ***w minutę*** *i teraz czekała* [NKJP: Stasiuk 2009]; *Strach uniósł mi włosy, ale* ***w chwilę*** *wszystko wróciło do normy, a on pocieszał mnie, że taki ma gatunek śmiechu* [NKJP: Głowacki 1997]; *Zaufanie to dobro bardzo kruche. Zdobywa się je latami, a stracić można* ***w moment*** [NKJP: Sztompka 2008].

Określenia szybszego niż zwykle tempa przebiegu zdarzeń nawiązują także do postrzeganych jako gwałtowne zjawisk przyrody, np. o czymś, co stało się/ma się stać niezwykle szybko mówimy: *błyskawicznie*, *błyskiem*, *błyskawicą*, *lotem błyskawicy*, *jak błyskawica*, *z szybkością błyskawicy* (g), *piorunem* (h).

(g) *Wchodziłem już na mostek przy pomniku, gdy* ***błyskawicznie*** *odskoczyłem w bok pod balustradę, w ostatnim ułamku sekundy!* [NKJP: Krzysztoń 1983].

(h) *Tylko, błagam,* ***piorunem****! Nie ma czasu* [NKJP: Siemion 2004].

Znaczenie 'szybko' mają również *wartko* i *bystro* (i, j).

(i) *Rozmowa toczyła się* ***wartko****, może nawet nazbyt* ***wartko*** [NKJP: Hen 2009].

(j) *Ha! – domyślił się* ***bystro*** *Reynevan. – To dlatego w pełnej zbroi jedziecie!* [NKJP: Sapkowski 2002].

O krótszym niż zwykle czasie przebiegu zdarzeń mówi się też tak, jak o sposobach szybszego niż chodzenie przemieszczania się człowieka, np. *biegiem*, *biegusiem* (k), *pędem*, *w te pędy* (l), *w dyrdy* od *dyrdać* 'biec szybko drobnymi

kroczkami' (ł), *ile sił* (*w nogach*), *na jednej nodze*[72] (m), (*jednym*) *susem*, *w kilku susach* (n), *w podskokach* (o), *na łeb na szyję*, *na złamanie karku* (p), bądź jak o sposobie oddychania będącego skutkiem szybkiego marszu lub biegu, stąd np. *co tchu*, *jednym tchem*, *ile tchu* (r). Aby podwyższyć tempo, wydawane jest odpowiednio intonowane polecenie, np. *Ruchy ruchy!*

(k) *Wiesz, przypomniałam sobie, że ktoś do mnie przychodzi (och, pomyśl, Januszku, że to mężczyzna, że mężczyzna przychodzi do mnie w męskich zamiarach, och), a mam niepoposprzątane mieszkanie… **Biegiem, biegiem**, uciec, zdjąć z siebie Janusza, zedrzeć z siebie Janusza, zmyć z siebie Janusza* [NKJP: Kuczok 2005]; *Piwo mi przynieś, **biegusiem*** [NKJP: Kondracki, Dunaj 2009].

(l) *Spłoszone myśli przelatywały mu **pędem** przez głowę* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990]; *– No cóż, Putin **w te pędy** pogratulował Janukowyczowi zwycięstwa – odrzekł gorzko – ale chyba będzie musiał to odszczekać, bo Rada Najwyższa uznała wybory za nieważne* [NKJP: Nurowska 2008b].

(ł) *– Kwiczek! – zawołałem, a to **w dyrdy** do mnie* [NKJP: Myśliwski 2008].

(m) *Zawył i rzucił się na mnie, ale uskoczyłem w bok i pędem, **ile sił w nogach**, rzuciłem się do ucieczki* [NKJP: Kowalewski 1993].

(n) *Pchła, rzecz prosta, nie czekała,/ Parasolkę swą złapała,/ Zbiegła na dół **jednym susem**/ I uciekła szybkim kłusem* [NKJP: Brzechwa 1948].

(o) *Ty, fala, mądrala – zapienił się. – Wypierdalać na plac **w podskokach**! Stare wojsko, nowe wojsko, wszyscy się, kurna, zaraz zesracie…* [NKJP: Kondracki, Dunaj 2009].

---

[72] Katarzyna Kłosińska wyjaśnia: „Frazeologia jest dosyć przewrotna – rzeczywiście, bieganie na jednej nodze właściwie jest niemożliwe, a zatem wydaje się, że zwrot *pobiec na jednej nodze* ('pójść, udać się w jakieś miejsce bardzo szybko, nie zwlekając') nie ma motywacji. Jeśli jednak wyobrazimy sobie, że dostawianie nogi do nogi po to, żeby móc się poruszać, zajmuje cenne ułamki sekund, to – właśnie za sprawą przewrotności obrazu frazeologicznego – zwrot ten ma sens: ktoś, kto *biegnie na jednej nodze*, robi to tak szybko, że nie traci czasu na to, by dostawiać jedną nogę do drugiej" [za: http://sjp.pwn.pl/slowniki/na%20jednej%20nodze.html, dostęp 10.01.2017]. Sądzę jednak, że wyrażenie *na jednej nodze* jest motywowane tym, że jeśli energicznie idziemy lub biegniemy, tylko jedna stopa jest w kontakcie z powierzchnią (ziemią).

(p) *Lata **na łeb na szyję** uciekały w tył* [NKJP: Nurowska 1993]; […] *rzucił się w dół ku osadzie, całym pędem lecąc **na złamanie karku*** [NKJP: Konwicki 1995].

(r) *Kazał **co tchu** sposobić ucztę, piec mięso i podać wino* [NKJP: Kossak 1996].

Innym odwołaniem są wykonywane przez człowieka takie krótkotrwałe ruchy, jak mrugnięcie okiem czy ruch ręką [szerzej na temat leksykalnych wykładników tego typu zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.4.1.].

Wzorcem dla krótszego niż zwykle przebiegu zdarzeń jest – z punktu widzenia człowieka – tempo, w jakim poruszają się szybsze od człowieka istoty lub obiekty, np. koń, stąd *szybko* to inaczej *z kopyta*, *co koń wyskoczy*, *galopem*, *cwałem*, *rączo* (s). Modelowy jest też lot ptaka, błyskawicy, strzały, np. *w lot*, *lotem ptaka*, *błyskawicy*, *strzały*, *z szybkością strzały* (t), oraz poruszanie się pojazdów mechanicznych, np. *gazem*, *ile dała fabryka*, *na dużych, najwyższych, pełnych, wysokich obrotach*, *całą parą* (u).

(s) *Robota ruszyła **z kopyta*** [NKJP: Grzegorczyk 2009]; *I wtedy pan młody porzucił świeżo poślubioną małżonkę i **co koń wyskoczy** wiózł mnie kilkanaście kilometrów do ośrodka zdrowia, gdzie rana została zszyta* [NKJP: Nurowska 2006]; *Ledwo mu przywaliłem w kulfon, a od razu się puścił takim **galopem**, że, człowieku… Teraz to już chyba dobiega do Góry Kalwarii* [NKJP: Kochan 2005]; *Po korytarzu **cwałem** przebiegła jakaś stara kobiecina z różową suknią w ręku* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1988]; *A zatem, ci, co **rączo** nie dołączają do orędowników tych haseł, stawiają się w sytuacji przeciwników wartości oczywistych i aprobowanych powszechnie* [NKJP: Bogucka 1992].

(t) *Julek był pierwszy – zrozumiawszy **w lot** sytuację, skoczył ku blondynkowi* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990]; […] *szepnąłem zdrętwiałymi wargami i jąłem wstępować w górę, aby śmierć spadła na mnie **lotem ptaka*** [NKJP: Krzysztoń 1983]; *Wieść o planowanej manifestacji rozeszła się **lotem błyskawicy*** [NKJP: Hajnicz 1996b].

(u) *Z **gazem**, panowie! Z biglem, panie! Najprzód koszyczek, potem kółko* [NKJP: Gałczyński 1994]; *Wsiadłem w samochód, nie kończąc spraw i **ile fabryka dała**, do domu* [NKJP: Chrzanowski 2004]; *Przez ostatnie miesiące zasuwałam **na pełnych obrotach*** [NKJP: Sygut 2006]; *Jedziemy **całą parą**!* [NKJP: Jasieński 1974].

Krótkotrwałość i szybkość wyrażają także czasowniki onomatopeiczne typu *rach ciach*, *rach ciach ciach*, *szast prast*, *trzask prask* (w) [szerzej na ich temat zob. rozdział III podrozdział 3.2.3.1.].

(w) *Marcheweczka **rach ciach ciach**, pietruszeczka rach ciach ciach…* [NKJP: Wojciechowska 2006]; […] *ja to robiłam bez namysłu, **szast prast**, i gotowe* [NKJP: Nowacka 1976].

3. Informacja o krótszym niż zwykle czasie trwania zdarzeń często towarzyszy znaczeniom związanym z podejmowaniem natychmiastowych i pokonujących czyjeś opory działań, np. *na gwałt*, *gwałtem* (a), *szturmem* (b).

(a) […] *zaprzeczyła i rozejrzała się gorączkowo, jakby szukała **na gwałt** jakiegoś poręcznego kłamstwa* [NKJP: Górniak 2009]; *Trzeciego dnia Prądzyński **gwałtem** medyka się napierał. Generał mu: „Nie ma kiedy, do dom mi pilno, do dom muszę, siła spraw muszę”* [NKJP: Gąsiorowski 2001].

(b) *Seria **szturmem** zdobyła serca polskich miłośników komiksów, odsłaniając przed nimi niedostępne i nieznane dotychczas oblicza komiksu* [NKJP: Osuch 2008].

4. Interesująca jest również grupa leksyki informująca o negatywnej ocenie wykonywania określonych czynności w krótszym niż zwykle czasie, np. *na chybcika* ‘naprędce, szybko, w pośpiechu; chybcikiem’, powiązanego z *chybki* ‘prędki, szybki, zwinny’ oraz *chybotliwy* ‘pochylający się w różne strony; chyboczący się, chwiejny’ (a), *naprędce* ‘na poczekaniu, w pośpiechu, pośpiesznie, szybko’ (b), *spiesznie*/*śpiesznie*, *pospiesznie*/*pośpiesznie*, *w pośpiechu* ‘z pośpiechem, śpiesząc się; prędko, szybko’ (c), *na łapu-capu* (d) i *na kolanie* ‘pośpiesznie, bez namysłu, nieuważnie’ (e). Jak pokazują dane językowe, negatywna ocena krótszego niż zwykle przebiegu zdarzeń wiąże się z przekonaniem o związku szybkiego tempa działań z brakiem należytego namysłu, pobieżnością oceny, niedokładnością oraz nieuwagą. Dlatego o kimś działającym zbyt szybko, impulsywnie i bez zastanowienia mówi się *szybki Bill* [USJP Dub]. *Pędziwiatrem* określa się kogoś szybkiego, będącego ciągle w ruchu, często postępującego bez zastanowienia, a o szybko i bez namysłu podejmowanych decyzjach, najczęściej nietrafnych, mówi się słowami przysłowia: *Co nagle, to po diable.*

(a) *Czy Pan wie, że nawet nie zadałem sobie trudu, by wymyślić dla mojej bohaterki inne imię, a wszystkich pozostałych przechrzciłem byle jak,* ***na chybcika****, na zasadzie Michalski – Kichalski* [NKJP: Horwath 1997].

(b) *Mam, nie mam, mam, nie mam, grzebałem* ***naprędce*** *w pamięci, gdzie, kiedy? Lecz pamięć jest jak studnia, im głębiej, tym ciemniej* [NKJP: Myśliwski 2007].

(c) *Przyszło jej teraz do głowy, że postąpiła zbyt* ***pośpiesznie*** *i nierozważnie* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1988].

(d) *Bo nie kupuję nigdy* ***na łapu capu****, najpierw obejdę, tu skosztuję, tam skosztuję i dopiero* [NKJP: Myśliwski 1996].

(e) *Proszę bardzo, Panie Senatorze. W sprawie formalnej. Posiedzenie było planowane na dwa dni. Sprawa jest bardzo poważna, a różnice w interpretacji tej uchwały też są zasadnicze. I myślę, że robienie tego* ***na kolanie*** *godzi w powagę Senatu* [NKJP: *Sprawozdanie z 11. posiedzenia Senatu RP część 1, wersja robocza, 4. kadencja*].

„Wolno"

1. W polszczyźnie słowami nazywającymi wolniejsze niż zwykle tempo zapoczątkowania czynności lub procesów oraz osiągnięcie ich wyników w dłuższym niż zwykle czasie są przysłówki *wolno* (a) i *pomału* (b). *Wolno* jest podstawą takich formacji, jak np. *wolniusieńko*, *wolniuśko*, *wolniuteńko*, *wolniutko*, *z wolna*, *powoli*, *powolnie* (c), *pomału – pomalutku*, *pomaleńku*, *pomaluśku* (d).

(a) *Szedł bardzo* ***wolno****, starając się czynić jak najmniej hałasu* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(b) *Nad drzewami wisiały chmury, a dzień* ***pomału*** *przepływał w zmierzch* [NKJP: Kujawska 2007].

(c) *Dlatego też wlokły się zazwyczaj po żwirowej alejce* ***wolniutko****, noga za nogą, jakby każda z nich dźwigała ołowianą kulę, a nie bukiet kwiatów z ogródka* [NKJP: Kujawska 2007]; *Sunąc* ***z wolna****, rozglądał się wkoło z upodobaniem* [NKJP: Kossak 1996]; *Toteż* ***powoli****, słowo po słowie, zdanie po zdaniu, wydobyłem z nich tę treść, która stanowi przedmiot niniejszego*

opowiadania [NKJP: Iwaszkiewicz 2006b]; *Czekał nieraz długo na samowolne egzekucje i przypatrywał się nieopisanym szaleństwom ludzkim, gdy zabijano* ***powolnie****, wśród błagań skazańców o rychlejszą śmierć* [NKJP: Żeromski 1997].

(d) *Rok to ciągnęli. Po troszeczku,* ***pomalutku****. Aż dociągnęli i obudowali ołtarzem* [NKJP: Dehnel 2007]; *Adresaci tych wypowiedzi pomału,* ***pomaleńku*** *jęli się zastanawiać i wkrótce zauważyli, że faktycznie, drogi do Koviru i Poviss nic, ale to absolutnie nic nie tarasuje* [NKJP: Sapkowski 2001b].

Jak pokazują dane językowe (zob. wyżej przykładowe użycia analizowanych słów), utworzony od przymiotnika *wolny* przysłówek *wolno* odnoszony do człowieka konotuje swobodny wybór tempa podporządkowany realizacji celu, co odpowiada etymologii wyprowadzającej *wolno* od psł. **volьnъ* ‘zgodny z czyjąś wolą, taki, jaki komuś odpowiada’ [Bor SEJP 707]. Natomiast *pomału* wprowadza informację o etapowości zachodzących procesów i podejmowanych działań, tj. ‘stopniowo, nie od razu’ [USJP Dub]. Potwierdza to etymologia łącząca słowo *pomału* z przyimkiem *po* oraz przymiotnikiem *mały* [Brüc SE 320]. Podobne znaczenie, jak *pomału*, mają *stopniowo* (e), *cal po calu*, *krok po kroku*, *po trochu* (f).

(e) *Dzwony milkną* ***stopniowo****, ostatnie uderzenie dzwonu, cisza* [NKJP: Mrożek 2004].

(f) *Dłoń sunęła wolno,* ***cal po calu****, aż wreszcie dotknęła złoconego brzegu, a palce zwarły się na nim w mocnym uchwycie* [NKJP: Sarwa 2006]; *Skradałem się powoli i cicho,* ***krok po kroku****. Minuta za minutą* [NKJP: Saramonowicz 1996]; *Te starsze i brzydsze* ***po trochu*** *pozwalniał, żeby dla młodych dup zrobić miejsce, dla świeżego towaru!* [NKJP: Baniewicz 2004].

Ze zwolnieniem tempa działań kojarzona jest ostrożność, nieufność i obawa przed trudnościami, np. *zabierać się do czegoś jak pies do jeża* (g).

(g) *Problem w tym, że urzędnicy z Ministerstwa Finansów i NBP zabierali się do BGŻ* ***jak pies do jeża*** *– nikt tego nie lubił, nikt nie rozumiał i nikt nie chciał się tym zajmować. Bank rolny traktowany był jako zło konieczne* [NKJP: Naszkowska 1994].

Leksykalnymi wykładnikami znaczenia ‘wolno’ są zaprzeczenia słów o znaczeniu ‘szybko’, np. *nieprędko*, *nieszybko*, *nierychło*, *niespiesznie*/*nieśpiesznie*, *nieśpieszno* (h), *nie za prędko*, *nie za szybko* (i).

(h) *Okazało się, że doktor zatrzymał się w Wilnie na dłużej i że pewnie* ***nieprędko*** *powróci, bo ma odwieźć młodego pana Czyńskiego aż za granicę* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1988]; *Dostałem tak potężnie w nogę, że siniak* ***nieszybko*** *mi zniknie* [NKJP: Strąk 2003]; *Młodzieniec* ***nierychło*** *podniósł głowę* [NKJP: Żeromski 1988]; *Stać w miejscu, podczas gdy można iść;* ***niespiesznie*** *przestępować z nogi na nogę jak w jakimś dwuosobowym kondukcie, zamiast raźnie podbiegać: to była dla Małgorzaty niekończąca się lekcja* [NKJP: Kujawska 2007].

(i) […] *swoim zwyczajem, przydreptał* ***nie za prędko****, skrzywił się i z brzękiem postawił dzbanek kawy na palisandrowym stoliku do szachów* [NKJP: Kowalewski 2003]; *To byli wprawni tropiciele, gotowi biec za swoimi psami dziesiątki wiorst,* ***nie za szybko*** *może, ale za to niezmordowanie* [NKJP: Kołodziejczak 2003].

O wolniejszym niż zwykle przebiegu procesów i działań mówi się, odwołując się do pozbawionego dynamiki poruszania się człowieka, np. *noga za nogą*, *krok za krokiem*, *wolnym krokiem*, *spacerkiem* (j), sposobie chodzenia, np. *posuwiście* ‘w sposób posuwisty; wolno, płynnie’, *powłóczyście* ‘wolno, posuwiście’ (k), *ślamazarnie* ‘w sposób ślamazarny; powoli, rozwlekle, często nieudolnie’ (por. ze słowem *szlam*, dawniej *ślam* ‘grząski osad tworzący się na dnie i na brzegach wód, muł’ [Bor SEJP 614]) (l). Natomiast jeśli ktoś robi coś niechętnie i bardzo wolno, mówimy, że robi to *marudnie* (por. z *maruda* ‘człowiek ślamazarny, guzdrała’, *maruder* ‘żołnierz niekarny, samowolnie oddalający się od oddziału, zwykle w celach rabunkowych’). Za ostateczne źródło słowa *marudzić* Wiesław Boryś uznał franc. rzeczownik *maraud* ‘łobuz, łajdak’, który łączy się z franc. *marauder* ‘splądrować ogród, pole (o żołnierzach); kraść owoce, jarzyny, drób (z ogrodów, pól, kurników)’ [Bor SEJP 315] (ł). Znaczenie ‘wolno’ ma też przysłówek *opieszale* – urobiony od psł. czasownika **o(b)-pěšati* ‘stać się pieszym, stracić konia’ [Bor SEJP 393] (m).

(j) *To tam powlókł się* ***noga za nogą*** *i stanął przy oknie* [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009]; *Posuwał się w moją stronę powoli, uważnie stawiając* ***krok za krokiem****, jakby lękając się, iż może się potknąć i przewrócić* [NKJP: Sarwa

2006]; *Teofil dał się ojcu prowadzić po pokoju, który przemierzali* ***wolnym krokiem*** *tam i z powrotem, i wsłuchiwał się w ton jego głosu* [NKJP: Parandowski 1988]; *Leniwym* ***spacerkiem*** *ruszyliśmy wzdłuż pasażu, bacznie lustrując każdego mijanego przechodnia* [NKJP: Sokołowski 2007].

(k) *Po ogrzaniu głowicę powinno się poruszać tam i z powrotem (po leczonym obszarze skóry) w sposób ciągły, powoli,* ***posuwiście*** *– ze stale jednakowym, lekkim naciskiem* [NKJP: Bator, Kasperczyk 2000]; *Ruszyliśmy wolno,* ***powłóczyście*** *skarpą na południe* [NKJP: Stachura 2006].

(l) *Z mieczem w dłoni sunęła na spotkanie wroga – powoli i* ***ślamazarnie****, krok za krokiem, z plecami przylegającymi do szorstkiej skały* [NKJP: Kres 2009].

(ł) *Czas płynął wyjątkowo* ***marudnie*** *i po wyjściu z handelku winami Kotielnikowowi został jeszcze cały kwadrans* [NKJP: Bujko 2008].

(m) *Kelnerzy zjawiali się w bufecie pojedynczo, po dwóch, zamawiali herbaty i wody sodowe, kawiarka Olga lekceważyła te zamówienia i wydawała je* ***opieszale*** *– pośpiech był już teraz zbyteczny i śmieszny* [NKJP: Worcell 1936].

Do zachowania łączonego z brakiem sił witalnych, sennością i brakiem energii nawiązują słowa *ospale*, *sennie*, *leniwie* (n), do ograniczenia ruchu spowodowanego jakimś ciężarem – *ociężale* (o), spowodowanego przykrymi doznaniami – np. *jak krew z nosa* (p).

(n) *Wałach poety lekceważył szturchające jego boki słomiane łapcie, bimbał sobie na ponaglające krzyki niewprawnego jeźdźca i ani myślał cwałować, biegł przez brzezinę* ***ospale****,* ***leniwie*** *i wolno* [NKJP: Sapkowski 2001a]; *Zaczyna się* ***sennie****, łagodnie i* ***leniwie****, by rozwinąć się w dynamiczną, wręcz transową kompozycję z mocno wyeksponowanym rytmem, przechodzącą płynnie w „Behind the Eyelids"* [NKJP: Piwnik 2008].

(o) *Wiedziała, że nieposłuszeństwo, którego się dopuściła, nie minie bez echa, nie to było jednak przyczyną, że nogi tak skore do biegu i skoków przemierzały teraz drogę powoli i* ***ociężale*** [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(p) *Jeszcze wczoraj usiłował po raz kolejny zabrać się do szkicowania swoich dwóch sił – agresji i wrażliwości. Po raz kolejny szło mu* ***jak krew z nosa****.*

Stawiał kreski, które niczemu nie służyły, rysował figury i kształty, które nic nie znaczyły [NKJP: Miłoszewski 2005].

Kolejną grupę tworzą określenia związane ze sposobem poruszania się kojarzonym z powolnością zwierząt, np. (*ruszać się*) *jak żółw*, (*chodzić*) *żółwim krokiem*, *w żółwim tempie* (r), *jak ślimak*, *w ślimaczym tempie* (s), oraz uwięzionych zwierząt, np. (*ruszać się*) *jak mucha*, *niedźwiedź w smole* (t).

(r) *Wokoło niesłychane przyśpieszenie, coraz większy stres, nerwowa atmosfera; przedtem czas toczył się **jak żółw**, ospale, nudno, a teraz pędził jak szalony, niemal słyszało się jego poszum* [NKJP: Sekulski 2001]; *Samochody pełzły **w żółwim tempie**, a kierowcy mieli w sercach i na twarzach najszczerszy gniew* [NKJP: Gedroyć 2009].

(s) *Panie ministrze, dlaczego polski rząd **w ślimaczym tempie** podejmował decyzje o interwencyjnym skupie bydła?* [NKJP: *Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 11.04.2001 roku, 3. kadencja, 106. posiedzenie, 2. dzień*].

(t) […] *ruszają się na parkiecie **jak muchy w smole*** [NKJP: Witkowski 2009]; *Też się musiał wczoraj narobić przy węglu, bo poruszał się **jak niedźwiedź w smole**, a na niedomytej twarzy miał jeszcze ciemne smugi* [NKJP: Niziurski 1954].

Jeszcze inny jest obraz pracy maszyny, np. *na zwolnionych obrotach* (u).

(u) *Z głową w ramionach ruszyła pędem przed siebie, mijała właśnie pustą dorożkę, kiedy nagle coś ją zatrzymało w biegu, a potem kolana jej zmiękły i jak na **zwolnionych obrotach** osunęła się na ziemię* [NKJP: Nurowska 1993].

3.2.2. Morfologiczne wykładniki kategorii czasu

Charakterystykę środków językowej realizacji kategorii czasu zawiera każdy współczesny opis polskiego systemu słowotwórczego i fleksyjnego. Odwołując się do opracowań stanowiących podstawę uniwersyteckiej dydaktyki[73], omówię

[73] Korzystam z *Gramatyki współczesnego języka polskiego. Morfologia* [GWJP-M], gramatyk

kolejno słowotwórcze formanty wyspecjalizowane w wyrażaniu relacji temporalnych, aspekt czasownika, funkcje czasu gramatycznego oraz nieokreślonych i nieosobowych form czasownika.

3.2.2.1. Słowotwórcze wykładniki kategorii czasu

Słowotwórcze wykładniki kategorii czasu[74] modyfikują znaczenie wyrazów pochodnych, odnosząc je do: 1) teraźniejszości („teraz"); 2) przeszłości („przed"); 3) przyszłości („po"); 4) ponadczasowości („zawsze"); 5) trwania („początek-koniec", „krótko-długo"); 6) powtarzalności („znów").

3.2.2.1.1. Teraźniejszość („teraz")

Teraźniejszość nie należy do pojęć jednoznacznych. To czas obecny, dzień dzisiejszy, chwila obecna, aktualna – podstawa odróżnienia przeszłości i przyszłości. Polszczyzna w zasadzie nie dysponuje słowotwórczymi wykładnikami kategorii „teraz". Punktowość teraźniejszości wydaje się oddawać para form *do-tąd* i *od-tąd*. *Do* i *od*, łącząc się z *tędy* (etym. od *tą drogą* [Bor SEJP 631]), otrzymuje znaczenie i lokalistyczne, i temporalne, tj. 'do/od tego miejsca, do/od tego czasu'.

3.2.2.1.2. Przeszłość („przed")

1. Do przeszłości odnoszą: 1) przedrostki rodzime, np. *przed-*, *prze-*, *poza-*, *za-/z-/s-*, *roz-*, oraz wchodzące w skład złożeń człony *zeszło-*, *przeszło-*, *przed-*, *nie-*; 2) człony obce, jak *proto-*, *protero-*, *paleo-*, *pre-*, *pra-*, *eks-*, *keno-*, *-cen*. Zwykle oprócz informacji temporalnej wnoszą one do znaczenia nowo utworzonego wyrazu nacechowanie stylistyczne.

1.1. *Przed-* tworzy rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki i czasowniki z odcieniem znaczeniowym wyprzedzania w czasie wskazanego w podstawie

---

Zenona Klemensiewicza [1953], Stanisława Szobera [1962: 329–332], pod red. Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza [1961: 2/96–99], Henryka Wróbla [2001], Alicji Nagórko [1996, 2010], a także autorskich opracowań poszczególnych działów gramatyki, tj. Renaty Grzegorczykowej [1990: 99–100, 154–155, 162–163; 1996b 124–128; 2015], Zygmunta Saloniego [1976, 2007], Jana Tokarskiego [2001] i Mirosława Bańki [2004], *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* [EJO], *Encyklopedii języka polskiego* [EJP] oraz opracowania pod red. Włodzimierza Gruszczyńskiego i Jerzego Bralczyka [2002].

[74] Poddany analizie materiał leksykalny pochodzi z *Uniwersalnego słownika języka polskiego*. Ilustruję go przykładami z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP).

nowo powstałego słowa punktu odniesienia[75], tj. ‘przed tym’. Ramy czasowe tych formacji dotyczą zatem bliższej lub bardziej odległej przeszłości, czyli ‘czasu poprzedzającego X’. Wśród formacji tego typu sytuują się rzeczowniki nazywające: wskazane w podstawie okresy poprzedzające pory dnia czy pory roku, np. *przedświt*, *przedpołudnie*, *przedwczoraj*, *przeddzień*, *przedwiośnie*, *przednówek* (a), zjawiska zapowiadające takie same zjawiska, jak te wskazane w podstawie, np. *przedbieg*, *przedmowa*, *przedpłata*, *przedskok*, *przedsmak*, *przedsprzedaż*, *przedwybory* (b), oraz okresy poprzedzające ważne wydarzenia, np. *przedwojnie* (c).

(a) *Szary **przedświt** rozniecił się i dał widzieć obraz morderczej bitwy* [NKJP: Żeromski 1988]; *Podjechali bliżej, bez lęku, bo widoczne było, że rzeź miała miejsce nie dziś, lecz wczoraj lub **przedwczoraj*** [NKJP: Sapkowski 2001a]; *Nocami, gdy śpię przy otwartym szeroko oknie, budzi mnie czasem krzyk ciągnących nad Warszawą dzikich gęsi. A więc **przedwiośnie*** [NKJP: Herz 2010].

(b) *W Czechach i Słowacji, kupując winietkę, kierowcy płacą za jazdę autostradami. W Polsce winietka będzie **przedpłatą** za wizję przyszłej jazdy* [NKJP: Kapsa 2002]; *Poczułem **przedsmak** władzy nad owym tłumem* [NKJP: Głębski 2006].

(c) *Pracownia biologiczna pamiętała **przedwojnie** i wybłyszczone mundurki moich wujków ocierających się o ławki* [NKJP: Jędrasik 2007].

W formacjach przymiotnikowych *przed-* dotyczy: okresu poprzedzającego określony w podstawie stan natury, np. *przedburzowy* (d), pory dnia, np. *przedpołudniowy*, *przedwieczorny* (e), pory roku, np. *przedwiosenny*, *przedjesienny* (f), cyklicznie podejmowanych działań regulowanych stanem natury, tj. porą dnia czy porą roku, np. *przedobiedni*, *przedsiewny* (g), społecznych etapów życia ludzkiego, np. *przedpoborowy*, *przedemerytalny* (h), kondycji zdrowotnej, np. *przedchorobowy*, *przedzawałowy* (i), relacji rodzinnych, np. *przedmałżeński*, *przedślubny* (j), etapów nauki, np. *przedszkolny*, *przedmaturalny* (k), pracy i odpoczynku, np. *przedurlopowy*, *przedwakacyjny* (l), okresu historycznego poprzedzającego okres wskazany w podstawie, np. *przedchrześcijański*, *przedpowstaniowy*, *przedrenesansowy*, *przedwyborczy* (ł), okresu poprzedzającego wydarzenie cyklu

[75] W USJP odnotowano 102 formacje temporalne z przedrostkiem *przed-* odnoszące się do przeszłości: 76 to przymiotniki, 23 – rzeczowniki, trzy – przysłówki. O semantyce tego przedrostka w strukturach rzeczownikowych zob. GWJP-M [432].

obrzędowego, np. *przedgwiazdkowy*, *przedświąteczny* (m), okresu bezpośrednio poprzedzającego zdarzenia, np. *przedpremierowy*, *przedmeczowy* (n), i w końcu w odniesieniu do najbardziej odległej przeszłości, np. *przedwieczny* w znaczeniu ‘istniejący przed wiekami, od wieków; odwieczny, bardzo stary, prastary, pierwotny’ (o). Przysłówki to: *przedtem*, *przedterminowo*, *przedwcześnie*.

(d) *Ojcze najświątobliwszy, w **przedburzowy** czas na złym miejscu za klasztoru granicą tam był! był! był Sabat!* [NKJP: Berent 1918].

(e) *Chmury wschodnie zapadły w **przedpołudniowy** letarg* [NKJP: Sieniewicz 2003].

(f) *Dzień był prawdziwie **przedwiosenny**, czysty, przebielony od słońca ostro odbitego w śniegu, lazurowy od nieba, sopli i ślizgawic, czarny od wszystkiego, co ludzkie* [NKJP: Mrożek 1995].

(g) *Najczęściej więc czas **przedobiedni** spędzałem u Stiebłowów, bawiąc się z Nadią i Liubą* [NKJP: Brzechwa 1958].

(h) *Po jakimś czasie wprowadzili zasiłek **przedemerytalny**. Kto się nie załapał na wcześniejszą emeryturę, mógł na niego przejść* [NKJP: Majewski 2007].

(i) *Lekarz stwierdził u niego stan **przedzawałowy**. Czeka na karetkę z lecznicy* [NKJP: Groński 2006].

(j) *To zupełnie normalne, taki **przedślubny** rajzefiber* [NKJP: Plebanek 2006].

(k) *No i musiałam zwagarować, choć dziś mamy najważniejsze sprawdziany **przedmaturalne*** [NKJP: Konwicki 1976].

(l) *Nadchodzą wakacje. Uroczyste zakończenie roku szkolnego zaplanowano na 23 czerwca. Tego dnia odbędzie się **przedwakacyjna** spowiedź i msza święta dla dzieci i ich rodziców* [NKJP: MH 1999].

(ł) *Tam bowiem pleni się **przedchrześcijański** obyczaj, wedle którego dobry krasnal to martwy krasnal* [NKJP: Dmochowski 2003]; *Wkraczamy w okres **przedwyborczy**, w którym stężenie jadów i czadów w atmosferze życia publicznego nieuchronnie wzrasta* [NKJP: Szperkowicz 1993].

(m) *Dzień **przedświąteczny**, ciasta się pieką, wszyscy zajęci* [NKJP: Pawlik 1998].

(n) *W tym terminie Anwil ma **przedmeczowy** trening i wtedy Griszczuk nie mógłby wystąpić* [NKJP: MG 2010].

(o) *Ufałem, że istota, nosząca **przedwieczne** imię Anielka, czytać może i wróżyć mi przyszłość z odwróconego dna* [NKJP: Pilot 2002].

Spośród wymienionych formacji uwagę zwracają te bezpośrednio odnoszące się do konkretnych polskich realiów historycznych, tj. przymiotniki *przedrozbiorowy* 'poprzedzający rozbiory Polski, należący do okresu poprzedzającego rozbiory Polski, pochodzący z tego okresu [tj. sprzed 1772 r.]', *przedwrześniowy* 'poprzedzający wrzesień 1939 roku, odnoszący się do tego okresu, tj. przed wybuchem II wojny światowej' (p) oraz *przedwojenny* 'dziejący się, istniejący przed wojną, pochodzący sprzed wojny, charakterystyczny dla czasów sprzed wojny (najczęściej w odniesieniu do II wojny światowej)' i *przedwojnie*. Rozbiory i II wojna światowa skutkowały utratą niepodległości Polski, przeorały więc naszą świadomość tak bardzo, że stały się cezurą temporalną pozwalającą mówić o polskim czasie przed rozbiorami i po nich, przed II wojną światową i po niej. Językowo wydziela się również *okres międzywojenny* (1918–1939), nazywany *międzywojniem*. Pomimo tego, że po 1945 r. przedwojnie oficjalnie i propagandowo było przedmiotem krytyki, w świadomości powszechnej było waloryzowane pozytywnie, np. potocznie o ludziach urodzonych przed II wojną światową mówi się także obecnie *dobry, przedwojenny materiał*, a rzeczy z tego okresu uważa się za wykonane z dobrych jakościowo materiałów (r), klasycznie eleganckie (s), związane z tradycją (t), krótko mówiąc, lepsze.

(p) *Jednak nawet w tak ortodoksyjnym kraju jak **przedwrześniowa** Polska prawica katolicka biła na alarm, iż niedzielne rygory nie są należycie przestrzegane* [NKJP: Tazbir 2002].

(r) *Mam jeszcze **przedwojenny** [**kapelusz**], to jakoś dochodzę* [NKJP: Myśliwski 2007].

(s) *Józef włożył najlepszy garnitur, dobrał do niego elegancki, jeszcze **przedwojenny krawat** i pojechał* [NKJP: Ławrynowicz 1998].

(t) *Nie ilość, lecz jakość czasu się liczy – podsumował, zerkając na* ***przedwojenny zegarek*** [NKJP: Plebanek 2006].

1.2. *Prze-*[76] tworzy derywaty czasownikowe. Wprowadza do ich podstawowego znaczenia informację o liniowym i jednokierunkowym ruchu w czasie na wzór ruchu w przestrzeni fizycznej. Czasowniki tego typu dotyczą stanów, procesów lub akcji o długim przebiegu i eksponują jej zakończenie, np. *przebalować całą noc*, *przebiedować rok* (a), przejścia przez maksymalną fazę rozwoju akcji i/lub jej koniec, np. *przekwitnąć*, *przeminąć* (b), wykonania ruchu w czasie bez nastawienia na cel, np. *przejechać się*, *przespacerować się* (c).

(a) *Przede wszystkim nie jest taka młoda. Nie jest nawet trzydziestolatką, która* ***przebalowała*** *młodość, a teraz zaczyna rozglądać się za mężem* [NKJP: Dunin 2002].

(b) *Niestety, bzy już* ***przekwitły****, była połowa czerwca* [NKJP: Nurowska 2008a].

(c) *Postanowił* ***przejechać się*** *pociągiem. Wszystko jedno gdzie* [NKJP: Malicki 2009].

1.3. *Za-*[77], analogicznie do lokatywnego znaczenia przyimka *za*, odsyła w przeszłość na zasadzie ‘będący przed tym, który był ostatnio; przedostatni’. Perspektywa odesłania jest uzależniona od znaczenia słowa, z jakim *za-* się łączy, np. *zaprzeszły* ‘bardzo dawny; zamierzchły’, też ‘o odcinkach czasu: będący przed tym, który był ostatnio; przedostatni’ (a). W czasownikach zakończonych na *-ować*, o tematach obcych, występuje jako znamię dokonaności, np. *zaobserwować*, *zaakcentować*, *zaalarmować* (b). Niekiedy wymienia się z innymi przedrostkami, głównie ze *z-*/*s-*, *roz-* w tej samej funkcji, np. *zadecydować* (*zdecydować*), *zamącić* (*zmącić*), *zapytać* (*spytać*), *zakwitnąć* (*rozkwitnąć*) (c).

(a) *Minione,* ***zaprzeszłe*** *sprawy – odparł ksiądz Piolanti* [NKJP: Breza 1984]; *Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę rok* ***zaprzeszły****, to przyznać będziemy musieli, że w zakresie malarstwa portretowego żaden z portretów nie przewyższa*

[76] W USJP odnotowano ok. 120 czasownikowych formacji temporalnych z przedrostkiem *prze-* odnoszących się do przeszłości. Szczegółową analizę semantyki prefiksu *prze-* w ujęciu kognitywnym opracowała Renata Przybylska [2006: 137–196; zob. też: Krupianka 1979].

[77] W USJP odnotowano liczną grupę formacji temporalnych z odnoszącym się do przeszłości przedrostkiem *za-*.

Damy pędzla Boznańskiej, któremu Komitet zastrzegł prawo do ubiegania się o nagrodę w roku bieżącym [NKJP: Rostworowska 2003].

(b) *Czy **zaobserwowała** pani jakieś zaburzenia pamięci? Trudności kojarzenia? – Nie…* [NKJP: Berwińska 1995].

(c) *Gdzie jest komputer? – **zapytała** po powrocie. – Już go nie ma* [NKJP: Barczyński 1999]; *Co dziś robiłaś? – **spytała** Ula* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

1.4. *Poza-*[78] w znaczeniu ‘przed’ w polszczyźnie występuje w nielicznych formach, jak: *pozawczoraj* ‘przedwczoraj’ (a). Służy też do usytuowania ‘po’ lub ‘przed’, jak w formie *pozasezonowy* ‘odbywający się poza sezonem, przebywający gdzieś poza sezonem; posezonowy [ale i przedsezonowy – J.S.]’.

(a) *Mówiłam jeszcze **pozawczoraj**, żeby kupić worek!* [NKJP: Stawiński 1997].

1.5. *Zeszło-*[79] jest pierwszym członem przymiotników złożonych charakteryzujących coś ze względu na jakiś miniony okres. Podobnie jak *przeszło-* wnosi znaczenie ‘miniony’ i odsyła do konkretnych segmentów czasu zlokalizowanych w przeszłości, np. *zeszłoroczny*, *zeszłotygodniowy*, *zeszłowieczny*; *przeszłotygodniowy*, *przeszłoroczny* (a).

(a) *Jej **zeszłotygodniowy** koncert na pewno nie był tutaj ostatnim* [NKJP: Eva 2001].

1.6. Cząstka *nie-*[80] zaprzecza wartość czasu wyrażoną przez drugi człon derywatu złożonego. Dotyczy przeszłości, gdy odniesieniem negacji jest teraźniejszość, np. *niedzisiejszy* ‘nieodnoszący się do dnia dzisiejszego; istniejący w dawnych czasach, właściwy dawnym czasom, nie taki jak dziś, niewspółczesny, przestarzały’, ‘staromodny’; *niewspółczesny* ‘występujący, żyjący we wcześniejszych czasach; właściwy wcześniejszym czasom; nieco staroświecki, przestarzały’, *nienowoczesny* ‘niedostosowany do nowych czasów, nieuwzględniający najnowszych

[78] W USJP odnotowano dwie przymiotnikowe formacje temporalne z przedrostkiem *poza-* odnoszące się do przeszłości.

[79] W USJP Dub odnotowano trzy przymiotnikowe formacje temporalne z członem *zeszło-* odnoszące się do przeszłości.

[80] W USJP Dub odnotowano 11 formacji temporalnych z członem *nie-* odnoszących się do przeszłości: siedem to przymiotniki, trzy – przysłówki, jeden – rzeczownik.

osiągnięć w jakiejś dziedzinie; przestarzały, zacofany', *nieaktualny* 'niedotyczący teraźniejszości i tego, co jest dla niej istotne' (a), lub przeszłość, np. *niedawny* 'w niedalekiej przeszłości; dopiero co, przed chwilą, ostatnio' (b).

Odnosić może się też (w zależności od kontekstu) albo do przeszłości, albo do przyszłości, jak np. *niedaleki* 'mający wkrótce nastąpić lub taki, który niedawno był, zdarzył się', *nieodległy* 'mało oddalony czasowo od teraźniejszości, bliski w przeszłości lub w przyszłości' (b).

(a) *Politycznie był **niedzisiejszy**, głosowałby najchętniej na egipską teokrację – na swoich, kapłanów wiedzy* [NKJP: Gretkowska 2004].

(b) *Już **niedaleki** jest ten czas, ale jesień trwa jeszcze – jego jesień też* [NKJP: Witkiewicz 1927].

2. Drugą grupę reprezentują człony genetycznie obce, pochodzące głównie z greki i łaciny. Pozwalają na chronologiczne lokalizowanie zdarzeń.

2.1. *Proto-* (gr. *prōtos* 'pierwszy; najdawniejszy; najdoskonalszy')[81] to początkowy człon wyrazów złożonych oznaczający pierwszeństwo w czasie, kolejności, stanowisku itp. tego, o czym mówi drugi człon wyrazu. Występuje w formacjach rzeczownikowych, np. *protogwiazda*, *protoneolit*, *protoplasta*, *protoplazma*, *protorenesans*, *prototyp* (a), przymiotnikowych, np. *protokanoniczny* 'o księgach biblijnych: uznawany od początku za kanoniczny, w odróżnieniu od deuterokanonicznego'. Polskim odpowiednikiem tego afiksu jest *przed-* o znaczeniu 'najdawniejszy, początkowy, pierwszy, pierwotny'.

(a) *Plany i wykonany przez siebie **prototyp** zawieźli do Warszawy do oceny fachowców* [NKJP: Mirkowicz 1999].

2.2. *Protero-* (gr. *prōteros* 'pierwszy; wcześniejszy')[82] jest pierwszym członem wyrazów złożonych o znaczeniu 'dawny, przedhistoryczny, dotyczący prehistorii', np. *proterozoik* 'druga era w dziejach Ziemi', przymiotnik *proterozoiczny* (a).

(a) *Wielkie jednostki w jej obrębie, ery, wzięły częściowo nazwy od pierwotnych wydzieleń litostratygraficznych (pierwszorzęd, drugorzęd, trzeciorzęd, czwartorzęd), z których starsze zostały zastąpione przez wydzielenia oparte*

[81] W USJP Dub odnotowano 11 formacji z członem *proto-*.
[82] W USJP Dub odnotowano dwie formacje z członem *protero-*.

na dawnych wyobrażeniach o stadiach w rozwoju życia na Ziemi (archeozoik, ***proterozoik****, paleozoik, mezozoik, kenozoik i analogicznie paleofityk, mezofityk)* [NKJP: Dzik 2003].

2.3. *Paleo-* (gr. *palaiós* 'stary, dawny', od *pálai* 'dawno')[83] do znaczenia wyrazu złożonego wnosi informację 'dawny, przedhistoryczny', np. geolog. *paleogen* 'najstarsza epoka okresu trzeciorzędowego w dziejach Ziemi', *paleocen* 'najstarsza część paleogenu', *paleozoik* 'trzecia era w dziejach Ziemi', *paleolit* 'epoka kamienia łupanego', *paleontologia* 'nauka o roślinach (*paleobotanika*), zwierzętach (*paleozoologia*) minionych epok geologicznych, opierająca swoje badania na szczątkach kopalnych' (a).

(a) *Władysław Szafer (1866–1970) prowadził badania naukowe w różnych dziedzinach botaniki, jak: systematyka, geografia i socjologia roślin oraz* ***paleobotanika*** [NKJP: Skawiński 1997].

2.4. Prefiks *pra-* (łac. *prae-* od *prae* 'przed; w przód; najpierw; bardzo')[84] to pierwszy człon wyrazów złożonych odpowiadający znaczeniowo polskim wyrazom *pierwotny* oraz *przed*. Wyrazy utworzone z udziałem tej cząstki są powiązane ze znaczeniem bycia źródłem, początkiem [GWJP-M 432]; oznaczają coś bardzo dawnego, dawno minionego, pochodzącego z czasów zamierzchłych, przedhistorycznych, np. *prabyt* 'w ujęciu idealistycznym: byt niemający początku, poprzedzający byt realny, rzeczywisty', *prapoczątek*, *praprzyczyna*, *praźródło*, *praczas*, *pramateria*, *praptak*, *prassak*, *pradzieje* (przymiotnik *pradziejowy*), *prawiek* (przymiotniki *prawieczny*, *prawiekowy*), *praocean*, *praindoeuropejski*, *prasłowiańszczyzna*, *Prasłowianin* (przymiotnik *prasłowiański*), *prakolebka*, *prahistoria* (przymiotnik *prahistoryczny*), *prajęzyk*, *praojczyzna* (przymiotnik *pradawny*, *prastary*, *prapolski*) (a), określający kogoś żyjącego dawno, dalekiego przodka lub potomka odległego o co najmniej trzy pokolenia (*praczłowiek*, przymiotnik *praczłowieczy*), w tym samym znaczeniu *praludzie* (przymiotnik *praludzki*), *praprzodek*, *pramatka*, *praojciec* (przymiotnik *praojcowski*), *praszczur*, *prababka*, *pradziad*(*ek*), *pradziadkowie*, *prawnuczę*, *prawnuk*, *prawnuczka*, *prawnuczęta* (b). Odpowiadają również polskiemu wyrazowi: *pierwszy*, np. *prapremiera*, *prawykonanie*, *prawybory*, *prawzór* (c). Cząstka *pra-* może być powtarzana,

[83] W USJP Dub odnotowano 36 formacji z członem *paleo-*.

[84] W USJP Dub odnotowano 61 formacji z członem *pra-* (50 rzeczowników, 11 przymiotników).

np. *prapraprzodek* ‘pierwszy z przodków, najdawniejszy przodek; protoplasta, praojciec’, *prapraszczur* ‘bardzo daleki przodek’.

(a) *Biblijna opowieść o ludzie wybranym swój* ***prapoczątek*** *ma w starożytnej Mezopotamii, w jednym z sumeryjskich państw-miast o nazwie Ur, gdzie na świat przyszedł Abram (Abraham)* [NKJP: Zagner 2008].

(b) ***Pramatka*** *Ewa był równie krnąbrna jak Lilith, czego dowodem jest zjedzenie owocu z wiadomego drzewa* [NKJP: Kofta 2000].

(c) *Zakończone w niedzielę 23 maja we Wrześni* ***prawybory*** *do Parlamentu Europejskiego wygrała Platforma Obywatelska, która uzyskała 21 proc. poparcia* [NKJP: www.borowski.pl].

2.5. *Pre-* (łac. *prae-* od *prae* ‘przed; w przód; najpierw; bardzo’)[85] jest pierwszym członem w wyrazach obcych lub tworzonych od podstaw obcych o znaczeniu ‘przed, najpierw, uprzedni, wstępny, początkowy, wcześniejszy’ (odpowiednikiem polskiego przedrostka *przed-*). Wyrazy utworzone z udziałem tej cząstki oznaczają coś, co było przed tym, o czym mówi drugi człon, np. *prehistoria*, *preadaptacja*, *predeterminizm*, *prekolumbijski*, *predyspozycja*, *preromantyzm*, *prefabrykat* (a).

(a) *Dla ciebie to* ***prehistoria*** *i dlatego nie jesteś w stanie nas pojąć* [NKJP: Sokołowski 2007].

2.6. Na niedawną przeszłość, która rozciąga się na teraźniejszość, wskazuje człon *nowo-* (łac. *novus* ‘nowy, świeży’), np. *nowobogacki* ‘ten, kto się niedawno wzbogacił’, *nowożeniec* ‘ten, kto niedawno się ożenił’ (a).

(a) *W efekcie czuł się teraz niczym jakiś* ***nowobogacki****, który dostał się na salony drogą brudnego oszustwa* [NKJP: Dukaj 2005].

2.7. Człon *eks-* (łac. *ex-* ‘od, z czego’)[86] wchodzi w skład rodzimych i obcych wyrazów złożonych; poprzedza zwykle nazwy tytułów, zawodów, wnosząc zna-

[85] W USJP Dub odnotowano 22 formacje z członem *pre-*.

[86] W USJP Dub nie odnotowano tej grupy wyrazów. Pod hasłem *eks-* jako przykładowe podano dwie formy, tj. *eks-dyrektor* i *eks-mąż*. Derywaty tego typu są jednak w polszczyźnie popularne i tworzone seryjnie. W NKJP odnotowano 200 kontekstów zawierających wyrazy

czenie ‘były, dawny, poprzedni; dymisjonowany’, np. *eksmonarcha*, *eksprezydent*, *ekspremier*, *eksmałżonek* (a).

(a) *Niedawna wizyta **eksprezydenta** Jimmy’ego Cartera tym bardziej nie przyniesie owoców, zwłaszcza że urzędujący prezydent George Bush nie chce naprawdę Kuby „rozmiękczyć”, znosząc – najwyraźniej nieskuteczne – embargo handlowe* [NKJP: Ostrowski 2002].

2.8. Do przeszłości odsyła także: *-cen* (gr. *kainós* ‘nowy’) w formach *eocen*, *holocen*, *miocen*, *oligocen*, *paleocen*, *plejstocen*, *pliocen* (a) oraz *keno-* (łac. *caenozoicum* ‘niedawny, nowy, współczesny’) w formach *kenozoik* i *kenozoiczny* (b).

(a) *Trzeciorzęd jest tu reprezentowany głównie przez utwory młodsze – pliocen, miocen i **oligocen*** [NKJP: Bałdowski 1997].

(b) *Ery wzięły częściowo nazwy od pierwotnych wydzieleń litostratygraficznych (pierwszorzęd, drugorzęd, trzeciorzęd, czwartorzęd), z których starsze zostały zastąpione przez wydzielenia oparte na dawnych wyobrażeniach o stadiach w rozwoju życia na Ziemi (archeozoik, proterozoik, paleozoik, mezozoik, **kenozoik** i analogicznie paleofityk, mezofityk)* [NKJP: Dzik 2003].

3.2.2.1.3. Przyszłość („po” i „na nowo”)

1. Nowe powstaje w konfrontacji ze starym albo na zasadzie kontynuacji, albo zaprzeczenia. Tym samym przyszłość zawsze odnoszona jest do przeszłości wedle dwu podstawowych mechanizmów: „było, nie minęło” i „było, minęło”. Pierwszy z nich realizowany jest na dwa sposoby: kontynuacji przeszłości (*po-*, *post-*) lub jej reaktywacji (*neo-*, *re-*). Drugi wyraża likwidację reliktów przeszłości (*de-*).

1.1. *Po-*[87] wprowadza znaczenie następstwa w czasie względem zdarzenia wcześniejszego, które zostaje wskazane w podstawie. Należą do tej grupy rzeczowniki: *poniedziałek* ‘dzień po niedzieli’, *powojnie* ‘okres bezpośrednio po zakończeniu wojny, zwłaszcza II wojny światowej’, *posmak* ‘dodatkowy, ubocz-

utworzone z członem *eks-*. Są to przede wszystkim nazwy osób, np. *eks-żołnierz*, *eks-nauczyciel*, *eks-komandos*, *eks-kleryk*, *eks-zakonnik*, *eks-atleta*, *eks-major*, ale też obiektów (*eks-dom*) i działań (*eks-ukłony*).

[87] W USJP Dub odnotowano 48 form z członem *po-*, w tym: osiem rzeczowników, 39 przymiotników i jeden przysłówek.

ny smak, obcy danej potrawie, danemu napojowi, pozostający po ich zjedzeniu', też *poranek*, *popołudnie*, *pojutrze*, *popojutrze* (a).

(a) *Nocą z niedzieli na **poniedziałek** gość spod dziewiątki o mało się nie zabił, wstając zbyt gwałtownie z łóżka* [NKJP: Gretkowska 1997].

Przedrostek tworzy również przymiotniki, które określają: naturalne, bezpośrednie następstwo zdarzeń ustalonych względem będącej punktem odniesienia pory dnia, np. *popołudniowy*; pory posiłków, np. *poobiedni*; miesiąca, np. *posierpniowy*, *powrześniowy*; pory roku, np. *pozimowy*; okresy w dziejach Ziemi, np. *polodowcowy*; kondycję zdrowotną po przejściu urazu lub choroby, np. *pourazowy*, *pooperacyjny*, *potyfusowy*, *pozawałowy*; cyklu życia, np. *pośmiertny* (b).

(b) *Słyszy wokół siebie szepty: „Będziesz, Marian, premierem", „Będziesz prezydentem". Powtarzają, że jest ostatnią szansą, nadzieją, przywódcą-cudotwórcą. Usadził przy jednym stole warczącą na siebie prawicę i dzięki temu wykończy czerwonych. Zebrał do kupy „obóz **posierpniowy**". Nie zrobił tego nawet Wałęsa. Więc: „Fantastycznie, Marian", „Tak trzymać, Marian"* [NKJP: Smoleński 1997].

Liczną grupę stanowią przymiotniki związane z czasem społecznym, które w świadomości członków określonych wspólnot stanowią momenty przełomowe, np. *posoborowy* 'w Kościele katolickim: będący wynikiem postanowień soboru, ustanowiony podczas soboru – zgromadzenia biskupów całego świata pod przewodnictwem papieża', *porewolucyjny* 'powstały po rewolucji, występujący, działający po rewolucji', *powersalski* 'taki, który nastąpił po traktacie wersalskim (1919 roku)', też *pokomunistyczny*, *pookupacyjny* (c).

(c) *To dzięki uporowi narodu polskiego, dzięki tym ludziom, którzy nie zapominali o wolności, którzy wierzyli w to, że Polska może być państwem demokratycznym, rozmontowaliśmy cały obóz **pokomunistyczny*** [NKJP: *Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 28.11.2003, 4. kadencja*].

Część odnotowanych w USJP Dub formacji jednoznacznie odnosi się do polskich realiów, np. *powrześniowy* 'taki, który zdarzył się, nastąpił po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku' (d), *popaździernikowy* 'taki, który się zdarzył, nastąpił, zaistniał, uwidocznił się po wydarzeniach

październikowych 1956 roku w Polsce' (e), *pookrągłostołowy*[88] 'taki, który wydarzył się, nastąpił po obradach okrągłego stołu w maju 1989 roku, dotyczący czasów po tych obradach', 'wywodzący się ze związku zawodowego „Solidarność", działającego w latach osiemdziesiątych; posolidarnościowy', a także *posierpniowy* 'kojarzony z podpisaniem przez rząd i opozycję porozumień kończących protesty w sierpniu 1980 roku (stąd *posierpniowa Polska*)'[89] (f). Utrwalenie tych wydarzeń w systemie językowym potwierdza ich rangę. Wszystkie, jako momenty przełomu, zapadły głęboko w polską świadomość narodową. Wszystkie stanowiły o zmianach ustrojowych między II wojną światową a 1989 r. Formacje tego typu są popularne w języku polityki i publicystyce.

(d) *Gdyby za rok czy za pięć lat Polska została wyzwolona, a wygnańczy prezydent RP stanął przed wolnym polskim Sejmem i złożył w ręce narodu swoją władzę – legitymizm rządów emigracyjnych uzyskałby sankcję historyczną. Wówczas bowiem nasze dzieje* ***powrześniowe*** *rozpadłyby się na dwa rozdziały: Legalny rząd polski na obczyźnie i Kraj pod sowiecką okupacją* [NKJP: Mieroszewski 1997].

(e) *Pomijam już cały okres* ***popaździernikowy****, kiedy aktywizacja i częściowe, bardzo skromne dopuszczenie do głosu ruchu katolickiego wyniosło Zawieyskiego w krąg ludzi „na świeczniku", uczyniło posłem i członkiem Rady Państwa* [NKJP: Matuszewski 2004].

(f) *Przesłanie wyborcze jest jasne: społeczeństwo odrzuciło koalicję SLD-PSL. I chce, aby rządziła teraz Polska* ***posierpniowa*** *– mówi Geremek. – Teraz trzeba uczynić wszystko, aby tej szansy nie zmarnować* [NKJP: Krzemień 1997].

---

[88] Jako pierwszy znaczenie to odnotował wydany po 1989 r. słownik pod red. Bogusława Dunaja [SWJP Dun]: *pookrągłostołowy* 'dotyczący rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej w Polsce po obradach „okrągłego stołu", tj. po podpisaniu porozumień między rządem komunistycznym a opozycją w maju 1989 r.; także: wynikający z treści tych porozumień, będącej ich konsekwencją': *K. W. pisze o innym aspekcie oblicza pookrągłostołowej Polski. Rzeczpospolita pookrągłostołowa*.

[89] Z uwagi na ważne dla polskiej historii sierpnie, by zinterpretować znaczenie przymiotnika *posierpniowy* niezbędny jest szerszy kontekst. Z sierpniem łączymy bowiem także stanowiącą końcowy etap wojny polsko-bolszewickiej bitwę warszawską (13–25 sierpnia 1920 r.) oraz Powstanie Warszawskie (rozpoczęte 1 sierpnia 1944 r.). Skutki każdego z tych wydarzeń odegrały istotną rolę w umacnianiu lub utracie suwerenności państwa polskiego.

W formacjach czasownikowych *po-* wprowadza znaczenie ‘powtarzanie czynności przez jeden podmiot względem wielu przedmiotów lub ich części’, np. *poprzedzielać*, *porozsyłać*, *pozabijać* (g).

(g) *Cholera, opanuj się! Chcesz nas **pozabijać?*** [NKJP: Boglar 1996].

1.2. *Post-* (łac. *post* ‘po, za’), tak jak *po-*, tworzy przymiotniki, rzeczowniki i czasowniki[90], odnosi się do rzeczy, zjawisk, cech i zdarzeń występujących później niż te wskazane przez podstawę. Tworzy nazwy (występujących po wskazanych w podstawie) kierunków w literaturze, sztuce i filozofii, np. *postmodernizm*, ich przedstawicieli, np. *postmodernista*, oraz ich charakterystyk, np. *postmodernistyczny*; ideologii, np. *postkomunizm*, nazw ich zwolenników, np. *postkomunista*, *postkomunistka*, oraz ich charakterystyk, np. *postkomunistyczny* (a); okresu rozwoju cywilizacyjnego, np. *postindustrializm*, *postkolonializm* (b); okresów w dziejach Ziemi, np. *postglacjalny*.

(a) *W tych histerycznych, perfidnych atakach na PiS i jego prezesa najdalej posunął się dotychczas (bo sezon polowań dopiero się zaczął) Robert Krasowski. Redaktor naczelny „Dz” kwestionuje teraz same fundamenty teorii IV RP: układ i **postkomunizm*** [NKJP: Passent 2008]; *Do drugiej tury przeszli więc legendarny przywódca „Solidarności” i zarazem urzędujący prezydent oraz **postkomunista**, autor sukcesu wyborczego lewicy w ostatnich wyborach parlamentarnych* [NKJP: Garlicki 2004].

(b) *Zachód ponosi winę za całą historię niewolnictwa, kolonializmu, **postkolonializmu*** [NKJP: Kostyrko, Jagielski 1996].

W obliczu ciągłej transformacji ustrojowej formacje z *post-* należą do najbardziej produktywnych[91]. Służą przede wszystkim delegitymizacji rzeczywistości Polski socjalistycznej i posocjalistycznej dziedziczącej „coś” z PRL-u[92],

[90] W USJP odnotowano 28 formacji temporalnych z członem *post-* odnoszących się do przeszłości: 11 to przymiotniki, 16 – rzeczowniki, jeden – czasownik.

[91] Zob. m.in. Satkiewicz [1994: 146], Waszakowa [1994: 55], Mycawka [2001: 19–22], Jadacka [2001: 90], Kowalik [2002: 83–84], Sękowska [2012: 100].

[92] Za komentarz może posłużyć opinia prof. Marka Jana Chodakiewicza (wykładowcy z waszyngtońskiego Instytutu Polityki Międzynarodowej), który na antenie Telewizji Republika 14 sierpnia 2015 r. powiedział: *Elity postkomunistyczne po 1989 roku właściwie nigdy nie mówiły o wolności czy niepodległości, a jedynie o transformacji. Dlatego nie ma III RP, jest post-PRL*. Zastanawiając się nad tożsamością współczesnych Polaków, określa ich mianem *post-PRL-owców*.

np. *postpeerel* (przymiotnik *postpeerelowski*), *postlewica* (przymiotnik *postlewicowy*), *postkomuna*, *postkomunista*[93], *postkomuch*, *postludowiec*, *posttowarzysz*, *postsolidarność* (przymiotnik *postsolidarnościowy*, np. *złodziej*), *postczerwona arystokracja*, *postlustracja*, *posttotalitaryzm*, *postesbecja* (przymiotnik *postesbecki*, np. *układ*, *spisek*, *Komitet Obrony Demokracji*). Charakterystyczne są również formacje urabiane od nazwisk ogólnie znanych osób, np. *postwałęsizm*, *posttatcheryzm* – kojarzone z działaniami tych, którzy tworzą nowe układy społeczne.

Kwestia oceny semantyki tego członu w polszczyźnie przełomu XX i XXI w. jest złożona. Zdaniem Mirosławy Mycawki:

> Obecność licznych struktur z członem *post-* we współczesnych tekstach prasowych jest uzasadniona, gdyż formacje odzwierciedlają sposób widzenia świata jako rzeczywistości dwudzielnej (istnieje świat przed i po [1989 r. – J.S.]) i jednoznacznie definiują zjawiska, o których jest mowa, jako należące do rzeczywistości późniejszej, następującej po jakimś punkcie 0 [Mycawka 2001: 19].

Jerzy Bartmiński, podobnie jak Mirosława Mycawka, uważa, że liczne formacje słowotwórcze, m.in. z przedrostkiem *post-,* powstałe po 1989 r.:

> […] służą do charakterystyki temporalnej ludzi i zdarzeń na zasadzie odniesienia do niedalekiej przeszłości […] presuponują istnienie dwu okresów czasu i dokonują ich konfrontacji połączonej z ukrytą, przeważnie negatywną, ewaluacją [Bartmiński 2006: 217].

Zdaniem Elżbiety Sękowskiej [2012] są takie formacje słowotwórcze z członem *post-*, które informują nie tyle o następstwie czasowym, co o charakterze zjawiska, do którego się odnoszą. Stanowią zaprzeczenie tego, czego dotyczy podstawa. Jako przykłady badaczka podaje słowa *postpolityka* i *postniedobór*. Obserwacje te potwierdza znaczenie zapożyczonego z języka angielskiego słowa

[93] Michał Głowiński zwraca uwagę na niejednoznaczność semantyczną tych formacji. Pisze: „Samo słowo [*postkomunista*] w polskim języku politycznym nie jest zbyt znaczeniowo jasne, może bowiem oznaczać kogoś, kto był komunistą i pozostał wierny swej dawnej wierze, ale może również oznaczać kogoś, kto w pewnym okresie był tak lub inaczej z komunizmem związany, ale od niego odszedł i w wielu przypadkach czynnie się przyczynił do jego obalenia, może być ponadto używane całkowicie dowolnie jako określenie przeciwnika. Ta wieloznaczność tworzy, rzecz jasna, przychylne warunki do różnorakich manipulacji […]. Słowo »postkomunista« (i odpowiednio »postkomuna« i »postkomunizm«) pozbawione zostało wszelkich realnych treści historycznych" [Głowiński 2009: 216].

postprawda (*post-truth*)[94]. *Postprawda* jest „prawdą" produkowaną na aktualne potrzeby polityków, przerabianą, podrabianą, mobilizującą elektorat. W istocie to cyniczne kłamstwo bazujące na minionych wydarzeniach, które uzyskują nową interpretację.

1.3. Dokonanie czegoś powtórnie, na nowo (często w odmienny sposób), przekształcenie w coś innego, skopiowanie czegoś w formacjach czasownikowych komunikuje *prze-*, np. *przebudować*, *przepakować*, *przerobić*, *przepisać*, *przemalować*, *przemeblować*, *przegrać*, *przedrukować*, *przerodzić się* (a).

(a) *Józef Szulski postanowił z kolei **przedrukować** tekst z pierwszego wydania od 347. strony do końca, żeby więcej historyków i badaczy miało do niego dostęp* [NKJP: Hernes 2008].

2. Nazwaniu powtórności „procesów i działań ukierunkowanych […] na przywracanie czegoś, co było w przeszłości" [Bartmiński 2006: 217] służą formacje urobione z udziałem członów *neo-*, *nowo-*, *re-* [GWJP-M 432].

2.1. *Neo-* (gr. *néos* 'nowy')[95] to pierwszy człon wyrazów złożonych wnoszący znaczenie 'nowy, taki, który się na nowo pojawił, został na nowo utworzony'. Na nowo konotuje wahadłowy powrót do przeszłości. Wskazuje odrodzenie czegoś w nowym kształcie, np. epok i kierunków kulturowych, np. *neobarok*, *neohellenizm*, *neohumanizm*, *neoimpresjonizm*, *neoklasycyzm*, *neorealizm*, *neoromantyzm* (a), kierunków naukowych, np. *neobehawioryzm*, *neodarwinizm* (b), idei filozoficznych, np. *neoheglizm* i *neoheglista*, *neokantyzm* i *neokantysta*, *neoplatonizm* i *neoplatonik* (c), ideologii, np. *neofaszyzm* i *neofaszysta*, *neonazizm* i *neonazista*, *neobolszewizm* i *neobolszewik*, *neoliberalizm* i *neoliberał* (d), form politycznego uzależnienia, np. *neokolonializm* (e).

(a) *To nowe widzenie trwałych koncepcji pozytywizmu, to właśnie **neopozytywizm*** [NKJP: Bobula 2001].

(b) *Dziś terminu **neodarwinizm** używa się najczęściej na określenie tzw. ewolucjonizmu syntetycznego, czyli najszerzej obecnie akceptowanego przez biologów rozwinięcia teorii Darwina* [NKJP: Rotkiewicz 2005].

[94] *Oxford Dictionaries* wybrał *postprawdę* na słowo 2016 roku [Czarnecki 2016]. Zarówno postpolitykę, jak i postprawdę politolodzy i socjolodzy oceniają jako cechę ponowoczesności.

[95] W USJP odnotowano 78 formacji temporalnych z przedrostkiem *neo-*: 58 to rzeczowniki, 20 – przymiotniki.

(c) *Włoski filozof Odrodzenia Giambattista Vico, twórca pierwszej znaczącej filozoficznej teorii mitu, postrzegał w mitycznym rozumieniu rzeczywistości uczuciowy i imaginacyjny rodzaj metafizyki, kilka stuleci po nim* ***neokantysta*** *Ernest Cassirer uzna mit za równoważną nauce i sztuce formę myślenia symbolicznego* [NKJP: Zawisło 2001].

(d) *Rozmaici* ***neofaszyści*** *i nacjonaliści atakują głównie z pobudek rasowych i ideologicznych* [NKJP: Czubaj 2010].

(e) *Czym jest* ***neokolonializm****? Według Bakera to utrzymywanie swoich wpływów przez dawne kolonialne imperia, aby móc uzyskiwać surowce, tanią siłę roboczą i mieć dostęp do rynków zbytu* [NKJP: Piskała 2010].

Po 1989 r. człon *neo-*, podobnie jak *post-*, stał się podstawą seryjnie tworzonych w języku publicystyki politycznej formacji – głównie o charakterze oceniającym. Niezwykle popularne są nawiązujące do poprzedniej, PRL-owskiej, epoki formacje typu „znowu jak dawniej", czyli: *neokomunizm*, *neokomuna* i *neokomunista*, *neonomenklatura*, *neoPZPR* (= *PO*), *neozwiązki*, też *neonowomowa*.

Równolegle funkcjonuje słownictwo ze sfery gospodarki, które – jak *neoindustrializacja* – jest nacechowane pozytywnie jako nazywające coś nowoczesnego (f).

(f) ***Neoindustrializacja*** *to nowy projekt „trzeciej rewolucji przemysłowej" opartej na nowej infrastrukturze (inteligentne sieci i system energetyczny oparty na rozproszonych źródłach), nowym modelu surowcowym i zasadach ekonomicznych odwołujących się do takich zasad, jak circular economy (zasada maksymalnego wykorzystania zasobów), shared value (wartości dzielonej), etc. Czasami też model ten nazywa się zielonym kapitalizmem* [NKJP: Bendyk 2012].

2.2. Człon *nowo-*, będący częścią przymiotnika złożonego, wskazuje na 'nową, późniejszą odmianę tego, co oznacza drugi człon', np. *nowogrecki*, *nowołaciński*, *nowomiejski*, *nowomowa* (a, b).

(a) *Wspaniałość języka polskiego w literaturze, jawna u wszystkich prawdziwych pisarzy, ma swoje szczeble, stopnie. Są to „schody poezji", jak powiada* ***nowogrecki*** *poeta* [NKJP: Kubiak 1993].

(b) *Wszyscy mieliście miny Chińczyków i mówiliście* ***nowomową****. Jeżeli coś rozumiałem, to mi się robiło zimno; dlatego że to był język przemocy, przemocy i jeszcze raz przemocy. Ideologiczna* ***nowomowa*** *i język obrony władzy. Nie mówiliście o tym, co z Polską zrobić, tylko o tym, jak obronić się przed zalewającą, straszną, plebejską falą chamstwa roboli* [NKJP: Michnik 1992].

2.3. *Re-* (łac. *re* 'w tył; znów, naprzeciw')[96] jest pierwszym członem wyrazów złożonych; wprowadza informację o powtórzeniu zdarzeń zaistniałych w przeszłości, czyli 'na nowo, znów, ponownie, powtórnie', np. *reaktywacja*, *reanimacja*, *recykling*, *reedycja*, *reelekcja*, *reedukacja*, *reinkarnacja*, *rekonstrukcja*, *reminiscencja* (a), albo o zdarzeniach przeciwstawnych wobec przeszłych, np. *reakcja*, *reprywatyzacja*, *remilitaryzacja*, *remisja* (b).

(a) *Pamiętacie, żeby w późnej epoce gierkowskiej albo nawet po stanie wojennym komiksy leżały w kioskach? Dlatego ciekaw jestem – choć wiem, że to tylko gdybanie – jak podobny komiks poradziłby sobie dzisiaj, ale nie jako* ***reedycja*** *czy nawet reprint, lecz dzieło premierowe* [NKJP: Chosiński, Gałka, Gołąbowski, Osuch, Wągrowski 2009].

(b) *Może zdarzyć się niewytłumaczalne cofnięcie się choroby, jak i długotrwała* ***remisja*** [NKJP: Chudziński, Nowakowski 2009].

W okresie po 1989 r. szczególnie produktywna jest druga seria, związana *nomen omen* z transformacją gospodarczą, określaną mianem *restrukturalizacji* albo *restrukturyzacji*, np. *reindustrializacja*. W sferze socjalnej – *rewaloryzacja* (świadczeń, rent i emerytur) dotyczy przywracania im realnej wartości sprzed inflacji (d).

(c) *Podzielam podejrzliwość wobec haseł wyborczych w rodzaju „100-procentowa* ***rewaloryzacja*** *rent i emerytur", bo ich realizacja rozchwiałaby gospodarkę* [NKJP: Graczyk 1993].

3. Człony z *de-* (*z-de-*), *od-* oraz *roz-* wnoszą informację o de-konstrukcji dotychczasowej struktury.

[96] W USJP odnotowano przykłady formacji temporalnych z członem *re-* wyłącznie w artykule hasłowym. Podano pięć rzeczowników.

3.1. Człon *de-* (łac. *de* ‘z [czego], od’)[97] wskazuje na odwrotność tego, co nazywa drugi element konstrukcji. Formacje te realizują schemat: *centralizować* > *s-centralizować* > *de-centralizować*. Wyrażają temporalną zasadę cyklu wahadłowego typu *de novo* ‘na nowo, ponownie, znowu’. Używane są przede wszystkim w oficjalnym języku ogólnym, szczególnie w języku nauki i polityki. Interesujące, że nie są nośnikami tego samego znaczenia w obydwu stylach.

W języku nauki nie są nacechowane emocjonalnie, umożliwiają nazwanie działań i procesów stanowiących odwrotność wskazanych w podstawie drugiego słowa, np. *dekapitalizacja* ekonom. ‘proces zmniejszania się wartości środków trwałych (wynikający np. z niedostatecznej amortyzacji i renowacji)’ (a), *deglacjacja* geol. geogr. ‘zanikanie zlodowacenia na jakimś terenie’, *dejonizacja* chem. ‘proces usuwania jonów z roztworu, gazu, wody, z powierzchni przerabianych materiałów itp.’.

(a) *Postępuje **dekapitalizacja** majątku narodowego, a zdolność do akumulowania środków na odtworzenie i rozwój jest nadal niska, zbyt niska. Nie funkcjonują w sposób prawidłowy mechanizmy alokacji wolnych środków finansowych* [NKJP: *Sprawozdanie z 23. posiedzenia Senatu RP w dniu 15 października 1992 roku*].

W języku polityki zmiany tego typu dotyczą demontażu struktur właściwych danemu ustrojowi i wpływu ich ideologii na społeczeństwo, np. *dekomunizacja*, *denazyfikacja* czy ogłoszona przez PiS *dezomoizacja* i *deesbekizacja* (b). Wśród derywatów tej grupy coraz bardziej popularne są formacje utworzone od nazwisk osób ogólnie znanych właśnie dzięki pełnionym funkcjom publicznym, np. *destalinizacja* < Stalin, *demichnicyzacja* < Michnik, *dewałęsyzacja* < Wałęsa, *detuskizacja* < Tusk, *deniesiołowszczyzacja* < Niesiołowski, *dekaczyzacja* < Kaczyński[98].

[97] W USJP odnotowano 144 formacje temporalne z członem *de-* odnoszące się do przeszłości: 73 to rzeczowniki, 21 – przymiotniki, 47 – czasowniki i trzy – przysłówki. Tu też 36 formacji z *dez-*, np. *dezaktywacja*, *dezatomizacja*, oraz *z-de-*, jak w formach czasownikowych *zdelegalizować*, *zdekomunizować*.

[98] *Dekaczyzacja* żartobliwie jest definiowana na portalu „Muzeum IV RP” jako „ogólne pojęcie określające szereg działań niezbędnych do rzekomego przywrócenia kraju do stanu normalności (przez przywrócenie normalności rozumie się powrót starego) i przeciwieństwo deubekizacji. Zwrot użyty po raz pierwszy przez znanego stratega Chicko „Marx” Rokitę w wywiadzie dla tygodnika *Wprost* [zob. *Dekaczyzacja*]. Znamienny w tym kontekście jest felieton Marka Magierowskiego z 26 października 2007 r. o tytule *De-IVRP-yzacja*, opublikowany na stronie blog.rp.pl/magierowski: „W sobotnim Plusie Minusie Paweł Lisicki napisze w swoim felietonie o planowanej »dekaczyzacji«, która stoi w pewnej sprzeczności z zapowiadaną Wielką Zgodą Narodową: […] *Chciałbym zwrócić uwagę na poważne wyzwanie lingwistyczne, jakie czeka nie*

(b) *Każda formacja ma takie tematy, które określają jej tożsamość. Dla AWS są nimi uwłaszczenie, polityka prorodzinna,* ***dekomunizacja****… Powinniśmy przynajmniej pokazać elektoratowi, że staramy się zrealizować to, co obiecaliśmy* [NKJP: Załuska 1998].

3.2. Polskim odpowiednikiem *de-* jest *od-* i *roz-*, co potwierdzają formy równoległe, np. *dechrystianizacja* i *odchrystianizowanie*, *dekomunizacja* i *odkomunizowanie*, *delegalizacja* i *odlegalizowanie*, *decentralizacja* i *odcentralizowanie*, też *odkomuszenie* (a). *Od-* może również wnosić informację o przywróceniu czegoś do pierwotnego stanu, np. *odbudować*, *odrosnąć*, *odżyć* (b). Podobną funkcję może pełnić *roz-*, jak np. w formacjach *rozcharakteryzować*, *rozhermetyzować* (c).

(a) *Najlepszym sposobem na zwiększenie dochodów budżetu jest oczywiście ożywienie gospodarki, które zahamuje też albo zlikwiduje bezrobocie i o tym wszystkie partie wiedzą. Mają wiele pomysłów, jak to osiągnąć – ale poza Zjednoczeniem Polskim (PCentrum), które ożywi gospodarkę przede wszystkim przez jej „****odkomuszenie****" – inni najpierw muszą sięgnąć do budżetu albo włamać się do banku* [NKJP: Zagrodzka 1993].

(b) *Piła więcej od niego przez 18 lat, była wrakiem człowieka. W końcu przestała. Powoli* ***odbudowała*** *swoje życie, dom, więzi rodzinne. Sama dla siebie* [NKJP: Kuźnik 2004].

(c) *Zbyt długi wkręt może uszkodzić elektronikę dysku,* ***rozhermetyzować*** *go lub w inny sposób poważnie mu zaszkodzić* [NKJP: Hałas 2001].

Współczesne przyrostki dodawane do polskich czasowników to: *do-*, *na-*, *nad-*, *o-//ob-*, *od-*, *po-*, *pod-*, *prze-*, *przy-*, *roz-*, *u-*, *w-*, *wz-*, *wy-*, *z-//s-//ś-*, *za-*, *de*(*z*), *re-*, *wpół-*. Wszystkie, prócz trzech ostatnich, tworzą aspekt dokonany czasowników [zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.].

---

tylko polityków nowej koalicji, lecz także nas, redaktorów, blogerów i czytelników. W najbliższym czasie czeka nas bowiem także: Deziobryzacja (zwana także Rzeplizacją, ewentualnie Hołdyzacją), Dewassermanizacja, Demacieryzacja, Dekamińszczyzacja, Degosiewszczyzacja, Deszczyglizacja, Delegutkizacja, Dereligizacja, Degilowszczyzacja, Deszyszkizacja (inaczej: Wajrakizacja). Mniej pewne są: Dekluzikizacja oraz Degęsicyzacja. Bardzo prawdopodobne zaś: Deurbanizacja, Deczabanizacja, Detargalizacja, Depalikotizacja. Jednakowoż, największym wyzwaniem dla nowej władzy może być: DEDZIEDZICZAKIZACJA" [Magierowski, 2007, zachowano oryginalną pisownię].

3.2.2.1.4. Ponadczasowość („zawsze”)

Repertuar słowotwórczych środków wyrażania kategorii „zawsze” (tj. bez ograniczeń czasowych, nieustannie) nie jest rozbudowany. Słowotwórczym członem o tym znaczeniu jest *ponad-*, oznaczający wykraczanie poza granice tego, co oznacza wyraz podstawowy, jak w konstrukcji *ponadczasowy* ‘nietracący nigdy znaczenia, wartości, zawsze aktualny’, też *ponadczasowo*, *ponadczasowość* (a–c).

(a) *Sztuka ma wymiar **ponadczasowy**. Niesie wartości uniwersalne* [NKJP: AW 2003].

(b) *Jeśli chcemy zinterpretować jakiś tekst „tak w ogóle”, to wyłączmy reflektory w teatrze. Wtedy, w egipskich ciemnościach, aktorzy położą należny nacisk na słowo – i będzie **ponadczasowo*** [NKJP: Kyzioł 2006].

(c) *Szarość to elegancja oraz **ponadczasowość*** [NKJP: Stasiuk 2009].

3.2.2.1.5. Trwanie („początek-koniec”, „krótko-długo”)

„Początek-koniec”

1. Rozpoczęcie czynności, stanu lub procesu komunikują w konstrukcjach czasownikowych przedrostki *po-*, np. *pokochać*, *pociec* (a), *roz-*, np. *rozgniewać się*, *rozweselić*, *rozboleć* (b), *za-*, np. *zainicjować*, *zachorować*, *zamieszkać*, *zapragnąć* (c).

(a) *Chcę, by był przy mnie. Po jej policzku **pociekła** łza* [NKJP: Sapkowski 2001a].

(b) *Naprawdę, **rozbolała** mnie już głowa* [NKJP: Zaremba 2004].

(c) *A u mnie cielę **zachorowało*** [NKJP: Korczak 1996].

2. Wiele słowotwórczych formantów ma charakter polifunkcyjny – łączy informowanie o zakończeniu czynności czy osiągnięciu kresu czasowego z dodatkowymi sensami w formacjach czasownikowych.

2.1. O doprowadzeniu jakiejś czynności do końca informuje *do-*, np. *doczytać*, *dodzwonić się*, *dogotować* (a), *za-*, np. *zabić*, *zagasić* (b), *prze-*, np. *przeczytać*, *przeanalizować*, *przegrać* (c).

(a) *Po kilku minutach **dodzwonił się** na informację* [NKJP: Pinkwart 2003].

(b) *Nieoczekiwany podmuch wiatru **zagasił** świecę* [NKJP: Surmik 2005].

(c) *Wszystko już **przeanalizował**. Wszystko obliczył* [NKJP: Mentzel 2005].

2.2. O osiągnięciu kresu czasowego komunikuje *do-*, np. *dobiec*, *dosiedzieć*, *dożyć* (a).

(a) *Na stare lata moje… Ach! Ach! Ach! Po cóż ja tego **dożyłam**!* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1987].

2.3. O ustaniu, przeminięciu czegoś informuje *prze-*, np. *przebrzmieć*, *przekwitnąć*, *przeminąć* (a).

(a) *Kiedy **przebrzmiało** ostatnie, dwunaste uderzenie zegara, leżała przez chwilę w rozkołysanej ciszy, rozdygotana, bez tchu* [NKJP: Tomaszewska 2001a].

2.4. O wyczerpaniu danej czynności w akcie jednorazowym komunikuje *po-*, np. *pocałować*, *podarować*, *pożegnać* (a).

(a) *Policjanci **pożegnali** się i odjechali* [NKJP: Baniewicz 2004].

„Krótko-długo"

1. Przedrostek *po-* komunikuje wykonywanie czynności lub trwanie jakiegoś stanu przez pewien krótki czas, np. *poboleć*, *powzdychać* (a), oraz realizację danej czynności w małym zakresie (krótko), w jej niewielkim nasileniu, niekiedy z odcieniem powtarzania się, np. *pomrukiwać*, *popłakiwać* (b). Natomiast znaczenie 'przejaw chwilowy czynności' wprowadza przedrostek *za-*, np. *zabeczeć*, *zadrgać*, *zatrąbić* (c).

(a) ***Poboli, poboli**… ale do wesela sie zagoi*[99].

(b) *Żona **popłakiwała** po kryjomu, ale po jej oczach od razu można było poznać, że płakała* [NKJP: Myśliwski 2007].

[99] Zob. NKJP: www.forumowisko.pl/lofiversion/index.php/t13022-0.html [dostęp 12.10.2015].

(c) *Teraz byłam pewna, że **zadrgały** jej powieki* [NKJP: Filipiak 2006].

W wyrazach złożonych na niewielki okres trwania tego, co nazywa drugi człon, wskazuje człon *krótko-* [szerzej zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.4.1.].

2. Przedrostek *prze-* związany jest z trwaniem dłuższym niż przewidywane lub zbyt długim, np. *przedłużać się*, *przeciągać się*, *przewlec się* (a), podobnie *na-*, np. *napłakać się*, *napracować się*, *naprosić się* (b), *roz-*, np. *rozgadać się*, *rozgdakać się*, *rozprawiać się* (c), *wy-*, np. *wydłużać się*, *wydzwaniać* (d), *za-*, np. *zabalować*, *zahulać*, *zamarudzić* (*gdzieś*) (e).

(a) *Kawa u Doroty **przedłuża się**. Siedzę tu już ze dwie godziny, nie, chyba ze trzy. Przez ten czas wypiłem dwie kawy, colę i mineralną* [NKJP: Chmielewski 2010].

(b) *Ile to ja **się naprosiłem, nachodziłem** za nimi, tłumaczyłem, do bab chodziłem, żeby jedna z drugą chłopu przemówiła do rozumu* [NKJP: Ziemkiewicz 2008].

(c) *Staruszka łatwo **rozgadała się**. Znać rada z okazji, która zdarzała się jej rzadko* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1988].

(d) *Czasami powrót do domu **wydłużał się** o parę kwadransów* [NKJP: Huelle 2008].

(e) *A ten biedaczek? Na śmierć się **zabalował?*** [NKJP: Szymczyk 2004].

Słowotwórczym wykładnikiem długotrwałości jest człon *długo-* [szerzej zob. rozdział III podrozdział 3.2.1.2.4.2.].

3.2.2.2. Aspekt

1. W literaturze przedmiotu aspekt czasownika[100] jest ujmowany jako kategoria klasyfikująca, prymarnie semantyczna. W opisach lingwistycznych w odniesie-

[100] Omawiając sposób ujmowania aspektu, korzystam przede wszystkim z ujęcia reprezentowanego w GWJP-M [157–171]. Uwzględniam również EJP [24–25], EJO [61–64] oraz prace takich badaczy, jak Maslov [1948, 1984], Piernikarski [1969], Saloni [1976, 2007], Antinucci i Gebert [1977], Glovinskaja [1986], Mindak [1986], Lyons [1977/1989: 305–317], Bednarczuk [1991–1992],

niu do części czasowników traktowany bywa też jako kategoria fleksyjna, słowotwórcza bądź z pogranicza fleksji i derywacji słowotwórczej. Wartości tej kategorii wyrażane są leksykalnie lub słowotwórczo[101].

Szczególnie ścisły związek łączy aspekt z semantyką czasownika. Problem ten pojawił się już w pracach Jurija Maslova [1948], a rozwijają go m.in. Francesco Antinucci i Lucyna Gebert [1977], Marina Glovinskaja [1986], Jolanta Mindak [1986], Stanisław Karolak [1992, 2001, 2008], Renata Grzegorczykowa [1997]. Najważniejszym z ustaleń stało się odróżnienie czasowników opisujących stany, właściwości i zjawiska rozciągłe w czasie oraz oznaczających zmianę.

2. W klasycznym ujęciu czasowy charakter aspektu dotyczy sposobu ujęcia przez mówiącego zdarzeń jako niezakończonych i zakończonych. Aspekt jest jakby czasem wewnętrznym dotyczącym nie tyle samego zdarzenia, co stopnia przekonania mówiącego o urzeczywistnieniu finalizacji zdarzenia. Używając czasownika w aspekcie niedokonanym, mówiący orzeka o samym zdarzeniu (*Anna rysowała*/*jadła*). Orzekając o jego rezultacie, posługuje się aspektem dokonanym (*Anna narysowała*/*zjadła*), gdyż rolą aspektu dokonanego jest komunikowanie o zmianie stanu i powstaniu nowej sytuacji (stanu). Aspekt ma więc charakter nieobiektywny i niedeiktyczny, co stanowi o podstawowej różnicy między nim a czasem gramatycznym[102]. Nie tłumaczy to tego, że:

> Istnieją jednak czasowniki oznaczające stany (lub procesy nieteliczne), np. *leżeć*, *spać*, *żyć*, przy których forma dokonana nie oznacza osiągnięcia rezultatu ani nawet zmiany, np. *poleżeć pięć minut*; *pospać godzinę*; *Pożył jeszcze dwa lata*. Interpretacja taka, że tu zmiana polega na tym, że ktoś przestał leżeć, spać, żyć, jest po prostu nietrafna: czasowniki te informują nie o tym, co było po leżeniu, spaniu, życiu, ale w pewien sposób ujmują stan leżenia, spania, życia. O czasownikach tego typu niektórzy aspektologowie [Antinucci i Gebert 1977] mówią, że zachodzi tu wyłącznie opozycja formalna, są to w tym ujęciu czasowniki

Karolak [1992, 2001, 2008], Grzegorczykowa [1993a: 455; 1997], Nagórko [1996: 88–89], Hlibowicka-Węglarz [1998], Wróbel [2001: 137–138], Bańko [2004: 98–99, 169–171], Jadacka [2005: 88–90], które uwzględniają spojrzenie klasyczne i kognitywne.

[101] Zdaniem Renaty Grzegorczykowej o „leksykalności (a nie gramatyczności) tego zjawiska decyduje fakt nieregularności derywacji; brak reguł określających użycie określonego prefiksu" oraz wyróżnianie wielu pozornych par aspektowych [Grzegorczykowa 1997: 26].

[102] Roman Laskowski pisze: „Przejawem funkcjonalnego przenikania się kategorii czasu i aspektu czasownika są przede wszystkim funkcje temporalne aspektu. W przeciwieństwie jednak do czasu – gramatycznej kategorii prymarnie deiktycznej, służącej sygnalizowaniu obiektywnie istniejących relacji czasowych pomiędzy zdarzeniami, aspekt jest kategorią niedeiktyczną, służącą sygnalizowaniu różnic perspektywy, w jakiej mówiący ujmuje opisywane przez siebie zdarzenie" [GWJP-M 157].

„pozornie dokonane". Takie rozwiązanie jednak nie zadawala [Grzegorczykowa 1997: 26–27].

Renata Grzegorczykowa rozwiązanie tego problemu widzi w przyjęciu idei semantyki kognitywnej prezentowanej w pracach Lakoffa [1987/2011] oraz Langackera [1987], tj. w ujęciu kategorii jako zjawiska prototypowego oraz zastosowaniu profilowania, które rozumie „w sensie luźnym" – jak stwierdza – jako swoistą perspektywę pozwalającą „w opisywanym zjawisku widzieć elementy pierwszoplanowe (profilowane) i elementy drugoplanowe (znajdujące się w tle)" [Grzegorczykowa 1997: 27]. Przyjmując zaproponowane przez Lakoffa i Johnsona [1980/1988] dwa modele konceptualizacji czasu jako ruchu od przeszłości ku przyszłości z ruchomym obserwatorem oraz ruchu od „gotowej" przyszłości ku przeszłości z obserwatorem statycznym, badaczka proponuje, by uznać, że:

> […] aspekt niedokonany ujmuje zjawisko według koncepcji czasu od przeszłości ku przyszłości z ruchomym punktem 'my'. Metaforycznie mówiąc: biegniemy razem ze zdarzeniami ku przyszłości, obserwujemy ich rozwój, który kształtuje przyszłość. Inaczej jest przy aspekcie dokonanym, który profiluje zjawisko z punktu widzenia gotowych wydarzeń nadchodzących z przyszłości. Aspekt dokonany w czasie przyszłym ujmuje zdarzenie przyszłe jako już istniejące [Grzegorczykowa 1997: 28].

Sięgnięcie po takie rozwiązanie pozwala, zdaniem Grzegorczykowej, rozumieć aspekt jako ujęcie zjawiska w przebiegu (perspektywa od przeszłości ku przyszłości) albo jako kompletnej całości (perspektywa od przyszłości ku przeszłości). Pozwala również w obrębie kategorii aspektu wyróżnić zjawiska prototypowe jako centralne, a jako peryferyjne – zjawiska nieprototypowe [Grzegorczykowa 1997: 30].

3. Aspekt czasownika jest tradycyjnie ujmowany przez opozycję niedokonaności i dokonaności (aspekt niezakończony i zakończony).

3.1. Czasowniki niedokonane wskazują, czy zdarzenie jest ujmowane przez mówiącego jako to, które trwa i rozwija się w teraźniejszości, trwało, powtarzało i rozwijało się w przeszłości, ale nie zostało ukończone albo będzie trwać, powtarzać i rozwijać się w przyszłości. Stąd czasownikom niedokonanym przysługuje w trybie oznajmującym czas teraźniejszy (*rysuję*, *jesz*), przeszły (*rysowałem*, *jadłeś*) i przyszły złożony (*będę rysować*/*rysował*, *będziesz jeść*/*jadł*).

3.2. Czasowniki dokonane sygnalizują natomiast jednokrotność i kompletność zdarzeń, tj. ich zakończenie w przeszłości bądź przekonanie mówiącego

o ich zakończeniu w przyszłości. Stąd też czasowniki dokonane dysponują formami gramatycznego czasu przeszłego (*narysowałem*, *zjadłeś*) i przyszłego prostego (*narysuję*, *zjesz*).

3.3. Czasownikom niedokonanym przysługuje możliwość tworzenia od ich tematów imiesłowów przymiotnikowych czynnych (*rysujący*, *jedzący*) oraz imiesłowów przysłówkowych współczesnych (*rysując*, *jedząc*). Nie są tworzone od nich formy czasu przyszłego prostego, imiesłowów przysłówkowych uprzednich i imiesłowów przeszłych. Natomiast od tematów czasowników dokonanych tworzymy formy gramatyczne imiesłowów przeszłych i imiesłowów przysłówkowych uprzednich (*narysowawszy*, *zjadłszy*). Nie urabia się jednak form czasu teraźniejszego, przyszłego złożonego, imiesłowów przymiotnikowych czynnych i przysłówkowych współczesnych. Czasowniki przechodnie, dokonane i niedokonane, mają formy imiesłowów przymiotnikowych biernych (*narysowany*, *zjedzony*).

4. Ze względu na zachowanie aspektowe (możliwość tworzenia par aspektowych o jednakowym znaczeniu) czasowniki są dzielone na kilka grup [GWJP-M 167]:

a) aspekt dokonany i niedokonany mają tylko czasowniki określające procesy (*spadać – spaść*, *psuć się – zepsuć się*) i działania (*uczyć – nauczyć*, *burzyć – zburzyć*),

b) *imperfectiva tantum* to czasowniki mające tylko aspekt niedokonany. Należą do tej grupy czasowniki nazywające stany (*cierpieć*, *głodować*), zdarzenia (*lśnić*, *trzeszczeć*) i czynności (*pracować, kłamać*),

c) *perfectiva tantum* są czasownikami mającymi tylko aspekt dokonany. Należą do tej grupy czasowniki zmiany skokowej (*runąć*, *ocknąć się*) oraz nazywające akty (*okłamać, zabić*).

Wraz ze zmianą znaczenia czasownika najczęściej zmienia się jego aspekt, np. czasownik *zranić* ma aspekt dokonany w znaczeniu ‘zadać komuś ranę, skaleczyć, zranić kogoś’, a niedokonany w znaczeniach ‘spowodować, powodować kaleczenie; skaleczyć, kaleczyć’ i ‘sprawiać komuś przykrość, urażać boleśnie czyjeś uczucia, stawać się przyczyną czyjegoś cierpienia’ [USJP Dub].

5. Czasowniki niedokonane i dokonane mają zróżnicowane wymagania w zakresie typu łączonych z nimi nazw miar czasu[103]. Kwestię odróżniania temporalnych określeń deiktycznych i narracyjnych omawia Renata Grzegorczykowa [1997, 2015].

5.1. Z uzupełnieniami duratywnymi typu *krótko*, *długo*, *kilka minut*, *godzinę*, *miesiąc*, *trzy lata* łączą się czasowniki niedokonane (a).

---

[103] Szczegółowo omówił to zagadnienie Roman Laskowski [GWJP-M 82–86, 169–171]. Temporalne wyrażenia przyimkowe przedstawił w pracach z lat 2003 i 2005.

(a) *Jadł **długo** i ze znawstwem* [NKJP: Konwicki 1995]; *Potrafiła płakać **kilka godzin** bez przerwy* [NKJP: Berwińska 1995].

5.2. Czasowniki dokonane natomiast wymagają prospektywnych określników miary czasu. Należą do nich takie, które wskazują zamierzony czas trwania sytuacji, np. *na chwilę*, *na niedzielę*, *na rok* (a).

(a) *Może nawet zasnął **na chwilę*** [NKJP: Iwaszkiewicz 2006b]; *Jechał **na niedzielę** do domu* [NKJP: Myśliwski 2007].

Łączą się również z określnikami retrospektywnymi wskazującymi na czas, jaki minął od momentu zaistnienia zdarzenia, np. *w* (*prze*)*ciągu kwadransa*, *w kilka tygodni*, *w rok* (b).

(b) *W Weronie na samą Wielkanoc motłoch powstańczy wyrżnął **w ciągu trzech dni** czterystu Francuzów* [NKJP: Kruczkowski 1979]; *Kolejni uczestnicy uporali się z tym **w przeciągu kilku godzin*** [NKJP: *„Parszywa" dwunastka Hackerów RP*, 2005].

3.2.2.3. Czas gramatyczny

Cechą wyróżniającą czasowniki spośród innych części mowy jest to, że pozostają one w pewnym stosunku do kategorii czasu i mają formy wyrażające tę kategorię.

W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz,
Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami

1. Czas gramatyczny jako fleksyjna kategoria czasownika należy w języku polskim do morfologicznych kategorii werbalnych[104]. Jest kategorią semantyczną, której funkcją jest temporalizacja zdarzenia wskazanego przez czasownik. Czas gramatyczny służy prymarnie aktualizacji wypowiedzi (użycie deiktyczne). Sekundarnie sytuuje zdarzenie względem innego wyznaczonego zdarzenia (użycie narracyjne). To funkcjonalne zróżnicowanie pozwala na wyróżnienie temporalizacji

[104] Nie wszystkie języki naturalne dysponują kategorią czasu gramatycznego. Nie mają go np. język chiński i malajski czy klasyczny język hebrajski. Odniesienia czasowe są w nich oddawane albo za pomocą leksyki (deiktyczne przysłówki i partykuły), albo wynikają z kontekstu [Lyons 1977/1989: 280; EJO 97].

bezwzględnej i względnej[105]. „Temporalną charakterystykę zdarzenia poprzez odniesienie go do pewnego momentu w rzeczywistości pozajęzykowej – do momentu mówienia lub do pewnego innego wskazanego momentu" nazwiemy czasem bezwzględnym [GWJP-M 171–172], natomiast czas względny „polega na określeniu momentu (czasu) przebiegu danego zdarzenia nie w stosunku do momentu mówienia, lecz w stosunku do momentu wystąpienia jakiegoś innego zdarzenia" [GWJP-M 174].

Odrębność tych dwu sposobów wyznaczania czasu ilustrują przykłady:

(1) *Ciężko powiedzieć*, (2) *bo przez te emocje mało pamiętam* [NKJP: Gruchała 2014] – zdarzenia temporalizowane bezwzględnie, są równoczesne z chwilą mówienia.

(1) *Wiem*, (2) *że brał czasem towary od złodziei* [NKJP: Kuźmińska, Kuźmiński 2009] – w zdaniu (2) zdarzenie temporalizowane jest bezwględnie, odniesione do momentu wcześniejszego niż chwila mówienia.

2. W temporalizacji bezwzględnej punktem odniesienia jest moment mówienia. Tym samym parametry czasowe określające „teraz" nadawcy komunikatu są centrum, względem którego aktualizowane jest wypowiedzenie. Wykładnikiem temporalizacji bezwzględnej jest tu czas teraźniejszy, a także takie dodatkowe wskaźniki leksykalne, jak *teraz*. Charakter bezwzględny ma również wskazanie punktu orientacyjnego (podanie daty), który nie jest tożsamy z chwilą mówienia, co jest charakterystyczne dla „zobiektywizowanej narracji – zwykle dotyczącej zdarzeń minionych", stąd nazywa się go czasem narracyjnym [GWJP-M 171]. W obydwu przypadkach temporalna charakterystyka zdarzenia jest odnoszona do rzeczywistości pozajęzykowej (istniejącej poza tekstem)[106].

W potocznym poznaniu czas ma dla człowieka strukturę trójczłonową, tj. wymiar teraźniejszy (to, co właśnie jest teraz, tj. wtedy, gdy mówię), przeszły (to,

[105] Rozróżnienie to lingwistyka zawdzięcza propozycjom Hansa Reichenbacha (1891–1953) przedstawionym w *Elementach logiki formalnej*. Reichenbach czasy gramatyczne proponuje rozważać w odniesieniu do takich jednostek teoretycznych, jak: moment mówienia, moment zdarzenia i punkt odniesienia (tzw. triada Reichenbacha), które wspólnie z nadawcą i odbiorcą organizują sytuację *deixis* (z gr. δειξις 'pokaz, demonstracja, odniesienie'). Trójelementowy system wskazywania, jako decydujący o językowej kategorii czasu gramatycznego, przyjął również Jerzy Kuryłowicz [1971: 3]: „Orientacja miejscowa i czasowa mówiącego opiera się o współrzędne przecinające się w punkcie *hic* (*ego*), tj. tu, gdzie jestem ja, teraz, gdy mówię".

[106] Szerzej na temat wyrazistości wyrażeń temporalnych uzależnionych od aktu mowy bądź momentu wyznaczonego zob. Grzegorczykowa [2015].

co było przedtem, tj. zanim mówiłem) i przyszły (to, co będzie później, tj. wtedy, gdy skończę mówić)[107]. Zdarzenia są uporządkowane jako następujące kolejno po sobie od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości. Znaczenie tego intuicyjnego podziału znalazło zastosowanie w wyodrębnianiu czasów gramatycznych. Centralną pozycję wśród nich zajmuje czas teraźniejszy będący przedmiotem „żywego doświadczenia" [Sztompka 2002: 477]. Niezależnie od dyskusyjnego statusu „teraz" i problemów z ustaleniem jego granic[108] z językowego punktu widzenia jest to podstawowy wymiar czasu i tylko zdarzenia mające miejsce „teraz" i „przedtem" mają charakter faktywny, „później" – charakter niefaktywny.

Semantyczne rozróżnienie uwzględniające to, że część zdarzeń nie jest związana z żadnym konkretnym momentem (odcinkiem) czasu, daje w konsekwencji użycie czasu gramatycznego jako aktualnego i nieaktualnego [GWJP-M 173; Lyons 1977/1989: 281–291].

Czas aktualny dotyczy zdarzeń odbywających się w określonym momencie lub odcinku czasu (np. *Piję właśnie kawę*), czas nieaktualny – zdarzeń niezwiązanych z żadnym określonym momentem ani odcinkiem czasu (np. *Piję dużo kawy*). Czas nieaktualny jest przy tym zróżnicowany. Może dotyczyć sytuacji zwyczajowej, powtarzalnej, stałej (*Piję zawsze kawę po śniadaniu*) – wtedy ma znaczenie habitualne; może przyjmować też wartość omnitemporalną i wyrażać prawdy ogólne: wieczne (jak w twierdzeniach matematycznych, gdy kwestia czasowego odniesienia nie istnieje, a opisywana sytuacja jest lokowana poza czasem) lub wszechczasowe („coś było, jest i będzie zawsze takie a nie inne" [Lyons 1977/1989: 282])[109].

---

[107] Czas gramatyczny nie musi jednak opierać się na opozycji przeszłość – teraźniejszość – przyszłość, może bazować na ogólniejszym odniesieniu teraźniejszość – nieteraźniejszość.

[108] Z jednej strony „w poznaniu potocznym przypisuje się teraźniejszości pewną rozciągłość, aczkolwiek nie określa się z góry jej granic, pozostawiając […] decyzję w tej sprawie użytkownikowi języka, który podejmuje ją, uwzględniając kontekst, do którego pojęcie teraźniejszości zostało zastosowane" [Snihur 1990: 139], za „teraz" przyjmując najmniejsze, uznane za niepodzielne, jednostki czasu, jak sekunda, chwila czy moment. W naukowym poznaniu natomiast najmniejszą jednostką jest „czas Plancka", tj. $5{,}39121 \times 10^{-44}$ sekundy. Tym samym kwestia tego, ile trwa „teraz", jest zależna od punktu widzenia. Z drugiej strony, przyjmując, że czas ma charakter okresowy (każde zdarzenie, stan, proces ma swój początek i koniec), wyklucza się jego „punktowy" charakter [szerzej na ten temat zob. Klein 2006/2009: 80–96, rozdział *Atomy czasu. Jak długo trwa „teraz"?*].

[109] W praktyce w poszczególnych przypadkach trudno te dwa typy uczasowienia odróżnić, tym bardziej że wiele z tzw. prawd ogólnych, utrwalonych np. w przysłowiach, przekazach kulturowych (np. *Dobrze się tam dzieje, gdzie dwóch orze, a trzeci sieje*), ma raczej status tzw. prawd rzekomych. Ten typ uczasowienia nazywany jest gnomicznym [szerzej zob. Lyons 1977/1989: 283–284; GWJP-M 174].

Językowymi wykładnikami wskazującymi na aktualność są czasy gramatyczne oraz temporalizatory (*właśnie*, *akurat*, *w tym momencie*). Czas habitualny sygnują, oprócz czasów gramatycznych, czasowniki o znaczeniu habitualnym (np. *jadać*, *pijać*, *wygadywać*, *widywać*, *polegiwać*) oraz temporalizatory (np. *zwykle*, *przeważnie*, *zazwyczaj*, *często*, *zawsze*, *przez cały czas*, *nieustannie*). Pozaczasowość wyraża czas teraźniejszy (*Co dzień Bóg pacierza słucha*; *Każdy gospodarz jest w swym domu panem*) oraz formy czasu przyszłego czasowników dokonanych (*Kto chce orzech zjeść, niech zgryzie łupinę*; *Chudego pachołka nie nakarmisz*).

3. Temporalizacja względna to odniesienie „do czasu przebiegu innego zdarzenia, stanowiącego treść wyrażenia zdaniowego współwystępującego w tekście ze zdaniem podlegającym temporalizacji" [GWJP-M 172]. Jest zatem wobec temporalizacji bezwzględnej sekundarna. Wyrażaniu czasów względnych (równoczesności, uprzedniości i następstwa) w polszczyźnie służą [GWJP-M 175–176; Bańko 2004: 164]:

– formy fleksyjne czasów gramatycznych (jedynie w zdaniach dopełnieniowych typu *wiedzieć, że…*, *mówić, że…*, tj. odnoszących się do stanów/procesów mentalnych, psychicznych i percepcyjnych), które wskazują na późniejszość, równoczesność lub wcześniejszość względem czasu zdarzenia w zdaniu nadrzędnym, np. *Jan wiedział, że Piotr przyszedł*, *Jan wiedział, że Piotr przychodzi* i *Jan wiedział, że Piotr przyjdzie*; niegdyś zdarzenie wcześniejsze niż inne zdarzenie przeszłe wyrażały formy czasu zaprzeszłego, np. *Piotr wyszedł z pokoju, w którym odpoczywał był*,

– aspekt, np. *Jan wiedział, że Piotr podróżował* i *Jan wiedział, że Piotr odbył podróż*,

– imiesłowy przysłówkowe, np. *Znając sprawę, podpisał dokumenty* i *Poznawszy sprawę, podpisał dokumenty*,

– spójniki, np. *zanim*, *dopóki… dopóty*, *podczas gdy*,

– przyimki, np. *Przed spotkaniem inspektor zatroszczył się o zmianę swojego wyglądu*, *Zanim zaczęło się spotkanie inspektor zatroszczył się o zmianę swojego wyglądu* i *Po spotkaniu inspektor zatroszczył się o zmianę swojego wyglądu*,

– temporalizatory: przysłówki i partykuły, np. *już*, *jeszcze*, *właśnie*, *potem*, *poprzednio*[110].

[110] Renata Grzegorczykowa komentuje: „[…] wprowadzaniu czasów względnych towarzyszy obligatoryjne wprowadzanie przysłówków temporalnych z serii anaforycznej w miejsce przysłówków deiktycznych […]. Przysłówki serii deiktycznej (*dziś, jutro, wczoraj, pojutrze, przedwczoraj, rok temu* i in.) odsyłają zawsze do aktu mowy, stąd pozostawione w zdaniach intensjonalnych w dalszym ciągu mają odniesienie do aktu mowy; np. przekształcenie na mowę zależną zdania:

4. W języku polskim czas gramatyczny przyjmuje wartość czasu przeszłego (w przeszłości także zaprzeszłego[111]), teraźniejszego i przyszłego. Wskazują one odpowiednio na równoczesność („teraz"), uprzedniość („przed") i następczość („po") zdarzeń. Te trzy wartości czasu przysługują wyłącznie czasownikom niedokonanym (*Matka piecze/ piekła/ będzie piec chleb*); czasowniki dokonane informują jedynie o uprzedniości i następczości (*Matka upiekła/upiecze chleb*). Na ten podstawowy podział nakładają się dodatkowe, wskazujące np. na uprzedniość i następczość, aktualność i ogólność, bliską przeszłość lub przeszłość [Grzegorczykowa 1993a: 450–451].

4.1. Czas teraźniejszy podstawowo wskazuje na temporalizację zdarzeń dokonujących się w chwili mówienia, sekundarnie natomiast na zdarzenia powtarzające się (a), zdarzenia i stany ponadczasowe (b), zdarzenia oczekiwane w bliskiej przyszłości (c). Służy aktualizowaniu i unaocznieniu minionych zdarzeń i zjawisk w narracji (d).

(a) *Słońce **wschodzi i zachodzi**, a na dokładkę często go nawet nie widać* [NKJP: Szczepaniak 2005].

(b) *Człowiek **jest** ssakiem żyjącym na pewnym terytorium* [NKJP: Rapacki 1997].

(c) *Wiśtawio, już **się cieszę** na nasze spotkanie* [NKJP: Konieczna 2006].

(d) *Potem mi **pisze** że udawała przede mną…*[112].

4.2. Podstawową funkcją czasu przyszłego prostego jest oznaczanie zdarzeń i stanów prospektywnych aktualnych (a) i nieaktualnych (b), wskazuje też na powtarzające się zdarzenia (c), minione, uobecnione w chwili mówienia (d).

Przyjdę jutro wymaga zmiany przysłówka na anaforyczny: *Powiedział, że przyjdzie następnego dnia*. Pozostawienie przysłówka *jutro* daje w efekcie inne znaczenie: *Powiedział (miesiąc temu), że przyjdzie jutro* znaczy: 'w następnym dniu po akcie mowy'" [Grzegorczykowa 1996b: 113].

[111] Czas zaprzeszły oznacza „stany lub czynności przeszłe nie bezwzględnie, lecz tylko ze względu na ich stosunek do innych stanów i czynności przeszłych. Dlatego też czas zaprzeszły nazywa się czasem względnym" [Szober 1962: 329] i odróżnia od czasów bezwzględnych (przeszłego, teraźniejszego i przyszłego) oznaczających czynności i stany tylko wobec chwili mówienia. Współcześnie czas zaprzeszły używany jest głównie w celach stylizacyjnych. Jak zauważa Zygmunt Saloni [2007: 19]: „W tekstach o charakterze użytkowym może w ogóle nie być stosowany".

[112] Zob. NKPJ: www.forumowisko.pl/lofiversion/index.php/t16767.html, 2006-08-12 [dostęp: 12.10.2015].

Podobnie jak czas przyszły złożony, jest używany w funkcji trybu rozkazującego (e).

(a) ***Wpadnę*** *w przyszłym tygodniu, przywiozę, co mam,* ***pogadamy*** [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(b) *Od tej pory* ***będzie się*** *inaczej patrzyło na Kraków* [NKJP: mm 2008].

(c) *Jak wałek podobny do wałka, przystając, jeden* ***zapłacze****, a drugi* ***załka*** [NKJP: Gałczyński 2004].

(d) *I czekałem w napięciu, kiedy* ***położy*** *te pełne siatki pod kuchnią, potem* ***odsunie*** *sobie gdzieś tam w kąt stołeczek,* ***przysiądzie*** *i* ***zacznie płakać*** [NKJP: Myśliwski 1997].

(e) ***Niech*** *pani* ***przyjdzie!*** [NKJP: Ławrynowicz 2006].

4.3. Czas przeszły służy temporalizacji bezwzględnej aktualnej (a) oraz habitualnej i omnitemporalnej (b), ale jego użycie wymaga sygnałów dodatkowych lokalizujących w czasie. Sekundarnie wskazuje nie na zdarzenia i stany wcześniejsze wobec momentu, w którym lub o którym mówi nadawca, lecz późniejsze (c) albo równoczesne (d).

(a) *Żona* ***właśnie upiekła*** *ciasto* [NKJP: Klarecki, Smolarek 2006].

(b) ***Przez pewien czas jadał*** *obiady tylko w domu* [NKJP: Iwasiów 2008].

(c) *Chciała, żeby* ***popatrzył*** *na trawy* [NKJP: Bołdak-Janowska 1998].

(d) *Obyś się* ***nie doigrał*** [NKJP: Horwath 2005].

4.4. Czas zaprzeszły wskazuje na zdarzenia wcześniejsze niż inne przeszłe (a), sekundarnie w zdaniach warunkowych eksponuje niespełnienie warunku (b).

(a) *Jeszcze nigdy bardziej nie odczuwał prawdy słów, które* ***powiedział był*** *w dzieciństwie matce, gdy go spytała, czy chce być księdzem* [NKJP: Iwaszkiewicz 2006a].

b) *Każdy jednak przyzna, że* ***gdyby był zwyciężył****, byliby Florentczycy zdani na jego* łaskę [NKJP: Machiavelli 1532/2012].

5. Użycie czasów gramatycznych w polszczyźnie nie zawsze jest zgodne z ich podstawowym znaczeniem. Propozycję interpretacji form werbalnych czasowników polskich ze względu na ich rzeczywiste (pragmatyczne) znaczenia temporalne zawiera praca Jacka Perlina [1996]. Autor za punkt odniesienia przyjął moment mówienia i na tej podstawie zestawił dwie wartości: gramatyczną formę czasową i jej wartość temporalną.

3.2.2.4. Nieokreślone formy czasownika – bezokolicznik i imiesłów

Czasownik wytworzył zespół form o zróżnicowanych dyspozycjach, w tym informowania o czasie zdarzeń i stanów oraz czasie mówienia o nich. Do tych form należą bezokolicznik i imiesłów.

1. Bezokolicznik jest formą czasownika, której wszystkie kategorie fleksyjne (oprócz aspektu i trybu) są zneutralizowane. Jest uzupełnieniem czasowników modalnych (*trzeba pracować, należy przygotować, chciał usłyszeć*) i fazowych (*zaczął płakać, skończył czytać*). Występuje w zdaniach celowych (*Pojechał do Afryki, żeby nieść pomoc chorym i cierpiącym*). Jako człon składniowo niezależny występuje w pytaniach (*Podać coś?*) i rozkazach (*Wyjść!*) [GWJP-M 202; EJP 29–30].

2. Imiesłowy są tworzone od tematów czasownikowych. Ograniczenia tworzenia imiesłowów przymiotnikowych są związane z aspektem czasownika i jego przechodniością (imiesłów bierny można utworzyć tylko dla czasowników biernych). Imiesłowy przymiotnikowe są członami podrzędnymi w grupie imiennej, natomiast przysłówkowe wchodzą „w stosunek bezpośredniej zależności syntaktycznej od czasownika będącego członem konstytutywnym danego wyrażenia zdaniowego" [GWJP-M 202]. Wartość semantyczna imiesłowów przysłówkowych polega na informowaniu o zdarzeniach odbywających się w tle zdarzenia głównego. Wyrażają czas względny w stosunku do czasu formy zasadniczej (finitywnej) zdania nadrzędnego [zob. dalej: podrozdział 3.2.3.6.].

3.2.2.5. Nieosobowe formy czasownika

Nieosobowe formy czasownika są wyspecjalizowane w – najogólniej ujmując – niejednoznacznym informowaniu o podmiocie[113], dopiero wtórnie niosą informacje o charakterze temporalnym.

1. Bezosobnik[114] to forma nieosobowa czasownika zakończona na *-no*, *-to* (w trybie orzekającym *ukradziono*, *zaplanowano*, *wzięto*, *pito*, w trybie warunkowym *ukradziono by*, *zaplanowano by*…), tworzona od czasowników przechodnich i nieprzechodnich. Służy relacjonowaniu faktu zaistnienia zdarzeń [GWJP-M 200–201] (a–d).

(a) *Na szczęście przetrwały piece kaflowe, stare i bardzo piękne,* ***ukradziono*** *tylko kute w żelazie drzwiczki* [NKJP: Nurowska 1993].

(b) *Wyjazd pierwotnie* ***zaplanowano*** *na rok 1981. W Polsce jednak wybuchły niepokoje, a w grudniu 1981 wprowadzono stan wojenny i wszystkie plany trzeba było przesunąć na rok następny. – Co się odwlekło, jednak nie uciekło* [NKJP: Chosiński 2008].

(c) *Niedługo potem* ***wzięto*** *go na postronek i zawisł na haku* [NKJP: Sasko 2008a].

(d) *Wirowano, krzyczano, całowano się,* ***pito*** [NKJP: Ławrynowicz 1998].

Formy na *-no* i *-to* są również stosowane w trybie przypuszczającym potencjalnym (e, f) oraz w formie zaprzeczonej (g).

(e) *Gdyby posiadał urzędowy rodowód,* ***napisano by*** *w nim: „syn jamnika i kanapy”* [NKJP: Makuszyński 1957].

(f) *Kto wie, czy* ***wzięto by*** *Arsinoe za tę cenę, gdyby się okazało, że ma o parę lat więcej?* [NKJP: Rudnicka 1996].

(g) *Gdyby nie to seplenienie, nie* ***napisano by*** *o niej ani słowa* [NKJP: Kosmowska 2002].

[113] Traktuje się je w gramatyce tradycyjnej jako ośrodki zdań bezpodmiotowych. Z semantycznego punktu widzenia, o czym pisała Anna Wierzbicka [1966/2006, 1999], zdań bezpodmiotowych nie ma.

[114] Termin używany przez Mirosława Bańkę [2004: 107; zob. też: WSJP Żmigr].

W konstrukcji z *się* sygnalizują zaistnienie jakiegoś zdarzenia (stanu) w przeszłości, eksponują przy tym nie tyle nieokreśloność uczestników, co ich nieokreśloną liczbę [GWJP-M 201] (h, i).

(h) *Pary zawirowały na parkiecie, przy stolikach* ***bawiono się*** *w najlepsze* [NKJP: Płoński, Rybiński 1978].

(i) *W kręgach śląskich decydentów węglowych najpierw* ***uśmiechano się*** *cynicznie, później zaczęto grozić* [NKJP: Szczepański 2005].

2. Formy typu *zasypało* wykluczają osobowego sprawcę czynności [GWJP-M 200]. Lokują zdarzenia w czasie przeszłym (a, b).

(a) *Koleje* ***zasypało*** *tak, że gdyby nie szpalery słupów telegraficznych, nie wiedziałbyś nawet, że pod tą białą falistą przestrzenią jest grunt twardy, a na nim tory i szyny* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 2000].

(b) *Wiatr zaczął dąć i czarna chmura nadeszła od Poronina. A* ***grzmiało****, a* ***huczało****, aż strach!* [NKJP: Kostyrko 1995].

3.2.3. Składniowe wykładniki kategorii czasu

> Istnieje przekonanie, że informacja temporalna występuje w każdej wypowiedzi, mówimy bowiem o świecie podległym kategoriom czasoprzestrzeni, w którym wszystko to, co się dzieje, zachodzi w jakimś momencie, tzn. jest równoczesne (uprzednie lub późniejsze) w stosunku do innych zdarzeń […] Jednakże sytuacja okazuje się przy bliższym oglądzie bardziej skomplikowana.
>
> R. Grzegorczykowa, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*

W polszczyźnie komunikowaniu stosunków czasowych służą takie wykładniki składniowe, jak: 1) formy gramatyczne orzeczenia; 2) okolicznika; 3) zdania współrzędne; 4) zdania podrzędne czasowe; 5) imiesłowowe równoważniki zdań. Omawiając ich funkcje, korzystam z dotychczasowych wybranych opracowań, przede wszystkim z gramatyk współczesnego języka polskiego[115].

[115] Korzystam w pierwszej kolejności z uniwersyteckiej *Gramatyki współczesnego języka polskiego* (GWJP-S), z gramatyk języka polskiego autorstwa: Zenona Klemensiewicza [1953], Stanisława Szobera [1962], Michała Jaworskiego [1995], Piotra Bąka [1997], Janiny Labochy [1996],

3.2.3.1. Tok czasowy orzeczenia – „długo-" i „krótkotrwałość", „powtarzalność", „fazowość"

Kategorię czasu w polskiej składni obligatoryjnie wyraża orzeczenie[116]. W składni szkolnej jest ono podrzędnikiem podmiotu, semantycznie orzeka o jego istnieniu, tj. nazywa „zachowanie się podmiotu" [Klemensiewicz 1953: 23], „oznacza czynność, stan lub własność podmiotu" [Doroszewski, Wieczorkiewicz (red.) 1961: 2/190], „oznacza czynność lub stan tego, na co wskazuje podmiot (czynność lub stan osoby albo rzeczy)" [Jaworski 1995: 174], jest tym składnikiem, „poprzez który podmiotowi przypisuje się jakieś cechy, za którego pośrednictwem mówi się, co podmiot robi, co się z nim dzieje lub w jakim jest stanie" [Boniecka 1998: 29]. „Tok czasowy" orzeczenia przyjął także Stanisław Jodłowski:

> Wartość semantyczna podmiotu (jak i grupy podmiotu) mieści się w wymiarze przestrzennym […]; z przejściem od podmiotu (czy grupy podmiotu) do orzeczenia (czy grupy orzeczenia) przenosi się dalszą część zdania w inny „wymiar", mianowicie w tok czasowy, skoncentrowany dokoła wartości czasownika [Jodłowski 1976: 30].

Orzeczenie obligatoryjnie wyraża kategorię czasu, sytuując moment zdarzenia, o którym mowa, względem momentu mówienia. Stąd też, jak pisze Renata Grzegorczykowa, „pełne zdanie jest, jak się wydaje, z racji budowy gramatycznej charakteryzowane czasowo" [Grzegorczykowa 1990: 155]. Faktycznie jednak część wypowiedzeń, odnoszących się do zjawisk pozaczasowych, pozostaje poza gramatyczną kategorią czasu [Grzegorczykowa 1990: 155]. Jest ona nieobecna w rozkazach, dyrektywach, zaleceniach, prośbach (wyrażanych trybem rozkazującym), życzeniach (tryb życzący), ekspresjach.

Orzeczenie nie tylko odnosi do czasu aktu mowy, sytuuje zdarzenie w czasie, informując o temporalnej wartości (teraźniejszość, przeszłość, przyszłość), ale wyraża także trwanie danego zdarzenia w czasie. Pewne typy orzeczeń są wykładnikami długo- i krótkotrwałości zdarzeń, ich powtarzalności, intensywności oraz etapowości.

Henryka Wróbla [2001] oraz opracowań składni polskiej Stanisława Jodłowskiego [1976], Renaty Grzegorczykowej [1996b], Jerzego Podrackiego [1997], Barbary Bonieckiej [1998].

[116] Na temat charakterystyki funkcji orzeczenia zob. Klemensiewicz [1953: 23–24], Szober [1962: 304–306, o użyciu form czasu zob. 329–332], Jodłowski [1976: 30, 71–80], Jaworski [1995: 174], Labocha [1996: 36–40], Podracki [1983/1984; 1997: 47–57], Boniecka [1998: 29–32]. Zob. też: Milewski [1976: 98–104, 109].

1. Długotrwałość, w określonych warunkach komunikacyjnych, sygnuje orzeczenie podwojone[117]. Jest ono odczytywaną całościowo konstrukcją dwu- lub wielowyrazową zbudowaną z czasowników o tych samych cechach kategorialnych[118]. Konstrukcja takiego orzeczenia może przyjmować różne postaci (zob. a–c).

(a) *Leci* i *leci* – człony orzeczenia są rozdzielane spójnikiem (*V*i*V*).

(b) *Leci*, on, *leci* – człony orzeczenia są rozdzielone inną częścią zdania (*V* on *V*).

(c) *Leci leci leci leci* – człony orzeczenia są zmultiplikowane (*VVVV*).

Członem takiego orzeczenia może zostać odpowiednio użyty czasownik niedokonany[119]:

> Reduplikacja leksykalna czasownika niedokonanego, np. *leci leci* przy określonej realizacji prozodycznej komunikuje długotrwałość dającą się inaczej wyrazić przysłówkiem *długo* [Bartmiński 1978: 159–160].

Konstrukcje tego typu są charakterystyczne dla języka mówionego[120]. Ich ilustrację stanowią konteksty odnotowane przez Narodowy Korpus Języka Polskiego (d–i).

---

[117] Omawiając tę grupę orzeczeń, korzystam z obszernie ilustrowanego przykładami opracowania Jerzego Bartmińskiego [1978], zob. też: Boniecka [1977; 1998: 46]. Termin „orzeczenie podwojone" stosują również Maria Zarębina [1963: 216] i Nina Perczyńska [1975: 32]. W literaturze przedmiotu określa się ten typ orzeczenia także jako mnożne [Łoś 1904: 49–54] i szeregowe [Klemensiewicz 1967: 37; Bąba, Mikołajczak 1974: 117–128].

[118] Na semantyczną funkcję reduplikacji składniowej zwracała uwagę Anna Wierzbicka. Analizując zróżnicowany materiał językowy, uznała, że „mechanizmy illokucyjne charakterystyczne dla danego języka nie są wzajemnie niezależne od siebie, ale mają tendencje do tworzenia kompleksów wymierzonych we wspólne cele kulturowe" [Wierzbicka 1999: 298]. Do takich kompleksów należy zaliczyć też orzeczenie podwojone.

[119] Jeśli reduplikacji bezspójnikowej zostaje poddany czasownik dokonany, to taka konstrukcja nie ma charakteru temporalizującego, wprowadza znaczenie 'trochę', 'wiele' [Bartmiński 1978: 168, tu liczne przykłady] lub 'na pewno', np. *Paulina no że będzie jedno koło. i już chyba drugiego nie zrobi bo kiedy. a tu teraz mówisz że będzie pięć ocen zrobi zrobi i jeszcze nas ostatnio pytał z nauczonego na pamięć ćwiczenia wiesz dlaczego na pamięć?* [NKJP: *Babskie pogadanki na babskie tematy*, 2010]

[120] W tekstach pieśniowych konstrukcje tego typu pełnią funkcję rytmizującą, a nie temporalizującą, tak jak w popularnej piosence: *Jedzie jedzie jedzie jedzie Straż Ogniowa, Jedzie do pożaru zwarta i gotowa*.

(d) *Strach, ile tych żołnierzów* ***idzie i idzie****, a nasi wciąż się trzymają!* [NKJP: Gąsiorowski 2001].

(e) *taśma idzie. non stop w takiej firmie to non stop taśma* ***idzie idzie idzie idzie*** *rozumisz. cały czas. osim godzin i z taki taśmy tam jedna lodówka na półtora minuty no ale dajmy na to na minutę jedna wychodzi nie?* [NKJP: *Rozmowa z ojcem na tematy różne*, 2001].

(f) *Film* ***leci i leci****, a ten przymierza i przymierza* [kapelusz]*, to na pewno nie taka zwykła rzecz* [NKJP: Myśliwski 2007].

(g) *leci coś do buźki* ***leci leci leci*** *kawałeczek* [NKJP: *Opieka nad dzieckiem*, 2000].

(h) *Ona tak ciągle* ***gada i gada****... Nieprzerwanie...* [NKJP: Saramonowicz 1999].

(i) […] ***gada gada gada*** *no tak gadułek* [NKJP: *Obiad z dwójką małych dzieci*, 2010].

Temporalne nacechowanie konstrukcji spójnikowych i bezspójnikowych jest jednak zróżnicowane. Konstrukcje spójnikowe (typ *ViV*) oznaczają ciągłość (*idzie* i *idzie*; *gada* i *gada*; *leci* i *leci*), a ze spójnikiem podwojonym (i*ViV*) „łączą znaczenie długotrwałości i ciągłości" [Bartmiński 1978: 168] (j, k).

(j) *i tam gada* ***i gada i gada*** *i* ***gada*** *i wiesz ja taka siedzę. no świetnie nie* [NKJP: *Rozmowa między koleżankami*, 2010].

(k) *no i wieczorem usiadłyśmy i dzwonimy. nie ma.* ***i nie ma i nie ma****. no jak nie ma to znaczy że ich nie budzimy* [NKJP: *Rozmowa o pogodzie i bonach na zakupy*, 2000].

Bezspójnikowe konstrukcje (typ *VV*, zob. przykłady e, g, i) to reduplikacje niedokonanych czasowników duratywnych (dotyczących czynności trwających pewien czas). Komunikują one ograniczoną długotrwałość, albowiem ich użycie wiąże się z utrudnieniami, do których Jerzy Bartmiński zalicza uwikłanie „w dłuższy łańcuch zdarzeń zmierzających ku jakiemuś zakończeniu, które komunikuje najbliższy kontekst" [Bartmiński 1978: 168]. Tym

samym niejako zapowiadają następującą w dalszej części konstrukcji zdaniowej finalizację (l, ł).

(l) *i słuchaj pojechała na wycieczkę z siostrą. z moją ciocią drugą.* ***idzie idzie*** *i o kurde jakiś samochód* [NKJP: *Babskie pogadanki na babskie tematy*, 2010].

(ł) *on* ***biegnie biegnie biegnie biegnie*** *i mu tak przed nosem chlast!* [NKJP: *Od relacji z wyprawy kajakowej przez rozmowy o filmach animowanych, pracy itp.*, 2008].

Zdarzają się również konstrukcje znacząco niedokończone (m).

(m) *Sponsorem tego filmu jest chyba jakiś producent nawigacji samochodowej. Gościu jedzie przez całą Europę –* ***jedzie, jedzie, jedzie, jedzie****…*[121].

2. Składniowym wykładnikiem krótkotrwałości jest orzeczenie onomatopeiczne [Jodłowski 1976: 79; Boniecka 1977; Bartmiński 1978; Bąk 1997: 416–417][122], tj. wyrażone predykatywem naśladowczym[123] zastępującym formę osobową czasownika , np. *bęc* (*bęcnąć*), *buch* (*buchnąć*), *ciach* (*ciachnąć*), *chlap* (*chlapnąć*), *chlust* (*chlustnąć*), *fru* (*frunąć*), *kłap* (*kłapnąć*), *puk* (*puknąć*) (przykłady a–c). Ze względu na momentalny charakter nazwanego zdarzenia są one jednosylabowe i nie podlegają reduplikacji [Bańko 2008: 71].

(a) *kierunek na wprost i* ***buch*** *na lewo przez skrzyżowanie* [NKJP: *Rozmowa przy winie*, 2000].

(b) *przychodziły te minuty* ***ciach*** *telewizor się wyłączał i koniec* [NKJP: *Rozmowa o programowaniu kanałów telewizyjnych*, 2000].

(c) *Jestem jak wańka wstańka. Możesz mnie trzepnąć, a ja znowu* ***bęc*** *i do góry* [NKJP: Wojewódzki 2009].

---

[121] Fragment dyskusji internetowej nad filmem drogi *Move On* (reż. Asger Leth, 2012) [www.filmweb.pl/film/Move+On-2012-661139, dostęp 20.06.2016].

[122] Barbara Boniecka [1977] na drodze analizy tekstów literackich i w duchu składni tradycyjnej dowodziła, że onomatopeje mogą pełnić funkcje składniowe podmiotu, orzeczenia, dopełnienia, okolicznika i przydawki. Mirosław Bańko [2008: 98] pełnienie funkcji orzeczenia przez niektóre wykrzykniki onomatopeiczne uznał za nietypowe.

[123] Charakterystyka onomatopeikonów – zob. Bańko [2008] oraz Bań SłOnom.

Do niektórych z nich dodawane są przyrostki: *-s*, *-ut*, *-yk* oraz *-u*. Wszystkie, oprócz ostatniego, wzmacniają znaczenie momentalności, np. *bums*, *caps*, *chaps*, *łaps*, *łups*, *ryms*, *ups* (d, e), *jebut*, *migut*, *kycut*, *pierdut* (f), *pierdyk* (g).

(d) *Ale nasz wąż, kiedy tylko zobaczył żabę, rzucił się na nią i – **chaps** – w okamgnieniu połknął ją* [NKJP: Łodyński 1996].

(e) *Jak Zefiryn ciach, to Pafnucy bum! Wtedy Makary bęc, a Kapistran **ryms**… I łupy nasze!* [NKJP: Wągrowski 2009].

(f) *i w tym momencie się dwa razy z rzędu znaczy wiesz dwa wjazdy z rzędu zaraz wiesz no pięć metrów pojechałam w górę i **jebut**. leżę bo był wiesz świeżo nawalony śnieg armatką i on był jeszcze taki wiesz nie wyślizgany…* [NKJP: *O zimowiskach i Sylwestrze*, 2002].

(g) *A poza tym jasne, że jak wieją, to pewnie ukradli tego golfa. Więc ruszył ja pełnym gazem, rozpędził się i **pierdyk** im w tylny błotnik! No i mieli z głowy!* [NKJP: Bielecki 1997a].

Natomiast *-u* informuje o przedłużonym czasie trwania procesu [Bartmiński 1978: 162; 1981: 8]. Przyjmując, że forma dźwiękowa jest podporządkowana znaczeniu, Mirosław Bańko o tych formacjach pisze:

> A ponieważ chodzi tu o jednostki dźwięko- i ruchośladowcze, więc nasuwającym się wnioskiem jest to, że *bzyku*, *chlastu*, *chrapu*, *kapu*, *tupu* itp. są nazwami dźwięków i ruchów dłuższych niż te, które nazywamy słowami *bzyk*, *chlast*, *chrap*, *kap*, *tup* [Bańko 2008: 80].

3. Wyrażenia onomatopeiczne podlegają reduplikacji całkowitej, jak np. *dylu-dylu*, *gadu-gadu*, *smyku-smyku* (a, b), lub częściowej, gdy dodatkowy człon jest dodawany z prawej lub lewej strony, np. *u-cha-cha*, *bum-cyk-cyk*, *ru-tu-tu*, *hu-hu-ha* (c, d) [Bańko 2008: 89]. Wszystkie z przywołanych przykładów wprowadzają informację o wielokrotności zdarzeń, z tą jednak różnicą, że wyrażenia onomatopeiczne pierwszej grupy (z przyrostkiem *-u*) znaczą również ‘długo’ (a, b), por. z definicją leksykograficzną *gadu-gadu* ‘wykrzyknik nazywający odgłosy długiej rozmowy’ [USJP Dub; podobnie: ISJP Bań 1/427]:

(a) *Ale my tu sobie **gadu-gadu**, a tobie chyba bardzo spieszy się na pasaż* [NKJP: Sokołowski 2007].

(b) ***Smyku-smyku**, **dylu-dylu**… Gra Jasieńko na badylu. **Dylu-dylu**, **smyku-smyku**… Gra Wojteczek na patyku* [NKJP: Porazińska 1996].

(c) *I zawsze słyszał tylko jedno: **u-cha-cha**, **u-cha-cha!** – cyniczny śmiech, bezlitosny rechot rozsadzający czaszkę!* [NKJP: Sieniewicz 2003].

(d) *Pochylał się nad kowadłem i zaczynał miarowo uderzać w nie młotem. A uderzał rytmicznie, w rytm wiejskiego oberka: **Bum-cyk-cyk**, **bum-cyk-cyk**, **bum-cyk-cyk*** [NKJP: Szostak 2007].

Wyrażenia onomatopeiczne są łączone w zrytmizowane szeregi składniowe (e).

(e) *Pada pada deszcz **chlupu chlupu chlup**! Idzie Dziadzio Mrok **tupu tupu tup**!* [NKJP: Strzałkowska 2001].

Reduplikacje są dokładne (jak wyżej) i niedokładne, np. *pif-paf*, *bim-bam*, *fik-mik*, *łup-cup*, *myk-smyk* (f, g). Jerzy Bartmiński zauważa, że zwykle alternujące samogłoski występują w kolejności od przednich do tylnych, np. *bim-bam-bom*, *ding-dong*, *ciach-mach*, a więc od krótkich do długich. Mirosław Bańko, który poddał szczegółowej analizie strukturę fonologiczną i morfologiczną onomatopei oraz ich cechy składniowe, w podsumowaniu swoich obserwacji pisze, że „onomatopeje naśladują nie tylko dźwięki natury, lecz również cywilizacji […], imitują nie tylko dźwięk, ale i ruch towarzyszący dźwiękowi" [Bańko 2008: 134]. Różne formy strukturalne onomatopei i różne sposoby ich użycia są podporządkowane funkcji imitacyjnej, także tej o charakterze temporalnym.

(f) *Wtedy przyszedł zawiadomiony przez kogoś starszyna z dwoma żołnierzami, wziął trzech zataczających się sołdatów z opuszczonymi spodniami, kazał im się pozapinać, ustawił ich pod ścianą kamienicy i **pif-paf**, **pif-paf**, nie było co zbierać* [NKJP: Kofta 1998].

(g) *A ten nowy dzwon na wieży to z czego? Ze lnu, bracie. Bije, to go słychać za górami, za lasami. Przychodzą stamtąd ludzie po sól, naftę, zapałki, to mówią. **Bim-bam**, **bim-bam*** [NKJP: Myśliwski 2008].

4. Stan procesu lub rozwoju zjawiska w określonej chwili (=fazę) komunikuje orzeczenie analityczne będące połączeniem czasownika fazowego (wskazującego na początek lub koniec czynności, np. *zaczynać*, *kontynuować*, *kończyć* oraz ich bliskoznaczniki) z bezokolicznikiem [Boniecka 1998: 31][124] (a–c).

(a) *Sięgnąwszy po kubek,* ***zaczął pić*** *małymi łykami* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(b) *Potem Traszka* ***przestał*** *już* ***widzieć*** [NKJP: Krajewski, Czubaj 2009].

(c) *Anna* ***skończyła czytać*** *i niezdecydowanym ruchem zamknęła książkę* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1989a].

Bezokolicznik w takich konstrukcjach może niekiedy zostać zastąpiony rzeczownikiem odczasownikowym [Boniecka 1998: 32] lub wyrażeniem przyimkowym (d).

(d) *Sięgnąwszy po kubek,* ***zaczął picie/od picia*** *małymi łykami.*

Wykładniki te nie są semantycznie równoznaczne. Znaczenie konstrukcji *ktoś zaczyna robić coś* można sprowadzić do formuły ‘ktoś przechodzi pierwszą fazę akcji wyrażonej przez bezokolicznik albo rzeczownik’, natomiast *ktoś zaczyna robić coś od czegoś* do ‘ktoś przechodzi pierwszą fazę jakiejś akcji lub jakiegoś okresu w sposób określony przez wyrażenie przyimkowe’ [szerzej zob. Lisczyk-Kubina 2014].

[124] Konstrukcje tego typu są także interpretowane jako połączenie orzeczenia prostego z dopełnieniem [Nagórko 1996: 188], nie są one jednak semantycznie pełne, dlatego przyjmuję rozwiązanie zaproponowane przez Barbarę Boniecką. Podobne problemy pojawiają się z oceną orzeczenia modalnego. W tej kwestii wypowiedział się Stanisław Jodłowski. Uznał, że „patrząc na sprawę pod kątem czysto formalnym, najprościej jest czasownik modalny nazwać orzeczeniem, a następujący po nim bezokolicznik dopełnieniem. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że omawiane wyrażenia stanowią związki składniowo bardzo zwarte; czasowniki typu *musiał*, *chciał*, *próbował* są na tyle niepełne pod względem semantycznym, że przy nich dopełnienie w postaci bezokolicznika jest obligatoryjne” [Jodłowski 1976: 102].

3.2.3.2. Okolicznik

W zdaniu określeniem jakościowym w stosunku do czasownika jest okolicznik [Jodłowski 1976: 91].

Okolicznik czasu, jak pisze Zenon Klemensiewicz [1953: 33], „ogranicza podstawę pod względem czasowym, mianowicie oznacza kiedy, odkąd, dokąd albo w których częściach dłuższego okresu trwa lub rozwija się treść podstawy" (a–d).

(a) *Mam **teraz** już tylko ciebie* [NKJP: Banek 2010].

(b) *To już szósta zbrodnia **w tym tygodniu*** [NKJP: Gałczyński 1994].

(c) ***Od dziś** tylko milczenie* [NKJP: Sieniewicz 2003].

(d) *Nowak **na odchodnym** odwrócił się do Zawadzkiego* [NKJP: Konatkowski 2006].

Okoliczniki czasu[125] wyrażają równoczesność i teraźniejszość, np. *teraz*, *dziś*, *właśnie*, *w tej* (*samej*) *chwili*, *w tym tygodniu*, *podczas*, daw. *o poniedziałku*, *o św. Szczepanie* (e), uprzedniość i przeszłość, np. *wczoraj*, *przedwczoraj*, *przedtem*, *dawniej*, *dawno temu*, *w zeszłym tygodniu*, *przed tygodniem*, *rok temu*, *za dawnych czasów*, *za młodych lat*, *za Stalina* (f), następstwo i przyszłość, np. *zaraz*, *jutro*, *wkrótce*, *za godzinę* (g), punktowość zdarzeń, np. *o czwartej nad ranem* (h), początek zdarzeń, np. *z rana*, *z poniedziałku*, *od kolebki* (i), ich zakończenie, np. *w końcu* (j), przedział czasu, w którym miało miejsce jakieś zdarzenie, np. *w zimie*, *latem*, *między drugą a trzecią godziną*, *od siódmej do piętnastej* (k), porę, w jakiej odbywa się zdarzenie, np. *o świtaniu*, *przy niedzieli* (l), oraz brak granic czasowych, np. *zawsze*, *po wsze czasy* (ł).

(e) *Nie przyszedł **dziś** do pracy* [NKJP: Banek 2010].

(f) ***Przedtem** ich nie widziałem* [NKJP: Grzegorczyk 2009].

(g) *Przyjdę **jutro*** [NKJP: Barczyński 1999].

[125] Na temat okolicznika czasu zob. m.in. Klemensiewicz [1953: 33], Jodłowski [1976: 92], Labocha [1996: 47–48], Nagórko [1996: 197–198], Bąk [1997: 422–423], Podracki [1997: 87], Boniecka [1998: 36], EJO [404]. Stanisław Jodłowski [1976: 93–94] wyróżnia jako zbliżony do okolicznika czasu – okolicznik stadium (np. *nie od razu*, *w końcu*).

(h) *17 września,* ***o trzeciej nad ranem****, zastępca komisarza spraw zagranicznych ZSRR Potiomkin wezwał ambasadora Grzybowskiego i przeczytał nieprzyjętą przez Polskę notę o wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Rzeczpospolitej* [NKJP: Smektała 2006].

(i) *Znam cię* ***od pieluch*** [NKJP: Nowacka 1998].

(j) *Drewno pracowało tyle razy, że* ***w końcu*** *musiało ustąpić i wgięło się* [NKJP: Olszewski 2005].

(k) *Zastanawiam się czasem, czy kradnę, kiedy zrywam kwiaty – zawsze po zewnętrznej stronie płotu – spacerując* ***latem*** *z psem po ogrodach działkowych* [NKJP: Raduńska 2008].

(l) *W tymże rogu stał wielki stół,* ***przy niedzieli*** *nakryty obrusem z grubego, czystego płótna* [NKJP: Dołęga-Mostowicz 1988].

(ł) *A męki piekielne nie ominą cię za życia! Albowiem sam na siebie ściągasz potępienie* ***po wsze czasy****, amen* [NKJP: Krzysztoń 1983].

Okolicznika miary[126], a właściwie okolicznika miary czasu, używa się do określenia rozciągłości w czasie, np. *czekać godzinę, chwilę, cztery miesiące, pięć lat, całą noc, przez dwie godziny, całymi nocami, dniem i nocą, długo*; *wyjechać na długo, na rok, na dwa miesiące, na chwilę* (m), czasu, w którym odbywa się czynność wielokrotna, np. *trzy razy na dobę, sześć razy w ciągu godziny* (n), przewidywanego czasu trwania czegoś, np. *od sześciu do ośmiu godzin, od kilku dni do tygodnia* (o).

(m) *Jedną z przypadłości budownictwa nowoczesnego są papierowe ściany, dzięki czemu,* ***dniem i nocą, zimą i latem****, Prosiaczkowie są wszechobecni* [NKJP: Zimecki 2001].

(n) *Chodziłam tam rano sprzątać* ***raz, dwa razy na tydzień*** [NKJP: Gretkowska 1997].

[126] Na temat okolicznika miary w użyciu temporalnym zob. Klemensiewicz [1953: 34], Jodłowski [1976: 93], Labocha [1996: 48–49], Nagórko [1996: 201], Bąk [1997: 424].

(o) *Ból może się utrzymywać* ***od kilku dni do tygodnia*** *po zabiegu, zwłaszcza przy poruszaniu rękami* [NKJP: Sankowski, Łoń 1995].

Okoliczniki te są wyrażane wyrażeniem przyimkowym (np. *za godzinę*, *na tydzień*, *przed laty*), rzeczownikiem w narzędniku lub dopełniaczu (np. *dniami* i *nocami*, *każdego dnia*, *każdej nocy*) oraz przysłówkiem (np. *jutro*, *teraz*, *obecnie*, *dawno*) [Klemensiewicz 1953: 33]. Jak zauważa Renata Grzegorczykowa, przysłówki są semantycznie zróżnicowane:

> […] część z nich wyraźnie wiąże się z czasownikami i może być interpretowana jako określniki dołączane na zasadzie rozwijania (np. *biegnie szybko*, *pisze wyraźnie*, *starannie* itp.), inne zaś odnoszą się do całej opisywanej przez zdanie sytuacji i te mogą być interpretowane jako ukryte, dodatkowe predykacje. Należą tu […] określenia frekwentatywne, a także niektóre temporalne i temporalno-lokatywne, np. *Jan wrócił do domu po zebraniu* 'kiedy skończyło się zebranie', *Jan opowiedział mi o tym wszystkim w parku (na imieninach)*, tzn. 'kiedy byliśmy w parku (na imieninach)' [Grzegorczykowa 1996b: 81].

Dyskusyjne jest tym samym, zdaniem badaczki, to, czy okolicznik jest wyłącznie członem rozwijającym. Pisze:

> Użycie ich [przysłówków temporalnych – J.S.] w zdaniach (np. *Jan przyjechał wczoraj*) nie jest, jak sądzę, sygnałem dodatkowej predykacji, ale wypełnieniem pozycji, która w każdym zdaniu jest otwarta: każde zdarzenie odbywa 'gdzieś' i 'kiedyś', choć nie zawsze informacja o miejscu i czasie jest podawana (uznana przez nadawcę za ważną) [Grzegorczykowa 1996b: 81–82].

3.2.3.3. Złożone konstrukcje temporalne

Informując o dwu sytuacjach, dla wyrażenia ich wzajemnej relacji temporalnej możemy w polszczyźnie posłużyć się różnymi konstrukcjami składniowymi, tj. użyć zdania współrzędnego, podrzędnego, konstrukcji z imiesłowem przysłówkowym lub znominalizowanej [Grzegorczykowa 1996b: 82]. Na przykład dwa zdania pojedyncze:

(1) *Wyszli na ganek*. (2) *Patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę*.

Możemy je połączyć spójnikiem *i* na zasadzie współrzędności w zdanie łączne. Informuje ono o relacji koniunkcji, o tym, że zdarzenia komunikowane przez oba zdania składowe współwystępują ze sobą w czasie i przestrzeni (tu i teraz) lub następują bezpośrednio po sobie, jak w zdaniu:

Wyszli na ganek (1) *i patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę* (2).

Możemy również użyć konstrukcji nadrzędno-podrzędnej. Wtedy też musimy zdecydować, które ze zdarzeń stanowi główną treść, a które ma pozostać w tle. Zdanie wyjściowe możemy więc przekształcić w zdanie złożone ze zdaniem okolicznikowym czasu:

Kiedy wyszli na ganek (1), *patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę* (2).

Ale nie:

**Wyszli na ganek* (1), *kiedy patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę* (2).

Chcąc „ściągnąć" drugorzędne orzeczenie do krótszej formy, dokonujemy transformacji wyrażającego go czasownika osobowego na imiesłów przysłówkowy uprzedni:

Wyszedłszy na ganek (1), *patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę* (2).

Możemy też dokonać transformacji nominalizującej. Jej efektem jest zdanie pojedyncze:

Po wyjściu na ganek patrzyli na sunącą dokoła gazonu karetę.

To, jaki typ konstrukcji wybiera nadawca, warunkowane jest intencjonalnością oraz nacechowaniem stylistycznym wypowiedzi.

3.2.3.3.1. Zdania współrzędne

Temporalnym charakterem wśród złożonych zdań współrzędnych wyróżniają się zdania łączne[127] i rozłączne[128].

1. W zdaniach łącznych treści wypowiedzeń zespolonych, o czym wcześniej wspominałam, „współistnieją w czasie, a niekiedy także w przestrzeni" [Klemensiewicz 1953: 44]. Renata Grzegorczykowa [1996b: 101] dodaje, że ich „funkcją jest zestawianie zdarzeń (stanów rzeczy) na zasadzie łączności przestrzennej, czasowej lub jakiegokolwiek innego powiązania dokonanego myślowo przez nadawcę".

Relacja styczności zachodząca między zdarzeniami (stanami), o których mowa w zdaniach łącznych, może przejawiać się w postaci jednoczesności albo następstwa [Nagórko 1996: 206]. Jednoczesność zdarzeń komunikuje wypowiedzenie *Patrzyli na siebie i uśmiechali się*, natomiast w wypowiedzeniu *Położył się i zasnął* komunikowana jest następczość. W tym przypadku zmiana szyku zdań składowych ze względów chronologicznych nie jest możliwa.

2. Zdania rozłączne informują o wykluczeniu jednoczesnej realności (współistnienia w czasie i przestrzeni) dwu komunikowanych stanów rzeczy, przy czym „nadawca nie wie, który z nich jest faktem: *Jan jest w tej chwili w pracy lub (albo) wyjechał z Warszawy*" [Grzegorczykowa 1996b: 104]. W zdaniach rozłącznych – „zwłaszcza w użyciach ogólnych i nieokreślonych czasowo" – jednak obie czynności, o których mowa, mogą mieć miejsce (oczywiście nierównocześnie), np. *Chodziliśmy na wycieczki lub zbieraliśmy grzyby* [Grzegorczykowa 1996b: 104].

3.2.3.3.2. Zdania podrzędne czasowe

Opierając się na propozycjach Polańskiego [1967], Bauera i Grepla [1970], Daneša, Grepla i Hlavsy [1987], Renata Grzegorczykowa wśród zdań złożonych podrzędnie wyróżniła grupę zdań ekstensjonalnych[129], których funkcją jest informowanie

---

[127] Przyjmuję ujęcie tradycyjne. Zob. Klemensiewicz [1953: 44], Jodłowski [1976: 192], EJP [246], Jaworski [1995: 193], Grzegorczykowa [1996b: 101–102], Labocha [1996: 60], Nagórko [1996: 206–208], Podracki [1997: 133–134], Boniecka [1998: 63], EJO [688].

[128] Na temat zdań współrzędnych wynikowych zob. Klemensiewicz [1953: 44], Jodłowski [1976: 193], EJP [246], Jaworski [1995: 193], Labocha [1996: 61], Nagórko [1996: 207, 208–209], Grzegorczykowa [1996b: 104–105], Podracki [1997: 133], Boniecka [1998: 64], EJO [688].

[129] Istotą zdań ekstensjonalnych „jest to, że ustosunkowują one zdarzenia (stany rzeczy) opisywane przez zdania składowe na zasadzie pewnej relacji semantycznej; np. przez wskazanie na równoczesność (nierównoczesność) dwóch zdarzeń sytuują je w czasie (*Przyjechał, gdy padał deszcz*), ustalają relację przyczynowo-skutkową (*Przyszedł, ponieważ padał deszcz*)" [Grzegorczykowa 1996b: 97].

o czasie. Zdania te określiła jako temporalne. Zaliczyła do nich zdania lokalizujące w czasie (które odpowiadają na pytanie *kiedy?*) oraz fazowe (odpowiadające na pytania *jak długo?*, *od kiedy?* i *do kiedy?*) [Grzegorczykowa 1996b: 124–128].

1. Zdania podrzędne lokalizujące temporalnie umiejscawiają w czasie wydarzenia przedstawiane w zdaniu nadrzędnym na zasadzie równoczesności zdarzeń, uprzedniości lub następczości.

1.1. Równoczesność zdarzeń, o których mowa w zdaniu nadrzędnym i podrzędnym, ma charakter równoległy. Zdarzenia zdania podrzędnego stanowią tło zdarzenia głównego. Mogą mieć jednak zróżnicowany charakter, co sygnalizują formy czasowników oznaczających zdarzenia rozciągłe w czasie lub o charakterze punktowym. Grzegorczykowa mówi o czterech sytuacjach.

Pierwsza dotyczy równoczesności dwu zdarzeń, które są rozciągłe w czasie i niejako „nakładają" się na siebie (np. a, b).

(a) *Powrócili obydwaj i* ***podczas kiedy*** *ten profesor gładził moje włosy, ojciec oznajmił poważnie, że muszę pozostać przez pewien czas w szpitalu* [NKJP: Poświatowska 1990].

(b) *Siliłam się na uśmiech, by ukryć przerażenie,* ***podczas gdy*** *mój chłopak mówił zdawkowo: „Mhm, rozumiem, tak, tato"* [NKJP: Cukier 2000].

Druga sytuacja polega na tym, że zdarzenie o charakterze punktowym, komunikowane przez zdanie nadrzędne, ma miejsce w czasie trwania innego, rozciągłego w czasie zdarzenia, o którym informuje zdanie podrzędne (np. c, d).

(c) *Któregoś dnia,* ***kiedy*** *oglądaliśmy relację z bombardowań Iraku, jeden z moich argentyńskich przyjaciół powiedział: „zobacz, zrobią Irakijczykom to, co zrobili nam"* [NKJP: Żakowski 2008].

(d) *Samochód zniknął,* ***podczas gdy*** *jego właściciel zbierał grzyby* [NKJP: MG 2001].

Trzeci typ zdania czasowego komunikującego równoczesność zdarzeń dotyczy sytuacji, gdy na zdarzenie ciągłe wskazuje zdanie nadrzędne, punktowe wyraża natomiast zdanie podrzędne (np. e).

(e) *Wracałem do swego auta,* ***gdy nagle*** *ujrzałem nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówkę* [NKJP: Głębski 2006].

Renata Grzegorczykowa [1996b: 126] uważa ten rodzaj zdania za nietypowy, pozornie podrzędny. Pisze: „Mamy tu do czynienia z pozornym upodrzędnieniem relacji współrzędnej, opisującej dwa kolejne zdarzenia". I tak jest. Te dwa zdania składowe, choć formalnie są połączone na zasadzie podrzędności, semantycznie informują o dwu kolejnych zdarzeniach, a nie o okolicznościach towarzyszących zdarzeniu, o którym mowa w zdaniu nadrzędnym. Są treściowo równoważne z konstrukcją współrzędną łączną (np. f).

(f) *Wracałem do swego auta i* (*wtedy*) ***nagle*** *ujrzałem nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówkę.*

Czwarta sytuacja dotyczy dwu, zachodzących równocześnie, zdarzeń punktowych. Renata Grzegorczykowa podkreśla niejednoznaczność semantyczną tego typu konstrukcji i trudności w ustaleniu rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Relację semantyczną w zdaniu (np. g) można interpretować również jako przyczynowo-skutkową. Nie można jednak kwestionować tego, że zdarzenie komunikowane przez zdanie podrzędne ma charakter uprzedni. Formalnym wykładnikiem relacji równoczesności są zaimki *kiedy*, *gdy*, spójniki *podczas gdy* (*kiedy*), *jak*. Punktowość zdarzenia wzmacniają przysłówki, np. *nagle*, *raptownie*, *gwałtownie*.

(g) *Miska olejowa ironicznie brzęknęła,* ***kiedy*** *strzelił w nią z palca* [NKJP: Olszewski 2005].

1.2. Relację uprzedniości zdarzenia, które miało miejsce niewiele wcześniej niż zdarzenie charakteryzowane w zdaniu nadrzędnym, oraz to, że między tymi zdarzeniami upłynęło tak mało czasu, że niewiele brakowało, aby drugie zdarzenie nastąpiło równocześnie z pierwszym, sygnalizują natomiast takie wskaźniki zespolenia, jak spójniki *ledwo*, *ledwie*, *zaledwie* (np. a–c).

(a) *Tadeusz Ruman wstał późno,* ***ledwo*** *zdążył na mszę* [NKJP: Lipiński 1998].

(b) *Facet z GROM-u, nie czekając na dobre rady, zaczął strzelać,* ***ledwie*** *ogon zszedł z linii ognia* [NKJP: Baniewicz 2004].

(c) ***Zaledwie*** *znaleźli się na spodzie okrętu, ogromny słup wody załamał się nad pokładem* [NKJP: Dobraczyński 1996].

W tego typu zdaniach występują czasowniki dokonane. Niedokonanych używa się w celach stylistycznych (*praesens historicum*).

1.3. Następczość. To, że zdarzenie, o którym mowa w zdaniu nadrzędnym, nastąpiło wcześniej niż zdarzenie, o którym mowa w zdaniu podrzędnym, sygnalizują takie wskaźniki zespolenia, jak *zanim*, *nim* (np. a, b).

(a) *On był martwy,* ***zanim*** *przyszedłem* [NKJP: Dębski 2001].

(b) ***Nim*** *zdążyła coś powiedzieć, on odezwał się znowu* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

Po tych spójnikach w znaczeniu aktualnym występuje tylko czasownik dokonany, natomiast znaczeniu ogólnym – niedokonany.

Renata Grzegorczykowa wspomina również o zdaniach, których treści łączy temporalna relacja 'zawsze kiedy'. Komunikuje ona, że między regularnie powtarzającymi się faktami zachodzi zależność polegająca na tym, że za każdym razem, gdy ma miejsce pierwszy z nich, ma miejsce także drugi. Sygnalizuje ją spójnik *ilekroć* (np. c).

(c) *Dwaj najwyżej dwudziestoletni łysole kulili się na krzesłach,* ***ilekroć*** *przesłuchujący zbliżał się do nich niczym drapieżny kot do ofiary* [NKJP: Czubaj 2010].

2. Zdania fazowe komunikują granice zdarzenia opisywanego przez zdanie nadrzędne. Renata Grzegorczykowa wyróżnia trzy możliwe typy sytuacji[130].

2.1. Zdarzenia, o których mowa w zdaniu nadrzędnym i podrzędnym, są rozciągłe w czasie, a czas trwania tego, o czym mowa w zdaniu nadrzędnym, jest wyznaczony przez czas zakończenia tego, o czym mowa w zdaniu podrzędnym. Wskaźniki zespolenia to spójniki *dopóki* (*dopóty*), *póki* (np. a).

(a) *Wył* ***dopóty****, dopóki starczało mu sił* [NKJP: Smektała 2006].

2.2. Drugi przypadek dotyczy sytuacji określenia „punktu początkowego zdarzenia opisanego w zdaniu nadrzędnym" [Grzegorczykowa 1996b: 127]. Zdania tego typu nie mogą być użyte w odniesieniu do przyszłości.

[130] Badaczka odwołuje się w swoim opracowaniu do książki Teresy Ampel *Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim* [1975].

Wskaźniki zespolenia to: *odkąd*, *od czasu kiedy* (*gdy*), *od kiedy*, *od tej pory*, *gdy* (np. a, b).

(a) *Nie przypominam sobie takiego wiatru,* ***odkąd*** *żyję* [NKJP: Hajnicz 1996a].

(b) *Nie słyszałem o niej,* ***od kiedy*** *się wyprowadziła* [NKJP: Zaremba 2004].

2.3. Trzecim typem sytuacji jest „wskazywanie przez zdanie podrzędne punktu końcowego" zdarzenia opisywanego przez zdanie nadrzędne [Grzegorczykowa 1996b: 128]. Wskaźniki zespolenia to np. (*dopóty*) *dopóki*, *póki nie*, *aż*. Spójnik *dopóki* wraz z partykułą *nie* (występującą obowiązkowo po tym spójniku) komunikuje, że czas trwania tego, o czym mowa w zdaniu nadrzędnym, jest wyznaczony przez czas, w którym nastąpi lub nastąpiło to, o czym mowa w zdaniu podrzędnym (np. a, b).

(a) *Chłopcy patrzyli za odchodzącą,* ***dopóki nie*** *zniknęła między domami* [NKJP: Jurgielewiczowa 1990].

(b) *A nie przychodź prędzej,* ***aż nie*** *zniesiesz w jedną noc całej tej góry, która kościół zasłania* [NKJP: Kostyrko 1995].

3.2.3.3.3. Imiesłowowy równoważnik zdania

Imiesłowy przysłówkowe są nieosobową formą czasownika stanowiącą drugorzędny ośrodek predykacji[131]. Pozwalają określić czas trwania akcji, ale jedynie względem czasu trwania akcji zdania nadrzędnego. Dlatego konstrukcje składniowe z imiesłowem przysłówkowym, chociaż treściowo tworzą jednostki równoważne ze zdaniem, syntaktycznie są niesamodzielne – łączą się z inną, nadrzędną jednostką składniową. Dzieje się tak, ponieważ tworzą tło zdarzeń zdania nadrzędnego. Są stosowanym przez nadawcę narzędziem perspektywizacji:

[131] Przyjmuję ujęcie zawężające, zgodnie z którym „imiesłowy nieodmienne tworzą wraz z czasownikiem osobowym kompleks oparty na związku czasowym i określonej »dynamicznej perspektywie zdania«, podczas gdy imiesłowy odmienne same takiego związku nie narzucają, spełniając często rolę »presupozycji«" [Bogusławski 1974: 112, za: Podracki 1997: 158]. Omówienie tej konstrukcji zob. Klemensiewicz [1953: 57–58], Buttler, Kurkowska, Satkiewicz [1971 : 412–421], Jodłowski [1976: 202] Grzegorczykowa [1996b: 82–83], Podracki [1997: 150–164], Wiśniewski [1993, 1994], Bojałkowska [2010], NSPP Mark [1738–1739]. Na temat szczegółowych warunków użycia imiesłowów przysłówkowych pisała Hanna Jadacka [1991, 1994, 2005: 184–197].

> Ich [imiesłowów przysłówkowych – J.S.] podstawową funkcją jest przekształcanie czasowników w formy nieosobowe, służące do określenia czasowników w formie osobowej (orzeczeń), informują więc one o czynnościach (procesach, stanach, zdarzeniach) umieszczonych przez nadawcę w tle, na drugim planie w stosunku do zdarzeń (stanów rzeczy, czynności) wyrażonych formą osobową, np. *Szedł kulejąc*, *Załatwiwszy sprawę, wyszedł* [Grzegorczykowa 1996b: 82].

W pewnych sytuacjach imiesłowowy równoważnik może funkcjonować samodzielnie jako formuła otwarta, jak w tytule dramatu Samuela Becketta *Czekając na Godota*, powieści Kuby Żulczyka *Ślepnąc od świateł*, tytule tomiku poezji Henryka Makarskiego *W ziemi stwardniałej tonąc*, poematu Karola Wojtyły *Myśląc ojczyzna*, wiersza Cypriana Kamila Norwida *Klaskaniem mając obrzękłe prawice* czy filmu Larsa von Triera *Tańcząc w ciemnościach*.

Imiesłowowe równoważniki najczęściej są ekwiwalentami podrzędnych zdań czasowych lub zdania współrzędnego łącznego[132]. Są efektem „ściągnięcia" drugiej predykacji. Powstają w wyniku zastąpienia jednego z orzeczeń jego równoważnikiem w postaci imiesłowu przysłówkowego współczesnego lub uprzedniego [Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 317–318][133].

Jeżeli między treściami zdań składowych zachodzi relacja równoczesności, równoważnik jest wyrażony imiesłowem przysłówkowym czynnym (z morfemem *-ąc*) utworzonym od czasownika niedokonanego (a):

(a) *Będąc we Francji* (1)*, zainteresował się dziełami impresjonistów* (2).

Tę samą treść możemy oddać również zdaniem współrzędnym łącznym:

Był we Francji (1) *i zainteresował się dziełami impresjonistów* (2),

lub podrzędnym okolicznikowym czasu:

Kiedy był we Francji (1)*, zainteresował się dziełami impresjonistów* (2).

---

[132] Aczkolwiek nie tylko. Mogą również wyrażać znaczenie przyczyny, warunku, przyzwolenia, sposobu, skutku [Klemensiewicz 1953: 57–58; Podracki 1997: 152–153]. Jednak z uwagi na relacje czasowe „nie można zastępować równoważnikiem imiesłowowym ani zdań celowych, ani skutkowych, ani warunkowych. W dwóch pierwszych typach struktur równoważnik wskazuje działania następcze w stosunku do czynności zdania głównego, natomiast w ostatnim (warunkowym) zachodzą wszystkie możliwe relacje – uprzedniość, jednoczesność i następczość" [NSPP Mark 1739].

[133] Podobnie Saloni i Świdziński [1998: 331–332].

Użycie imiesłowu przysłówkowego biernego (z morfemem *-łszy*, *-wszy*) sygnalizuje sytuację uprzednią lub następczą w stosunku do zdarzenia wskazanego przez orzeczenie zdania nadrzędnego. Ten imiesłów jest urabiany od czasownika dokonanego (b, c).

(b) *Kupiwszy bilet* (1), *wszedłem w strefę wykopalisk* (2) [‘kupiłem bilet, a potem wszedłem w strefę wykopalisk’].

(c) *Usiadłszy przed lustrem* (1), *zaczęła czesać swoje długie, jasne włosy* (2) [‘usiadła przed lustrem, a potem zaczęła czesać swoje długie, jasne włosy’].

Konstrukcje składniowe z imiesłowem przysłówkowym zagęszczają tekst, sprzyjają ekonomizacji wypowiedzi, ale jako pozbawione wskaźnika zespolenia bywają nieprecyzyjne [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1971: 418–421; Podracki 1997: 155]:

> W konstrukcjach z równoważnikiem imiesłowowym, z istoty swojej pozbawionych spójników, nierzadko dochodzi do zatarcia dość istotnych różnic znaczeniowych, np. między zdaniami czasowymi a przyczynowymi, przyzwalającymi a warunkowymi, czasowymi a okolicznikowymi sposobu. Z tego względu skracanie zdań podrzędnych do postaci równoważników powinno się ograniczyć tylko do takich wypowiedzi, w których nie jest wymagana szczególna precyzja informacji [NSPP Mark 1739].

Trudno je też poprawnie stosować, zapewne dlatego rzadko występują w języku mówionym[134]. Ich użycie jest charakterystyczne dla wyspecjalizowanych wariantów języka pisanego [Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 109].

Jak pokazują badania syntaktologów, po 1989 r. konstrukcje z przysłówkowym imiesłowem (zwłaszcza współczesnym) są jednak coraz częstsze [NSPP Mark 1739; Jadacka 2005: 196; Gruszczyński 2008: 119]. Dość często w przestrzeni publicznej pojawiają się też imiesłowy uprzednie. Poszukując przyczyny ich popularności, Włodzimierz Gruszczyński pyta:

[134] Należy pamiętać, że zdanie nadrzędne i równoważnik muszą (1) mieć ten sam podmiot mianownikowy wskazujący wykonawcę czynności, o którym mowa w obu zdaniach składowych, (2) wyrażać relacje czasowe uprzedniości lub równoczesności odpowiednio do rodzaju użytego imiesłowu (o czym wyżej) oraz (3) nie mogą naruszać proporcji czasu trwania czynności wskazanych w obu zdaniach składowych [szerzej zob. NSPP Mark 1738–1739].

> […] czy zaobserwowana tu tendencja to współczesna innowacja językowa, która stare formy językowe „odkurza" i nadaje im nowe (?) funkcje, czy też mamy do czynienia z formami, które w naturalnych tekstach, niepoddanych kontroli korektorskiej, istniały (choć nigdy nie miały zbyt wielkiej frekwencji) nieprzerwanie od setek lat, a teraz dzięki internetowi zaistniały w przestrzeni publicznej. Na razie skłaniam się do pozytywnej odpowiedzi na to drugie pytanie [Gruszczyński 2008: 122].

3.2.4. Czas w metaforze pojęciowej

> Czym jest właściwie czas? […] Czy możesz mi na to odpowiedzieć?
> Przestrzeń spostrzegamy przecież za pomocą naszych organów zmysłowych,
> za pomocą wzroku i dotyku. No, dobrze. Ale co właściwie jest naszym organem czasu?
> Czy możesz mi go wymienić? […] Ale jakżeż możemy chcieć mierzyć coś, o czym,
> ściśle mówiąc, nic nie wiemy, czego żadnej, absolutnie żadnej cechy nie znamy!
> Mówimy: czas upływa. Pięknie, niech sobie upływa, ale ażeby móc go mierzyć…
> Zaraz! Ażeby być wymierzalnym, musiałby przecie płynąć jednostajnie,
> a gdzie jest napisane, że tak właśnie się dzieje? Dla naszej świadomości na pewno
> tak nie jest, a przyjmujemy to tylko gwoli ładu i nasze miary to przecież tylko konwencja…
>
> T. Mann, *Czarodziejska góra*

Metafory pojęciowe[135] są ujęciem tego, co abstrakcyjne w kategoriach konkretnych, co w przypadku czasu, którego – jak pisał Tomasz Mann – „żadnej, absolutnie żadnej cechy nie znamy", jest nie do przecenienia. Czas bowiem, jak piszą Anna Pajdzińska i Ryszard Tokarski [1996: 154], „jako kategorię abstrakcyjną – ujmuje się w znacznej mierze (jeśli nie w pełni) metaforycznie". Metafory są bowiem środkiem, który „umożliwia konceptualizację coraz bardziej abstrakcyjnych i nieuchwytnych obszarów doświadczenia poprzez to, co znajome i konkretne" [Taylor 1989/2001: 187]. Metafory, jako „zakorzenione" w naszym doświadczeniu somatycznym, zdolnościach wyobrażeniowych [Lakoff 1987/2011: XII] i utrwalone w zbiorowym przekazie kulturowym, dają wgląd w to, jakim czas jawi się nam w codziennym doświadczeniu, jak go rozumiemy. Dlatego, chociaż już kilkakrotnie była w tej pracy mowa o metaforach czasu (np. gdy prezentowałam przestrzenną konceptualizację czasu oraz doświadczanie go w kategoriach przedmiotów materialnych), wracam do tego zagadnienia, by przedstawić je systematycznie. Korzystam w pierwszej

[135] Za Lakoffem i Johnsonem [1980/1988: 27] przyjmuję, że istotą metafory jest „rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy".

kolejności z danych językowych odnotowanych we współczesnych słownikach polszczyzny ogólnej. Uwzględniam też konteksty z Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

George Lakoff i Mark Johnson, autorzy *Metafor w naszym życiu* [1980/1988], wyróżniają metafory strukturalne („kiedy jedno pojęcie nadaje strukturę metaforyczną innemu pojęciu"), orientacyjne – mające przede wszystkim „związek z orientacją przestrzenną: wzwyż – w dół, do – z, przód – tył, na – od, głęboko – płytko, centralny – peryferyjny" [1980/1988: 36], oraz wykraczające poza orientację przestrzenną metafory ontologiczne, gdy „rozumienie doświadczeń w kategoriach rzeczy i substancyj pozwala nam wyróżniać fragmenty tych doświadczeń i traktować je jako odrębne rzeczy lub substancje jednolitego rodzaju" [1980/1988: 48]. Metafory ontologiczne, jako budowane na wysokim poziomie uogólnienia, podlegają przetworzeniom szczegółowym.

Anna Pajdzińska [1995] zwraca uwagę na niejasności terminologiczne, jakie pojawiły się w pracy Lakoffa i Johnsona [1980/1988]:

> Owa niezwykle inspirująca praca pozostawia pewne problemy niedopowiedziane, niezbyt jasne jest np. to, kiedy mamy do czynienia z odrębnymi metaforami, kiedy z subkategoryzacjami tej samej metafory, kiedy wreszcie z jej implikacjami. Kwestia ta okazała się istotna dla kwalifikacji typu *brzemię czasu*, *ugiął się pod ciężarem czasu*, *udźwignął teraźniejszość*. Czy są one realizacjami metafory ontologicznej CZAS TO SUBSTANCJA, czy też (niewymienionej tu) metafory CZAS TO CIĘŻKI PRZEDMIOT? Jak się wydaje, za pierwszym rozwiązaniem przemawia fakt, iż ujmowanie czegokolwiek jako substancji (rzeczy) stwarza możliwość mówienia o jego ciężarze [Pajdzińska 1995: 91].

Sądzę, że jeśli za Arystotelesem przyjąć, że każde konkretne indywiduum i każdy przedmiot, któremu przysługuje autonomiczne istnienie jest substancją, metaforę CZAS TO PRZEDMIOT można uznać za szczegółową realizację metafory ontologicznej CZAS TO SUBSTANCJA.

W polszczyźnie czas jawi się jako kategoria konceptualizowana na różne sposoby. Znajduje to odzwierciedlenie w różnorodności metaforycznych wyobrażeń. Anna Pajdzińska obok przestrzennych metafor czasu wyróżnia w polszczyźnie także takie metafory, jak: CZAS TO PRZEDMIOT RUCHOMY; CZAS TO SUBSTANCJA z subkategoryzacjami CZAS TO ARTYKUŁ WARTOŚCIOWY i CZAS TO PIENIĄDZ; CZAS TO POJEMNIK oraz CZAS TO ISTOTA ŻYWA z subkategoryzacją CZAS TO CZŁOWIEK [Pajdzińska 1995: 90–91]. Omawiając polskie pojęciowe metafory czasu, ustalenia tej badaczki przyjmuję jako wyjściowe. W analizie

wychodzę od metafory CZAS TO SUBSTANCJA. Następnie omawiam modelowe relacje między metaforycznie ujmowanym czasem a doświadczającym go podmiotem-obserwatorem ('ja'). Korzystam z propozycji, jakie dla angielskich metaforycznych modeli temporalnych zgłosili Lakoff i Johnson [1980/1988] oraz Evans [2004b, 2007/2009]. Uwzględniam modele czasu liniowego i cyklicznego.

3.2.4.1. Polskie metafory czasu

1. CZAS TO SUBSTANCJA. Substancja jest jednorodną materią o określonych właściwościach fizycznych i chemicznych (np. substancja gazowa, płynna, stała). W przeciwieństwie do przedmiotu – nie ma określonego kształtu.

Ujmowany substancjalnie czas podlega kwantyfikacji partytywnej [GWJP-M 204], polegającej na określeniu wielkości części (ilości), np. *odrobina/ nieco/ mało/ trochę/ niewiele/ sporo/ dużo/ ogrom czasu* jak *odrobina/ nieco/ mało/ trochę/ niewiele/ sporo/ dużo/ ogrom wody* czy *piasku*. Tak rozumiany czas jest przez człowieka mierzony i dzielony na porcje.

Substancjami kojarzonymi z czasem są znajdujące się w ciągłym ruchu POWIETRZE i WODA. Swobodny i nieustanny ruch powietrza sprawia, że jest ono postrzegane jako wianie (*powiew czasu*), wiatr, lotny, wszechobecny, nieznający ograniczeń [SSiSL 1/3/287]. To, że nie można go dotknąć, sprawia, że doskonale odpowiada wyobrażeniu czasu – „niewidzialnego bytu". Ujmując czas w kategoriach POWIETRZA, eksponujemy krótkotrwałość, bezpowrotną przemijalność zdarzeń i niemożność ich zatrzymania (*ulotny moment*, *ulotna chwila*; *lotne czasy pędzą*). Czas jest również ujmowany w kategoriach przesuwającego się nad ziemią powietrza, tj. wiatru, który ukierunkowany jest wprawdzie do przodu, ale wieje albo z przyszłości, zwiastując nadejście czegoś nowego (*powiał wiatr odnowy*), albo z przeszłości (*wichry wspomnień*).

Kiedy mówimy o czasie, że *płynie*[136] (*szybko*, *powoli*, *wolno*, *jednostajnym*, *miarowym rytmem*, *nierówno*, *swobodnie*), *upływa*[137], *sączy się*[138], *przecieka przez palce*, uruchamiamy jego konwencjonalne wyobrażenie jako płynącej WODY, przede

[136] Por. z definicją czasownika *płynąć* 'o ludziach, zwierzętach, pojazdach itp.: posuwać się, przemieszczać się w jakimś kierunku po powierzchni wody lub w wodzie' [USJP Dub].

[137] Por. z definicją czasownika *upływać* 1. 'w odniesieniu do czasu, wydarzeń trwających w czasie: minąć (mijać), przeminąć (przemijać), zejść (schodzić), ubiec (ubiegać)', 2. arch. 'wypłynąć, wyciec' dziś tylko we fraz. *Dużo (wiele) wody upłynie, zanim…* 'dużo czasu minie, wiele rzeczy się stanie, zanim coś nastąpi' [USJP Dub].

[138] Por. z definicją czasownika *sączyć się* 'płynąć małym strumieniem, kroplami, powoli, w niewielkiej ilości' [USJP Dub].

wszystkim RZEKI[139]. Obraz rzeki odpowiada potocznemu wyobrażeniu czasu jako ukierunkowanego liniowo od przeszłości ku przyszłości, nieodwracalnego, nieustannie zmiennego, dynamicznego, niezależnego od człowieka. Rzeka i czas to nieuchronne przemijanie, Heraklitowe *pantha rei*[140].

Rzeka, płynąca od swych źródeł w kierunku ujścia ukształtowanym przez siebie korytem, to analog życia ludzkiego. Człowiek, jak ona, od narodzin do śmierci, przemija. Proces ten jest porównywany do unoszenia go przez rzekę życia, co oddają wyrażenia *czas unosi nas ze sobą*, *poddajemy się nurtowi czasu*. Orientacyjne znaki czasowości to usytuowane wzdłuż *rzeki czasu* nieruchome wydarzenia-przedmioty, które sekwencyjnie i w różnym tempie mijamy[141].

Podporządkowujemy się naturalnemu kierunkowi zdarzeń, *płynąc z prądem czasu*. Swoją bezsilność wobec doświadczanej czasowości komunikujemy wyrażeniami *zostać wciągniętym/porwanym przez/w prąd czasu*.

Cofanie się w czasie, powracanie przez człowieka do przeszłości jest natomiast porównywane do jego ruchu *pod prąd czasu/historii*. Wyrażenie to konotuje nadto odwrócenie się plecami do przyszłości, może również znaczyć zamknięcie się na nią i nieumiejętność skorzystania z tego, co ona oferuje.

Zdaniem Lakoffa i Johnsona konceptualizowany w terminach SUBSTANCJI czas służy określonemu celowi i w miarę wykorzystywania jest zużywany.

---

[139] W NKJP odnotowano połączenia: *rzeka czasu* (10 kontekstów), *strumień czasu* (siedem kontekstów); *morze czasu* (pięć kontekstów), np. *upłynęło morze czasu* [NKJP: Samson 2004], *nieskończone, ogromne, morze czasu*; *ocean czasu* (cztery konteksty). Dynamizm przypisany jest, tylko chwilowo statycznej, *kropli czasu*: *Przysiadła na nim kropla czasu zanurzona w prześwietlonym powietrzu* [NKJP: Cichla-Czarniawska 2005].

[140] Problem szeroko omawiany w literaturze etnologicznej, zob. np. Eliade [1949/1993], Kowalski [1997], Bartmiński [2000]. Poetycką ilustracją wyobrażenia rzeki jako przemijalności ludzkiego życia jest wiersz Czesława Miłosza *Rzeki*. Padają w nim m.in. słowa: *Zaczyna się wasz bieg i mój bieg, i zachwyt i przemijanie./ Na słońce wystawiałem twarz, nagi, sterujący z rzadka zanurzeniem wiosła,/ I mknęły dębowe lasy, łąki, sosnowy bór,/ Za każdym zakrętem otwierała się przede mną ziemia obietnicy,/ Dymy wiosek, senne stada, loty jaskółek-brzegówek, piaskowe obrywy./ Powoli, krok za krokiem, wstępowałem w wasze wody/ I nurt mnie podejmował milcząco za kolana,/ Aż powierzyłem się, i uniósł mnie, i płynąłem/ Przez wielkie odbite niebo triumfalnego południa./ I byłem na waszych brzegach o zaczęciu letniej nocy,/ Kiedy wytacza się pełnia i łączą się usta w obrzędzie./ I szum wasz koło przystani, jak wtedy w sobie słyszę/ Na przywołanie, objęcie, i na ukojenie./ Z biciem we wszystkie dzwony zatopionych miast odchodzimy/ Zapominanych witają poselstwa dawnych pokoleń./ A pęd wasz nieustający zabiera dalej i dalej./ I ani jest ani było. Tylko trwa wieczna chwila.* Analizę i interpretację tego utworu zob. np. Bartmiński [2000], Dakowicz [2005].

[141] Ilustracją może być tekst Dariusza Suski: *Każdy, kto dobiega wieku średniego, zna już to uczucie: wbrew temu, co mówi zdrowy rozsądek, czas nagle przyspiesza, lata zaczynają się zlewać, maleje liczba punktów orientacyjnych w upływającej rzece życia, którymi były niegdyś dzieciństwo i młodość, szkoła podstawowa, średnia, studia, olbrzymia liczba zapamiętanych ze szczegółami wydarzeń* [NKJP: Suska 1999].

Implikuje to postrzeganie go jako BOGACTWA NATURALNEGO[142] [Lakoff, Johnson 1989/1988: 91–92], a w kolejności jako środka o ograniczonej ilości [Lakoff, Johnson 1989/1988: 30–31], który z uwagi na swą wyczerpywalność jest traktowany jako ARTYKUŁ WARTOŚCIOWY, a ostatecznie – PIENIĄDZ.

Polszczyzna dostarcza argumentów przemawiających za tym, że czas – podobnie jak BOGACTWO NATURALNE – jest postrzegany jako środek potrzebny do realizacji określonych celów (*mieć czas na coś*), który w trakcie ich realizacji wyczerpuje się (CZAS TO ŚRODEK O OGRANICZONEJ ILOŚCI – *czas się kończy*). To, że stale go ubywa, podnosi jego wartość. Tym tłumaczy się konieczność właściwego wykorzystania czasu (*nie tracić czasu na próżno*; *dobrze wykorzystywać*/*spożytkować każdą chwilę*) i negatywnej oceny jego niepotrzebnego lub niewłaściwego zużywania (*marnować*, *marnotrawić*, *trwonić*, *tracić czas*). Kierując się takim sposobem myślenia o czasie, traktujemy go jak ARTYKUŁ WARTOŚCIOWY (*bezcenny*/ *drogocenny*/ *cenny czas*, *złote czasy*, też *złoty okres czegoś*, *złote sekundy*/ *minuty*/ *godziny*; *każda chwila jest droga*; *szkoda czasu i atłasu*; *cenić*/*szanować czyjś*/*swój czas*). Jako jego posiadacze (*mieć czas*) możemy go komuś *dać*, *zostawić*, *podarować*, *ofiarować*, *poświęcić*, a także *zgubić*, a potem *odnaleźć*. Możemy też kogoś czasu pozbawić (*zabierać komuś drogocenny czas*), doprowadzić kogoś do złego wykorzystywania swojego czasu (*marnować czyjś czas*), ukraść go komuś (*kradzież czasu*, *złodziej czasu*). Jako artykuł wartościowy czas jest przedmiotem wymiernych regulacji służących jego wycenie (*mierzyć czas*, *miary czasu*; *wyceniać czas*) i transakcjom handlowym (*kupić*/*sprzedać czas*, np. *antenowy*; *handlować*/*kupczyć czasem*; *sprzedawać swój czas na godziny*; *cena*/*koszt czasu*; *targować się o czas*). Dobrze sprzedany, jest źródłem zysku, źle – straty (*zyskać* albo *stracić na czasie*). Jest obiektem zarządzania (*gospodarować czasem*; *liczyć się z czasem*, *mieć zapas czasu*) i inwestowania (*przeznaczyć czas na coś*; *zainwestować swój czas*; *coś wymaga dużego nakładu czasu*; *wydatkować trochę czasu*).

Podobnie jak pieniądz, jest środkiem płatniczym (CZAS TO PIENIĄDZ – *czas to pieniądz*). Gdy jego „siła nabywcza" maleje – traci na wartości (*inflacja czasu*). Jest gromadzony (*bank czasu*), oszczędzany (*oszczędzać czas*, *odłożyć trochę czasu*).

2. CZAS TO PRZEDMIOT. Wydarzenia, zdarzenia, stany i procesy ujmowane są w kategoriach jednostkowych, wzajemnie rozróżnialnych przedmiotów fizycznych, które są doświadczane (postrzegane zmysłami) przez człowieka i istniejące poza nim materialne elementy rzeczywistości.

[142] W polszczyźnie wyrażenie *bogactwo naturalne* dotyczy użytecznych dla człowieka naturalnych elementów środowiska geograficznego; należą do nich m.in. kopaliny użyteczne, zasoby wodne, glebowe, roślinne i zwierzęce [NEncPowsz 1/502].

Tak ujmowany przez człowieka czas podlega kwantyfikacji numerycznej (*dwa dni*, *trzy sekundy*, *tysiąc lat* jak *dwie szafy*, *trzy krzesła*, *tysiąc cegieł*) i jest obiektem obliczeń (*rachuba czasu*, *liczyć czas*, *doliczyć komuś czas*). Przysługują mu wymierne parametry przestrzenne (*krótki*, *długi*, *najwyższy czas*) oraz fizyczne – takie jak ciężar i temperatura. W wyrażeniach *ciężkie czasy*, *ugiąć się pod ciężarem teraźniejszości*, *dźwigać brzemię czasu*, *dźwigać ileś lat na karku* czas jest ujmowany jak podnoszony i niesiony przez człowieka CIĘŻKI PRZEDMIOT. Jeśli natomiast mówimy, że *mamy*/*trafiliśmy na gorący czas*/ *okres*/ *miesiąc* itd., że *zaczyna się*/ *nadchodzi*/ *nastaje*/ *trwa*/ *kończy się gorący czas*/*okres* itd., konceptualizujemy go jak GORĄCY PRZEDMIOT, kontakt z którym zmusza nas do intensywnych działań.

Mówimy też, że czas *kurczy się*, *skraca* i *wydłuża* (*czas dłuży się*, *ciągnie się w nieskończoność*), *rozciąga się jak guma*. Poddając się działaniu człowieka, dostosowuje się do jego potrzeb (*elastyczny czas pracy*) i powraca do wcześniejszych „wymiarów". Czas jest wtedy konceptualizowany jak ELASTYCZNY PRZEDMIOT.

Pod wpływem czynników zewnętrznych rozumiany substancjalnie czas może zmniejszać lub zwiększać swoją objętość w pojemniku, tj. podlegać rozrzedzaniu lub zagęszczaniu (*rozrzedzanie czasu*, *czas się zagęszcza*, *kompresja czasu*).

3. Czas ujmowany w kategoriach ISTOTY ŻYWEJ powoduje i urzeczywistnia zmianę stanu. Ma zdolność wpływania na otaczający świat (*czas robi swoje*, *czas wszystko zmienia*, *czas się z kimś łagodnie obszedł*), poddaje wszystko próbie swego działania (*coś wytrzymało*, *przetrwało*, *przeszło próbę czasu*), decyduje o losach człowieka (*czas się kogo nie ima*, *oszczędza kogo*; *czas na coś nam pozwala* lub *nie*; *czas przychodzi na kogoś*), jest nieunikniony (*coś jest kwestią czasu* 'coś musi nieodwołalnie nastąpić, coś musi nieuchronnie się stać'), nieprzewidywalny i nieubłagany.

Czas występuje w roli DZIKIEGO ZWIERZĘCIA (*zostawić* itp. *kogoś*, *coś na pastwę czasu* 'porzucić kogoś, coś, narażając na zgubę'; *coś jest nadszarpnięte*, *draśnięte*, *nadgryzione zębem*, *przez ząb czasu* 'coś jest zniszczone wskutek starzenia się, znać na czymś niszczący wpływ przemijania'; *czas kogoś dopada*). Obsadzamy go również w roli PANA CZŁOWIEKA (*być niewolnikiem czasu*), LEKARZA (*czas najlepszy doktor*, *czas leczy rany*[143]), SĘDZIEGO (*czas najlepszy sędzia*; *czas nas osądzi*; *trybunał czasu*; *czas jest ojcem prawdy*; *czas odsłania tajemnice*), PRZECIWNIKA (*czas pracuje na czyjąś niekorzyść*, *przeciw komuś*), RYWALA (*walka z czasem*; *pokonać czas*; *ktoś czuje oddech czasu za plecami*;

[143] Frazeologizmy *czas leczy*/*goi* (*wszystkie*) *rany* 'przemijanie łagodzi bolesne przeżycia, pozwala o nich zapomnieć' są realizacją metafory CZAS TO LEKARSTWO.

wyprzedzić czas; *przegrać*/*wygrać wyścig z czasem*; *być gdzieś przed czasem*/*po czasie*), SPRZYMIERZEŃCA (*czas pracuje na czyjąś korzyść, na kogoś*; *czas kryje tajemnice*; *czas jest po czyjejś stronie*), TOWARZYSZA (*podążać z duchem czasu*), PODDANEGO (*być panem swojego czasu*), OFIARY CZŁOWIEKA (*zabijać czas*; *robić coś dla zabicia czasu*).

4. CZAS TO POJEMNIK. W *Metaforach w naszym życiu* Lakoff i Johnson uznają, że człowiek – istota fizyczna postrzega świat jako coś, co znajduje się poza jego cielesnością. Piszą:

> Każdy z nas jest pojemnikiem z powierzchnią ograniczającą i z orientacją typu w–poza. Przenosimy tę naszą orientację w–poza na inne przedmioty fizyczne, również ograniczone powierzchniami [Lakoff, Johnson 1980/1988: 52].

Taką orientację człowiek narzuca, zdaniem autorów tej koncepcji, także środowisku naturalnemu. Tym samym każdy obszar (*szmat*/*kawał czasu*) ograniczony powierzchnią (tj. mający granice naturalne lub umowne – *granice czasu*, *na skraju jutra*) jest pojemnikiem. W wyniku zużycia lub uszkodzenia jego powierzchnia może utracić ciągłość (*dziura*/*wyrwa w czasie*), może też powstać w niej otwór umożliwiający wejście i wyjście z pojemnika (*otworzyć*/*zamknąć*, *przekroczyć bramę*/*wrota czasu, okno w czasie*) lub otwierający przejście do innego pojemnika (*tunel czasoprzestrzenny*)[144].

Jego wnętrze może być puste (*wolny*, *pusty czas*) lub wypełnione (*czas wypełniony obowiązkami*) substancjami (*wypełnić czymś czas do granic*; *czas się wypełnił* ‘wydarzyło się wszystko, co miało się wydarzyć’) albo przedmiotami-zdarzeniami (*w tym tygodniu były dwa spotkania*; *zmieścić się w czasie*).

3.2.4.2. Pojęciowe modele czasu

Vyvyan Evans, przyjmując egocentryczny model pojęciowy czasu oparty na subiektywnym doświadczeniu teraźniejszości, wyróżnił model ruchomego czasu oraz ruchomego ‘ja’ [Evans 2007/2009: 30, 157]. W dalszej części opracowania sprawdzę, czy te zidentyfikowane przez Evansa w języku angielskim modele funkcjonują również we współczesnej polszczyźnie.

[144] W baśniach ludowych brama umożliwiająca przejście do innego świata czasu (i czasu) znajdowała się w dziupli starego drzewa lub pod jego korzeniami, pod kamieniem, w jaskini itd. Do innego świata bohater bajkowy mógł się też dostać, wspinając się po łodydze magicznej fasoli, na skrzydłach ptaków.

W tym miejscu należy jednak przypomnieć, że George Lakoff i Mark Johnson [1980/1988], autorzy koncepcji kognitywnej metafory pojęciowej, też mówią o dwu modelach organizacyjnych pojęcia czasu utrwalonych w języku angielskim[145]. W obydwu przyszłość i przeszłość są rozumiane jako uprzedmiotowione zdarzenia. Przyszłość jest lokalizowana „przed" obserwatorem, a przeszłość – „za" nim. W pierwszym modelu czas to przedmiot ruchomy, który porusza się w kierunku obserwatora, w drugim – to obserwator porusza się w kierunku przyszłości. Jak piszą Lakoff i Johnson [1980/1988: 67], w tym drugim przypadku „Ważny jest ruch względny wobec nas, kiedy przyszłość znajduje się z przodu, a przeszłość z tyłu"[146] i dalej konkludują:

> Obie metafory implikują to, że z naszego punktu widzenia czas nas mija od przodu do tyłu.
>
> Chociaż te dwie metafory nie wykazują konsekwencji (to znaczy nie wywołują jednego, wspólnego obrazu), to jednak „pasują do siebie", ponieważ są subkategoriami jednej, wspólnej kategorii i dlatego też dzielą wspólną, ważną implikację [Lakoff, Johnson 1980/1988: 67].

W obydwu przypadkach zatem chodzi o relację przestrzenną przedmiot – obserwator.

3.2.4.2.1. Model ruchomego czasu

W modelu ruchomego czasu:

> […] pojawia się 'ja' – subiektywny obserwator, który może być ukryty lub też kodowany językowo za pomocą takich wyrażeń, jak zaimek *ja*. Umiejscowienie 'ja' reprezentuje doświadczenie teraźniejszości. W tym modelu […] jednostka ludzka jest statyczna. Wydarzenia i momenty w czasie są konceptualizowane jako ruchome obiekty, poruszające się w kierunku 'ja' z przyszłości, a następnie mijające 'ja' i przesuwające się w przeszłość [Evans 2007/2009: 80].

[145] Do ich propozycji odwołali się w swoich pracach poświęconych polskim metaforom czasu Anna Pajdzińska [1991, 1995], Bożena Taras [2006], Małgorzata Smereczniak [2010], a rosyjskim – np. Nina Arutjunova [1997]. Porównawczo (na przykładzie języka polskiego, angielskiego i francuskiego) metaforę czasu omówił Grzegorz Drożdż [2005]. Koncepcja pojęciowej metafory czasu jest również wykorzystywana w badaniach nad strukturą języka, np. w badaniach aspektologicznych [Grzegorczykowa 1997] czy związanych z polisemią polskich przyimków [Przybylska 2002].

[146] Model poruszającego się w czasie obserwatora przypomina podróż pociągiem, gdy mijając kolejne obiekty, mamy wrażenie, że to one się poruszają.

Ten model jest realizowany w języku polskim na kilka sposobów.

1. Przemieszczanie się przedmiotowo ujmowanych momentów i zdarzeń jest w polszczyźnie sygnowane czasownikami ruchu, np. *biec*, *bieżyć*, *galopować*, *pędzić*, *pomykać*, *uchodzić*, *wlec się*, *zwalniać*, czasownikami ruch presuponującymi, np. *zatrzymać się* (*gdzieś czas się zatrzymał* ‘gdzieś nic się nie zmieniło, jest jak dawniej’), *stanąć* (*czas stanął*, *zatrzymał się w miejscu* ‘o wrażeniu ciągłego trwania jakiejś chwili’). Czasowniki te pozwalają mówić o rozumieniu czasu jako ISTOTY ŻYWEJ, która w różnym tempie porusza się do przodu[147].

Jeśli mówimy, że *zbliża się* jakiś moment lub zdarzenie (*zbliża się Boże Narodzenie*, *lato*, *matura*, *noc*, *pora obiadowa*, *rocznica*, *termin*, *urlop*), *przychodzi* (*przyszła na kogoś pora*), *nadchodzi* (*nadeszły złe czasy*, *nadeszło lato*), *dobiega* (*dobiegła północ*), *mija* (*minęło Boże Narodzenie*, *lato*, *minęła matura*, *noc*, *pora obiadowa*, *rocznica*, *termin*, *urlop*; *mija dzień za dniem*), rozumiemy je jako obiekty, które przemieszczają się względem nas. Przyjmując, że człowiek jest zwrócony w przyszłość, poruszające się względem niego obiekty przemieszczają się od przyszłości do przeszłości. Przekonuje o tym m.in. znaczenie czasownika *mijać* ‘przemieszczając się obok jakiejś osoby lub obiektu, zostawiać go za sobą’.

2. O czasie mówimy również, że *leci*, *przelatuje* (*jak ten czas leci*; *a latka lecą i lecą*; *i dwa miesiące przeleciały*), *szybuje* (*szybuje czas bez wytchnienia*). W znaczenie tych czasowników ruchu wpisane jest przemieszczanie się pewnych obiektów w powietrzu[148]. Te obiekty to np. PTAK, STRZAŁA, OBŁOK. Kiedy przywoływane są w metaforze, eksponują tempo przemijania. O ile jednak ptak i strzała przemieszczają się przodem, co do obłoku nie jest to tak jednoznaczne (jak bowiem ustalić, gdzie jest jego przód, a gdzie tył). Należy podkreślić, że we wszystkich przypadkach rozumiane jako obiekty zdarzenia przemieszczają się w kierunku przeszłości.

3. Gdy mówimy, że *życie*, *wypadki toczą się*, konceptualizujemy je jak obiekty, które obracając się wzdłuż własnej osi, posuwają się do przodu po jakiejś powierzchni. Zbliżają się z przyszłości, mijają nas i stają się przeszłością.

---

[147] Por. z definicjami czasowników: *biec* ‘posuwać się naprzód za pomocą szybkich ruchów nóg, szybkich skoków’ [USJP Dub], *wlec się* ‘posuwać się naprzód, iść, jechać powoli, leniwie, opieszale, z trudem’ [USJP Dub].

[148] Por. z definicjami czasowników: *lecieć* ‘przebywać jakąś przestrzeń w powietrzu za pomocą skrzydeł lub specjalnego mechanizmu’ [USJP Dub], *szybować* ‘[o obłokach, balonach itp.] przemieszczać się w powietrzu swobodnie i płynnie’, ‘o ptakach, owadach, nietoperzach itp.: lecieć, latać z rozpostartymi skrzydłami bez poruszania nimi, wykorzystując wznoszące prądy powietrzne’ [USJP Dub].

3.2.4.2.2. Model ruchomego ‘ja’

W modelu ruchomego ‘ja’:

> […] czas funkcjonuje jako obszar, po którym porusza się jednostka i jest rozumiany w kategoriach ruchu ‘ja’ w kierunku wydarzeń i określonych momentów w czasie, konceptualizowanych jako miejsca [Evans 2007/2009: 79].

Zdarzenia nie stają się zatem, lecz istnieją. ‘Ja’ przechodzi obok nich lub przez nie, a punktem odniesienia jest doświadczana przezeń teraźniejszość.

1. W polszczyźnie szereg wyrażeń i związków wyrazowych świadczy o tym, że czas jawi się jako droga. Poruszająca się po tej quasi-drodze jednostka przed sobą ma przyszłość (*patrzeć w przyszłość* ‘przewidywać konsekwencje, następstwa swojego postępowania’, *spojrzeć w przyszłość* ‘pomyśleć o przyszłości, zastanowić się nad tym, co może nastąpić’), a za sobą – przeszłość (*coś należy* [*już*] *do przeszłości* ‘coś skończyło się, minęło bezpowrotnie, przebrzmiało’). Przeszłość i przyszłość ujmowane są przez doświadczającą je jednostkę przestrzennie jako *odległe*, *dalekie* lub *bliskie*. Są kojarzone z ograniczoną widocznością (*zamierzchła przeszłość*, *zamierzchłe dzieje*, *mroki przeszłości*; *mglista przyszłość*). ‘Ja’ zbliża się do usytuowanych przy/na drodze czasu zdarzeń (*zbliżać się do celu*, *do finału*, *do końca śledztwa*, *do rozwiązania czegoś*, *do zakończenia*), mija je i zostawia za sobą (*zostawić za sobą przeszłość*, np. *mijający rok*).

2. ‘Ja’ może też mentalnie przemieszczać się w czasie (*przenieść się*, *podróżować w czasie*) w dowolnym kierunku (*cofnąć się w czasie*, *powrócić do teraźniejszości*, *wybiegać myślami ku przyszłości*), *wehikułem czasu* czyniąc pamięć i wyobraźnię. Gdy używamy wyrażenia *czas się cofnął*[149], w istocie mamy na myśli, że to człowiek cofnął się w czasie. Mówimy wtedy zwykle *zdawało mi się, że…/ miałem wrażenie, że…/ odniosłem wrażenie, że…/ myślałem, że…/ czułem się tak, jakby czas się cofnął*. Niekiedy wyobraźnia podsuwa nam scenariusze takich podróży w czasie, których nie jesteśmy w stanie doświadczyć[150].

---

[149] Na przykład: *Poklepała konia po szyi, pogładziła go po chrapach. Coś się nagle takiego stało, jakby czas się cofnął. Lata na łeb na szyję uciekały w tył. Znowu była tą niesforną młodą dziewczyną, której największym marzeniem było zostać dżokejem i brać udział w wyścigach* [NKJP: Nurowska 1993].

[150] Motyw podróży w czasie jest częsty w literaturze i kinematografii *science fiction*, np. występuje w takich popularnych filmach, jak trylogia *Powrót do przyszłości* (*Back to the Future I, II, III*, 1985, 1989, 1990, reż. Robert Zemeckis), *Wynalazek* (*Primer*, 2004, reż. Shane Carruth), *Dzień Świstaka* (*Groundhog Day*, 2003, reż. Harold Ramis), *Na skraju jutra* (*Edge of Tomorrow*,

3.2.4.2.3. Model ruchomego ‘ja’ i ruchomego czasu

Polszczyzna utrwala również taki model, w którym w czasie poruszają się zdarzenia i momenty ujmowane jako obiekty i ‘ja’.

1. Czas, ujmowany jako poruszająca się istota żywa, może być usytuowany za doświadczającą jego działania jednostką (*czas mnie goni*, *zaczęły gonić mnie terminy*[151]) lub przed nią (*czas mi ucieka*, *dzień za dniem ucieka*, *chwile uciekają*[152]). W obu przypadkach i czas, i ‘ja’ zmierzają w kierunku przyszłości.

2. Ale jeżeli człowiek *wychodzi naprzeciw przyszłości*, która się doń zbliża, porusza się w przeciwnym doń kierunku. Przyjmując aktywną postawę wobec przebiegu zdarzeń, przyspiesza ich finalizację.

3. Rozumiany przedmiotowo czas może być też przemieszczany przez człowieka, który zmienia położenie czasu i *przesuwa czas spłaty długu*, *termin spotkania na poniedziałek, na styczeń*; *o miesiąc*, *o rok*.

3.2.4.3. Model ruchomego czasu cyklicznego

Cykliczność czasu, ujmowanego jako powracające sekwencje przedmiotowo konceptualizowanych zdarzeń, odwzorowuje ruch po okręgu. Językowo realizują to wyobrażenie wyrażenia typu *czas zatoczył koło*; *historia zatoczyła krąg*; (*nieustający*, *zaklęty*) *kołowrót pór roku*/*powracających zdarzeń i wrażeń*/*zdarzeń bez początku i końca*; *karuzela życia*/*odmian losu i pór roku*; *w koło, w kółko Macieju*/*Wojtek*. Koło czasu reprezentuje porządek kosmiczny, nieskończoną powtarzalność tych samych zdarzeń, stawanie się i przemijanie oraz uwięzienie.

Przedmiotowo ujmowane zdarzenia poruszają się po okręgu z lewa na prawo. Podstawą tej konceptualizacji jest obserwacja pozornego ruchu słońca, który jest traktowany jako wzorcowy. W polskiej kulturze ludowej jest zachowywany przy

---

2014, reż. Doug Liam), *Kod nieśmiertelności* (*Source Code*, 2011, reż. Duncan Jones), *Looper – Pętla czasu* (*Looper*, 2012, reż. Rian Johnson), *Przeznaczenie* (*Predestination*, 2014, reż. Michael Spierig, Peter Spierig), *Efekt motyla* (*The Butterfly Effect*, 2004, reż. J. Mackye Gruber, Eric Bress), *Wehikuł czasu* (*The Time Machine*, 2002, reż. Simon Wells), *Donnie Darko* (2001, reż. Richard Kelly), *12 małp* (*Twelve Monkeys*, 1995, reż. Terry Gilliam).

[151] Por. z definicją czasownika *gonić* ‘biec, podążać za kimś, za czymś, usiłując go dopędzić, złapać; ścigać’ [USJP Dub].

[152] W tym miejscu warto chyba wspomnieć łacińską sentencję *carpe diem* (*chwytaj*, dosłownie *skub dzień*) obecną w poezji Horacego w słowach *Carpe diem, quam minimum credula postero* [Pieśń 1, 11, 8; za: Horacy 1973: 64]. Koresponduje z nią wyobrażenie *Kairosa* – greckiego bóstwa chwili. Na starożytnych płaskorzeźbach jego głowę zdobi tylko grzywka. Resztę włosów utracił, gdy ci, których mijał, próbowali go za nie złapać.

wykonywaniu wielu (projektujących przyszłość) czynności; dokumentuje je *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. Autorzy hasła *Słońce* piszą:

> Kierunek *za słońcem* należy zachować przy niektórych pracach gospodarskich, a także obrzędowych i magicznych. Np. wesele idzie lub jedzie *za słońcem, w krąg, tak jak słońce chodzi*, żeby młodym *sie wszystko dobrze wiodło tak jak tymu słońcu po niebie* Etnl 1989 Biłg 101 […]. Orkę i siew zaczyna się o wschodzie słońca w kierunku na zachód ŁSE 1963/122; inaczej mogło dojść do „sprzeciwienia się" zboża, jego zmiany w *kostrzebę, mietlę* Gaj Rozw 98. Kierunku *za słońcem* przestrzegają też w trakcie magicznego okadzania ziołami osób, zwierząt i przedmiotów Baz Tatr 84, obsypywania płonącego budynku solą św. Agaty Etnl 1989 Biłg 133, kupowania bydła K 49 Sa-Kr 100; *wedle słonka*, tj. od wschodu na zachód – na Podhalu w Boże Narodzenie kropiono bydło, aby się mnożyło Baz Tatr 89 i 134. Podział majątku na Podlasiu odbywał się zgodnie z ruchem S[łońca] – najstarszemu synowi dawano działkę położoną najbardziej na wschód, kolejnym dzieciom *jak słońce szło* Red. Ulan Majorat 1992. […]
>
> Kierunek *na opak*, tj. przeciwny ruchowi S[łońca], zachowują w momencie czyjejś śmierci: ziele lebiody zanoszą do najbliższej chałupy *na opak* od S[łońca] Wisła 1902/361 […] zachowywany jest również przy zamawianiu *róży* Kot Zn 187, K 51 Sa-Kr 17, *płaczek* Kot Zn 190, *uroków* K 51 Sa-Kr 23, *robaków u bydląt* K 17 Lub 157 [SSiSL 1/1/123].

Ruch *za słońcem* w polskiej kulturze gwarantuje pomyślną przyszłość (szczęście, urodzaj, zdrowie), zaś *na opak* – uniemożliwia przekroczenie granicy teraźniejszość – przyszłość, jest związany ze śmiercią i magią (np. zamawianiem chorób, odczynianiem uroków).

W kulturach tradycyjnych przyjęcie modelu czasu cyklicznego łączyło się z przewidywalnością następstwa zdarzeń, dawało poczucie bezpieczeństwa i budowało porządek społeczny, w którym obowiązującą była zasada naśladowania sprawdzonych wcześniej wzorów zachowań. Czas cykliczny został wprawdzie współcześnie zdominowany przez czas linearny, ale w wielu obszarach nie możemy zeń zrezygnować. Do dziś powtarzamy szereg sprawdzonych przez pokolenia scenariuszy.

Wnioski

„Metaforyczny charakter konwencjonalnych sposobów mówienia o czasie nie jest na co dzień uświadamiany, ponieważ są one w pełni zintegrowane z kulturą" – pisze Anna Pajdzińska [1995: 99]. Ich rekonstrukcja pozwala sformułować kilka ważnych dla naszego rozumienia czasu wniosków.

1. Niedostępny bezpośredniemu poznaniu czas jest metaforycznie ujmowany przez doświadczającego go człowieka, jak woda i powietrze – elementarne, będące w ciągłym ruchu, składniki otaczającego go świata. Przejawem uprzestrzennienia czasu jest traktowanie czasu liniowego jak drogi, po której porusza się człowiek, rzeki, która go niesie oraz nadawanie poszczególnym wydarzeniom wymiaru materialnych przedmiotów i umieszczanie ich w czasie będącym obszarem, w jakim człowiek się znajduje.

Ujmowanie czasu w kategoriach dobra naturalnego, artykułu wartościowego i środka płatniczego jest charakterystyczne dla społeczeństw uprzemysłowionych [Lakoff, Johnson 1980/1988: 91]. Jest skutkiem racjonalizacji czasu i jego laicyzacji, którym sprzyja upowszechnienie dokładnie mierzonego czasu mechanicznego i powiązanie go z rytmem świeckiej pracy ludzkiej [Le Goff 1988: 344][153].

Wyobrażenie czasu w kategoriach istoty żywej wiąże się z ujmowaniem go jako niebezpiecznego dla człowieka dzikiego zwierzęcia lub pełniącego różne role społeczne człowieka. Z jednej strony decyduje o naszym życiu i nas zniewala, z drugiej – to my staramy się przejąć nad nim kontrolę.

2. Postrzeganie czasu ma charakter egocentryczny. Człowiek bowiem doświadcza czasu, rejestrując zmiany zachodzące w swoim otoczeniu i w nim samym. Punktem odniesienia jest centrum deiktyczne 'ego', 'tu' i 'teraz'. Relacje temporalne między momentami i zdarzeniami a 'ego' wyrażają modele temporalne czasu liniowego i cyklicznego. Model czasu liniowego w języku polskim ma charakter dominujący. Funkcjonuje w trzech wariantach (model ruchomego czasu; model ruchomego 'ja'; model ruchomego 'ja' i ruchomego czasu). Prototypowo oś czasu skierowana jest ku przyszłości; w tym samym kierunku przemieszcza się człowiek[154]. Natomiast zdarzenia, które ujmowane są

[153] Handel czasem jako dobrem należącym do Boga, a nie człowieka, był w kulturze chrześcijańskiej zabroniony [Le Goff 1988: 331]. Na temat przyczyn i skutków wyzwalania się czasu kupca spod panowania czasu biblijnego pisał Jacques Le Goff [1988].

[154] Temporolodzy łączą ukierunkowanie osi czasu z lewa (przeszłość) na prawo (przyszłość) ze strukturą ludzkiego mózgu. Zdaniem Lubinskiej i Lepilina [2003]: „Jedna z regularności, ustalonych w trakcie badania »asymetrii funkcji mózgu«, polega na tym, że u praworęcznych prawa półkula, a u leworęcznych – lewa odpowiada za mechanizmy pamięci, za konstruowanie modeli przeszłości. Mechanizmy kreowania modeli przyszłości znajdują się w gestii lewej półkuli

jako ruchome obiekty, poruszają się w kierunku obserwatora, tj. z przyszłości w przeszłość. Ale możliwe jest również to, że 'ja' i zdarzenia-obiekty poruszają się w tym samym kierunku lub poruszają się naprzeciw siebie. Mentalnie możliwe jest też przemieszczanie się 'ja' tyłem w przeszłość. Relacje, o których mowa, są wyrazem tego, jaką postawę wobec czasu człowiek przyjmuje. Jeśli jest to postawa bierna – *czeka*, *co mu czas przyniesie*, pozwala *unosić się przez prąd czasu*. Postawę czynną wyraża podążanie 'ja' ku przyszłości oraz próby przejęcia kontroli nad czasem wyrażające się przyspieszaniem przebiegu zdarzeń (*wychodzić naprzeciw przyszłości*) lub próbami unieruchomienia czasu (*zatrzymać zegar biologiczny*).

3. Wzorcem modelu czasu cyklicznego są rytmy natury (przede wszystkim cykle słoneczny i księżycowy). Jest to model charakterystyczny dla kultury tradycyjnej, dla której wartością jest „czas powrotów". Zorientowany na systematyczną reaktywację przeszłości w rytuale, czas cykliczny ma charakter sakralny – jest ucieczką człowieka przed przyszłością i nowatorstwem.

Model czasu liniowego koresponduje z czasem życia człowieka, które przyjęto za jego wzorzec. Dało to niektórym badaczom podstawę do uznania czasu liniowego za czas świecki [Taylor 1999: 22; Borowiec 2013: 113]. Jego koncepcja jest w naszej historii stosunkowo nowa i w swojej genezie łączy się z chrześcijaństwem, które:

> […] uczyniło człowieka swobodnym w wyborze drogi. Droga zmieniła kierunek. Człowiek idzie teraz w niewiadomą przyszłość obrócony plecami do przeszłości. Podróżnik przemierza drogę, nie żeby zobaczyć, ale poznać przyszłość. Jest zajęty prognozami i spekulacjami. Wiatr czasu wieje mu w twarz. W modelu życia pojawiła się pragmatyka. Cele (plany, zamysły, projekty i prognozy) mogą być lokalizowane tylko w przyszłości. „Dążymy *do przodu* – na spotkanie przyszłości, zbliżamy się nie tylko do celu, ale i do starości i każde spojrzenie wstecz odczuwamy jako spojrzenie na coś minionego, stającego się już historią" [Schlengler – J.S.] [Arutjunova 1997: 59].

Droga ku przyszłości stała się drogą „nowego" człowieka [Arutjunova 1997: 59], projektującego swoją przyszłość. „Stary" obawiał się tego, co nowe, nieznane.

---

u praworęcznych i prawej – u leworęcznych. Ten fenomen, ustalony dość niedawno, pomaga w sposób bardziej sensowny zrozumieć zagadkę dotyczącą »wczoraj – dziś – jutro«" [Lubinskaja, Lepilin 2002 – tłum. za: Leszczak 2003]. Oleg Leszczak [2003] komentuje: „Wystarczy połączyć te spostrzeżenia ze znanym już faktem korelacji prawej półkuli z lewą ręką i na odwrót, żeby spróbować wytłumaczyć tradycyjny kierunek osi czasu z lewa na prawo".

Cenił przeszłość. Naśladował ją w czasie cyklicznym. Żył niejako odwrócony tyłem do przyszłości. Obie perspektywy czasowe[155] zostały utrwalone w metaforach językowych.

[155] Psycholodzy i socjolodzy przyjętą przez człowieka perspektywę czasową, tj. stosunek do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, określają mianem orientacji temporalnej. Orientacja temporalna pełni funkcje regulacyjne (kodowanie i przywoływanie doświadczeń), kształtuje oczekiwania i służy do tworzenia scenariuszy działania [zob. szczególnie: Zimbardo, Boyd 2011]. Jest przy tym charakterystyczna dla formacji społecznych na wszystkich etapach ich rozwoju.

ROZDZIAŁ IV

Polskie strefy czasu. Wybrane analizy etnolingwistyczne

1. Strefa czasu regulowana rytmami natury. Konceptualizacja polskiego tygodnia z perspektywy etnolingwistycznej[1]

Tydzień to, krótszy od miesiąca, zazwyczaj 7-dniowy okres. Zazwyczaj, gdyż chociaż jest to dziś powszechna jednostka podziału miesiąca, w różnych okresach i kulturach obowiązywały nieco inne zasady jego wydzielania i segmentacji[2]. Zmiany w konceptualizacji tygodnia dokonują się także obecnie i są świadectwem istotnych przemian społeczno-kulturowych. Podstaw dla postawienia

[1] Tekst został opublikowany pt. *Segmentacja tygodnia w świadomości współczesnych Polaków* [Szadura 2013b].

[2] Zdaniem badaczy można przypuszczać, że pierwotnie miesiąc dzielono na dwie części odpowiednio do faz księżyca: (1) nów i wzrastanie, (2) pełnia i ubywanie. W okresie klasycznym niektóre miasta starożytnej Grecji dzieliły miesiąc na trzy dekady. Ich wyróżnienie nadal było związane z księżycem, każda z dekad odpowiadała bowiem jego fazom, czyli: (1) wzrastanie księżyca, (2) pełnia, (3) ubywanie. Poszczególne dni tygodnia były oznaczane liczebnikami [Danka 1999: 107]. Podobnie segmentowali miesiąc Egipcjanie. W starożytnym Rzymie obowiązywał natomiast system 9-dniowy. Zdaniem Otto Schradera [1901] *nony* (cykle 9-dniowe) nie miały związku z kalendarzem księżycowym, lecz ze znaczeniem dziewiątki, która w przeszłości była uznana za liczbę nową (por. łac. *novem* '9', *novus* 'nowy'). Koncept 7-dniowego tygodnia ma rodowód babiloński [Matuszewski 1978: 17; Waniakowa 1998: 13]. W Europie upowszechnił się w I stuleciu, a urzędowo wprowadził go dopiero Konstantyn Wielki w 321 r.

tej tezy dostarcza struktura i znaczenie nazw odnoszących się do tygodnia oraz praktyka językowa współczesnych Polaków. Celem jej weryfikacji poddałam analizie udokumentowany w słownikach języka polskiego materiał leksykalny odnoszący się do tygodnia oraz wypowiedzi respondentów ankiety, jaka została przeprowadzona w okresie 2010–2012. Badaniami objęto blisko 100 osób zamieszkujących głównie województwo lubelskie. Respondenci to mieszkańcy miast i wsi, w wieku od 18–85 lat[3]. Przedmiotem analizy były odpowiedzi na pytanie: który dzień jest początkiem tygodnia?

Nazwa *tydzień* pojawiła się w polszczyźnie wraz z przyjęciem chrześcijaństwa i ma charakter ogólnosłowiański (cz. *týden*, słc. *týždeň*, słwń. *tẽden*, ch. *tjèdan*). Pochodzi od złożenia zaimkowego **tъjь* (ten) *dьnь* (dzień), dop. **tegoje dьne* i pierwotnie znaczyła ‘ten sam dzień (po upływie tygodnia)’ [Bor SEJP 657; Dług WSE-H 170]. Choć budowa słowotwórcza nie ujawnia jego struktury, od początku była to 7-dniowa jednostka czasu o ustalonej tradycją segmentacji. Znajduje to potwierdzenie w nazwach dni tygodnia, których twórcą – według Moszyńskiego [1985: 228] – był św. Metody, a według Brücknera i Matuszewskiego – niemieccy misjonarze [Matuszewski 1978: 68]. W polszczyźnie (i w innych językach słowiańskich) mamy zatem analogiczne nazwy, tj. *niedzielę*, *poniedziałek*, *wtorek*, *środę*, *czwartek*, *piątek*, *sobotę*. Oprócz *niedzieli* (od †*ne dělati* ‘nie pracować’, skąd †*ne-děl-ja* ‘niedziałanie, bezczynność; dzień bezczynności świątecznej nakazanej przez chrześcijańskie prawo kanoniczne’ [Bań ESJP 2/302]), ustanowionej świętem na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, oraz *soboty* – szabatu (z hebr. *shabbat* ‘odpoczynek’ [Vas ES 4/391; Brüc SE 538; Mel ESU 5/363]), wszystkie pozostałe nazwy, ze *środą* jako dniem środkowym, mają charakter numeryczny. Logika i wewnętrzna forma tych nazw ukazuje tym samym następujący układ tygodnia:

niedziela	‘pierwszy dzień tygodnia’,
poniedziałek	‘pierwszy po niedzieli dzień tygodnia’,
wtorek	‘wtóry po niedzieli dzień tygodnia’,
środa	‘środek tygodnia’,
czwartek	‘czwarty po niedzieli dzień tygodnia’,
piątek	‘piąty po niedzieli dzień tygodnia’,
sobota	‘szabat’.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwsi chrześcijanie, tak jak wyznawcy judaizmu, zachowywali szabat, ale dla chrześcijan najważniejszym świętem

[3] Ankieta została przeprowadzona pod moim kierunkiem przez studentów filologii polskiej UMCS w ramach przedmiotu „Kategorie językowe”.

jest Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, czyli niedziela. I to ten dzień zyskał na znaczeniu tak, że stał się w opozycji do szabatu najważniejszym dniem tygodnia. Jest to zatem ten sam porządek, co w języku hebrajskim, czyli:

niedziela	*yom rishon* ‘dzień pierwszy’,
poniedziałek	*yom sheyni* ‘dzień drugi’,
wtorek	*yom shlishi* ‘dzień trzeci’,
środa	*yom revi’i* ‘dzień czwarty’,
czwartek	*yom khamishi* ‘dzień piąty’,
piątek	*yom shishi* ‘dzień szósty’,
sobota	*yom shabbat* ‘dzień odpoczynku’.

Jednak w polszczyźnie takie nazwy, jak *wtorek*, *czwartek* i *piątek* interpretowane są także inaczej – jako ‘wtóry, czwarty, piąty dzień w tygodniu’ i sugerują, że tydzień zaczyna się od poniedziałku. O tym, że taki podwójny sposób liczenia tego 7-dniowego cyklu funkcjonuje w języku polskim, mówią słowniki języka ogólnego, w których tydzień to:

– okres będący częścią miesiąca, liczący siedem dni, od poniedziałku do niedzieli [SJP Dor 9/382; SJP Szym 3/560; SWJP Dun 2/453]; okres siedmiu dni, liczony obecnie od poniedziałku do niedzieli [WSJP Żmigr],

– siedem następujących po sobie dni jako część miesiąca liczonych od niedzieli do soboty [PSWP Zgół 43/386],

– okres siedmiu dni liczony od poniedziałku do niedzieli lub od niedzieli do soboty [ISJP Bań 2/870],

– każdy okres liczący siedem następujących po sobie dni [SJP Dor 9/382; SJP Szym 3/560; PSWP Zgół 43/386; ISJP Bań 2/870].

Przedstawiony przegląd pozwala postawić pytanie o rachubę polskiego tygodnia. Nie należy ono jednak do oryginalnych. Stawiano je już wielokrotnie i to w odniesieniu nie tylko do polszczyzny, ale do wszystkich języków słowiańskich. Możliwość uznania poniedziałku za początek tygodnia stała się podstawą tezy o odmienności słowiańskiego tygodnia. Propagował ją m.in. tak uznany slawista, jak Franz Miklosich, który w 1876 r. pisał: „[…] (bei den Slawen) die Woche mit dem Montag, nicht mit dem Sonntag beginnt”[4] [Miklosich 1876: 80–81]. W podobnym duchu wypowiadał się Borys A. Uspienski, wedle którego można mówić o:

> […] kontaminacji autochtonicznej i zapożyczonej rachuby czasu u Słowian […] i współistnieniu „ludowego” i „cerkiewnego” tygodnia: pierwszy liczy się od

[4] „[…] (u Słowian) tydzień zaczyna się z poniedziałkiem, nie z niedzielą” [tłum. J.S.].

> poniedziałku do niedzieli […], drugi – od niedzieli do soboty. „Ludowy" tydzień jest rdzennie słowiański ze względu na swoje pochodzenie. […] „cerkiewny", liturgiczny tydzień odpowiada greckiej, łacińskiej i żydowskiej rachubie czasu [Uspienski 1993: 83–84].

Z tym stanowiskiem nie zgadzają się ci badacze, zdaniem których – po pierwsze – brak jednoznacznych przesłanek za uznaniem istnienia przedchrześcijańskiego 7-dniowego tygodnia wśród Słowian[5], po drugie – brak dowodów na odmienność jego struktury. Jadwiga Waniakowa, odnosząc się do koncepcji Uspienskiego, stwierdza wręcz, że:

> […] nie było dwu systemów liczenia dni tygodnia u Słowian. System „ludowy" pojawił się na skutek nieporozumienia. Zaczęto mianowicie uważać liczebnikowe nazwy dni tygodnia za kolejne dni tygodnia, a nie kolejne po niedzieli [Waniakowa 1998: 17].

Za tym, że w polszczyźnie niedziela genetycznie jest pierwszym dniem tygodnia, przemawia nie tylko (przedstawiona wyżej) analiza nazw dni tygodnia, ale też szereg innych danych językowych, w tym np.:

– używanie nazwy *niedziela* w znaczeniu 'tydzień' (we współczesnej polszczyźnie obecne coraz rzadziej, częstsze w gwarach) [SStp Urb 5/178; SJP Dor 5/64; Karł SGP 3/298; Bor SEJP 360],

– wyrażenie *od niedzieli do niedzieli*, czyli 'przez cały czas; ciągle', jak w przysłowiu o ciągłym odwlekaniu terminów: *Od niedzieli do niedzieli, diabli to będą wiedzieli* [NKPP niedziela 16] – analogicznych wyrażeń nie notuje się w odniesieniu do pozostałych dni tygodnia,

– formy typu *poniedziel*, w znaczeniu 'okres po niedzieli' [Kuc Młp 213].

Pomimo tego od XIV w. (a więc nie w dobie przedchrześcijańskiej) niedziela zaczęła być postrzegana jako dzień siódmy [Bań ESJP 2/302; podobnie Bor SEJP 360]. Czy jednak i obecnie jest to wyłącznie wynik, jak to określiła Jadwiga Waniakowa, nieporozumienia? W tym miejscu warto oddać głos użytkownikom współczesnej polszczyzny i przywołać wypowiedzi respondentów ankiety.

Niedzielę za pierwszy dzień tygodnia (spośród 100 badanych) uznało 16 ankietowanych. Uzasadniali swą odpowiedź pamiątką zmartwychwstania

[5] Opinię taką formułował m.in. Vilkuna [1957–1958], a w Polsce – Matuszewski [1978] i Waniakowa [1998].

Jezusa i komentowali: *jeśli ktoś jest chrześcijaninem, to tak uważa* [TB Biała Podlaska 2012]; *bo, według Biblii, to najważniejszy dzień, pamiątka Zmartwychwstania, stąd powinno się rozpoczynać tydzień mszą świętą w Kościele* [CzB Radom 2012]; *nawet ksiądz tak mówi* [BH Widuchowa 2012; podobnie DH Borkowizna 2012]. Niektórzy, udzielając odpowiedzi, wahali się, czego wykładnikiem jest używanie operatora *chyba* oraz *wydaje mi się*. Zdarzyły się i takie wypowiedzi:

> *Niedziela. Bo to jest pierwszy dzień tygodnia. Dlatego,* że *sobota jest zakończeniem tygodnia, dlatego niedziela musi być początkiem. Wydaje mi się,* że *w chrześcijaństwie jest to święto, Pan Jezus ogłosił go dniem odpoczynku* [PJ Elizówka 2012].

Wedle 12 osób pierwszym dniem tygodnia jest niedziela albo poniedziałek, ze wskazaniem na niedzielę (na co wskazuje używanie modalizatorów *tak naprawdę*, *prawidłowo* itp.), np.:

> *Pierwszym dniem tygodnia jest dla mnie poniedziałek z tego względu, że jest to pierwszy dzień pracy, ale tak naprawdę pierwszym dniem tygodnia jest niedziela (ustanowiona według Biblii)* [NN_{M2} b.d. 2012].

> *Początkiem tygodnia, według naszego kalendarza stosowanego obecnie, to rozpisuje się,* że *jest to poniedziałek, ale według prawidłowego jest to niedziela, gdyż siódmym dniem tygodnia była sobota. Był to szabas. Natomiast my świętujemy niedzielę, niby jako dzień siódmy. Jest to związane z dniem Zmartwychwstania Chrystusa, bo… może w przeciwieństwie tego, że Izraelici, pospolicie mówiąc Żydzi, świętowali sobotę jako dzień świąteczny, to u nas jest to traktowane również jako dzień siódmy, ale jest to pierwszy dzień tygodnia – niedziela* [DzS Mełgiew 2012].

> *Poniedziałek jest pierwszy! Chociaż… Po-niedziałek, a więc po niedzieli. W takim razie… w takim razie, niedziela jest pierwsza*. [Skąd to zawahanie?] *Powszechnie to właśnie poniedziałek uznawany jest za pierwszy dzień tygodnia – tu zaczynamy pracę, zajęcia na uczelni, w szkołach… No, ale sama nazwa wskazuje na coś innego. Po niedzieli. Wychodzi na to,* że *niedziela jest pierwszym dniem tygodnia. Pewnie ze względu na naszą kulturę chrześcijańską. To w niedzielę Chrystus zmartwychwstał. Tak… Tak! Zdecydowanie – niedziela jest pierwszym dniem tygodnia* [NN_{K4} b.d. 2012].

Z tego co pamiętam, na religii mówiono mi zawsze, że *niedziela jest dniem pierwszym. Ale tydzień zaczyna się od poniedziałku, a kończy na niedzieli* [WJ Lublin 2012].

Moim zdaniem pierwszym dniem jest poniedziałek… Księża niby mówią, żeee niedziela jest pierwszym dniem, a ja mówię, że jest poniedziałek [PA Koroszczyn 2012].

W kościele… no to, że niedziela jest pierwszym dniem tygodnia. Ale dużo ludzi myśli, że niedziela jest ostatnim dniem tygodnia, że niedziela kończy tydzień, nawet według tego jak Pan Bóg stworzył świat. Pierwszego dnia tego…, drugiego tego…, a w niedzielę odpoczywał… ale Pismo Święte wskazuje, że jest pierwszy [NN_{K5} b.d. 2012].

No, zawsze się niby mówiło, że *poniedziałek, bo to z poniedziałku się tydzień zaczyna, ale niektórzy mówią,* że *niedziela, bo nawet ksiądz na mszy mówi, że to pierwszy dzień tygodnia…*[A jak to jest pani zdaniem?] *Poniedziałek, bo tak jak Pan Bóg siódmego dnia odpoczywał, tak i u nas w niedziele się odpoczywa, to wychodzi na to, że poniedziałek* [NN_{K6} b.d. 2012].

Pozostałe (72) osoby uznały za pierwszy dzień tygodnia poniedziałek, ale ich argumentacja była zróżnicowana. Część respondentów (10) utożsamiła niedzielę z szabatem, np.:

Ponieważ jestem katoliczką, to wydaje mi się, że początek tygodnia to poniedziałek, bo wtedy Bóg zaczynał stwarzać świat… Pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty i dopiero siódmego dnia odpoczywał i mnie się wydaje, że tym dniem odpoczynku była właśnie niedziela [NN_{K7} b.d. 2012].

Poniedziałek jest pierwszym dniem tygodnia, tak się przyjęło… Bóg stworzył wszechświat w siedem dni i ostatniego dnia odpoczywał. My odpoczywamy w niedzielę [NN_{K8} b.d. 2012].

No, według mnie, pierwszy dzień tygodnia to jest poniedziałek, no bo właściwie od poniedziałku się zaczyna, tak. No, tak wszyscy mówią, nowy tydzień od poniedziałku się zaczyna, no, i idziemy na przykład po wolnym weekendzie… idzie się do pracy. A biorąc pod uwagę, na przykład sięgając jakiś tam biblijnych tych rzeczy, no, to Pan Bóg na przykład rozpoczął też stwarzać świat od

pierwszego dnia, tak jakby od poniedziałku, a niedziela to już była dniem odpoczynku, kiedy odpoczywał [NA Samowicze 2012].

Pierwszy jest poniedziałek, a ostatni niedziela, bo Bóg stworzył świat w 6 dni, a ostatniego, w niedzielę, odpoczął [NN_{K9} b.d. 2012].

Moim zdaniem tydzień rozpoczyna poniedziałek, ponieważ wtedy wszyscy dorośli zaczynają pracę, a wszyscy młodzi zaczynają szkołę bądź studia, no i przez ten czas, od poniedziałku, muszą oni zasłużyć sobie na odpoczynek, który przychodzi pod koniec tygodnia, czyli w niedzielę. No i, prawda, tak jak Pan Bóg zaczął stwarzać świat również w poniedziałek, kończąc na niedzieli, która była dniem odpoczynku, dlatego uważam, że *poniedziałek rozpoczyna tydzień* [JP Radom 2012].

Ja liczę, że [tydzień zaczyna się] *od poniedziałku, bo mówią, że Pan Bóg siódmego dnia odpoczywał, a siódmy dzień kończy tydzień, a poniedziałek zaczyna. A ja teraz słyszę, mówią w telewizji, w „Jeden z Dziesięciu", że z tym poniedziałkiem coś nie tak.* [Mówią, że niedziela rozpoczyna tydzień?] *Tak mówią. A w moim kalendarzu poniedziałek rozpoczyna tydzień, a niedziela kończy. Czyli pierwszy dzień tygodnia to poniedziałek tak po katolicku, nie mogę powiedzieć, na czym polega ten dowcip i co oni tam kręcą* [CzJ Lublin 2012].

[Dyskusja na temat tego, który dzień rozpoczyna tydzień:]
[BA_1] *Jak to kiedy? No najlepiej, żeby wcale nie zaczynał się tydzień? Żeby była niedziela.*
[LK] *Poniedziałek.*
[BH] *Poniedziałek.*
[KL] *Poniedziałek, był początek tygodnia. Bo jeżeli 7 dnia odpoczywamy, to 7 dzień to niedziela zawsze.*
[BA_1] *No.*
[BA_2] *No, według tradycji Starotestamentowej.*
[BA_1] *Według tradycji Starotestamentowej… Jak ktoś jest katolikiem, to tak uważa.*
[KL] *Według Pisma Świętego.*
[BA_2] *Według Pisma Świętego. No, według tradycji starotestamentowej, bo według nowotestamentowej, to w niedzielę się zaczyna tydzień.*
[KL] *Jakim cudem?*
[BA_1] *Wszystko jedno, ale według naszych zwyczajów.*

[KL] *Najpierw próżniactwo, a dopiero potem robota? Nieeeeee!*
[BA_1] *Najpierw robota*.
[KL] *Najpierw robota, a dopiero odpoczynek*.
[BA_2] *A czyli poniedziałek?*
[BA_1] *Tak*.
[KL] *Poniedziałek* [BA_1 Widuchowa 2012; BA_2 Widuchowa 2012; KL Widuchowa, 2012; BH Widuchowa 2012].

Kolejna grupa (dziewięciu respondentów) ten układ uznała po prostu za oczywisty, np.:

Pierwszym dniem tygodnia jest, oczywiście, poniedziałek [NN_{K10} b.d. 2012].

Tydzień zaczyna poniedziałek, a kończy niedziela [DH Borkowizna 2012].

Jak pierwszy dzień tygodnia, no, to tak jak poniedziałek [NN_{K11} b.d. 2012].

No, według mnie i chyba według powszechnego uznania, to jest to poniedziałek [BM Kozienice 2012].

No, według mnie, pierwszym dniem tygodnia jest poniedziałek [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Poniedziałek [jest pierwszym dniem tygodnia, bo] *tak odgórnie przyjęto* [NN_{K12} b.d. 2012].

Poniedziałek, tak się przyjęło [NN_{K13} b.d. 2012; podobnie NN_{K14} b.d. 2012].

Dwie osoby posiłkowały się motywacją słowotwórczą:

Według mnie, jest pierwszy dzień tygodnia poniedziałek, po niedzieli, to jest [LM Kol. Kijowiec 2012]; podobnie: *Poniedziałek. Bo pierwszy dzień po niedzieli* [WK Kolechowice 2012].

Na graficzny porządek dni w kalendarzu (laickim) zwrócił uwagę jeden respondent:

Poniedziałek. W kalendarzu jest zaznaczony jako pierwszy [NN_{K15} b.d. 2012].

Największa grupa utożsamiła jednak początek tygodnia (poniedziałek) z rozpoczęciem pracy lub nauki, a niedzielę – z odpoczynkiem i (rzadko) świętem, np.:

> *Pierwszy dzień tygodnia to jest poniedziałek. A dlatego, że zaczyna się nowy tydzień i z robotą pierwsza, no, bo tego… W niedzielę przecież się nie robi, tylko się odpoczywa, a pierwszy dzień to jest poniedziałek i od tego dnia zaczyna się robota i cały tydzień się robi* [WA Sokołów Podlaski 2012].

> *Dla mnie poniedziałek jest pierwszym dniem tygodnia. Bo się zaczyna nowy tydzień, po niedzieli, po wolnym* [NN_{K16} b.d. 2012l].

> *Dla mnie tydzień zaczyna poniedziałek, ponieważ zaczyna się tydzień pracy od poniedziałku. Natomiast tydzień kończy się niedzielą, która jest dniem odpoczynku* [NN_{K17} b.d. 2012].

> *Raczej poniedziałek się rozpoczyna, a sobota – kończy się pracę. To już się kończy po południu, bo już się szykuje do odpoczynku, do niedzieli, do święta* [GZ Kol. Brzeźnica Bychawska 2012].

> [Poniedziałek jest pierwszym dniem tygodnia.] *Cały tydzień pracowałaś, a już siódmy dzień to już wykonywałaś na odpoczynek i na modlenie. Tak był dodany ten dzień…* [MS Radom 2012].

Wypowiedzi respondentów potwierdzają zatem podwójną strukturę polskiego tygodnia liczonego albo od niedzieli, albo od poniedziałku [ISJP Bań 2/870]. Dostarczają przy tym informacji na tyle istotnych, że trudno ową dwoistość uznać wyłącznie za „skutek nieporozumienia". Ujawniają bowiem zmiany, jakie dokonują się w naszym życiu zbiorowym, w tym w naszej orientacji temporalnej[6].

Interesujących informacji w tym kontekście znowu dostarczają słowniki, gdzie *niedziela* definiowana jest na trzy sposoby:

1) nie określa się miejsca niedzieli w strukturze tygodnia:
   – 'święto niedzielne, od niedziałania zwane, iż się w ten dzień nic działać i robić nie godzi' [Lin SJP 3/325],

[6] Terminu „orientacja temporalna" w znaczeniu „sposób ustosunkowania się do czasu; perspektywa czasowa" używam za socjologami i psychologami [zob. np. Tarkowska 1992; Zimbardo, Boyd 2011]. Kategoria ta pełni w życiu społecznym ważne funkcje regulacyjne, służy bowiem do kodowania i przywoływania doświadczeń, kształtowania oczekiwań i celów oraz tworzenia scenariuszy działania.

– ‘dzień tygodnia, w świecie chrześcijańskim przeznaczony na oddawanie czci Bogu i odpoczynek’ [SWJP Dun 1/589],
– ‘dzień tygodnia, między sobotą a poniedziałkiem, wolny od pracy’ [USJP Dub 2/914];

2) uznaje się niedzielę za ostatni dzień tygodnia:
– ‘ostatni, świąteczny dzień tygodnia’ [SJP War 3/280],
– ‘ostatni dzień tygodnia przeznaczony na odpoczynek i nabożeństwa, *dies Solis, dies dominica*’ [SStp Urb 5/177],
– ‘uznawany za ostatni czyli siódmy dzień tygodnia, następujący po sobocie a przed poniedziałkiem, wolny od pracy, w którym katolicy i wyznawcy prawosławia uczestniczą we mszy św.’ [WSJP Żmigr],
– ‘ostatni dzień tygodnia wolny od pracy’ [SJP Dor 5/64; SJP Szym 2/331],
– ‘ostatni dzień tygodnia [choć tydzień w tym samym słowniku rozpoczyna niedziela lub poniedziałek – J.S.], między sobotą a poniedziałkiem, wolny od pracy’ [ISJP Bań 1/988];

3) uznaje się niedzielę za pierwszy lub ostatni dzień tygodnia:
– ‘pierwszy lub ostatni dzień tygodnia, ustawowo wolny od pracy’ [PSWP Zgół 23/316] (choć w tym samym słowniku tydzień to siedem następujących po sobie dni, jako część miesiąca, liczonych od niedzieli do soboty [PSWP Zgół 43/386]).

Jak można było przewidzieć, słowniki odnotowały tę samą rozbieżność, jak w przypadku słowa *tydzień*. Ich porównanie ujawnia, że w obrębie tych samych opracowań pojawiły się wykluczające się segmentacje tygodnia (zob. wyżej definicje z *Innego słownika języka polskiego* i *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny*), co rodzi pewne problemy. Jak bowiem interpretować tę sytuację? Jako przykład rozchwiania konceptualizacji tygodnia w świadomości autorów haseł czy w kategoriach niedopatrzenia? Definicje te ujawniają również, że niedzielę postrzega się w dwojaki sposób:

– po pierwsze: z punktu widzenia katolika jako dzień świąteczny (*święto niedzielne, dzień w świecie chrześcijańskim przeznaczony na oddawanie czci Bogu i odpoczynek*),

– po drugie: z punktu widzenia pracownika jako dzień odpoczynku (*ustawowo wolny od pracy*).

Pozwala to zatem mówić także o dwojakiej konceptualizacji tygodnia: religijnej i laickiej. Współcześnie traktowanie niedzieli jako dnia siódmego ujawnia istotne przesunięcie semantyczne będące skutkiem nie tyle nieporozumienia, co rozluźnienia związków z Kościołem i liberalizacji życia społecznego. Niedziela dla wielu Polaków przestała być dniem świątecznym.

Odwołam się w tym miejscu do opinii socjolog, Elżbiety Tarkowskiej, która pisze:

> Dla wielu ludzi, zwłaszcza dla pracujących kobiet, niedziela nie jest „innym" dniem. Jest dniem intensywnego odrabiania zaległości w obowiązkach domowych, dodatkowym czasem na przygotowanie się do lekcji czy do egzaminów. […] Niedziela jest gorsza, bo przynosi bliską już perspektywę powrotu do codzienności [Tarkowska 1992: 84].

To dzień, w którym *już człowiek wie,* że *musi się wyspać, bo następnego dnia trzeba iść do pracy* [NN_{M3} b.d. 2012].

2.
Strefa czasu socjologicznego regulowana rytmem biologicznym życia człowieka.
Niedzielnik □ *lygus albo kościelnik*.
Językowo-kulturowy aspekt prognostyków narodzinowych[7]

Z kulturowego punktu widzenia chwila narodzin ma być jednym z czynników decydujących o szczęśliwym lub nieszczęśliwym życiu człowieka, o jego zdrowiu, wyglądzie, a także cechach charakteru. W polskiej kulturze takiej ocenie podlegały zdarzenia cykliczne, jak np. pora dnia przyjścia dziecka na świat, faza księżyca, dzień tygodnia, miesiąc i pora roku, dzień roku kalendarzowego oraz takie acykliczne zjawiska naturalne, jak np. burza podczas narodzin czy pojawienie się tęczy (ta grupa prognostyków z uwagi na incydentalny charakter nie została przeze mnie objęta analizą). Każdej z tych okoliczności przypisywano symboliczne znaczenie, które przenoszono na nowo narodzone dziecko, odróżniając okresy pomyślne i niepomyślne. Ich specyfikę przedstawię na przykładzie danych językowych udokumentowanych w słownikach polszczyzny ogólnej i gwarowej, XIX- i XX-wiecznych zapisów etnograficznych oraz materiałów terenowych zgromadzonych w Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne" UMCS. Wykorzystam

[7] W tej części opracowania wykorzystuję w zmodyfikowanej formie artykuły: *Aksjologiczny wymiar polskich prognostyków narodzinowych* [Szadura 2012] oraz *Polska niedziela jako dzień świąteczny z perspektywy etnolingwistycznej* [Szadura 2014b].

również wypowiedzi uczestników badań poświęconych współczesnej konceptualizacji tygodnia, jakie zostały przeprowadzone pod moim kierunkiem w latach 2010–2013 przez studentów filologii polskiej UMCS[8].

Narodziny o poranku czy wieczorem?

Objaśnianie świata, ujawnianego w przekazach wierzeniowych o narodzinach dziecka, bazuje na kilku mechanizmach. Jan Adamowski [1999b: 25–26] zalicza do nich waloryzację świata w kategoriach dobry – zły. Odpowiednio do pozytywnej oceny obecności światła dziennego i negatywnego postrzegania jego braku, w polskiej kulturze ludowej za najpomyślniejszą porę narodzin uznawano ranek, a za najmniej sprzyjającą – noc [Bieg Koleb 290].

Innym mechanizmem służącym objaśnianiu wartości czasu narodzin była analogia scenariusza codziennej aktywności i cech dziecka. Kierując się tą zasadą, tłumaczono:

> [jeśli dziecko] *rano się urodzi, to będzie taki ranny ptaszek,* [będzie] *wstawać wcześnie, jeżeli to było po południu, wieczorem, to już będzie taki troszkę śpioszek* [BM Lipsko 2012].

Porę narodzin kojarzono też z usposobieniem dziecka. Zdaniem mieszkańców Wielkopolski dziecko, które przyjdzie na świat przed świtem, będzie „żywe i bystre, nieospałe", rano lub przed południem – „stateczne i mądre", po południu – „płoche", wieczorem – „utalentowane" [Kul Wiel 3/105].

Przyjście na świat w południe i o północy, tj. w kulminacyjnych momentach dnia i nocy uznanych za graniczne i najmocniejsze momenty czasu sakralnego[9], miało charakter wyjątkowy. Wedle znanych w Polsce (i rozpowszechnionych w Europie) wierzeń urodzeni o północy mają widzieć więcej niż inni [Wisła 1894/665], tj. mają im się ukazywać duchy, szczególnie jeśli przyszli na świat w niedzielę o północy [Szyf MiW 135]. W Wielkopolsce uważano, że dziecko urodzone o północy będzie „najszczęśliwsze w życiu" [Kul Wiel 3/105]. Ponadto:

> […] błyskawica to moment, kiedy otwiera się niebo […] Zarazem istniało wierzenie, że w momencie tym można w niebie zobaczyć aniołów, ale udaje się

[8] Badaniami objęto blisko 100 osób zamieszkujących przede wszystkim województwo lubelskie. Udzielający wywiadów to mieszkańcy miast i wsi, w wieku od 18–85 lat. Uczestnicy badań odpowiadali m.in. na pytania dotyczące prognostyków narodzinowych.

[9] Szerzej na ten temat zob. Brzozowska-Krajka [1994], Wasilewski [1989], Kow Lek [461].

> to tylko temu, kto urodził się w niedzielę w samo południe, i tylko wtedy, gdy pioruny błyskają w tejże samej porze [Kul Wiel 3/520].

W związku z tym, że w południe słońce świeci najmocniej, mniemano, że ten, kto jest bardzo jasnym blondynem, „musiał urodzić się w południe". Taką osobę nazywano *przypołudniakiem* albo *białym łbem* [Wisła 1901/364; zob. też: Karł SGP 4/427–428; SJP War 5/346].

Narodziny wpisane w cykl lunarny

Czas następujących po sobie cyklicznie faz księżyca ma charakter naturalny, któremu nadawano znaczenie jakościowe. W polskiej kulturze ludowej pozytywną waloryzację miały fazy związane z „przybywaniem" księżyca, natomiast negatywną – z jego „ubywaniem" [SSiSL 1/1/158–200]. Na zasadzie analogii narodziny na nowiu, a szczególnie w czasie pełni, uznawano za zapowiedź osiągnięcia przez dziecko pełni możliwości, zaś podczas faz schyłkowych – słabości i braku zdrowia. Na Kaszubach wierzono, że dziecko urodzone podczas przybywania księżyca będzie silne i krzepkie, podczas ubywania – „złote" (tzn. o własnościach mediacyjnych) i „miękie" (tzn. słabe) [Bieg Koleb 507; Kow Lek 271], na nowiu – nigdy się nie zestarzeje, lecz *vedno je młodi* [Sych SGKasz 3/162]. Uważano też, że narodzony w czasie pełni zapowiadają, że dziecko będzie przy „pełnym rozumie" [ŁSE 1963/5/127], w końcowej fazie cyklu księżyca – „zginie marnie" [Bieg Matka 124], urodzone *na wiotku* – wedle wierzeń *bywa nikłe i cierpi na boleść zębów* [Baz Tatr 84]. Nawet cielę, które przyjdzie na świat w takim momencie, jest słabe i prędko ginie [Baz Tatr 84].

Narodziny w niedzielę, poniedziałek, wtorek i pozostałe dni tygodnia

Najsilniej udokumentowane w polskiej kulturze i języku są tygodniowe prognostyki urodzinowe. Śladem utrwalania przyjścia na świat w określonym dniu tygodnia są nazwy *niedzielak*, *niedzielnik*, *niedzielny* dla tego, kto urodził się w tym dniu, oraz takie nazwiska, jak np. *Niedziela*, *Niedziocha*, *Poniedziałek*, *Poniedzielski*, *Poniedzielnik*, *Wtorek*, *Wtorkiewicz*, *Środa*, *Środawa*, *Środula*, *Środowski*, *Środulski*, *Czwartek*, *Czwartkiewicz*, *Czwartecki*, *Piątek*, *Piątecki*, *Sobota*, *Sobotka*, *Soboń*, *Soboś*, *Sobócki*, *Sobott* [Bieg Matka 250; Breza 2004, tu analiza nazwisk polskich utworzonych na bazie nazwy *sobota*][10]. Wedle tej samej zasady

[10] Zob. geograficzny podział nazwisk za: www.moikrewni.pl/mapa [dostęp 20.11.2012]. Za akt narodzin do nowego życia uważano również przyjęcie wiary chrześcijańskiej. W polskim społeczeństwie funkcjonowało np. przekonanie o tym, że Żydzi przechodzący na chrześcijaństwo przyjmowali nazwisko nawiązujące do tego wydarzenia: „To nie musiało być regułą, ale

nadawano miana zwierzętom, np. krowom: *Niedziocha*, *Niedziuchna* – jeśli *uległa się* w niedzielę, *Pędziocha* – w poniedziałek, *Wtorocha*, *Wtorucha* bądź *Wtorula* – we wtorek, *Środucha*, *Środula* – w środę, *Czwartula*, *Czwartacka*, *Cwartocka* bądź *Ćwiartula* – w czwartek, *Piętula*, *Piętocha*, *Piętoska*, *Piątula*, *Piątocha* – w piątek, *Sobola*, *Sobula*, *Sobotula*, *Sobótka*, *Sobocha* – w sobotę, a wół kupiony w sobotę to *Soboń*[11]. Imię nadawano, „aby bydlę to dobrze się chowało" [Bieg Matka 250; podobnie Wisła 1891/922], miało mieć również walor informacyjny, o czym dalej.

1. Niedzielne narodziny są w polskiej kulturze tradycyjnej uważane za sprzyjający prognostyk [Gaj Rozw 140]. Sądzi się, że ten, kto przyszedł na świat w tym dniu:

> […] *jest pobłogosławiony, bo w Dzień Pański się urodził* [NN_{K2} b.d. 2012].

> […] *ma łatwo w życiu, to takie dobre namaszczenie… z błogosławieństwem Bożym* [NN_{M1} b.d. 2012].

Patronat Chrystusa urodzonym w dniu Jego Zmartwychwstania daje to, że:

> […] *mają najlepiej ci ludzie w niedzielę urodzeni, nie narobią się* […] *nie są leniwi, ale raczej pracowici, ale im się tak wszystko układa, że mają szczęście do pieniędzy* [NN_2 Sandomierz 2012].

> […] *są szczęśliwi, nie martwią się o pieniądze, bo sam majątek im się rodzi; często się śmieją i mają mniej kłopotów niż inni* [NN Wólka Lubelska 2012]; *mają radosne, pogodne i szczęśliwe życie* [Sim Koleb 27; podobnie ŁSE 1963/5/127]; *omija ich pech* [KA Zalesie 2012].

> […] *będzie żyło się dobrze i nie będą musieli wykonywać pracy fizycznej w przyszłości; będą panami nad chłopami* [NN okolice Białej Podlaskiej 2012].

---

nazwiska wzięte od nazw miesięcy często były nazwiskami przechrztów, przyjmowanymi od miesiąca, w którym odbył się chrzest. Podobnie nazwiska zawierające w sobie dni tygodnia, albo zaczynające się od »Nowa«" [Miłoszewski 2013: 13].

[11] Praktyka ta jest obszernie udokumentowana, zob. m.in. Wisła [1890/460; 1891/922; 1893/750; 1903/135–136], K 5 Krak [178], SJP War [3/281; 4/128; 4/136; 6/256; 6/759; 7/784], Karł SGP [1/292; 4/85; 4/102; 5/185–186; 5/358], Fit Spis [11], Fit Oraw [14, 36, 42, 46, 52], zob. też: Warch SE-MZ [2/84, 200–201, 208, 212, 249, 259, 284] oraz Budziszewska [1978: 463–468].

Rolę tego prognostyku w swoim życiu niejednokrotnie podkreślają sami niedzielacy. Jerzy Smoniewski, uczestnik Powstania Warszawskiego, wspominając represje, jakich doświadczał w okresie powojennym, mówił:

> *Nie chciałem być kapusiem.* […] *Proponowano mi świetlaną przyszłość: „Będziesz kapował – będziesz żył. Nie będziesz kapował – zdechniesz". I mało brakowało, żebym tam* [w więzieniu we Wronkach] *zdechł, ale przeżyłem. Widocznie Bóg nade mną czuwał. Bo jestem urodzony w niedzielę i dlatego*[12].

Równocześnie o urodzonym w niedzielę mówi się z lekceważeniem. Nazywa się go *leniem*, *nierobem*, *próżniakiem*, *lygusem* (od *legać* 'leżeć'), *obibokiem*, *niebieskim ptakiem*, *paniczykiem*, który *ma dwie lewe ręce do roboty, nie chce i nie umie pracować*. Nawiązuje się także do związku urodzonego w niedzielę z dniem świątecznym. Dotyczy to wprawdzie pobożności, ale zdecydowanie częściej sposobu bycia manifestującego się pójściem do kościoła, strojnym ubiorem (*elegancik*) oraz odpoczynkiem, najlepiej przy zabawie (*chłopak hulaszczy*). O niedzielnie urodzonych uczestnicy przeprowadzonych badań mówili:

> […] *to bedzie lygus albo będzie kościelnik. Lygus – to nieroba, bo niedziela nierobocza, tylko jest dzień kościelny* [Adamowski 1999b: 27]; *w niedzielę, to jest już po robotach, to nic nie robi i wiadomo, że jest próżniak, do kościoła idzie* [NN Czemierniki 2013]; *w niedzielę urodzony, czyli przyzwyczajony do świętowania* [DzS Mełgiew 2012].

> […] *ooo, to niedzielny, to będzie odpoczywał* [WA Lublin 2012]; *człowiek rodzący się w niedzielę nie lubi wykonywać pracy, bo to dzień odpoczynku i on będzie… takim próżniakiem; urodził się w niedzielę, to będzie próżniak, mówiono* [GZ Kol. Brzeźnica Bychawska 2012].

> […] *pańskie dziecko, pracować nie lubi* [TN UMCS 1700 Krasnobród 2010].

> […] *dziecko urodzone tego dnia ma być leniwe, dziewczyna bardzo strojna będzie, a chłopak hulaszczy* [JH Bronisławów Duży 2012]; *leniwe i lubi się stroić* [NA Samowicze 2012].

[12] Zob. www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/jerzy-smoniewski,1710.html [dostęp: 10.10.2016].

[…] *kto w niedzielę urodzony, ten robotą nieskalony* [LM Kol. Kijowiec 2012]; *legas będzie, robić nic nie będzie chciało* [NN okolice Lublina 2012]; *jeżeli ktoś się urodził w niedzielę, to nie będzie mu się chciało pracować* [PJ Elizówka 2012]; *bedzie próżniak, bo un w nidziele urudzuny* [WJ Ostrówek Kol. 2012]; *jak się w niedziele urodził, to raczej nie będzie miał zapału do pracy* […] *nie ma co liczyć, że będzie pracowity* [SB Strupin Duży 2012]; *w niedziele urodzony, to nie będzie robił* [WA Sokołów Podlaski 2012]; *jak dziecko urodzone w niedzielę, to nie zechce całe życie nic robić, że będzie leniwe* [ŻS Tyszowce 2012]; *jest leniwy całe życie* [MZ Lubartów 2013]; *powiadali kiedyś, że jak ktoś się urodził w niedzielę, to potem leniwy był, tak mówili, że urodzony w niedzielę to potem ani do pracy, ani do niczego, długo śpi i w ogóle* [ME Lubartów 2013]; *są nierobowaci z przyrodzenia, inni nie wymagają od nich ciężkiego pracowania, bo od leniuchów nikt niczego nie chce, sam woli wszystko zrobić* [NN Wólka Lubelska 2012]; *nie miał predyspozycji do pracy, miał lewe ręce do roboty, paniczyk* [NN_{K1} b.d. 2012]; *to osoby leniwe, które nie chcą, nie potrafią nic zrobić dobrze* [BP b.d. 2013]; *będzie miało obie lewe ręce do roboty, że nie będzie chętne* [WA Lublin 2012]; *dwie lewe rączki* [BH Widuchowa 2012]; *nierób, leniuch* [NN Wólka Lubelska 2012]; *nierób* [CzJ Lublin 2012]; *na przykładzie kilku osób wiem, że są leniwe* [SK Chotyłów 2012]; *wybitnie leniwe* [WW Kol. Brzeźnica Bychawska 2012]; *będzie leniem* [ŁB Szewnia Dolna 2012; DzS Mełgiew 2012]; *w niedziele się rodziły leniuchy* [CzH Wólka Wieprzecka 2012]; *w niedzielę rodzą się osoby, które są leniwe* [RJ Zofian 2012]; *a, bo to mówią że człowiek leniwy… tak mówili… stare babki…* [PA Koroszczyn 2012]; *leniwe* [NI Adamów 2012; BM Lipsko 2012; NM Zamość 2013; NT Zamość 2013; SzW Końskie 2012]; *są leniwe, no, lubią spać do późna, oj… no i są takie niezorganizowane* [BM Widuchowa 2012]; *to próżniak, mówiło się, leniwy* [SI Lublin 2012]; *to próżniak* [JH Bronisławów Duży 2012; CzD Zezulin 2012]; *w niedziele, no, to miało być* [dziecko] *leniwe, niezaradne* [KH Wielkolas 2013]; ***są leniami, nie potrafią dobrze pracować, wysługują się innymi*** [KA Zalesie 2012]; *urodzeni w niedzielę nie potrafią pracować* […] *to są obiboki, koncertowe obiboki* [WJ b.d. 2013]; *ponoć, kto w niedzielę się urodzi, jest leniem, obibokiem* [PM Biała Podlaska 2012]; *osoby, które urodziły się w niedzielę, nie są zbyt chętne i skore do pracy* [NN Świdnik 2013].

[…] *ja się urodziłam w niedzielę i myślę, że to jest najlepszy dzień w tygodniu, w jakim człowiek może się urodzić, ale moja babcia krzyczała do mojej mamy, gdy mnie rodziła, żeby się powstrzymała, bo będę leniwa* [WK Radom 2012]; *moja siostra się w niedzielę urodziła i mama nasza zawsze powtarzała, że ona*

nierobotna dlatego [NN Lublin 2012]; *babcia powiedziała kiedyś mojej siostrze, że ona chyba urodziła się w niedzielę, bo jest strasznie leniwa* [ŁA Zbereże 2013].

O wysokim stopniu stereotypizacji sądu o próżnowaniu *niedzielaka* świadczy przeciwstawienie „urodził się w niedzielę, ale jest pracowity", np.:

U kuzynki bliźniacy urodzili się nie dość, że w niedzielę, to jeszcze 1 maja, ale chłopaki pracowici są [DzS Mełgiew 2012].

To niektórzy mówią, że jak się urodzi w niedzielę, to próżniak. Akurat! [MS Radom 2012].

Ja urodziłam się w niedzielę, mój mąż także, a i mój szwagier ze szwagierką również a doba jest dla nas za krótka, bo nie potrafimy usiedzieć w miejscu dłużej niż minutę, zawsze coś robimy i lubimy być wiecznie zajęci, tylko córka urodziła mi się we wtorek i to jest dopiero okaz leniucha [wypowiedź z dyskusji na forum internetowym][13].

Paradoksalnie zatem, chociaż dla chrześcijanina niedziela jest dniem „nie-działania" („święto niedzielne od niedziałania zwane, iż się w ten dzień nic działać i robić nie godzi" [Lin SJP 3/301]), a niedzielna praca jest grzechem (zgodnie z przykazaniem „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił")[14] i nie popłaca[15], uważa

[13] Zob. http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?opage=2&wid=15452814&kat=24923&title=Urodzeni-w-niedziele&sort=9&opiShort=1&opage=2&wid=15452814&kat=24923&title=Urodzeni-w-niedziele&sort=9&opiShort=1 [dostęp: 28.06.2013].

[14] To przekonanie poświadczają przysłowia, np. *W niedzielę sobie nokce* [paznokcie] *wòberznąc abo fure gnoju wéwiezc, to je równy grzech* [NKPP niedziela 21]. Jedna z respondentek wspomina: […] *w niedziele nic nie można było robić* […] *ani mieszkania zamiatać, ani butów pastować. Jak się nie zaczesałaś w sobotę, to już nie mogłaś. Ten pierwszy dzień było musowo świętować* [NN_{K3} b.d. 2012].

[15] W opinii respondentów biorących udział w kwestionariuszowym badaniu praca w niedzielę nie przynosi efektów, bo *Kto w niedzielę sieje i zbiera, temu często głód doskwiera*, a *Kto sieje w niedzielę, ten sieje chwasty* [NN Wólka Lubelska 2012]. Uważano, że *ciasto upieczone w niedzielę często ma zakalca*, *zebrane siano pleśnieje*, a *kartofle gniją w piwnicy i w kopcach*. Przestrzegano, by tym dniu nie handlować, nie umawiać robotników na budowę, *bo jej się nigdy nie skończy*, nie sprzedawać zwierząt, wozów, samochodów, bo *sprzedaje się czas* i *potem ciągle go brakuje* [NN Wólka Lubelska 2012]. Zakaz pracy dotyczył przede wszystkim pory odprawiania głównego nabożeństwa parafialnego: *tylko jak odprawiała się suma w kościele, to nie wolno było nic robić* [NN okolice Białej Podlaskiej 2012]. Dla porównania w prawosławnej Rumunii przedstawiano Niedzielę jako ubraną na biało kobietę. Jednak gdy prano lub szyto w tym dniu, Niedziela ukazywała się ludziom poraniona i krwawiąca [Porawska 2004: 248]; podobnie na Białorusi, Ukrainie i w Rosji

się, że urodzony w niedzielę jest leniem. Dzieje się tak, mimo że współcześnie w wyniku stopniowej laicyzacji naszego społeczeństwa akceptuje się wykonywanie w tym dniu nawet najcięższych prac. Mówi o tym jedna z udzielających wywiadu informatorek:

> *Kiedyś to podobno* [!] *nie wolno było nawet igły wziąć w niedziele do ręki, o jakiejś pracy fizycznej to już nawet nie ma mowy czy pracy w polu, czy gdzieś, a obecnie, np. jeżeli są żniwa a jest taki czas niedobry, nie ma pogody odpowiedniej, a w niedziele jest ładna pogoda, to kosi się zboże nawet* [PJ Elizówka 2012].

Z tej perspektywy nie powinno być zaskoczeniem uznanie przez część Polaków niedzielnego prognostyku narodzinowego za najgorszy:

> *Najlepiej, żeby się nie urodzić w niedzielę, bo mówią, że jak się w niedzielę ktoś urodzi, to jest leniwy* [NN_1 Sandomierz 2012].

> *Najgorsze dni* [do narodzin] *to jest poniedziałek i niedziela, bo mówią, że „Kto w niedzielę urodzony, ten robotą nieskalony".* […] *już moje babcie i prababcie mówiły, że w niedzielę to jest dzień nieeee, leniwy, no* [LM Kol. Kijowiec 2012].

> [Pytanie] *No dobrze, a czy dobrze jest się urodzić w niedzielę?* [Odpowiedź] *O nie daj Boże*. [Pytanie] *A dlaczego?* [Odpowiedź] *A mówią, że w niedzielę urodzony to leń. I cóż więcej?* [DzS Mełgiew 2012].

> *Najnieszczęśliwszy dzień* [narodzin] [JH Bronisławów Duży 2012]; *była ta nidziela najgorsza* [WJ Ostrówek Kolonia 2012; podobnie Kul Wiel 3/105].

Wyrażenie *urodzony w niedzielę*, co dokumentują najnowsze słowniki języka polskiego[16], we współczesnej polszczyźnie ogólnej dotyczy każdego, kto uchyla się od pracy. I tak też jest używane potocznie, np.:

---

personifikację dnia niedzielnego miano widywać jako poranioną postać kobiecą narzekającą, że ją kłują wrzecionami, przędą jej włosy, rąbią, tną [Slav Tol 3/391–392; zob. też: Wisła 1891/948–949; Fed Biał 1/138]. Zamieszkały w Dybawce Franciszek Proć (ur. w 1921 r.) wspominał rozmowę z sąsiadem żydowskiego pochodzenia, który tak komentował brak szacunku Polaków do niedzieli: […] *nasz szabat ładny, czarny cały, a wasza niedziela taka podziubana*, tj. „poraniona" narzędziami jakich używano w tym dniu. Szerzej na temat niedzielnego świętowania piszę w artykule *Polska niedziela jako dzień świąteczny z perspektywy etnolingwistycznej* [Szadura 2014b].

[16] Słowniki języka polskiego podają frazeologizm *urodzony w niedzielę* w znaczeniu 'żartobliwie lub z ironią o leniu, obiboku' [SWJP Dun 1187], 'o człowieku leniwym, wygodnym,

> […] *jest takie powiedzenie „urodzony w niedzielę", to takie niebieskie ptaszki, co to się im nic nie chce robić. Leniuszki, tacy świąteczni. A kiedyś nazywali niedzielaki czyli takie, takie niebieskie ptaszki* [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Wyrażenie stało się popularne w latach 60. XX w. [SSł I 834; SSł II 544] i było chętnie wykorzystywane w języku propagandy politycznej wobec „nierobów i obiboków" [SSł II 544]. W okresie PRL-u, gdy praca dla socjalistycznej ojczyzny była obowiązkiem obywatelskim[17], każdy, kto w tym wspólnym dziele nie brał udziału, był oceniany jako bumelant, niebieski ptak, urodzony w niedzielę cwaniak chcący żyć lekko i często niekoniecznie zgodnie z obowiązującym prawem, słowem – zakała socjalistycznego społeczeństwa pracy. Przykładów takiej retoryki mamy wiele (ryc. 1).

Ryc. 1. Przykład jednego z PRL-owskich haseł

Źródło: Zbiór plakatów, druków ulotnych i afiszów z archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie, Archiwum Państwowe w Lublinie, sygn. 699.

Ilustracją podejmowanych przez rządzących działań „wychowawczych" jest także wyprodukowany dla Polskiej Kroniki Filmowej film Krzysztofa Gradowskiego *Urodzeni w niedzielę* (1968). Przytoczmy fragment czytanego przez lektora komentarza:

---

niechętnym do pracy' [PSWP Zgół (1999) 23/316], 'leniwy, niechętny do pracy' [NSJP Sob (2002) 519], 'o kimś leniwym, nie lubiącym pracować' [USJP Dub 2/914], 'leniwy' [ISJP Bań 1/988], 'leń, obibok, człowiek unikający pracy, pasożyt' [SFWP Bąb 430], 'leniwy, unikający pracy' [WSFraz 233], 'leniwy, niechętny do pracy' [WSJP Żmigr *niedziela*]; słowniki kulturowe, np. 'próżniak, nygus, nierób, leń, bumelant' [Kop SMit 749]. W NKPP [niedziela 19] poświadczono obecność tego frazeologizmu w polszczyźnie w 1967 r. i opatrzono go kwalifikatorem *Red.* Nie notują tego frazeologizmu Lin SJP, SWil, SJP War, SJP Dor, SJP Szym, ISPJP Kurz, S SFr.

[17] W myśl Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 22 lipca 1952 r. „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela. Pracą swoją, przestrzeganiem dyscypliny pracy, współzawodnictwem pracy i doskonaleniem jej metod lud pracujący miast i wsi wzmacnia siłę i potęgę Ojczyzny, podnosi dobrobyt narodu i przyśpiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego" (art. 14, pkt 1).

> *Jak każdego dnia ponad 600 tysięcy Warszawiaków uda się do pracy w biurach, zakładach, fabrykach. I jak codziennie pokaźna grupa mieszkańców stolicy nie podejmie żadnej uczciwej pracy. Jak wygląda ich dzień powszedni? Z czego żyją?* […].

Dalej mowa o handlarzach biletami pod kinem, zagranicznymi lekami, złotem i walutą, o oszustach bazarowych oraz przestępcach dokonujących rozbojów. Wszyscy oni mają rekrutować się z grona tytułowych *urodzonych w niedzielę*. Z punktu widzenia ówczesnej władzy z pewnością nie stanowili oni siły, która „podnosi dobrobyt narodu i przyśpiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego" [zob. przypis 11].

Manipulacyjnego użycia tego frazeologizmu dostarcza też ówczesna publicystyka, np.:

> *Urodzony w niedzielę, nierób na pewno odejdzie* [z zakładu pracy] *i nikt go nie będzie* żałował [„Express Poznański" 1976/65/2, za: SFWP Bąb 430].

Po 1989 r. frazeologizm ten został wprawdzie odideologizowany, ale nadal dotyczy uchylających się od pracy, np.:

> *Tych 700 tys.* [rencistów] *kosztuje podatnika ponad 6,5 mld zł rocznie. Liczby te nie mówią jedynie o „niebieskich ptakach" czy „urodzonych w niedzielę". W ciągu ostatnich 12 lat kilkaset tysięcy w pełni sprawnych pracowników załatwiło sobie renty* [NKJP: Markiewicz 2002].

Ambiwalentną ocenę niedzielnych narodzin oddaje zróżnicowanie określeń, jakich używa się wobec *niedzielaka*. Respondenci nazywali go z jednej strony *szczęściarzem*, *w czepku urodzonym* [NN Wólka Lubelska 2012; BK Strzyżowice 2012], *farciarzem* [BK Strzyżowice 2012], a z drugiej strony to *niedojda* [NN Wólka Lubelska 2012], *gapa*, *fajtłapa* [NN Wólka Lubelska 2012], *cielę na niedzielę* 'ktoś nierozgarnięty, nieporadny' [NN Wólka Lubelska 2012][18].

Rzadko współcześnie notowane jest przekonanie o tym, że urodzeni w tym dniu tygodnia mają „widzieć" więcej niż inni [Wisła 1894/467] i mieć dar nawiązywania kontaktu z zaświatami [Bieg Matka 122; NN Wólka Lubelska 2012; zob.

[18] Por. fraz. *głupie cielę na niedzielę* [Wisła 1896/352]; *ciele-mele na niedzielę* 'pogardliwie o kimś niezaradnym, nieenergicznym' [S SFr 1/503; SJP Dor 5/64]; *cielę na niedzielę* 'o człowieku niezaradnym, ślamazarnym, głupim' [USJP Dub 1/459]; *cielę na niedzielę* 'osoba nieporadna i nierozgarnięta' [WSJP Żmigr niedziela].

też: Wisła 1892/658; 1893/758]. Tę umiejętność przypisywano również urodzonym w niedzielę zwierzętom, np. wierzono, że niedzielne psy wyją, gdy ktoś w obejściu ma umrzeć [NN Wólka Lubelska 2012]. Aby dzieci z niedzieli nie mogły widzieć duchów oraz przychodzącej po ludzi śmierci, starano się nie kumulować „czasów" i nie chrzczono tych dzieci w niedzielę [Bieg Matka 123; Wisła 1892/761].

Niedzielacy mają też leczyć lepiej od innych [NN Wólka Lubelska 2012], np. na Łużycach wierzono, że jeżeli ktoś wywichnie sobie nogę, wystarczy, że da na nią nastąpić dziecku urodzonemu w niedzielę [Wisła 1894/467]. W opowieściach wierzeniowych i bajkach są natomiast tymi, którzy są w stanie odnaleźć ukryte skarby [Wisła 1895/65; 1895/483].

W polskiej kulturze funkcjonuje także przekonanie o tym, że *niedzielak to zdrowizna* i że cieszy się długim życiem; nawet koty i psy urodzone w niedzielę mają nie zdychać po urodzeniu [NN Wólka Lubelska 2012].

2. Do sprzyjających prognostyków w polskiej kulturze tradycyjnej należą narodziny we wtorek i czwartek. Ich pozytywną ocenę uzasadnia to, że są dniami parzystymi [FZ Biała Podlaska 2012; NA Samowicze 2012], męskimi i *mastnymi*, tłustymi, tj. nie obowiązuje w tych dniach post [KA Zalesie 2012]. Sytuują się również najbliżej środka tygodnia, tj. środy postrzeganej jako jego najmocniejszy okres. Wtorek i czwartek nie są jednak terminami jakościowo tożsamymi. Przyjrzyjmy się ich szczegółowym charakterystykom.

2.1. *Wtorek to letki dzień* [FZ Biała Podlaska 2012] – uważa się, że ten, kto urodził się we wtorek, ma być *szczęśliwy* i *bogaty* [NA Samowicze 2012], *uczynny, uśmiechnięty, wesoły, radosny, miły* [KA Zalesie 2012], *pracowity* [NA Samowicze 2012], chociaż *mało robi, dużo zyska* [MZ Lubartów 2013], jest *w czepku urodzony, powodzi się mu w życiu* [MM okolice Białej Podlaskiej 2013]. W okolicach Zamościa odnotowano też, że *kto się urodził w tym dniu, jest osobą skąpą*, [bo] *we wtorek szyła baba worek* [NM Zamość 2013][19]. Tam, gdzie wtorek był dniem targu, uważano, że:

[19] Przytoczone powiedzenie funkcjonuje wprawdzie samodzielnie, ale stanowi fragment żartobliwych tekstów na temat zajęć podejmowanych w tygodniu przez leniwych i nierozgarniętych, np.: *Poniedziałek, wtorek szyła baba worek,/ We środę spruła żyłę, bo uszyła bardzo krzywo,/ I na nowo szyła w czwartek,/ I znów pruła w piątek, bo zły był początek,/ A od rana w sobotę zaczęła robotę,/ A w niedzielę całą spała, bo się bardzo spracowała* [WA Lublin 2012]. W żartobliwej pieśni: *W Pendziałek: nawarzył gałek, We Wtorek: szył worek, We Strzode: golił brode, We Sztwártek: poszeł do ciotek, W Piątek: nakupił cielątek, W Sobote: miát z nimi robote, W Niedziele: zjád krowe i ciele* [ZWAK 1885/236; war. zob. ZWAK 1886/326; Płat Krak 765]. W przeznaczonej dla dzieci rymowanej gadce: *W poniedziałek toczył dzieciom wałek; we wtorek pozaszywał dzieci w worek; w środę ogolił dzieciom brodę; w czwartek ugotował im grochu półkwartek; w piątek*

> […] *jak sie dziecko urodzi we wtoryk, to bedzie handlowe, handlarzem, bo w wtorki jest handlarz, jest dzień targowy: u nas, w Stoczku i w Siedlcach* [Adamowski 1999b: 27; podobnie GZ Kol. Brzeźnica Bychawska 2012].

W Wielkopolsce natomiast sądzono, że:

> […] dziecko, które urodziło się w poniedziałek lub we wtorek, ma wszelkie dane, aby posiąść naukę czarów, urodzone w inne dnie ma mniej szans opanowania tej wiedzy [Kul Wiel 3/470].

Wtorkowo urodzeni mają być także *rozpustni* [TB Biała Podlaska 2012]. Był to bowiem zwyczajowy dzień składania wizyt pannom przez kawalerów (*dzień kawalerski*, *wizytowy* [NA Samowicze 2012; KA Zalesie 2012], *gajny* od *zagajać rozmowę z pannami* [BW Lubartów 2013]). Jedna z mieszkanek Sandomierza wyjaśniała:

> *Prawdziwy kawaler – tak zawsze* [tato] *mówił – w poniedziałek jest w domu, w środę jest w domu i w piątek jest w domu, te trzy dni. Tak tato do końca* [mówił], *nawet jak był starym kawalerem i wdowcem tak chodził* [w zaloty]. *Po niedzieli panna musi odpocząć, w piątek nie wolno, no, i jeszcze jeden dzień w tygodniu środa. Tak nie chodził* [NN_1 Sandomierz 2012].

Zapewne właśnie dlatego żartobliwie mawiano *Zapnij rozporek, bo dziś nie wtorek* [KA Zalesie 2012; NA Samowicze 2012; WA Sokołów Podlaski 2012; TB Biała Podlaska 2012; MM okolice Białej Podlaskiej 2013; BP b.d. 2013]. O kulturowej motywacji tego powiedzenia mało kto już dziś pamięta, o czym świadczy wyjaśnienie:

> *To znaczy, że koniec balangi, koniec odpoczynku, bierz się za robotę. I wtedy, no, takie przysłowie było* [WA Sokołów Podlaski 2012].

2.2. Czwartek był jednym z tych dni tygodnia, który uważano za sprzyjający handlowi [NM Zamość 2013] i udanym zakupom:

---

zagnał dzieci w kątek; w sobotę zadał im robotę; w niedzielę zabił dzieciom cielę [Wisła 1890/72]. Używa się też tego przysłowia dla wykazania nieprawdopodobieństwa w czyimś opowiadaniu: *We cwartek urodziuł sie Bartek, w piątek juz wlaz w kątek, w sobotę posed na robotę, w niedziele buł w kościele, w poniedziałek zjad chleba kawałek, we wtorek przyniós zyta worek, we środę nosiuł wode, we cwartek umar Bartek* [Wisła 1902/207].

> *Czwartek jest dniem dobrym na wielkie zakupy, kiedyś słyszałam, że czwartek jest dniem, w którym rolnicy powinni kupować zwierzęta do gospodarstwa, jeśli chcą, by im się dobrze hodowały, ale nie wiem, czy to prawda* [KA Zalesie 2012].

W wielu miejscowościach to również dzień targowy:

> [To] *dzień handlowy naszego regionu* [NM Zamość 2013; podobnie NT Zamość 2013].

> *Czwartek to przeważnie był dzień targowy. I to chłopy kiedyś nazywali święto dyszla. Dlatego, że to był targowy czwartek. I wszystkiem handlowali: koniamy, świniamy i krowamy i to dlatego nazywali święto dyszla* [WA Sokołów Podlaski 2012].

Takie postrzeganie tego dnia przyniosło przypisanie czwartkowym dzieciom cech handlarza – *to były handlarze* [BH Widuchowa 2012]. Ci, którzy przyjdą na świat w czwartek, mają więc być *gadatliwi i kłótliwi* [CzH Wólka Wieprzecka 2012; ŁB Szewnia Dolna 2012; BM Lipsko 2012; NN Lublin 2012; NM Zamość 2013]. Czwartek jako dzień większych zakupów kojarzył się z poważnymi wydatkami, stąd uważano, że *w czwartek kto się urodził, jest osobą rozrzutną* [NM Zamość 2013].

Tam, gdzie czwartek *to dzień taki kawalerski, kiedy chłopcy odwiedzali panny* [NA Samowicze 2012], uważano, że czwartkowo urodzeni są rozpustni.

Dzieci czwartku mają też być *pracowite i szczęśliwe* [NA Samowicze 2012; podobnie PM Biała Podlaska 2012], mają *w życiu farta* [JP Radom 2012].

Mimo że czwartek sytuuje się blisko centrum tygodnia, to jednak jest już początkiem jego końcowej fazy. Jest dniem uznanym za sprzyjający nawiązywaniu kontaktów z zaświatami. Według mieszkanki Łobaczewa Małego:

> *Czwartek to jest takim dniem szczególnym kontaktu ze zmarłymi. W czwartek na przykład dawniej, w dawniejszych czasach, noszono pokarm dla zmarłych.* […] *był uważany za taki dzień kontaktu ze zmarłymi z zaświatami* [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Sprzyjać miał też mediacji, czym tłumaczy się przypisywanie urodzonym w czwartek zdolności do *ciotowania* (= czarowania):

A kiedyś były jeszcze właśnie przesądy różne, że w nocy z czwartku na piątek kobiety nie powinny opuszczać swojej zagrody, bo mogły odebrać krowom mleko [ŻI Łobaczew Mały 2012].

3. Zdecydowanie najszczęśliwszymi dniami narodzin w polskiej kulturze są środa i sobota:

Najlepsze były środa i sobota – wtedy miały rodzić się dzieci dobre, posłuszne i pracowite. Całe ich życie miało się układać pomyślnie, ponieważ były to dni Matki Boskiej [JH Bronisławów Duży 2012; podobnie Gaj Rozw 140; Kar Kul 29; Kul Wiel 3/105; LM Kol. Kijowiec 2012; MS Radom 2012; ŻI Łobaczew Mały 2012; MM okolice Białej Podlaskiej 2013]; *czuwa Maryja nad tym* [FZ Biała Podlaska 2012].

Wierzenie to korespondowało z przekonaniem, że z uwagi na patronat Maryi wszystko, co w Jej dniach rozpoczęte, będzie szczęśliwie ukończone. Dlatego środę, a jeszcze częściej sobotę, uważano za najlepsze terminy rozpoczynania najważniejszych prac polowych, np. siewu i żniw:

Mówili, że pierwsze sianie należy zacząć albo w środę, albo w sobotę, bo to były maryjne dni [WA Sokołów Podlaski 2012].

Sobota to konieczność [rozpoczęcia pracy]*, bo to są dni Matki Boskiej. No, tak na wsi mówili. Bo to Pana Jezusa jest trudniej uprosić o coś. A kobieta, jak to kobieta, zawsze machnie ręką i już* [MS Radom 2012].

Sobota była bardzo dobra, maryjna, trzeba było wszystko robić, bo Maryja pomagała [BH Widuchowa 2012].

Mój tata powtarzał, że żniwa należy zaczynać w sobotę [CzB Radom 2012]; *Żniwa* [trzeba] *rozpocząć w sobotę, bo wtedy wszystko bardzo łatwo szło, łatwo te żniwa się dało ukończyć* [NA Samowicze 2012].

Jak się zaczynało zbiór żniwa, to trzeba było w sobotę iść i zacząć chociaż jedną garsteczkę zżąć tego zboża, żeby to było zaczęte w sobotę właśnie, bo taki był przesąd, że trzeba w sobotę zacząć, to wtedy sprawnie wszystko pójdzie [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Opieka Matki Bożej miała zagwarantować urodzonym w tych dniach to, że nikt nie może im zaszkodzić[20] [ZWAK 1878/127; Bieg Matka 123], diabeł nie jest w stanie ich skusić [Bar Życie 97], bo „złe" nie ma wobec nich mocy [K 15 Poz 103; Bieg Koleb 291]. Wedle ludowych przekazów, czarownica nie mogła nauczyć czarów kobiety, która urodziła się w środę i miała imię Matki Bożej [Wisła 1901/501].

3.1. Dzieci środy to dzieci Maryi. Ten protektorat ma powodować, iż:

> *Osoba urodzona w środę jest pracowita i ambitna, jest osobą szczęśliwą, bo ma opiekę Matki Boskiej* [NM Zamość 2013]; *jest oddana, gotowa do poświęceń dla każdej ukochanej osoby, bo środzie patronuje Matka Boska* [KA Zalesie 2012].

Środa to również centrum cyklu tygodniowego (środek tygodnia), dlatego była postrzegana jako najmocniejszy dzień tygodnia i dlatego uważano, że urodzić się w środę jest dobrze, *bo to środek tygodnia i dobre, dobre życie* [SI Lublin 2012]. Postrzeganie jej jako dnia, w którym tydzień osiągnął „pełnię", powoduje, że o dzieciach urodzonych w środę mówi się, że są *bardzo mądre* [NN Świdnik; podobnie KA Zalesie 2012], *myślą szybko, łatwo czyli takie bystre, inteligentne* [ŻI Łobaczew Mały 2012], *w środę to są takie… co sobie zamyśli, to ci się spełni* [TN UMCS 1700 Krasnobród 2010]. Postrzegano ten dzień także jako sprzyjający interesom:

> *Środa to taki środkowy dzień tygodnia* […] *był dniem targowym, gdzie był właśnie szczęśliwy dla kupców,* […] *pomyślny dla finansów* [NA Samowicze 2012]; *No, środa* […] *to dzień taki, w którym załatwia się różne interesy, sprawy. Środkowy dzień tygodnia, więc jest jeszcze czas na dokończenie tych spraw, no, i dobrze jest* […] *biznesy różne robić, interesy robić w środę* [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Tam, gdzie w środę odbywały się targi, mówiono, że urodzeni w tym dniu to *straszne gaduły* [KS Łuków 2012], *mają dużo szczęścia, są mądre, a jednocześnie gadatliwe* [NA Samowicze 2012], że *jak urodził się w środę, to ma smykałkę do interesów.* […] *będzie dobrze handlować umiał* [NN_{K2} b.d. 2012], *to będzie handlara czy handlarz* [SB Strupin Duży 2012; podobnie BH Widuchowa 2012], *osiągają sukces w pracy, mają smykałkę do interesów, nie lubią się poddawać* [KA Zalesie 2012].

[20] Wierzono nawet, że Środuli, tj. krowy, która *się ulągła* w środę, żadna wiedźma nie może zaczarować, aby złe mleko dawała [Bieg Koleb 291].

3.2. Zdecydowanie najlepszym prognostykiem w polskiej kulturze tradycyjnej są jednak narodziny w sobotę. Ci, którzy przyszli na świat w tym dniu, *to takie szczęśliwe dzieci* […] *opiekuje się na pewno nimi Matka Boska* [ŻI Łobaczew Mały 2012].

W związku z tym, że sobotę traktowano jako *typowy dzień gospodarczy* i *dzień robotny* [CzB Radom 2012][21], urodzonych w tym dniu uważano za bardzo pracowitych:

> *W sobote to najlepsze się rodziły, były bardzo pracowite, pracowały jak najęte, a reszte dni tygodnia to takie sobie* [CzH Wólka Wieprzecka 2012; podobnie CzJ Lublin 2012; SI Lublin 2012; ŁB Szewnia Dolna 2012; NI Adamów 2012; ŻI Łobaczew Mały 2012].

> *Kto się urodził w sobotę, to ma zawsze dużo roboty* [NA Samowicze 2012].

> *Jeśli ktoś się urodził w sobotę, mówili, że na robotę* [NN_{K1} b.d. 2012; podobnie Adamowski 1999b: 27].

Z pracowitością kojarzono postępowanie zgodnie z ustalonymi normami, dlatego uważano, że z dziecka urodzonego w sobotę będzie człowiek pracowity, porządny i uczciwy [Sim Koleb 27].

W związku z tym, że sobota jest dniem przygotowania do święta (*to dzień porządków w domu, ludzie wszyscy sprzątają, żeby na niedzielę było czysto* [NA Samowicze 2012; podobnie NM Zamość 2013]), rozpowszechnione w całej Polsce było przekonanie o tym, że:

> *Sobota to była dobrym dniem na pranie, bo uważano, że w sobotę zawsze chociaż na chwilę się pojawi słońce, bo Matka Boża właśnie w sobotę prała i suszyła pieluchy. Dlatego mówiono, że w soboty na pewno pranie wyschnie, bo na pewno się pojawi chociaż na trochę te słońce, które pomoże, żeby te pranie wyschło* [NA Samowicze 2012].

---

[21] Postrzeganie soboty jako dnia wypełnionego pracą udokumentowały liczne przysłowia, np. *Sobota to wielka robota* [NKPP sobota 8] i *W sobotę skończym robotę* [NKPP sobota 10], oraz pieśni, np. *Nie chodź do mnie w sobotę, bo mam wielgom robotę, a przyjdź do mnie w niedzielę, łóżecko ci pościelę* [K 44 Gór 228]; *W sobotę można sobie porachować robotę* [Cisz Sławk 140]. Sobotnią pracę kojarzono z pośpiechem, co dokumentuje przysłowie *Szyć sobotnim sztychem* [NKPP sobota 9], czyli byle jak, aby skończyć.

No, sobota to maryjny dzień, nawet jest takie przekonanie, że w tym dniu zawsze musi świecić słoneczko, dlatego że Matka Boska suszy pieluchy w tym dniu dla Jezusa [ŻI Łobaczew Mały 2012].

Nie ma soboty bez promyczka słońca [NKPP sobota 4].

Związek ze sprzątaniem i praniem spowodował, że urodzonych w sobotę uważa się za *czyścioszków, elegantów* [JH Bronisławów Duży 2012], *podobno jest czysty chłopak, czy tam dziewczyna, dziecko w każdym bądź razie; człowiek jest czysty, lubi porządek* [NN Czemierniki 2013].

4. Wyraźnie na tle struktury polskiego tygodnia rysują się dni oceniane w polskiej kulturze jednoznacznie jako niesprzyjające narodzinom. Należą do nich poniedziałek i piątek [Gaj Rozw 140]. Pierwszy ma charakter początkowy, embrionalny, zaś drugi – finalny. Poniedziałek to *zawiązanie tygodnia*, piątek – jego rozwiązanie [Kul Wiel 3/105][22]. Obydwa są nieparzyste, męskie i postne. W Mełgwi uważano je za *dni ptasie*, tj. rozpoczynające się na literę „p", czym tłumaczono zakaz siewny:

Rolnicy nie siali w poniedziałki […], *bo było takie utarte powiedzenie, że jest to dzień ptasi, bo zaczyna się na „p", że ptaki wybierają ziarno* […] [piątek] *znowu na „p" i znowu ten ptasi dzień* [DzS Mełgiew 2012].

4.1. Poniedziałek, jako początkowy, uważano za dzień *pusty* [Kul Wiel 3/105], *jałowy* [MS Radom 2012][23], *próżny* [K 31 Pok 154]. To czas najsłabszy, w którym wszystko dopiero może zaistnieć. Ma nie sprzyjać rozpoczynaniu czegokolwiek, bo albo się nie uda, albo przeciągnie:

Dużo ludzi stara się w poniedziałek nie załatwiać tych ważnych spraw i wogle, bo traktują poniedziałek jako taki dzień, że nie można zaczynać czegoś takiego ważnego, bo się nie będzie wiodło [NA Samowicze 2012]; *Poniedziałek jest dniem pustym, bo tak wszyscy mówią, że w poniedziałek nie ma co załatwiać* [LM Kol. Kijowiec 2012]; *W poniedziałek nie powinno się załatwiać takich*

[22] Niedzielę i sobotę jako dni szczególne w cyklu tygodniowym w językach słowiańskich usytuowano poza dniami roboczymi, które liczono. Takiej struktury dowodzi system nazw dni tygodnia, o czym szeroko pisał Józef Matuszewski [1978].

[23] Wierzono na przykład, że poniedziałkowe krowy (*poniedziuchy*) są „puste", tj. dają mało mleka [Wisła 1903/145]. To samo mówiono o krowach piątkowych [ZWAK 1890/205; Wisła 1903/145, 344].

ważniejszych spraw, bo to przynosi pecha […] *Poniedziałek, mówię, najgorszy dzień tygodnia* [PM Biała Podlaska 2012].

Wujki nigdy nie siali w poniedziałek, nie zaczynały nigdy, bo jest pusty poniedziałek [BH Widuchowa 2012]; *W poniedziałek nie wychodziło się w pole robić, nie zaczynało się żniwa, nie zaczynało łąki kosić* [LM Kol. Kijowiec 2012; zob. też: K 3 Kuj 94].

W obawie przed niepowodzeniem nie wyruszano w poniedziałek w podróż [K 17 Lub 117] i nie zamawiano chorób [Wisła 1893/746]. Kierując się zasadą „jaki poniedziałek, taki cały tydzień", przestrzegano przed pożyczaniem pieniędzy [K 17 Lub 117] oraz przed ich wydawaniem. Jednocześnie wierzono, że jeśli z poniedziałku coś się powiodło, wiodło się już cały tydzień.

Jako dzień dochodzenia do siebie po niedzielnym odpoczynku powszechnie uważano go za *ciężki dzień* [NKPP poniedziałek 6], co polszczyzna utrwaliła w znaczeniu czasownika *poniedziałkować* 'leczyć kaca po niedzielnym pijaństwie' oraz we frazeologizmach *szewski poniedziałek* 'niestawienie się do pracy, niechęć do pracy w poniedziałek, spowodowane nadużyciem alkoholu w niedzielę' [USJP Dub], *poniedziałek murarski*, *majsterski*, *królewski* [Wisła 1889/289; 1890/846], *modny*, *próżny* [Wisła 1903/194–195][24]:

Majsterski poniedziałek to znaczy to, że w niedzielę ludzie odpoczywali, przychodzili w odwiedziny sąsiad do sąsiada. A to sobie piwko wypili, a to po kieliszeczku jakiejś nalewki, no, i później byli na kacu i jem się nie chciało robić. No, to to nazywali majsterski dzień [WA Sokołów Podlaski 2012]; [Poniedziałek to dzień, w którym] *wszyscy udawali, że pracują, a każdy leczył albo kaca, albo niewyspanie po zabawach* [PM Biała Podlaska 2012].

O tym, jak Polacy postrzegają ten początkowy dzień tygodnia, mówi film Tadeusza Chmielewskiego *Nie lubię poniedziałku* (1971).

Poniedziałek uchodził więc za dzień, w którym źle się urodzić, bo jest ciężki [FZ Biała Podlaska 2012]. O urodzonym w tym dniu mówi się *O, to jakieś bedzie pychowe, bo w punidziałek urudziło sie* [WJ Ostrówek Kol. 2012; podobnie ŻI Łobaczew Mały 2012], *to lewe gadajo* [TN UMCS 1702 Krasnobród 2010].

Równocześnie uważa się, że *urodzeni w poniedziałek to ludzie bardzo pracowici, bardzo odpowiedzialni, ponieważ sami muszą zdobywać swoje dobra*

[24] O tym, dlaczego szewcy piją w niedzielę i w poniedziałek, zob. Lud [1898/82–83].

[BK Strzyżowice 2012; podobnie NA Samowicze 2012; KA Zalesie 2012; NM Zamość 2013], *pracusie*, *tyraki* [FZ Biała Podlaska 2012]. Poniedziałkowym dzieciom bowiem nic łatwo nie przychodzi. Na wszystko muszą ciężko pracować. Obrazowo mówiąc, w poniedziałek urodzony *będzie robił jak wół* [TN UMCS 1307B/8 Ulów 1999].

Na zasadzie analogii w pierwszy po niedzieli dzień tygodnia *rodzą się ludzie poczciwi, pracowici, mówi się na nich pierwsi wśród innych ze względu na to, że poniedziałek to pierwszy dzień tygodnia* [KS Łuków 2012], ale też taki *człowiek będzie zawsze pierwszy z rodziny wystawiony na obmowę i plotki* [NN okolice Białej Podlaskiej 2012].

W Wielkopolsce natomiast wierzono, że ten, kto urodzi się w poniedziałek, ma mieć „wszelkie dane, aby posiąść naukę czarów" [Kul Wiel 3/470].

4.2. Za najbardziej feralny dzień tygodnia w Polsce uważa się piątek. Niefortunność piątku tłumaczy się tym, że ma to być dzień stworzenia Adama, wypędzenia Adama i Ewy z raju (*dzień Adama i Ewy* [PM Biała Podlaska 2012]) oraz Sądu Ostatecznego [Kop SMit 856–857]. W polskiej kulturze jest to jednak przede wszystkim czas smutku i refleksji nad ukrzyżowaniem Chrystusa:

> *Piątek był uważany za taki dzień mało szczęśliwy, właściwie nieszczęśliwy, bo* […] *był to dzień rozpamiętywania męki i śmierci Pana Jezusa, dlatego* [był] *uważany za taki smutny dzień i w tym dniu, do dnia dzisiejszego przecież, przestrzega się postu i chyba większość ludzi właśnie w piątek pości. Poza tym w piątek nie organizowano nigdy żadnych zabaw, imprez właśnie na pamiątkę śmierci Pana Jezusa* [NA Samowicze 2012].

> [Z piątkiem] *związane były* [zwyczaje] *z ukrzyżowaniem Pana Jezusa. Nie można było używać narzędzi takich ostrych różnych.* […] *Nie można było bić zwierząt.* […] *jest takie powiedzenie „Kto w piątek skacze, ten w niedzielę płacze". No, to wiadomo, że nie jest to dzień zabawy.* […] *Nie jest to taki dzień, no, radosny* [ŻI Łobaczew Mały 2012].

W przekonaniu, że Jezus umarł i *nie mógł przez to dopilnować, aby nowa praca się udała* [NN okolice Lublina 2012], w piątek nie rozpoczynano orki, siewu i żniw [K 3 Kuj 94]. Dzień męki i śmierci Jezusa nie służył życiu, dlatego mówiono *W piątek była męka Boża, wstrzymaj się od siewu zboża* [DzS Mełgiew 2012]. Przestrzegając tej zasady, w piątek nie siano *warzyw ani żadnych kwiatków, wogle*, [bo to] *taki dzień jest, że nie bardzo to idzie* [FZ Biała Podlaska 2012]. Unikano także wykonywania czynności, które kojarzono ze

śmiercią, np. nie szyto koszul, „boby w takim domu ktoś z rodziny pomarł" [ZWAK 1885/3/44], fornale nie kręcili batów, gdyżby „konie schły w stajni" [ZWAK 1885/3/40]. Uznano go natomiast za dogodny termin pochówku (*moja mama mówiła, że ludzi powinno się chować w piątki* [KS Łuków 2012]) oraz odprawiania nabożeństw za zmarłych.

Innym aspektem kulturowej charakterystyki piątku jest jego symbolika związana z zakończeniem tygodnia – schyłek nie służył rozwojowi. Za niewskazane uważano tym samym rozpoczynanie czegokolwiek w momencie, gdy cykl się kończył, dlatego mówiono *Piątek zły początek* [NKPP piątek 22]:

> *W piątek zły początek. Tak, tak wszystkim się to kojarzy, niestety. Wszyscy zawsze mówią, żeby żadnych spraw w urzędach nie załatwiać w piątki, bo najprawdopodobniej zostaną źle rozpatrzone, no i to jest też takie babcine powiedzenie. Babcia zawsze mówi, żeby nie iść do lekarza w piątek, żeby nie iść do urzędu w piątek* [WK Radom 2013].

W NKPP odnotowano również utrwaloną we frazeologii pozytywną ocenę tego dnia: *Piątek dobry początek* [NKPP piątek 22], *Dobry piątek na początek* [NKPP piątek 22]. Ma ona jednak swoją geografię. W Polsce spotykamy się z nią przede wszystkim na wschodzie:

> *Dzisiaj, no to, uważają, że piątek – dzień pechowy. Kiedyś uważali to w inny sposób, że on przynosi szczęście, a nie pecha* [WA Sokołów Podlaski 2012].

> *Najszczęśliwszy dzień do siania to jest piątek. Pan Jezus się w piątek urodził. Uszczęśliwił wszystkich ludzi, ino umarł i uszczęśliwił wszystkich ludzi, i poszedł do nieba, i otworzył raj niebo dla wszystkich. I w piątek się wszystko powinno się zaczynać* [BH Widuchowa 2012].

Ocena ta koresponduje z opinią Krčeka, według którego „zdaje się, że szczepy słow. zachodnie (rzym.-katol.) uważają piątek jako dzień zły, wschodnie i południowe – jako dobry" [Wisła 1904/514].

Feralność piątku, wynikająca z jego związku ze śmiercią Zbawiciela, jest motywowana przekonaniem o tym, że dziecko urodzone w tym dniu „nie chowa się" [ŁSE 1963/5/134], jest *chorowite* [NA Samowicze 2012], a nawet, że szybko umrze [Sim Koleb 27].

Urodzeni w piątek mają też nie mieć szczęścia w życiu [Bieg Matka 123; Sim Koleb 27; ŁSE 1963/5/127; NN okolice Lublina 2012] oraz doznawać ciągłych

trudności i niepowodzeń [Kul Wiel 3/105; NA Samowicze 2012]. Biorący udział w badaniach mówili:

> *To wiem, bo jeszcze moja babcia mówiła: „Kto się w piątek urodzi, to ma ciężkie życie"* [NN Czemierniki 2013].

> [Urodzony w piątek ma] *w życiu pecha, no i ciężej i przeważnie pod górkę* [JP Radom 2012].

> [Czeka go] *ciężkie, trudne życie* [SI Lublin 2012].

> *W piątek, w piątek Kuba nasz się urodził i mówią, że piątek zły początek i on miał od początku nie tak, się nie układało, zaraz był chory, ciągle, od razu był chory i takie miał w ogóle, jak się urodził, to od małego mu się tak nie wiodło. Potem zachorował, później tam były problemy i taki jest pechowy* [NN_2 Sandomierz 2012].

W związku z tym, że piątek jest tradycyjnym dniem postu (*pǫtkovac* 'pościć' [Sych SGKasz 4/274]), uważa się, że dziecko urodzone w tym dniu będzie *chude* [JH Bronisławów Duży 2012; NM Zamość 2013] i *religijne* [NM Zamość 2013].

Na mediacyjny charakter tego dnia wskazuje wierzenie mówiące o tym, że „kto się urodził w piątek, a ochrzczony był w niedzielę, ten może widywać duchy" [Wisła 1892/658].

Kumulacja feralności to piątek 13 w roku przestępnym [Wit Baj 285]. Nie zaskakuje więc przekonanie, że *urodzone trzynastego w piątek to straszny pech będzie miało w życiu* [NN_{K2} b.d. 2012].

Kto w styczniu urodzony jest…

Moment narodzin utrwalano również przez nadanie nazwiska od nazwy miesiąca, w którym narodziło się dziecko, stąd takie popularne nazwiska, jak: *Styczeń*, *Styczewski*, *Luty*, *Marzec*, *Marczewski*, *Marczak*, *Kwiecień*, *Kwieciński*, *Maj*, *Majoch*, *Majocha*, *Czerwiec*, *Czerwicki*, *Lipiec*, *Lipiecki*, *Sierpień*, *Sierpina*, *Wrzesień*, *Wrzesiński*, *Październik*, *Październicki*, *Październiok*, *Listopad*, *Listopacki*, *Grudzień*[25]. Popularne były też urabiane wedle tej samej zasady nazwy ludzi, np. *grudniak* 'urodzony w grudniu' [SJP War 1/921; Karł SGP 2/133], *marcówka*

[25] Nazwiska tego typu najczęściej występują w Małopolsce i na Mazowszu [zob. geograficzny podział nazwisk, za: www.moikrewni.pl/mapa, dostęp 20.11.2012]. Taką geografię potwierdzał w swoich analizach Biegeleisen [Bieg Matka 250]. Współcześnie nazwiska utrwalające w swym

'dziewczyna urodzona w marcu' [Gaj Rozw 139], oraz zoonimy, np. *marczak*, *marcowik* 'zając urodzony w marcu', tj. w pierwszym, silniejszym, wiosennym miocie [Karł SGP 3/115; zob. też: SWil 1/632], *marcówka* 'owca urodzona w marcu' [Karł SGP 3/114], *kwietniak* 'zając urodzony w kwietniu' [SJP War 2/665], *majówka* 'krowa urodzona w maju' [Karł SGP 3/100], *lipcówka* 'kura, która wylęgnie się w lipcu' [Sych SGKasz 2/368]. Nazwy te, oprócz informacji o czasie narodzin, miały wymiar jakościowy.

Według mieszkanki Krasnobrodu:

> *Styczeń to jakiś taki miesiąc, który bardzo służy dziecku w jego takim, ja bym powiedziała, takich zdolnościach, nauce.*
>
> [Dziecko lutowe] *wytrwałe takie, ono wszystko osiąga* […] *ono to wszystko umi gdzieś jakoś przynieść to dziecko, a stary człowiek, że zniesie to wszystko.*
>
> *Marcowe dzieci to są takie na połowę, trochę zdolne, a reszta nie. Leniwe, o, takie nierobociuchy, tak bym powiedziała.*
>
> *A w kwietniu to już jest dziecko, które takie musi być pracowite i takie rozsądne. Ja bym powiedziała, że takie samodzielne.*
>
> *Maj jak się dziecko rodzi, to jest* [ono] *takie bardziej słabe, chorowite, takie jakieś takie…*
>
> [Dziecko urodzone w czerwcu jest] *rozkoszne, uczy się bardzo dobrze, bardzo dobrze sobie w życiu radzi.*
>
> *Lipiec – to jest dziecko takie… trochę, bym powiedziała, nie jest takie, jak powinno być. Ono zawsze co mu się każe to ono: „Nie". To takie nieposłuszne.*
>
> *Sierpień – dziecko jest… jak się urodzi, jest ono takie… no, co bym powiedziała… pracowite, chciałoby wszystkiego dużo mieć, no i usiąga to.*
>
> *No wrzesień to jest bogaty, bogaty miesiąc, bo to wszystko na polu i na drzewach, wszystkiego jest dużo.*
>
> [W październiku] *to jest bardzo, bardzo dobrze, jak się człowiek rodzi.*
>
> *A listopad, jak si człowiek rodzi, jest to dzień taki usamotnienia, nie ma dorobku w życiu takie dziecko. I ono całe życie się wyrabia, ale z tego nic mu nie wychodzi. O, to jest listopad, to jest dzień zmarłych, to jest pierwsze, a drugie, że nie ma na drzewach, nie ma na drzewach* [liści] […] *wszystko takie smutne i to życie tego dziecka, które się w listopadzie rodzi jest ciężkie i to od początku do końca. I nie ma życia takiego. Zapamiętajcie, bo to jest ważne, takie ważne, bo mam w swoim życiu, w swojej rodzinie.*

---

rdzeniu określenia kalendarzowe stanowią 1,8% najpopularniejszych polskich nazwisk [za: pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_nazwiska, dostęp 20.11.2012].

Grudniowe [dziecko] *jest bardzo trwałe, wytrzymałe na wszystkie cierpienia i zdrowe* [TN UMCS 1700 Krasnobród 2010].

Interpretacja zapisanych w Krasnobrodzie prognostyków narodzinowych jest motywowana stanem natury w określonych miesiącach, z którym powiązany jest kalendarz agrarny, i znajduje to potwierdzenie w innych zapisach.

Najzdrowsze i najbardziej wytrzymałe mają być dzieci urodzone zimą, tj. w grudniu, styczniu i lutym [Gaj Rozw 139; Kul Wiel 3/105], najsłabsze – w maju (na przednówku), tym, którzy wtedy przyjdą na świat, wróży się krótkie i uciążliwe życie [Kul Wiel 3/105; ŁSE 1963/5/134]. Majowy prognostyk narodzinowy bywa też interpretowany pozytywnie. W polskiej kulturze maj jest bowiem miesiącem poświęconym Matce Bożej, więc jeśli dziecko przychodzi na świat w tym miesiącu, mówi się, że *dała je Matka Boska* [Siemieński 1905: 42].

Pracowitymi mają być urodzeni wtedy, gdy rozpoczynają się wiosenne prace polowe (kwiecień) oraz podczas żniw: *urodzenie w lipcu i sierpniu – miesiącach żniw, wróżyło dziecku ciężką pracę w życiu* [JH Bronisławów Duży 2012].

Zapowiedzią bogactwa są narodziny po zbiorach, tj. w sierpniu. Pomyślność tego terminu motywowano również analogią „pełnia lata, dobrobyt w życiu" [Kul Wiel 3/105]. Miesiącami sprzyjającymi narodzinom są także wrzesień i październik. „Ludzi wyglądających młodo i czerstwo nazywają *wrześniakami*, a gdy się kto we wrześniu *nalezie* czyli urodzi, bywa zwykle piękny i nieprędko się starzeje" [Wisła 1887/147; zob. też: SJP War 7/731].

Smutne i ciężkie życie mają mieć dzieci listopadowe [ŁSE 1963/5/134].

Do ocenianych ambiwalentnie należą narodziny w marcu i czerwcu. Marzec uważa się albo za najlepszy, albo za najgorszy. W okolicach Rozwadowa sądzono, że jest najszczęśliwszy, a dzieci urodzone w tym miesiącu są „twarde jak marzec" [Gaj Rozw 139]. Równocześnie w tych samych okolicach mówiono, że jest to miesiąc niezdrowy [Gaj Rozw 139]. Z ostatnią oceną koresponduje odnotowane na Śląsku przekonanie, że marcowe dziecko jest słabe i chorowite [Sim Koleb 28][26]. Być może tę zróżnicowaną charakterystykę uzasadnia zmienność marcowej pogody – *Źle się w marcu urodzić, bo trudno takiemu dogodzić* [NKPP marzec 44].

Zróżnicowana jest też ocena narodzin czerwcowych. Z jednej strony uważa się, że dziecko urodzone w czerwcu jest *rozkoszne, uczy się bardzo dobrze, bardzo dobrze sobie w życiu radzi* [TN UMCS 1700 Krasnobród 2010], z drugiej ma

[26] Por. z przysłowiem *Źrzebię, szczenię, dziecię marcowe nie lada co (dobre) bywają zawżdy* [NKPP źrebię 10].

być słabe jak *gunsie w czyrwcu* [Gaj Rozw 139], płaczliwe – to *piszczek* i *płaczek* [Kul Wiel 3/105], i zmienne – *Wiatry i ludzie czerwcowi do odmiany wciąż gotowi* [NKPP czerwiec 23].

Ocenę prognostyków narodzinowych łączono też ze strukturą roku kalendarzowego. Na przykład lipiec, jako siódmy[27] miesiąc, uważano za najbardziej sprzyjający narodzinom – *siódmacy* mają zdrowo się chować [Bieg Matka 124–125].

Narodziny zimą albo latem

Przyjście na świat w określonej porze roku polszczyzna utrwaliła w takich nazwach, jak *kuzimek* ‘urodzony pod zimę’ [SJP War 2/653], *michałek* ‘młody zając urodzony jesienią, nazimek’ (dzień św. Michała przypada 29 września), *nazimica* ‘młoda świnia urodzona na wiosnę’ [Karł SGP 3/283]. Nazwa *jarlak*, *jarka* ‘owieczka urodzona tej wiosny’ [SJP War 2/136], też ‘młode, tegoroczne zwierzę, żyto, pszenica’ [Dług WSEH 271], wyprowadzana jest od przymiotnika *jary* ‘wiosenny (zasiew)’ i znana na terenie całej Słowiańszczyzny.

Dzieci urodzone w zimie mają być *trwałe… odporne, zdrowe*; w lecie – *wątłe, bedzie taki zmarzluch. A to bedzie kisło, jak takie w lecie sie urodzi, za ciepła* [JM Zawadów 2012].

Narodziny w określonym dniu roku liturgicznego i kalendarzowego

Jeszcze do niedawna praktykowano w Polsce nadanie dziecku imienia tego świętego, w którego dniu dziecko przyszło na świat albo przyjęło sakrament chrztu [Sim Koleb 46–48]. Przyszłość dziecka, jego zalety i umiejętności, łączono z osobą patrona danego dnia, wierząc, że dziecko przejmie jego cechy. Kierując się tą zasadą, uważano na przykład, że temu, kto się urodzi w dniu św. Pawła (25 stycznia), węże mają nie szkodzić, a „uszkodzonych rany ślinami uzdrawiają” [K 7 Krak 175][28].

[27] Liczba siedem, wiązana m.in. z czterema 7-dniowymi fazami księżyca, w wielu kulturach symbolizuje pełnię i doskonałość [Bied Sym 329; Kow Lek 283–284.

[28] Prognostyk ten jest szeroko znany: „Oryginalnem wierzeniem, zapewne pochodzącem z Egiptu lub nawet Indji, jest przekonanie, iż są ludzie obdarzeni nadprzyrodzoną władzą od ukąszeń jadowitych gadów i zwierząt. Ludzie ci nazywają się *Cirauli*, a rodzić się muszą albo w nocy 29 czerwca, albo też z 24 na 25 stycznia, w dzień św. Pawła. W Sycylji nie ulega żadnej wątpliwości, iż ci, co rodzą się w tych nocach, posiadają różne dary tajemnicze. Nie tylko im się zawsze dobrze dzieje, ale niektóre niebezpieczeństwa wcale dla niech nie istnieją. Nad zwierzętami zaś mają moc czarodziejską: dość im uderzyć laską o ziemię, ażeby ich sobie posłusznemi uczynić; ślina ich posiada moc uleczającą, a to z powodu, iż mają jakiś odrębny narząd pod językiem, którego nie mają zwyczajni ludzie; niektórzy zaś, jakby widomy znak swej potęgi, mają na ręku wyobrażenie żaby lub innego płazu. Leczą ukąszenia jadowite nie tylko śliną i położeniem ręki, ale samą swą obecnością; noszą zaś na piersiach i na ręku żmije, które nie czynią im nic złego, jak indyjskim

W polskiej kulturze najlepiej mają wróżyć narodziny w wigilię Bożego Narodzenia (24 grudnia)[29], bo *dziecko będzie rozumne* [Bieg Matka 124], oraz w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), gdyż *będzie bardzo mądre* [WA Kol. Brzeźnica Bychawska 2012]. Te świąteczne dni należą do najważniejszych i najbardziej radosnych w naszej kulturze.

Za złe prognostyki uważano narodziny w tzw. *złe dni* (*feralne*, *nieszczęsne*), w których „żadnego nowego dzieła przedsiębrać" nie należy [K 17 Lub 118]. Zaliczano do nich, oprócz poniedziałku i piątku (o czym pisałam wcześniej), *suche dni* (tj. dni postu) oraz Wielki Tydzień [K 7 Krak 174]. Wyjątkowo źle wróżyć miało przyjście na świat w Wielki Piątek. Urodzony w tym dniu, miał być nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskim [Gaj Rozw 158] i sprowadzać rychłą śmierć na kolejnych współmałżonków. Ostrzegano, *nie żeń się z takim (taką), bo cię udusi* [Gaj Rozw 140].

Innym feralnym prognostykiem narodzinowym było Zwiastowanie (25 marca). Przyjście na świat w tym dniu łączono z zaburzoną kompletnością (kalectwem), słabością fizyczną i psychiczną [o kulturowych motywacjach tej wykładni, takich jak naruszenie tabu czasu *sacrum* i graniczność czasu przejścia, piszę szerzej w rozdziale IV w podrozdziale 4.].

Do kalendarzowych przepowiedni narodzinowych należą i takie, które nie są motywowane strukturą roku liturgicznego Kościoła katolickiego.

Przykładem jest 1 kwietnia, czyli *prima aprilis* – dzień żartobliwego oszukiwania i opowiadania zmyślonych historii. Przyjmuje się, że ma on genezę śródziemnomorską. Gloger pisał: „Początek tego zwyczaju niektórzy wywodzą od uroczystości dawnych Rzymian na cześć bożka śmiechu i wesołości, wiadomo bowiem, iż poganie rzymscy nowy rok rozpoczynali w dniu 1 kwietnia, wśród najweselszych zabaw" [Glog EncStp, hasło: *Prima Aprilis*]. Zwyczaj żartobliwego primaaprilisowego oszukiwania w Polsce pojawił się za pośrednictwem niemieckim w XVI w., a rozpowszechnił się, szczególnie wśród szlachty, w stuleciu XVII [Ogrod Zwycz 174]. 1 kwietnia uznaje się za dzień narodzin kłamców, to wtedy *się rodzą tacy, co kręcić lubią* [NN_{K2} b.d. 2012].

---

fakirom. *Cirauli* odgadują także przyszłość, ale ten ostatni przywilej posiadają po większej części ci, co rodzą się w dzień piątkowy. Pitrć opowiada znowu, iż znał osobiście kobietę, należącą do więcej inteligientnych, która mu się przyznała iż nie lęka się, wcale jadowitych węży, gdyż urodziła się w dzień św. Pawła, ma żabkę pod językiem i niejednokrotnie śliną uleczyła ukąszonych. Wogóle jednak *Cirauli* posiadają jakiś rodzaj ziemi, którą przykładają na rany, albo też dają wewnątrz jakieś leki" [Wisła 1889/839].

[29] Genialność Mickiewicza łączono m.in. z tym, że urodził się właśnie w Wigilię [Bieg Matka 124]. Wierzono, że w Boże Narodzenie o 12 w nocy przychodzi na świat ten, „kto zobaczy rzeczy, których nikt nigdy nie widział", ale „młodo bardzo umrze" [Lud 1908/302; Bieg Matka 124].

O 1 maja mówi się natomiast, że ma być dniem narodzin tych, *co mają dwie lewe ręce* [NN_{K2} b.d. 2012; DzS Mełgiew 2012]. Uzasadnieniem jest świąteczny charakter tego dnia. Motywacji takiej wykładni narodzin pierwszomajowych trudno jednak poszukiwać w ludowym kalendarzu agrarnym, w którym był to ostatni termin siewu zbóż jarych (*Na świętego Jakuba ostatnia już siewów próba* [NKPP Jakub św. 17]), dogodny dzień wysiewu soczewicy [NKPP Filip i Jakub św. 6; Bich Przep 91] i sadzenia ziemniaków [Red. Lubartów, Przypisówka 2015]. Nie pomaga również to, że Kościół katolicki wprowadził do kalendarza liturgicznego na dzień 1 maja wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika (Robotnika). Stało się to zresztą dopiero w 1955 r. i było odpowiedzią na obchodzony przez klasę robotniczą od 1890 r. Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy. W bloku państw socjalistycznych obchody 1 Maja należały do najważniejszych. W PRL-u Święto Pracy ustanowiono jako państwowe (i ustawowo wolne od pracy) w 1950 r.

***

Przewidywanie przyszłości w omawianych polskich prognostykach narodzinowych opiera się na dostrzeganiu analogii życia ludzkiego do cyklu dobowego, tygodniowego, lunarnego, miesięcznego i rocznego. Cykle, na których bazują omawiane przepowiednie, stanowią rodzaj wzorca trwałych powtórzeń.

Podstawą waloryzacji narodzin w cyklu dobowym jest ocena dnia jako jasnego i bezpiecznego, a tym samym sprzyjającego narodzinom, oraz nocy jako ciemnej i niebezpiecznej. Innym, podlegającym ocenie, aspektem jest rodzaj aktywności podejmowanej za dnia i w nocy. Znaczenia te są przenoszone na rodzących się w tym czasie.

W przepowiedniach bazujących na cyklu faz księżycowych pozytywne wartościowanie mają narodziny na „rosnącym" księżycu, natomiast negatywne są związane z jego „ubywaniem".

Ocena narodzin w prognostykach miesięcznych wynika ze stanu natury na konkretnym etapie cyklu rocznego. Zapowiedzią dobrego zdrowia dziecka ma być przyjście na świat w miesiącach zimowych, gdy w wyniku niskich temperatur ustaje rozkład i dzieci *nie kisną*, zaś bogactwa – w sezonie, w którym owoce i nasiona roślin osiągają dojrzałą fazę; za niesprzyjające przyszłemu życiu uważa się natomiast okresy starzenia i obumierania roślin. Z kolei o pracowitości ma decydować przyjście na świat wtedy, gdy natura wymaga od człowieka najwięcej pracy, tj. w porze siewów i zbiorów (głównie żniw).

W związku z tym, że konceptualizacja tygodnia utraciła swój związek z czasem naturalnym (cykl lunarny), jakość dnia narodzin oceniano, biorąc pod uwagę czynniki kulturowe, tj.:

– odwołanie do cyklu odnowy z nierównorzędnymi jakościowo segmentami czasu: słaby początek i koniec (poniedziałek i piątek), mocny środek tygodnia (środa), sobota i niedziela – jako dni wyróżnione – sytuują się poza tym szeregiem[30],

– opozycje: parzysty – nieparzysty, *mastny* – postny oraz męski – żeński, gdzie negatywną ocenę otrzymały dni nieparzyste i postne, tj. poniedziałek i piątek, zaś pozytywną – parzyste i *mastne* oraz, zapewne z uwagi na kult maryjny, dni żeńskie: środa (pomimo swej nieparzystości) i sobota,

– strukturę katolickiego tygodnia z wyraźną ekspozycją piątku (dnia śmierci Jezusa) oraz niedzieli (dnia Jego Zmartwychwstania); najgorsze polskie prognostyki narodzinowe dotyczą piątku, charakter ambiwalentny ma ocena niedzieli; znakiem czasu i przewartościowania, jakie dokonuje się w polskiej kulturze od czasów PRL-u, jest stopniowa desakralizacja niedzieli.

Zrekonstruowane waloryzacje oceny jakości tygodniowych prognostyków narodzinowych nie mają jednak uniwersalnego charakteru.

Znaczącym przykładem jest status soboty. Słowianie wschodni (np. Rosjanie) w tym dniu wstrzymywali się od wielu zajęć, np. tkania, szycia, bo *w sobotę Jezus leżał w grobie* [Tolstaja 2008: 3]. Postrzegali sobotę jako *martwy dzień* i uznawali za dzień niepomyślny [Slav Tol 2/93]. Podobną konceptualizację soboty spotykamy u Słowian południowych. Według Rumunów, o czym pisze Joanna Porawska [2003, 2004, 2006, 2012], sobota jest przewodniczką zmarłych, dniem kultu zmarłych oraz odprawiania nabożeństw żałobnych i pokutnych. Dzień sobotni nie sprzyja żywym, dlatego nie rozpoczynano w nim żadnych ważnych prac, a przyjście na świat uważano za zapowiedź nieszczęśliwego życia. Wierzono, że dzieci urodzone w sobotę mają być słabe i wcześnie umierać, ale jeżeli przeżyją, mają mieć dar widzenia duchów i mają im nie szkodzić upiory [Porawska 2003: 90; 2006: 193; 2012: 62; Tolstaja 2008: 2]. Taka waloryzacja soboty wynikała z postrzegania jej jako dnia, w którym ciało Jezusa spoczęło w grobie i nastał czas oczekiwania zmartwychwstania.

W tradycji żydowskiej sobotni prognostyk urodzinowy jest najgorszym ze wszystkim, gdyż narusza święty czas szabatu. Podstawą tej wykładni jest starotestamentowy koncept tygodnia. Znaczenie narodzinom nadawał bowiem charakter aktów Stwórcy. Tym samym:

> […] a) urodzony w niedzielę będzie przełożonym – czy to w uczelni czy wśród złodziejów, zależnie od biegu życia, bo pierwszego dnia Bóg stworzył światło

[30] Układ ten umotywował Józef Matuszewski w książce *Słowiański tydzień* [1978].

> i ciemność; b) ten, kto urodził się w poniedziałek będzie kłótliwy, bo dnia drugiego Pan Bóg podzielił wody, dlatego i człowiek nie może żyć w zgodzie z innymi; c) urodzony we wtorek będzie bogaty i rozwiązły, bo trzeciego dnia Bóg stworzył rośliny: obfite i pomieszane; d) urodzony w środę będzie mądry i światły, bo czwartego dnia Pan Bóg zawiesił na niebie światła: słońce i księżyc; e) urodzony w czwartek – dobroczynny, bo piątego dnia bowiem Bóg stworzył ryby i ptaki, które nie pracują, ale żywią się z łaski Bożej; f) kto w piątek – nabożny, gdyż czyni się dużo przygotowań na sobotę, co stanowi wielką zasługę przed Bogiem; g) kto urodzi sie w sobotę – umrze w sobotę, ponieważ Żydzi byli przezeń zmuszeni naruszyć świętość sobotnią, pracując podczas rozwiązania kobiety [Wisła 1902/243; podobnie Bieg Matka 123–124].

Współcześnie coraz bardziej popularne są horoskopy, w których – odpowiednio do planetarnego konceptu tygodnia – sobotę przypisano patronatowi Saturna. Inna konceptualizacja tygodnia – inna tradycja – inny prognostyk. Podaję jedną z takich ogólnodostępnych (bo opublikowaną na portalu internetowym) ilustrację:

> Urodzeni w sobotę są pracowici, uprzejmi i odpowiedzialni. Zdecydowanie lepiej powodzi się im w dojrzałych latach, w młodości muszą wiele się napracować, aby osiągnąć to, co ich rówieśnicy dostają za darmo na starcie życia. Ich działania cechuje praktycyzm i upór, konsekwentnie, krok po kroku zmierzają do osiągnięcia celu, nigdy się nie poddają. Mają skłonność do melancholii i widzenia ciemnych stron życia, z drugiej jednak strony potrafią skutecznie pomagać innym w najtrudniejszych sytuacjach życiowych, bo patrzą na świat realistycznie i zawsze właściwie oceniają sytuacje. Synowie Saturna to odpowiedzialni ojcowie i szefowie, z czasem osiągają sukces materialny i cieszą się sporym prestiżem zawodowym. Córki Saturna są wierne i oddane rodzinie, mają talenty finansowe, potrafią znakomicie oszczędzać i wzorowo prowadzić gospodarstwo domowe[31].

Na tym tle polska sobota, jako najlepszy dzień tygodnia, jest wyjątkowa. Jej wysoka pozytywna waloryzacja wynika z silnej pozycji kultu Matki Bożej. Pozytywna ocena wszystkiego, co znajdowało się pod Jej opieką, jest w polskiej kulturze zasadą. Ewelina Lisowska [1905: 249–261] na początku XX w. pisała m.in. o praktykach ofiarowania nowo narodzonych dzieci Maryi, ubierania

[31] http://horoskop.wp.pl/cid,7,hid,62,page,3,sid,128,title,sobota-Dzien-urodzenia,znak.html [dostęp: 12.10.2016].

ich w Jej kolory (biały i niebieski), nadawania dziecku jeśli nie pierwszego, to drugiego albo trzeciego imienia Maryi, obdarowywania dzieci medalikami z Jej wizerunkiem, wybierania na dzień pierwszej komunii dnia święta Maryi[32] albo przynajmniej jakiegoś dnia w maju – rodzice wtedy mogą być pewni, że „Matka najsłodsza wynagrodzi im to i wiele łask u Syna swego ich dzieciom uprosi" [Lisowska 1905: 259].

Socjolog, Paweł Boski, poszukując źródeł polskiej mentalności, zwraca uwagę na kulturotwórczą rolę katolicyzmu i podkreśla jego kobiecy charakter:

> W katolicyzmie bardzo eksponowane jest znaczenie Matki Chrystusa, które w obszarze kultury polskiej rozwinęło się w kult maryjny na skalę niespotykaną nawet w innych, tradycyjnie katolickich krajach. […] W każdej postaci jest to kult miłosiernej opiekunki, dającej wsparcie emocjonalne w życiowych trudnościach i oddalającej katastrofy od jednostki, rodziny bądź większej wspólnoty (ojczyzny). W konsekwencji, profil psychologiczny polskiego katolicyzmu przedstawia się jako religia macierzyńska, opiekuńcza, wspierająca człowieka w jego trudnych chwilach i słabościach […] [Boski 2010: 374].

Ocena jakości dnia narodzin przynosi zatem, jak sądzę, istotne argumenty w dyskusji nad kształtem naszej tożsamości kulturowej.

3.
Strefa czasu „płytkiej" historii.
Pomożecie? Pomożemy! Polskie lata 70. XX w. a mit Edwarda Gierka

Gdy publicznie padają dziś słowa *Gierek był komunistycznym, ale jednak patriotą*[33], gdy pojawiają się inicjatywy wystawiania temu I sekretarzowi KC PZPR

[32] Jeszcze w połowie XX w. miesiącem komunijnym był w Polsce także październik [Tymochowicz 2013: 125].

[33] Taką opinię o Edwardzie Gierku wygłosił 1 lipca 2010 r. Jarosław Kaczyński. Wyznał, że chociaż był czynnym działaczem opozycji demokratycznej, to cenił w Gierku m.in. to, że „opozycję jakoś tam tolerował, a nie zamykał do więzienia, co było w komunizmie bardzo rzadkie". Za najważniejsze Kaczyński uznał to, że Gierek „chciał siły Polski. Śmiano się często z tego 10.

pomników[34], gdy lata 70. XX w. są przywoływane jako najlepszy okres w powojennej historii Polski[35] i gdy mówi się coraz częściej o micie Edwarda Gierka[36], interesujące staje się to, jaki związek osoby I sekretarza KC PZPR z latami 70. ubiegłego wieku utrwaliła polszczyzna. A problem jest istotny, dotyczy bowiem naszej, polskiej konceptualizacji czasu społecznego, tj. czasu mierzonego i wypełnionego wydarzeniami ważnymi dla wspólnoty, właściwego jej doświadczeniom, przez wspólnotę wypracowanego, ale i jej narzucanego, czasu będącego swoistą miarą

miejsca na świecie [które miała zająć silna gospodarczo Polska – J.S.]. A ja się z tego nie śmiałem. Ja wiedziałem, że to nieprawda, ale uważałem, że to zdrowa ambicja. On miał nawet ambicje […] dalej idące, takie mocarstwowe. Ja akurat to uważam za dobre. No, działał w takich okolicznościach, jakie wtedy były, ale to, że chciał uczynić z Polski kraj ważny […] w tamtym kontekście, w tamtych okolicznościach, to była bardzo dobra strona jego działania, jego osobowości, jego poglądów, wskazująca na to, że był komunistycznym, ale jednak patriotą" [www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-o-gierku-patriota,138638.html, dostęp 23.09.2015]. Inna jego wypowiedź: „Edwarda Gierka uważam za najlepszego z Pierwszych Sekretarzy (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) jakich mieliśmy. I to jest pogląd bardzo wielu Polaków" [Gazeta.pl, 02.07.2010].

[34] Pomniki i popiersia w hołdzie Edwardowi Gierkowi wystawili jego zwolennicy m.in. w Ujściu, Czumach koło Hrubieszowa, Nałęczowie. Od 2002 r. w Sosnowcu działa Społeczne Ogólnopolskie Stowarzyszenie im. Edwarda Gierka. Do statutowych zadań tej organizacji należy m.in. „Utworzenie Instytutu Historycznego im. Edwarda Gierka". Z inicjatywy tej instytucji miała powstać Izba Pamięci Edwarda Gierka, dająca początek jego muzeum. Zorganizowano również konferencję naukową pt. „Dekada Gierka na tle PRL" Sosnowiec, I konferencja: 13 marca 2010, II konferencja: 9 października 2010 [źródło: www.instytut-gierka.pl, dostęp: 12.10.2015]. Od 17 grudnia 2014 r. działa też Ruch Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_Odrodzenia_Gospodarczego_im._Edwarda_Gierka, dostęp: 12.10.2015].

[35] Jerzy Sielski [2013: 26], pisząc o micie Gierka, zauważa: „W 1999 roku OBOP na zlecenie »Polityki« przeprowadził sondę, w której na pytanie o rolę Gierka w dziejach Polski, 54% badanych odpowiedziało, że była pozytywna, a tylko 19% negatywna". Relacjonuje, że na kolejne pytanie *Kiedy w Polsce było lepiej*? – 50% badanych uznało, że za rządów Gierka, a 26%, że obecnie (czyli w roku 1999). W 2004 roku Edward Gierek zwyciężył w sondażu „Gazety Wyborczej", TVN i Radia Zet na trzech najwybitniejszych przywódców Polski. 46% badanych uznało, że zrobił on najwięcej dla Polski. I sekretarz KC PZPR pokonał m.in. Lecha Wałęsę, Aleksandra Kwaśniewskiego i Tadeusza Mazowieckiego. To badanie ujawniło także, że zdaniem znacznej części obywateli w PRL było więcej poczucia bezpieczeństwa, przyjaciół oraz… sensu życia. W 2008 roku 22% uczestników sondażu zleconego przez „Gazetę Wyborczą" wskazało, że Gierek zasłużył na pomnik [zob. też: Dudek 2001].

[36] O genezie mitu Edwarda Gierka Antoni Dudek [2011] mówi w jednym z wywiadów: „Prawdziwy mit epoki Gierka zrodził się jednak nie w chwili, gdy miał miejsce ten wyraźny skok płac i poziomu życia [tj. w latach 70. – J.S.], tylko w latach 80. […] Ten kontrast [z okresem lat 80. – J.S.] zrodził mit Gierka, jako dobrego gospodarza, utrwalony później już w III RP na początku lat 90., gdy półki sklepowe były wprawdzie pełne jak nigdy po wojnie, ale pojawiło się bezrobocie i inne problemy społeczne, których nie było w epoce Gierka. To utrwaliło jego mit, bo mało kto pamiętał o drugim pięcioleciu dekady lat 70.". Zob. też: Dziadul [2010], Sielski [2013]. Mówi się również o *legendzie Edwarda Gierka* (zob. Janusz Rolicki: *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, 2002), o jego *fenomenie*. W publicystyce pojawiają się – emocjonalne – określenia, jak np. *gierkoszajba* [zob. http://prawymsierpowym.pl/index.php/2013/01/pomozecie-gierkoszajba-2013, dostęp: 10.10.2015].

sukcesów, porażek i oczekiwań. Jest on przy tym wielowymiarowy, ponieważ dotyczy tak przeszłości (tego, co doświadczone), jak i chwili obecnej (tego, co i jak zostało utrwalone w pamięci i zachowane w języku). Dlatego jest to temat interesujący nie tylko dla historyka[37], socjologa czy ekonomisty, ale też dla etnolingwisty, który do tak pomyślanego zadania może podejść z płaszczyzny językowo-kulturowej. W swojej analizie przyjmuję właśnie etnolingwistyczne ujęcie tego problemu. Materiałem badawczym są zarówno utrwalone nazwy tego okresu, jak i derywaty utworzone od nazwiska towarzysza Edwarda Gierka, związane z jego osobą frazeologizmy, teksty kliszowane (rymowanki, kawały, hasła propagandowe), teksty wspomnieniowe i wywiady. Wykorzystany materiał pochodzi przede wszystkim z Narodowego Korpusu Języka Polskiego[38] oraz własnej eksploracji źródeł. Sięgnęłam również do ogólnych słowników polszczyzny współczesnej.

1. Zgodnie z periodyzacją dziejów Polski lata 70. XX w. sytuują się w czasach tzw. Polski Ludowej, tj. pomiędzy 1944 a 1989 r. Nazwy *Polska Ludowa* używał już przedwojenny ruch ludowy. Po II wojnie światowej została zawłaszczona przez rząd komunistów, który stosował ją oficjalnie, chociaż miała ona przede wszystkim charakter potoczny i propagandowy – jej funkcją było eksponowanie tego, że władza należy do ludu pracującego miast i wsi [SWO 340]. W tym okresie (tj. w latach 1944–1952) Polska jako podmiot prawa międzynarodowego formalnie funkcjonowała pod nazwą *Rzeczpospolita Polska*, a od 1952 r. jako *Polska Rzeczpospolita Ludowa* (potocznie *Peerel*). W 1989 r. powrócono do tradycyjnej nazwy *Rzeczpospolita Polska*, używanej w odniesieniu do suwerennej Polski od 2. połowy XVII w. do 1795 r. oraz od 1918 do 1939 r. Tym samym w historii Polski wyróżnia się trzy Rzeczypospolite, nie licząc (jako bytów niesuwerennych) organizmów państwowych z lat 1944–1952 i 1952–1989. Polskie lata 70. XX w. przypadają zatem na czasy uzależnionej od ZSRR Polski Ludowej. Jest to zarazem początek końca tego ustroju.

---

[37] Na temat Edwarda Gierka powstało szereg publikacji, w tym *Przerwana dekada* – wywiad-rzeka Janusza Rolickiego z Edwardem Gierkiem [Rolicki, 1990a], a także pióra tego samego autora *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)* [1990b] oraz *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy* [2002]; zob. też: Rurarz [1991], Friszke [1995], Torańska [1997], Karpiński [2001], Paczkowski [2005], Paziewski [2010], Gajdziński [2013], Sielski [2013].

[38] Zebrany materiał pochodzi z wyszukiwarki IPI PAN, gdzie odnotowano następujące słowoformy (w nawiasie podaję liczbę kontekstów): *Gierek* (1000), *Gierka* (1000), *Gierkowi* (153), *Gierkiem* (113), *Gierku* (48), *gierkowy* (1), *gierkowski* (29), *gierkowskiego* (35), *gierkowskiemu* (0), *gierkowska* (26), *gierkowską* (14), *gierkowskiej* (131), *gierkowskie* (42), *gierkowskich* (65), *gierkowskimi* (4), *gierkówka* (6), *gierkówce* (12), *gierkówką* (13), *gierkówki* (14), *gierkówkach* (1), *gierkowszczyzna* (4), *gierkowszczyzny* (2), *gierkowszczyzną* (1). Znaczenia derywatów omawiam w dalszej części rozdziału. Przytaczając dłuższy fragment tekstu, podaję za NKJP jego autora. W przypadku krótkich fraz odnotowuję jedynie, że pochodzą z korpusu.

2. Lata 70. XX w. sytuują się wśród innych dziesięcioleci Polski Ludowej, tj. lat 40., 50., 60. i 80. Segmentacja czasu, dla której bazą jest liczba 10, należy do najbardziej rozpowszechnionych – ma bowiem charakter antropologiczny [Ifrah 1990: 46]. Pozwala wydzielać równe segmenty czasowe i lokalizować je na osi czasu, ale prócz wymiaru arytmetycznego (rachuba czasu), przysługuje im również określona charakterystyka. Każde takie dziesięciolecie ma swój „koloryt", co doskonale ilustrują teksty, w których mówi się o PRL-u, np.:

Była kiedyś (lata pięćdziesiąte) akcja zwalczania analfabetyzmu; resztówki po II RP. Wyglądało to mniej więcej tak, że pakowano młodych i żarliwych aktywistów na ciężarówki, dowożono ich do zapadłych wioch i tam w salach władz gminnych, świetlicach, remizach strażackich odbywała się nauka [NKJP: Groński 2002].

Lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte? Syf, mieszający wszystkie kolory z błotem. Na straganach trójwymiarowy Chrystusik i rosyjskie mydło. Ciemno od brudu. Nie wiadomo, kto czeka na pociąg, kto sprzedaje. Bieda rozmiękcza ludzi, przelewając ich szare twarze w jedną facjatę bez wyrazu. Golem ulepiony z brudu [NKJP: Gretkowska 2001].

Pracownice zakładów przypominały sobie lata sześćdziesiąte, zabawy w remizie, pocztówki dźwiękowe z widokami i gramofony „Bambino" z owalnymi głośniczkami; ale to nie były rzeczy, które wypadałoby przywoływać między wierszem o panu Cogito a „Czarną sukienką", śpiewaną przez jakąś dziewczynę z Piwnicy pod Baranami, zresztą w zaawansowanej ciąży [NKJP: Dehnel 2008].

Lata 70. Było biednie, ale już nie beznadziejnie. Po Gomułkowskich okryjbidach powiało zagranicznym optymizmem ofiarowanym narodowi przez Gierka. Tkwiono w zawieszeniu między tymi epokami. I szerokie spodnie, apetyt na kolory (zgaszone, fakt, ale za PRL-u soczyste barwy właściwie nie istniały; dobre barwniki trzeba było kupować za dewizy, a polski przemysł chemiczny nie potrafił sam ich wyprodukować), desenie, czy chętnie odsłaniane nogi to odzwierciedlają [NKJP: Zaczyński 2014].

W czasie rządów gen. Wojciecha Jaruzelskiego ulica ironicznie upiększała ten czas, nazywając go jaruzelit. *Nazwa nawiązywała do paleolitu i neolitu, czyli do czasów dość prymitywnych. Lata 80. takie właśnie były* [Szyputa 2008].

3. Tylko tych kilka przykładów ukazuje, że każdy z okresów wyróżnia się na tle pozostałych realiami, nastrojem oraz osobą tego, kto sprawuje władzę. A w Polsce Ludowej sprawowali ją pierwsi sekretarze Polskiej Partii Robotniczej, później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tj. funkcjonariusze partii komunistycznych. Stanowisko to obejmowali kolejno:

– Bolesław Bierut (22 grudnia 1948 – 12 marca 1956),
– Edward Ochab (20 marca 1956 – 21 października 1956),
– Władysław Gomułka (21 października 1956 – 20 grudnia 1970),
– Edward Gierek (20 grudnia 1970 – 6 września 1980),
– Stanisław Kania (6 września 1980 – 18 października 1981),
– Wojciech Jaruzelski (18 października 1981 – 29 lipca 1989),
– Mieczysław Rakowski (29 lipca 1989 – 29 stycznia 1990).

3.1. Każdy z przywódców wpisał się w polską rzeczywistość stylem sprawowania władzy i osobowością. Od ich nazwisk powstały takie nazwy, jak: *bierutowszczyzna*, *gomułkowszczyzna*, *gierkowszczyzna*, *jaruzelszczyzna*[39]. Te formacje słowotwórcze miewają dwa znaczenia: pierwsze dotyczy okresu bycia u władzy, drugie – zgodnie z definicjami leksykograficznymi[40] – stylu sprawowania władzy. Ocena przywództwa została wyrażona przez użycie przyrostka *-(ow) szczyzna* (z buforowego *-ow-* oraz morfemów *-sk-* + *-izna*[41]) tworzącego derywaty

[39] Konstrukcje tego typu są bardzo produktywne, por. wcześniejsze: *beriowszczyzna* 'okres terroru w Związku Radzieckim w latach 1938–1953, kiedy sowieckim aparatem represji kierował Ławrentij Beria', *jeżowszczyzna* 'szczytowy okres stalinowskiej wielkiej czystki (od nazwiska komisarza spraw wewnętrznych N. Jeżowa)'; w powojennej Polsce podobny charakter mają utworzone formantem *-izna*/*-yzna*, m.in.: *spychalszczyzna*, *kwaśniewszczyzna*, *wachowszczyzna*, *tymińszczyzna*. W Narodowym Korpusie Języka Polskiego odnotowano formy: *gierkowszczyzna* (cztery konteksty), *jaruzelszczyzna* (dwa konteksty); brak natomiast takich form, jak: *gomułkowszczyzna*, *bierutowszczyzna*.

[40] Zob. hasło *gierkowszczyzna* 1) 'okres władzy Edwarda Gierka (1971–1980); 2) 'styl sprawowania władzy przypominający tamtą epokę' [http://sjp.pl/gierkowszczyzna, dostęp: 10.10.2015]. Analogicznie zdefiniowano znaczenie słowa *gomułkowszczyzna* 1) 'okres władzy Władysława Gomułki (1956–1970)'; 2) 'styl sprawowania władzy przypominający tamtą epokę' [http://sjp.pl/gomu%C5%82kowszczyzna; dostęp: 10.10.2015].

[41] Ten typ formantu był i jest szczególnie produktywny przy tworzeniu derywatów od nazwisk nie na *-ski*/*-cki*, np. *kościuszkowszczyzna* [Kreja 1968; Grzegorczykowa, Puzynina 1979: 246]. O formancie *-izna* Renata Grzegorczykowa i Jadwiga Puzynina [1979: 244] piszą: „Największą grupę stanowią derywaty od nazwisk na *-ski*/*-cki* (wszystkie z odcieniem niechęci)". Najczęstsze znaczenia tak utworzonych formacji to: 'zespół cech charakterystycznych dla danej postaci lub jej twórczości', 'okres działalności danej postaci', 'wydarzenia z okresu działalności danej postaci', 'metody sprawowania władzy przez daną postać, 'poglądy danej postaci'. Formant *-izna* w zdecydowanej większości przypadków tworzy formacje negatywnie nacechowane. Dotyczy to zarówno derywatów odprzymiotnikowych (*bohaterszczyzna*, *ckliwizna*, *aktorszczyzna*), jak i rzeczownikowych (szczególnie tworzonych od nazwisk, np. *dulszczyzna*, *jowialszczyzna*, *przybyszewszczyzna*,

nacechowane o znaczeniu ‘zespół [negatywnych] cech właściwych X-owi’ [Jadacka 2001: 88]. Formacje tego typu służą zwykle zdyskredytowaniu będących u władzy przeciwników politycznych. I tak też się dzieje obecnie, gdy formację Donalda Tuska nazywa się *tuskową gierkowszczyzną*, *gierkowszczyzną w wydaniu Tuska* [Maciejewski 2010], kojarząc ją – *per analogiam* – z propagandą sukcesu, polityką wizerunkową, podporządkowaniem mediów, upolitycznieniem władz samorządowych, zadłużeniem Polski i uzależnieniem od „euro-sojuzu”:

> *Ostatnie tygodnie kampanii przed wyborami samorządowymi potwierdziły, że sprawdzone metody rządzenia z czasów towarzysza Edwarda Gierka są najlepsze. Poza zadłużaniem Polski, kreatywną księgowością i „czarowaniem społeczeństwa”, że jesteśmy krajem mlekiem i miodem płynącym, Platforma Obywatelska nie ma nic więcej do zaoferowania. Naród dowiedział się, że premier umie robić zdjęcia, co więcej – nawet udekorował nimi swoją siedzibę i pochwalił się dziennikarzom. Donald Tusk na billboardach przekonywał rodaków w całym kraju, że kandydaci PO w wyborach samorządowych nie uprawiają polityki, tylko budują mosty, boiska… Wniosek jest prosty – to inni (czytaj: PiS) upolitycznili samorząd, a nie PO! A co najważniejsze, to sam premier jest gwarantem solidności swoich kandydatów. „Gierkowszczyzna” Tuska sprytnie ominęła tereny powodziowe, gdzie ludzie mieszkają w barakach i nie mogą wykończyć domów. Prorządowe media nie zganiły ani razu formy działań szefa rządu. A to właśnie włączenie się do kampanii premiera jako ojca sukcesu wszystkich inwestycji jest upolitycznieniem samorządu* [Maciejewski 2010].

> *Ze słów Królikowskiego wynika, że owszem, można wysyłać służby specjalne do redakcji mediów, można pacyfikować dziennikarzy i siłą odbierać im materiały oraz narzędzia, uniemożliwiając normalną pracę, pod warunkiem jednakowoż, że odbędzie się to w ciszy, a ich koledzy po fachu się o tym nie dowiedzą. A jeżeli się dowiedzą, to rząd się odetnie, pogrozi palcem i potępi. Oficjalnie, bo nieoficjalnie to pochwali i może jakim awansem nagrodzi albo premią… Gierkowszczyzna. Prawie identycznie sytuacja wyglądała za towarzysza Edwarda, kiedy to eSBecja przestała nazbyt mocno dokuczać opozycji, by Zachód się nie zdenerwował, nie oburzył łamaniem praw człowieka w Kraju nad Wisłą i nie przestał przyznawać hojną ręką kredytów. Do mamra za bibułę, strajki czy demonstracje*

wyspiańszczyzna, *zapolszczyzna*). Derywaty nienacechowane to np. nazwy narodów i plemion oraz nazwy języka tych narodów i plemion (*polszczyzna*, *niemczyzna*, *francuszczyzna*), nazwy grup etnicznych niepowiązanych państwowością (*góralszczyzna*, *huculszczyzna*), odczasownikowych (*spalenizna*, *namulizna*) [Grzegorczykowa, Puzynina 1979: 242–246].

trafić co prawda nadal było można, pałą za „chuligańskie wybryki" oberwać czy ścieżkę zdrowia zaliczyć, ale już stryczek ani kula w tył czaszki nie groziła. Pełen komfort. A jeżeli już ktoś trafił do piachu, to zawsze w wyniku działania „nieznanych sprawców", władza miała ręce czyste, pachnące i nakremowane. Oficjalnie, ma się rozumieć [Degrejt 2014].

W Polsce tuskowa gierkowszczyzna zmienia się w jaruzelszczyznę z dokazującą wszędzie bezpieką i policją obywatelską. Analogiczny etap przechodzimy, gdy chodzi o brukselski euro-sojuz[42].

3.2. Innym językowym wykładnikiem segmentacji polskiego czasu społecznego, którego podstawą jest metonimicznie użyty rzeczownik osobowy (nazwa sprawującego w danym okresie władzę), jest wyrażenie: *za X-a*, w przypadku PRL-u: *za Bieruta*, *Ochaba*, *Gomułki*, *Gierka*, *Kani*, *Jaruzelskiego*/*Jaruzela*, *Rakowskiego*. Bywa ono rozwijane o dodatkowe określenia, jak: *za* (*czasów*, *rządów*, *panowania*[43]) (*towarzysza*, *sekretarza*) (imię) *Bieruta*, *Ochaba*, *Gomułki*, *Gierka*, *Kani*, *Jaruzelskiego*/*Jaruzela*, *Rakowskiego*. Semantycznie wyrażenie to lokalizuje wydarzenia w okresie denotowanym przez rzeczownik poprzyimkowy [Przybylska 2002: 386]. Jak pisze Maria Frankowska [1987: 44], „punkt odniesienia, wybrany przez nadawcę dla zlokalizowania w czasie jakiejś czynności czy zjawiska, musi być na tyle wyróżniający się, ważny, znany, aby umożliwił odbiorcy poprawne zlokalizowanie w czasie zjawiska X". W tym przypadku wydarzenia lokalizowane są generalnie *za komuny*, tj. w latach 1944–1989, w obrębie których wyraźnie wyróżniają się pewne okresy sygnowane właśnie nazwiskami I sekretarzy, np.:

Nieco przymykając oczy, widzimy przecież, że za Bieruta żyło się strasznie, za Gomułki trudno, za Gierka można było nieco więcej, a w latach osiemdziesiątych, przy całym tym regresie, mało kto już w komunizm wierzył[44].

---

[42] Zob. https://pl-pl.facebook.com/robertwinnickipubliczny/posts/372771216149635 [dostęp: 05.10.2015].

[43] Wyrażenie *za panowania* dotyczy głów koronowanych, we współczesnej polszczyźnie używa się go również w odniesieniu do (niekoronowanych) głów państwa. W NKJP odnotowano m.in. takie użycie: *W 1979 roku, a więc dziewiątego roku panowania Gierka, Polska wydobyła ponad 200 milionów ton węgla, co postawiło ten kraj na czwartym miejscu w świecie* [NKJP: Szczepański 2005]. W polszczyźnie potocznej pojawiły się ironiczne porównania Edwarda Gierka do Kazimierza Wielkiego, np. *Zastał Sosnowiec drewniany, a zostawił azbestowy* [http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Edward_Gierek, dostęp: 10.10.2015].

[44] Zob. http://marlowe.bblog.pl/wpis,bledy;w;argumentacji;-;polemika,999.html [dostęp: 10.10.2015].

Na temat stereotypowych wyobrażeń tych segmentów czasu cennych informacji dostarczają utrwalające zbiorowe doświadczenia dowcipy, np.:

> *Za Bieruta było jak w tramwaju – część siedziała, reszta wisiała. Za Gomułki jak w autobusie – jeden kierował, a reszta się trzęsła. Za Gierka jak w samolocie – niby komfort, tylko rzygać się chce, a wysiąść nie można*[45].

A także popularne rymowanki (wyliczanki), np.:

> *Za Lenina – strzelanina, za Stalina – dyscyplina,*
> *Za Bieruta – Nowa Huta, za Ochaba – była laba (kawał schaba),*
> *Za Gomułki – puste półki, a za Gierka – schab i nerka* [w wariantach *tłuste żeberka*/ *brudna ścierka*/ *nadziei iskierka*].
>
> *Za Bieruta Nowa Huta,*
> *Za Ochaba była laba,*
> *Za Gomułki puste półki,*
> *Zbrakło mięska oraz serka*
> *i zabrakło wujka Gierka.*
> *Pomożecie, pomożemy,*
> *Tylko wpierw się pośmiejemy!*

W każdym z tych tekstów pojawia się jakiś „znak czasu", odniesienie do wydarzeń, które zapadły w pamięć obywateli PRL-u i które utrwaliła polszczyzna. Dla lat 70., czasu sprawowania władzy przez Edwarda Gierka, to *schab* i *nerka*, co przywołuje głębokie podziały społeczne, których miarą był dostęp do lepszej żywności; *brudna ścierka* – odsyła do brudu i konieczności jego uprzątnięcia; *tłuste żeberka* i *nadziei iskierka* – entuzjazm propagandowy ludzi władzy, ale i rzeczywiste doświadczenia tych, którym zaczęło się żyć lepiej. Do kontekstów związanych z dojściem Gierka do władzy nawiązuje formuła *Pomożecie? Pomożemy!*[46], a do jego „odejścia" – *zbrakło mięska oraz serka i zabrakło*

[45] Zob. www.kuriergarwolinski.pl/forum/index.php?topic=1458.5;wap2 [dostęp: 10.10.2015].

[46] Chodzi o spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza ze stoczniowcami 25 stycznia 1971 r., gdy Gierek postawił zebranym robotnikom pytanie „Pomożecie?". Jak pisze Jerzy Eisler: „W tym miejscu nastąpiła jedna z największych mistyfikacji i manipulacji w całej historii PRL. Powszechnie bowiem uważa się, że na to pytanie zebrani odpowiedzieli chóralnym: »Pomożemy!« […] Tymczasem w rzeczywistości nic takiego nie miało miejsca, o czym dzisiaj można się przekonać, oglądając archiwalny film z tego spotkania i słuchając nagrania magnetofonowego. Po pytaniu Gierka rozległy się tylko umiarkowane oklaski, ale środki masowego przekazu niemal

wujka Gierka. Z tym I sekretarzem KC PZPR kojarzą się też *masło, serek, szynka, pasztecik*[47], których albo jest pod dostatkiem, albo ich brakuje. A Gierek postanowił władzę utrzymywać za pomocą konsumpcji. I tak na początku lat 70. można było usłyszeć:

Za Bieruta strzelanina,
za Gomułki suche bułki,
dzisiaj mamy chleb i serek,
niech nam żyje Edward Gierek.
Mamy masło, mamy serek,
niech nam żyje Ed O'Gierek.

Ale już w 1976 r. (po załamaniu się boomu gospodarczego i wydarzeniach radomskich):

Nie lubimy wujka Gierka,
Nie dał szynki ni plasterka,
Tylko serek i pasztecik,
Podpalimy komitecik,
Raz, dwa, trzy,
Po zapałki idziesz ty!
Miska, miska, salaterka,
nie lubimy wujka Gierka.
Jak ukradnie nam kotlecik,
podpalimy komitecik.

Po odsunięciu Edwarda Gierka od władzy (6 września 1980 r.) żartowano:

---

od razu starały się zdyskontować propagandowo podróż Gierka na Wybrzeże" [Eisler 2014: 158–159]. Zob. też komentarz do spotkania ze stoczniowcami Antoniego Dudka [2011]. Jerzy Bralczyk podobnie opisuje to wydarzenie: „W rzeczywistości odpowiedź nie była taka ogłuszająca, na upartego niektórzy i tak mogą uważać, że była ustawiona – ale ważne, jak ją zapamiętaliśmy" [Bralczyk 2007: 325].

[47] W PRL-u wielokrotnie powracał problem tzw. mięsnej racji stanu. Jacek Kuroń i Jacek Żakowski pisali: „Polityczna rola szynki wzmocniła się znakomicie, kiedy podwyżka cen mięsa doprowadziła do obalenia Gomułki. Gierek był już niewolnikiem mięsa. W roku 1976, przy pierwszej próbie podwyższenia jego ceny, zachwiał się cały gierkowski porządek. A w roku 1980 sygnałem do strajków była podwyżka cen wyrobów garmażeryjnych, bo cen mięsa nie odważono się podnieść. Jak mówił stary robotnik: »Przed wojną był problem chleba, a teraz jest problem do chleba«, czyli kiełbasy […]" [NKJP: Kuroń, Żakowski 1995].

Nie ma mięsa, nie ma serka,
wyrzucili z partii Gierka.
Raz, dwa, trzy,
sekretarzem będziesz ty!

Ale najsilniej w polszczyźnie utrwaliła się wyliczanka:

Chcesz cukierka – idź do Gierka,
Gierek ma, to ci da.

Cukierek, który na zasadzie współbrzmienia (choć nie tylko) skojarzono z nazwiskiem Gierka, jest synonimem czegoś przyjemnego, czym towarzysz Gierek – jak wujek dzieciom – może „słodzić życie" obywatelom. Warianty tekstu zdradzają ocenę tego rozdawnictwa: *Gierek g(ł)upi, to ci kupi*. Po zdjęciu Gierka ze stanowiska i oskarżeniu go o zawłaszczanie państwowego majątku (życie w luksusie, wyjazdy żony do fryzjera w Paryżu), mówiono już *Gierek ma, to ci kopa w d… da i pa pa*[48]. Tak na marginesie, w kabarecie Olgi Lipińskiej[49] często można było usłyszeć oddające zdecydowanie bardziej życiowe postawy słowa: *Misiek, chcesz cukierka? To se kup!*

3.3. Lata 70. XX w. to w Polsce *czasy Gierka*, *okres gierkowski*, *epoka* i *era Gierka*, *epoka towarzysza Edwarda*, *epoka Edwarda Wspaniałego* [Dziadul 2010]. Polszczyzna dysponuje również nazwami: *dekada gierkowska*, *dekada Gierka* (z gr. *dekádos* 'dziesiątek')[50]. *Dekada Gierka* bywa w sposób znaczący i z różnych perspektyw dookreślana.

Pozytywny charakter ma wyrażenie *złota dekada* (też: *złote czasy Gierka*, *złote lata PRL-u*), którego używano głównie w odniesieniu do rolnictwa, mieszkalnictwa (w latach 70. wybudowano blisko trzy miliony mieszkań), nauki, kultury i sportu:

To były piękne lata 70-te. gdzie magnetofon tonette wspólnie z bratem kupiłem na raty aby nagrywać… ..właśnie laskowika …smolenia itd..oraz i henrixa..

---

[48] Rozczarowanie wydarzeniami lat 80., wprowadzonym przez generała Jaruzelskiego stanem wojennym i permanentnym brakiem wszystkiego przyniosło refleksję: *Wracaj Edek do koryta, lepszy złodziej niż bandyta*.

[49] Program telewizyjny Olgi Lipińskiej pt. *Właśnie leci kabarecik* był emitowany w latach 1974–1977.

[50] Edward Gierek objął stanowisko I sekretarza KC PZPR w grudniu 1970 r. (po stłumieniu strajków na Wybrzeżu).

roling st. drodzy internauci sam laskowik jest w/g mnie jest słaby siła jego polegała na grupie właśnie ze smoleniem. schubertem i dyregentem bandu poznańskiego i tamtych czasów gierkowskich / 70 lata złota dekada dla rolnictwa, mieszkalnictwa, pracy i właśnie długich nocy w opolu[51].

Dekada sukcesu również nawiązuje do nazwanego *gierkowskim przyspieszeniem* cudu gospodarczego, tj. okresu, w którym PRL rozwijał się szybciej, niż to miało miejsce wcześniej czy później w jego dziejach:

Zastanawiające jest tylko dlaczego pokolenie nazwane „solidarnościowym" w swoich preferencjach jest najmniej „solidarnościowe", ale to po trosze kwestia arbitralnych nazw, a być może jest ono bardziej niż inne pokolenia rozszczepione i znacząca jego część przeniosła swoje sympatie i afiliacje z gierkowskiej dekady sukcesu (która dla wielu była okresem osobistych sukcesów) przez następne dekady [NKJP: Raciborski 1997].

Skojarzenia z luksusem przywołuje *bananowa dekada*, albowiem „już niespełna rok po objęciu władzy przez Gierka, przed Bożym Narodzeniem 1971 roku w Polsce pojawiły się nie widziane tu od 1939 roku banany" [Dudek 2011]. Zabrakło ich ponownie w epoce generała Jaruzelskiego, o czym część Polaków nadal pamięta:

Moje dzieciństwo przypadło na ponure lata Jaruzelskiego. Na Gierka i jego banany się nie załapałem [NKJP: Surmiak-Domańska 2007].

Warto w tym miejscu przypomnieć, że pod koniec lat 60. banany też były symbolem luksusu, którego udziałowcami miała być *bananowa młodzież*, tj. dzieci działaczy partyjnych i państwowych (a więc mające posiadać dostęp do towarów deficytowych) oskarżane przez władze państwowe o sprowokowanie wydarzeń marcowych w 1968 r.[52]

Z dobrobytem kojarzy się również określenie *tłusta dekada*. Wpisana jest jednak weń zapowiedź nadchodzących lat chudych, co wykorzystał Kazimierz Pytko [2014], autor reportażu *Dekada Gierka. Chudy finał tłustej dekady*.

Od momentu ukazania się drukiem wywiadu, jaki z Edwardem Gierkiem przeprowadził Janusz Rolicki [1990a], lat 70. dotyczy także określenie *przerwana*

[51] Wypowiedź internauty o nicku „rocznik 50" (zapis oryginalny) [NKJP: http://rozmowy.onet.pl/1,34,8,2271030,0,621741,0,for.html, dostęp: 10.10.2015].

[52] Zob. www.marzec1968.pl/m68/slowniczek/6934,Slowniczek.html [dostęp: 10.10.2015].

dekada, które sugeruje gwałtowne wstrzymanie dotychczasowych działań oraz to, że ktoś lub coś przeszkodziło w ich realizacji.

Z perspektywy czasu oceniono lata 70. jako *dekadę nadziei*, *iluzji*, *wielkiego rozczarowania* [Rolicki 2002] i *złudzeń* [Dudek 2008: 115].

3.4. Określenia te dokumentują, oprócz oceny, przeobrażenia epoki Edwarda Gierka. Połowa lat 70. to już pierwsze problemy (kartki na cukier, reglamentacja wielu towarów), zaś schyłek to głęboki kryzys gospodarczy. Polszczyzna utrwala te zmiany. Mówiąc o dekadzie Gierka, wyróżnia się takie jej fazy, jak:

– *wczesny Gierek*[53] (lata 1971–1975), inaczej *pierwsze pięciolecie gierkowskiej dekady*, *początek gierkowskiej dekady*, *Gierek wschodzący* i *Gierek w rozkwicie*,

– *późny Gierek*[54] (lata 1976–1980), w ramach której wyróżniano niekiedy fazę *Gierek schyłkowy* (1978–1980).

Określeń tych używa się w odniesieniu do segmentów temporalnych oraz artefaktów, które są tak rozpoznawalne, że natychmiast przywołują konkretne obrazy. Stąd czytelność ogłoszenia:

> *Tanio oddam* [!] *meble „późny Gierek”.*
>
> *Moje wymagania to jakiś apartament (sypialnia, kuchnia, łazienka) wykończona w stylu „wczesne lata 80-te w polskim budownictwie” lub „późny Gierek”*[55].

Gierek stał się synonimem nowoczesności i wzorowanego na zachodni stylu życia. Kojarzył się z *Coca-Colą*, towarami z *Pewexu* (inaczej *Giwexu*, od słów *Gierek* i *Pewex*), produkowanym na włoskiej licencji *małym fiatem* (nazywanym też *volkswagierkiem*[56]), radzieckimi kolorowymi telewizorami marki „Rubin”, produkowanymi masowo meblościankami, osiedlami mieszkaniowymi z tzw. wielkiej płyty:

---

[53] W NKJP odnotowano 36 użyć tej frazy; łączono ją zwykle z takimi nadrzędnikami, jak: *epoka*, *czas*(*y*), *standard*, *atmosfera*, *meble*/*meblościanka*.

[54] W NKJP odnotowano 36 użyć tej frazy; łączono ją zwykle z takimi nadrzędnikami, jak: *czas*(*y*), *epoka*, *era*, *okres*, *styl* oraz w wyrażeniach *za późnego Gierka*, *w czasach późnego Gierka*.

[55] Zob. www.cro.pl/forum/viewtopic.php?t=610&sid=da6be46c6257310df05839ac273fdfdb [dostęp: 10.10.2015].

[56] W latach 70. XX w. rozpoczęto w Polsce produkcję „Fiata 126p”, żartobliwie nazywanego z racji swej wielkości *maluchem*. Chociaż był kupowany na przyznawane przez ekipę Gierka talony, miał być (podobnie jak volkswagen) samochodem dla każdej przeciętnej rodziny, stąd nazwa *volkswagierek* [zob. Zblewski 2000].

Dzień na Służewcu Przemysłowym Tysiąclatka stała prawie na środku, choć jeszcze po naszej stronie Lotników. Naszej, to znaczy tej, po której kłuły niebo szare, punktowe wieżowce, zwane „gomułkówkami". Naprzeciwko, po drugiej stronie Lotników, rozciągało się osiedle „gierkówek". Gierkowskie wieżowce przy Smoluchowskiego i dalej to były przeważnie dziesięcioklatkowce. Więc mieszkano tam na przykład pod numerem 765. „Gierkówki" charakteryzował „podwyższony" standard, to znaczy oddzielna ubikacja i większa liczba „izb". W „gierkówkach" mieszkali przeważnie „zamożni", co objawiało się między innymi posiadaniem kafelków w łazience i nad zlewem w kuchni i spędzaniem wakacji w Złotych Piaskach lub nad Balatonem. Podział na „gierkówki" i „gomułkówki" był ważnym podziałem społecznym. O ile większość mieszkańców „gomułkówek" stanowili robotnicy, tyle do „gierkówek" wprowadzali się przeważnie pracownicy MSW, Ministerstwa Sprawiedliwości Wojska [NKJP: Rakusa 2008].

Od nazwiska Edwarda Gierka urobiono potoczne nazwy osiedli i budynków, np. *gierkowszczyzną* nazwano osiedle willowe w Katowicach w okolicach słynnej Wieży Spadochronowej, na którym mieszkał Edward Gierek[57], *gierkówką* – willę w okolicach Spały (we wsi Konewka), rezydencję wypoczynkową I sekretarza KC PZPR[58], a także drogę szybkiego ruchu łączącą Warszawę z Katowicami[59].

Polszczyzna zna również *gierkowską sobotę* (tj. *wolną sobotę* [SWJP Dun; USJP Dub]), bowiem to właśnie na początku lat 70. zaczęto wprowadzać 5-dniowy tydzień pracy. Początkowo wolne od pracy były dwie soboty w roku, pod koniec dekady – wszystkie.

Gierek to także marnotrawstwo i bylejakość:

Mieszkam w bloku typu „późny Gierek" – podobno budowali go praktykanci z pobliskiej szkoły budowlanej, ale mniejsza… kiedyś wymieniałem podłogę z bardzo stylowych (różne odcienie) płytek PCV na nowoczesne panele MDF. Pomijam fakt, że po zerwaniu tychże płytek trzeba było wyrównać podłogę wylewką, której poszło na 3 pokoje ok. pół tony. Najlepsze było, jak odrywałem listwy przypodłogowe – były przybite tak długimi gwoździami, że byłem pewien, że sięgały do mieszkania poniżej. A po oderwaniu tychże listew znalazłem zwinięte spodnie (które zapewne posłużyły jako wypełnienie przestrzeni na łączeniu podłogi ze

[57] Zob. http://luciabloxitalia.blox.pl/2013/07/Secesyjne-Katowice-i-nie-tylko-niestety.html [dostęp: 10.10.2015].

[58] Zob. www.wiadomosci24.pl/artykul/gierkowska_rezydencja_pod_spala_to_dzis_ruina_10194.html [dostęp: 10.10.2015].

[59] Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Gierk%C3%B3wka [dostęp: 10.10.2015].

ścianą), pół rolki papy dachowej i mnóstwo jakiegoś innego badziewia, które upchano i zalepiono tynkiem[60].

[O dźwigu osobowym] *Typ: późny Gierek. Ten typ dźwigów osobowych nadaje się doskonale dla miłośników mocnych wrażeń. Mosiężne drzwi z szybką szerokości 20 centymetrów, których w razie awarii windy na półpiętrze nie da się nawet ruszyć, szczególnie polecane są dla osób z klaustrofobią. Dźwig tego typu nie nadaje się jednak dla osób wrażliwych na hałas, za to idealnie sprawdza się tam, gdzie zamieszkuje wiele osób starszych lekko niedosłyszących*[61].

Kojarzenie różnych obiektów (budynków, osiedli mieszkalnych, dróg, marek samochodów itp.) z osobą Edwarda Gierka jako głównego konstruktora polskiej rzeczywistości tego okresu stanowi podstawę metonimicznego odwzorowania. Metonimia to sposób myślenia o świecie, a nie tylko mówienia o nim [Lakoff 1987/2011: 75–78; Evans 2007/2009: 74]. Zdaniem Zoltána Kövecsesa [2011: 165] metonimia jest w tej samej mierze zjawiskiem poznawczym, co kulturowym. A kulturowym kontekstem lat 70. XX w. w PRL-u jest postać I sekretarza KC PZPR i prowadzona przezeń polityka.

3.5. Jak jeszcze ta dekada zapisała się w polszczyźnie? Wydaje się, że dobrym tropem jest prześledzenie: 1) łączliwości przymiotników *gierkowski* i *gierkowy*; 2) wyrażenia porównawczego *jak za Gierka*; 3) tego, co dziś jest postrzegane jako coś *à la Gierek*.

3.5.1. Przegląd materiałów zgromadzonych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego przynosi następujące połączenia z przymiotnikiem *gierkowski* i *gierkowy*:

a) określenia odnoszące się do czasu sprawowania władzy przez Edwarda Gierka (1970–1980): *gierkowska epoka* (m.in. *la belle epoque*, *epoka prosperity*, *epoka sukcesu*), *dekada* (m.in. *dekada sukcesu*, *dekada kupionego dobrobytu*); *gierkowskie czasy* (m.in. *dobre gierkowskie czasy*, *czasy gierkowskiej epoki prosperity*, *czasy gierkowskiej odwilży*, *gomułkowskie czasy to był czysty Gombrowicz*, *gierkowskie – Mrożek, a jaruzelskie – Kafka*); *gierkowskie lata* (m.in. *tłuste lata*, *lata kulturalnego zastoju*), *gierkowskie dni*; *gierkowski okres* (m.in. *okres gierkowskiej liberalizacji*); *gierkowska era*, *gierkowska faza* oraz *złoty wiek* (we frazie *mit gierkowskiego złotego wieku*);

[60] Zob. www.joemonster.org/phorum/read.php?f=3&i=749232&t=749232&page=2 [dostęp: 10.10.2015].

[61] Zob. www.skyscrapercity.com/archive/index.php/index.php?t-215587.html [dostęp: 10.10.2015].

b) związane ze sprawowaniem władzy:
- *gierkowskie hasła przewodnie* (np. *Partia kieruje, rząd rządzi*[62], *Naród z partią, partia z narodem*[63]),
- *gierkowski styl*; *gierkowski liberalizm* (też *quazi-liberalizm*), *półtotalizm*; *reżim*, *totalitaryzm co-daj-Boże*; *gierkowska metoda sprawowania władzy*, tj. nietrzymania wszystkiego twardą ręką i polegania na współpracownikach, nazywanych *gierkowską ekipą*,
- *gierkowska propaganda sukcesu*[64],
- *wiece gierkowskie*, tj. służące „spontanicznemu" wyrażeniu poparcia dla I sekretarza:

Dobre były [wiece] *gierkowskie, zwłaszcza w Katowicach. Ludzie krzyczeli Gie-rek-par-tia, par-tia-Gie-rek, na-ród-par-tia. Takie wiece są dobre. Natomiast spontaniczne, na których nie wiadomo, co się stanie, są do luftu* [NKJP: Torańska 1997];

c) związane z polityką zagraniczną i wewnętrzną:
- *gierkowskie otwarcie Polski na Zachód* – w latach 70. dokonało się szersze otwarcie Polski na kontakty z państwami Europy Zachodniej, ale równocześnie do polskiej konstytucji został wprowadzony zapis o szczególnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, prowadzący do dalszego ograniczania suwerenności Polski, a opozycja była eliminowana m.in. przez aresztowanie działaczy strajkowych z 1970 r. pod zarzutami kryminalnymi,
- *gierkowskie reformy* – najczęściej przywoływana to reforma administracyjna z 1975 r., która miała na celu centralizację i zniszczenie więzi regionalnych;

---

[62] Z przemówienia Edwarda Gierka na VIII Plenum KC PZPR 7 lutego 1971 r.

[63] Hasło nawiązuje do słów Stanisława Augusta Poniatowskiego *Król z narodem, naród z królem* [zob. Bralczyk 2007: 304].

[64] Wyrażenie *propaganda sukcesu* weszło na stałe do polskiego słownictwa. Jak podaje USJP Dub, dotyczy 'propagandy komunistycznej w Polsce lat siedemdziesiątych, polegającej na stwarzaniu wrażenia rozkwitu ekonomicznego i politycznego, wyolbrzymiającej osiągnięcia gospodarcze i polityczne kraju'. Elementem manipulacji było minimalizowanie problemów i zrzucanie odpowiedzialności za nie na poprzednią ekipę, klęski żywiołowe, wrogie siły itp. W słowniku wydanym pod red. Bogusława Dunaja [SWJP Dun] nie odnotowano tego frazeologizmu, ale pod hasłem głównym *propaganda* zapisano, sygnowane jako znaczenie 2., pot. 'pogardliwie, z niechęcią, o tekście, programie itp. realizującym takie cele [tj. służące ukształtowaniu korzystnych dla siebie postaw], zwłaszcza manipulatorskim, kłamliwym'.

d) dotyczące gospodarki i ekonomii:
- *gierkowska Polska* to *druga Polska*[65], która *dzięki mocnej gospodarce, chciała zdobyć silną pozycję we wschodnim bloku* [Rolicki 2002] i stać się *wyspą wolności i szczęścia w morzu komunizmu* [NKJP: Michnik, Tischner, Żakowski 1995]. Jej projekt był realizowany za *gierkowskie zachodnie kredyty* i *pożyczki*. A wszystko po to, *Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej* (z przemówienia na XI Plenum KC PZPR 4 września 1971 r.)[66],
- *gierkowska prosperita*, *gierkowski boom gospodarczy*,
- *gierkowskie zmiany* i *gierkowskie unowocześnianie Polski* – zmiana ustroju gospodarczego z rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolniczy,
- *gierkowskie inwestycje* (*gierkowskie kolosy, fabryki gierkowskie*, *gierkowska gigantomania*)[67],
- *gierkowskie osiedla, bloki, blokowiska*, *gierkowskie klocki z wielkiej płyty*, *gierkowskie mieszkania* – w tym czasie wybudowano w Polsce blisko trzy miliony mieszkań.

3.5.2. Wyrażenie porównawcze *jak za Gierka* dotyczy współczesności, ale przywołuje doświadczenia dekady lat 70.

W języku polityki zwykle służy dyskredytowaniu i ośmieszaniu przeciwnika, np. o działaniach Platformy Obywatelskiej podczas wyborów do Sejmu w 2015 r. prawicowa opozycja mówiła: *propaganda jak za Gierka*; *propaganda rządu Donalda Tuska jak za Gierka*; *sukcesy* [ekipy Tuska] *jak za Gierka*; o sposobie prowadzenia polityki gospodarczej: *gospodarka może się rozkraczyć jak za Gierka*; nietrafionych inwestycjach: *absurd jak za Gierka – wielki węzeł* [komunikacyjny] *prowadzi donikąd*; kredytowaniu gospodarki przez zachodni kapitał i zadłużania państwa: *dług publiczny za rządów Tuska rośnie jak za Gierka* oraz legendarne *kolejki jak za Gierka* teraz *po unijne dofinansowanie*.

Ironicznie mówi się o *luksusie jak za Gierka*, tj. odbiegającym od obecnych standardów, a także o *wczasach jak za Gierka*:

---

[65] *Druga Polska* to hasło, które miało wywołać entuzjazm i zaufanie społeczne dla wielkich inwestycji tego okresu. Korespondowało z używanym przez I sekretarza KC PZPR powiedzeniem *Druga Polska ma być jak druga Japonia*.

[66] Formuła ta, jako zgrabniejsza i bardziej nadająca się na hasło propagandowe, ustaliła się później. Edward Gierek bowiem wygłosił zdanie brzmiące nieco inaczej, tj. *Aby Polska rosła w siłę, a życie jej obywateli było bardziej dostatnie* [Bralczyk 2007: 11].

[67] W latach 70. wybudowano przeszło 300 wielkich zakładów przemysłowych, m.in. Hutę Katowice, Port Północny, Fabrykę Samochodów Małolitrażowych, Bełchatów, rafinerie w Gdańsku i Płocku. Powstały nowe kopalnie, elektrownie, cementownie, fabryki domów. Warszawa otrzymała Dworzec Centralny i Wisłostradę. Zakupiono zagraniczne licencje, np. na produkcję *małego fiata*, ciągnika „Ferguson", sprzętu elektronicznego.

> Wczasy jak za Gierka. […] Na początek „turnusu" pan Tomasz Ronek obskoczył ze śrubokrętem i naprawił wszystkie, poza jednym sprawnym, gniazdka elektryczne w domku nr 674. Przywiózł też krzesła turystyczne, no i kilka dywanów, by mu nogi tych krzeseł nie wpadały w szpary między deskami tarasu. Siedzi teraz na tarasie i obserwuje, jak pracownik ośrodka przewozi na taczce, z domku do domku, lodówki firmy Polar. Jest takie miejsce, zaledwie kilkanaście kilometrów od Łodzi, gdzie można spędzić urlop niczym za Gierka, ba, za Gomułki nawet! Dokoła unosi się zapach lasu zmieszany z wonią zbutwiałych drewnianych domków. Na tarasach suszą się ręczniki, w oknach wiszą koronkowe firanki, a na imitującym drewnianą podłogę linoleum stoją skrzypiące tapczany[68].

Odwołanie do lat 70. XX w. przywołuje również pozytywne skojarzenia, co ta sama opozycja prawicowa wykorzystała, deklarując podczas kampanii wyborczej, że po dojściu przez nią do władzy *Będzie 300 tysięcy mieszkań w rok. Jak za Gierka*[69]. Bo Polak – jak za Gierka – potrafi! „Jak za Gierka" okazało się także doskonałym hasłem reklamowym linii polskich wędlin produkowanych zgodnie z recepturą z lat 70., tj. w całości z mięsa (!). Szynka, baleron serdelki, przypominają „stare, dobre czasy"[70].

3.5.3. Mamy też modę na PRL i falę popularności *barów mlecznych i restauracji à la Gierek, przypominających klimatem (nazwa, wystrój, menu, forma obsługi), a przede wszystkim dostępną ceną Peerel. Tęsknimy za beztroskim życiem à la Gierek*, tj. pozbawionym lęku o utratę pracy i środków do życia. Korzystamy z *kredyt*ów *à la Gierek*, tj. kredytów walutowych. Skojarzenie tego produktu bankowego z osobą I sekretarza wykorzystał mBank, proponując młodym małżeństwom: *Gierek wziął kredyt w walucie, wy też możecie*. Trudno określić, jakimi motywami kierowali się autorzy tej reklamy. Czy chodziło o to, że za młode małżeństwa kredyt też będzie spłacał cały naród, i to przez kilka pokoleń, czy o to, że ten kredyt jednak może zostać spłacony. W końcu *bankructwo à la Gierek* to bankructwo będące skutkiem zaciągniętych kredytów.

---

[68] Zob. www.expressilustrowany.pl/artykul/837539,wczasy-jak-za-gierka-chcielibyscie-na-takie-pojechac,id,t.html [dostęp: 10.07.2016].

[69] Z przemówienia Jarosława Kaczyńskiego na spotkaniu z mieszkańcami Ursynowa, zob. „Gazeta Wyborcza" 07.10.2013.

[70] Zob. http://agro-handel.com.pl/index.php/pl/wedliny.html [dostęp 17.08.2016].

* * *

Można uznać, że w świadomości Polaków lata 70. XX w. są okresem niejednoznacznym. Przez część z nich są postrzegane jako okres ożywienia gospodarczego, wyższych standardów życia, przejmowania zachodnich wzorów kultury czy rozwiązań technicznych. Dla innych to okres stabilizacji, bezpieczeństwa socjalnego i lepszego życia, a towarzysz Edward Gierek to wzór patrioty:

> […] *i z czym do tej Unii… z rolnictwem… z gospodarką… mamią tylko ludzi, a ludzie w to wierzą… rząd solidarnościowy… inni nie lepsi… panie, ja za Gierka to sobie mogłam pozwolić na to i tamto, i jeszcze odłożyłam, a teraz z czego mam odłożyć? z czego?… zaraz się rozejdzie, ani nawet połowy miesiąca nie ma, a już w kieszeni pusto…* [NKJP: Shuty 2005].

> *Panie, za Gierka to było dobrze, kredyty dawoł i można było postawić na rozwój, a teroz ten Barcerowicz nic, ino woło, że nie do* [NKJP: Śliwiński 2007].

> *Mówią, że Gierek komunista a dla mnie to był Kazimierz Wielki* […] *Na wszystko były kredyty. Człowiek się rozwijał, z obory przeszłem na ciągnik, z ciągnika na kombajn* [*Pieniądze to nie wszystko* (2001), reż. Juliusz Machulski; kwestia bezrobotnego Bogumiła Maślanki, pracownika byłego PGR-u].

> Tego ekonomicznego patriotę Polski sponiewierano i pozbawiono nawet emerytury. Otrzymywał ją za górniczą pracę z obcych państw (Francji i Belgii). To jest plama Polski. To wypada jakoś naprawić i upamiętnić postać tego wybitnego polityka lewicy i Polski. Nawet prof. Andrzej Paczkowski podaje, że w dekadzie Gierka stopa życiowa w Polsce wzrosła o 50 procent [Dajek 2016: 193].

Inna grupa Polaków kojarzy z tym okresem działania pozorne, służące wyciszeniu nastrojów społecznych – *bigosowy*, czyli polski, *socjalizm* wzorowany na rozwiązaniach węgierskich (czyli na *socjalizmie gulaszowym*), który łączył planową gospodarkę komunistyczną z grą wolnorynkową [Zaremba 2003; zob. też: NKJP: Zaremba 2001].

Jest też grupa, która nie zapomniała, że:

> Do 5 września 1980 roku Edward Gierek bez wątpienia stał tam, gdzie ZOMO, SB, wojsko i wszystko, na czym opierała się PRL. Ale ani w tym momencie, ani wcześniej – poza czerwcem 1976 roku – nie użył tych sił do ostrego rozprawienia się z opozycją. O Radomiu i Ursusie można powiedzieć: bił, ale nie zabijał.

> Jednak trwały procesy polityczne, skazywano robotników, ćwiczono osławione ścieżki zdrowia [Degrejt 2014].

A także ci, zdaniem których „Edward Gierek otworzył nam drzwi do wolności" [Rolicki 1990b: 9].

4.
Strefa czasu historii i tradycji.

W Zwiastowanie i robaczek, i żmija z ziemi zmartwychwstanie. O pewnej różnicy w interpretacji słowiańskiego kalendarza ludowego w kontekście *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*

Podział świata Słowian na wschód i zachód, na dwa kształtujące słowiańską świadomość paradygmaty cywilizacyjne, dwa modele kulturowe, a w konsekwencji dwie słowiańskie mentalności – to przedmiot trwającej od dawna wśród historyków, antropologów i językoznawców dyskusji. Ten fundamentalny i zarazem fascynujący temat zróżnicowania słowiańskich światów kulturowych podejmowali w swoich badaniach tacy uczeni, jak Nikita I. Tołstoj [1963, 1988, 1997b], Riccardo Picchio [1991, 1995], Wiktor M. Żiwow [2002], Jerzy Axer [1995], Sante Graciotti [1998], Aleksander W. Mikołajczak [2000, 2012] czy Izabela Lis-Wielgosz [2013]. Odwoływali się do zróżnicowanych kryteriów (etniczno-językowych, konfesyjnych oraz instytucjonalnych) i odpowiednio do nich używali par określeń typu: *Slavia Wschodnia* i *Zachodnia*, *Slavia Orthodoxa* i *Romana*, *Slavia Łacińska* i *Prawosławna*, *Slavia Christiana* i *Cyrillo-Methodina*, *Latinitas* i *Cyrillianitas*[71].

W związku z tym, że przedmiotem mojego zainteresowania nie jest szczegółowe badanie relacji między tymi terminami, nie omawiam szerzej ich zróżnicowania. Na użytek przedstawianych tu analiz będę używała określeń *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*. Pierwsze dotyczy, najogólniej rzecz ujmując, terenów Polski, Czech, Słowacji, Łużyc, Słowenii i Chorwacji, drugie – Rosji, Ukrainy, Białorusi, Serbii, Macedonii i Bułgarii [Dalewska-Greń 1997]. *Slavia Latina*

[71] Omówienie sposobu użycia i zakresu tych terminów zob. Graciotti [1998], Picchio [1999], Lis-Wielgosz [2013], Mikołajczak, Walczak-Mikołajczakowa [2003], Mikołajczak [2012: 205].

traktuję jako dziedzictwo rzymskiej tradycji świadomie aktualizowane w kulturze europejskiej, *Slavia Orthodoxa* zaś jako „spadek kulturowy" nawiązujący do najstarszej fazy słowiańskiego chrześcijaństwa sprzed ostatecznego rozejścia się dróg Rzymu i Konstantynopola. Obie kategorie obejmują zjawiska identyfikacji cywilizacyjnej, kulturowej i religijnej.

Przyjmując założenie o kulturowym zróżnicowaniu słowiańskiego świata kulturowego, warto w tym miejscu zastanowić się, czy znajduje ono odzwierciedlenie w konceptualizacji wspólnych Słowianom świąt. W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie poddałam szczegółowej analizie materiał językowy (nazwy, kliszowane teksty) oraz „przyjęzykowy" (zapisy wierzeń i praktyk)[72] dotyczący jednego z wielkich wydarzeń kalendarza chrześcijańskiego – święta *Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie/Blagoveščenija* (w Kościele katolickim obchodzonego 25 marca, a w prawosławiu, zgodnie z kalendarzem gregoriańskim, 7 kwietnia). Zostało ono ustanowione prawdopodobnie w V w. n.e. we wschodnim Kościele chrześcijańskim, a od czasów papieża Grzegorza Wielkiego obowiązuje również w Kościele zachodnim (wprowadzono je do liturgii na synodzie w Toledo w 656 r. [zob. SKultChrz 338]). W Zwiastowaniu wyjściowo akcentowano pierwszy akt dzieła zbawienia, tj. zapowiedź narodzin Jezusa. Z czasem zaczęto temu świętu nadawać charakter maryjny, eksponując *pierwszą między niewiastami*, wybraną przez Boga, Tą, za sprawą Której ten akt mógł się dokonać. W Bizancjum i na średniowiecznej Rusi 25 marca rozpoczynał się Nowy Rok[73] [Chrz Enc 851].

---

[72] Analizowane polskie materiały pochodzą ze zbiorów własnych (nagrania terenowe wykonywane w latach 2012–2014 na Podlasiu) oraz gromadzonych w Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne" UMCS [wypisy z XIX- i XX-wiecznych publikacji; zob. wykaz źródeł]. Materiał wschodnio- i południowosłowiański pochodzi z dokumentującej ludowy kalendarz słowiański monografii Tatiany A. Agapkiny *Mifopoetičeskie osnovy slavjanskogo narodnogo kalendara. Vesenne-letnij cykl* [2002] oraz ze słownika *Slavjanskie drevnosti* [Slav Tol 1/182–188, zob. hasło *Blagoveščenie* autorstwa Nikity I. Tolstoja].

[73] Początek roku, odpowiednio do przyjętego systemu, może przypadać w różnych terminach: 1) w stylu Obrzezania (łac. *Circumcisio*) – 1 stycznia (system został wprowadzony za panowania Cezara w 45 r. p.n.e.; nazwa późniejsza, pochodzi z czasów chrześcijańskich); 2) w stylu marcowym – 1 marca (system obowiązywał w republikańskim Rzymie oraz wśród Franków do czasów Pepina Małego, tj. do VIII w.); 3) w stylu Zwiastowania – od 25 marca (Florencja i Piza); 4) w stylu Wielkanocy (od IX w. na terenie Francji); 5) w stylu bizantyjskim – 1 września (Bizancjum, południowe Włochy i Rosja do 1700 r.); 6) w stylu Narodzenia Pańskiego – 25 grudnia (Polska, Państwo Kościelne, Anglia, Niemcy i Czechy – to styl, jakim Kościół posługiwał się najczęściej; został ustalony na zasadzie *a nativitate* 'od narodzenia Pańskiego'); 7) w stylu rewolucyjnym (republikańskim) – 22 września (od proklamacji Republiki w 1792 r. stosowany do 1 stycznia 1806 r. we Francji i w krajach od niej zależnych). W zachodnim Kościele chrześcijańskim stylu Zwiastowania i Narodzenia Pańskiego używano naprzemiennie. W Anglii i jej koloniach do 1752 r. był to początek roku urzędowego [Szymański 2004; Włodarski (red.) 2007].

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Zwiastowanie otwierało kalendarz liturgiczny [Stomma 1981: 85, 119], a od czasów Tertuliana (ok. 160–225 r.) uważano je za dzień stworzenia świata [SKultChrz 338]. Termin Zwiastowania NMP, w zgodzie z ideą nadania ludzkiego wymiaru dziejom Świętej Rodziny, ustalono na dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem. Jednocześnie, jakże znacząco, wpisano je w okres przedchrześcijańskich zwyczajów powitania wiosny[74], przypadających w przełomowym momencie cyklu solarnego, tj. wiosennej równonocy[75].

Punktem wyjścia dla mojej analizy są polskie nazwy dnia Zwiastowania oraz ludowe wierzenia i praktyki z nim związane. Przyjmuję taki porządek analizy, chociaż – zdaniem autorów hasła *Blagoveščenie* opublikowanego w etnolingwistycznym słowniku *Slavjanskie drevnosti* [Slav Tol 1/182–188] – dla Słowian zachodnich święto to nie ma tak wysokiej rangi, jak dla wschodnich i południowych.

1. Polskie kościelne i liturgiczne nazwy obchodzonego przez Kościół katolicki 25 marca święta układają się w dwa szeregi – „Pański" (*Zwiastowanie Pańskie*) oraz „Maryjny" (*Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie*, *Zwiastowanie Bogurodzicy*).

Z podwójnym charakterem tego święta – wcielenia Boga i zapowiedzi Maryi macierzyństwa [PodrEncBibl 2/703] – koresponduje znaczenie czasownika *zwiastować* ‘przekazywać (komu) wieść (o czym)’ (wieść, tj. wiedzę na jakiś temat) [por. etymologiczny związek słowa *wieść* z psł. **věstь* (<**věd-tь*) ‘wiedza; wiadomość, wieść, pogłoska’ Bor SEJP 697] i będący nazwą aktu mowy rzeczownik *zwiastowanie*, który również otwiera miejsce dla członu „o czym" (przedmiot wiadomości) i „komu" (odbiorca wiadomości). W pierwszym wypadku mowa o zwiastowaniu narodzin Bożego Syna – Jezusa (*Zwiastowanie Pańskie*), w drugim – o oznajmieniu przez Archanioła Gabriela Maryi, że *znalazła łaskę u Boga*,

[74] Zajmująca się słowiańskim kalendarzem ludowym Tatiana A. Agapkina [2002: 71] w swoim analitycznym studium porównawczym podkreśla, że w słowiańskim kalendarzu 25 marca to jeden z kilku terminów przełomowych między zimą a wiosną. Zwiastowanie jest początkiem wiosny na Ukrainie, Białorusi i w części Karpat. Dla Słowian rosyjskich i zachodnich takim dniem jest *maslenica* (do momentu przyjęcia chrześcijaństwa obchodzona w dzień równonocy wiosennej jako dzień pojednania z bliźnimi i wybaczania krzywd; w kościele prawosławnym – siedem tygodni przed Wielkanocą) i pierwszy dzień Wielkiego Postu. Na terenie wschodnich Bałkanów oraz w części Karpat wiosna zaczyna się w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu. Równocześnie, sporadycznie u wszystkich Słowian, za przełomowe uważa się pierwsze dni lutego (dni św. św. Trifona, Symeona, Macieja, Kasjana), a także 1 marca.

[75] Od ok. 20 marca następuje astronomiczne zrównanie dnia z nocą. W kalendarzu juliańskim i bizantyjskim termin wiosennego zrównania (*equi noctum*) wyznaczono na 25 marca, dopiero sobór nicejski (w 325 r.) przesunął je na 21 marca.

i że, pozostając dziewicą, ma począć Jezusa, Mesjasza i Zbawiciela (*Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie*) i że porodzi Go Bogu (*Zwiastowanie Bogurodzicy*[76]). Przytoczmy fragment *Ewangelii św. Łukasza*:

> [26] W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, [27] do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. [28] Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą". [29] Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. [30] Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. [31] Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. [32] Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. [33] Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca". [34] Na to Maryja rzekła do anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?". [35] Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. [36] A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. [37] Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego". [38] Na to rzekła Maryja: „Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!". Wtedy odszedł od Niej anioł [Łk 1, 26–38].

Do eksponujących postać Jezusa oficjalnych nazw tego święta należą też *Wcielenie Chrystusa Pana*/*Bożego Syna*[77], tj. Jego poczęcie w ciele i z ciała Maryi (*i wziął ciało z Maryi Dziewicy*) oraz *Wcielenie Słowa*[78] odpowiednio do słów Maryi „niech Mi się stanie według twego słowa!" (*fiat*) [Łk 1, 38] i odnoszonej do Jezusa formuły *a słowo ciałem się stało*.

2. Liturgiczną nazwę *Zwiastowanie* w polskiej kulturze tradycyjnej zastępowano zespołem nazw przymiotnikowych, takich jak *Matki Boskiej Roztwornej* lub krótko *Roztwornej*, *Ożywiającej*, *Zagrzewnej*, *Kwietnej*, *Wiosennej*, *Żabicznej*, *Niedźwiedziej*, *Wygnanej*, *Bolesnej*. Odpowiadają one wiejskiemu, rolniczemu punktowi widzenia i ujawniają powiązanie kultu maryjnego z rocznym cyklem

---

[76] Jerzy Bartmiński w tekście poświęconym roli Matki Boskiej w polskiej tradycji ludowej podkreśla służebną rolę jako matki, co wyraża się w nazwie *Bogu-rodzica*: „Użycie celownika *Bogu* wyraża nie tylko przynależność, ale i podporządkowanie, służebność" [Bartmiński 2004/2009: 191].

[77] Są to nazwy funkcjonujące w obiegu kościelnym, np. *Wcielenie Chrystusa Pana* [Niedziela 2002/14], *Wcielenie Bożego Syna* [Niedziela 2004/12].

[78] Nazwa *Wcielenie Słowa* [zob. Niedziela 2004/12].

wegetacyjnym [Kopeć 1997; Bartmiński 2004/2009: 193–194]. Odwołują się przy tym do wspólnych Słowianom przedchrześcijańskich przekazów kulturowych, tj. wierzeń o zimowej brzemienności ziemi, która wiosną otwiera się i „wypuszcza płód: żyto, kwiaty, wszelką trawę" [Mosz Kul 2/514; zob. też: Giey Mit 154–155][79], oraz zimowego snu natury i jej wiosennego przebudzenia („ziemia, woda, niebo, rośliny, zwierzęta – wszystko się budzi [25 marca] do nowego życia" [Wisła 1891/218; zob. też: K 5 Krak 273]). Brzemienność ziemi i jej zimowy sen to dwa etapy rocznego cyklu znane na terenie całej Słowiańszczyzny.

2.1. W polskiej kulturze Tą, za której sprawą dokonuje się akt swoistego „zmartwychwstania" natury, jest Matka Boża, stąd nazwa dzień *Matki Boskiej Ożywiającej* (od *ożywiać* 'przywrócić komuś lub czemuś życie albo spowodować, że ktoś lub coś zacznie żyć') [ZWAK 1886/3/222; ZWAK 1887/3/49; Cisz Sławk 36; Fran Kal 25].

2.2. W przekonaniu, że to Ona wiosną *roztwiera* 'otwiera' ziemię, 25 marca nazywano dniem *Matki Boskiej Roztwornej/ Rozwornej/ Otwornej* lub krótko *Roztworną* [Wisła 1892/649; Stel Pom 91, 119; Łęga Świec 105; Fran Kal 25; Ogrod Zwycz 117]. Motywacją tej nazwy jest też kaszubskie wierzenie mówiące o tym, że od dnia Zwiastowania mają się otwierać żmijom i żabom pyski „całą zimę zarosłe" [Stel Pom 119; Sych SGKasz 3/58]. Naśladując akt otwarcia, starano się zapewnić urodzaj zbóż przez rozwiązywanie w tym dniu snopów w stodole[80] – wierzono, że „inaczej nie urodzi się" [Fran Kal 26; zob. też: Wisła 1890/107; Stel Pom 118; Fed Biał 171].

2.3. Matka Boża ma także nakazywać słońcu, by mocniej świeciło i ogrzewało glebę na przyjęcie ziarna, stąd nazwa *dzień Matki Boskiej Zagrzewnej* [Łęga Świec 105; Fran Kal 25; Ogrod Zwycz 117].

2.4. W związku z tym, że w tym czasie rusza zamarznięta przez zimę woda[81] (Matka Boska uwalnia ją od lodu), 25 marca otrzymał miano *dnia Matki Bożej Strumiennej/Stromnej* (por. *Na Strěmianną strěmienie puszczają* [NKPP Matka Boska Roztworna 6; zob. też: Stel Pom 91; 118 i 119; Ogrod Zwycz 117]). Warto podkreślić, że na Kaszubach *strëmiń* znaczy 'strumień' oraz 'promień',

---

[79] Brzemiennością ziemi tłumaczy się zakaz jej niepokojenia – orania, wbijania kołków, budowania płotów, rwania trawy – właśnie do dnia Zwiastowania. Uważano, że do tego terminu nawet „upadek człowieka na ziemię wymaga[ł] prośby o przebaczenie" [Giey Mit 155]. Złamanie tego zakazu miało grozić suszą.

[80] Rozwiązywanie węzłów to kulturowy nakaz otwarcia. Notowany jest w różnych, uznanych za początkowe, momentach [szerzej zob. Stomma 1981: 24–44].

[81] Z wierzeniami o „otwarciu" wód związana jest obserwacja pojawiającej się mgły (*Na Zwiastowanie, kiedy mgła w zaranie, chociaż słonko jasne wschodzi, znak niechybnej to powodzi* [NKPP Matka Boska Roztworna 8]).

a *strëmanni* w znaczeniu rzeczownikowym to 'marzec', czyli miesiąc, w którym strumienie pod lodem puszczają, a *od sloneška šlë strëmeńe* [Sych SGKasz 5/179].

2.5. Przejrzystą jest nazwa *dzień Matki Boskiej Kwietnej*. Jej motywacją jest pojawianie się w tym czasie pierwszych kwiatowych zwiastunów wiosny. W jednej z popularnych pieśni wierni zwracają się do Bożej Rodzicielki słowami:

Matko Boska Kwietna,
Która wiosnę niesiesz światu.
Matko Boska Strumienna,
Co jaskółkom każesz latać.
Matko Boska Roztworna,
Co otwierasz pąki kwiatów.
Gdzie mam tej jedynej szukać,
Do jakich drzwi mam pukać [SzT Lublin 2013].

2.6. Wiosenne słońce budzi uśpione zimą zwierzęta. Zgodnie z polskimi wierzeniami ludowymi swój okresowy doroczny sen mają przerywać niedźwiedzie (*Na Zwiastowanie niedźwiedź wstanie* [Kiersnowski 1990]), jaskółki (por. przysłowia: *Na Maryi Zwiastowanie jaskółka ze snu powstanie* [NKPP Matka Boska Roztworna 5]; *Na Matkę Boską Roztworną rzuca jaskółka swą topiel jeziorną* [NKPP Matka Boska Roztworna 5])[82], owady (muchy[83], komary, pszczoły[84]) oraz robaki [ZWAK 1886/3/222; ZWAK 1887/3/49; Cisz Sław 36], „uśpione na zimę owady i zwierzęta", które Matka Boża ma w dniu swego patronatu „wypuszczać" z ziemi [Kul Wiel 3/534]. Tę ostatnią obserwację utrwaliło przysłowie *W Zwiastowanie*

[82] Wedle niektórych polskich wierzeń ludowych jaskółki nie odlatują na zimę, lecz spędzają ją pod lodem zamarzniętych wód. Mówi się więc, że jaskółki *pokazują się* na Zwiastowanie [ZWAK 1886/3/100].

[83] *O, na Zwiastowanie muchy sie ruszajo, to już bedzie jeszcze zimno. Albo przed Zwiastowaniem. Przed Zwiastowaniem muchy sie rzuciły i pszczoły, jeszcze będzie zimno. No i to jest prawidłowo, że tak już jest. Ze jak muchy ruszo sie czy pszczoły przed Zwiastowaniem, to jeszcze lubi być długo zima* [Bart Wąż 36].

[84] Na Pomorzu 25 marca święciło się pszczoły, „bo obudziły się już z zimowego snu", i rozpoczynano prace bartnicze. Uważano też, że ile dni przed Zwiastowaniem „pszczoła wychyla się z ula", tyle dni potem pokutuje [Stel Pom 118, tu podobnie o komarach i robakach]. Moment ich pierwszego poruszenia był obserwowany jako prognozujący ostateczny koniec zimy (*Na ile tygodni przed Zwiastowaniem ruszą pszczoły w pole, a żaby poczną się trzeć, tyle tygodni po Zwiastowaniu będą jeszcze dokuczliwe zimna i spadnie śnieg* [NKPP Matka Boska Roztworna 1a; Stel Pom 118]; podobną wymowę ma przysłowie *Ile dni ciepłych przed Zwiastowaniem Panny Marii, tyle po Zwiastowaniu dni śniegiem i deszczem przeplatanych* [NKPP Matka Boska Roztworna 2]; na ilość wiosennych opadów wskazuje przysłowie *Gdy pszczoły lub żaby poruszają się przed Najświętszej Panny Zwiastowaniem, wiosna będzie mokra* [NKPP Matka Boska Roztworna 1]).

i robaczek, i żmija z ziemi zmartwychwstanie [NKPP Matka Boska Roztworna 13]. Z uwagi na to, że koło 25 marca żaby zaczynają rechotać, nazywano ten dzień świętem *Matki Boskiej Żabicnej/Ziabicnej* [Lud 1931/193].

2.7. Zwiastunami wiosny są również powracające wiosną ptaki, głównie bociany [Wisła 1892/649][85] i pliszki. Z tego powodu na terenach wschodniej Lubelszczyzny 25 marca nazywano *bucianowym świantem* [Bart TLub 18], *dniem* [Góra 1995: 38]. Mówiono, że *Na Zwiastowanie zlatują się bocianie* [NKPP Matka Boska Roztworna 9, tu wariant *Na Zwiastowanie przybywaj, bocianie*], nadto *Na Zwiastowanie bocian na gnieździe stanie* [Bart Wąż 26, zob. też: 29, 245], *Na Zwiastowanie bocian przyleci na śniadanie* [Dudek 2003b: 146], *W święto Zwiastowania pliszka, usiadłszy na skrzydło bocianie, przynosi wiosnę z dalekiego nieba* [NKPP Matka Boska Roztworna 11], „powracający w czasie tym bocian niesie jaskółki na ogonie" [Stel Pom 119; zob. też: Łęga Chełm 194].

W tym dniu na Podlasiu na powitanie tych ptaków wypiekano specjalny rodzaj obrzędowego pieczywa nazywanego *busłowymi łapami* [Góra 1995: 38], *hulopami*, *galopami* [TN UMCS 1692 Wilanowo; Góra 1995: 38]. Były to (postne) drożdżowe bułeczki w kształcie bocianich łap. W niektórych rejonach nadziewano je powidłami, serem albo makiem, a koniuszki ciasta posypywano czarnuszką. W okolicach Bielska Podlaskiego (we wsi Husaki) gospodynie do ciasta wkładały monetę. Dla tego, kto ją znalazł, miało to być wróżbą dostatku [BDKN 2010/3/7]. Jak wspomina Maria Szyszko:

> *Tak. Bo jak ma bocjan przyliec'ec', to hulopy takie pjekli…* […] *c'asto, normalne c'asto, ale to już leto już dz'e tak, o, jak, to drabine postawjo, drabino na gniazdo zanioso te hulope* [TN UMCS 1692 Wilanowo].

Inną praktyką było wynoszenie bułek na podwórze i wznoszenie ich ku górze z okrzykiem *Buseł* albo *Busioł, busioł, tut busłowa łapka, tut twoja chatka*. Przywoływano ptaki słowami:

> *Busieł, busieł, na łapy,*
> *Polubisz toj chaty.*
> *Daj, Boże, żeby na drugi rok dożdaty* [BDKN 2010/3/7].

[85] Ich przylot łączono także z innymi niż Zwiastowanie terminami, tj. dniami św. św. Heleny (2 marca), Kazimierza (4 marca), Cyryla (18 marca), Józefa (19 marca). 25 marca to tradycyjny termin powrotu bocianów przede wszystkim na terenach zamieszkanych przez narodowość ukraińską, np. na Podlasiu [Góra 1995: 39].

Wypieki przybierały też kształt skowronków lub miniaturowych narzędzi rolniczych, np. pługów, bron, kos i innych sprzętów gospodarskich, a także zwykłych bułeczek. Miały pobudzić wegetację zbóż, przywołać wiosnę i zabezpieczać pola od gradu [Olędzki 1961: 15; Kowalski 2000: 102; Kubiak, Kubiak 1981; Ziółkowska 1989]. Dawano je dzieciom, wierząc, że po ich zjedzeniu będą zdrowe i będą się dobrze uczyły. Ludowy poeta wspomina:

Piekła matka ciasta przed Zwiastowaniem
Rano dzieliła ciasta:
dla dziewczyn po łydce, żeby szybko latali,
dla brata i taty bronę i sochę na łatwą robotę,
dla bociana holopę na wałecki, żeby szybko latał.

Przylot ptasich zwiastunów wiosny bywał tłumaczony potrzebą pocieszenia przez nie smutnej Matki Bożej, nazywanej w tym kontekście *Bolesną* [Stomma 1981: 119].

2.8. Zwiastowanie – jako otwarcie nowego cyklu, któremu patronuje Najlepsza z Matek – było jednym ze zwyczajowych terminów zapoczątkowania wypuszczenia bydła i trzody chlewnej na pastwiska (*Na Zwiastowanie bydło w polu coś dostanie* [NKPP Matka Boska Roztworna 7]; *głodne bydlę w polu się używi* [Stel Pom 119, zob. też: Wisła 1892/650]). Termin pierwszego wygonu bydła 25 marca utrwaliła zanotowana na Mazurach nazwa *Matka Boska Wygnana* [Stel Pom 119].

3. Zwiastowanie to w polskiej tradycji ludowej nie tylko nadejście wiosny, ale i jeden z terminów uznawanych za początek roku, np. agrarnego. Zalecano, aby w tym dniu rozpocząć, nawet symbolicznie, prace gospodarskie, np. zaorać choćby jedną bruzdę [Wisła 1892/649; Stel Pom 118], siać (zwłaszcza groch [Stel Pom 118]), sadzić rozsadę [Gaj Rozw 99][86], rozsadę kapusty [Stel Pom 118]. Na Pomorzu (Pierwoszyno) zalecano nasadzać drób na jaja, bo *Sztromna* przynosi szczęście [Stel Pom 118].

W niektórych regionach (np. na Kaszubach) to początek okresu, na który godzono służbę[87], oraz termin otwarcia rocznych zobowiązań i rozliczeń [szerzej

[86] W Kaliskiem Kolberg zapisał: „Zwyczaj atoli powszechny mieć chce, ażeby w wigiliją św. Grzegorza pierwszą siano rozsadę, drugą w wigiliją św. Józefa, trzecią w wigiliją Zwiastowania N. Panny Maryi, a ostatnią w Wielki Piątek" [K 23 Kal 78]. W Woli Uhruskiej zalecano sianie rozsady przed Zwiastowaniem: *pered Błahow|iszczenijom to zawsze sijała rozsadu, bo wże po Błahow|iszczeniju jak posijesz, a to robak|i zjidi|at^* [Dudek 2003a: 134].

[87] Na Kaszubach to dzień, w którym wypłacano zasługi służbie dworskiej – w tym dniu godziła się na nowo [Stel Pom 119]. Dla Słowian zachodnich zwyczajowe terminy najmowania służby (pastuchów, owczarzy, oraczy, sadowników), rozliczeń (spłacanie długów i podatków, rat)

zob. Stomma 1981: 90–92]. Jako zapoczątkowujący nowe zbiory i „nowe szczęście", był przedmiotem bacznych obserwacji. Wedle ludowych przekazów, jeżeli woda w tym dniu szybko płynie, niebo po raz pierwszy zagrzmi (pierwszy grzmot), będzie urodzajny rok [Stel Pom 118]. Za niezwykle istotny prognostyk uważano stan pogody, albowiem: *Kiedy dzień Zwiastowania Panny Marii piękny i jasny, pospolicie znaczy i dobry rok* [NKPP Matka Boska Roztworna 4, tu liczne warianty]; *Jasny świt na Zwiastowanie znaczy czasy zdrowe, tanie*; *Na Zwiast.*[owanie] *przed wschodem słońca jasno, dobry urodzaj*; *Jeżeli w dzień Zwiast.*[owania] *przed wschodem słońca pięknie jest, tedy ma żyzny rok być* [ZWAK 1882/3/167].

Ryc. 2. Matka Boska Roztwórna. Obraz malowany na szkle, autor: Włodzimierz Ostoja Lniski, Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach (nr inw. MCh/E-1615). Obraz nagrodzony w Ogólnopolskim konkursie „Rok polski – od Zwiastowania do Zielonych Świąt", Biblioteka Wilkowice, woj. śląskie (2009)

Źródło: http://chojnicemuzeum.pl/index.php?matka-boska-roztworna,100 [dostęp: 10.05.2015].

to właśnie Zwiastowanie, dzień św. św. Wojciecha i Jerzego; dla południowych – przede wszystkim dzień św. Jerzego [Agapkina 2002: 162].

4. Podsumowując dotychczasowe obserwacje, 25 marca jest postrzegany w polskiej kulturze tradycyjnej jako początek wiosny i termin ważny dla wegetacji roślin [Sych SGKasz 3/58]. To dzień radosny, w którym powraca wiosna i życie. To otwarcie, któremu patronuje Najlepsza z Matek. I właśnie taki wizerunek *Matki Bożej Roztwornej* znajdziemy w ludowej ikonografii, w wyobrażeniach Jej jako tej, która otwiera, z kluczami w dłoni, albo – jak na obrazie Włodzimierza Ostoji Lniskiego (ryc. 2) – w otoczeniu wiosennych kwiatów (niezapominajek i tulipanów), z wytryskającą u jej stóp wodą, wychodzącymi z ziemi żabą i robakami oraz żmiją z otwartym pyskiem. Z dłoni Matki Bożej sypią się na ziemię ziarna grochu.

5. 25 marca nie jest na wszystkich terenach Polski postrzegany jednakowo. W Chełmskiem to dzień, w którym „zło tak się rozpanoszyło, że mogło nawet ukrzywdzić samego Pana Jezusa”[88]. To dzień przeklęty, w którym rodzą się diabły, a na ziemię wychodzi diabelski pomiot. Tak właśnie interpretowane jest na tych terenach tytułowe przysłowie: *W Zwiastowanie i robak*[89]*, i żmija z ziemi zmartwychwstanie*[90]. Wychodzących, wedle wierzeń, w tym dniu spod ziemi żmij obawiano się tak bardzo, że podejmowano szereg czynności, aby się przed nimi zabezpieczyć na cały najbliższy rok. Do najbardziej popularnych sposobów należał zakaz tkania [Fed Biał 289].

Graniczność temporalna tego dnia sprzyjała uaktywnianiu się sił złego *sacrum*, w tym czarownic, które władne były w tym czasie odebrać krowom mleko i apetyt. By chronić przed nimi bydło, na Rzeszowszczyźnie w dniu Zwiastowania opierano o drzwi stajni bronę, na progu kładziono siekierę lub pług, a obejście posypywano makiem. Ogólnopolski charakter miał zakaz robienia w tym dniu masła i sera, „bo robaki się wdadzą” [Wisła 1890/107; Fran Kal 26; K 54 RuśK 279; K 55 RuśK 418].

W okolicach Lublina (Mełgiew) w Zwiastowanie obowiązuje *zakaz siejny*, mówi się tam: *W dzień Zwiastowania wstrzymaj się od siania* [DzS Mełgiew 2013].

Generalnie „w tym dniu nie bierze lud żadnej roboty do ręki, bo nic się nie uda; ani gotują, ani też palą, boby ogień się gniewał w tym dniu i nawiedzałby

[88] Za: Stomma [1981: 118], gdzie także wypowiedź jednego z informatorów, według którego „Jak noc i dzień, zrównały się 25 marca siły złych i dobrych mocy. Zło było bardzo silne i dlatego diabeł-Judasz ukrzyżował Pana Jezusa. Dobro jednak zwyciężyło w tej walce równego z równym, zwyciężyła światłość wiekuista i Pan Jezus zmartwychwstał”.

[89] Julian Krzyżanowski w NKPP podaje formę zdrobniałą *robaczek*, co – moim zdaniem – nadaje przysłowiu zdecydowanie mniej groźną wymowę [zob. NKPP Matka Boska Roztworna 13].

[90] W Sanockiem uważa się, że na *Błahowieszczenie* wszystkie węże wychodzą na ziemię, by grzać się w słońcu [K 51 Sa-Kr 5]. W polskiej kulturze ludowej węże postrzegano m.in. jako strzegące podziemnych skarbów. Tym zapewne tłumaczy się odnotowane na Podhalu wierzenie, że ucięta w tym dniu leszczyna „osobliwie biała, ma taką cnotę, iż gdzie są pieniądze lubo skarby zakopane, zawsze pokazuje, nakłaniając się” [Baz Tatr 137].

tego człowieka, któryby go wzniecał" [Lud 1902/376–377], nie wywożą i nie rozrzucają *mierzwy* w polu [Stel Pom 118].

Wedle wierzeń ze wschodniej Polski to w tym dniu mają przychodzić na świat istoty pokraczne, stąd o garbatych i niedorozwiniętych mówiono *w Zwiastowanie rodzony* [Stomma 1981: 118], podobnie „gdy ujrzą kurczę lub gęsię kalékę mówią, że to z *błahowistnego jaja*" [ZWAK 1881/3/146]. Pogłos tego przekonania odnotowano w Sandomierskiem, gdzie uważano, że ten, kto urodził się w uroczystość Zwiastowania, „na pewno był słaby" [Gaj Rozw 139]. Ludwik Stomma natomiast zapisał na terenach wschodniej Polski wierzenie o tym, że ze zniesionego w tym dniu jaja ma narodzić się diabeł lub inna istota niebezpieczna. I w takich kategoriach wykłada sens wykrzyknika *zły, jakby go anioł Gabryjel przyniósł* [Stomma 1981: 118].

Dobrze na tym tle tłumaczy się zakaz podkładania pod kwoki jaj zniesionych w tym dniu. Przestrzegano go w obawie, że *kiloro kurczot bedzie mić dwa dzioby albo krzywy łeb* [Wisła 1902/413], *głowę w miejscu ogona* [MAAE 1902/255]. Mówiono: w *bociunowe świanto – to jak siedziała gęś na jajkach* […] *albo kury, to jus nie kozeli rusać, bo bedu podobne do bociunów* [Bart TLub 18]; *Ne można* […] *kurku deś sadyty na kurczak|i, no to wże ny sad|y, bo wże budut^ czy kaliki, takoje buł|o. Ani jaj|eć z hniazduw ny zbyrali* [Dudek 2003a: 134][91]. Zakaz ten wprawdzie był najsilniej utrwalony na terenach wschodniej Polski, ale notowano go również w Polsce centralnej i zachodniej, co może świadczyć o jego niegdyś powszechnym zasięgu. Był wyjaśniany np. tym, że *sacrum* (a takim jest czas słonecznego przełomu) nie toleruje żadnych form kojarzonej z nieczystością seksualności [Wasilewski 2010: 335]. By nie skalać tego, z czego pocznie się nowe życie, nie wolno było więc w tym dniu dotykać jaj do wylęgu ani ziarna i ziemniaków (sadzeniaków), bo „takie dotykane nasiona zamienia się w inne, gorsze: pszenica w jęczmień, rozsadka w chwasty, a kapusta w rzepę" [K 42 Maz 407; zob. też: Lud 1896/163; Wisła 1898/53; MAAE 1902/255; Lud 1902/376]. Zakaz dotyczył także przesuwania worków ze zbożem, „bo będą słabe plony" [Dudek 2003b: 146]. Innym wyjaśnieniem jest uznanie czasu początkowego za słaby. Jeśli jeszcze przypada w momencie granicznym, to znajdujące się w zarodku nowe życie jest wystawione na ogromne niebezpieczeństwo. Wyjaśnieniem kolejnym jest naruszenie zasad czasu świątecznego, czyli grzech. Na Lubelszczyźnie właśnie grzechem

[91] Jest to zakaz licznie notowany, np. „z jaja zniesionego w ten dzień [Zwiastowania] urodzi się kaleka lub poczwara" [Wisła 1901/183 pow. radzyński; podobnie: ZWAK 1881/3/146; ZWAK 1877/3/102]; „nie sadzą kurcząt, bo byłyby krzywe" [Wisła 1890/107 Krynice; zob. też: Fed Biał 354; Piet Poles 60; K 34 Cheł 172; RMWL 1981/70 Krzczonów; Dwor Maz 206; Kul Wiel 2/153]. Jaja zniesione w tym dniu „zowią *błahowistne*" [Lud 1902/376].

tłumaczono zakaz siewu w dniu Zwiastowania: *jako że rozeźlona* [Matka Boska] *nasyła na pole grzesznika tyle ptactwa, iż ani jedno ziarno się nie ostoi* [RMWL 1981/59]. Na Kaszubach mówiono *Roztwornå to je tak'ë sv́ąto, że navet ptåx ńe v́ije gńåzda* [Sych SGKasz 3/58]; takie same relacje spotkałam wśród prawosławnych mieszkańców okolic Białegostoku i Zamojszczyzny, np. *ny można w toj deń niczoho rubyty* [Dudek 2003a: 134][92].

6. Podobny do utrwalonego na terenach wschodniej i południowej Polski obraz 25 marca zrekonstruowano dla Słowian wschodnich i południowych w słowniku etnolingwistycznym *Slavjanskie drevnosti* [Slav Tol 1/182–188], monografii Tatiany A. Agapkiny [2002], słowiańskich etnolingwistycznych słownikach i encyklopediach [Val CzechSłowKal 262 i 453; Tol PolesKal 36–38; Bel Vol 46–47; RusKal Berez 47–51] i opracowaniach dialektologicznych [Trad Ulja 1/207–210].

7. Dzień zwiastowania jest nazywany przez wschodnich Słowian *Blagoveščenie*, Serbów – *Blagovesti*, Chorwatów – *Blagovijest*, Macedończyków – *Blagovec* itp. Nazwy te są kalką greckiego słowa oznaczającego 'dobrą nowinę' [Slav Tol 1/182]. Swietłana M. Tołstaja pisze:

> Если же мы обратимся к обрядам и верованиям этого дня, то обнаружим, что мотив „(благой) вести" трактуется в них не как весть о будущем рождении Христа, а как известие о конце зимы и наступлении весны, а эпитет *благой* не обязательно имеет тот сакральный смысл, который заключен в каноническом названии праздника (весть о чудесном рождении Спасителя): у южных славян слово благой имеет значение 'сладкий, мягкий добрый', а *благо* означает 'домашний скот' или 'имущество, богатство, деньги'; именно эти значения привносятся в семантику праздника и определяют многие магические действия этого дня. В зависимости от толкования ключевых слов хрононима (*благаявесть*) обычаи и верования, относящиеся к празднику, насыщаются либо мотивами начала весны, хозяйственного года, пробуждения земли после зимнегосна, прилета птиц и т.п. (это главное содержание обрядности Благовещения), либо рекомендациями сажать огурцы и перец, чтобы они были «благими», т.е. сладкими (вост. Сербия), либо предписаниями отправляться искать «благо», т.е. клады (Славония) [Tolstaja 2011: 255][93].

[92] Uznanie Zwiastowania za dobry prognostyk gospodarski spotykamy wśród katolików mieszkających na Białorusi [zob. Bel Vol 46].

[93] „Jeśli odwołamy się do rytuałów i wierzeń związanych z tym dniem, to okaże się, że motyw »(dobrej) nowiny« interpretuje się w nich jako wiadomość o przyszłym urodzeniu Chrystusa, a także jako wiadomość o końcu zimy i nadejściu wiosny, a epitet *blagoj* nie musi mieć sakralnego

Pomimo tej pozytywnej wykładni, 25 marca to jeden z najbardziej niebezpiecznych dni roku: dzień nieszczęść, kłótni, nieporozumień [Agapkina 2002: 42; zob. też: RusKal Berez 47]. Tego statusu nie znosi nawet wysoka pozycja Matki Bożej. Feralność Zwiastowania rozciągała się przy tym na cały nadchodzący rok, tj. na każdy dzień z tygodnia, na który przypadło to święto [Agapkina 2002: 42; Bel Vol 46, zob. hasło *blagoveščenskij den'*; RusKal Berez 50][94], np.:

> Siać zaś, ani orać nie wolno rozpoczynać [w] „błahowistnoi dnyny"; to znaczy, że gdy Błochwiszczynie przypadło n.p. na środę, ani orki, ani siejby zaczynać nie należy [Lud 1906/297–298].

25 marca nie rozpoczynano żadnych prac gospodarskich: nie orano, nie siano, nie wyganiano bydła[95], nie łowiono ryb, nie polowano, nie tkano – w przekonaniu, że wszystko, co ten dzień przyniesie, będzie „parszywe", „robaczywe", nieudane [Agapkina 2002: 42–43; zob. też: RusKal Berez 48–49]. Kategoryczny nakaz bez-czynności dotyczył całego *universum* – „tego dnia ptak gniazda nie wije" [Agapkina 2002: 166; Bel Vol 46; RusKal Berez 49; Trad Ulja 1/207][96],

---

znaczenia, zawartego w kanonicznej nazwie święta (wieść o cudownych narodzinach Zbawiciela): u południowych Słowian słowo *blagoj* ma znaczenie 'słodki, miękki, dobry', a *blago* oznacza 'bydło domowe' albo 'majątek, bogactwo, pieniądze'; znaczenia te łączą się z semantyką święta i tłumaczą wiele magicznych działań podejmowanych tego dnia. W zależności od interpretacji kluczowych składników chrononimu (*blagajavest'*) zwyczaje i wierzenia związane ze świętem są nasycone motywami początku wiosny, rozpoczęcia roku agrarnego, przebudzenia ziemi po zimie, przylotu ptaków itd. (to główne treści obrzędów Zwiastowania) lub zaleceniami sadzenia ogórków i papryki, by były one »dobre«, czyli słodkie (wschodnia Serbia) albo nakazami wyruszenia na poszukiwanie »szczęścia«, czyli skarbu (Słowenia)" [tłum. – J.S.].

[94] Jeśli Zwiastowanie i Zmartwychwstanie przypadło w danym roku tego samego dnia, uważano to za szczególnie zły prognostyk i spodziewano się ogromnych nieszczęść [RusKal Berez 49].

[95] Słowianie wschodni i południowi rekomendowali na to wydarzenie dzień św. Jerzego [Agapkina 2002: 161]. Zagrożeniem dla bydła miały być w Zwiastowanie odbierające krowom mleko czarownice. Dla Słowian wschodnich i zachodnich Zwiastowanie (podobnie jak wigilie i dni św. św. Jerzego oraz Jana) to ważny termin związany z wierzeniami o odbieraniu krowom mleka (i pojawieniem się pierwszej rosy). W Karpatach w tym dniu rozpalano ogniska, obmiatano i okadzano domy, rysowano na drzwiach krzyż, kaleczono żaby, by rozpoznać wiedźmy odbierające krowom mleko. Oprócz czarownic, wedle południowych Słowian, istotami mogącymi odebrać mleko miały być *mamuny* i *samowiły* [Agapkina 2002: 394].

[96] Wierzenie to jest notowane na całej Słowiańszczyźnie. W legendach to jeden z przykładów naruszenia rytualnej bezczynności, za które każe sam Bóg. Na przykład w rosyjskiej legendzie sroka za to, że w Zwiastowanie wiła gniazdo, na rozkaz Boga za karę powiesiła się na sęku [RusKal Berez 49], kukułka – jest bez gniazda [RusKal Berez 49; Bel Vol 48]. W Rosji wierzono też, że jeśli ptaki wiją gniazda w tym dniu, ich skrzydła słabną i, nie mogąc latać, muszą one chodzić po ziemi [RusKal Berez 49].

dziewczyna „warkocza nie plecie" [Bel Vol 46; RusKal Berez 49; Trad Ulja 1/210][97], nawet grzeszników w piekle nie męczą [RusKal Berez 48].

Niefortunność Zwiastowania dotyczyła wszystkich przejawów prokreacji, w tym poczęcia i narodzin. Słowianie wschodni i południowi wierzyli bowiem, że nie powinno się w tym dniu powoływać do życia żadnej istoty, albowiem byłaby ona kaleka. Dlatego powstrzymywali się przed współżyciem [Agapkina 2002: 63]. Huculi wierzyli, że poczęte w tym dniu dziecko stanie się upiorem [K 55 RuśK 429]; Rosjanie, że będzie albo niedorozwinięte intelektualnie, albo kalekie, albo zostanie *utopcem* lub mordercą [RusKal Berez 49]. Na Wołyniu, Ukrainie, by nie urodziło się kalekie cielę, nie prowadzono w Zwiastowanie krowy do byka [Agapkina 2002: 63; Tol PolesKal 38; por. też z powiedzeniem *Ot blagoveščenskogo teljati/ jagnjati dobra ne ždati* RusKal Berez 51], podobnie na Polesiu [Bel Vol 46]. Nie podkładano też jaj do wylęgu w obawie, że wyklują się pisklęta (kurczęta, gęsi, indyki) z dwiema głowami i trzema nogami [Agapkina 2002: 65; Tol PolesKal 38; Bel Vol 46] albo nawet *czort* [Bel Vol 46]. Jaja zniesione w tym dniu zwykle niszczono.

Wierzono również w niefortunny prognostyk związany z dniem kolejnym, 26 marca, poświęconym Archaniołowi Gabrielowi (*Blagovistnik*) [Agapkina 2002: 42]. Wszystko bowiem, co pojawiało się na świecie w dniu jego patronatu, także miało być potworne (szkaradne, zniekształcone, o zaburzonej kompletności)[98], niesprawne i szalone[99] oraz niebezpieczne[100] [Agapkina 2002: 43; zob. też: Tol PolesKal 36–37; Bel Vol 46].

Można przyjąć, że zakazy te łączą się z tezą Wasilewskiego, że *sacrum*, a takim jest czas Zwiastowania, nie toleruje żadnych postaci płodności [Wasilewski 1989: 153–154]. Wydaje się jednak zdecydowanie ważniejszą graniczność

[97] Gdy dziewczyna w Zwiastowanie czesała włosy, wedle rosyjskiej ludowej opowieści, w rozbitym jajku zamiast żółtka, które chciała nałożyć na włosy, znalazła pełno wszy [RusKal Berez 49].

[98] Kalectwo oznacza, że „istota taka nie może być włączona do żadnej jednoznacznie zdefiniowanej kategorii bytów. […] zawieszenie zasad taksonomii powoduje, że postacie kalekie, reprezentując stan pośredniości, należą do sfery granicznej, przejściowej, i z tego powodu muszą być uznane za nieczyste i obłożone tabu. Praktycznie znaczy to, że przypisuje się im własności mediacyjne, transsferyczne, sądzi się też, że pozostają w styczności *sacrum*, a więc także z krainą śmierci" [Kow Lek 196].

[99] Na Ukrainie wierzono, że w tym dniu rodzą się ludzie chorzy umysłowo, co językowo utrwaliło znaczenie przymiotnika *blagovistnyj* 'obłąkany, szalony' [Agapkina 2002: 43]. Szaleństwo można interpretować w tym kontekście jako znalezienie się w psychicznym chaosie w wyniku spotkania ze świętością [Kow Lek 540–541]. Wszelkie przełomowe momenty w cyklu rocznym były naznaczone chaosem, z którego mogła wyłonić się nowa (rewitalizowana) postać życia i nowy porządek [Zadr Czas 1/71].

[100] Wedle białoruskich wierzeń urodzeni w Zwiastowanie to albo ludzie kalecy, albo przyszli złodzieje i ojcobójcy [Bel Vol 46].

temporalna, która kulturowo zawsze jest niebezpieczna. Zawsze jest przestrzenią zmagania się sił złego i dobrego *sacrum*. Aby nie prowokować złego *sacrum*, człowiek musi przestrzegać szeregu zakazów. Może też podejmować działania służące uporządkowaniu chaosu, np. sprzątnąć dom i obejście[101].

8. Z jakimi innymi zdarzeniami łączy się zimowo-wiosenny przełom w tradycji Słowian wschodnich i południowych?

8.1. Na terenie całej Słowiańszczyzny Zwiastowanie jest czasem pojawienia się ożywczego wiosennego słońca. Obserwowano już jego dłuższą obecność na nieboskłonie[102], starano się więc wspomagać moc światła i ciepła słonecznego, rozpalając na polach ogniska, wynosząc gorące węgle do sadu, puszczając ogień po wodzie. Praktyki te nazywano *ogrzewaniem wiosny* [Agapkina 2002: 111], *paleniem zimy* [Bel Vol 46], *czyszczeniem ziemi* [Bel Vol 47]. Wierzono również (na Słowenii), że ziemię ma ogrzewać spadająca za sprawą Matki Bożej w dniu Zwiastowania cząstka niebieskiego ognia (głownia). Stąd jedną z nazw marcowego święta Matki Zbawiciela jest *Marija Ognjenica*, *Ognjenica*, *Marija Glavnjenica* [Agapkina 2002: 113–114].

Równocześnie nie zapalano ognia w domach, żeby burz nie było i by nie wymarły pszczoły (istoty solarne) [RusKal Berez 49; Trad Ulja 1/207; zob. też: Bel Vol 46]; ponadto nie pieczono chleba, by nie było suszy [Bel Vol 47]. Wyjątek robiono tylko dla pieczywa rytualnego, takiego jak np. *busłowe łapy*, *barany*, *sierpy*, *blavìsnočki* ‘bułeczki wielkości jajka pieczone w Zwiastowanie, które święcono i przechowywano przez cały rok’ [Bel Vol 47]. W niektórych rejonach Białorusi zapalano świece i łuczywa, by nie było gradu lub zarazy w życie [Bel Vol 46–47].

8.2. Obserwowano, jak pod wpływem rosnącego wiosną słońca od dnia Zwiastowania *wszystko wyłazi na wierzch*, *odmyka się* ziemia, trawa, drzewa zaczynają rosnąć [Agapkina 2002: 108]. Uważano, że w tym dniu budzą się i wychodzą na ziemię żmije i węże[103] – istoty chtoniczne[104]. Odstraszano je, rozpalając ogień

---

[101] Uporządkowaniu przestrzeni sprzyja sprzątanie. W Zwiastowanie, by uchronić się od żab i karaluchów, o zachodzie słońca zamiatano izby, a wymiecione śmieci wyrzucano przy drodze (zachodnie Polesie), wymieniano także słomę w pościeli [Agapkina 2002: 77; zob. też: Bel Vol 47].

[102] Wydłużanie dnia było powodem, dla którego Rosjanie od dnia Zwiastowania przestawali zapalać ogień w izbach, uważając, że jest już dostatecznie jasno [Agapkina 2002: 109].

[103] Żmije z zimowego snu budzą się już w marcu. Po nadejściu wiosny rozpoczynają wędrówkę na tereny najsilniej nasłonecznione lub przechodzą do swych letnich rewirów. To naturalny rytm ich życia. Kulturowo ich przebudzenie łączy się z terminem przełomu solarnego w cyklu rocznym. Pojawienie się tych kojarzonych z podziemiem zwierząt ujmowane jest w kategoriach pojawienia się na świecie sił zła. Wierzenia o wychodzeniu tych istot spod ziemi 25 marca znane są wszystkim Słowianom, jednak najsilniej utrwalił ten motyw folklor Słowian południowych [Agapkina 2002: 72–75, 117–118; zob. też: Bel Vol 46].

[104] Z tego powodu Zwiastowaniu przypisano status dnia „otwartego wyraju” [Bel Vol 47].

przed wrotami obejść, zakazywano wykonywania czynności kojarzonych z tymi istotami (np. imitujących ich wygląd lub sposób poruszania). Kobiety więc nie szyły i nie tkały, nie brały nawet do ręki nici ani witek brzozowych, nie ciągnięto niczego po ziemi, a mężczyźni nie pracowali w polu. Zabraniano mówienia o żmijach [Agapkina 2002: 73; zob. też: Trad Ulja 1/207; Bel Vol 47], a nawet wpatrywania się w przedmioty mogące je przypominać[105]. Praktyki te znane były na całej Słowiańszczyźnie i wiązano je z wierzeniami o otwieraniu przez żmije kluczy wodnych, a tym samym prowokowaniu wiosennych opadów deszczu. Najsilniej jednak utrwaliły się wśród Słowian południowych.

8.3. Na terenie całej Słowiańszczyzny obowiązywał także zakaz naruszania spokoju ziemi do 25 marca, tj. zakaz orania, kopania dołów, grodzenia, wbijania kołków [Tol PolesKal 38; Bel Vol 46; RusKal Berez 49].

8.4. W niektórych rejonach Słowiańszczyzny do wigilii Zwiastowania obowiązywał zakaz spania na ziemi pod gołym niebem [Agapkina 2002: 129–130]. Bułgarzy wierzyli, że patrząc wtedy w niebo, można zobaczyć Boga i zwrócić się doń z prośbą [Agapkina 2002: 565]. Od 25 marca ograniczano też spanie za dnia, bo można *naspat' lichoradku* [Agapkina 2002: 130], *jagody i griby prospiš' – ne uvidiš'* [RusKal Berez 49]. Zwyczaj ograniczania z wiosną snu w ciągu dnia tłumaczy odwzorowanie przez tradycyjny system kalendarzowy biokosmicznego rytmu jednoczącego makrokosmos z mikrokosmosem, przyrodę z człowiekiem.

8.5. Razem z niebem i ziemią „otwiera" się również woda [Bel Vol 46]. Wedle białoruskich wierzeń od dnia Zwiastowania woda robi się ciepła i można się w niej kąpać [Bel Vol 46].

8.6. Swój zimowy sen przerywają w Zwiastowanie niedźwiedzie[106] – mają one budzić się po pierwszym gromie, tj. 25 marca [Uspienski 1985: 136; zob. też: RusKal Berez 49]. Związek Zwiastowania z kultem niedźwiedzia jest najsilniejszy na Białorusi i w Bułgarii [Slav Tol 1/185]. Na Białorusi w wigilię Zwiastowania obchodzono *komajedzicę* [Bel Vol 46]. Przygotowywano wtedy specjalne potrawy: suszoną rzepę na znak, że niedźwiedź powinien jeść rośliny; robiono kisiel owsiany, ponieważ niedźwiedź lubi owies, oraz tzw. *komy*, czyli bryłki z rozgniecionego grochu (od czego nazwa uroczystości). Po posiłku wszyscy kładli się na ziemię i powoli przewracali z boku na bok, naśladując ruchy niedźwiedzia budzącego się w legowisku [Kiersnowski 1990]. W Bułgarii natomiast wierzono, że w dniu Zwiastowania niedźwiedź po przebudzeniu ma kąpać się w rzece. Od tego

[105] Na Białorusi wierzono, że ten, kto w Zwiastowanie wpatruje się we wrzeciono, będzie często widział węże [Uspienski 1985: 136, zob. też 256], podobnie w Rosji [RusKal Berez 49].

[106] Na Zakarpaciu Zwiastowanie nosi nazwę dnia *Matki Boskiej Niedźwiedziej* [Agapkina 2002: 121].

momentu mogli już wchodzić do niej ludzie, ponieważ woda została *odwrócona* (tj. była bezpieczna) [Slav Tol 1/185; zob. też: Kiersnowski 1990].

8.7. Zwiastunami wiosny są powracające na katolickie Zwiastowanie ptaki, głównie bociany [Bel Vol 46; RusKal Berez 49], dla których na powitanie wypiekano *galëpy* 'busłowe łapy' [Bel Vol 46]. Na Polesiu pieczono *bocianie łapy* i *brony*. Wymachując nimi, wołano do bocianów: *Буськó, буськó, нá тобú галéну, а ты мынú дай жы́та кóну, нá тобú бóрону, а ты мынú дай жы́та стóрону, нá тобú сырнá, дай мынú жы́та снопá*[107] [Tol PolesKal 38].

W niektórych rejonach, np. w okolicach Brześcia (Białoruś), uważano, że w dniu prawosławnego Zwiastowania bocian powinien już znieść pierwsze jajo[108]. Pieczono tam na ten dzień specjalny, imitujący gniazdo chleb, na którego środek kładziono *bocianie jajo* [Agapkina 2002: 67, 120].

W Bułgarii uważa się, że w Zwiastowanie powinna po raz pierwszy odezwać się kukułka, dlatego jest to *dzień kukułki* [Slav Tol 1/183]. Wierzenie to koresponduje z rosyjską legendą o dziewczynie, która za to, że w Zwiastowanie bawiła się w chowanego, została zamieniona w kukułkę [RusKal Berez 49].

* * *

Formalna i semantyczna analiza tego wyjątkowo obszernego (chociaż niewyczerpanego w tym miejscu) słowiańskiego materiału dotyczącego dnia Zwiastowania pozwala na poczynienie uwag o charakterze ogólnym.

1. Analiza roli i funkcji obchodzonego 25 marca święta potwierdza wspólnotę słowiańskiego kalendarza agrarnego opartego na analogicznej segmentacji czasu (znajdującej oparcie w praktykach gospodarskich i dnia codziennego) oraz w wierzeniach przedchrześcijańskich. W tym kalendarzu 25 marca to warunkowany wzrostem temperatury i przybywaniem światła termin powrotu natury do życia (rozmarzanie ziemi i wód, powracanie ptaków, wznowienie wegetacji roślin), przebudzenia całej natury z zimowego snu.

2. W strukturę słowiańskiego kalendarza tradycyjnego wpisany został genetycznie późniejszy kalendarz chrześcijański[109], który dawnym świętom cyklu rocznego Słowiańszczyzny nadał nową obudowę. W myśl nauki Kościoła chrześ-

---

[107] *Bocianku, bocianku, masz łapę, a ty mi daj żyta kopę, masz bronę, a ty mi daj żyta świat* ['bardzo dużo'], *masz sierp, daj mi żyta snop* [tłum. J.S.].

[108] Wierzono, że na Zwiastowanie Matki Boskiej bocian powinien „mieć już jedno jaje, bo mrówka straszyła go, że mu pierwsze jaje zje; dlatego też tak wcześnie on przylatuje, póki mrówki jeszcze w ziemi siedzą" [ZWAK 1887/3/218].

[109] Struktury słowiańskiego kalendarza przedchrześcijańskiego i chrześcijańskiego pokrywają się na poziomie jednostek czasu wyznaczanych przez cykle słoneczne i księżycowe (tj. głównie roku, pór roku, miesiąca, tygodnia).

cijańskiego 25 marca w VIII w. n.e. ustanowiono jednym z najważniejszych świąt cyklu liturgicznego, tj. świętem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie i Wcielenia Boga. Interesująco w kontekście tego kulturowego transferu funkcjonuje system nazewniczy. Podstawa nazwy *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie* odsyła do chrześcijańskiego patronatu Bożej Rodzicy, ale w tradycji ludowej (duchem do-chrześcijańskiej) nazwy, jakie nadano świętu 25 marca, jak np. polskie *Matka Boska Roztworna*, *Zagrzewna*, *Strumienna*, *Żabiczna*, *Kwietna, Wygnana*, *Niedźwiedzia*, *bocianie święto*, nie mają sakralnego charakteru, lecz nawiązują do cyklicznych przemian czasu naturalnego [Tolstaja 2011: 256]. Są one świadectwem zaobserwowanych przez człowieka istotnych, jakościowych przemian otaczającego go świata przyrody oraz podejmowanych w tym okresie działań.

3. Analiza konceptualizacji tego święta ujawnia istotne zróżnicowanie jego waloryzacji. W ludowej tradycji wschodniobałkańsko-karpackiej[110] (tj. obejmującej tereny wschodniej Serbii, zachodniej i północnej Bułgarii, ukraińskiej części Karpat, wschodniej Słowacji, wschodniej i południowo-wschodniej Polski, zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi oraz wschodniej Słowiańszczyzny) jest to jeden z najbardziej feralnych dni roku, natomiast w zachodniej (tereny centralnej i zachodniej Polski oraz zachodnia część południowej Słowiańszczyzny) – to dzień pomyślny. Negatywne konotacje wynikają z utrwalonego w przedchrześcijańskich wierzeniach słowiańskich wyobrażenia przełomu wiosennego (tj. 25 marca) jako czasu granicznego, a tym samym niebezpiecznego. Śladem wierzeń przedchrześcijańskich jest opatrywanie go takimi epitetami, jak np. *chromyj* 'kaleki', *krivyj* 'krzywy', *černyj* 'czarny', *ržavyj* 'zardzewiały', *groznyj* 'groźny'. Pierwotnie właśnie takie wyobrażenie tego dnia było wspólne wszystkim Słowianom. Zachowało się ono w pozostającej pod wpływem prawosławia grupie wschodniobałkańsko-karpackiej, gdzie nadano mu odpowiednią do negatywnej oceny, schrystianizowaną interpretację. Zgodnie z nią 25 marca to moment, gdy zło osiąga swe apogeum, a Jezus przychodzi, aby je pokonać. Inaczej jest w tradycji zachodniej (katolickiej), która – eksponując Matkę Bożą Rodzicielkę – ostemplowała Zwiastowanie pozytywnie. Na terenach stanowiących granicę kulturową (np. na Lubelszczyźnie) odnotowano wierzenia będące świadectwem nakładania się dwu tradycji.

4. O zróżnicowanym wartościowaniu tego święta decydują zatem czynniki kulturowe, które ustalają dominantę patronatu i wyróżniają skonfigurowane z nią aspekty. I tak dla Słowian wschodnich i południowych 25 marca to „czas

[110] Podział przyjmuję za Tatianą A. Agapkiną [2002: 707–708].

Pański" – związany z walką Jezusa z siłami nieczystymi, które uosabia świat chtoniczny, kaleki, ułomny, zapowiedź Jego męczeńskiej śmierci i Zmartwychwstania. Dla polskich katolików to natomiast „czas Maryi", której błogosławieństwo i opieka są gwarantem pomyślności. Maryja, która sama będzie matką, patronuje nabrzmiałej już pąkami przyrodzie, żeby i ona mogła zaowocować. Tym, co wpływa na obraz polskiego Zwiastowania, jest wysoka ranga kultu maryjnego, który nawet w środowisku kościelnym jest określany jako „polska specjalność"[111]. Pozycja kultu maryjnego łączy się także z siłą jego ludowego nurtu, odwołującego się do stereotypu matki i kultu matki-ziemi [Bartmiński 2004/2009: 201–202].

5. Te dwa oblicza jednego święta wpisują się w podwójny słowiański paradygmat kulturowy, którego (w tym wypadku) źródłem jest odmienność identyfikacji religijnej i cywilizacyjnej. Odmienność ta zaczęła kształtować się na Słowiańszczyźnie wraz z chrystianizacją tych terenów, które zostały poddane wpływom dwu kościołów i dwu tradycji: prawosławnej (grupa wschodniobałkańsko-karpacka) i katolickiej (grupa zachodnia).

[111] Określenia użył Stanisław C. Napiórkowski w tekście *Matka mojego Pana* [1988]. Polski kult maryjny, zdaniem ks. Franciszka Blachnickiego, charakteryzuje to, że „Chrystus znika ze świadomości wierzących jako Pośrednik, jako ten, który jest pośrodku między Bogiem a ludźmi, który stoi po stronie ludzi […] człowiek […] stwarza sobie nowych pośredników. […] I tu ma swoje źródło przerost kultu świętych i przerost kultu Matki Bożej. Faktycznie dla wielu wierzących, zwłaszcza katolików, to Maryja zajęła miejsce Chrystusa" [Blachnicki 2007: 16–20].

Podsumowanie

Wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań nad czasem jako kategorią językowo-kulturową prowadzą do wniosków, które przedstawię w kilku punktach.

1. Czas stanowi kluczową kategorię kulturową, ponieważ przyjęty w danej zbiorowości stosunek do czasu jest jednym z elementów fundamentu, na którym buduje się tożsamość wspólnoty (zgodnie podkreślają to antropolodzy, filozofowie, historycy kultury czy socjolodzy, np. Émil Durkheim, Mircea Eliade, Aron Guriewicz, Elżbieta Tarkowska).

2. Możliwość zbliżenia się do poznania tego, jak czas jest rozumiany przez człowieka, daje systematyczne badanie sposobów jego kodowania w języku. Jednak aby taka analiza była adekwatna i pełna, należy odejść od tradycyjnego ujmowania kategorii czasu izolującego wykładniki czasu fleksyjnego, składniowe i leksykalne i przyjąć za zasadę – zgodnie z postulatami Anny Wierzbickiej i Ronalda Langackera – opis integralny, holistyczny, który wszystkie poziomy struktury języka podporządkuje nadrzędnej kategorii semantycznej.

3. W związku z przyjętymi założeniami książka ma dwuczłonową strukturę. Pierwsza część ma charakter teoretyczny, druga – analityczno-opisowy.

W rozdziale I omówiłam ontologiczny status kategorii. Zadanie to zrealizowałam przedstawieniem filozoficznych ujęć kategorii, które zaowocowały wypracowaniem dwu stanowisk filozoficznych, określanych mianem obiektywizmu poznawczego (kategorie istnieją niezależnie od człowieka) i poznawczego subiektywizmu (kategorie są tworzone przez umysł człowieka), oraz dwu modeli językoznawstwa – strukturalizmu i kognitywizmu. Zgodnie z ujęciem obiektywistycznym zadaniem semantyki jest jak najwierniej opisać i skategoryzować świat, który istnieje niezależnie od człowieka. Semantyka w ujęciu subiektywistycznym (kognitywizm) ma natomiast za zadanie opisanie dokonywanej przez człowieka interpretacji świata. Przyjęcie, że semantyka ma status nadrzędny wobec innych poziomów języka, które integruje, pozwala na opisanie czasu jako kategorii semantycznej.

W rozdziale II uzasadniłam subiektywne rozumienie kategorii czasu i wskazałam adekwatny sposób jej opisania. Zadanie to – z uwagi na rozległość tematu – wypełniłam na tyle, na ile uzasadniała to tematyka podjętych przeze mnie badań. W tym celu przeanalizowałam trzy stanowiska filozoficzne (ujęcie czasu w kategoriach substancjalnych, relacyjnych i jako forma poznania rzeczywistości przez człowieka) oraz stanowisko socjologiczno-kulturowe (ujęcie czasu jako wytworu życia społecznego i jako fenomenu kultury). Z uwagi na wielowymiarowość czasu, która w istotny sposób rzutuje na sposób jej opisu, przedstawiłam również dwa współistniejące w świadomości człowieka rodzaje czasu, tj. czas jakościowy i ilościowy.

Zadanie wyszukania adekwatnego sposobu opisu (wielo)czasu zrealizowałam, biorąc za podstawę strefową teorię czasu Ludwika Bielawskiego. Teoria ta spełnia postulat całościowego opisu kategorii czasu, uwzględnia antropocentryczny punkt widzenia (ludzką perspektywę czasu), rolę kultury oraz jakościowy i ilościowy charakter czasu.

Zadaniem rozdziału III była prezentacja lingwistycznego rozumienia czasu. Zrealizowałam je, omawiając problem istnienia języka w czasie (ujęcie strukturalistyczne i podział na synchronię i diachronię oraz panchroniczne ujęcie kognitywne) i czasu w języku (czas jako składnik centrum deiktycznego; czas jako podstawowa domena poznawcza; ujmowanie czasu w kategoriach substancjalnych i przestrzennych).

„Czas językowy" omówiłam, uwzględniając „przyjezykowe" i językowe wykładniki kategorii czasu.

Językowe wykładniki kategorii czasu uporządkowałam, począwszy od leksykalnych (które są wykładnikiem najbardziej wyrazistym), przez morfologiczne i składniowe.

Leksykalne wykładniki opisałam, przyjmując podział na wykładniki wyrażające „jednoczesność", „poprzedzanie w czasie", „następowanie w czasie", „trwanie", „powtarzalność w czasie", „tempo". Rezultatem tej części opracowania jest semantyczna charakterystyka leksyki temporalnej (pozyskanej z USJP Dub) w wydzielonych polach. Wyniki analizy potwierdziły, że słownictwo temporalne wyraża relacje jednoczesności, następowania i poprzedzania w czasie, krótko- i długotrwałości, powtarzalności w czasie i tempa. Potwierdziły również to, że leksyka temporalna dokumentuje ludzki i społeczny wymiar czasu, ma charakter deiktyczny, wykazuje związek z przestrzenią oraz wyraża waloryzację określonych wydarzeń i odcinków czasowych dokonywaną z punktu widzenia człowieka jako członka określonej wspólnoty. Jej analiza pozwala zrozumieć mentalność wspólnoty, stosunek do czasu bowiem najsilniej różnicuje kultury. Analiza

ujawniła także potrzebę uwzględniania w opisie kategorii czasu chrononimów jako utrwalających czas społeczny.

Słowotwórcze wykładniki kategorii czasu uporządkowałam odpowiednio do wyrażanych przez nie relacji temporalnych. Wyróżniłam grupy komunikujące teraźniejszość („teraz"), przeszłość („przed"), przyszłość („po" i „na nowo"), ponadczasowość („zawsze"), trwanie („początek-koniec", „krótko-długo"). Wyniki analiz potwierdziły zasadność tego podziału. Podobnie jak w przypadku wykładników leksykalnych, udokumentowały one wspólnotowy i przestrzenny wymiar czasu. Spośród analizowanych formacji słowotwórczych uwagę zwracają konstrukcje związane z polskim czasem społecznym, np. odnoszące się do rozbiorów Polski (*przedrozbiorowy* i *porozbiorowy*) oraz II wojny światowej (*przedwrześniowy* i *powrześniowy*, *przedwojenny* i *powojenny*, *przedwojnie* i *powojnie*). Obydwa wydarzenia historyczne skutkowały utratą niepodległości Polski i wryły się w naszą świadomość narodową tak bardzo, że stały się cezurą temporalną pozwalającą na segmentację polskiego czasu społecznego na okres przed rozbiorami i po nich oraz – w krótszej perspektywie – przed II wojną światową i po niej.

Z zadania prezentacji fleksyjnych wykładników kategorii czasu wywiązałam się zreferowaniem aspektu (umieszczenie go w tej kategorii jest rozwiązaniem arbitralnym), czasu gramatycznego, nieokreślonych form czasownika (bezokolicznik i imiesłów) oraz nieosobowych form czasownika.

Dokonałam w kolejności omówienia składniowych wykładników kategorii czasu – orzeczenia, okoliczników czasu i miary czasu, złożonych konstrukcji (zdań współrzędnych, czasowych zdań podrzędnych) i imiesłowowych równoważników zdania.

Rozdział zamknęłam omówieniem czasu w metaforze pojęciowej. Moją intencją było zebranie wcześniej sygnalizowanych problemów związanych z metaforyzacją czasu i przedstawienie ich w syntetyczny sposób. W wyniku szczegółowych analiz zaprezentowałam metafory CZAS TO SUBSTANCJA, CZAS TO PRZEDMIOT, CZAS TO ISTOTA ŻYWA, CZAS TO POJEMNIK wraz z ich subkategoryzacjami. Zrekonstruowałam również modele temporalne: model ruchomego czasu, model ruchomego 'ja', model ruchomego czasu i ruchomego 'ja' oraz model ruchomego czasu cyklicznego. Analizy potwierdziły subiektywne ujmowanie czasu oraz jego substancjalne i przestrzenne wyobrażenie. Ukazały też związek modeli czasu z przyjmowaną przez człowieka orientacją temporalną (tj. stosunek do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości).

3. W rozdziale IV starałam się zweryfikować możliwość wykorzystania strefowej teorii czasu Ludwika Bielawskiego w etnolingwistycznych badaniach

nad polskim czasem społecznym. Nie stawiałam przed sobą zadania opisu wszystkich łączonych z określoną strefą jednostek temporalnych (nie uważam tego za w pełni wykonalne). Chciałam uchwycić specyfikę utrwalonych w języku polskim i kulturze wybranych konceptów temporalnych. Zadanie to wykonałam w formie analiz etnolingwistycznych na temat tygodnia, dnia narodzin, lat 70. XX w. oraz święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Dobierając przykłady, kierowałam się możliwością przypisania ich do wyróżnionych przez Ludwika Bielawskiego stref bycia człowieka w świecie, tj. do strefy czasu: 1) regulowanego rytmami natury; 2) regulowanego rytmem biologicznym życia człowieka; 3) „płytkiej" historii; 4) historii i tradycji.

Analiza sposobu segmentowania tygodnia, jaką przeprowadziłam na podstawie danych słownikowych i ankietowych, pozwoliła mi ustalić, że w świadomości współczesnych Polaków tydzień ma podwójną strukturę (z niedzielą lub poniedziałkiem jako dniem początkowym). Formy jego konceptualizacji wynikają ze zmian, jakie dokonują się w naszym życiu zbiorowym, w tym w naszej orientacji temporalnej, i odpowiadają dwóm postawom: religijnej oraz laickiej.

W prognostykach narodzinowych ujawniła się przypisywana segmentom temporalnym ocena czasu jako sprzyjającego lub niesprzyjającego przyszłemu życiu człowieka. Na podstawie zapisów etnograficznych i wypowiedzi ankietowych z lat 2010–2013 ustaliłam terminy narodzin uznawane w polskiej kulturze za pomyślne i niepomyślne oraz starałam się rozpoznać ich motywacje. Ustaliłam, że przewidywanie przyszłych losów dziecka opiera się na analogii życia człowieka do przebiegu cyklu dobowego, lunarnego, miesięcznego, rocznego i tygodniowego, odwołaniu się do cyklu odnowy z nierównorzędnymi jakościowo segmentami czasu (słaba faza początkowa i końcowa, mocna – środkowa), opozycjach – parzysty : nieparzysty, „tłusty" : postny, męski : żeński, oraz patronacie Maryi i Jezusa.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o związek oceny polskich lat 70. XX w. z osobą Edwarda Gierka, poddałam analizie bogaty materiał tekstowy udokumentowany w Narodowym Korpusie Języka Polskiego oraz związane z tym I sekretarzem KC PZPR rymowanki, kawały i hasła propagandowe. Ustaliłam, że w świadomości Polaków dekada ta zapisała się niejednoznacznie. Dla części z nich to okres względnego dobrobytu i bezpieczeństwa socjalnego, których gwarantem był Edward Gierek, dla innej grupy – okres działań pozornych, zadłużenia Polski i początek końca PRL-u.

Analiza roli i funkcji święta Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie pozwoliła mi potwierdzić wspólnotę słowiańskiego kalendarza agrarnego opartego na analogicznej segmentacji czasu, w którym 25 marca to warunkowany wzrostem

temperatury i przybywaniem światła termin powrotu natury do życia. Analiza porównawcza pozwoliła na ustalenie, że w ludowej tradycji wschodniobałkańsko-karpackiej jest to jeden z najbardziej feralnych dni roku, natomiast w zachodniej – to dzień pomyślny. Negatywne konotacje wynikają z utrwalonego w przedchrześcijańskich wierzeniach słowiańskich wyobrażenia przełomu wiosennego (tj. 25 marca) jako czasu granicznego, a tym samym niebezpiecznego, zaś pozytywne – z patronatu Matki Boskiej. Te dwa oblicza jednego święta wpisują się w podwójny słowiański paradygmat kulturowy.

Zastosowanie koncepcji stref czasowych okazało się dobrą strategią porządkującą. Pozwoliło mi ono „odkrywać" rolę rytmów świata (cykl solarny i lunarny), ciała ludzkiego (biologiczne życie człowieka), życia społecznego (przemiany życia wspólnoty), historii i tradycji. Dzięki temu mogłam też opisać narastanie ludzkiego doświadczania czasu, ewolucję przyjmowanych wobec niego postaw i ocen. Wprawdzie na tak niewielkim materiale trudno budować syntetyczny opis polskiego czasu społecznego, sądzę jednak, że zaprezentowane analizy pokazują potencjał tego uporządkowania, a uzyskane wyniki uzasadniają potrzebę opracowania polskiego słownika temporalnego.

Bibliografia

Adam Barbara, 1990, *Time and Social Theory*, Philadelphia: Temple University Press.

Adam Barbara, 2004/2010, *Czas*, tłum. Małgorzata Dera, Warszawa: Sic! (oryg. *Time*, Cambridge: Polity).

Adamowski Jan, 1991, *Kulturowe funkcje miedzy*, „Etnolingwistyka", t. 4, s. 65–82.

Adamowski Jan, 1995, *Sakralizacja przestrzeni w polskiej kulturze ludowej*, [w:] *Folklor – sacrum – religia*, red. Jerzy Bartmiński, Maria Jasińska-Wojtkowska, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, s. 20–31.

Adamowski Jan, 1998, *Formy uobecniania i organizowania przestrzeni w tekście (na materiale folkloru polskiego)*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. Jerzy Bartmiński, Barbara Boniecka, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 135–152.

Adamowski Jan, 1999a, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Adamowski Jan, 1999b, *Wierzenia związane z narodzinami i wychowaniem małego dziecka (przekazy z Trzcińca, woj. mazowieckie)*, „Twórczość Ludowa", nr 2, s. 25–28.

Agapkina Tat'jana A., 2002, *Mifopoetičeskie osnovy slavjanskogo narodnogo kalendara. Vesenne-letnij cykl*, Moskva: Indrik.

Ajdukiewicz Kazimierz, 1963, *Czas*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 703–704.

Ampel Teresa, 1975, *Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim*, Rzeszów: Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk Humanistycznych.

Anderson John M., 1971, *The Grammar of Case. Towards a Localistic Theory*, London–New York: Cambridge University Press.

Andrysiak Kalina, 2014, *Kwadrans akademicki – przywilej czy przeżytek?*, „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego", nr 7 (226), s. 2.

Antinucci Francesco, Gebert Lucyna, 1977, *Semantyka aspektu czasownikowego*, „Studia Gramatyczne I", s. 7–43.

Anusiewicz Janusz, 1994, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Apelt Otto, 1891, *Die Kategorienlehre des Aristoteles*, [w:] *idem*, *Beiträge zur Geschichte der griechischen Philosophie*, Leipzig: Verlag von B.G. Teubner, s. 101–216.

Apresjan Jurij D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Zofia Kozłowska, Andrzej Markowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Arutjunowa Nina D., 1997, *Vremja: modeli i metafory*, [w:] *Logičeskij analiz języka. Jazyk i vremja*, red. Nina D. Arutjunova, Tat'jana E. Janko, Moskva: Indrik, s. 51–61.

Arystoteles, 1968, *Fizyka*, tłum. Kazimierz Leśniak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Arystoteles, 2009, *Metafizyka*, tłum. Kazimierz Leśniak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Atrošenko Ol'ga V., Krivoščapova Julija A., Osipova Ksenija V., 2015, *Russkij narodnyj kalendar'. Etnolingvističeskij slovar'*, red. Elena L'vovna Berezovič, Moskva: Ast-Press.

Augustyn św., 1987, *Wyznania*, tłum. Zygmunt Kubiak, Kraków: Znak.

Austin John L., 1993, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum., wstęp i skorowidze Bohdan Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Axer Jerzy, 1995, Latinitas *w historii i pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej*, „Łacina w Polsce. Zeszyty Naukowe", z. 1–2: *Konteksty. Między* Slavia Latina *i* Slavia Orthodoxa, red. Jerzy Axer, s. 81–89.

Bańko Mirosław, 2004, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bańko Mirosław, 2008, *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bańko Mirosław, 2012, *NKJP w oczach leksykografa*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. Adam Przepiórkowski [et al.], Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 283–290.

Bartmiński Jerzy, 1978, *Swoiste formy orzeczeń w języku ustnym (orzeczenie onomatopeiczne, kompozycjonalne, zaimkowe, podwojone*), [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6–9 X 1975)*, red. Teresa Skubalanka, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, s. 159–175.

Bartmiński Jerzy, 1980, *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, przygotował zespół pod kier. nauk. Jerzego Bartmińskiego, Wrocław: Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 7–36.

Bartmiński Jerzy, 1981, *Polskie czasowniki złożone typu* stukać-pukać, „Acta Universiatatis Lodziensis", nr 2, s. 5–15.

Bartmiński Jerzy, 1984/2006, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] *idem*, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 35–41 (pierwodruk w: *Słownictwo w opisie języka*, red. Kazimierz Polański, Katowice: Uniwersytet Śląski, s. 9–21).

Bartmiński Jerzy, 1986, *Czym zajmuje się etnolingwistyka?*, „Akcent", nr 4, s. 16–22.

Bartmiński Jerzy, 1988/1991, *Konwersatorium „Język a kultura". Projekt programu*, „Język a Kultura", t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. Jerzy Bartmiński, Janusz Anusiewicz, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 9–16 (wyd. 1: 1988).

Bartmiński Jerzy, 1989, *Projekt i założenia ogólne słownika aksjologicznego*, „Język a Kultura", t. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. Jerzy Bartmiński, Jadwiga Puzynina, Wrocław: Wydawnictwo CPBP 08.05 „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja", s. 293–315.

Bartmiński Jerzy, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 109–127.

Bartmiński Jerzy, 1992, *Styl potoczny*, „Język a Kultura", t. 5: *Potoczność w języku i w kulturze*, red. Janusz Anusiewicz, Franciszek Nieckula, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 37–54.

Bartmiński Jerzy, 1996, *O „Słowniku stereotypów i symboli ludowych"*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, koncepcja całości i redakcja Jerzy Bartmiński, z-ca redaktora Stanisława Niebrzegowska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 9–34.

Bartmiński Jerzy, 2000, *Rzeka w językowo-kulturowym obrazie świata Polaków*, „Rzeki. Kultura. Cywilizacja", t. 9, s. 41–54.

Bartmiński Jerzy, 2001, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. Stanisław Dubisz, Stanisław Gajda, Warszawa: Dom Wydawniczy „Elipsa", s. 27–53.

Bartmiński Jerzy, 2003, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 59–86.

Bartmiński Jerzy, 2004/2009, *Chrześcijaństwo a kultura ludowa. Matka Boska w polskiej tradycji ludowej*, [w:] *idem*, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 187–204 (pierwodruk: *Christianstvo i narodnaja kultura. Bogomater' v polskoj narodnoj tradicii*, [w:] *Jazyk kul'tury: semantika i grammatika. K 80-letiju so dnia roždenija akademika Nikity Il'ia Tolstogo (1923–1996)*, red. Svetlana M. Tolstaja, Moskva 2004: Indrik, s. 107–130; polska wersja językowa: *Matka Boska w polskiej tradycji ludowej*, „Przegląd Powszechny", nr 5, s. 271–281 [cz. 1], nr 6, s. 479–490 [cz. 2]).

Bartmiński Jerzy, 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Bartmiński Jerzy, 2008, *Etnolingwistyka, lingwistyka kulturowa, lingwistyka antropologiczna?*, „Język a Kultura", t. 20: *Tom jubileuszowy*, red. Anna Dąbrowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 15–33.

Bartmiński Jerzy, 2009a, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*, transl. Adam Głaz, ed. Jörg Zinken, Londyn: Equinox.

Bartmiński Jerzy, 2009b, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (wyd. 1: 2007).

Bartmiński Jerzy, 2010, *Pojęcie językowego obraz świata i sposoby jego operacjonalizacji*, [w:] *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. Przemysław Czapliński, Anna Legeżyńska, Marcin Telicki, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne" UAM, s. 155–178.

Bartmiński Jerzy, 2011, *Czy istnieje europejski kanon wartości?*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 23, s. 15–18.

Bartmiński Jerzy, 2013, *Rola etymologii w rekonstrukcji językowego obrazu świata*, „LingVaria", nr 2, s. 233–245.

Bartmiński Jerzy, 2014, *Z perspektywy botanika. Rozmowa z prof. Jerzym Bartmińskim o tym, czy język nas określa oraz czy globalizacja psuje język*, „Polityka", 7 lutego.

Bartmiński Jerzy, 2015, *Perspektywa semazjologiczna i onomazjologiczna w badaniach językowego obrazu świata*, „Poradnik Językowy", nr 1, s. 14–29.

Bartmiński Jerzy, Chlebda Wojciech, 2008, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 20, s. 11–27.

Bartmiński Jerzy, Chlebda Wojciech, 2013, *Problem konceptu bazowego i jego profilowania – na przykładzie polskiego stereotypu EUROPY*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 25, s. 69–98.

Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2009, *Tekstologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bartmiński Jerzy, Panasiuk Jolanta, 1993, *Stereotypy językowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 363–387.

Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. Teresa Dobrzyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, s. 65–81.

Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1993, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 47–61.

Baudouin de Courtenay Jan N., 1974, *Dzieła wybrane*, red. Witold Doroszewski, t. 1, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Baudouin de Courtenay Jan N., 1990, *Dzieła wybrane*, red. Adam Heinz, t. 4, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bauer Jaroslav, Grepl Miroslav, 1970, *Skladba spisovné češtiny*, Praha: SPN.

Bąba Stanisław, Mikołajczak Stanisław, 1974, *O orzeczeniu szeregowym*, „Poradnik Językowy", z. 3, s. 117–128.

Bąk Piotr, 1997, *Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny*, Warszawa: Wiedza Powszechna.

Beda Czcigodny, 2015, *Natura wszechświata. Czas i jego rodzaje. Rachuba czasu*, tłum. zbiorowe z j. łac., red. Tadeusz Gacia, wstęp Henryk Wąsowicz, objaśnienia Natalia Turkiewicz, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Bednarczuk Leszek, 1991–1992, *Schematy kategorialne czasownika*, „Roczniki Humanistyczne", t. 39–40, s. 41–49.

Benveniste Émile, 1958, *Catégories de pensée et catégories de langue*, „Les Études Philosophiques", nr 4 (oct.–déc.), s. 63–74.

Benveniste Émile, 1966/2008, *O subiektywności w języku*, tłum. Maciej Abramowicz, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 21–29 (oryg. *Problèmes de linguistique générale*, Paris: Gallimard, s. 258–266).

Benveniste Émile, 1977, *Mowa a ludzkie doświadczenie*, tłum. Krystyna Falicka, [w:] *Znak, styl, konwencja*, wyb. i wstęp Michał Głowiński, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", s. 43–58.

Berezovič Elena L., 2000, *Russkaja toponimija v etnolingvističeskom aspekte. Prostranstvo i čelovek*, Ekaterinburg: Librokom.

Bielawski Ludwik, 1976, *Strefowa teoria czasu i jej znaczenie dla antropologii muzycznej*, Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

Bielawski Ludwik, 1993, *Poziomy czasu. U podstaw antropologii muzycznej*, „Zeszyty Naukowe – Akademia Muzyczna im. F. Chopina", nr 25 (*Witoldowi Rudzińskiemu w 80-lecie urodzin*), s. 195–217.

Bielawski Ludwik, 1999, *Ludzka perspektywa czasu u podstaw muzyki*, „Muzyka. Kwartalnik Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk", nr 2, s. 137–148.

Bielawski Ludwik, 2015, *Czas w muzyce i kulturze*, Warszawa: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk.

Bielicki Marian, 1996, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Blachnicki Franciszek, 2007, *Chrystus Sługa światłem Kościoła*, wyb. tekstów i oprac. Zuzanna Podlewska, Kraków: Wydawnictwo Światło-Życie.

Boas Franz, 1911, *The Mind of Primitive Man*, New York: The Macmillan Company.

Bojałkowska Krystyna, 2010, *Opis składniowy imiesłowów przysłówkowych we współczesnym języku polskim*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Bondarko Aleksandr V., 1971, *Grammatičeskaja kategorija i kontekst*, Leningrad: Nauka.

Boniecka Barbara, 1977, *Funkcje składniowe wyrażeń onomatopeicznych*, „Polonica", t. 3, s. 27–45.

Boniecka Barbara, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Bonitz Hermann, 1853, *Über die Kategorien des Aristoteles*, „Sitzungsberichte der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften in Wien. Philosophisch-historische Klasse", Bd. 10, Heft 5, s. 591–645.

Borowiec Piotr, 2013, *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Boski Paweł, 2010, *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bralczyk Jerzy, 2007, *444 zdania polskie*, Warszawa: Świat Książki.

Breza Edward, 1993, *Pojęcie heortonimii i jej przedmiot badawczy*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. Maria Biolik, Olsztyn: Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 371–377.

Breza Edward, 1998, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. Ewa Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, s. 343–361.

Breza Edward, 2004, *Wyraz* sobota *(i jego synonimy) podstawą niektórych nazwisk polskich*, [w:] *Nazwy mówią*, red. Maria Pająkowska-Kensik, Magdalena Czachorowska, Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, s. 40–47.

Brożek Anna, 2007, *O kategoriach i kategoryzacjach*, „Roczniki Filozoficzne", nr 1, s. 5–22.

Brzegowy Tadeusz, 2001, *Kalendarz biblijny. Jego powstanie i rozwój w kontekście oddziaływań kalendarza babilońskiego i egipskiego*, [w:] *Czas i kalendarz*, red. Zdzisław J. Kijas OFMConv, Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, s. 35–70.

Brzozowska Małgorzata, 2009, *Etymologia a konotacja słowa. Studia semantyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Brzozowska-Krajka Anna, 1994, *Symbolika dobowego cyklu powszedniego w polskim folklorze tradycyjnym*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Brzozowska-Krajka Anna, 1998, *„Kto popija i pojada, to mu się dobrze układa". Ludowa etykieta konsumpcyjna*, [w:] *Oczywisty urok biesiadowania*, red. Piotr Kowalski, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, s. 77–84.

Budziszewska Wanda, 1978, *Z bułgarskich imion własnych zwierząt domowych (na tle porównawczym)*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych", Seria 5: *Językoznawstwo. Prace na 8. Międzynarodowy Kongres Slawistów w Zagrzebiu 1978*, red. Maria Bujnowska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 463–468.

Burszta Józef (red.), 1976, *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Burzyńska Anna B., Libura Agnieszka, 2000, *Obraz czasu w języku potocznym i naukowym*, „Język a Kultura", t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 131–141.

Buttler Danuta, Kurkowska Halina, Satkiewicz Halina, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bühler Karl, 1934/2004, *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, tłum. Jan Koźbiał, Kraków: TAiWPN Universitas (oryg. *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*, Jena: Verlag Gustav Fischer).

Bybee Joan L., Dahl Östen, 1989, *The creation of tense and aspect systems in the languages of the world*, "Studies in Language", No. 13, s. 51–103.

Caillois Roger, 1939/1995, *Człowiek i* sacrum, tłum. Anna Tatarkiewicz, Ewa Burska, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen (oryg. *L'Homme et le sacré*, Paris: Leroux).

Chlebda Wojciech, 1993, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata"*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 195–205.

Chlebda Wojciech, 2010, *W poszukiwaniu językowo-kulturowego obrazu świata Słowian*, [w:] *Etnolingwistyka a leksykografia*, red. Wojciech Chlebda, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 7–20.

Chlebda Wojciech, 2012, *Czy polska etnolingwistyka może być zwornikiem nauk humanistycznych?*, „Akcent", nr 4, s. 91–95.

Condor Susan, Antaki Charles, 2001, *Dyskurs a psychologia postrzegania społecznego*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. Teun A. van Dijk, tłum. Grzegorz Grochowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 242–273.

Coșeriu Eugenio, 1974, *Synchronie, Diachronie und Geschichte. Das Problem des Sprachwandels*, München: Wilhelm Fink Verlag.

Czarnecki Maciej, 2016, *Przymiotnik „post-prawdziwy" słowem roku*, „Gazeta Wyborcza", 16 listopada, http://wyborcza.pl/7,75399,20984127,przymiotnik-post-prawdziwy-slowem-roku.html [dostęp: 12.02.2016].

Czarnowski Stefan, 1956, *Dzieła*, oprac. Nina Assorodobraj, Stanisław Ossowski, t. 1–5, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Czekanowska Anna, 1999, *Ludwik Bielawski – uczony wielkiej pasji*, „Muzyka. Kwartalnik Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk", nr 2, s. 5–16.

Dajek Jan Marian, 2016, *Komuna i kapitał w Polsce. (Fakty i wspomnienia oraz opinie i rady)*, Warszawa: Ridero.

Dakowicz Przemysław, 2005, *Rzeki Miłosza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica", nr 7, s. 457–480.

Dalewska-Greń Hanna, 1997, *Języki słowiańskie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Daneš František, Grepl Miroslav, Hlavsa Zdeněk, 1987, *Mluvnice češtiny 3. Skladba*, Praha: Academia.
Danka Ignacy Ryszard, 1999, *Wprowadzenie nazw dni tygodnia na indoeuropejskim i ugrofińskim obszarze językowym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. 55, s. 107–121.
Degrejt Alexander, 2014, *Powrót gierkowszczyzny w resorcie sprawiedliwości*, „Salon24", wpis z dnia 27 czerwca 2014 r., http://alexd.salon24.pl/593217,powrot-gierkowszczyzny-w-resorcie-sprawiedliwosci [dostęp: 05.10.2015].
Dekaczyzacja, http://muzeum4rp.iq.pl/wiki/index.php?title=Dekaczyzacja [dostęp: 10.05.2016].
Dirven René, Radden Günter, 2001, *Kognitywne podstawy języka: język i myśl*, tłum. Elżbieta Tabakowska, [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, red. Elżbieta Tabakowska, Kraków: Universitas, s. 15–44.
Dokulil Miloš, 1979, *Teoria derywacji*, tłum. Anna Bluszcz, Jan Stachowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Doroszewski Witold, 1976, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, [w:] Jan N. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, red. Witold Doroszewski, t. 1, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 9–97.
Doroszewski Witold, Wieczorkiewicz Bronisław (red.), 1961, *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, oprac. Barbara Bartnicka-Dąbkowska, Michał Jaworski, Roxana Sinielnikoff, t. 1–2, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
Drożdż Grzegorz, 2005, *Metaforyka czasu – analiza porównawcza w języku polskim, angielskim i francuskim*, [w:] *Czas w języku i kulturze*, red. Janusz Arabski, Ewa Borkowska, Andrzej Łyda, Katowice: Para, s. 82–91.
Dudek Agnieszka, 2003a, *Obrzędowość doroczna na obszarze gminy Wola Uhruska – w wypowiedziach mieszkańców*, [w:] *Gmina Wola Uhruska na tle Euroregionu Bug. Język i kultura*, red. Feliks Czyżewski, Wola Uhruska: Urząd Gminy Wola Uhruska, Lublin: Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, s. 127–136.
Dudek Agnieszka, 2003b, *Obrzędy i zwyczaje doroczne gminy Wola Uhruska*, [w:] *Gmina Wola Uhruska na tle Euroregionu Bug. Język i kultura*, red. Feliks Czyżewski, Wola Uhruska: Urząd Gminy Wola Uhruska, Lublin: Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, s. 137–154.
Dudek Antoni, 2001, *Dekada złudzeń*, „Wprost", nr 26.
Dudek Antoni, 2008, *PRL bez makijażu*, Kraków: Znak.
Dudek Antoni, 2011, *Nie było żadnego 'Pomożemy!'. Mity na temat Edwarda Gierka*, „Nowa Trybuna Opolska", 30 stycznia, www.nto.pl/magazyn/wywiady/art/4175947,nie-bylo-zadnego-pomozemy-mity-na-temat-edwarda-gierka,id,t.html [dostęp: 05.10.2015].
Duncan David E., 2002, *Historia kalendarza. Jak człowiek nauczył się określać rok*, tłum. Marek Wrześniewski, Warszawa: Fakty. Bertelesmann Media.
Durkheim Émile, 1912/1990, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, red. Elżbieta Tarkowska, tłum. Anna Zadrożyńska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe (oryg. *Les formes élémentaires de la vie religieuse. Le système totémique en Australie*, Paris: Librairie Félix Alcan).

Dziadul Jan, 2010, *Dyskretny urok gierkowszczyzny. Edward Wspaniały*, „Polityka", 7 sierpnia, www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1507524,1,dyskretny-urok-gierkowszczyzny.read [dostęp: 05.10.2015].

Egorov Boris F., Mejlach Boris S., Saparov M.A. (red. kol.), 1974, *Ritm, prostranstvo i vremja v literature i iskusstve*, Leningrad: Izd-vo „Nauka".

Eisler Jerzy, 1991, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Eisler Jerzy, 1992, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW".

Eisler Jerzy, 2000, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Sensacje XX Wieku.

Eisler Jerzy, 2006, *Polski rok 1968*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Eisler Jerzy, 2008, *„Polskie miesiące" czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Eisler Jerzy, 2014, *Relacje z perspektywy badacza PRL*, [w:] *Historia mówiona w kręgu nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło przy udziale Janusza Kłapcia, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 155–170.

Eliade Mircea, 1949/1993, *Traktat o historii religii*, wstęp Leszek Kołakowski, posłowie Stanisław Tokarski, tłum. Jan Wierusz-Kowalski, Łódź: Wydawnictwo Opus (oryg. *Traité d'histoire des religions*, Paris: Payot).

Eliade Mircea, 1993, Sacrum – *mit – historia. Wybór esejów*, wyb. i wstęp Marcin Czerwiński, tłum. Anna Tatarkiewicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Eliade Mircea, 1998, *Mit wiecznego powrotu*, tłum. Krzysztof Kocjan, Warszawa: „KR".

Evans Vyvyan, 2004a, *How we conceptualise time: Language, meaning and temporal cognition*, "Essays in Arts and Sciences", Vol. 33, No. 2, s. 13–44.

Evans Vyvyan, 2004b, *The Structure of Time. Language, Meaning and Temporal Cognition*, Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Evans Vyvyan, 2005, *The meaning of time. Polysemy, the lexicon and conceptual structure*, "Journal of Linguistics", No. 41/1, s. 33–75.

Evans Vyvyan, 2007/2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, tłum. Magdalena Buchta [et al.], Kraków: Universitas (oryg. *A Glossary of Cognitive Linguistics*, Edinburgh: University Press).

Evans Vyvyan, 2013a, *Language and Time. A Cognitive Linguistics Approach*, Cambridge: Cambridge University Press.

Evans Vyvyan, 2013b, *Temporal frames of reference*, "Cognitive Linguistics", No. 24/3, s. 393–435.

Evers Liz, 2014, *Historia czasu. Od kalendarzy i zegarów po cykle świetlne*, tłum. Michał Kompanowski, Warszawa: Bellona.

Ferguson Kitty, 2001, *Ogień w równaniach. Nauka, religia i poszukiwania Boga*, tłum. Piotr Amsterdamski, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Filmore Charles, 1971, *Types of lexical information*, [w:] *Semantics. An Interdisciplinary Reader in Philosophy, Linguistics and Psychology*, eds. Danny Steinberg, Leon Jakobovitz, Cambridge: Cambridge University Press, s. 370–392.

Flis Maria, 1984, *Czas historyczny a struktura społeczna*, „Studia Socjologiczne", nr 1, s. 37–45.

Fołtyn Hanna, 2012, *Czas w życiu i pracy*, Warszawa: Wydawnictwo Key Text.

Frankowska Maria B., 1987, *Monografie syntaktyczne, 2. Konstrukcje typu „za panowania króla Stanisława"*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska", nr 29, s. 43–60.

Fraser Julius T. (ed.), 1966, *The Voices of Time. A Cooperative Survey of Man's Views of Time as Expressed by the Sciences and by the Humanities*, New York: George Braziller.

Fraser Julius T., 1967, *The interdisciplinary study of time*, "Annals of the New York Academy of Sciences", No. 138, s. 822–847.

Fraser Julius T., 1978, *Time as Conflict – A Scientific and Humanistic Study*, Basel–Stuttgart: Birkhäuser Verlag.

Fraser Julius T., 1979/1980, *Wyjście z jaskini Platona: naturalna historia czasu*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce", nr 2, s. 18–39.

Fraser Julius T., Haber Francis, Müller Gert (eds.), 1972, *The Study of Time. Proceedings of the First Conference of the International Society for the Study of Time*, Berlin–Heidelberg–New York: Springer Verlag.

Frazer James George, 1965, *Złota gałąź*, przedm. Jan Lutyński, tłum. Henryk Krzeczkowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Friszke Andrzej, 1995, *Polska Gierka*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Furdal Antoni, 2000, *Językoznawstwo otwarte*, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Furdal Antoni, 2002, *Chrononimy słowiańskie*, [w:] *Dzieje Słowian w świetle leksyki. Pamięci Profesora Franciszka Sławskiego*, red. Jerzy Rusek, Wiesław Boryś, Leszek Bednarczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 117–120.

Gajdziński Piotr, 2013, *Gierek. Człowiek z węgla*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Geeraerts Dirk, Grondelaers Stefan, Speelman Dirk, 1994, *The Structure of Lexical Variation: Meaning, Naming, and Context*, Berlin: Mouton de Gruyter.

Geertz Clifford, 1966, *Person, Time and Conduct in Bali. An Essay in Cultural Analysis*, New Haven: Yale University.

Geremek Bronisław, 1976, *Słowiańskie nazwy miesięcy. Między folklorem a historią*, [w:] Cultus et cogniti. *Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. Stefan K. Kuczyński [et al.], Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 151–160.

Giddens Anthony, 1984, *The Constitution of Society. Outline of the Theory of Structuration*, Berkeley: University of California Press.

Glovinskaja Marina J., 1986, *Teoretičeskije problemy vidovremiennoj semantiki russkogo glagola*, Moskva: „Nauka".

Gładysz Mieczysław, 1971, *Chłopski kalendarz ideograficzny. (O prymitywnym kalendarzu ryzowanym w drewnie, znajdującym się w Muzeum w Cieszynie). Z ilustracjami*, „Prace Etnograficzne. Zeszyty Naukowe UJ", z. 5, s. 49–80.

Głowiński Michał, 2009, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków: Universitas.

Goddard Cliff, Wierzbicka Anna (red.), 1994, *Semantic and Lexical Universals. Theory and Empirical Findings*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins.

Goddard Cliff, Wierzbicka Anna, 2001, *Język, kultura i znaczenie: semantyka międzykulturowa*, [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, red. Elżbieta Tabakowska, Kraków: Universitas, s. 175–202.

Gołosz Jerzy, 1995, *Czas i przestrzeń a świat fizyczny*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce", nr 17, s. 49–61.

Góra Aleksander W., 1995, *Bocian w słowiańskich wyobrażeniach ludowych*, „Etnolingwistyka", t. 7, s. 33–46.

Górnowicz Hubert, 1979, *Nazwy wydarzeń historycznych*, „Poradnik Językowy", nr 10, s. 476–482.

Górski Rafał L., Łaziński Marek, 2012, *Reprezentatywność i zrównoważenie korpusu*, [w:] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. Adam Przepiórkowski [et al.], Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 26–36.

Graciotti Sante, 1998, *Le due Slavie: Problemi di terminologia e problemi di idee*, „Ricerche Slavistiche", R. 45, s. 5–86.

Greene Brian, 2001, *Piękno Wszechświata. Superstruny, ukryte wymiary i poszukiwanie teorii ostatecznej*, tłum. Ewa L. Łokas, Bogumił Bieniok, Warszawa: Prószyński i S-ka.

Gruszczyński Włodzimierz, 2008, *Czy we współczesnej polszczyźnie istnieje forma 'widziawszy'? (Rekonesans badawczy)*, [w:] *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, red. Grzegorz Dąbkowski, Warszawa: Wydawnictwo Plejada, s. 115–122.

Gruszczyński Włodzimierz, Bralczyk Jerzy (red.), 2002, *Słownik gramatyki języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Grzegorczykowa Renata, 1979, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, wyd. 3 popr., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Grzegorczykowa Renata, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Grzegorczykowa Renata, 1990/1999, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. 2 popr., Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 39–46 (wyd. 1: 1990).

Grzegorczykowa Renata, 1993a, *Kategorie gramatyczne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 445–458.

Grzegorczykowa Renata, 1993b, *Teoretyczne i metodologiczne problemy semantyki w perspektywie tzw. kognitywnej teorii języka*, [w:] *Studia semantyczne*, red. Renata Grzegorczykowa, Zofia Zaron, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 9–22.

Grzegorczykowa Renata, 1994, *Polskie przymiotniki jako sygnały aktualizacji temporalnej wypowiedzi*, [w:] *Gramatika i semantika na slavjanskite ezici v komunikativen aspekt*, red. Lina Staniševa, Ruselina Nicolova, Sofija: Univ. izd. Sv. Kliment Ochridski, s. 45–54.

Grzegorczykowa Renata, 1996a, *Filozoficzne aspekty kategoryzacji*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. Renata Grzegorczykowa, Anna Pajdzińska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 11–26.

Grzegorczykowa Renata, 1996b, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Grzegorczykowa Renata, 1997, *Nowe spojrzenie na kategorię aspektu w perspektywie semantyki kognitywnej*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. Renata Grzegorczykowa, Zofia Zaron, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 25–38.

Grzegorczykowa Renata, 2006, *Polskie przymiotniki temporalne na tle ogólnej językowej konceptualizacji czasu*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 33–43.

Grzegorczykowa Renata, 2009, *Punkty dyskusyjne w rozumieniu pojęcia językowego obrazu świata – widziane z perspektywy badań porównawczych*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 21, s. 15–29.

Grzegorczykowa Renata, 2015, *Jeszcze o odróżnianiu określeń temporalnych deiktycznych od wyznaczających narracyjnie (anaforycznych)*, „LingVaria", nr 10, s. 61–75.

Grzegorczykowa Renata, Puzynina Jadwiga, 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Grzegorczykowa Renata, Szymanek Bogdan, 1993, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 459–476.

Gumański Leon, 1990, *Wprowadzenie w logikę współczesną*, wyd. 2 rozszerz. i popr., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Guriewicz Aron, 1972/1976, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. Józef Dancygier, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy (oryg. *Katiegorii sriednieviekovoj kultury*, Moskva: Ikusstvo).

Gurvitsch Georges, 1969, *La vocation actuelle de la sociologie*, Paris: PUF.

GWJP-M: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. Renata Grzegorczykowa, Roman Laskowski, Henryk Wróbel, Warszawa: Wydawnictwo PWN, 1999.

GWJP-S: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Zuzanna Topolińska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.

Habrajska Grażyna, 1996, *Kategoryzacja a klasyfikacja – potoczne i naukowe widzenie świata. (Analiza badań ankietowych dotyczących kategoryzacji nazw roślin)*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. Renata Grzegorczykowa, Anna Pajdzińska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 221–243.

Halbwachs Maurice, 1980, *The Collective Memory*, New York: Harper & Row Colophon Books.

Hall Edward, 1983/1999, *Taniec życia. Inny wymiar czasu*, tłum. Radosław Nowakowski, Warszawa: „Muza" (oryg. *The Dance of Life*, New York: Doubleday).

Hawking Stephen W., 1990, *Krótka historia czasu. Od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, tłum. Piotr Amsterdamski, Warszawa: Wydawnictwa „Alfa".

Heinz Adam, 1988, *Język i językoznawstwo. Wybór prac*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Heinz Adam, 1990, *Jan Baudouin de Courtenay jako teoretyk języka i indoeuropeista*, [w:] Jan N. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, t. 4, red. Adam Heinz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Heller Michał, 1970, *Wobec wszechświata*, Kraków: Znak.

Heller Michał, 1979/1980, *Czas jako wspólny mianownik*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce", nr 2, s. 72–80.
Heller Michał, 1995, *Wieczność, czas, kosmos*, Kraków: Znak.
Heller Michał, 2008, *Stworzenie świata według Leibniza*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce", nr 42, s. 3–14.
Heller Michał, Staruszkiewicz Andrzej, 1995, *Polemika Leibniza z Clarke'em w świetle współczesnej fizyki*, [w:] Michał Heller, *Wieczność, czas, kosmos*, Kraków: Znak, s. 41–54.
Hlibowicka-Węglarz Barbara, 1998, *Processos de expressao do aspecto na língua portuguesa: algumas observaçoes de carácter contrastivo: polaco-portugues*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
Hołyńska-Baranowa Tatiana, 1969, *Ukraińskie nazwy miesięcy na tle ogólnosłowiańskim*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Hopper Paul J. (ed.), 1982, *Tense-Aspect. Between Semantics and Pragmatics*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins.
Horacy, 1973, *Q. Horatii Flacci Carmina. Horacy. Pieśni*, [edycja dwujęzyczna], tłum. Stefan Gołębiowski, przypisy i skorowidz Gabriela Pianko, Lidia Winniczuk, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
Horton Robin, 1982, *Tradition and moderniti revisited*, [w:] *Rationality and Relativism*, eds. Martin Hollis, Steven Lukes, Oxford: Blackwell, s. 201–260.
Ifrah Georges, 1990, *Dzieje liczby czyli historia wielkiego wynalazku*, tłum. Stanisław Hartman, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
Jackendoff Ray, 1983, *Semantics and Cognition*, Cambridge–London: The MIT Press.
Jadacka Hanna, 1991, *Imiesłowowy równoważnik zdania – norma a praktyka językowa*, „Prace Filologiczne", t. 36, s. 183–193.
Jadacka Hanna, 1994, *Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia równoważników imiesłowowych na „-ąc"*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. Kwiryna Handke, Hanna Dalewska-Greń, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 97–112.
Jadacka Hanna, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Jadacka Hanna, 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Jakobson Roman, Halle Morris, 1964, *Podstawy języka*, tłum. Leon Zawanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Jakubowicz Mariola, 1999, *Badania etymologiczne w rekonstrukcji językowego obrazu świata*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. Anna Pajdzińska, Piotr Krzyżanowski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 117–128.
Jakubowicz Mariola, 2012, *Badania etnolingwistyczne a etymologia*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 24, s. 173–181.
Jankowski Augustyn OSB, 2001, *Biblijna koncepcja czasu*, [w:] *Czas i kalendarz*, red. Zdzisław J. Kijas OFMConv, Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, s. 21–34.
Jaworski Michał, 1995, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, wyd. 6 zm., Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Jodłowski Stanisław, 1971, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Jodłowski Stanisław, 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Jurewicz Oktawiusz, Winniczuk Lidia, 1970, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Kaczan Anna, 2015, *Hipotezy etymologiczne nazwy „jęczmień" a językowo-kulturowy obraz tego zboża w polszczyźnie ludowej*, „LingVaria", nr 1, s. 171–180.
Kajfosz Jan, 2009, *Magia w potocznej narracji*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
Kaku Michio, 1997, *Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar*, tłum. Ewa L. Łokas, Bogumił Bieniok, Warszawa: Prószyński i S-ka.
Kaleta Zofia, 1998, *Teoria nazw własnych*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. Ewa Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, s. 15–36.
Kant Immanuel, 1984, *Krytyka praktycznego rozumu*, tłum., przedm. i przypisy Jerzy Gałecki, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Kant Immanuel, 2001, *Krytyka czystego rozumu*, tłum., wstęp i przypisy Roman Ingarden, Kęty: Wydawnictwo Antyk.
Kardela Henryk, 1990/1999, *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. 2 popr., Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 15–37 (wyd. 1: 1990).
Kardela Henryk, 1992, *Onomazjologiczny aspekt semantyki kognitywnej*, „Język a Kultura", t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. Iwona Nowakowska-Kempna, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 43–56.
Karolak Stanisław, 1992, *Aspekt a* Aktionsart *w semantycznej strukturze języków słowiańskich*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych", seria 8: Językoznawstwo, red. Janusz Siatkowski, Warszawa: Energeia, s. 93–99.
Karolak Stanisław, 2001, *Od semantyki do gramatyki. Wybór rozpraw*, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy przy PAN.
Karolak Stanisław, 2008, *Semantyczna kategoria aspektu*, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy przy PAN.
Karpiński Jakub, 2001, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
Kempton Willett, 1981, *The Folk Classification of Ceramics: A Study of Cognitive Prototypes*, New York: Academic Press.
Kielak Olga, 2015, *Etymologia a językowo-kulturowy obraz „jałowca" i „kaliny"*, „LingVaria", nr 1, s. 181–194.
Kiersnowski Ryszard, 1990, *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowszych czasach. Fakty i mity*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Klein Stefan, 2006/2009, *Czas. Przewodnik użytkownika*, tłum. Krzysztof Żak, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B (oryg. *Zeit – der Stoff aus dem das Leben ist*, Frankfurt am Main: S. Fischer Verlag).
Klemensiewicz Zenon, 1953, *Zarys składni polskiej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Klemensiewicz Zenon, 1958, *O znaczeniu stosunkowym struktur składniowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. 17, s. 1–18.

Klemensiewicz Zenon, 1967, *Studia syntaktyczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Kleszczowa Krystyna, 2005/2012, *Czas i język*, [w:] *eadem*, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 57–74 (pierwodruk w: „Biuletyn Studium Generale. Seminaria Interdyscyplinarne", t. 10: *O naturze i kulturze*, red. Jan Mozrzymas, s. 57–73).

Kołakowski Leszek, 1993, *Mircea Eliade: religia jako paraliż czasu*, [w:] Mircea Eliade, *Traktat o historii religii*, tłum. Jan Wierusz-Kowalski, Łódź: Wydawnictwo OPUS, s. I–VII.

Kopeć Jerzy Józef CP, 1997, *Bogarodzica w kulturze polskiej XVI wieku*, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kowalik Jadwiga, 1981, *Czas leksykalny jako jeden z komponentów czasu językowego*, [w:] *Problemy nominacji językowej*, red. Michał Blicharski, t. 1, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 105–133.

Kowalik Krystyna, 2002, *Euro i „europeizacja" polskiego słownictwa*, „Język Polski", z. 2, s. 81–86.

Kowalik Krystyna, 2008, *Pochodne nazw własnych w słownikach ogólnych współczesnej polszczyzny*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. Piotr Żmigrodzki, Renata Przybylska, t. 2, Kraków: Wydawnictwo Lexis, s. 191–202.

Kowalski Mateusz, 2016, *Czas i język. Studium myśli naukowej Jana Baudouina de Courtenay i Ferdinanda de Saussure'a*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW.

Kowalski Piotr, 1997, *Rzeka – próba uporządkowania znaczeń w kulturze magicznej*, „Rzeki. Kultura. Cywilizacja", t. 9, s. 85–105.

Kowalski Piotr, 2000, *Chleb nasz powszedni. O pieczywie w obrzędach, magii, literackich obrazach i opiniach dietetyków*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum.

Kövecses Zoltán, 2011, *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, oprac. Bálint Koller, tłum. Anna Kowalcze-Pawlik, Magdalena Buchta, Kraków: Universitas.

Krasnych Viktoria V., 2002, *Etnopsicholingvistika i lingvokul'turologija. Kurs lekcij*, Moskva: „Gnozis".

Krąpiec Mieczysław A., 1985, *Język i świat realny*, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kreja Bogusław, 1968, *Produktywność przyrostka* -izna *we współczesnym języku polskim*, „Slavia Occidentalis", t. 27, s. 111–118.

Krupianka Aleksandra, 1979, *Czasowniki z przedrostkami przestrzennymi w polszczyźnie XVIII wieku*, Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Krzeszowski Tomasz, 1988, *Wstęp do polskiego wydania*, [w:] George Lakoff, Mark Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. i wstęp Tomasz Krzeszowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 5–18.

Kubiak Irena, Kubiak Krzysztof, 1981, *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Kuryłowicz Jerzy, 1968, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, Kraków: Polska Akademia Nauk.

Kuryłowicz Jerzy, 1971, *Podstawowe kategorie morfologiczne*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. 28, s. 3–11.
Kwiatkowski Piotr T., 2008, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Labocha Janina, 1996, *Gramatyka polska. Składnia. (Podstawy analizy wypowiedzi)*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
Lakoff George, 1982, *Categories and Cognitive Models*, Berkeley: Institute for Cognitive Studies, University of California.
Lakoff George, 1987/2011, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle?*, red. nauk. Elżbieta Tabakowska, tłum. Magdalena Buchta, Agnieszka Kotarba, Anna Skucińska, Kraków: Universitas (oryg. *Women, Fire, and Dangerous Things: What Categories Reveal about the Mind*, Chicago: University of Chicago Press).
Lakoff George, Johnson Mark, 1980/1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. i wstęp Tomasz Krzeszowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy (oryg. *Metaphors We Life By*, Chicago: University of Chicago Press).
Lakoff George, Johnson Mark, 1999, *Co kognitywizm wnosi do filozofii?*, tłum. Andrzej Pawelec, „Znak", nr 11, s. 25–32.
Landes David S., 1983, *Revolution in Time*, Cambridge: Harvard Univeristy Press.
Langacker Ronald, 1986, *An introduction to cognitive grammar*, "Cognitive Science", Vol. 10, s. 1–40.
Langacker Ronald, 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, Vol. 1: *Theoretical Prerequisites*, Stanford: Stanford University Press.
Langacker Ronald, 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, red. Henryk Kardela, tłum. Joanna Berej [et al.], Lublin: Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej.
Langacker Ronald, 2008/2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. Elżbieta Tabakowska [et al.], Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
Le Corbusier, 1948, *Le Modulor*, Paris: Éditions de l'Architecture d'Aujourd'hui.
Le Goff Jacques, 1988, *Czas kościoła i czas kupca*, [w:] *Czas w kulturze*, wyb., oprac. i wstęp Andrzej Zajączkowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 331–355.
Leach Edmund, 1956, *Primitive time reckoning*, [w:] *A History of Technology*, Vol. 1: *From Early Times to Fall of Ancient Empires*, eds. Charles Singer [et al.], Oxford: Clarendon Press, s. 110–127.
Leach Edmund, 1971, *Two essays concerning the symbolic representation of time*, [w:] *Rethinking Anthropology*, ed. Edmund Leach, London: The Athlone Press, University of London, 124–136.
Leibniz Gottfried W., 1969, *Wyznanie wiary filozofa. Rozprawa metafizyczna. Monadologia. Zasady natury i łaski oraz inne pisma filozoficzne*, oprac. i wstęp Stanisław Cichowicz, tłum. Stanisław Cichowicz [et al.], Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Lesz-Duk Maria, 1995, *Przyimkowe konstrukcje temporalne w języku polskim*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica", nr 33, s. 57–64.
Leszczak Oleg W., 2003, *Problem czasu w semiotyce: idiosynchronia – diachronia – panchronia*, „The Peculiarity of Man", Vol. 9, s. 301–330.

Leszczak Oleg W., 2013, *Społeczny i empiryczny charakter transcendentalnego antropocentryzmu Immanuela Kanta: problem istoty człowieczeństwa*, „Respectus Philologicus", nr 24, s. 21–35.

Lis-Wielgosz Izabela, 2013, *Staroserbska kultura w kategoriach „Latinitas" i „Cyrillianitas"*, „Studia Wschodniosłowiańskie", t. 13, s. 343–359.

Lisczyk-Kubina Karolina, 2014, *Określenia temporalne oznaczające fazę akcji (na tle innych wykładników fazowości)*, „Linguarum Silva", nr 3, s. 101–116.

Lisowska Ewelina, 1905, *O wychowaniu dziecka od najmłodszych lat w czci dla Matki Boskiej*, [w:] *Księga Pamiątkowa Maryańska ku czci pięćdziesięciolecia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydana Staraniem Solidacyji Maryańskich*, t. 1, Lwów: Księgarnia Polska, Warszawa: Gebethner, Wolff, s. 249–261.

Lloyd Geoffrey E.R., 1988, *Czas w myśli greckiej*, [w:] *Czas w kulturze*, wyb., oprac. i wstęp Andrzej Zajączkowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 207–260.

Lubański Mieczysław, Ślaga Szczepan, 1984, *Z zagadnień przyrodoznawstwa i filozofii przyrody*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej.

Lubinskaja L.N., Lepilin S.V., 2002, *Filosofskije problemy vremeni v kontekste meždiscyplinarnych issledovanij*, Moskva: Izdatel'stvo „Progress-Tradicija", www.chronos.msu.ru/RREPORTS/lubinskaya_filosofskie.htm [dostęp: 05.05.2016].

Lyons John, 1977/1989, *Semantyka*, tłum. Adam Weinsberg, t. 2, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe (oryg. *Semantics*, Vol. 2, Cambridge: Cambridge University Press).

Łoniewski Dominik, Skonieczny Wojciech, Stachnik Andrzej, 2002, *Wzorcowe sygnały czasu i częstotliwości*, „Telekomunikacja i Techniki Informacyjne", nr 3–4, s. 51–71.

Łoś Jan, 1904, *Składnia*, cz. 2, Kraków: Nakładem Kółka Slawistów U.U.J.

Łowmiański Henryk, 1953, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Łozińska Sylwia, Rutkowski Paweł, 2014, *Przestrzeń a czas: linia czasowa w komunikacji migowej*, [w:] *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, red. Paweł Rutkowski, Sylwia Łozińska, Warszawa: Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, s. 169–177.

Łozowski Przemysław, 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. Anna Pajdzińska, Piotr Krzyżanowski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 25–50.

Łuczyński Edward, Maćkiewicz Jolanta, 2005, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Łuczyński Michał, 2008, *Kognitywna definicja* Marzanny. *Próba rekonstrukcji fragmentu tradycyjnego mitologicznego obrazu świata Słowian*, „Studia Mythologica Slavica", t. 11, s. 173–196.

Łuczyński Michał, 2011, *Kognitywna definicja* Peruna. *Etnolingwistyczna próba rekonstrukcji fragmentu słowiańskiego tradycyjnego mitologicznego obrazu świata*, „Studia Mythologica Slavica", t. 14, s. 219–230.

Łuczyński Michał, 2012, *Kognitywna definicja* Welesa-Wołosa. *Etnolingwistyczna próba rekonstrukcji fragmentu słowiańskiego tradycyjnego mitologicznego obrazu świata*, „Studia Mythologica Slavica", t. 15, s. 169–178.

Maciejewski Andrzej, 2010, *Gierkowszczyzna w wykonaniu Tuska*, http://blogmedia24.pl/node/40985 [dostęp: 10.08.2016].

Maćkiewicz Jolanta, 1990/1999, *Kategoryzacja a językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, wyd. 2 popr., Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 47–55 (wyd. 1: 1990).

Maćkiewicz Jolanta, 1993, *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 525–532.

Magierowski M., 2007, *De-IVRP-yzacja*, http://blog.rp.pl/magierowski/2007/10/26/de-ivrp-yzacja [dostęp: 30.10.2014].

Majer-Baranowska Urszula, 2003, *Podmiot jako wartość*, [w:] *Język w kręgu wartości*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 243–259.

Majer-Baranowska Urszula, 2005, *Podmiot w języku czy język w podmiocie?*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów. Kraków 22–25 września 2004*, zespół red. Małgorzata Czermińska (przewodnicząca), Stanisław Gajda [et al.], t. 1, Kraków: Universitas, s. 253–266.

Malkiel Yakov, 1993, *Etymology*, Cambridge: Cambridge University Press.

Mann Tomasz, 1965, *Czarodziejska góra*, posłowie Roman Karst, tłum. Józef Kramsztyk, t. 1–2, Warszawa: Czytelnik.

Mańczak Witold, 1996, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Mańczyk Augustyn, 1982, *Wspólnota językowa i jej obraz świata: krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera*, Zielona Góra: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Marczewska Marzena, 2012, *„Ja cię zamawiam, ja cię wypędzam…". Choroba. Studium językowo-kulturowe*, Kielce: Wydawnictwo UJK.

Maslov Jurij S., 1948, *Vid i leksičeskoe značenie glagola v sovremennom russkom literaturnom jazyke*, „Izvestija Akademii nauk SSSR. Otdelenie literatury i jazyka", nr 7, s. 303–316.

Maslov Jurij S., 1984, *Očerki po aspektologii*, Leningrad: Izdatel'stvo Lenigradskogo Universiteta.

Masłowska Ewa, 2012, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów w języku i kulturze polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Agade Bis.

Matuszewski Józef, 1978, *Słowiański tydzień. Geneza, struktura i nomenklatura*, Łódź–Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Merton Robert K., Sorokin Pitirim A., 1937, *Social time. A methodological and functional analysis*, "American Journal of Sociology", Vol. 42, No. 5, s. 615–629.

Michnik Adam, Tischner Józef, Żakowski Jacek, 1995, *Między Panem a Plebanem*, Kraków: Znak.

Miklosich Franz, 1876, *Die slavischen Monatsnamen*, Wien: Gerold.

Mikołajczak Aleksander W., 2000, *Latinitas polska w uniwersum kultury europejskiej*, [w:] *Poszukiwanie Europy. Zjazd Gnieźnieński a idea zjednoczonej Europy*, red. Aleksander W. Mikołajczak, Leszek Mrozewicz, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 27–36.

Mikołajczak Aleksander W., 2012, *Latinitas i Cyrillianitas. W poszukiwaniu duszy Europy*, „Studi Slavistici", t. 9, s. 205–215.

Mikołajczuk Agnieszka, 2000, *Kognitywizm a nauczanie języka polskiego jako obcego*, [w:] *Polonistyka w świecie. Nauczanie języka i kultury polskiej studentów zaawansowanych*, red. Jan Mazur, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 83–96.

Mikołajczuk Krzysztof, 2014, *Obliczanie czasu w prawie kanonicznym. Wybrane zagadnienia*, „Roczniki Nauk Prawnych", t. 24, nr 2, s. 113–136.

Milewski Tadeusz, 1976, *Językoznawstwo*, wyd. 6, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Miller George A., Johnson-Laird Philip N., 1976, *Language and Perception*, Cambridge, Mass., London.

Miłoszewski Zygmunt, 2013, *Ziarno prawdy*, wyd. 3, Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal.

Mindak Jolanta, 1986, *Aspekt a zdarzenie*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. 1: *Temporalność*, red. Violetta Koseska-Toszewa, Irena Sawicka, Jolanta Mindak, Wrocław: Zakład Naukowy im. Ossolińskich, s. 93–114.

Moszyński Leszek, 1985, *Kto i kiedy ustalił słowiańskie nazwy dni tygodnia*, „Sagners Slavistische Sammlung", 8: Litterae Slavicae Medii Aevi, s. 223–230.

Mumford Lewis, 1955, *The Human Prospect*, Boston: Beacon Press.

Mumford Lewis, 1966, *Technika a cywilizacja. Historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację*, tłum. Ewa Denecka, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Mycawka Mirosława, 2001, *Produktywne formanty słowotwórcze we współczesnej polszczyźnie (wybrane zagadnienia)*, [w:] *Współczesna leksyka*, cz. 2, red. Kazimierz Michalewski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 16–23.

Nagórko Alicja, 1996, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Nagórko Alicja, 2010, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Napiórkowski Stanisław C., 1988, *Matka mojego Pana. Problemy, poszukiwania, perspektywy*, Opole: Wydawnictwo Św[iętego] Krzyża.

Newton Isaac, 2011, *Matematyczne zasady filozofii przyrody*, przedm. Michał Heller, posłowie Andrzej K. Wróblewski, tłum., wstęp i komentarz Jarosław Wawrzycki, Kraków: Copernicus Center Press (przekład z: *The Mathematical Principles of Natural Philosophy*, transl. A. Motte, to which are added *The Laws of the Moon's Motion According to Gravity*, Vol. 1–2, London, 1729).

Niczyporuk Danuta, 2002, *Czas i przestrzeń w światopoglądzie mieszkańców wsi*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Niebrzegowska Stanisława, 1992, *Nów w polskiej kulturze ludowej i gwarach*, „Etnolingwistyka", t. 5, s. 73–82.

Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2007, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2010, *Dwa słowniki etnolingwistyczne – moskiewski i lubelski*, [w:] *Etnolingwistyka a leksykografia*, red. Wojciech Chlebda, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 21–32.

Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2014, *Od separacyjnego do holistycznego opisu językowego obrazu świata. Na marginesie dyskusji nad kształtem artykułów w Leksykonie aksjologicznym Słowian i ich sąsiadów*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, cz. 3: *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, red.

Iwona Bielińska-Gardziel, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 71–102.

Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2016, *W najwyższe góry bije piorun z chmury. Trzy modele pioruna w polskim ludowym obrazie świata*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty. Antropologia Kultury. Etnografia. Sztuka", nr 3/4, s. 473–483.

Niewiara Aleksandra, 2000, *Badanie etymologii a odtwarzanie językowego obrazu świata*, „Język a Kultura", t. 13: *Językowy obraz świata i kultury*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, s. 97–105.

Nitsch Kazimierz, 1954, *Wybór pism polonistycznych*, t. 3: *Pisma Pomorzoznawcze*, Wrocław–Kraków: Zakład im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2003, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnych ofertach pracy*, „Poradnik Językowy", nr 5, s. 211–238.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2006a, *Płeć w informacjach prasowych*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i nowej*, red. Bogusław Nowowiejski, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 189–209.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2006b, *Tendencje w sposobie wyrażania żeńskości we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski", z. 2, s. 126–136.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2007, *Między maskulinizmem a feminizmem w języku: wykładniki płci w „Polityce" i „Wysokich Obcasach"*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, red. Władysława Książek-Bryłowa, Małgorzata Nowak, t. 6, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, s. 133–167.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2009, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2010, *Opozycja duży – mały a wartościowanie*, [w:] *Ilość – wielkość – wartość. Materiały z konferencji 11–13 maja 2009 r.*, red. Elżbieta Umińska-Tytoń, Łódź: Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, s. 341–354.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2012, *Polskie liczby i miary w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Komunikacja międzyludzka. Leksyka. Semantyka. Pragmatyka*, red. Ewa Komorowska, Katarzyna Kondzioła-Pich, Anna Ochrymowicz, t. 3, Szczecin: Zapol, s. 288–300.

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2013, *Linguistic categories in onomasiological perspective. The category of quantity in contemporary Polish*, [w:] *The Linguistic Worldview Ethnolinguistics, Cognition, and Culture*, eds. Adam Głaz, David S. Danaher, Przemysław Łozowski, London: Versita, s. 227–244 (cytuję niepublikowaną polską wersję artykułu pt. *Perspektywa onomazjologiczna w opisie kategorii językowych. Na przykładzie kategorii ilości w języku polskim*).

Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2014, *O porządkowaniu ilościowym świata w języku. Relacja 'jeden' – 'więcej niż jeden' w świecie rzeczy*, [w:] *Jazyk a kultúra z kognitívneho aspektu*, eds. Natália Korina, Jana Sokolová, Nitra: Equilibria, s. 120–132.

Olędzki Jacek, 1961, *Doroczne pieczywo obrzędowe północno-wschodniej Polski*, „Polska Sztuka Ludowa", z. 1, s. 3–23.

Ong Walter Jackson, 1982/1992, *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, tłum. i wstęp Józef Japola, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (oryg. *Orality and Literacy: The Technologizing of the Word*, London–New York: Methuen).

Paczkowski Andrzej, 2005, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Pajdzińska Anna, 1991, *Językowe granice metafory*, „Pamiętnik Literacki", nr 1, s. 131–143.

Pajdzińska Anna, 1995, *Dzieci Heraklita (poeci o czasie)*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. Andrzej M. Lewicki, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 89–103.

Pajdzińska Anna, Tokarski Ryszard, 1996, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki", nr 87/4, s. 143–158.

Pawelec Andrzej, 2005, *Znaczenie ucieleśnione: propozycje z kręgu Lakoffa*, Kraków: Universitas.

Pawełczyńska Anna, 1986, *Czas człowieka*, Warszawa: PIW.

Paziewski Michał, 2010, *Debata robotników z Gierkiem*, Warszawa: Więź.

Peisert Maria, 2006, *Miary czasu w codziennej komunikacji językowej*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 61–65.

Perczyńska Nina, 1975, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale gwary północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic)*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Perlin Jacek, 1996, *Opis kategorii czasu w systemach jednoseryjnych (na przykładzie polszczyzny)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", z. 52, s. 107–112.

Petöfi Janos, 1971, *Transformationsgrammatiken und eine ko-textuelle Texttheorie. Grundfragen und Konzeptionen*, Frankfurt am Main: Athena'um.

Pianka Włodzimierz, 2009, *Nieścisłości związane z terminem „kategoria" w polskiej i słowiańskiej terminologii lingwistycznej*, [w:] *Kategorie w języku, język w kategoriach*, red. Maria Cichońska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 11–23.

Picchio Riccardo, 1991, *Letteratura della Slavia ortodossa (IX–XVIII sec.)*, Bari: Edizioni Dedalo.

Picchio Riccardo, 1995, *Latinitas Slaviae Romanae*, „Łacina w Polsce. Zeszyty Naukowe", z. 1–2: *Konteksty. Między* Slavia Latina *i* Slavia Orthodoxa, red. Jerzy Axer, s. 11–18.

Picchio Riccardo, 1999, *„Slavia Orthodoxa" i „Slavia Romana"*, [w:] *idem*, *Studia z filologii słowiańskiej i polskiej*, red. Aleksander Wilkoń, Kraków: Nakładem PAU, s. 29–88.

Piernikarski Cezar, 1969, *Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Pietras Alicja, 2007, *Być krytycznym – co oznacza dzisiaj Kantowska teza o niepoznawalności rzeczy samej w sobie?*, „Czasopismo Filozoficzne" (Internetowy periodyk przy Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego), nr 2, s. 2–17.

Piłat Robert, 2007, *O istocie pojęć*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Piotrowski Jan, Maziarz Marek, 2006, *Godzina w staropolszczyźnie*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 97–110.

Piotrowski Tadeusz, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Piotrowski Tadeusz, 2001, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Piotrowski Tadeusz, 2010, *Słowniki w badaniach językowego obrazu świata*, [w:] *Etnolingwistyka a leksykografia*, red. Wojciech Chlebda, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 49–56.

Podracki Jerzy, 1983/1984, *Orzeczenie i jego rodzaje. Problemy teoretyczne i metodyczne*, „Język Polski w Szkole", z. 1, s. 26–31.

Podracki Jerzy, 1994, *Świat ludzi, rzeczy, słów. Pogadanki o języku i kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo „Oświata".

Podracki Jerzy, 1997, *Składnia polska. Książka dla nauczycieli, studentów i uczniów*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Polański Kazimierz, 1967, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Pomian Krzysztof, 1984/2014, *Porządek czasu*, tłum. Tomasz Stróżyński, Gdańsk: słowo/obraz terytoria (oryg. *L'ordre du temps*, Paris: Éditions Gallimard).

Popowska-Taborska Hanna, 2012, *Rola etymologii w kształtowaniu językowego obrazu świata*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 24, s. 155–172.

Porawska Joanna, 2003, *Elementy pogańskie i chrześcijańskie związane z nazwą soboty w językach rumuńskim i polskim*, [w:] *Bliżej siebie. Relacje polsko-rumuńskie*, oprac. red. i korekta Stanislava Iachimovschi (texte în limba rom.), Elżbieta Wieruszewska (teksty pol.), Suceava: Związek Polaków w Rumunii, s. 88–99.

Porawska Joanna, 2004, *Dies dominica – duminică – niedziela. Dzień Pański w językach rumuńskim i polskim*, [w:] *Relacje polsko-rumuńskie. Materiały z sympozjum = Relații polono-române. Materialele simpozionului*, oprac. red. Stanislava Iachimovschi (texte în limba rom.), Elżbieta Wieruszewska (teksty pol.), Suceava: Związek Polaków w Rumunii, s. 246–258.

Porawska Joanna, 2006, *Rumun znaczy chrześcijanin. Elementy pogańskie i chrześcijańskie w nazwach dni tygodnia rumuńskiego kalendarza ludowego*, „Język a Kultura", t. 18: *Wielokulturowość w języku i kulturze*, red. Anna Dąbrowska, Anna Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 189–200.

Porawska Joanna, 2012, *Językowo-kulturowy obraz piątku w rumuńskim kalendarzu ludowym na romańsko-słowiańskim styku języków i kultur*, [w:] *Le Petit Prince et les amis au pays des traductions. Études dédiées à Urszula Dąmbska-Prokop*, éds. Joanna Górnikiewicz, Iwona Piechnik, Marcela Świątkowska, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 589–603.

Przybylska Renata, 1985, *Znaczenie temporalne polskich przyimków*, „Polonica", t. 11, s. 77–117.

Przybylska Renata, 1988, *Wydzielanie przyimków wtórnych we frazach temporalnych*, „Język Polski", z. 4–5, s. 243–248.

Przybylska Renata, 1990, *Wyrażanie stosunków czasowych w polskim zdaniu pojedynczym*, cz. 1, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przybylska Renata, 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków: Universitas.

Przybylska Renata, 2006, *Schematy wyobrażeniowe a semantyka polskich prefiksów czasownikowych do-, od-, prze-, roz-, u-*, Kraków: Universitas.

Pytko Kazimierz, 2014, *Dekada Gierka. Chudy finał tłustej dekady*, „Focus Historia", nr 5, s. 28–30.

Rakova Marina, 2002, *The philosophy of embodied realism. A high price to pay?*, "Cognitive Linguistics", No. 13, s. 215–244.

Rijk Lambertus Marie de, 1952, *The Place of the Categories of Being in Aristotle's Philosophy*, Assen: Van Gorcum.

Rokosz Tomasz, 2016, *Obrzęd sobótkowy: tradycja i jej transformacje (studium etnokulturowe)*, Siedlce: Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny.

Rokoszowa Jolanta, 1989, *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rolicki Janusz, 1990a, *Edward Gierek. Przerwana dekada (wywiad rzeka)*, Warszawa: Wydawnictwo Fakt.

Rolicki Janusz, 1990b, *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.

Rolicki Janusz, 2002, *Edward Gierek: życie i narodziny legendy*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.

Rosch Eleanor, 1983, *Prototype classification and logical classification: The two systems*, [w:] *New Trends in Conceptual Representation: Challenges to Piaget's Theory?*, ed. Ellin Kofsky Scholnick, New York: Erlbaum, s. 73–86.

Różyło Anna, 2001, *Obraz pór dnia (doby) w polszczyźnie ogólnej*, „Język Polski", z. 4, s. 273–281.

Różyło Anna, 2002, *Obraz dnia i nocy w polszczyźnie*, „Język Polski", z. 2, s. 111–118.

Różyło Anna, 2004a, *Dzień, noc i inne pory doby – studium porównawcze polszczyzny ogólnej i poezji Haliny Poświatowskiej*, Sandomierz: Studium Generale Sandomiriense Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza.

Różyło Anna, 2004b, *Obraz świtu w języku ogólnym i w poezji Haliny Poświatowskiej*, „Studia Filologiczne", nr 3 (periodyk WSHP, Sandomierz), s. 61–68.

Różyło Anna, 2006, *Obraz semantyczny* świtu *w języku ogólnym w poezji Haliny Poświatowskiej*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 269–278.

Rurarz Zdzisław, 1991, *Byłem doradcą Gierka*, Chicago–Toronto–Warszawa: Andy Grafik LTD.

Rymut K., 1988, *Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego*, [w:] *Wokół słownika współczesnego języka polskiego. Materiały konferencji w Paszkówce 26–28 XI 1986 r.*, red. Władysław Lubaś, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, s. 117–123.

Rzetelska-Feleszko Ewa, 1993, *Nazwy własne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 397–402.

Sadowska-Dobrowolska Katarzyna, 2013, *Wacław Mrozowski. Językowe studium choroby i śmierci*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Saloni Zygmunt, 1976, *Cechy składniowe polskiego czasownika*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Saloni Zygmunt, 2007, *Czasownik polski. Odmiana, słownik*, wyd. 3 zm., Warszawa: Wiedza Powszechna.

Saloni Zygmunt, Świdziński Marek, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. 4 zm., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Satkiewicz Halina, 1994, *Zmiany w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*, red. Elżbieta Wrocławska, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 143–147.

Saussure Ferdinand de, 1961, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przedm. Witold Doroszewski, tłum. Krystyna Kasprzyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Saussure Ferdinand de, 1991, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, wstęp i przypisy Kazimierz Polański, tłum. Krystyna Kasprzyk, wyd. 2 popr., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sawicka Grażyna, 2006, *Co czas „robi" z językiem*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 11–31.

Sawisz Anna, Szacka Barbara, 1990, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii.

Schaff Adam, 1981, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa: Książka i Wiedza.

Schrader Otto, 1901, *Reallexicon der indogermanischen Altertumskunde*, Strassburg.

Sękowska Elżbieta, 2012, *Neologizmy słowotwórcze we współczesnej polszczyźnie (wybrane tendencje)*, „Eslavística Complutense", t. 12, s. 97–103.

Sielski Jerzy, 2013, *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis", Folia 129, „Studia Politologica" 9, s. 14–31.

Siemieński Jan, 1905, *O fałszywem nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. (Kilka myśli, cytat i obserwacyi dla wywołania dyskusyi i kompetentnych sądów)*, [w:] *Księga Pamiątkowa Maryańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny. Wydana Staraniem Solidacyji Maryańskich*, t. 1, Warszawa: Gebethner i Wolff, Lwów: Księgarnia Polska, s. 36–48.

Skarga Barbara, 2005, *Granice historyczności*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Sławski Franciszek, 1962/2011, *Z zagadnień polskiej etymologii*, [w:] *idem*, *Słowotwórstwo, słownictwo i etymologia słowiańska*, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, s. 559–567 (pierwodruk: „Język Polski" 1962, z. 42, s. 83–92).

Smereczniak Małgorzata, 2010, *Kategoria czasu w tekstach poetyckich. Propozycje glottodydaktyczne*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców", nr 17, s. 229–239.

Snihur Stefan, 1990, *Czas i przemijanie. Studium filozoficzne*, Warszawa: Wydawnictwo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – Akademia Rolnicza.

Sobczak Jan, 2010, *Idee w Rosji*, „Przegląd Wschodnioeuropejski", nr 1, s. 518–526.

Sobotka Piotr, 2015, *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do etymologii hermeneutycznej*, Warszawa: BEL Studio.

Stankiewicz Edward, 1986, *Baudouin de Courtenay a podstawy współczesnego językoznawstwa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: ZNiO Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Stomma Ludwik, 1981, *Słońce rodzi się 13 grudnia*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Symotiuk Stefan, 1983, *Czas w kulturze*, [w:] *Czas w kulturze*, red. Andrzej Nowicki, Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Zakład Filozofii Kultury, s. 19–28.

Szacka Barbara, 2000, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny", t. 49, nr 2, s. 15–16.

Szacka Barbara, 2006, *Czas społeczny – pamięć – mit*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Szadura Joanna, 2012, A*ksjologiczny wymiar polskich prognostyków narodzinowych*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów 1*, red. Maciej Abramowicz, Jerzy Bartmiński, Iwona Bielińska-Gardziel, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 261–276.

Szadura Joanna, 2013a, *Aksjologiczny aspekt kategorii czasu w polskich kampaniach prezydenckich po 1989 roku*, [w:] *Narracyjność języka i kultury. Literatura i media*, red. Dorota Filar, Dorota Piekarczyk, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 141–154.

Szadura Joanna, 2013b, *Segmentacja tygodnia w świadomości współczesnych Polaków*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 25, s. 239–250.

Szadura Joanna, 2014a, *Konceptualizacja tygodnia we współczesnej polszczyźnie*, „Respectus Philologicus", t. 25, s. 149–159.

Szadura Joanna, 2014b, *Polska niedziela jako dzień świąteczny z perspektywy etnolingwistycznej*, [w:] *Gawędy o kulturach I*, red. Joanna Szadura, Lublin: Wydawnictwo Polihymnia, s. 45–68.

Szadura Joanna, 2014c, *Strefowa koncepcja czasu w badaniach nad językowym obrazem świata*, [w:] *Jazyk a kultúra z kognitívneho aspektu. Zborník vedeckých prác s medzinárodnou úasou*, eds. Natália Korina, Jana Sokolová, Nitra: Equilibria, s. 177–192.

Szadura Joanna, 2014d, *ŚWIĘTO i ŚWIĘTOWANIE we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, t. 3: *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, red. Iwona Bielińska-Gardziel, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 185–198.

Szadura Joanna, 2016, *„Jak we dnie nie zobaczę, nie mogę spać w nocy" – kod temporalny w ludowych pieśniach o miłości*, [w:] *Gawędy o kulturach II*, red. Joanna Szadura, Damian Gocół, Lublin: Polihymnia, s. 41–56.

Szczepański Jan, 1999, *Fantazje na temat czasu*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Szczuka Kazimiera, 2000, *Prządki, tkaczki i pająki*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. Grażyna Borkowska, Liliana Sikorska, Warszawa: Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, s. 69–81.

Szober Stanisław, 1962, *Gramatyka języka polskiego*, oprac. Witold Doroszewski, wyd. 12, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Szpociński Andrzej, Kwiatkowski Piotr T., 2006, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Sztompka Piotr, 2002, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków: Znak.

Szulakiewicz Marek, 2011, *Czas i to, co ludzkie. Szkice z chronozofii i kultury*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Szumilewicz Irena, 1964, *O kierunku upływu czasu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Szymański Józef, 2004, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 6, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Szyputa Wojciech, 2008, rec. książki Zdzisława Zblewskiego *Abecadło PeeReLu*, www.znak.com.pl/getReviewFull,id,105 [dostęp: 10.08.2016].

Śpiewak Paweł, 2005, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Šmelev Aleksej Dmitrievič, 2005, *Možno li ponjat' russkuju kul'turu čerez ključevye slova russkogo języka?*, [w:] Anna Andreevna Zaliznjak, Aleksej Dmitrievič Šmelev, Irina Levontina, *Ključevye idei russkoj jazykovoj kartiny mira*, Moskva: Jazyki slavjanskoj kul'tury, s. 17–24.

Tabakowska Elżbieta (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków: Universitas.

Tabakowska Elżbieta, 2004, *Kognitywizm po polsku – wczoraj i dziś*, Kraków: Universitas.

Taras Bożena, 2006, *Poetycka definicja czasu Haliny Poświatowskiej*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 255–268.

Tarkowska Elżbieta, 1974, *Ciągłość i zmiana socjologii francuskiej: Durkheim, Mauss, Lévi-Strauss*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Tarkowska Elżbieta, 1987, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Tarkowska Elżbieta, 1992, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii.

Tarkowska Elżbieta, 1994, *Czas w kampanii wyborczej*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 3, s. 55–67.

Tarkowska Elżbieta, 1996, *Wokół czasu i polityki*, [w:] *O czasie, politykach i czasie polityków*, red. Elżbieta Tarkowska, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, s. 5–15.

Tatarkiewicz Władysław, 1968, *Naturalny obraz świata*, [w:] *idem*, *Droga do filozofii*, Warszawa: Towarzystwo Przyjaciół Książki, s. 13–25.

Tatarkiewicz Władysław, 1983, *Historia filozofii*, t. 1–3, wyd. 10, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Taylor Charles, 1999, *Współczesność a czas świecki*, [w:] *Koniec tysiąclecia. O czasie i drogach nowożytności. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. Krzysztof Michalski, Kraków: Znak.

Taylor Edwin F., Wheeler John A., 1975, *Fizyka czasoprzestrzeni*, wyd. 2 popr., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Taylor John R., 1989/2001, *Kategoryzacja w języku*, tłum. Anna Skucińska, Kraków: Universitas (oryg. *Linguistic Categorization. Prototypes in Linguistic Theory*, Oxford: Clarendon Press).

Taylor John R., 2002/2007, *Gramatyka kognitywna*, tłum. Magdalena Buchta, Łukasz Wiraszka, red. nauk. Elżbieta Tabakowska, Kraków: Universitas (oryg. *Cognitive Grammar*, Oxford: Oxford University Press).

Tokarski Jan, 2001, *Fleksja polska*, wstęp i przypisy Zygmunt Saloni, wyd. 3 uzup., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tokarski Ryszard, 2013, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Tolstaja Svetlana M., 2005, *Polesskij narodnyj kalendar*, Moskva: Indrik.
Tolstaja Svetlana M., 2006, *Postulaty moskovskoj etnolingvistiki*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 18, s. 7–27.
Tolstaja Svetlana M., 2008, *Dni nedeli v narodnoj kul'ture*, „Živaja Starina", nr 2, s. 2–5.
Tolstaja Svetlana M., 2011, *Sakral'noe i magičeskoe v slavjanskom narodnom kalendare*, [w:] *Europa Słowian w świetle socjo- i etnolingwistyki. Przeszłość – teraźniejszość*, red. Elżbieta Książek, Maria Wojtyła-Świerzowska, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis", Studia Russologica IV, s. 252–258.
Tolstoj Nikita I., 1963, *Rol' kirillo-mefodievskoj tradicii v istorii vostočno- i južnoslavjanskoj pis'mennosti*, [w:] *Istoričeskie svjazi slavjanskich narodov. Doklady k V Meždunarodnomu kongressu slavistov (Sofija, sentjabr' 1963)*, Moskva: Izd-vo AN SSSR.
Tolstoj Nikita I., 1988, *Istorija i struktura slavjanskich literaturnych jazykov*, Moskva: Indrik.
Tolstoj Nikita I., 1997a, *Vremeni magičeskij krug (po predsavlenijam slavjan)*, [w:] *Logičeskij analiz języka. Jazyk i vremja*, red. Nina D. Arutjunova, Tat'jana E. Janko, Moskva: Indrik, s. 17–27.
Tolstoj Nikita I., 1997b, Slavia Orthodoxa *i* Slavia Latina – *obščee i različnoe v literaturno-jazykovoj situacii (opyt predvaritel'noj ocenki)*, „Voprosy jazykoznanija", nr 2, s. 16–23.
Tołstojowa Swietłana, 2007, *Władimir Toporow i jego teksty*, tłum. Irina Lappo, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury", t. 19, s. 11–30.
Topolińska Zuzanna, 2008, *Tu i teraz – przysłówki „z formy i treści"*, [w:] *eadem*, *Z Polski do Macedonii. Studia językoznawcze*, t. 1: *Problemy predykacji*, Kraków: Wydawnictwo Lexis, s. 149–152.
Torańska Teresa, 1997, *Oni*, Warszawa: Świat Książki.
Trendelenburg Friedrich A., 1846, *Geschichteder Kategorienlehre*, Berlin: Verlag von G. Bethge.
Trzebiński Jerzy, 1981, *Twórczość a struktura pojęć*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Tymochowicz Mariola, 2013, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe.
Ułaszyn Henryk, 1934, *Jan Baudouin de Courtenay. Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka (1845–1929)*, Poznań: Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego.
Ułaszyn Henryk, 1955, *W sprawie światopoglądu J. Baudouina de Courtenay*, „Język Polski", z. 3, s. 233–235.
Ułaszyn Henryk, 1956, *Karta z historii językoznawstwa polskiego*, „Poradnik Językowy", nr 6, s. 204–209.
Uspienski Borys A., 1985, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, tłum. Elżbieta Janus, Maria Renata Mayenowa, Zofia Kozłowska, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
Uspienski Borys A., 1993, *W kwestii symboliki czasu u Słowian: „czyste" i „nieczyste dni tygodnia*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. Bogusław Żyłko, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, s. 83–100.
Valencova Mária M., 2016, *Narodnyj kalendar čechov i slovakov. Etnolingvističeskij aspekt*, Moskva: Indrik.

Vilkuna Kustaa, 1957–1958, *Zur ältesten Geschichte der Woche*, „Folk-liv", Bd. 21–22, s. 197–215.
Voegelin Eric, 1956, *Order and History*, Vol. 1: *Israel and Revelation,* Baton Rouge: Louisiana State University Press.
Voisé Waldemar, 1963, *Le temps, l'histoire des sciences et la philosophie*, "Archives internationales d'histoire des sciences", Vol. 16, s. 155–163.
Voisé Waldemar, 1974, *Ruch chronozoficzny w Polsce i za granicą*, „Ruch Filozoficzny", t. 32, nr 4, s. 260.
Voisé Waldemar, 1976, *Chronozofia czyli o krystalizacji integralnej nauki o czasie*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii (Materiały z IV konferencji poświęconej naukom pomocniczym historii, Katowice–Wisła 20–22.05.1975)*, red. Józef Szymański, Katowice: Uniwersytet Śląski, s. 39–57.
Walczak Bogdan, 2013, *Jak Ferdinand de Saussure rozumiał przeciwstawienie „langue" i „parole"?*, „Linguistica Copernicana", nr 2, s. 65–75.
Waniakowa Jadwiga, 1998, *Nazwy dni tygodnia w językach indoeuropejskich*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe DWN.
Wasilewski Jerzy S., 1989, *Tabu a paradygmaty etnologii*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
Wasilewski Jerzy S., 2010, *Tabu*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
Waszakowa Krystyna, 1994, *Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX wieku*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*, red. Stanisław Gajda, Opole: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich, Instytut Filologii Polskiej, s. 53–60.
Wąsowicz Henryk, 2001a, *Kalendarz chrześcijański*, [w:] *Czas i kalendarz*, red. Zdzisław J. Kijas OFMConv, Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, s. 77–116.
Wąsowicz Henryk, 2001b, *Kalendarz juliański i gregoriański*, [w:] *Czas i kalendarz*, red. Zdzisław J. Kijas OFMConv, Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, s. 117–158.
Weber Max, 1905/1994, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. Jan Miziński, Lublin: Test (oryg. *Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus*, Tübingen: Verlag von J.C.B. Mohr).
Wehler Joachim, 1998, *Zarys racjonalnego obrazu świata*, tłum. Marcin Poręba, Warszawa: Oficyna Naukowa.
Wesoły Marian, 1983, *Ku semantycznej interpretacji kategorii Arystotelesa*, „Studia Metodologiczne", nr 22, s. 25–50.
Whitrow Gerald J., 1972, *The Nature of Time*, Harmondswordth: Penguin Books.
Whitrow Gerald J., 1988/2004, *Czas w dziejach. Poglądy na czas od prehistorii po dzień dzisiejszy*, tłum. Bolesław Orłowski, Warszawa: Prószyński i S-ka (oryg. *Time in History. Views of Time from Prehistory to the Present Day*, Oxford–New York: University Press).
Whorf Benjamin L., 1982, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. Teresa Hołówka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Wierzbicka Anna, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Wierzbicka Anna, 1972, *Semanitc Primitives*, Frankfurt: Athenäum.
Wierzbicka Anna, 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor: Karoma Publishers.

Wierzbicka Anna, 1988, *The Semantics of Grammar*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Wierzbicka Anna, 1993, *Nazwy zwierząt*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. Jerzy Bartmiński, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 251–267.

Wierzbicka Anna, 1996/2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, tłum. Adam Głaz, Krzysztof Korżyk, Ryszard Tokarski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (oryg. *Semantics. Primes and Universals*, Oxford–New York: Oxford University Press).

Wierzbicka Anna, 1999, *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. Jerzego Bartmińskiego, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Wierzbicka Anna, 2011, *Uniwersalia ugruntowane empirycznie*, „Teksty Drugie. Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja", nr 1–2, s. 13–30.

Wiśniewski Marek, 1993, *Składniowa charakterystyka tzw. imiesłowów we współczesnej polszczyźnie*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska", nr 42, s. 63–73.

Wiśniewski Marek, 1994, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdaniowych*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Wittgenstein Ludwig, 1972, *Dociekania filozoficzne*, tłum. Bogusław Wolniewicz, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe.

Włodarski Bronisław (red.), 2007, *Chronologia polska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 1994a, *Nazwy miar czasu w polszczyźnie*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX w.*, red. Kwiryna Handke, Hanna Dalewska-Greń, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 145–162.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 1994b, *O niektórych nazwach czasu w językach słowiańskich*, „Rocznik Slawistyczny", t. 59, s. 15–29.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 1998, *Kognitywizm w etymologii*, „Rocznik Slawistyczny", t. 51, s. 17–31.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 2001, *Konceptualizacja pojęcia czasu w językowym świecie indoeuropejskim*, [w:] *Czas i kalendarz*, red. Zdzisław J. Kijas OFMConv, Kraków: Papieska Akademia Teologiczna, s. 379–398.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 2006, *Słownictwo czasu i przestrzeni*, „Język a Kultura", t. 19: *Czas – język – kultura*, red. Anna Dąbrowska, Alicja Nowakowska, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 67–72.

Wojtyła-Świerzowska Maria, 2008, *Kalendarz u Słowian* [hasło encyklopedyczne w:] *Wczesna Słowiańszczyzna. Przewodnik po dziejach i literaturze przedmiotu*, red. Andrzej Wędzki, t. 1, Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 227–229.

Wojtysiak Jacek, 2002, *Kategorie. Przegląd stanowisk i zagadnień*, [w:] *Studia metafilozoficzne*, t. 2: *Kategorie filozoficzne. Istnienie i sąd*, red. Antoni B. Stępień, Jacek Wojtysiak, Lublin: TN KUL, s. 93–185.

Wollek Artur, 2011, *Gdy bogiem było słońce*, cz. IV: *Miary czasu*, „Pomiary. Automatyka. Kontrola", t. 57, nr 6, s. 683–686.

Wollek Artur, 2014, *System miar starożytnego Egiptu – kalendarz i miary czasu*, „Pomiary. Automatyka. Kontrola", t. 60, nr 6, s. 410–413.

Woszczek Marek, 2012, *Filozoficzny problem czasu i przestrzeni u Leibniza*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna", t. 1, nr 1, s. 104–110.
Wróbel Henryk, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków: Spółka Wydawnicza „OD NOWA".
Zadeh Lotfi, 1965, *Fuzzy sets*, "Information and Control", Vol. 8, s. 338–353.
Zadrożyńska Anna, 1985, *Powtarzać czas początku*, cz. 1: *O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Spółdzielcze.
Zadrożyńska Anna, 1988, *Powtarzać czas początku*, cz. 2: *O polskiej tradycji obrzędów ludzkiego życia*, Warszawa: Wydawnictwo Spółdzielcze.
Zadrożyńska Anna, 2000, *Światy i zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa: Twój Styl.
Zajdler Ludwik, 1958, *Dzieje zegara*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Zajdler Ludwik, 1978, *50 lat sygnałów czasu w polskim radiu*, „Urania", nr 10, s. 301–307.
Zaremba Marcin, 2003, *„Bigosowy socjalizm". Dekada Gierka*, [w:] *Polacy wobec PRL – strategie przystosowawcze*, red. Grzegorz Miernik, Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, s. 183–200.
Zarębina Maria, 1963, *Uwagi o składni warmijskiej*, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 307–326.
Zawielski Fridrich S., 1981, *Czas i jego pomiary*, tłum. Marek Kalisz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Zblewski Zdzisław, 2000, *Leksykon PRL*, Kraków: Znak.
Zerubavel Eviatar, 1985, *The Seven Day Circle. The History and Meaning of the Week*, Chicago: University of Chicago Press.
Ziemski Stefan, 1977, *Powstanie i rozwój nauki o czasie*, [w:] *Nowe specjalności w nauce współczesnej: materiały z posiedzeń Konwersatorium Naukoznawczego Polskiej Akademii Nauk*, zespół red. Tadeusz Kotarbiński, Wanda Osińska, Eugeniusz Geblewicz, Wrocław: Polska Akademia Nauk, Zakład Historii Nauki, Oświaty i Techniki, s. 113–122.
Zimbardo Philip, Boyd John, 2011, *Paradoks czasu*, tłum. Anna Cybulko, Marcin Zieliński, wyd. 2. zm., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Ziółkowska Maria, 1989, *Szczodry wieczór, szczodry dzień, obrzędy, zwyczaje, zabawy*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
Żerańska-Kominek Sławomira, 2000, *Ludwika Bielawskiego teoria czasu*, „Muzyka. Kwartalnik Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk", nr 3, s. 3–19.
Żmigrodzki Piotr, 2003, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
Żmigrodzki Piotr, 2010, Definicja leksykograficzna a opis języka – *ćwierć wieku później. Jeszcze o roli naiwnego obrazu świata w definiowaniu*, [w:] *Etnolingwistyka a leksykografia*, red. Wojciech Chlebda, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 33–40.
Živov Viktor M., 2002, *Razyskanija v oblasti istorii i predystorii russkoj kul'tury*, Moskva: Kul't'tura i iskusstvo.

Wykaz stron internetowych

http://agro-handel.com.pl/index.php/pl/wedliny.html [dostęp: 17.08.2016].
http://chojnicemuzeum.pl/index.php?matka-boska-roztworna,100 [dostęp: 10.05.2015].
http://horoskop.wp.pl/cid,7,hid,62,page,3,sid,128,title,sobota-Dzien-urodzenia,znak.html [dostęp: 12.10.2016].
http://luciabloxitalia.blox.pl/2013/07/Secesyjne-Katowice-i-nie-tylko-niestety.html [dostęp: 10.10.2015].
http://marlowe.bblog.pl/wpis,bledy;w;argumentacji;-;polemika,999.html [dostęp: 10.10.2015].
http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Edward_Gierek [dostęp: 10.10.2015].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Gierk%C3%B3wka [dostęp: 10.10.2015].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_nazwiska [dostęp: 20.11.2012].
http://pl.wikipedia.org/wiki/Prawo_Webera-Fechnera [dostęp: 26.10.2014].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_Odrodzenia_Gospodarczego_im._Edwarda_Gierka [dostęp: 12.10.2015].
https://pl-pl.facebook.com/robertwinnickipubliczny/posts/372771216149635 [dostęp: 05.10.2015.]
http://prawymsierpowym.pl/index.php/2013/01/pomozecie-gierkoszajba-2013 [dostęp: 10.10.2015].
http://rozmowy.onet.pl/1,34,8,2271030,0,621741,0,for.html [dostęp: 10.10.2015].
http://sjp.pl [dostęp: 23.09.2015].
http://rozmowy.onet.pl/biografia.html?ITEM=52146.htm [dostęp: 12.10.2016].
http://sjp.pl/gierkowszczyzna [dostęp: 10.10.2015].
http://sjp.pl/gomu%C5%82kowszczyzna [dostęp: 10.10.2015].
http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?opage=2&wid=15452814&kat=24923&title=Urodzeni-w-niedziele&sort=9&opiShort=1&opage=2&wid=15452814&kat=24923&title=Urodzeni-w-niedziele&sort=9&opiShort=1 [dostęp: 28.06.2013].
www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/jerzy-smoniewski,1710.html [dostęp: 10.10.2016].
www.chronos.msu.ru/RREPORTS/lubinskaya_filosofskie.htm [dostęp: 05.05.2016].
www.cro.pl/forum/viewtopic.php?t=610&sid=da6be46c6257310df05839ac273fdfdb [dostęp: 10.10.2015].
www.expressilustrowany.pl/artykul/837539,wczasy-jak-za-gierka-chcielibyscie-na-takie-pojechac,id,t.html [dostęp: 10.07.2016].
www.forumowisko.pl [dostęp: 12.10.2015].
www.instytut-gierka.pl [dostęp: 12.10.2015].
www.joemonster.org/phorum/read.php?f=3&i=749232&t=749232&page=2 [dostęp: 10.10.2015].
www.kuriergarwolinski.pl/forum/index.php?topic=1458.5;wap2 [dostęp: 10.10.2015].
www.marzec1968.pl/m68/slowniczek/6934,Slowniczek.html [dostęp: 10.10.2015].
www.moikrewni.pl/mapa [dostęp: 20.11.2012].
www.nto.pl/magazyn/wywiady/art/4175947,nie-bylo-zadnego-pomozemy-mity-na-temat-edwarda-gierka,id,t.html [dostęp: 05.10.2015].
www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1507524,1,dyskretny-urok-gierkowszczyzny.read [dostęp: 05.10.2015].

www.skyscrapercity.com/archive/index.php/index.php?t-215587.html [dostęp: 10.10.2015].
www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-o-gierku-patriota,138638.html [dostęp: 23.09.2015].
www.wiadomosci24.pl/artykul/gierkowska_rezydencja_pod_spala_to_dzis_ruina_10194.html [dostęp: 10.10.2015].
www.znak.com.pl/getReviewFull,id,105 [dostęp: 10.08.2016].

Wykaz źródeł

Teksty przywoływane za Narodowym Korpusem Języka Polskiego[1]

Abramow-Newerly Jarosław, 2002, *Młyn w piekarni*, Warszawa.
acz, 2008, *Ocalili dom*, „Tygodnik Rybnicki", 5 lutego.
Adk, 2006, *Bogu dziękować*, „Nowiny Raciborskie", 11 lipca.
Andrzejewski Jerzy, 2001, *Noc i inne opowiadania*, Warszawa.
Antczak Jacek, 2005, *Thriller Harry'ego*, „Polskapresse", Oddział „Prasa Wrocławska", 25 listopada.
Antoszewski Roman, 2000, *Kariera na trzy karpie morskie*, Warszawa.
Auderska Halina, 1974, *Babie lato*, Warszawa.
AW, 2003, *Udany debiut teatralny*, „Gazeta Poznańska", 8 kwietnia.
Bahdaj Adam, 1996, *Wakacje z duchami*, Wrocław.
Bałdowski Jan, 1997, *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna*, Warszawa.
Banek Dariusz, 2010, *Samo życie* (odcinek 235, 294).
Baniewicz Artur, 2003, *Góra Trzech Szkieletów*, Warszawa.
Baniewicz Artur, 2004, *Drzymalski przeciw Rzeczpospolitej*, Warszawa.
Baniewicz Artur, 2005, *Dobry powód, by zabijać*, Warszawa.
Barczyński Adam, 1999, *Ślepy los*, Warszawa.
Bator Aleksander, Kasperczyk Tadeusz, 2000, *Trening zdrowotny z elementami fizjoterapii*, Kraków.
Bendyk Edwin, 2002, *Zatruta studnia. Rzecz o władzy i wolności*, Warszawa.
Bendyk Edwin, 2012, *Neo-, czy re-industrializacja – dyskusja w „Rastrze"*, http://bendyk.blog.polityka.pl/2012/04/24/neo-czy-re-industrializacja-dyskusja-w-rastrze [dostęp: 15.08.2016].
Berent Wacław, 1918, *Żywe kamienie*, Warszawa.
Berwińska Krystyna, 1995, *Con Amore*, Warszawa.
Białołęcka Ewa, 2002, *Kamień na szczycie Kroniki Drugiego Kręgu Księga II*, Warszawa.
Białołęcka Ewa, 2004, *Tkacz iluzji*, Warszawa.
Białołęcka Ewa, 2005, *Naznaczeni błękitem*, księga I, cz 2, Warszawa.
Białoszewski Miron, 1989, *Donosy rzeczywistości*, Warszawa.
Białoszewski Miron, 2010, *Chamowo*, Warszawa.

[1] NKJP, dostępny na stronie http://nkjp.pl/poliqarp.

Biegański Tomasz, 2010, *My się zimy nie boimy?*, „Manko", 1 stycznia.
Bielecki Michał, 1997a, *Dziewczyna z Banku Prowincjonalnego S. A.*, Katowice.
Bielecki Michał, 1997b, *Siostra Komandosa*, Katowice.
Bobula Eugeniusz, 2001, *Istnienie i poznanie*, Kraków.
Boglar Krystyna, 1996, *Zobaczysz, że pewnego dnia…*, Wrocław.
Bogucka Teresa, 1992, *Obraza rozumu*, „Gazeta Wyborcza", 26 czerwca.
Bojarska Teresa, 1996, *Świtanie, przemijanie*, Warszawa.
Bolecka Anna, 2009, *Uwiedzeni*, Warszawa.
Borzestowski Waldemar, 2008, *Bulterier Samson i ja*, Warszawa.
Brandys Marian, 1996, *Nieznany Książę Poniatowski*, Kraków.
Brandys Marian, 1997, *Dziennik 1972*, Warszawa.
Bratny Roman, 1977, *Kolumbowie – rocznik 20*, Warszawa.
Breza Tadeusz, 1984, *Urząd*, Warszawa.
Broszkiewicz Jerzy, 1994, *Wielka, większa i największa*, Wrocław.
Brzechwa Jan, 1948, *Baśnie i poematy*, Warszawa.
Brzechwa Jan, 1958, *Gdy owoc dojrzewa*, Internet.
Brzozowicz Grzegorz, Łobodziński Filip, 2000, *Sto płyt, które wstrząsnęły światem. Kronika czasów popkultury*, Warszawa.
Bujko Mirosław M., 2008, *Wyspy szerszenia*, Warszawa.
Burnetko Krzysztof, Bereś Witold, 2008, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa.
Cechnicka Ewa, 1997, *Znak Anny*, Warszawa.
Chmielewski Wojciech, 2010, *Kawa u Doroty*, Warszawa.
Choiński Adam, 2000, *Jeziora kuli ziemskiej*, Warszawa.
Chosiński Sebastian, 2008, *Zbigniew Orywał – opowieść o losach olimpijczyka*, „Esensja", nr 6, lipiec.
Chosiński Sebastian, Gałka Jakub, Gołąbowski Wojciech, Osuch Marcin, Wągrowski Konrad, 2009, *Bardzo nam wesoło, bo z nami de Zoo!*, „Esensja", 8 kwietnia.
Chrzanowski Marek, 2004, *Anomalie*, „Wieści Podwarszawskie", 18 lipca.
Chudziński Wojciech, Nowakowski Przemysław, 2009, *Kręgi, cuda, kwanty*, Katowice.
Chutnik Sylwia, 2009, *Dzidzia*, Warszawa.
CG, 2005, *Może sypnąć śniegiem*, „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska", 15 października.
Cichla-Czarniawska Elżbieta, 2005, *Ogrody i złomowiska. Opowiadania*, Warszawa.
Ciocia Anielcia, 2003, *Koszyk ciekawych i dziwnych wiadomości (3)*, „EKO-U Nas", nr 19.
Cukier Agnieszka, 2000, *Przyłapana na gorącym uczynku*, „Cosmopolitan", nr 10.
Czcibor-Piotrowski Andrzej, 2001, *Cud w Esfahanie*, Warszawa.
Czubaj Mariusz, 2010, *21:37*, Warszawa.
Dąbrowska Anna, 1982, *Noce i dnie*, Warszawa.
Dehnel Jacek, 2007, *Rynek w Smyrnie*, Warszawa.
Dehnel Jacek, 2008, *Balzakaina*, Warszawa.
Dębski Eugeniusz, 2001, *Aksamitny Anschluss*, Warszawa.
Dmochowski Bohdan, 2003, *Polowanie na krasnale*, „Express Ilustrowany", 26 września.
Dobraczyński Jan, 1996, *Święty miecz*, Warszawa.
Dobrzaniecki Hubert Klimko, 2007, *Kołysanka dla wisielca*, Wołowiec.
Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 1987, *Kiwony*, Białystok.
Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 1988, *Złota maska*, Białystok.

Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 1989a, *Trzecia płeć*, Łódź.
Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 1989b, *Świat pani Malinowskiej*, Łódź.
Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 1990, *Profesor Wilczur*, Warszawa.
Dołęga-Mostowicz Tadeusz, 2000, *Doktor Murek zredukowany*, Gdańsk.
Dukaj Jacek, 2001, *Czarne oceany*, Warszawa.
Dukaj Jacek, 2005, *W kraju niewiernych*, Warszawa.
Dunin Kinga, 2002, *Literatura rozrywkowa dla kobiet*, „Polityka", 2 marca.
Dziewit Anna, Drotkiewicz Agnieszka, 2009, *Teoria trutnia i inne*, Wołowiec.
Dzik Jerzy, 2003, *Dzieje życia na ziemi. Wprowadzenie do paleobiologii*, Warszawa.
Ernest Stefan, 2003, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy: 1939–1943*, Warszawa.
Eva, 2001, *Na trąbki, flety i… harfę*, „Euroregio Glacensis", nr 14.
Fidler Arkady, 1974, *Orinoko*, Poznań.
Filipiak Izabela, 2006, *Magiczne oko. Opowiadania zebrane*, Warszawa.
Flach Jolanta, 1997, *Subiekt cukierniczy*, „Tygodnik Podhalański", 12 listopada.
Forecka Anna, Fabjański Marcin, 1998, *Archeologia, historia i jeziora*, „Gazeta Wyborcza", 15 maja.
Gałczyński Konstanty I., 1994, *Poezje*, Warszawa.
Gałczyński Konstanty I., 2004, *Poezje*, Warszawa.
Ganiek Anna, 2008, *Scenariusz lekcji wychowawczej dla IV–V klasy szkoły podstawowej. Mój dziadek, moja babcia*, „Wychowawca", nr 1.
Garlicki Andrzej, 2004, *Rycerze Okrągłego Stołu*, Warszawa.
Gąsiorowski Wacław, 2001, *Księżna Łowicka. Powieść historyczna z XIX wieku*, Warszawa.
Gedroyć Krzysztof, 2009, *Opowieści dla zziębniętej duszy. Bajki dla dorosłych i starszych dzieci*, Kraków.
Głębski Jacek, 2006, *Droga do Ite*, Katowice.
Głowacki Janusz, 1997, *Rose Café i inne opowieści*, Warszawa.
Górniak Zbigniew, 2009, *Siostra i byk*, Warszawa.
Graczyk Roman, 1993, *Zgoda na przegraną*, „Gazeta Wyborcza", 15 grudnia.
Gretkowska Manuela, 1997, *Namiętnik*, Warszawa.
Gretkowska Manuela, 2001, *Polka*, Warszawa.
Gretkowska Manuela, 2003, *Sceny z życia pozamałżeńskiego*, Warszawa.
Gretkowska Manuela, 2004, *Europejka*, Warszawa.
Groński Ryszard M., 2002, *Prezentuj teczki*, „Polityka", 16 marca.
Groński Ryszard M., 2006, *Strach na ludzi*, „Polityka", 15 kwietnia.
Gruchała Sylwia, 2014, *Onet.pl – Rozmowy*, http://rozmowy.onet.pl/artykul.html?ITEM=1182287&OS=69913.htm [dostęp: 10.10.2014].
Grych Paulina, 2008, *Schiza*, Warszawa.
Grzegorczyk Jan, 2009, *Chaszcze*, Kraków.
Grzeszczak Adam, Socha Ryszarda, 2006, *Związek nasz bratni*, „Polityka", 18 marca.
Guzek Maciej, 2009, *Trzeci Świat*, „Esensja", 8 listopada.
Hajnicz Elżbieta, 1996a, *Poza nurtem czasu* (maszynopis).
Hajnicz Elżbieta, 1996b, *Przekraczając światło* (maszynopis).
Hałas Dariusz, 2001, *Jak sobie radzić ze sprzętem*, „Enter", nr 2.
Hen Józef, 2009, *Dziennik na nowy wiek*, Warszawa.
Hernes Michał, 2008, *Politycznie poprawne poprawianie*, „Esensja", listopad.

Herz Lechosław, 2010, *Wardęga Opowieści z pobocza drogi*, Warszawa.
Horwath Witold, 1997, *Seans*, Warszawa.
Horwath Witold, 2005, *Ultra Montana*, Warszawa.
Huelle Paweł, 2008, *Opowieści chłodnego morza*, Kraków.
Idczak Marek, 2007, *Słony wiatr*, Kraków.
Imielski Sebastian, 2005, *Udana reaktywacja*, „Dziennik Bałtycki", 6 maja.
Iwasiów Inga, 2008, *Bambino*, Warszawa.
Iwaszkiewicz Jarosław, 2006a, *Brzezina i inne opowiadania Matka Joanna*, Warszawa.
Iwaszkiewicz Jarosław, 2006b, *Brzezina i inne opowiadania. Kościół w Skaryszewie*, Warszawa.
Jabłkowski Feliks, 2005, *Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy. Romans ekonomiczny*, Warszawa.
Jabłoński Witold, 2003, *Uczeń czarnoksiężnika*, Warszawa.
Jabłoński Witold, 2006, *Ogród miłości*, Warszawa.
Jakubowski Krzysztof, 2006, *Alicja w krainie nauki*, „Tygodnik Ciechanowski", 1 kwietnia.
Jabłoński Witold, 2004, *Metamorfozy*, Warszawa.
Jarosz Marek, 2001, *Wspomnienia psychiatry*, Łódź.
Jasieński Bruno, 1974, *Palę Paryż!*, Warszawa.
Jastrun Tomasz, 2005, *Rzeka podziemna*, Warszawa.
jd, 2009, *Pokolenie JPII*, „Gazeta Radomszczańska", 11 kwietnia.
Jędrasik Bogusława, 2007, *Gorączka. Opowiadania wyuzdane*, Warszawa.
jj, 2003, *Po urlopie wypowiedzenie*, „Dziennik Łódzki", 10 października.
Jurgielewiczowa Irena, 1990, *Ten obcy*, Warszawa.
JŻ, 2008, *Przegonił złodziei*, „Życie Podkarpackie", 17 grudnia.
Kapelański Antoni, 2006, *Wielki Koneser*, Łódź.
Kapsa Jarosław, 2002, *Słowa i pol-słówki*, Tygodnik Regionalny „Gazeta Częstochowska", 19 września.
Kapuściński Ryszard, 2004, *Heban*, Warszawa.
Kasprzak Rafał, 2009, *Fundusze unijne – szansa na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw*, Gliwice.
Kaszyński Mariusz, 2008, *Rytuał*, Warszawa.
Kaszyński Mariusz, 2009, *Martwe światło*, Warszawa.
Kijas Zdzisław J., 2010, *Niebo w domu Ojca, czyściec dla kogo, piekło w oddaleniu*, Kraków.
Klarecki Tomasz, Smolarek Izabela, 2006, *Wilk... i śmierć bankiera*, Warszawa.
Kobuszewski Jan, 2008, *Patrzę w przyszłość [i przeszłość] z uśmiechem i radością...*, Częstochowa.
Kochan Marek, 2005, *Ballada o dobrym dresiarzu*, Warszawa.
Kofta Krystyna, 1998, *Złodziejka pamięci*, Warszawa.
Kofta Krystyna, 2000, *Wychowanie seksualne dla klasy wyższej, średniej i niższej*, Warszawa.
Kofta Krystyna, 2010, *Fausta*, Warszawa.
Kołodziejczak Tomasz, 2003, *Krew i kamień*, Warszawa.
Komar Michał, 1998, *O obrotach losów i ciał*, Warszawa.
Konatkowski Tomasz, 2006, *Wilcza wyspa*, Warszawa.
Konatkowski Tomasz, 2007, *Przystanek Śmierć*, Warszawa.
Konatkowski Tomasz, 2010, *Nie ma takiego miasta*, Warszawa.

Kondracki Robert, Dunaj Jacek, 2009, *Operacja „Dunaj”*, Warszawa.
Konieczna Iwona L., 2006, *Szarlotka z ogryzków*, Warszawa.
Konwicki Tadeusz, 1976, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa.
Konwicki Tadeusz, 1995, *Dziura w niebie*, Warszawa.
Konwicki Tadeusz, 2006, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa.
Kopaczewski Grzegorz, 2007, *Huta*, Wołowiec.
Korczak Janusz, 1996, *Król Maciuś Pierwszy*, Wrocław.
Kosidowski Zenon, 1996, *Opowieści biblijne*, Warszawa.
Kosmowska Barbara, 2002, *Prowincja*, Poznań.
Kosmowska Barbara, 2008, *Hermańce*, Warszawa.
Kossak Zofia, 1996, *Przymierze*, Warszawa.
Kostyrko Hanna (zebr.), 1995, *Klechdy domowe*, Wrocław.
Kostyrko Weronika, Jagielski Wojciech, 1996, *Jądro ciemności*, „Gazeta Wyborcza”, 16 listopada.
Kościelska Małgorzata, 2004, *Niechciana seksualność czyli o ludzkich potrzebach osób niepełnosprawnych intelektualnie*, Warszawa.
Kowalczyk Paweł, 2000, *Fizyka cząsteczek. Energie i widma*, Warszawa.
Kowalewski Stanisław, 1993, *Czarne okna*, Warszawa.
Kowalewski Włodzimierz, 2000, *Bóg zapłacz!*, Warszawa.
Kowalewski Włodzimierz, 2003, *Światło i lęk*, Warszawa.
Kowalewski Włodzimierz, 2007, *Excentrycy*, Warszawa.
Kowalska Anna, 2008, *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa.
Kozicka Agata, 2010, *Bydgoszcz: Jak żyć tam, gdzie nie ma wałów?*, „Gazeta Pomorska”, 4 lutego.
Kozielecki Józef, 1995, *18 maja Jan Paweł II kończy 75 lat*, „Agora”, 13 maja.
Krajewski Marek, 2003, *Koniec świata w Breslau*, Warszawa.
Krajewski Marek, 2006, *Festung Breslau*, Warszawa.
Krajewski Marek, Czubaj Mariusz, 2009, *Róże cmentarne*, Warszawa.
Kres Feliks W., 2009, *Grombelardzka legenda, tom II*, „Esensja”, nr 6, 21 sierpnia.
Kruczkowski Leon, 1979, *Kordian i cham*, Warszawa.
Krzemień Edward, 1997, *Geremek: Nie zmarnować szansy na rządy posierpniowe*, „Gazeta Wyborcza”, 23 września.
Krzysztoń Jerzy, 1983, *Obłęd*, Warszawa.
Kubiak Zygmunt, 1993, *Przestrzeń dzieł wiecznych. Eseje o tradycji kultury śródziemnomorskiej*, Kraków.
Kucharski Krzysztof, 2006, *Święty Andrzej L.*, „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska”, 10 maja.
Kuczok Wojciech, 2005, *Opowieści przebrane*, Warszawa.
Kujawska Ewa, 2007, *Dom Małgorzaty*, Wołowiec.
Kumaniecka Janina, 2003, *Saga rodu Słonimskich*, Warszawa.
Kuncewiczowa Maria, 1995, *Cudzoziemka*, Warszawa.
Kuriata Czesław, 1985, *Spowiedź pamięci, Próba światła*, Olsztyn.
Kuroń Jacek, Żakowski Jacek, 1995, *PRL dla początkujących*, „Gazeta Wyborcza”, 15 września.
Kuźmińska Małgorzata, Kuźmiński Michał, 2009, *Sekret Kroke*, Warszawa.
Kuźnik Grażyna, 2004, *Sam na sam z butelką*, „Dziennik Zachodni”, 2 stycznia.
Kwiatkowski Tadeusz, 1995, *Panopticum*, Kraków.

Kwietniewski Andrzej, 2008, *Blondynka z miasta Łodzi*, Łódź.
Kyzioł Aneta, 2006, *Wojna trwa*, „Polityka", 4 lutego.
laski203, 2007, *Najgorsza dzielnica Rybnika*, „Rybnik.eu – Informator Miejski", 24 marca.
Lem Stanisław, 1987, *Fiasko*, Kraków.
les, 2003, *Medale i rekordy*, „Dziennik Zachodni", 4 września.
Lewandowska Irena, 1993, *Teraz brunatni*, „Gazeta Wyborcza", 13 grudnia.
Lewańska Adriana, 1996, *Sonata dla Natalii*, Wrocław.
Lipińska Urszula, 2009, *Wrogowie publiczni. Chłopcy z filmowej ferajny*, „Esensja", 21 sierpnia.
Lipiński Piotr, 1998, *80 lat lotnictwa*, „Gazeta Wyborcza", 11 września.
Ławrynowicz Marek, 1998, *Diabeł na dzwonnicy*, Warszawa.
Ławrynowicz Marek, 2006, *Korytarz*, Warszawa.
Łodyński Andrzej, 1996, *Podejrzeć magię życia*, „Gazeta Wyborcza", 5 kwietnia.
Łoziński Józef, 2006, *Holding i reszta albo Jak zostać bogatym w biednym państwie*, Warszawa.
Łuczyński Marcin, 2007, *Świńska rura, a nie Ryś*, „Esensja", marzec.
Machiavelli Niccolo, 1532/2012, *Książę*, Warszawa.
Maj Marcin, 2008, *Promuj otwarty dostęp do wiedzy*, „Dziennik Internautów", 10 października.
Majewski Tadeusz, 2007, *Krajobraz po Zwycięstwie*, „Dziennik Bałtycki", 24 sierpnia.
Makowski Jarosław, 2007, *Kobiety uczą kościół*, Warszawa.
Makuszyński Kornel, 1957, *Szaleństwa panny Ewy*, Kraków.
Malicki Maciej, 2006, *Takie tam*, Wołowiec.
Malicki Maciej, 2009, *Ostatnia (sto czternaście opowiadań o tym samym)*, Wołowiec.
Mandalian Andrzej, 2009, *Czerwona orkiestra*, Warszawa.
Markiewicz Wojciech, 2002, *Polska na zasiłku*, „Polityka", 27 kwietnia.
Marklowska Mariola, Pustułka Agata, 2005, *Przypadki… słonia Trąbalskiego*, „Dziennik Zachodni", 21 maja.
Mathea Grzegorz, 2005, *IV Rzeczpospolita*, Warszawa.
Matuszewski Ryszard, 2004, *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latka*, Warszawa.
Matuszkiewicz Irena, 2007, *Nie zabijać pająków*, Warszawa.
MB, 2003, *Kierowca zbiegł*, „Nakielski Czas", 8 października.
Mentzel Zbigniew, 2005, *Wszystkie języki świata*, Kraków.
MG, 2001, *Chcieli wyłudzić odszkodowanie*, „Gazeta Poznańska", 27 listopada.
MG, 2010, *Igor Griszczuk wraca na parkiet!*, „Gazeta Pomorska", 28 stycznia.
MH, 1999, *Za tydzień rozpoczną się wakacje*, „Dziennik Powiatu Bytowskiego", 18 czerwca.
Michnik Adam, 1992, *Rozmawiać bez nienawiści*, „Gazeta Wyborcza", 25 kwietnia (wywiad z Wojciechem Jaruzelskim).
Michnik Adam, Tischner Józef, Żakowski Jacek, 1995, *Między Panem a Plebanem*, Kraków.
Mieroszewski Juliusz, 1997, *Finał klasycznej Europy*, Lublin.
Milewski Stanisław, 2009, *Szemrane towarzystwo niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa.
Miller Marek, 1996, *Pierwszy milion czyli Chłopcy z Mielczarskiego: to było nieprawdopodobne, to piękne, to było coś, czego u nas jeszcze nie było*, Warszawa.
Miłosz Czesław, 1993, *Dolina Issy*, Kraków.
Miłosz Czesław, 1996, *Legendy nowoczesności. Eseje okupacyjne*, Kraków.
Miłoszewski Zygmunt, 2005, *Domofon*, Warszawa.

Mirkowicz Tomasz, 1999, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej Egiptu*, Warszawa.
mm, 2008, *Wywieziona ziemia – bezpieczna*, „Dziennik Polski", 15 kwietnia.
Moczarski Kazimierz, 1996, *Rozmowy z katem*, Warszawa.
Moon Elizabeth, 2005, *Być bohaterem*, „Esensja", nr 3.
Morawski Zdzisław, 2004, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa.
Mrożek Sławomir, 1995, *Opowiadania 1974–1979*, Warszawa.
Mrożek Stanisław, 2004, *Jak zostałem filmowcem*, Warszawa.
Myśliwski Wiesław, 1996, *Widnokrąg*, Warszawa.
Myśliwski Wiesław, 1997, *Widnokrąg*, Kraków.
Myśliwski Wiesław, 2007, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków.
Myśliwski Wiesław, 2008, *Kamień na kamieniu*, Kraków.
Naszkowska Krystyna, 1994, *Bank Gospodarki Żywnościowej*, „Gazeta Wyborcza", 18 lutego.
NFZ, 2004, *Wszystkie narzucone przez NFZ warunki są na dzień dzisiejszy spełnione i zrealizowane*, „Tygodnik Prudnicki".
Niedźwiadek Elżbieta, 2010, *Bezsenna noc*, „Akant", luty.
Niziurski Edmund, 1954, *Księga urwisów*, Warszawa.
nn, 1997, *Cóż tam, panie, w polityce?*, „Gazeta Wyborcza", 22 października.
nn, 1998, *Polskie powiedzenia historyczne*, Gazeta Wyborcza", 9 października.
nn, 2005, *Sonda „Esensji"*, „Esensja", październik.
nn, 2010, *Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, „Zeszyty Poetyckie", 23 października.
Nowacka Ewa, 1976, *Może nie, może tak*, Warszawa.
Nowacka Ewa, 1998, *As w rękawie*, Warszawa.
Nowakowski Rafał, 2008, *Rdza*, Warszawa.
Nowakowski Marek, 2010, *Powidoki*, Warszawa.
Nurowska Maria, 1993, *Panny i wdowy. Zdrada*, Warszawa.
Nurowska Maria, 2004, *Mój przyjaciel zdrajca*, Warszawa.
Nurowska Maria, 2006, *Księżyc nad Zakopanem*, Warszawa.
Nurowska Maria, 2008a, *Listy miłości*, Warszawa.
Nurowska Maria, 2008b, *Powrót do Lwowa*, Warszawa.
Olszewski Michał, 2005, *Chwalcie łąki umajone*, [S.I.].
Orłoś Kazimierz, 1996, *Niebieski szklarz*, Kraków.
Ostrowski Marek, 2002, *Kuba zakładnikiem Florydy?*, „Polityka", 25 maja.
Ostałowska Lidia, Smoleński Paweł, 1995, *Henia tamta i ta*, „Gazeta Wyborcza", 29 grudnia.
Osuch Marcin, 2008, *Antykwariat komiksowy. Średniowiecze na wesoło*, „Esensja", nr 2.
Pałasz Marcin, 2010, *Dziwne przypadki Ferdynanda Szkodnika*, Warszawa.
pap, 2000, *(Para)nauka*, „Życie", 1 lipca.
Paradowska Janina, 2002, *Pół kroku w pół roku*, „Polityka", 27 kwietnia.
„Parszywa" dwunastka Hackerów RP, 2005, Dziennik Internautów, http://di.com.pl/print/10310.html [dostęp: 10.10.2015].
Parandowski Jan, 1988, *Niebo w płomieniach*, Warszawa.
Passent Daniel, 2008, *Śmieszni panowie*, „Polityka", 5 stycznia.
Pawlik Leon, 1998, *Ankara*, Warszawa.
Pączek Waldemar, 2007, *Plusy, minusy ciepłej zimy*, „Gazeta Krakowska", 23 stycznia.
Piaskowski Krzysztof, 1998, *Przyrost albo postęp, czyli rozważania o demografii*, „Zielone Brygady", 16 czerwca.

Piątkowska Monika, 2009, *Nikczemne historie*, Warszawa.
Pilch Jerzy, 2006, *Moje pierwsze samobójstwo i dziewięć innych opowieści*, Warszawa.
Pilch Jerzy, 2008, *Marsz Polonia*, Warszawa.
Pilot Marian, 2002, *Na odchodnym*, Warszawa.
Pinkwart Maciej, 2003, *Dziewczyna z Ipanemy*, Łódź.
Piskała Konrad, 2010, *Sudan. Czas bezdechu*, Warszawa.
Piwnik Marcin, 2008, *Intrygujące czekadełko*, „Esensja", nr 4.
Plebanek Grażyna, 2005, *Dziewczyny z Portofino*, Warszawa.
Plebanek Grażyna, 2006, *Pudełko ze szpilkami*, Warszawa.
Pleś Andrzej, 2004, *To mój dom*, „Gazeta Krakowska", 18 sierpnia.
Pluszka Adam, 2007, *Flauta*, Wołowiec.
Płoński Janusz, Rybiński Maciej, 1978, *Góralskie tango*, Warszawa.
Porazińska Janina, 1996, *Psotki i śmieszki. Wybór wierszy*, Wrocław.
Poświatowska Halina, 1990, *Opowieść dla przyjaciela*, Kraków.
PM, 2005, *Bez protestu*, „Gazeta Poznańska", 8 lutego.
Przybylska Ewa, 1995, *Dotyk motyla*, Łódź.
Raciborski Jacek, 1997, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa.
Raduńska Sonia, 2008, *Kartki z białego zeszytu*, Warszawa.
Radziul Eugeniusz, 2009, *Ogrodowe pasje*, Poznań.
Rakusa Monika, 2008, *39,9*, Warszawa.
Rapacki Marek, 1997, *Wąż się wykluwa*, „Gazeta Wyborcza", 5 kwietnia.
Redliński Edward, 1997, *Szczurojorczycy*, Warszawa.
Rekosz Dariusz, 2010, *Czarny Maciek i wenecki starodruk*, Warszawa.
Reymont Władysław, 1918, *Rok 1794*, Warszawa.
Rębacz Jacek, 2006, *Zakopane. Sezon na samobójców*, Warszawa.
Rostworowska Maria, 2003, *Portret za mgłą. Opowieść o Oldze Boznańskiej*, Warszawa.
Rotkiewicz Marcin, 2005, *Ten diabeł Darwin!*, „Polityka", 19 listopada.
Rudnicka Halina, 1996, *Uczniowie Spartakusa*, Wrocław.
Samson Hanna, 2000, *Pułapka na motyla*, Warszawa.
Samson Hanna, 2004, *Miłość – reaktywacja*, Warszawa.
Sankowski Andrzej, Łoń Sławomir, 1995, *Sztuka czy medycyna. Przewodnik po chirurgii estetycznej*, Warszawa.
Sapkowski Andrzej, 2001a, *Chrzest ognia*, Warszawa.
Sapkowski Andrzej, 2001b, *Wieża jaskółki*, Warszawa.
Sapkowski Andrzej, 2002, *Narrenturm*, Warszawa.
Saramonowicz Małgorzata, 1996, *Siostra*, Warszawa.
Saramonowicz Małgorzata, 1999, *Lustra*, Warszawa.
Sarwa Andrzej, 2006, *Strzyga*, Sandomierz.
Sasko Paweł, 2008a, *Czar par*, „Esensja", nr 2.
Sasko Paweł, 2008b, *Agent, władca grabi*, „Esensja", nr 5.
Satała Marian, 2003, *Bezwzględni rabusie*, „Gazeta Krakowska", 29 marca.
Sekulski Henryk, 2001, *Przebitka*, Olsztyn.
Shuty Sławomir, 2005, *Cukier w normie z ekstra bonusem*, Warszawa.

Siecieński Sławomir, 2006, *Rozmowa z poszkodowanym w hali w Chorzowie Waldemarem Wegnerem*, „Nakielski Czas", 8 lutego.
Siemion Piotr, 2004, *Finimondo. Komedia romantyczna*, Warszawa.
Sieniewicz Mariusz, 2003, *Czwarte niebo*, Warszawa.
Skawiński Paweł, 1997, *Profesor Władysław Szafer a ochrona przyrody tatrzańskiej*, „Tygodnik Podhalański", nr 7.
Sławińska Kamila, 2008, *Nowy Jork. Przewodnik niepraktyczny*, Warszawa.
Smektała Zdzisław, 2006, *Chcica czyli Billie Holiday to kurwa. Poemat romantyczny*, Katowice.
Smoleński Paweł, 1997, *Nie ma haka na Mariana*, „Gazeta Wyborcza", 17 maja.
Smoleński Paweł, 2006, *Izrael już nie frunie*, Wołowiec.
Soból Marek, 2005, *Mojry*, Warszawa.
Sokołowski Mirosław, 2007, *Gady*, Warszawa.
Sosnowski Jerzy, 2003, *Prąd zatokowy*, Warszawa.
Stachura Edward, 2006, *Cała jaskrawość*, Warszawa.
Stamm Wojciech, 2008, *Czarna matka*, Warszawa.
Stasiuk Andrzej, 1995, *Opowieści galicyjskie*, Kraków.
Stasiuk Andrzej, 1996, *Biały kruk*, Warszawa.
Stasiuk Andrzej, 2009, *Taksim*, Wołowiec.
Stawiński Jerzy, 1997, *Piszczyk*, Warszawa.
Strąk Patrycja, 2003, *Gry z przeszkodami*, „Dziennik Zachodni", 6 maja.
Strzałkowska Magdalena, 2001, *Uszatek wiecznie żywy*, „Polityka", 16 czerwca.
Surdykowski Jerzy, 2001, *Duch Rzeczypospolitej*, Warszawa.
Surmiak-Domańska Katarzyna, 2007, *Beznadziejna ucieczka przed Basią. Reportaże seksualne*, Warszawa.
Surmik Iwona, 2005, *Ostatni smok*, Warszawa.
Suska Dariusz, 1999, *Niepewność i nadzieja*, „Gazeta Wyborcza", 13 lutego.
Sygut Tomasz, 2006, *Nie czuje się wypalona*, „Super Express".
Szczepaniak Zdzisław, 2005, *Dziewczyna z Trogiru i inne opowiadania*, Łódź.
Szczepański Jarosław J., 2005, *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*, Warszawa.
Szczypiorski Andrzej, 1990, *Początek*, Poznań.
Szewczyk Tadeusz, 2003, *Reiki – sztuka uzdrawiania dla każdego*, Białystok.
Szklarski Alfred, 1996a, *Tajemnicza wyprawa Tomka*, Warszawa.
Szklarski Alfred, 1996b, *Tomek wśród łowców głów*, Warszawa.
Szlendak Tomasz, 2005, *Leniwe maskotki rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn*, Warszawa.
Szostak Wit, 2007, *Oberki do końca świata*, Warszawa.
Szperkowicz Jerzy, 1993, *Dzień Opamiętania*, „Gazeta Wyborcza", 12 czerwca.
Sztompka Piotr, 2008, *Odbudować piramidę*, „Polityka", 25 października.
Szwed Sławomir, 2007, *S-sport M-mistrzostwo S-sukces*, „Nowiny Raciborskie", 30 października.
Szymańska Irena, 2001, *Miałam dar zachwytu*, Warszawa.
Szymczyk Joanna, 2004, *Ewa i złoty kot*, Warszawa.
Śliwiński Piotr, 2007, *Dziki kąt*, Wołowiec.
Tazbir Janusz, 2002, *Silva rerum historicarum*, Warszawa.

Teplicki Zbigniew, 1994, *Wielcy Indianie Ameryki Północnej*, Warszawa.
Tochman Wojciech, 1998, *Niebieskie spodenki wziąłem od krów*, „Gazeta Wyborca", 9 października.
Toeplitz Teodor K., 1998, *Mój wybór: rzeczy mniejsze*, Warszawa.
Tomaszewska Marta, 2001a, *Urwany ślad*, Gdańsk.
Tomaszewska Marta, 2001b, *Zorro, załóż okulary!*, Gdańsk.
Torańska Teresa, 1997, *Oni*, Warszawa.
Turkiewicz Kazimierz, 2005, *Jakie gwarancje?*, „Gazeta Krakowska", 4 lutego.
Tryzna Tomek, 2010, *Idź kochaj i niech ci nie pomoże żadna na ziemi rzecz*, Warszawa.
Urbańczyk Andrzej, 1997, *Dziękuję ci, Pacyfiku*, Warszawa.
Ustawa o gwarantowanych przez Skarb Państwa ubezpieczeniach eksportowych 1994 (Dz.U. 1994, nr 86, poz. 398).
Wachowicz-Makowska Jolanta, 2007, *Panienka w PRL-u*, Warszawa.
Waimer Daniel, 2001, *Przyjazna Słowacja*, „Dziennik Polski", 13 kwietnia.
Walińska Ewa M., 2004, *Wartość bilansowa przedsiębiorstwa a alokacja podatku dochodowego*, Łódź.
Wągrowski Konrad, 2009, *Tytus, Romek i A'Tomek: Niech Kapistran będc, a Makary ryms!*, „Esensja", nr 6, 21 sierpnia.
Winczewski Mirosław, 2006, *Kręgarstwo dla każdego: kręgarstwo radiestezyjne, terapia i profilaktyka, kręgarstwo klasyczne, chiropraktyka*, Białystok.
Witkiewicz Stanisław I., 1927, *Pożegnanie jesieni*, Wrocław.
Witkowski Michał, 2009, *Margot*, Warszawa.
Wojciechowska Ryszarda, 2006, *Chłopa tuczy się jak gęś*, „Dziennik Zachodni", 20 listopada.
Wojewódzki Kuba, 2009, *Mea pulpa, czyli kronika popkulturalna Kuby Wojewódzkiego*, „Polityka", 11 kwietnia.
Wołochowicz Mariola, 2010, *Porozmawiaj ze mną. Rozmowy z dziećmi o seksualności*, Kraków.
Worcell Henryk, 1936, *Zaklęte rewiry*, Warszawa.
Woś Alojzy, 1997, *Meteorologia dla geografów*, Warszawa.
wp, 2003, *Milknący telewizor*, „Dziennik Łódzki", 25 lipca.
Wroński Paweł, 1994, *Ministrowie obrony Niemiec i Francji w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza", 19 lipca.
Współpracownik, 2004, *Goniąc wspomnienia*, „Tygodnik Ciechanowski", 15 listopada.
Zaczyński Michał, 2014, *Między Gomułką a Gierkiem. Michał Szulc: kolekcja The Past. Relacja z pokazu*, http://michalzaczynski.com/2014/10/09/miedzy-gomulka-a-gierkiem-michal-szulc-kolekcja-the-past-relacja-z-pokazu [dostęp: 10.10.2015].
Zagner Agnieszka, 2008, *Na początku była obietnica*, „Polityka", 7 maja.
Zagrodzka Danuta, 1993, *Nasze tango gospodarcze*, „Gazeta Wyborcza", 27 sierpnia.
Zalewski Witold, 2001, *Zakładnicy*, Warszawa.
Załuska Wojciech, 1998, *Rozmowa z Adamem Słomką, wiceprzewodniczącym AWS, liderem KPN-OP*, „Gazeta Wyborcza", 4 czerwca.
Zaniewski Andrzej, 1997, *Król Tanga*, Warszawa.
Zaremba Marcin, 2001, *Mit drogo opłacony*, „Polityka", 1 sierpnia.
Zaremba Piotr, 2004, *Plama na suficie*, Warszawa.
Zawisło Maria, 2001, *Filozofia i sport. Horyzonty dialogu*, Kraków.

Zaworska Helena, 1993, *Han Malsuk – kandydatka do Nagrody Nobla?*, „Gazeta Wyborcza", 11 sierpnia.
Zbych Andrzej, 2000, *Stawka większa niż życie*, Warszawa.
Ziemkiewicz Rafał, 2008, *Żywina*, Warszawa.
Zientara Aneta, 2004, *Skarby skryte pod ziemią*, „Wieści Podwarszawskie", 4 lipca.
Zięba Maciej, 1996, *Po szkodzie? Przed szkodą? O Polsce, kapitalizmie i kontemplacji*, Kraków.
Zimecki Tadeusz, 2001, *Ja, Franek…*, Warszawa.
Zuchniewicz Paweł, 2009, *Jan Paweł II: „Będę szedł naprzód". Powieść biograficzna*, Kraków.
Żakowski Jacek, 2008, *Świat według Naomi Klein*, „Polityka", 6 grudnia.
Żeromski Stefan, 1924, *Międzymorze*, Warszawa.
Żeromski Stefan, 1988, *Popioły*, Warszawa.
Żeromski Stefan, 1997, *Przedwiośnie*, Kraków.
Żor Andrzej, 2009, *Jedenaście dialogów z porcelanową filiżanką w tle*, Warszawa.

Sprawozdania z posiedzeń Sejmu i Senatu III RP wykorzystane w NKJP

Sprawozdanie z 1. posiedzenia Senatu RP w dniu 27 listopada 1991 roku.
Sprawozdanie z 11. posiedzenia Senatu RP część 1, wersja robocza, 4. kadencja.
Sprawozdanie z 37. posiedzenia Senatu RP część 1, wersja robocza, 4. kadencja.
Sprawozdanie z 98. posiedzenia Senatu RP w dniu 25 kwietnia 1997 roku.
Sprawozdanie z 23. posiedzenia Senatu RP w dniu 15 października 1992 roku.
Sprawozdanie z 81. posiedzenia Senatu RP w dniu 3 października 1996 roku, 3. kadencja.
Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 25.03.1994 roku.
Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 11.04.2001 roku, 3. kadencja, 106. posiedzenie, 2. dzień.
Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 12.04.1996 roku.
Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 28.11.2003 roku, 4. kadencja.

Zapisy rozmów potocznych wykorzystane w NKJP

Babskie pogadanki na babskie tematy, 2010.
Koleżeńskie rozmowy, 2003.
O zimowiskach i Sylwestrze, 2002.
Obiad z dwójką małych dzieci, 2010.
Od relacji z wyprawy kajakowej przez rozmowy o filmach animowanych, pracy itp., 2008.
Opieka nad dzieckiem, 2000.
Pogadanki przy robieniu projektu na ćwiczenia, 2008.
Rozmowa między koleżankami, 2010.
Rozmowa o pogodzie i bonach na zakupy, 2000.
Rozmowa o programowaniu kanałów telewizyjnych, 2000.
Rozmowa przy winie, 2000.

Rozmowa z ojcem na tematy różne, 2001.
Turystyka, 2000.

Strony internetowe wykorzystane w NKJP

forum.szantymaniak.pl, 02.09.2007 [dostęp: 12.10.2015].
Internet, Usenet--pl.sci.historia, 03.04.2001 [dostęp: 12.10.2015].
www.borowski.pl [dostęp: 12.10.2015].
www.forumowisko.pl/lofiversion/index.php/t14591-0.html, 21.06.2006 [dostęp: 12.10.2015].

Słowniki i encyklopedie

Arct ISJP	*M*[ichała] *Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929.
Bań ESJP	Bańkowski Andrzej, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000.
Bań SłOnom	Bańko Mirosław, *Słownik onomatopei, czyli wyrazów dźwiękoi rucho-naśladowczych*, Warszawa 2012.
Bań SDS	Bańko Mirosław, *Słownik dobrego stylu czyli wyrazy które się lubią*, Warszawa 2007.
Bąb SFWP	Bąba Stanisław, Liberek Jarosław, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002.
Bel Vol	*Mifologija belarusaŭ. Èncyklapedyčny sloŭnik*, red. Taccâna Valodzìna, Minsk 2011.
Bied Sym	Biedermann Hans, *Leksykon symboli*, tłum. Jan Rubinowicz, Warszawa 2001.
Bor SEJP	Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
Brüc SE	Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970 (przedruk z wyd. 1, Kraków 1927).
Chrz Enc	*Chrześcijaństwo. Święci, zakony, sanktuaria*, red. nacz. Encyklopedii PWN Bartłomiej Kaczorowski, wyd. Danuta Borowska, Warszawa 2007.
Dług WSEH	Długosz-Kurczabowa Krystyna, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa 2008.
EJO	*Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. Kazimierz Polański, oprac. Marian Jurkowski [et al.], Wrocław 1999.
EJP	*Encyklopedia języka polskiego*, red. Stanisław Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
Enc Katol	*Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000 (hasło *kategorie*, w filozofii aut. Jacek Wojtysiak, s. 1064–1069, w psychologii aut. Zdzisław Chlewiński, s. 1069–1070).
ESJPXVIIiXVIII	*Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. Włodzimierz Gruszczyński, http://sxvii.pl.
Fit Oraw	Fitak Franciszek, *Słownik gwary spiskiej*, Szczawnica 2004.

Fit Spis	Fitak Franciszek, *Słownik gwary orawskiej*, Szczawnica 1997.
Glog EncStp	Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Warszawa 1900–1903.
Herd Lek	*Leksykon symboli*, oprac. Marianne Oesterreicher-Mollwo, tłum. z niem. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1992.
ISJP Bań	*Inny słownik języka polskiego PWN*, red. Mirosław Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.
ISPJP Kurz	Kurzowa Zofia, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem poj*ęciowym wyrazów i ich znaczeń, Kraków 2011.
Karł SGP	Karłowicz Jan, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.
Kąś ILGiKPodh	Kąś Józef, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury Podhalańskiej*, Bukowina Tatrzańska–Nowy Sącz (t. 1: 2015, t. 2: 2015, t. 3: 2016).
Kąś Oraw	Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, t. 1–2, Kraków 2011.
Kemp SInd	Kempiński Andrzej M., *Słownik mitologii ludów indoeuropejskich*, Poznań 1993.
Kop SMit	Kopaliński *Władysław, Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
Kop SWO	Kopaliński *Władysław, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych,* wyd. 16 rozszerz., Warszawa 1989.
Kow Lek	Kowalski Piotr, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998.
Lek Ros	*Idei w Rossii = Idee w Rosji = Ideas in Russia. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, t. 1, red. Andrzej de Lazari, Warszawa 1999.
Lin SJP	Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1951 (wyd. 3 fotooffset. według wyd. 2 z lat 1854–1860).
Mel ESU	*Etimologičnij slovnik ukrajins'koji movi*, red. Oleksandr S. Mel'ničuk, Kijiv 1982.
NEncPowsz	*Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. nacz. Barbara Petrozolin-Skowrońska, t. 1–6, Warszawa 1995–1997.
NSJP Sob	*Nowy słownik języka polskiego PWN,* red. Elżbieta Sobol, Warszawa 2003.
NSPP Mark	*Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. Andrzej Markowski, Warszawa 2000.
Ogrod Zwycz	Ogrodowska Barbara, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, wyd. 2, Warszawa 2001.
Paw SWO	Pawelec Radosław, *Wieża Babel. Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1999.
PodrEncBibl	*Podręczna encyklopedia biblijna*, red. ks. Eugeniusz Dąbrowski, t. 1–2, Poznań–Warszawa–Lublin 1960.
PSJS	Szulc Aleksander, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego. Dydaktyka języków obcych*, Warszawa 1984.
PSWP Zgół	*Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgółkowa, Poznań (t. 1–3: 1994, t. 4–6: 1995, t. 7–9: 1996, t. 10–13: 1997, t. 14–24: 1999, t. 25–29: 2000, t. 30–34: 2001, t. 35–39: 2002, t. 40–44: 2003, t. 45–49: 2004, t. 50: 2005).

RusKal Berez — Atrošenko Ol'ga V., Krivoščapova Julija A, Osipova Ksenija V., *Russkij narodnyj kalendar'. Etnolingvističeskij slovar'*, red. Elena L'vovna Berezovič, Moskva 2015.

SFWP Bąb — *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, red. Stanisław Bąba, Jarosław Liberek, Warszawa 2002.

SGP PAN — *Słownik gwar polskich*, oprac. Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kier. Mieczysława Karasia, Jerzego Reichana (od t. 2), Joanny Okoniowej (od. t. 6), Wrocław – Kraków (t. 1: 1982, t. 2: 1983, t. 3: 1989–1991, t. 4: 1992–1993, t. 5: 1994–1998, t. 6: 2001–2004, t. 7: 2005–2010, t. 8: 2011).

SGŚ Wyd — *Słownik gwar śląskich*, red. nauk. Bogusław Wyderka, Opole (t. 1: 2000, t. 2: 2001, t. 3: 2002, t. 4: 2004, t. 5: 2004, t. 6: 2005, t. 7: 2005, t. 8: 2006, t. 9: 2007, t. 10: 2008, t. 11: 2009, t. 12: 2011, t. 13: 2012 [do *jużyneczki*]).

SJP Dor — *Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.

SJP Szym — *Słownik języka polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. 1–3, wyd. 2 popr., Warszawa 1983–1985; Suplement, red. tomu Mirosław Bańko [et al.], Warszawa 1992.

SJP War — Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki *Władysław*, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1952–1953 (wyd. fotooffset. z lat 1900–1927).

SJP.PWN.pl — *Słownik języka polskiego*, http://sjp.pwn.pl.

SKultChrz — Lemaître Nicole, Quinson Marie-Thérèse, Sot Véronique, *Słownik kultury chrześcijańskiej*, przeł. i uzup. Tadeusz Szafrański, Warszawa 1997.

Slav Tol — *Slavjanskie drevnosti. Etnolingvističeskij slovar'*, red. Nikita I. Tolstoj, Moskva (t. 1: 1995, t. 2: 1999, t. 3: 2004, t. 4: 2009, t. 5: 2012).

Sł SE — Sławski Franciszek, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków (t. 1: 1952–1956, t. 2: 1958–1965, t. 3: 1966–1969, t. 4: 1970–1974, t. 5: 1982).

SłFil Hart — *Słownik filozofii*, red. Jan Hartman, Kraków 2004 (hasło: *kategoria*, *kategorie*, aut. J. Wt., s. 116–117).

SłGrPol — *Słownik grecko-polski*, red. Zofia Abramowiczówna, t. 1–4, Warszawa 1958–1965.

SłŁacPol — *Słownik łacińsko-polski*, według Hermana Gengego i Henryka Kopii, oprac. Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1983.

SPr — *Słownik prasłowiański*, oprac. zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN, red. Franciszek Sławski, Wrocław (t. 1: 1974, t. 2: 1976, t. 3: 1979, t. 4: 1981, t. 5: 1984).

SPXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, oprac. Instytut Badań Literackich PAN, Wrocław – Warszawa – Kraków (t. 1: 1966, t. 2: 1967, t. 3: 1968, t. 4: 1969); red. Maria R. Mayenowa, zast. red. Franciszek Pepłowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk (t. 5: 1971, t. 6: 1972, t. 7: 1973, t. 8: 1974, t. 9: 1975, t. 10: 1976, t. 11: 1978, t. 12: 1979); Wrocław

	– Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź (t. 13: 1981, t. 14: 1982, t. 15: 1984, t. 16: 1985, t. 17: 1987, t. 18: 1988); Wrocław – Warszawa – Kraków (t. 19: 1990, t. 20: 1991, t. 21: 1992, t. 22: 1994); Warszawa (t. 23: 1995, t. 24: 1996, t. 25: 1997, t. 26: 1998, t. 27: 1999, t. 28: 2000, t. 29: 2001, t. 30: 2002, t. 31: 2003, t. 32: 2004, t. 33: 2009).
S SFr	Skorupka Stanisław, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1967–1968.
SSiSL	*Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. Jerzy Bartmiński, zastępca red. Stanisława Niebrzegowska (od cz. 3: Niebrzegowska-Bartmińska), t. 1, cz. 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996; cz. 2: *Ziemia, woda, podziemie*, Lublin 1999; cz. 3: *Meteorologia*, Lublin 2012; cz. 4: *Świat, światło, metale*, Lublin 2012.
SSł I	Markiewicz Henryk, Romanowski Andrzej, *Skrzydlate słowa. Seria pierwsza*, Warszawa 1990.
SSł II	Markiewicz Henryk, Romanowski Andrzej, *Skrzydlate słowa. Seria druga*, Warszawa 1998.
SStp Urb	*Słownik staropolski*, red. Stanisław Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków (t. 1: 1953–1955, t. 2: 1956–1959, t. 3: 1960–1962, t. 4: 1963–1965, t. 5: 1965–1969, t. 6: 1970–1973, t. 7: 1973–1977, t. 8: 1977–1981, t. 9: 1982–1987, t. 10: 1988–1993).
SWil	*Słownik języka polskiego obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z języków obcych* […], wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza [et al.], z udziałem Bronisława Trentowskiego, cz. 1–2, Wilno 1861.
SWJP Dun	*Słownik współczesnego języka polskiego*, red. Bogusław Dunaj, Warszawa 1996.
SWO	*Słownik wiedzy obywatelskiej*, przygotowany przez zespół aut. pod kier. kol. red. powołanego przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w składzie: Adam Łopatka [et al.], kom. red. Państwowego Wydawnictwa Naukowego: Zbigniew Marciniak [et al.], aut. haseł: Jerzy Babiak [et al.], Warszawa 1970.
SWO Tok	*Słownik wyrazów obcych PWN*, red. Jan Tokarski, Warszawa 1979.
Sych SGKasz	Sychta Bernard, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1–7, Wrocław 1967–1976.
Tol PolesKal	Tolstaja Svetlana M., *Polesskij narodnyj kalendar*, Moskva 2005.
Trad Ulja	*Tradicionnaja kul'tura Ul'janovskogo Prisur'ja. Etnodialektnyj slovar'*, I.S. Kyzlasova [et al.], t. 1–2, Moskva 2012.
USJP Dub	*Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1–6, Warszawa 2003.
Val CzechSłowKal	Valencova Mária Michajlovna, *Narodnyj kalendar čechov i slovakov. Etnolingvističeskij aspekt*, Moskva 2016.
Vas ES	Vasmer Max, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, t. 1–4, Moskva 1986–1987 (tłum. i uzup. O. N.Trubačev z niem. wyd. *Russisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1950–1958).

Warch SE-MZ — Warchoł Stefan, *Słownik etymologiczno-motywacyjny słowiańskiej zoonimii ludowej*, t. 1–4, Lublin 2007–2014.

WSFraz — *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, red. Anna Stankiewicz, Elżbieta Sobol, Anna Kłosińska, Warszawa 2013.

WSJP Żmigr — *Wielki słownik języka polskiego*, red. Piotr Żmigrodzki, www.wsjp.pl.

Żajw Ukr — Žajvoronok Vitalij, *Znaki ukrajins'koji etnokul'turi*, Kijiv 2006.

Źródła i opracowania

An. pr. — Arystoteles, 1990, *Analityki pierwsze*, tłum. Kazimierz Leśniak, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Kategorie, Hermeneutyka, Analityki pierwsze, Analityki wtóre, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

An. wt. — Arystoteles, 1990, *Analityki wtóre*, tłum. Kazimierz Leśniak, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Kategorie, Hermeneutyka, Analityki pierwsze, Analityki wtóre, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bar Życie — Baranowski Bohdan, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975.

Bart TLub — Bartmiński Jerzy, Mazur Jan, *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

Bart Wąż — Bartmiński Jerzy, Kielak Olga, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, *Dlaczego wąż nie ma nóg? Zwierzęta w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2016.

Baz Tatr — Bazińska Barbara, *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach Polskich*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. Włodzimierz Antoniewicz, t. 7: *Życie i folklor pasterzy Tatr Polskich i Podhala*, Wrocław 1967, s. 65–227.

BDKN — „Biuletyn Dialektologicznego Koła Naukowego Uniwersytetu Łódzkiego" 2010, nr 3.

Bich Przep — Bichta Henryk, *Przepowiednie i przysłowia ludowe o pogodzie i nie tylko*, Lublin 1996.

Bieg Koleb — Biegeleisen Henryk, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929.

Bieg Matka — Biegeleisen Henryk, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.

Cisz Sławk — Ciszewski Stanisław, *Lud okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*, Kraków 1887.

Dej Kiel — Dejna Karol, *Słownictwo ludowe z terenów województwa kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej. Wydawnictwo Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 20 (A–B): 1974, s. 189–277; t. 21 (C–D): 1975, s. 135–290; t. 22 (E–J): 1976, s. 135–268; t. 23 (K): 1977, s. 147–290; t. 24 (L–M): 1978, s. 149–274; t. 25 (N–Ó): 1979, s. 123–276; t. 26 (Pa–Por): 1980, s. 117–257; t. 27 (Pos–R): 1981, s. 129–281; t. 28 (Sa–Sy): 1983,

	s. 119–261; t. 29 (Sz–U): 1984, s. 83–233; t. 30 (W): 1985, s. 91–213; t. 31 (Z–Ż): 1986, s. 143–265.
Dwor Maz	Dworakowski Stanisław, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964.
Etnl 1989 Biłg	*Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe z okolic Biłgoraja* (red. Jerzy Bartmiński), „Etnolingwistyka" 1989, t. 2, s. 95–149.
Fed Biał	Federowski Michał, *Lud białoruski na Rusi litewskiej: materyały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1894*, t. 1: *Wiara, wierzenia i przesądy ludu z okolic Wołkowyska, Słonima, Lidy i Sokółki*, Warszawa: Skł. gł. w księgarni M. Arcta 1888 (Warszawa: Druk. Emila Skiwskiego).
Fed Lud	Federowski Michał, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. Jego zwyczaje, sposob życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, t. 2, Warszawa 1889.
Folf Zag	*Polskie zagadki ludowe*, wyb. i oprac. Sławomir Folfasiński, Warszawa 1975.
Fran Kal	Frankowski Eugeniusz, *Kalendarz obrzędowy ludu polskiego*, Warszawa 1928.
Gaj Rozw	Gaj-Piotrowski Wilhelm, *Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa*, Wrocław 1967.
Gier Szczodr	Gierała Zenon, *Szczodraki, kusaki, lany poniedziałek… Rok obrzędowy w zwyczajach i podaniach ludowych*, Warszawa 1989.
Giey Mit	Gieysztor Aleksander, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
Jn	*Ewangelia wg św. Jana*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum.
K	Kolberg Oskar, *Dzieła wszystkie*:
K 1 Pieś	T. 1: *Pieśni ludu polskiego*, 1961 (wyd. fotooffset. z: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gasła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Przedstawił… Serya I…, 1857).
K 3 Kuj	T. 3: *Kujawy*, cz. 1, 1962 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya III…, 1867).
K 5 Krak	T. 5: *Krakowskie*, cz. 1 (wyd. fotoofset. z 1871 r.), Wrocław – Poznań 1962.
K 6 Krak	T. 6: *Krakowskie*, cz. 2, 1963 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya VI…, 1873).
K 7 Krak	T. 7: *Krakowskie*, cz. 3, 1962 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya VII…, 1874).
K 8 Krak	T. 8: *Krakowskie*, cz. 4, 1962 (wyd. fotoofset. z: *Lud*... Serya VIII..., 1875).
K 13 Poz	T. 13: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 5, 1963 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya XIII…, 1880).
K 15 Poz	T. 15: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, 1962 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya XV…, 1882).
K 17 Lub	T. 17: *Lubelskie*, cz. 2, 1962 (wyd. fotoofset. z: *Lud…* Serya XVII…, 1884).
K 23 Kal	T. 23: *Kaliskie* (wyd. fotoofset. z 1890 r.), Wrocław–Poznań 1964.
K 31 Pok	T. 31: *Pokucie*, cz. 3, 1963 (wyd. fotoofset. z: *Pokucie…*, t. 3, 1888).
K 34 Cheł	T. 34: *Chełmskie*, cz. 2 (wyd. fotoofset. z 1891 r.), Wrocław–Poznań 1964.

K 42 Maz	T. 42: *Mazowsze*, cz. 7, z rękopisów oprac. Aleksander Pawlak, Medard Tarko, Tadeusz Zdancewicz, red. Medard Tarko, 1970.
K 44 Gór	T. 44: *Góry i Podgórze*, cz. 1, z rękopisów oprac. Zbigniew Jasiewicz, Danuta Pawlak, red. Elżbieta Miller, 1968.
K 45 Gór	T. 45: *Góry i Podgórze*, cz. 2, z rękopisów oprac. Zbigniew Jasiewicz, Danuta Pawlak, red. Elżbieta Miller, 1968.
K 49 Sa-Kr	T. 49: *Sanockie – Krośnieńskie*, cz. 1, z rękopisów oprac. Bogusław Linette, Tadeusz Skulina, red. Agata Skrukwa, 1974.
K 51 Sa-Kr	T. 51: *Sanockie – Krośnieńskie*, cz. 3, z rękopisów oprac. Tadeusz Skulina, red. Agata Skrukwa, Wrocław – Poznań 1973.
K 54 RuśK	T. 54: *Ruś Karpacka*, cz. 1, z rękopisów oprac. Adam Demartin, Bogusław Linette, Medard Tarko, red. Medard Tarko, 1970.
K 55 RuśK	T. 55: *Ruś Karpacka*, cz. 2, z rękopisów oprac. Adam Demartin, Bogusław Linette, Medard Tarko, red. Medard Tarko, 1971.
Kar Kul	Karwicka Teresa, *Kultura ludowa Ziemi Dobrzyńskiej*, Warszawa 1979.
Kat.	Arystoteles, 1990, *Kategorie*, tłum. Kazimierz Leśniak, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Kategorie, Hermeneutyka, Analityki pierwsze, Analityki wtóre, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Koh	*Księga Koheleta czyli Eklezjastesa*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum.
Kot Zn	Kotula Franciszek, *Znaki przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci*, Warszawa 1976.
Kpł	*Księga Kapłańska*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum.
Kuc Młp	Kucała Marian, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.
Kul Wiel	*Kultura ludowa Wielkopolski*, red. Józef Burszta, Poznań, t. 1: 1960, t. 2: 1964, t. 3: 1967.
Kup Astr	Kupiszewski Władysław, *Ze słownictwa ludowego w zakresie astronomii. Ludowe nazwy gwiazdozbiorów*, „Poradnik Językowy" 1958, z. 5, s. 233–245; *Ludowe nazwy gwiazd*, „Poradnik Językowy" 1959, z. 6–7, s. 290–303.
Kup Pol	Kupiszewski Władysław, *Polskie słownictwo z zakresu astronomii i miar czasu. Stan obecny, historia i związki słowiańskie*, Warszawa 1974.
Kup WiM	Kupiszewski Władysław, Węgiełek-Januszewska Zdzisława, *Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia*, Wrocław 1959.
Kup Temp	Kupiszewski Władysław, *Wybrane nazwy temporalne w gwarach polskich*, Warszawa 2012.

Lud	„Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego", Lwów – Wrocław (t. 1: 1895, t. 2: 1896, t. 3: 1897, t. 4: 1898, t. 5: 1899, t. 6: 1900, t. 7: 1901, t. 8: 1902, t. 9: 1903, t. 10: 1904, t. 11: 1905, t. 12: 1906, t. 13: 1907, t. 14: 1908, t. 15: 1909, t. 16: 1910, t. 17: 1911, t. 18: 1912, t. 19: 1913, t. 20: 1914–1918, t. 21: 1922, t. 22: 1923, t. 23: 1924, t. 24: 1925, t. 25: 1926, t. 26: 1927, t. 27: 1928, t. 28: 1929, t. 29: 1930, t. 30: 1931, t. 31: 1932, t. 32: 1933, t. 33: 1934–1935, t. 34: 1936, t. 35: 1937, t. 36: 1946, t. 37: 1947, t. 38: 1948, t. 39: 1952, t. 40 [indeks]: 1953, t. 41: 1954, t. 42: 1956, t. 43: 1958, t. 44: 1959, t. 45: 1960, t. 46: 1961, t. 47: 1962, t. 48: 1963, t. 49: 1965, t. 50: 1966, t. 51: 1967, t. 52: 1968, t. 53: 1969, t. 54: 1974, t. 55: 1971, t. 56: 1972, t. 57: 1973, t. 58: 1971, t. 59: 1975, t. 60: 1976, t. 61: 1977, t. 62: 1978, t. 63: 1979, t. 64: 1980, t. 65: 1981, t. 66: 1982, t. 67: 1983, t. 68: 1984, t. 69: 1985, t. 70: 1986, t. 71: 1987, t. 72: 1988, t. 73: 1989/1990, t. 74: 1991, t. 75: 1992, t. 76: 1993, t. 77: 1994, t. 78: 1995).
Łęga Chełm	Łęga Władysław, *Ziemia Chełmińska*, „Prace i Materiały Etnograficzne" 1961, t. 17.
Łęga Świec	Łęga Władysław, *Okolice Świecia. Materiały etnograficzne*, Gdańsk 1960.
Łk	*Ewangelia wg św. Łukasza*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum.
ŁSE	„Łódzkie Studia Etnograficzne" 1963, R. 5.
MAAE	„Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie", Kraków [t. 1: 1896, t. 2: 1897, t. 3: 1898, t. 4: 1900, t. 5: 1901, t. 6: 1903, t. 7: 1904, t. 8: 1906, t. 9: 1907, t. 10: 1908, t. 11: 1910, t. 12: 1912, t. 13: 1914, t. 14: 1919].
MAGP	*Mały atlas gwar polskich*, oprac. przez: (t. 1–3) Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie; (t. 4–13) Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie; t. 1–2 pod kier. Kazimierza Nitscha, Wrocław–Kraków 1957–1959; t. 3–8 red. Mieczysław Karaś, Zofia Stamirowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960–1965; t. 9–13 pod kier. Mieczysława Karasia, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1970.
Met.	Arystoteles, 1990, *Metafizyka*, tłum. Kazimierz Leśniak, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *Fizyka, O niebie, O powstawaniu i niszczeniu, Meteorologika, O świecie, Metafizyka*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Mosz Kul	Moszyński Kazimierz, *Kultura ludowa Słowian*, Kraków, cz. 1: *1929*, cz. 2, z. 1: *1934*, z. 2: *1939*.
Niedziela	„Niedziela. Tygodnik Katolicki", Kuria Metropolitarna w Częstochowie 1926–.
NKPP	*Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował zespół red. pod kier. Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa (t. 1: 1969, t. 2: 1970, t. 3: 1972, t. 4: 1978).

O dusz.	Arystoteles, 1972, *O duszy*, tłum., wstęp, komentarz i skorowidz Paweł Siwek, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Piet Poles	Pietkiewicz Czesław, *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego. Materjały etnograficzne*, Warszawa 1938.
Płat Krak	*Albośmy to jacy tacy. Zbiór pieśni Krakowiaków wschodnich i zachodnich*, zebrał i oprac. Piotr Płatek, Kraków 1976.
Rdz	*Księga Rodzaju*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum.
Red.	Materiał pochodzący z mowy żywej, zapisany przez Joannę Szadurę. W metryczce podano miejscowość i rok zapisu.
RMWL	„Rocznik Muzeum Wsi Lubelskiej" 1981, t. 4.
Sim Koleb	Simonides Dorota, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988.
Stel Pom	Stelmachowska Bożena, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933.
Szyf MiW	Szyfer Anna, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975.
TN UMCS	Materiały terenowe Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne" UMCS. Po skrócie TN podano numer taśmy, miejscowość i rok nagrania.
Top.	Arystoteles, 1990, *Topiki*, tłum. Kazimierz Leśniak, [w:] *idem*, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Kategorie, Hermeneutyka, Analityki pierwsze, Analityki wtóre, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Wisła	„Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny", t. 1–20.
Wit Baj	Witkoś Stanisław, *Bajdy i Moderówka*, Poznań 1977.
Zadr Czas	Zadrożyńska Anna, *Powtarzać czas początku*, t. 1–2, Warszawa 1985–1988.
ZWAK	„Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie", t. 1: 1877, t. 2: 1878, t. 3: 1879, t. 4: 1880, t. 5: 1881, t. 6: 1882, t. 7: 1883, t. 8: 1884, t. 9: 1885, t. 10: 1886, t. 11: 1887, t. 12: 1888, t. 13: 1889, t. 14: 1890, t. 15: 1891, t. 16: 1892, t. 17: 1893, t. 18: 1895.

Dane uczestników badań ankietowych

Badania były prowadzone pod moim kierunkiem przez studentów filologii polskiej UMCS w latach 2011–2013. Po inicjale informatora podano miejsce zamieszkania, natomiast w tekście głównym – rok nagrania.

BA_1 Widuchowa	B. [brak zgody na podanie nazwiska] Anna, ur. 1966, zam. Widuchowa.
BA_2 Widuchowa	B. [brak zgody na podanie nazwiska] Angelika, ur. 1989, zam. Widuchowa.

BH Widuchowa	B. [brak zgody na podanie nazwiska] Helena, ur. 1939, zam. Widuchowa.
BK Strzyżowice	Bernat Krystyna, ur. 1951, zam. Strzyżowice.
BM Kozienice	Bielas Małgorzata, ur. 1989, zam. Kozienice.
BM Lipsko	Barczuk Maria, ur. 1940, zam. Lipsko.
BM Widuchowa	B. [brak zgody na podanie nazwiska] Milena, ur. 1991, zam. Widuchowa.
BP b.d.	Budzyński Paweł, ur. 1990, zam. b.d.
BW Lubartów	Boruczenko Wanda, ur. 1940, zam. Lubartów.
CzB Radom	Czechowiak Barbara, ur. 1965, zam. Radom.
CzD Zezulin	Czaramaga Danuta, ur. 1943, zam. Zezulin.
CzH Wólka Wieprzecka	Czochra Henryka, ur. 1951, zam. Wólka Wieprzecka.
CzJ Lublin	Czekańska Jadwiga, ur. 1940, zam. Lublin.
DH Borkowizna	D. [brak zgody na podanie nazwiska] Henryka, ur. 1950, zam. Borkowizna.
DzS Mełgiew	Dziak Stefan, ur. 1946, zam. Mełgiew.
FA Lublin	Frączkiewicz Aleksandra, ur. 1986, zam. Lublin.
FZ Biała Podlaska	Fedoruk Zofia, ur. 1960, zam. Biała Podlaska.
GZ Kol. Brzeźnica Bychawska	Grzelak Zofia, ur. 1946, zam. Kol. Brzeźnica Bychawska.
JH Bronisławów Duży	Jarząbek Henryka, ur. [b.d.], zam. Bronisławów Duży.
JM Zawadów	Jaszuk Maria, ur. 1955, zam. Zawadów.
JP Radom	Jędrzejewski Piotr, ur. 1987, zam. Radom.
KA Zalesie	Kusiuk Anna, ur. 1960, zam. Zalesie.
KH Wielkolas	Kołodziej Helena, ur. 1936, zam. Wielkolas.
KL Widuchowa	K. [brak zgody na podanie nazwiska] Leokadia, ur. 1933, zam. Widuchowa.
KS Łuków	Kryczka Stefan, ur. 1960, zam. Łuków.
LM Kol. Kijowiec	Lustyk Marianna, ur. 1946, zam. Kol. Kijowiec.
ŁA Zbereże	Łubkowska Aleksandra, ur. 1992, zam. Zbereże.
ŁB Szewnia Dolna	Łyp Bogumiła, ur. 1946, zam. Szewnia Dolna.
ME Lubartów	Miduch Ewa, ur. 1973, zam. Lubartów.
MM okolice Białej Podlaskiej	Martynowicz Małgorzata, ur. 1990, zam. okolice Białej Podlaskiej.
MS Radom	Miśkiewicz Stanisława, ur. 1940, zam. Radom.
MZ Lubartów	Małysz Zofia, ur. 1950, zam. Lubartów.
NA Samowicze	Niczyporuk Anna, ur. 1966, zam. Samowicze.
NI Adamów	Nadra Irena, ur. 1944, zam. Adamów.
NM Zamość	Najda Marianna, ur. 1956, zam. Zamość.
NN okolice Lublina	Kobieta, ur. ok. 1940, zam. okolice Lublina.
NN okolice Białej Podlaskiej	Kobieta, ur. ok. 1940, zam. okolice Białej Podlaski.
NN Lublin	Kobieta, ur. 1943, zam. Lublin.
NN Czemierniki	Kobieta, ur. [b.d.], zam. Czemierniki.
NN_1 Sandomierz	Kobieta, ur. ok. 1952, zam. Sandomierz.
NN_2 Sandomierz	Kobieta, ur. ok. 1962, zam. Sandomierz.
NN Wólka Lubelska	Kobieta, ur. ok. 1940, zam. Wólka Lubelska.

NN Świdnik	Kobieta, ur. [b.d.], zam. Świdnik.
NN_{K1} b.d.	Kobieta, ur. ok. 1950, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K2} b.d.	Kobieta, ur. 1956, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K3} b.d.	Kobieta, ur. 1937, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K4} b.d.	Kobieta, ur. 1989, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K5} b.d.	Kobieta, ur. 1949, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K6} b.d.	Kobieta, ur. 1944, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K7} b.d.	Kobieta, ur. 1952, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K8} b.d.	Kobieta, ur. 1989, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K9} b.d.	Kobieta, ur. 1956, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K10} b.d.	Kobieta, ur. 1964, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K11} b.d.	Kobieta, ur. 1942, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K12} b.d.	Kobieta, ur. 1991, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K13} b.d.	Kobieta, ur. 1989, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K14} b.d.	Kobieta, ur. 1972, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K15} b.d.	Kobieta, ur. 1991, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K16} b.d.	Kobieta, ur. 1962, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{K17} b.d.	Kobieta, ur. 1957, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{M1} b.d.	Mężczyzna, ur. 1973, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{M2} b.d.	Mężczyzna, ur. 1992, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NN_{M3} b.d.	Mężczyzna, ur. 1973, woj. lubelskie [brak zgody na podanie innych danych].
NT Zamość	Najda Tadeusz, ur. 1955, zam. Zamość.
PA Koroszczyn	Pilipiuk Albert, ur. 1950, zam. Koroszczyn.
PM Biała Podlaska	Pisarczyk Marzena, ur. 1963, zam. Biała Podlaska.
PJ Elizówka	Płuszewska Jadwiga, ur. 1970, zam. Elizówka.

RJ Zofian	Rojek Jakub, ur. [b.d.], zam. Zofian.
SB Strupin Duży	Strelczuk Bożena, ur. 1951, zam. Strupin Duży.
SI Lublin	Skulimowska Irena, ur. 1945, zam. Lublin.
SK Chotyłów	Sidorczuk Krystyna, ur. 1960, zam. Chotyłów.
SzW Końskie	Szymańska Weronika, ur. [b.d.], zam. Końskie.
SzT Lublin	Szadura Teresa, ur. 1938, zam. Lublin.
TB Biała Podlaska	Toczyńska Beata, ur. 1959, zam. Biała Podlaska.
WA Lublin	Wołyńczuk Aniela, ur. 1937, zam. Lublin.
WA Sokołów Podlaski	Wójcik Anna, ur. 1950, zam. Sokołów Podlaski.
WA Kol. Brzeźnica Bychawska	Wróbel Alina, ur. ok. 1935, zam. Kol. Brzeźnica Bychawska.
WJ b.d.	Wakulak Jarosław, ur. 1953, zam. [b.d.].
WJ Lublin	W. [brak zgody na podanie nazwiska] Jarosław, ur. 1980, zam. Lublin.
WJ Ostrówek Kolonia	Wójcicka Janina, ur. 1934, zam. Ostrówek Kolonia.
WK Kolechowice	Wołyńczuk Konstanty, ur. 1931, [zam. Lublin].
WK Radom	Wróblewska Katarzyna, ur. 1990, zam. Radom.
WW Kol. Brzeźnica Bychawska	Wiśniewska Wioletta, ur. 1970, zam. Kol. Brzeźnica Bychawska.
ŻI Łobaczew Mały	Żmińczuk Iwona, ur. 1955, zam. Łobaczew Mały.
ŻS Tyszowce	Żukowska Sabina, ur. 1927, zam. Tyszowce.

Summary

The monograph is an inquiry into the concept of time understood as a linguistic-cultural category. The author assumes that time is the essential cultural category since an approach to it is fundamental in forming the community identity. The analysis of human approaches to time allows to examine systematically the ways of the latter being encoded in language. By following the theses advanced by Anna Wierzbicka and Ronald Langacker, it becomes possible to present an integral and holistic approach to the category of time, which makes all the levels of language structure subordinate to the semantic category. The monograph has a two-fold structure: the first part is theoretical, and the second – analytical--descriptive.

Chapter I discusses the philosophical foundations of categories, thus allowing to distinguish two philosophical stands: cognitive objectivism (categories exist irrespective of man) and cognitive subjectivism (categories are created by the human mind) as well as two linguistic models, that is, structuralism and cognitivism. According to the objective approach, semantics is to faithfully describe and categorize the world, which exists independent of human will. Cognitivism, that is, the subjective approach to semantics, is to describe the human's interpretation of the world. By following the idea that semantics is of a superior status to other levels of language, which are being integrated by semantics itself, it becomes possible to approach time as the semantic category.

In Chapter II, the author justifies the subjective approach to the category of time and indicates a proper manner of its description. To do so, the author discusses three philosophical standpoints (time understood in substantial, relational and cognitive terms) as well as socio-cultural statements (time as a product of social life and as a cultural phenomenon). Due to its multidimensionality that significantly affects the manner of describing time itself, the author also analyzes other two co-existing types of human approach to time. As a proper way of describing the phenomenon of (multi)time, the author follows Ludwig Bielawski's

zonal theory of time, which fulfills the premise of comprehensive description, allows for the anthropocentric point of view (human perception of time) as well as takes into account qualitative and quantitative traits of time. Bielawski's theory also considers the role of culture.

Chapter III is devoted to the linguistic understanding of time. The author discusses a problem of language as existing in time (a structuralist and cognitive approach) and time as existing in language (time as a part of the deictic center; time as a basic cognitive domain; time understood in substantial and spatial terms). By analyzing the "linguistic time," the author also examines the "outer-linguistic" and linguistic exponents of the category of time. The latter are classified as: lexical (most pronounced), morphological and syntactic.

The lexical exponents are described as those that express "simultaneity," "antecedence," "sequence," "duration," "recurrence" and "pace." This part of the discussion results in a semantic description of the temporal lexis (taken from USJP by Stanisław Dubisz). The analysis shows that the temporal lexis is of deictic nature and thus connected with space. What is more, it documents both a human and social dimension of time as well as valorizes specific time intervals when analyzed from the point of view of a human understood as a member of the community. What is more, the research also reveals the necessity of including chrononyms into the description of time as they deal with its social manifestations.

The morphological exponents of time are classified according to the temporal relations that they express. Thus, there are distinguished the groups that convey presence ("now"), past ("before"), future ("after" and "anew"), timelessness ("always") and duration ("beginning-ending," "short-long"). These exponents prove the existence of the common and spatial dimensions of time. Then, the author presents the syntactic exponents, that is, aspect, grammatical tense, nonfinite (infinitive and participle) and impersonal verb forms. Thist part of the monograph ends with the discussion of the syntactic exponents of time, that is, predicate, adverbials of time and number, complex syntactic structures (compound and time clauses) and participial (gerund) clauses.

Closing the discussion of the metaphorical approach to time, Chapter III summarizes the problems connected with time metaphorization and presents them in a synthetic manner. Having said that, there are examined the following metaphors: TIME AS A SUBSTANCE, TIME AS AN OBJECT, TIME AS A LIVING CREATURE, TIME AS A CONTAINER, together with their subcategories. Then, the author reconstructs the temporal models: the model of movable time, the model of movable "I," the model of movable time and movable "I" and the model

of movable cyclical time. The conducted analyses confirm a subjective approach to time as well as its substantial and spatial dimensions. What is more, they also reveal a link between the models of time and the temporal orientation a human being adopts (one's attitude to past, present and future).

In Chapter IV, the author discusses a possibility of using Ludwig Bielawski's zonal theory of time in the ethnolinguistic research on the Polish social approach to time. Focusing on the specific temporal concepts in the Polish language and culture, the author analyzes such concepts as: the week, date of birth, 1970s and the feast of the Annunciation of the Blessed Virgin Mary. Following Bielawski's temporal spheres of human being in the world, the concepts mentioned above are classified as belonging to a temporal sphere: 1) regulated by cycles of nature; 2) regulated by the biological life of man; 3) of "shallow" history; 4) of history and tradition.

By adopting Bielawski's spheres of time as the tool of organizing the present research, it becomes possible to "discover" the roles of rhythms in: the world (solar and lunar cycles), human body (biological life of man) and one's social life (transformation of community life) as well as in history and tradition. Moreover, such an approach also allows to describe the growth in the human experience of time as well as the evolution of one's ideas and assessment of time itself.

Joanna Szadura – doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, pracownik naukowy w Instytucie Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Autorka publikacji z zakresu etnolingwistyki i folklorystyki, w tym artykułów do *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (1996, 2012), a także opracowania przyśpiewek ludowych w monografii *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, t. 4: *Lubelskie* (2011). Redaktor tomu *Tekst – gatunek – dyskurs na przełomie XX i XXI w.* (2012); współredaktor prac zbiorowych z zakresu badań nad językowym obrazem świata (*Stereotypy – walka z wiatrakami?*, 2011; *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, 3: *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, 2014) i *oral history* (*Historia mówiona w kręgu nauk humanistycznych i społecznych*, 2014) oraz serii *Gawędy o kulturach* (2014, 2016). Zainteresowania badawcze: etnolingwistyka, leksykografia i regionalistyka.

Praca jest bardzo solidnym, obszernym, przemyślanym, mocno osadzonym w literaturze przedmiotu i materiale językowym opracowaniem, które Autorka poświęciła jednej z najważniejszych kategorii kulturowych. Rozprawa niewątpliwie pokazuje analityczne i syntetyczne umiejętności Autorki, Jej wszechstronność, szerokie horyzonty badawcze, erudycję, znakomite wyczucie materiału językowego. […] Książka dowodzi niezwykłej umiejętności w kojarzeniu faktów językowych, jest rezultatem wieloletniej, bardzo solidnej pracy badaczki, która swobodnie porusza się w materiale ludowym i ogólnym, historycznym i współczesnym. Autorka w fascynujący sposób pokazuje polskie myślenie o czasie, wyławia powiązania między rekonstrukcjami bazującymi na danych związanych z kulturą ludową i kulturą ogólną.

Z recenzji dr hab. Marzeny Marczewskiej, prof. UJK

UMCS
WYDAWNICTWO

9 788377 849743